

*Pokój ryski 1921 roku  
i kształtowanie się międzywojennej  
Europy Wschodniej*



Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

**Pokój ryski 1921 roku  
i kształtowanie się  
międzywojennej Europy Wschodniej**

Jerzy Borzęcki

Warszawa 2012

Tytuł oryginału  
*The Soviet-Polish Peace of 1921 and the Creation of Interwar Europe*

Copyright © 2008 by Jerzy Borzęcki

Copyright for the Polish translation  
© Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 2012

Książka *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej* została pierwotnie wydana w języku angielskim w 2008 r. przez Yale University Press

*The Soviet-Polish Peace of 1921 and the Creation of Interwar Europe* was originally published in English in 2008 by Yale University Press

Tłumaczenie  
Jerzy Borzęcki

Redakcja tekstu  
Maria Konopka-Wichrowska

Korekta  
Maria Konopka-Wichrowska, Katarzyna Staniewska,  
współpraca Katarzyna Rawska-Górecka

Redakcja techniczna i projekt okładki  
Dorota Dołęgowska

Na okładce:  
Podpisywanie traktatu preliminarneego między Polską a Rosją w Rydze,  
12 października 1920 r. Fot. CAW

ISBN 978-83-62453-32-0

PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH  
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych  
ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa  
tel. (+48 22) 556 80 00, faks 556 80 99  
www.pism.pl, publikacje@pism.pl

Druk i oprawa:  
OWP SIM, ul. E. Plater 9/11, Warszawa

*Ad maiorem Dei gloriam*



## Spis treści

Od tłumacza . . . . .	11
Podziękowania. . . . .	15
Wstęp. . . . .	17

### Rozdział I

#### Pierwsze kontakty dyplomatyczne

Kresy Wschodnie i ich mieszkańcy . . . . .	21
Pierwsze kontakty. . . . .	26
Wybuch wojny. . . . .	30
Sowieckie republiki narodowe na Kresach . . . . .	38
Misja Więckowskiego. . . . .	46

### Rozdział II

#### Nieudane rokowania

Polskie ofensywy 1919 roku . . . . .	51
Polski federalizm . . . . .	57
Misja Marchlewskiego . . . . .	69

### Rozdział III

#### Oficjalne propozycje pokojowe Sowietów

Polsko-łotewska ofensywa w Łatgalii . . . . .	81
Pierwsza propozycja pokojowa Sowietów . . . . .	82
Druga propozycja pokojowa Sowietów . . . . .	84
Sowieckie przygotowania do ofensywy wiosennej. . . . .	88

Polskie warunki pokoju. . . . .	91
Reakcja Sowieców . . . . .	96
Starania Piłsudskiego o pozyskanie sprzymierzeńców na Kresach. . . . .	97
Sowieckie przeciwdziałania . . . . .	103
Polska ofensywa wiosenna na Kijów . . . . .	107

#### **Rozdział IV Rokowania w Mińsku**

Ograniczona ofensywa sowiecka na Białorusi . . . . .	115
Polska oraz autonomiczna Białoruś i sprzymierzona Ukraina . . . . .	116
Sowiecka ofensywa pomocnicza na Ukrainie . . . . .	121
Sowieci a kwestia ukraińska . . . . .	122
Wielka sowiecka ofensywa na Białorusi. . . . .	124
Porozumienie w Spa . . . . .	127
Nota Curzona . . . . .	129
Sowieckie traktaty pokojowe z Litwą i Łotwą . . . . .	133
Ponowne ustanowienie Sowieckiej Białorusi. . . . .	138
Sowieckie sukcesy militarne i błędy strategiczne . . . . .	139
Sowieców gra na zwłokę oraz propozycje pokojowe. . . . .	143
Bitwa warszawska . . . . .	150
Konferencja pokojowa w Mińsku . . . . .	154

#### **Rozdział V Preliminaria pokojowe – trudności**

Bitwa nad Niemnem . . . . .	167
Instrukcje dla polskiej delegacji . . . . .	169
Delegacje pokojowe w Rydze . . . . .	174
Sowieckie przygotowania do rokowań ryskich. . . . .	178
Początek rokowań i deklaracja WCKW. . . . .	184
Projekt preliminarium pokojowych Joffego. . . . .	189

#### **Rozdział VI Preliminaria pokojowe – przełom**

Pierwsze spotkanie poufne. . . . .	197
Polskie warunki terytorialne. . . . .	201
Porozumienie z 5 października . . . . .	205



Zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego . . . . .	210
Ostateczna polska ofensywa . . . . .	212
Formułowanie preliminariów pokojowych i rozejmu . . . . .	215
Warunki preliminariów pokojowych i rozejmu . . . . .	221

## **Rozdział VII**

### **Traktat definitywny – trudności**

Ostateczna kłeska ukraińskich i białoruskich sprzymierzeńców Polski . . . . .	231
Fiasko federalizmu na Litwie Środkowej . . . . .	235
Przerwa w rokowaniach i nowe delegacje . . . . .	236
Wzajemne oskarżenia i zarzuty . . . . .	239
Joffe umacnia pozycję Dąbskiego . . . . .	247
Kwestia Wilna: Sowieci sprzeciwiają się zaangażowaniu międzynarodowemu	251
Zastój w komisjach; frustracja Joffego z powodu Moskwy . . . . .	255

## **Rozdział VIII**

### **Traktat definitywny – kryzys i przełom**

Litwa i Białoruś: sowiecki dylemat . . . . .	271
Kwestia traktowania jeńców wojennych . . . . .	274
Nieufność i napięcie . . . . .	278
Kwestia rezerw złota . . . . .	281
Sowiecka nota do Litwy . . . . .	285
Kryzys rokowań . . . . .	289
Zmagania Cziczeryna ze specjalistami w Moskwie. . . . .	293
Przedłużający się kryzys w Rydze . . . . .	296
Przełamanie impasu . . . . .	300
„Kombinacje” Krasina . . . . .	303
Porozumienie w sprawie repatriacji. . . . .	310
Porozumienie w pozostałych sprawach. . . . .	312
Moskwa próbuje opóźnić podpisanie traktatu . . . . .	314
Pokój definitywny. . . . .	316

## **Rozdział IX**

### **Realizacja postanowień traktatu**

Wzajemne oskarżenia i sowiecka gra na zwłokę . . . . .	329
Repatriacja. . . . .	340

Wytyczenie granicy w terenie . . . . .	350
Reewakuacja mienia . . . . .	354
Rewindykacja i reewakuacja dóbr kultury . . . . .	364
Rozrachunek. . . . .	373
Kwestie złota oraz wypełnienia postanowień traktatu przez Sowieców . . . . .	376
Epilog. . . . .	385
Mapy . . . . .	395
Skróty źródeł. . . . .	401
Chronologia . . . . .	405
Bibliografia. . . . .	411

## Od tłumacza

Autor tłumaczący swą własną książkę ma wprawdzie możliwość wprowadzenia zmian, niemniej niniejszy przekład wiernie oddaje treść oryginału. Zmiany są minimalne i ograniczają się do poprawienia drobnych błędów i nieścisłości zauważonych w czasie tłumaczenia oraz do uwzględnienia najnowszej literatury przedmiotu, opublikowanej już po ukazaniu się angielskiego wydania książki.

Tłumaczenia cytatów, szczególnie pochodzących z materiałów archiwalnych, dokonano bezpośrednio z języka oryginału. Jednocześnie starano się zastępować cytowane prace w językach obcych dostępnymi przekładami na język polski, choć nie można tu wykluczyć jakichś przeoczeń.

Tłumacz książki na temat pokoju ryskiego musiał siłą rzeczy dokonać wyborów – potencjalnie kontrowersyjnych – w dziedzinie nazewnictwa. Jeden z najważniejszych dotyczył nazwy: Związek Radziecki czy Związek Sowiecki. Ostatecznie przyjęto tę drugą, gdyż wiąże się z nią łatwy w użyciu i uznany przez wybitnego językoznawcę termin oznaczający obywatela tego państwa: „Sowiec”, w liczbie mnogiej „Sowietcy”<sup>1</sup>. Określenie „człowiek radziecki”, w liczbie mnogiej „ludzie radzieccy”, jest bardzo niezręczne.

Należy zauważyć, że nazwa „Związek Sowiecki” nie miała w okresie międzywojennym znaczenia pejoratywnego – w tym bowiem sensie używano wówczas określenia „Sowdepia”. Dopiero po wojnie termin „sowiecki” nabrał ujemnego zabarwienia, przypuszczalnie głównie dlatego, że reżim z sobie tylko wiadomych powodów posługiwał się określeniem „radziecki”. W ustroju totalitarnym niestosowanie się do odgórnie ustalanych zasad – w tym również dotyczących terminologii – uważane było za manifestację nastrojów opozycyjnych, a więc w tym wypadku niechętnych Sowietom.

---

<sup>1</sup> W. Doroszewski, *Rozmowy o języku*, Warszawa 1948, s. 212.

Termin „wojna polsko-sowiecka” wydaje się bardziej trafny niż popularny w okresie międzywojennym i dość często używany także dzisiaj – „wojna polsko-bolszewicka”. Była to bowiem w gruncie rzeczy wojna między dwoma państwami, polskim i sowieckim. Wprawdzie partia bolszewicka rządziła państwem sowieckim po dyktatorsku, niemniej nie są to pojęcia jednoznaczne. Zdecydowana większość żołnierzy sowieckich nie należała do partii bolszewickiej, nie ma więc powodu, by w dziele naukowym – które powinna cechować dbałość o ścisłość wyrażania się – nazywać ich bolszewikami. Ponadto nazwa „wojna polsko-bolszewicka” błędnie sugeruje, że celem Polski w tej wojnie była walka z bolszewizmem jako takim. W rzeczywistości kołom rządzącym chodziło głównie o uzyskanie zadowalającego rozstrzygnięcia kwestii terytorialnej i z tego punktu widzenia uważały wręcz, że likwidacja bolszewizmu w Rosji nie leży w interesie Polski<sup>2</sup>.

Zasadniczo w niniejszej monografii używane są nazwy geograficzne tradycyjnie w Polsce przyjęte, a więc – na przykład – Mohylów, a nie Mohylew czy Mogilew oraz Dyneburg, a nie Dźwińsk. Pewną trudność sprawia wybór nazwy dla dawnych Inflant Polskich, gdyż współcześni polscy autorzy posługują się aż trzema. W tym tłumaczeniu stosowany jest termin „Latgalia”, z pominięciem rusycyzmu „Łatgalia” oraz germanizmu „Letgalia”. Taki wybór znajduje uzasadnienie w łotewskiej nazwie regionu (Latgale) oraz w ogólnie akceptowanej polskiej nazwie łotyskiego plemienia Latgalów, które historycznie ten region zamieszkiwało<sup>3</sup>. W dwóch przypadkach, dla większej jasności, zamiast nazw oficjalnych z okresu wojny polsko-sowieckiej, stosowane są nazwy powszechnie dziś w Polsce używane – a zatem Petersburg, a nie Piotrogród oraz Nowosybirsk, a nie Nowonikołajewsk. Wreszcie, ze względu na prostotę, przyjęto nazwę Brześć, a nie Brześć nad Bugiem czy Brześć Litewski – wątpliwości, o które miasto chodzi, być tu nie powinno, gdyż nie ma innych większych miast o tej nazwie.

Razić polskiego czytelnika może używanie wprowadzonych przez rosyjskiego zaborcę nazw: Kraj Południowo-Zachodni oraz Kraj Północno-Zachodni. Zostały one jednak zachowane, gdyż zastąpienie ich określeniami: Kresy Południowo-Wschodnie i Kresy Północno-Wschodnie – mogłoby prowadzić do niejasności. Na przykład, w powszechnym dzisiaj odczuciu Galicja Wschodnia zalicza się do Kresów Południowo-Wschodnich, natomiast Kijów się do nich nie zalicza. Tymczasem w rzeczywistości Kijów należał do Kraju Południowo-Zachodniego, a Galicja Wschodnia do niego nie należała.

---

<sup>2</sup> Zob. na przykład rozdz. II, podrozdz.: Misja Marchlewskiego oraz Epilog.

<sup>3</sup> *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 2004, podaje pod hasłem „Łotysze”, że Latgalowie zamieszkiwali w regionie o nazwie Latgalia. Jednocześnie jednak pod hasłem „Łotwa” ten sam region określono mianem Łatgalii. *Nowy Leksykon PWN*, Warszawa 1998, zawiera hasło „Latgalowie”.

W pracy niniejszej jednolicie używany jest tradycyjny, choć obco brzmiący, termin „Ententa”, mimo że można go zastąpić rodzimymi: koalicja czy państwa sprzymierzone. Takie rozwiązanie przyjęto dla większej jasności oraz harmonii z licznymi cytatami ze źródeł w języku rosyjskim, w których pojawia się wyłącznie ta nazwa.

Transkrypcja z języków rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego dokonana została na podstawie opracowania: S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* (Wrocław 1971). Imię i nazwisko autora cytowanej pozycji podawane jest w formie w niej użytej, na przykład: Lew Trocki czy Leon Trotsky.

Wydanie polskie zawiera bibliografię, która dzieli się – głównie dla prostoty, a ponadto zgodnie z zasadami przyjętymi na ogół w Ameryce Północnej – jedynie na trzy części: 1) archiwa i niepublikowane zbiory źródeł, 2) źródła publikowane oraz 3) opracowania wszelkiego rodzaju. Pozostaje wyrazić nadzieję, że profesjonalnych historyków nie będzie zbyt rzadki ten rzadki w Polsce układ.

W odróżnieniu od oryginału, wydanie polskie zawiera również tablicę chronologiczną. Powinna ona ułatwić orientację w gąszczu wydarzeń tym czytelnikom, którzy nie zajmują się historią na co dzień.



## Podziękowania

Książka ta nigdy nie zostałaby napisana, gdyby nie wsparcie, jakie otrzymałem od wielu osób. Profesor Piotr Wróbel z Uniwersytetu Torontońskiego zwrócił moją uwagę na traktat ryski jako godny monografii, a następnie był promotorem mojej pracy doktorskiej na temat granicy w preliminariach pokojowych z 12 października 1920 roku. Konstruktynwa krytyka profesora Roberta Johnsona pomogła mi znaleźć właściwą formułę rozszerzenia i przekształcenia dysertacji w monografię. Sama praca nad nią wykonana została w trakcie dwuletnich studiów podyplomowych na Uniwersytecie Yale, gdzie moim głównym opiekunem naukowym był profesor Piotr S. Wandycz, który udzielał mi cennych wskazówek, naświetlał pewne zagadnienia oraz dokonywał niezbędnych poprawek. Profesor Timothy Snyder, odgrywający rolę opiekuna naukowego w zagadnieniach natury technicznej, dawał mi również cenne rady i uwagi. Pragnę też podziękować jednemu z anonimowych recenzentów za liczne sugestie i poprawki. Odpowiedzialność za ewentualne błędy spada, rzecz jasna, wyłącznie na mnie.

Wiele zawdzięczam tym wszystkim archiwistom, których profesjonalizm oraz zwykła ludzka życzliwość bardzo ułatwiły moją pracę. Szczególne podziękowania należą się pracownikom dwóch moskiewskich archiwów: Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historii Socjalno-Politycznej (RGASPI) oraz Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej (AWPRF).

Liczne instytucje udzieliły mi pomocy finansowej. Kanadyjska Rada do spraw Badań w Dziedzinie Nauk Społecznych i Humanistycznych (SSHRC) pokryła koszty moich studiów podyplomowych na Uniwersytecie Yale, a także sfinansowała dwa lata pracy nad dysertacją dokorską na Uniwersytecie Torontońskim. Pozostałe lata sfinansowane zostały dzięki stypendiom ufundowanym przez prowincję Ontario oraz Uniwersytet Torontoński. Chciałbym też wspomnieć o pomocy Kanadyjsko-Polskiego Funduszu Mile-

nijnego, Fundacji Adama Mickiewicza w Kanadzie oraz Fundacji im. Władysława Reymonta w Toronto. Koszty moich wielokrotnych, długich podróży badawczych do Moskwy i Warszawy pokryte zostały przez stowarzyszenie Współpracowników Uniwersytetu Torontońskiego (AUT), byłe Centrum Badań nad Rosją i Europą Wschodnią (CREES) przy Uniwersytecie Torontońskim oraz Wydział Historii Uniwersytetu Torontońskiego.

Wypada też wspomnieć Nellę i śp. Nikołaja Zujewów, u których mieszkałem podczas badań archiwalnych w Moskwie. W Warszawie korzystałem z gościny Uniwersytetu Warszawskiego oraz Oskara Borzęckiego. W Toronto mogłem zawsze liczyć na wsparcie mojej siostry Barbary oraz szwagra i mego najlepszego przyjaciela Kazimierza Lipskiego

Do polskiego wydania przyczyniło się również niemało osób, którym chciałbym wyrazić swą wdzięczność. Profesor Wandycz polecił mi jako wydawcę Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, poprzedni dyrektor Sławomir Dębski chętnie zgodził się książkę wydać, a obecny dyrektor Marcin Zaborowski łaskawie potwierdził tę decyzję. Pragnę także podziękować kierownik Wydawnictwa PISM Joannie Sokólskiej za cierpliwość i konstruktywność oraz szczególnie redaktor tekstu Marii Konopce-Wichrowskiej za – wymagającą ogromu pracy – mistrzowską redakcję językowo-stylistyczną.



## Wstęp

Traktat ryski z 1921 roku, który położył kres wojnie polsko-sowieckiej lat 1919–1920, wydaje się najważniejszym traktatem pokojowym okresu międzywojennego w Europie Wschodniej. Jeden z sygnatariuszy, pomimo chwilowego osłabienia, zaliczał się do grona wielkich mocarstw, podczas gdy drugi był największym spośród kilku mniejszych państw, powstałych w tej części Europy po wojnie światowej. Traktat ustalił najistotniejszy, środkowy odcinek sowieckiej granicy zachodniej, co dało Europie Wschodniej względną stabilność, która utrzymała się do 1939 roku. Sowiecki przywódca Włodzimierz Lenin musiał porzucić nadzieję na szybką rewolucję ogólnoeuropejską i w tej sytuacji nie miał innego wyboru, jak tylko podjąć próbę budowy socjalizmu w jednym kraju. To właśnie przegrana wojna oraz warunki pokoju zawartego w Rydze zmusiły Sowieców do utworzenia państwa o jasno określonej strukturze, a także zdeterminowały, które kraje europejskie będą do niego należeć. Jednocześnie traktat ten zmusił polskiego przywódcę Józefa Piłsudskiego do porzucenia planów utworzenia federacji wschodnioeuropejskiej i doprowadził do ukształtowania się Polski jako państwa narodowego. W tym sensie miał duże znaczenie dla sytuacji jej mniejszości w międzywojniu.

Pokój ryski był równie ważny dla krajów leżących na historycznym pograniczu polsko-rosyjskim. Podpisując go, Polska porzucała myśl o niepodległej Ukrainie i oficjalnie uznawała Ukrainę Sowiecką. Nowa granica przecinała Białoruś na pół. Wreszcie, Sowieci zgodzali się nie mieszać do polsko-litewskiego sporu o Wilno, co praktycznie przesądzało sprawę na korzyść Polski.

Pomimo swego znaczenia traktat ryski nie doczekał się do tej pory wyczerpującego opracowania. Sowiecka książka *Riżskij mir*, pióra Prochora N. Olszanskiego (Moskwa 1969), jest tendencyjna i zasadniczo nie opiera się

na materiałach archiwalnych. Polska monografia Jerzego Kumanieckiego, *Pokój polsko-radziecki 1921* (Warszawa 1985), jest wprawdzie dużo bardziej obiektywna, ale dostęp autora do sowieckich archiwaliów był, siłą rzeczy, ograniczony. W rezultacie niektóre zagadnienia potraktowane zostały bardzo pobieżnie. Na przykład, pięć miesięcy rokowań poprzedzających zawarcie traktatu definitywnego omówiono zaledwie na kilku stronach. Klasyczne dzieło Piotra Wandycza, *Soviet-Polish Relations 1917–1921* (Cambridge, Massachusetts 1969), poświęcone jest dyplomacji w okresie wojny polsko-sowieckiej do podpisania preliminarzów pokojowych i kwestii traktatu właściwie nie porusza. Wprawdzie autor bardzo trafnie oddał istotę sowieckiej dyplomacji, ale, rzecz jasna, nie miał dostępu do archiwów sowieckich. Zbiór artykułów pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego, *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach* (wyd. UMK, Toruń 1998), zawiera prace przedstawione na konferencji naukowej, które, ogólnie biorąc, są bardzo wartościowe, lecz koncentrują się na stronie polskiej i jej sojusznikach.

Niniejsza monografia stanowi próbę wyważonego spojrzenia na zagadnienie pokoju ryskiego, z większą koncentracją na stronie sowieckiej, której działania nie zostały jeszcze poddane żadnym bardziej intensywnym badaniom. Uwzględniła liczne nieznane materiały źródłowe, w tym prawie kompletną korespondencję między ludowym komisarzem spraw zagranicznych Gieorgijem W. Cziczerinem a przewodniczącym sowieckiej delegacji pokojowej w Rydze Adolfem A. Joffem. Materiały te pochodzą z archiwów moskiewskich: Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej (AWPRF), czyli archiwum rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych; Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI), czyli dawnego Centralnego Archiwum Partyjnego; Archiwum Państwowego Federacji Rosyjskiej (GARF); oraz Rosyjskiego Głównego Archiwum Wojskowego (RGWA). Rzucają szerokie światło na zagadnienie sowieckiego podejścia do pokoju z Polską, najważniejsze decyzje podejmowane przez Moskwę oraz różnice poglądów wśród sowieckich dyplomatów. Sugerują również nowe interpretacje kilku szczególnie ważnych aspektów rokowań, zarówno tych w Mińsku, jak i w Rydze (na przykład, świadczą niezbicie, że Joffe nie proponował polskiej delegacji pokojowej Mińska, choć tak się powszechnie uważa).

Dokumenty dotyczące strony polskiej pochodzą z archiwów warszawskich – Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Archiwum Polskiej Akademii Nauk; z moskiewskiego Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych (CChIDK), czyli tak zwanego Archiwum Zdobycznego; oraz z nowojorskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego. W pracy wykorzystano również liczne, niedawno wydane zbiory źródeł, szczególnie dwie pozycje: *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920*.

*Raniej nie opublikowannyje dokumenty i materiały* (pod red. I.I. Kostiuszki, Moskwa 1994) oraz *The Unknown Lenin: From the Secret Archive* (pod red. Richarda Pipesa, New Haven, Connecticut 1996).

Autor monografii dowodzi przede wszystkim, że pokój ryski był pokojem kompromisowym. Nie jest to, wbrew pozorom, wniosek banalny, gdyż do tej pory traktat przedstawiano najczęściej jako jednostronny dyktat Polski. Dla lepszego zrozumienia istoty tego kompromisu jest on rozpatrywany na szerokim tle wojny polsko-sowieckiej z lat 1919–1920 oraz jej zmiennych kolei. Szczególną uwagę poświęcono historycznemu pograniczu polsko-rosyjskiemu z jego rodzimymi narodami – Ukraińcami, Białorusinami oraz Litwinami. Udało się także naświetlić kilka kwestii, które wciąż są przedmiotem zawziętej dyskusji, i to nie tylko w Polsce. Chodzi tu głównie o cele polskich i sowieckich armii oraz delegacji pokojowych, traktowanie jeńców wojennych po obu stronach oraz wykorzystywanie narodów znajdujących się między młotem a kowadłem – Ukraińców i Białorusinów.

Koncentrując się na stosunkach między Polską a Związkiem Sowieckim, autor pragnie przyczynić się do lepszego zrozumienia historii nie tylko tych dwóch krajów, lecz także Ukrainy, Białorusi oraz Litwy. Ponadto, rozpatrując pewne ważne aspekty polskich i sowieckich relacji z Ententą, rzuca światło na stosunki dyplomatyczne między Europą Wschodnią i Zachodnią. Wreszcie – jest to studium przypadku: rokowań między powstającym państwem totalitarnym i raczkującą demokracją.



## Rozdział I

### Pierwsze kontakty dyplomatyczne

#### Kresy Wschodnie i ich mieszkańcy

Walka dyplomatyczna i militarna lat 1919–1920 między odrodzoną Polską a niedawno utworzoną Rosją Sowiecką koncentrowała się głównie na historycznym pograniczu polsko-rosyjskim, rozumianym na ogół jako obszar między Polską właściwą a Rosją właściwą – identyczny z Krajem Zachodnim Imperium Rosyjskiego. Kraj Zachodni był odrębną jednostką administracyjną obejmującą ziemie przyłączone do Rosji w czasie rozbiorów Rzeczypospolitej (1772–1795)<sup>1</sup>. Składał się z dwóch części: do Kraju Południowo-Zachodniego ze stolicą w Kijowie należały gubernie kijowska, podolska i wołyńska, a do Kraju Północno-Zachodniego ze stolicą w Wilnie – gubernie wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, witebska i mogilewska (zob. Mapa 1).

Te same tereny określane były przez Polaków mianem Kresów Wschodnich. Od unii lubelskiej w 1569 roku do rozbiorów należały do Rzeczypospolitej, państwa federalnego złożonego z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>2</sup>. Terytorium Kraju Południowo-Zachodniego leżało wówczas w granicach Królestwa Polskiego, zwanego w tym okresie Koroną<sup>3</sup>,

---

<sup>1</sup> Za wyjątkiem Kijowa, który Polska formalnie utraciła na rzecz Rosji w roku 1667, i Białostoczczyzny, pierwotnie należącej do zaboru pruskiego, a w roku 1807 przyłączonej do Rosji. Stefan Kieniewicz potwierdza, że dopiero po zawarciu traktatu ryskiego nazwa Kresy zaczęła obejmować Galicję Wschodnią. Do tej pory bowiem „nie rozciągała się poza zabór rosyjski”; S. Kieniewicz, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, nr 1, s. 12; zob. również P. Eberhardt, *Kresy Wschodnie – granice, terytorium, ludność polska*, w: K. Jasiewicz (red.), *Europa nieprovincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w latach 1772–1999*, Warszawa 1999, s. 29–31.

<sup>2</sup> W latach 1385–1569 Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie łączyła unia personalna, tzn. były rządzone przez tego samego monarchę.

<sup>3</sup> Termin „Polska” używany był wówczas w znaczeniu całego państwa polsko-litewskiego, czyli Rzeczypospolitej.

natomiast granice Kraju Północno-Zachodniego pokrywały się z grubsza z granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kresy Wschodnie zamieszkałe były przez różne grupy narodowościowe i etniczne – Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Żydów, Polaków i Rosjan. W Kraju Południowo-Zachodnim żyli głównie Ukraińcy. Jedyny wyjątek pod tym względem stanowił zdominowany przez Rosjan Kijów. Dużo bardziej skomplikowana była sytuacja w Kraju Północno-Zachodnim. Białorusini przeważali bezsprzecznie w guberniach mińskiej i mogilewskiej, a także w zasadzie w guberni witebskiej, prócz jej północno-zachodniej części znanej jako Latgalia. W regionie tym, do którego należały powiaty dyneburski, rzeżycki i lucyński, mieszkali przede wszystkim Łotysze<sup>4</sup>. Litwini byli większością w guberni kowieńskiej. Żydzi natomiast nie przeważali w żadnym konkretnym rejonie Kresów, lecz stanowili znaczną część ludności w każdym mieście, miasteczku czy osadzie. Działo się tak dlatego, że carskie prawodawstwo nie pozwalało im osiadać na wsi.

Nie było zgody co do tego, jaka narodowość przeważa w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej. Rosjanie twierdzili, że Białorusini, podczas gdy Polacy utrzymywali, że to właśnie ludność polska dominuje w guberni wileńskiej, a w grodzieńskiej jest mniej więcej tak samo liczna jak białoruska. W rzeczy samej, te dwie prowincje zamieszkałe były w dużym stopniu przez ludność chłopską mówiącą zarówno po polsku, jak i po białorusku.

Rosjanie uważali, że miejscowi Polacy należeli, ogólnie rzecz biorąc, do stanu szlacheckiego. W carskim dekreście z 10 grudnia 1865 roku czytano, że polska ludność na Kresach, choć „nadaje całemu krajowi charakter polski”, jest „znikomo nieliczna” i składa się „przeważnie z obywateli ziemskich”<sup>5</sup>. Antypolska polityka władz w tym regionie interpretowana była oficjalnie jako „ochrona rosyjskiego [tzn. białoruskiego i ukraińskiego] chłopca” przed zgubnym wpływem Polaków<sup>6</sup>. Prawo zakazywało nauczania dzieci chłopskich polskiego, a chłopów karano za posiadanie polskich książek<sup>7</sup>. Z definicji zatem miejscowi chłopci nie mogli być Polakami. Dlatego też chłopci dwujęzyczni,

---

<sup>4</sup> Latgalia, znana w okresie przedrozbiorowym jako Polska Liwonia, nigdy nie należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stanowiła oddzielną część Rzeczypospolitej.

<sup>5</sup> Cyt. za: L. Wasilewski, *Polityka narodowościowa Rosji*, Kraków 1916, s. 30. Zob. również T.R. Weeks, *Nation and State in Late Imperial Russia: Nationalism and Russification on the Western Frontier 1863–1914*, DeKalb 1996, s. 71.

<sup>6</sup> T.R. Weeks, *Nation and State...*, s. 67. Władze carskie uważały za Rosjan nie tylko „Wielkorusów” (etnicznych Rosjan), lecz także „Małorusów” (Ukraińców) oraz „Białorusów” (Białorusinów). Te dwie ostatnie grupy „były postrzegane jako miejscowe odmiany Rosjan, a w żaden sposób nie za mniejszości narodowe” (*ibidem*, s. 74; zob. również T. Snyder, *The Reconstruction of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven 2003, s. 122).

<sup>7</sup> L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych*, Warszawa 1925, s. 61–66; J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białystok–Warszawa 1965, s. 119.

mówiący po polsku i białorusku lub po polsku i ukraińsku, byli oficjalnie uważani za Białorusinów lub Ukraińców – innymi słowy, Rosjan.

Pogląd ten znajdował oparcie w pierwszym i jedynym spisie powszechnym Imperium Rosyjskiego, przeprowadzonym w roku 1897, który wykazał większą liczbę Polaków jedynie w kilku zakątkach Kresów<sup>8</sup>. Jak wynika ze spisu, w guberni grodzieńskiej stanowili względną większość w powiecie Białystok oraz pospołu z Ukraińcami w powiecie Bielsk. W guberni wileńskiej byli poważną mniejszością w powiecie kowieńskim i w mieście Wilno<sup>9</sup>.

Polacy uważali, że chłopci wyznania katolickiego mówiący po polsku i białorusku lub po polsku i ukraińsku – byli w rzeczywistości Polakami. Nie odczuwali oni wprawdzie potrzeby afiszowania swojej polskości w regionie, gdzie Polaków traktowano jako „najgorszego wroga” i poddawano całemu szeregowi restrykcji „w całkowitej zgodzie z ciągłymi wysiłkami władz, by zlikwidować polskie wpływy na tych obszarach”, jak to wyraził carski generał-gubernator Wilna<sup>10</sup>. Niemniej mówiący po polsku i białorusku katolicy, oficjalnie określani przez władze carskie mianem Białorusinów-katolików, solidaryzowali się całkowicie z ludnością czysto polską – głosowali na polskich kandydatów w wyborach do Dumy, czyli parlamentu rosyjskiego, zakładali podziemne szkoły polskie i utrzymywali ściślejsze więzy ze środowiskiem polskim niż z prawosławno-białoruskim. Z tego też powodu władze rosyjskie traktowały ich na równi z Polakami, jeśli chodziło o sprawy praktyczne, zaliczając do Rosjan jedynie w celach statystycznych<sup>11</sup>.

Zarówno w spisie niemieckim z roku 1916, jak i w polskim z 1919 wykazywano istnienie polskiego terytorium etnicznego ciągnącego się od Narwi do Dźwiny. Obszar ten miał postać klina wciskającego się między terytoria etniczne litewskie i białoruskie, do którego należały miasta Białystok, Grodno i Wilno z otaczającymi je regionami. W guberni grodzieńskiej

<sup>8</sup> Rezultaty spisu opublikowane zostały w: N.A. Trojnicki (red.), *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis' nasielienija Rossijskoj Impierii 1897 g.*, Sankt Pietierburg 1903. W spisie tym dwujęzyczna ludność polsko-białoruska została najwidoczniej uznana za białoruską.

<sup>9</sup> Przez „poważną mniejszość” rozumie się tutaj co najmniej 20% ogółu ludności.

<sup>10</sup> T.R. Weeks, *Nation and State...*, s. 64 i 56 (Raport generała-gubernatora Wilna I.S. Kachanowa z 1885 r.).

<sup>11</sup> M. Świechowski, *Żywioł polski na ziemiach litewskich ze szczególnym uwzględnieniem obszarów okupowanych przez mocarstwa centralne*, Zakopane 1917. Białorusini katolicy – w odróżnieniu od Białorusinów prawosławnych – nie zostali zaliczeni do tzw. kurii wyborczej Rosjan w wyborach do III Dumy. Zaliczono ich do kurii nie-Rosjan, która w guberni wileńskiej zapełniła wszystkie przypisane sobie miejsca w Dumie kandydatami polskimi. Podobnie w projekcie samorządu lokalnego, czyli ziemstwa, w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej Białorusini katolicy – w przeciwieństwie do Białorusinów prawosławnych – nie weszli do kategorii ludności rosyjskiej. Wreszcie, gdy spis częściowy z 1909 r. wykazał w tych guberniach małą liczbę Rosjan, włącznie z Białorusinami prawosławnymi, władze rosyjskie odstąpiły od zamysłu wprowadzenia tam samorządu (W. Wakar, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, cz. III: *Statystyka narodowościowa Kresów Wschodnich*, Kielce 1917, s. 15–16).

Polacy przeważali w powiatach sokólskim i białostockim oraz w zachodniej części powiatu bielskiego. Stanowili oni również względną większość w powiecie grodzieńskim, a także poważną mniejszość w powiecie wołkowyskim. W guberni wileńskiej Polacy tworzyli bezwzględną większość w powiatach wileńskim, lidzkim, oszmiańskim i święciańskim oraz poważną mniejszość w pozostałych: trockim, wilejskim i dzisneńskim. Samo Wilno było zamieszkane przez Polaków i Żydów mniej więcej w równej proporcji. Ponadto Polacy stanowili liczącą się mniejszość w powiatach kowieńskim i jezioroskim guberni kowieńskiej; drysieńskim i dyneburskim guberni witebskiej, oraz w powiecie mińskim, a w Kraju Południowo-Zachodnim – w powiecie płoskirowskim guberni podolskiej<sup>12</sup>.

Każda narodowość Kresów była reprezentowana również na terenach sąsiadujących z tym regionem. Ukraińcy przeważali w sześciu guberniach leżących na wschód i południe od Kraju Południowo-Zachodniego: czernihowskiej, połtawskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, chersońskiej oraz taurydzkiej (bez Krymu). We wszystkich tych guberniach, za wyjątkiem połtawskiej, istniała poważna mniejszość rosyjska. Gubernie te razem z Krajem Południowo-Zachodnim zwane były Ukrainą Naddnieprzańską.

Ukraińcy przeważali też we wschodniej części Galicji, która do roku 1918 była prowincją należąca do Cesarstwa Austrii w ramach monarchii austro-węgierskiej. Ukraiński ruch narodowy był tu dużo silniejszy niż na pozostałych obszarach Ukrainy. Korzystając z daleko idących swobód obywatelskich oraz żyjąc w atmosferze poszanowania prawa, Ukraińcy z Galicji Wschodniej byli w stanie utworzyć własne partie polityczne i organizacje kulturalne, z siecią szkół ukraińskich, prasą i ruchem spółdzielczym włącznie<sup>13</sup>. Coś takiego było nie do pomyślenia na rządzonej przez Rosjan Ukrainie Naddnieprzańskiej. Następną różnicą między ukraińskim ruchem narodowym w Galicji Wschodniej i jego odpowiednikiem na Ukrainie Naddnieprzańskiej było to, że pierwszy miał na widoku jedynie cele narodowe i podchodził do rewolucji socjalnej z dużą rezerwą, gdy drugi starał się osiągnąć i to, i to. Ponadto Ukraińcy naddnieprzańscy upatrywali największego wroga sprawy ukraińskiej w Rosji, a Ukraińcy galicyjscy widzieli go zdecydowanie w Polsce.

---

<sup>12</sup> W. Wakar, *Rozwój terytorialny...*, cz. III, s. 32, 35, 38, 42, 46 i 100; E. Maliszewski, *Ze statystyki Litwy i Białorusi*, „Wschód Polski” 1920, nr 6–7, s. 52, cyt. za: R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1914. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001, s. 30; P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Warszawa 1997, s. 82–83; E. Romer (red.), *Spis ludności na terenach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (grudzień 1919)*, Lwów 1920.

<sup>13</sup> W momencie wybuchu I wojny światowej w Galicji było 2510 ukraińskich szkół podstawowych, 5 szkół średnich oraz 10 ukraińskich katedr na Uniwersytecie Lwowskim (P.R. Magocsi, *Ukraińcy Galicji pod rządami Habsburgów i Sowietów*, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 97, s. 93–94).



W rzeczy samej, Galicja rozdarta była przez zadawniony konflikt polsko-ukraiński. Polacy, stanowiący większość ludności tej prowincji, chcieli ją włączyć w całości do państwa polskiego<sup>14</sup>. Ukraińcy natomiast, przeważający w Galicji Wschodniej, żądali jej odłączenia wzdłuż rzeki San i przyłączenia do państwa ukraińskiego. Taka separacja prowadziłaby jednak do odcięcia od Polski dwóch milionów ludzi mówiących na co dzień po polsku<sup>15</sup>. Ten sam los spotkałby Lwów, stolicę Galicji, w okresie półwiecza poprzedzającego I wojnę światową najważniejsze centrum polskiej kultury, ważniejsze nawet od Warszawy i Krakowa<sup>16</sup>. Konflikt polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej przerodził się w regularną wojnę po próbie zbrojnego opanowania Lwowa przez oddziały ukraińskie 1 listopada 1918 roku. Wojna zakończyła się w lipcu roku następnego, gdy wojska polskie wyparły oddziały ukraińskie z Galicji Wschodniej.

Ukraińcy zamieszkiwali również w tak zwanym Królestwie Kongresowym, utworzonym na kongresie wiedeńskim w 1815 roku jako namiastka państwa polskiego. Początkowo była to monarchia konstytucyjna połączona unią personalną z Imperium Rosyjskim, do którego została następnie arbitralnie wcielona. Ukraińcy stanowili istotną mniejszość na obszarze tak zwanej Chełmszczyzny, gdzie tworzyli względną większość w dwóch z 11 powiatów oraz poważną mniejszość w czterech<sup>17</sup>. Region ten przyłączony został do Ukrainy na mocy tak zwanego pierwszego traktatu

<sup>14</sup> Austriacki spis powszechny z 1910 r. wykazał, że na 7,984 mln mieszkańców Galicji 4,676 mln mówiło po polsku, 3,208 mln po ukraińsku oraz 90 tys. po niemiecku. Podziały etniczne znajdowały jednak lepsze odzwierciedlenie w danych dotyczących wyznania: Galicja liczyła 3,735 mln rzymskich katolików, 3,378 mln grekokatolików oraz 873 tys. wyznawców wiary mojżeszowej; S. Kasznica, M. Nadobnik (red.), *Najważniejsze wyniki spisu ludności i spisu zwierząt domowych, według stanu z dnia 31 grudnia 1910 r.*, „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych” 1911, nr 24, s. 22–24, tab. XXV.

<sup>15</sup> Według danych spisu powszechnego z 1910 r. 2,1 mln, czyli 40% ludności Galicji Wschodniej deklarowało polski jako swój język codzienny (*Umgangssprache*), gdy 3,1 mln, czyli 59% deklarowało ukraiński. Do ludności mówiącej po polsku należeli wszyscy rzymscy katolicy oraz część wyznawców wiary mojżeszowej i grekokatolików. Rzymskich katolików było 1,35 mln, więc stanowili 25% ludności Galicji Wschodniej. W 14 z 52 powiatów Galicji Wschodniej rzymscy katolicy stanowili około połowy ludności; L. Mroczka, *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*, Kraków 1998, s. 16–20; S. Kasznica, M. Nadobnik (red.), *Najważniejsze wyniki spisu...*, tabele IV i XXIV.

<sup>16</sup> M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000, s. 6. Według danych spisu powszechnego z 1910 r. Lwów był zamieszkały przez 105 tys. rzymskich katolików, 57 tys. wyznawców wiary mojżeszowej oraz 39 tys. grekokatolików. Tak więc rzymscy katolicy stanowili 51%, a grekokatolicy 19% ludności miasta. Należy także wziąć pod uwagę, że 45% lwowskich grekokatolików deklarowało polski jako swój język codzienny; S. Kasznica, M. Nadobnik (red.), *Najważniejsze wyniki spisu...*, s. 13–24, tab. III i IV.

<sup>17</sup> Zgodnie z oficjalnymi danymi rosyjskimi, przypuszczalnie wyolbrzymionymi, za rok 1910; W. Wakar, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, cz. II: *Statystyka narodowościowa Królestwa Polskiego*, Warszawa 1917, s. 176–177. Chełmszczyzna była raczej sztucznym tworem władz rosyjskich, obejmującym wschodnie tereny guberni lubelskiej i siedleckiej. W 1912 r. region ten został przekształcony w gubernię chełmską i odłączony od Królestwa Kongresowego, a w odrodzonym państwie polskim stał się częścią województwa lubelskiego.

brzeskiego z 9 lutego 1918 roku, co wywołało wielkie oburzenie wśród Polaków<sup>18</sup>. Polska odzyskała go wkrótce po odzyskaniu niepodległości.

Inną znaczącą mniejszością w Królestwie Kongresowym byli Litwini, którzy przeważali w większej części guberni suwalskiej, gdy Polacy dominowali w wysuniętych na południe powiatach suwalskim i augustowskim oraz w połowie powiatu sejneńskiego. Poza Łatgalią, Łotysze przeważali w Kurlandii i w południowej części Liwonii. Wreszcie, obszary zamieszkałe przez Białorusinów wykraczały poza Kraj Północno-Zachodni jedynie w guberniach smoleńskiej i czernihowskiej. W każdej z nich stanowili większość w jednym powiecie<sup>19</sup>.

### Pierwsze kontakty

Podstawowym warunkiem wstępnym wszelkich rokowań jest minimum zaufania między negocjującymi stronami. Odnosi się to szczególnie do stosunków międzynarodowych, gdyż – jak sowiecki dyplomata Adolf Joffe wyjaśniał Politbiuru wiosną 1920 roku – w nich „nie może być, rzecz jasna, żadnych gwarancji, ponieważ każde zobowiązanie może być w każdej chwili złamane”<sup>20</sup>. Z tego punktu widzenia stosunki polsko-sowieckie przedstawiały się jesienią 1918 roku mało obiecująco, bowiem cechowała je nieufność.

Ten brak zaufania wynikał po części z długotrwałej atmosfery wzajemnej wrogości, jaka historycznie wytworzyła się między Polakami i Rosjanami. Z jednej strony był polski negatywny stereotyp Rosjan, „nieokrzęsanych, prymitywnych, nieobliczalnych i zdradzieckich”; z drugiej – rosyjski negatywny stereotyp Polaków – „powierzchownych, zdradzieckich i podstępnych”<sup>21</sup>. Polacy wciąż jeszcze mieli w pamięci długą listę umów i obietnic złamanych przez władze carskie, Rosjanie tradycyjnie uważali Polaków za naród buntowników i warcholów. Nie bez znaczenia było również to, że Józefa Piłsudskiego – sprawującego wówczas funkcje naczelnika Państwa i wodza naczelnego – cechowała „głęboka niechęć do Rosji, będąca jednym z zasadniczych rysów jego [...] światopoglądu politycznego”<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> Traktat zawarty został przez państwa centralne i Ukraińską Republikę Ludową. Monografia na ten temat: S.M. Horak, *The First Treaty of World War I: Ukraine's Treaty with the Central Powers of February 9, 1918*, Boulder – New York 1988. Tekst traktatu w: P.R. Magocsi (oprac.), *Texts of the Ukraine „Peace”*, Cleveland 1981.

<sup>19</sup> Zgodnie z wynikami rosyjskiego spisu powszechnego z 1897 r.; białoruski ruch narodowy utrzymywał jednak, że cała gubernia smoleńska jest częścią Białorusi.

<sup>20</sup> Joffe do Politbiura, 21 maja 1920 r., AWPRF 4/25/5.

<sup>21</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969, s. 3. Problem negatywnych stereotypów jest szerzej omawiany w: A. de Łazari (red.), *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Warszawa 2006; W.A. Choriew (red.), *Polaki i ruskije w głazach drug druga*, Moskwa 2000.

<sup>22</sup> Jak podaje pierwszy minister spraw zagranicznych odrodzonej Polski oraz bliski współpracownik Piłsudskiego, L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935, s. 60–61.

Jeszcze więcej powodów do nieufności wynikało ze stosowania przez Rosję Sowiecką nowego, rewolucyjnego rodzaju dyplomacji. „Dyplomacja demonstracyjna”, jak ją nazywali sami bolszewicy, „miała na celu nie tyle osiągnięcie porozumienia, zawartego bez przymusu i opartego na wzajemnej korzyści, co skompromitowanie innych rządów oraz wzniecenie opozycji przeciw nim w ich własnych krajach”<sup>23</sup>. Choć nie była pozbawiona zalet jako metoda szerzenia nastrojów rewolucyjnych na świecie, to jednak niezamierzonym jej skutkiem było pogłębienie nieufności do Rosji Sowieckiej wśród rządów innych państw.

Problem dodatkowo komplikowała bolszewicka „fundamentalna zasada” wykorzystywania „każdej okazji do przechodzenia z obrony do ataku”<sup>24</sup>. Połączona z traktowaniem każdego porozumienia z państwami burżuazyjnymi „jedynie jako pieriedyszki, wynikającej z kalkulacji stosunku sił w danym momencie”<sup>25</sup> – skłaniała często nadgorliwych przywódców sowieckich do podejmowania działań ofensywnych w momencie, kiedy ze względów taktycznych wskazane było pozostanie chwilowo w defensywie. Denerwowało to ludowego komisarza spraw zagranicznych Georgija W. Cziczeryna, który ostrzegął Lenina, że inne państwa – w obliczu sprzecznych sygnałów wynikających z braku koordynacji sowieckich akcji ofensywnych i defensywnych – „nie będą wierzyć ani jednemu naszemu słowu”<sup>26</sup>. Sam Lenin dostrzegł istnienie tego problemu, narzekając na konferencji partyjnej:

Potwierdziło się już wielokrotnie [...], że nasza nowa dyplomacja, całkowicie niekonwencjonalna, nieprzewidywalna i bezprecedensowa w historii państw monarchicznych i burżuazyjnych, nie może być w żaden sposób zaakceptowana przez inne kraje. Gdy bolszewicy robią niedwuznaczne deklaracje, dosłownie nikt w żadnym kraju nie jest w stanie zrozumieć, że my naprawdę prowadzimy dyplomację na podstawie otwartych deklaracji<sup>27</sup>.

Jednocześnie sowieccy przywódcy – prowadząc bezkompromisową i zdeterminowaną walkę przeciwko światu kapitalistycznemu – byli głęboko przekonani, że państwa „burżuazyjne” dążą do całkowitego zniszczenia Rosji Sowieckiej. Prawdziwy kompromis czy trwałe porozumienie były niemożliwe, gdyż – jak zauważył Cziczeryn – „nasz ustroj jest nie do pogodzenia z ich ustrojem”<sup>28</sup>. Dlatego też Sowietci mieli przeświadczenie, że przywódcy państw „burżuazyjnych”, podobnie jak oni sami, widzą w poro-

---

<sup>23</sup> G.F. Kennan, *Russia and the West under Lenin and Stalin*, Boston 1961, s. 34.

<sup>24</sup> *TUL*, dok. 59, s. 111.

<sup>25</sup> Tezy o taktyce rokowań pokojowych z Polską, 29 grudnia 1920, RGASPI 17/86/214/27-30.

<sup>26</sup> *PSW*, t. 1, dok. 23, s. 46.

<sup>27</sup> *TUL*, dok. 59, s. 96.

<sup>28</sup> *TUL*, dok. 51, s.87; podkreślenie Lenina.

zumieniu z Rosją Sowiecką jedynie „pieriedyszkę, powziętą z uwagi na stosunek sił w danym momencie”<sup>29</sup>. W szczególności Moskwa traktowała Ententę jak nieprzejednanego, śmiertelnego wroga. Mniejsze państwa „burżuazyjne”, włącznie z Polską i krajami bałtyckimi, były uważane przez Sowietów za całkowicie jej podporządkowane i niemal zawsze działające na rozkaz. Do każdego posunięcia tych państw, jeśli tylko nie było zupełnie przejrzyste, odnosili się z wielką nieufnością.

Podobnie odrodzona Polska, budująca od zera służbę dyplomatyczną, nie wierzyła Rosji Sowieckiej. Ten brak zaufania, widoczny przez cały czas rokowań, odczuwali Polacy przypuszczalnie najsilniej jesienią 1918 roku, gdy nowo utworzone Ministerstwo Spraw Zagranicznych musiało się przeciwstawić sowieckiej dyplomacji, mającej już niemałe doświadczenie i umiejętności. Warszawa niewątpliwie wiedziała, że sowieccy negocjatorzy w Brześciu zostawili po sobie wrażenie nie tylko nadzwyczaj obłudnych, lecz także zachowujących się nad wyraz prowokacyjnie<sup>30</sup>. Jeśli nawet Polacy nie słyszeli o dewizie Lenina, że komuniści powinni podtrzymywać swoich tymczasowych sprzymierzeńców, jak lina podtrzymuje szyję wisielca<sup>31</sup>, to z pewnością bolszewicka praktyka doraźnych przymierzy była im znana.

W takiej atmosferze głębokiej wzajemnej nieufności i niechęci zaczynały się bezpośrednie kontakty dyplomatyczne między Polską a Rosją Sowiecką. Początek był szczególnie niefortunny, gdyż w listopadzie 1918 roku cały personel polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Rosji Sowieckiej został aresztowany, a budynki, archiwum i cały majątek ruchomy skonfiskowano<sup>32</sup>. Przedstawicielstwo to, określane mianem legacji, reprezentowało

<sup>29</sup> Tezy o taktyce rokowań pokojowych z Polską, RGASPI 17/86/214/27-30.

<sup>30</sup> „W czasie rokowań bolszewicy negocjatorzy bynajmniej nie ukrywali swojej pogardy dla niemieckiego rządu ani też swego dążenia do możliwie jak najszybszego wywołania przewrotu poprzez szerzenie agitacji wśród szeregowych żołnierzy armii niemieckiej oraz niemieckiej klasy robotniczej. Gdy pociąg wiozący bolszewicką delegację wjeżdżał do Brześcia, jeden z sowieckich delegatów Karol Radek z niezmaconym spokojem rzucał z okna ulotki rewolucyjne między niemieckich wartowników, stojących wzdłuż torów. Później, przy stole rokowań, Radek znajdował szczególną przyjemność w puszczeniu kótek z dymu fajkowego prosto w twarz niemieckiego dowódcy, generała Maxa Hoffmana, w którego wpatrywał się następnie bez słowa” (G.F. Kennan, *Russia and the West...*, s. 42). Główny austriacki negocjator w Brześciu, hrabia Ottokar Czernin poczynił obserwację dotyczącą sowieckich interlokutorów: „Dzisiejsza rozmowa z Joffem przekonała mnie, że ci ludzie nie są uczciwi, a ich obłuda przekracza wszystko to, o co ich przebiegła dyplomacja jest oskarżana” (O. Czernin, *In the World War*, London 1919, s. 221).

<sup>31</sup> Cyt. za: P. Pomper, *Lenin, Trotsky, and Stalin: The Intelligentsia and Power*, New York 1989, s. 364.

<sup>32</sup> *DiM*, t. 2, dok. 12, s. 16–17; dok. 20, s. 22–23; oraz dok. 22, s. 24–25. Skarbiec legacji, zawierający złoto i diamenty, został skonfiskowany przez władze sowieckie i – jak się wydaje – nigdy go nie zwrócono (Cziczerin do Joffego, 26 grudnia 1920, AWPFR 4/32/35/77). Cała legacja liczyła 477 osób łącznie z rodzinami, w tym 83 pracowników w Moskwie, 82 w Petersburgu i 28 na prowincji (RGASPI 143/1/105/9).

rezydującą w Warszawie Radę Regencyjną Królestwa Polskiego, które proklamowane zostało w 1916 roku w okupowanym przez Niemców Królestwie Kongresowym. Rada Regencyjna istniała do 11–14 listopada 1918 roku, kiedy to formalnie przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu. Cziczeryn tłumaczył areszt i konfiskatę jako niezależny czyn miejscowych polskich uchodźców, uważających misję za „organ niemieckich władz okupacyjnych [...] niemający nic wspólnego z polskim ludem”<sup>33</sup>. Rosja Sowiecka – utrzymywał – nie ma obowiązku gwarantowania nienaruszalności legacji, ponieważ Moskwa nigdy nie uznała Rady Regencyjnej. Wszystko to zrobiło jak najgorsze wrażenie na Polakach, tym bardziej że 29 października 1918 roku Cziczeryn uznał de facto Radę Regencyjną za rząd Polski, proponując jej – w nocy przesłanej do oddziału legacji w Moskwie – ustanowienie pełnych stosunków dyplomatycznych<sup>34</sup>.

Wkrótce nastąpiło wydarzenie, które jeszcze bardziej popsuło stosunki między dwoma państwami i pogłębiło wzajemną nieufność. Pod koniec grudnia przybyła do Warszawy misja sowieckiego Czerwonego Krzyża, składająca się z bolszewickich funkcjonariuszy nieznanymi z działalności charytatywnej<sup>35</sup>. Polskie władze – w obawie przed agitacją bolszewicką – internowały misję za ledwie po tygodniu i wysłały pod eskortą do Łap na granicy Królestwa Kongresowego, skąd miała samodzielnie powrócić do Rosji. Niebawem ciała czworga członków misji znaleziono w granicach Królestwa, a jedyny cudem ocalały jej członek twierdził, że zbrodni dokonała eskorta. W oficjalnym komunikacie polskiego MSZ zapewniano jednak, że do morderstwa doszło po odjeździe misji z Łap, oraz sugerowano, że wróciła samowolnie i przypuszczalnie została napadnięta przez „ktoś z band złoczyńców, grasujących obecnie na naszych wschodnich kresach”. Wiarygodność Ministerstwa stanęła pod znakiem zapytania, gdy śledztwo prowadzone przez rządową Nadzwyczajną Komisję Śledczą wykazało, że członków sowieckiej misji Czerwonego Krzyża zamordowała załoga placówki polskiej żandarmerii wojskowej w Łapach<sup>36</sup>.

---

<sup>33</sup> *DiM*, t. 2, dok. 26, s. 28–29; zob. również dok. 13, s. 17–18.

<sup>34</sup> *ROK*, dok. 2, s. 11–12. Cziczeryn nawiązał z legacją stosunki dyplomatyczne de facto notą z 22 czerwca 1918 r. (W. Materski, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 21).

<sup>35</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 85–86.

<sup>36</sup> *DiM*, t. 2, s. 60–61, przyp. 7; dok. 44, s. 52–53; dok. 47, s. 57–60; W. Materski, *Na widenie...*, s. 34–36. Eskortą została misja bolszewicka na placówce granicznej polskiej żandarmerii w Łapach, skąd miała być wysłana pociągiem do Białegostoku, okupowanego wówczas przez Niemców. Jednakże komendant placówki rozkazał podwładnym, by wywieźli członków misji do lasu i tam ich rozstrzelali. Rodziny niektórych z tych podwładnych wymordowane zostały przez bolszewików na Kresach, stąd też pałali oni żądzą zemsty. Komendant zginął wkrótce potem w walkach na froncie. Jego podkomendni wraz z dowódcą eskorty otrzymali wyroki więzienia w marcu 1920 r. („Kurier Warszawski” z 5 i 6 marca 1920 r., wydanie poranne).

## Wybuch wojny

W chwili podpisania zawieszenia broni na froncie zachodnim, 11 listopada 1918 roku, stało się jasne, że po przegranej wojnie niemieckie wojska muszą wycofać się z Kresów Wschodnich<sup>37</sup>. Biorąc to pod uwagę, Rosja Sowiecka dwa dni później wypowiedziała traktat brzeski ze wszystkimi jego ustaleniami terytorialnymi. Plan operacyjny zajęcia Kresów został przygotowany przez naczelnego dowódcę Joachima Vacietisa już w październiku<sup>38</sup>. Bolszewicy byli przekonani, że demokracje zachodnie stoją na progu upadku, a sytuacja rewolucyjna w Niemczech przekształci się w wojnę domową, podobną do tej w Rosji<sup>39</sup>. Dlatego głównym celem operacji było osiągnięcie granicy Niemiec i wsparcie niemieckiego ruchu rewolucyjnego. Najbliższym niemieckim terytorium były Prusy Wschodnie, do których najkrótsza droga z Moskwy wiodła przez północną Białoruś, Łatgalię i Litwę. Mając to na względzie, ludowy komisarz do spraw wojny Lew Trocki oświadczył 18 listopada, że „droga przez Psków i Wilno prowadzi do bezpośredniego kontaktu z rewolucją w Niemczech”. To stwierdzenie ukazuje główny bezpośredni cel Armii Czerwonej na sowieckim froncie zachodnim.

Jednocześnie jednak bolszewicy zamierzali zająć całe Kresy, a w rzeczy samej wszystkie terytoria należące poprzednio do Imperium Rosyjskiego. Z punktu widzenia przywódców bolszewickich, stanowiących de facto rząd Rosji, byłoby to jedynie odzyskaniem obszarów, które znajdowały się pod rosyjskim panowaniem przed I wojną światową. Marsz wojsk sowieckich na zachód był też potrzebny ze względów ściśle praktycznych, gdyż uniemożliwiał organizację sił wrogich bolszewikom na terenach opuszczanych przez Niemców<sup>40</sup>. Sowietci początkowo zakładali, że Armia Czerwona nie spocz-

---

<sup>37</sup> Artykuł XII porozumienia o zawieszeniu broni przewidywał jednak, że niemieckie wojska na froncie wschodnim będą się wycofywać nie od razu, lecz „wtedy, gdy alianci osądzą, że chwila jest odpowiednia”, mając na uwadze niebezpieczeństwo bolszewickie. Niemcy uważali, że ta formuła daje im prawo do wycofywania się „stopniowego” (cyt. za: T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic: A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, Melbourne 1957, s. 233–234.).

<sup>38</sup> A. Leinwand, *Wojna polsko-sowiecka w latach 1919–1920. Polityka i strategia stron walczących*, w: A. Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Warszawa 1993, s. 33.

<sup>39</sup> Lenin dowodził w styczniu 1919 r.: „Historia pokazuje teraz, że jest to światowy upadek demokracji burżuazyjnej i burżuazyjnego parlamentaryzmu, że nic się nie da osiągnąć bez wojny domowej. [...] Wojna domowa w Niemczech oraz walka dokładnie taka sama, jak władzy sowieckiej przeciwko «powszechnemu, bezpośredniemu, równemu i tajnemu głosowaniu» [...] – ta walka w N i e m c z e c h właśnie się zaczyna [...] i zacznie się na dobre” (*TUL*, dok. 33, s. 62; podkreślenia w oryginale).

<sup>40</sup> L. Trocki, *Kak woorużalas' riewolucyjja*, Moskwa 1923–1924, t. 1, s. 395, 398.

nie, dopóki nie osiągnie terytoriów nad Wisłą – czyli samego serca Królestwa Kongresowego. Operacji nadali zatem kryptonim „Cel Wisła”<sup>41</sup>.

W połowie listopada 1918 roku sowiecki Zachodni Region Obronny został przekształcony w Armię Zachodnią z kwaterą główną w Smoleńsku. Miała najpierw zająć Białoruś i Litwę, osiągając w ten sposób granicę Prus Wschodnich, a następnie skierować się w stronę Polski<sup>42</sup>. Jedną z jej dywizji, Zachodnia Dywizja Strzelców, składała się w dużym stopniu z Polaków. Miała być zaczątkiem przyszłych „Polskich Rewolucyjnych Sił Zbrojnych”, a jej pułki nosiły stosowne nazwy: „Warszawski”, „Lubelski” oraz „Siedlecki”<sup>43</sup>. Pozostałe dywizje składały się głównie z etnicznych Rosjan. Początkowo Armia Zachodnia liczyła jedynie 10 tys. żołnierzy w stanie bojowym<sup>44</sup>. Liczba stale rosła i pod koniec grudnia było ich już 19 tys., a w lutym 1919 roku 49 tys.<sup>45</sup>. Siły sowieckie ruszyły naprzód 17 listopada, zajęły Mińsk 11 grudnia i pomaszerowały na Wilno.

Ta niewielka armia była w stanie zajmować tak rozległe terytoria, gdyż niemieckie jednostki drugiego rzutu, którymi obsadzony był front wschodni, choć liczniejsze i mające większą wartość bojową, wycofywały się skwapliwie, pragnąc możliwie jak najszybciej wrócić do domu po skończonej wojnie. Niemcy nie stawiali więc w zasadzie żadnego oporu, tylko pojedynczym ogniem próbowali utrzymać Sowieców na dystans. Dzięki dobrym stosunkom z radami żołnierskimi w wojsku niemieckim Sowieci kupowali od wycofujących się oddziałów duże ilości broni i materiału wojennego<sup>46</sup>. Oddziały te jednakże związały front na północnym odcinku wolno i stopniowo, gdyż musiały osłaniać ewakuację kolegów z Ukrainy, gdzie niemieckie wojsko znajdowało się pod silnym naporem partyzantów. Główna linia kolejowa, którą Niemcy wywozili swoje siły z Ukrainy, prowadziła z Kowla przez Brześć i Białystok do Grajewa na granicy Prus Wschodnich (zob. Mapa 1). Z niemieckiego punktu widzenia utrzymanie całkowitej kontroli nad tą linią było niezmiernie ważne, gdyż od tego zależała

<sup>41</sup> N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2006, s. 41; A. Zamojski, *The Battle of the Marchlands*, Boulder 1981, s. 7. Zob. również A.S. Bubnow i in., *Grażdanskaja wojna 1918–1921*, Moskwa 1928–1930, t. 3, s. 151–154.

<sup>42</sup> A.S. Bubnow i in., *Grażdanskaja wojna...*, t. 3, s. 152.

<sup>43</sup> Cyt. za: T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983, s. 12. Zob. również: N. Davies, *Orzeł biały...*, s. 55.

<sup>44</sup> Stan żywieniowy musiał być dużo większy. Na przykład, na początku października 1920 r. sowiecki Front Zachodni liczył 432 tys. żołnierzy stanu żywieniowego, w tym tylko 92 tys. żołnierzy stanu bojowego (DKF, t. 4, s. 200 i n.). Stan bojowy nazywany jest również stanem liniowym.

<sup>45</sup> A. Przybylski, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918–1920 r.*, „Bellona” 1928, nr 29, s. 6.

<sup>46</sup> Joffe do Swierdłowa, 22 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/149-150.

ewakuacja, a więc bezpieczeństwo żołnierzy. W rezultacie Wojsko Polskie, formowane wówczas w Polsce właściwej, nie mogło wkroczyć na Kresy. Gdy Armia Czerwona podchodziła pod Wilno, Polacy gorączkowo usiłowali zorganizować obronę regionu, który uważali za etnicznie polski.

W rzeczy samej, przez 40 lat po ostatnim rozbiórce najważniejszym centrum polskiej kultury było Wilno. Polski uniwersytet w Wilnie, założony w roku 1578 przez króla Stefana Batorego, funkcjonował do 1832, kiedy to zamknięty został przez władze carskie<sup>47</sup>. Jednym z jego absolwentów był Adam Mickiewicz, największy polski poeta, a także działacz polskiego ruchu niepodległościowego, cieszący się statusem wieszca w swojej oraz w następnych generacjach Polaków. Ścisłe związki z Wileńszczyzną i Grodzieńszczyzną miało wielu innych czołowych przedstawicieli polskiej kultury, jak twórca opery narodowej Stanisław Moniuszko, najbardziej płodny pisarz Józef Ignacy Kraszewski czy jedna z najwybitniejszych powieściopisarek Eliza Orzeszkowa. Przywódca odrodzonej Polski Józef Piłsudski uważał Wilno za swoje miasto rodzinne. Wreszcie, nawet tendencyjny rosyjski spis powszechny z 1897 roku podawał, że w mieście tym Polaków jest 15 razy więcej niż Litwinów oraz 7,5 razy więcej niż Białorusinów<sup>48</sup>. Bardziej bezstronny niemiecki spis z roku 1916 wskazywał jasno, że Polacy są największą grupą narodowościową – tak w samym mieście (53% ludności), jak i w wileńskim okręgu spisowym (91%), czy też w całym wileńskim rejonie spisowym (50%)<sup>49</sup>.

W Wilnie, dzięki „patronatowi władz niemieckich”<sup>50</sup>, rezydował wprawdzie rząd litewski, ale nie był w stanie zorganizować obrony regionu zamieszkanego w większości przez Polaków, gdyż ci nigdy go nie zaakceptowali. Litewskie Ministerstwo Obrony nie mogło zaciągnąć żołnierzy ani do walki, ani nawet do strzeżenia skarbnicy państwowej, w której znajdowało się 10 milionów marek niemieckiej pożyczki<sup>51</sup>. Wobec zbliżania się Sowietów oraz mającego nastąpić wycofania się Niemców miejscowi Polacy, licząc na pomoc rodaków z Polski właściwej, zdecydowali się wziąć obronę Wileńszczyzny w swoje ręce. W listopadzie i grudniu 1918 roku podziemne formacje Samoobrony utworzone zostały spontanicznie w Wilnie i wielu

---

<sup>47</sup> Wydział Medyczny zamknięty został przez władze carskie w 1840 r.

<sup>48</sup> N.A. Trojnicki (red.), *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis’...*, t. 4: *Wilenskaja gubernija*, Sankt Pietierburg 1904. Antypolską tendencyjność tego spisu potwierdza: H. Bauer i in. (red.), *Die Nationalitäten des Russischen Reiches in der Volkszählung von 1897*, t. A: *Quellenkritische Dokumentation und Datenhandbuch*, Stuttgart 1991, s. 172–173.

<sup>49</sup> P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie...*, s. 83.

<sup>50</sup> A.E. Senn, *The Emergence of Modern Lithuania*, New York 1959, s. 51.

<sup>51</sup> Jak wspominał ówczesny minister finansów Martynas Yčas (A.E. Senn, *The Emergence...*, s. 52).



okolicznych miejscowościach<sup>52</sup>. Ochotników było pod dostatkiem, ale brakowało dla nich broni. Dowódca Samoobrony, generał Władysław Wejtko, zdając sobie sprawę, że jego siły nie powstrzymają na długo regularnych wojsk sowieckich, udał się w grudniu do Warszawy z prośbą o wsparcie. Piłsudski oficjalnie zatwierdził generała Wejtkę na stanowisku, wyposażył go w znaczne fundusze i obiecał zrobić wszystko, by jak najszybciej wysłać polskie wojska regularne do Wilna. Wkrótce przybył do Wilna specjalny wysłannik Piłsudskiego, kapitan Zygmunt Klinger, by objąć stanowisko szefa Sztabu Samoobrony<sup>53</sup>.

W tym samym czasie polskie władze prowadziły rokowania z niemieckim posłem w Warszawie hrabią Harrym Kesslerem w sprawie przepuszczenia polskich wojsk regularnych do Wilna. Kessler zgodził się w zasadzie na polską prośbę, po czym komisja mieszana podjęła pracę nad uzgodnieniem szczegółów technicznych operacji<sup>54</sup>. Następnego dnia jednak polskie władze zażądały od Kesslera natychmiastowego opuszczenia Warszawy. Krok ten miał na celu rozwianie podejrzeń Ententy, że rząd polski jest marionetką w rękach Niemców. Warszawa uświadomiła sobie nagle, że losy Polski decydowały się w Paryżu, gdy Berlin miał wpływ jedynie na przyszłość Wilna. W ten sposób sprawa polskiej odsieczy dla Wileńszczyzny znalazła się w martwym punkcie. Dla ratowania sytuacji polski Sztab Generalny wysłał swego przedstawiciela kapitana Olgierda Górkę do Kowna, do kwatery generała Maksa Hoffmanna, dowódcy wojsk niemieckich na wschodzie. Generał odniósł się do sprawy życzliwie, ale nie mógł działać bez zgody swojego rządu<sup>55</sup>. Jednakże 27 grudnia kapitan Górka otrzymał z Berlina odpowiedź negatywną<sup>56</sup>.

Dwa dni później polski minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski podjął ostatnią desperacką próbę powstrzymania Sowietów – wysłał do Cziczierina notę wskazującą, że „część” Litwy i Białorusi „jest bezspornie

<sup>52</sup> B. Waligóra, *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w Krajach Bałtyckich 1918–1920*, Warszawa 1934, s. 22–23.

<sup>53</sup> W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny*, Wilno 1930, s. 17–21; AGND 31/T i 127/T.

<sup>54</sup> H. Kessler, *Tagebücher 1918–1937*, Frankfurt a. M. 1961, s. 68–70.

<sup>55</sup> DiM, t. 2, dok. 69, s. 91, a szczególnie s. 98, przyp. 7; M. Hoffmann, *Die Aufzeichnungen den Gen.-Majors Max Hoffmann*, Berlin 1929, t. 1, s. 223. Niemieckie MSZ było również pozytywnie ustosunkowane do polskiej prośby (AGND 113/T).

<sup>56</sup> B. Waligóra, *Na przełomie...*, s. 36. Akurat tak się złożyło, że 27 grudnia wybuchło skierowane przeciwko Niemcom powstanie wielkopolskie. Wiadomość o tym dotarła jednak do rządu niemieckiego następnego dnia rano, nie mogła więc wpłynąć na negatywną decyzję w sprawie odsieczy Wilna (P. Hauser, *Niemcy wobec Powstania Wielkopolskiego*, w: T. Kotłowski (red.), *Siedemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Materiały z konferencji odbytej 13–14 grudnia 1988 r. w UAM w Poznaniu*, Poznań 1992, s. 120.).

polska”. Z tego też względu sowiecka „inwazja” na te ziemie oznaczałaby „bezpośrednie uderzenie w żywotne interesy narodu polskiego”. Jeśli do niej dojdzie, rząd polski „będzie zmuszony [...] wystąpić zbrojnie w obronie całości terytoriów zamieszkałych przez naród polski”<sup>57</sup>. Warszawa ostrzegła w ten sposób Moskwę, że zajęcie Wilna potraktuje jako *casus belli*. Aby Sowieci nie mieli wątpliwości, że wkroczenie na Wileńszczyznę wywoła wojnę, Samoobrona została 29 grudnia rozwiązana, a wszystkich jej członków formalnie zaciągnięto w szeregi Wojska Polskiego. Oddziały przygotowujące się do obrony Wilna zorganizowano w pułk piechoty i pułk kawalerii<sup>58</sup>. Były one bezpośrednio podporządkowane Sztabowi Generalnemu w Warszawie<sup>59</sup>.

Wszystko to nie zrobiło jednak większego wrażenia na Moskwie. Do pierwszych potyczek między zbliżającymi się wojskami sowieckimi a polską kawalerią doszło na wschód od Wilna 1 stycznia 1919 roku<sup>60</sup>. W tym samym czasie ostatnie pociągi zabierały niemiecki garnizon oraz rząd litewski. Wilno znalazło się w rękach polskich oddziałów. W ciągu dwóch pierwszych dni stycznia ponad tysiąc mieszkańców miasta zgłosiło się na ochotnika do jego obrony<sup>61</sup>. Niemniej dwa polskie pułki – mające uzbrojenie zaledwie dla połowy swych żołnierzy, bez karabinów maszynowych i artylerii – nie mogły długo stawiać oporu dwóm sowieckim dywizjom. Wieczorem 5 stycznia, gdy kończyła się amunicja, a z Warszawy nadeszły wieści, że odsiecz nie przybędzie, polski sztab zdecydował się wycofać z miasta. Pułk piechoty, po rozbrojeniu, przewieziony został przez obszary zajęte przez Niemców i znalazł się w Królestwie Kongresowym, gdzie wszedł w skład tak zwanej Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Natomiast żołnierze pułku kawalerii, dowodzeni przez majora Władysława Dąbrowskiego, postanowili kontynuować walkę w lasach na południe od Niemna. Na początku lutego 1919 roku przyłączyli się do oddziałów pod dowództwem generała Antoniego Listowskiego, przybyłych z Królestwa Kongresowego<sup>62</sup>.

W tym samym czasie Sowieci dokonywali rewizji swoich planów zajęcia Polski. Biorąc pod uwagę, że ich dwie dywizje potrzebowały kilku dni, by wyprzeć z Wilna dwa polskie pułki i nie uczyniły im większej szkody, plany te nie wydawały się realistyczne. Sowieci uświadomili sobie w tym momencie, że wojska frontu zachodniego nie były w stanie ich wykonać. Na początku

<sup>57</sup> DiM, t. 2, dok. 37, s. 43. Oryginał noty, 29 grudnia 1918 r., AGND 179/T.

<sup>58</sup> W. Wejtko, *Samoobrona Litwy i Białorusi...*, dok. 6, s. 69–80.

<sup>59</sup> DiM, t. 2, s. 52, przyp. 3.

<sup>60</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 32.

<sup>61</sup> G. Łukomski, R.E. Stolarski, *Walka o Wilno. Z dziejów Samoobrony Litwy i Białorusi 1918–1920*, Warszawa 1994, s. 36.

<sup>62</sup> B. Waligóra, *Na przełomie...*, s. 52–56.

lutego 1919 roku Adolf Joffe, specjalny przedstawiciel władz moskiewskich w Wilnie, opisywał Trockiemu czołowy oddział na tym froncie:

Tak zwana Dywizja Litewska (dawna Dywizja Pskowska) sprawia równie przygnębiające wrażenie, co i pozostałe tutejsze oddziały. Oddziały rabują i są zdeprawowane do najwyższego stopnia. Oficerowie, za wyjątkiem dowódcy, dawnego generała Olderogge, nie nadają się do niczego – sami czarnosecińcy<sup>63</sup>, i to bardzo pijani. Komisarze to chłopaczki; nic nie robią, najwidoczniej bojąc się karcić, ale też po części dlatego, że sami są wystarczająco zdeprawowani i w pijaństwie oraz spekulacji wcale nie pozostają w tyle za tymi, których powinni karcić. [...] Prawie nie ma łączności ze Smoleńskiem, ze sztabem frontu ani ze sztabem okręgu wojskowego. [...] Błagają tutaj o przysłanie karabinów maszynowych i co najmniej jednej baterii artylerii ciężkiej i dwóch lekkiej.

Joffe, z jednej strony, wątpił, czy uda się „zrobić prawdziwą armię z tego zera, a czasem nawet wartości ujemnej, którą obecnie nazywa się [sowiecką] Armią Litwy i Białorusi”; z drugiej strony – uważał, że „siły operujące przeciwko nam na Litwie nie są wcale groźne; niemniej jednak należy odnieść się bardzo poważnie do rosnących sił polskich”<sup>64</sup>.

Królestwo Kongresowe zostało pierwotnie naznaczone jako następny cel frontu zachodniego. Zgodnie z tym planem 3 stycznia 1919 roku została utworzona Rada Rewolucyjno-Wojskowa (Riewwojensowiet) Polski, mająca pełnić funkcję przyszłego polskiego rządu<sup>65</sup>. Wkrótce polscy komuniści na froncie zachodnim rozpoczęli pracę nad rozbudową Zachodniej Dywizji Strzelców. Jednakże zajęcie Wilna przez Armię Czerwoną wpłynęło na wzrost nastrojów antysowieckich wśród polskich robotników i chłopów, obawiających się, że Rosja Sowiecka ma zamiar odbudować Imperium Rosyjskie. Komuniści działający w Polsce uprzedzali, że jeśli wojska sowieckie wkroczą do kraju, to masy potraktują ich „nie jak sojuszników klasowych, lecz jak «najeźdźników»”<sup>66</sup>. Idea rewolucji stałaby się wówczas bardzo niepopularna w tym tradycyjnie antyrosyjskim kraju. Biorąc to pod uwagę, Moskwa nie widziała już korzyści w inwazji na Polskę, tym bardziej że najwyraźniej doprowadziłoby to do trudnego i jątrzącego się konfliktu. Cziczeryn w szczególności ostrzegał przed „stwarzaniem sobie następnego

---

<sup>63</sup> Zwolennicy skrajnie reakcyjnej prawicy rosyjskiej, zwanej „czarną sotnią”.

<sup>64</sup> Joffe do Trockiego, 7 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/147-148. Warto podkreślić, że jednym z najważniejszych zadań Joffego w Wilnie było zorganizowanie łączności z komunistami w Berlinie, także transportu na dużą skalę ludzi i literatury (Joffe do Swierdłowa, 22 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/150).

<sup>65</sup> T. Żenczykowski, *Dwa komitety...*, s. 13.

<sup>66</sup> *DiM*, t. 2, dok. 74, s. 108; rozbudowa dywizji: dok. 64, s. 79–81.

nowego frontu<sup>67</sup>. Wierzył, że uda się uniknąć otwartej wojny, mimo że Polska ją właściwie wypowiedziała<sup>67</sup>. Zasięgnięto również opinii Trockiego, jako ludowego komisarza spraw wojskowych, o „wykonalności” ataku na Polskę<sup>68</sup>. Jego odpowiedź – najwidoczniej negatywna, ze względu na słabość wojsk sowieckich na froncie zachodnim oraz rosnącą siłę wojsk polskich – rozstrzygnęła sprawę.

Porzuciwszy zatem plany inwazji na Polskę, Sowieci skoncentrowali się na dokończeniu swego głównego zadania – osiągnięcia granicy Prus Wschodnich. Sowieckie wojska sforsowały Niemen pod Olitą, zamierzając zwrócić się na północ i odciąć Kowno od Prus. W bitwie, która nastąpiła, zostały one jednak rozbite przez wojska niemieckie, świeżo sformowane z ochotników. Niemieckie formacje górowały zdecydowanie nad sowieckimi pod względem organizacji i wykorzystania artylerii. W obliczu niemieckiej przewagi w szeregach sowieckich zaczął się szerzyć defetyzm, gdyż wielu Rosjan nie widziało powodu, by angażować się – jak to nazywali – w „obroń” Litwy. Po klęsce pod Olitą stało się jasne, że Armia Czerwona nie jest w stanie posuwać się naprzód<sup>69</sup>.

W tym czasie Warszawa starała się dowieść, że deklaracja Wasilewskiego z 29 grudnia o wystąpieniu „zbrojnie w obronie całości terytoriów zamieszkałych przez naród polski” nie jest blefem<sup>70</sup>. Już pięć dni po zajęciu Wilna przez Sowieców szef Sztabu Generalnego generał Stanisław Szeptycki przekonywał, że Polska musi „najdalej do dwu tygodni” skoncentrować wszystkie swoje siły przeciwko Armii Czerwonej<sup>71</sup>. Polsko-niemieckie porozumienie, zawarte 5 lutego 1919 roku, pozwalało wojskom polskim przekroczyć linię kolejową Kowel–Brześć–Białystok, podczas gdy Grodno i Suwałki pozostały jeszcze pod okupacją niemiecką (zob. Mapa 1)<sup>72</sup>. Wojska

<sup>67</sup> Cyt. za: I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 gg.*, Moskwa 1994, s. 56. Autorka podkreśla obawy Cziczierina, że czołowi polscy komuniści w Rosji, znajdujący się wówczas w Wilnie, „są gotowi wplątać nas w wojnę z Polską”. Joffe jednak, znając sytuację z pierwszej ręki, zapewniał Moskwę, że obawy Cziczierina „nie wytrzymują [...] żadnej krytyki. Ktoś go wprowadził w błąd. Polacy są w pełni lojalni i zgadzają się całkowicie z linią polityczną naszego Komitetu Centralnego” (Joffe do Swierdłowa, kopie do Lenina, Trockiego i Cziczierina, 22 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/149-150).

<sup>68</sup> J.M. Swierdłow, *Izbrannyje proizwiedienija*, Moskwa 1957–1960, t. 3, s. 137.

<sup>69</sup> Joffe do Swierdłowa, 22 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/149-150; Joffe do Trockiego, 7 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/147-148; BSWL, dok. 109, s. 151.

<sup>70</sup> *DiM*, t. 2, dok. 37, s. 43.

<sup>71</sup> J. Borzęcki, *Wyzwolenie Wilna w kwietniu 1919 roku w świetle dokumentów Adjutantury Generalnej Naczelnego Dowództwa*, „Przegląd Wschodni” 2005/2006, t. 9, z. 4 (36), dok. 1, s. 852.

<sup>72</sup> *DiM*, t. 2, dok. 68 z przypisami, s. 85–90. Warto podkreślić, że Francuzi, a szczególnie marszałek Ferdinand Foch, wywarli silną presję na Berlin, by umożliwił polskiemu wojskom wyjście naprzeciw Sowiecom (*DiM*, t. 2, dok. 68, przyp. 4, s. 89 oraz przyp. 7, s. 98).

te – rozwinięte przeciwko sowieckiej Armii Zachodniej, ostatnio przemianowanej na Armię Litwy i Białorusi – dzieliły się na dwie grupy operacyjne. Grupa generała Wacława Iwaszkiewicza operowała na wschód od Białegostoku, a grupa generała Listowskiego działała na wschód od Brześcia. Do pierwszego starcia doszło 17 lutego – pułk kawalerii wileńskiej majora Dąbrowskiego, który właśnie przyłączył się do grupy Listowskiego, wziął do niewoli osiemdziesięciu żołnierzy sowieckich pod Berezą Kartuską (zob. Mapa 2)<sup>73</sup>. Potyczka ta jest zwykle uważana za początek wojny polsko-sowieckiej i tak była wówczas rozumiana przez Moskwę. Jednakże z punktu widzenia Warszawy była to po prostu kontynuacja walk rozpoczętych 1 stycznia zajęciem Wilna przez Sowieców.

Dwie polskie grupy operacyjne starły się zatem z sowiecką Armią Zachodnią, której celem było zajęcie Brześcia i Grodna, leżących tuż na wschód od Królestwa Kongresowego<sup>74</sup>. Polskie oddziały, składające się wyłącznie z ochotników, paliły się do walki i były dobrze dowodzone. Wojska sowieckie natomiast były marnie dowodzone i nie przejawiały większego bojowego zapału, pomimo wizyty Trockiego w Baranowiczach w połowie marca 1919 roku<sup>75</sup>. Nic w tym dziwnego, jeśli zważyć, że olbrzymia część żołnierzy sowieckich pochodziła z poboru, a większość oficerów, wywodzących się z armii carskiej, walczyła po stronie sowieckiej pod przymusem. Szeregi zdominowanej przez Polaków Zachodniej Dywizji Strzelców zachwiały się w obliczu rodaków. Dwa pułki tej dywizji zbuntowały się za linią frontu, między Wilnem a Lidą<sup>76</sup>. Na dodatek bunt paru pułków ciągnął się przez dwa tygodnie w Homlu<sup>77</sup>. Sytuację na froncie dobrze charakteryzowała przechwycona sowiecka depesza radiowa: „Polacy atakują – chłopaki, nie tchórzyci!”<sup>78</sup>. Pomimo więc, że wojska sowieckie przeważały nie tylko liczebnie, ale również pod względem uzbrojenia i ekwipunku, Polacy byli w stanie

---

<sup>73</sup> ONGK, dok. 62, s. 60. Lech Wyszczelski podaje 14 lutego jako datę rozpoczęcia wojny (L. Wyszczelski, *Niewypowiedziana wojna. Polsko-rosyjskie działania militarne w 1919 roku*, Toruń 2005, s. 38).

<sup>74</sup> ONGK, dok. 66, s. 64 oraz dok. 85, s. 82. Dopiero po pierwszych niepomyślnych starciach z wojskami polskimi, 22 lutego, najwyższy dowódca Vacietis nakazał Frontowi Zachodniemu przejść do obrony (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, s. 59).

<sup>75</sup> ONGK, dok. 113, s. 109 oraz dok. 118, s. 113. Na przykład, sowieckie oddziały wycofujące się ze Szczuczyna wystosowały do Polaków apel, „że nie chcą się więcej bić o Żydów [tzn. bolszewików] i proszą nie zarządzać za nimi pościgu” (ONGK, dok. 95, s. 91).

<sup>76</sup> ONGK, dok. 149, s. 144; dok. 74, s. 72, dok. 99, s. 95 oraz dok. 162, s. 157.

<sup>77</sup> N. Davies, *Orzeł biały...*, s. 64; ONGK, dok. 147, s. 142.

<sup>78</sup> ONGK, dok. 77, s. 75; zob. również dok. 85, s. 82 i dok. 108, s. 104. Polscy dezertrzy z Armii Czerwonej donosili: „Nastrój w wojsku zły; Polacy [po sowieckiej stronie] chętnie by się poddali” (ONGK, dok. 162, s. 157).

przeć do przodu, biorąc niemało jeńców<sup>79</sup>. Generał Iwaszkiewicz wziął Słonim 2 marca, a generał Listowski trzy dni później zajął Pińsk<sup>80</sup>. W ciągu następnych kilku tygodni Polacy zostali powstrzymani przez wiosenne roztopy oraz znaczne siły sowieckie broniące Baranowicz i Lidy, co doprowadziło do chwilowej stabilizacji linii frontu.

### Sowieckie republiki narodowe na Kresach

Posuwając się w głąb Kresów na przełomie lat 1918–1919, Armia Czerwona nie tylko zajmowała teren, ale również organizowała tam władze sowieckie<sup>81</sup>. Odbывало się to zwykle w ten sposób, że rząd sowiecki był najpierw tworzony poza granicami danego terytorium narodowego, a następnie instalowany w jego stolicy przez czerwoarmistów. Pod koniec listopada 1918 roku Lenin wyjaśniał Naczelnemu Dowódcy Vacietisowi, że utworzenie „tymczasowych rządów sowieckich Łotwy, Estonii, Ukrainy i Litwy” przed planowaną inwazją „pozbawia szowinistów [tych krajów] możliwości traktowania ruchu [tj. wkroczenia] naszych oddziałów jako okupacji” – w przeciwnym zaś wypadku „ludność nie witałaby ich jako wyzwolicieli”<sup>82</sup>.

Zgodnie z tymi wytycznymi rząd Sowieckiej Litwy został utworzony 8 grudnia 1918 roku w okupowanym przez Sowietów Dyneburgu w Łatgalii, a następnie przeniesiony do Wilna po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną 5 stycznia. Na jego czele stanął litewski bolszewik Vincas S. Mickiewicz

---

<sup>79</sup> Jak wspominał kpt. Stanisław Rostworowski, kwatermistrz polskich oddziałów, „warunki materialne były bardzo trudne. A jednak żołnierz, źle ubrany i słabo uzbrojony, nie mogąc liczyć na uzupełnienie amunicji, chyba że zdobył ją sam w okopach wroga, walczył dzielnie i zwyciężał” (S. Rostworowski, *Organizacja kwatermistrzostwa Frontu Litewsko-Białoruskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, t. 40, nr 3–4, s. 184). „Był tylko jeden sposób na uzupełnienie ekwipunku – zdobycie go na wrogu. Zajmując pozycje bolszewickie, żołnierz dywizji litewsko-białoruskiej mógł liczyć na zdobycie płaszcza, butów i bielizny. Należy podziwiać zawziętość ochotnika, który w tych warunkach nie dezerterował, lecz walczył i zwyciężał. W tym czasie armia bolszewicka była całkiem dobrze wyekwipowana” (S. Rostworowski, *Organizacja kwatermistrzostwa...*, s. 197). Jak wynika z polskich komunikatów operacyjnych, Sowietci mieli dość dużo samochodów opancerzonych, ciężarówek i samolotów, a także kilka pociągów pancernych, którym Polacy mogli przeciwstawić jeden pociąg pancerny oraz kilka samolotów. Polskie oddziały zdobyły wówczas wiele sowieckich składów materiału wojennego. Jednocześnie same narzekały na „brak mundurów”, „odpowiedniego wyekwipowania” oraz „środków transportowych, jak automobile, tabory i benzyna” (ONGK, dok. 63, s. 62; dok. 80, s. 78; dok. 88, s. 84; dok. 90, s. 86; dok. 92, s. 88; dok. 96, s. 92; dok. 98, s. 94; dok. 100, s. 97; dok. 101, s. 98; dok. 105, s. 101; dok. 108, s. 104; dok. 109, s. 105; dok. 116, s. 112; dok. 117, s. 113; dok. 119, s. 115; dok. 120, s. 115–116; dok. 137, s. 131; dok. 138, s. 133; dok. 142, s. 136; dok. 143, s. 137; dok. 154, s. 149; oraz dok. 161, s. 156).

<sup>80</sup> ONGK, dok. 88, s. 84 i dok. 96, s. 92.

<sup>81</sup> B. Waligóra, *Na przełomie...*, s. 16.

<sup>82</sup> LDW, t. 37, s. 220.

(Mickevičius)-Kapsukas. Rosja Sowiecka oficjalnie uznała Sowiecką Litwę 22 grudnia<sup>83</sup>.

Nieco bardziej skomplikowana była sytuacja w Mińsku, gdzie Rada Białoruska ogłosiła w marcu 1918 roku utworzenie Białoruskiej Republiki Ludowej<sup>84</sup>. Wprawdzie okupacyjne władze niemieckie nigdy nie uznały tego tworu, ale pozwoliły Radzie prowadzić działalność edukacyjną i kulturalną w rejonie Mińska<sup>85</sup>. W połowie listopada 1918 roku stojący na czele Rady Anton Łuckiewicz został zaproszony do Moskwy na rozmowy. Nie przyniosły one wprawdzie żadnego rezultatu, ale zgodzono się kontynuować je w Mińsku po wycofaniu się Niemców<sup>86</sup>. Jednakże gdy wojska sowieckie wkroczyły do miasta 11 grudnia 1918 roku, znalazły jedynie kilku mniej znacznych członków Rady. Łuckiewicz z resztą Rady wycofał się do okupowanego przez Niemców Grodna, nie mając najwyraźniej zaufania do gwarancji bezpieczeństwa danych przez Lenina. Znalazłszy się w Grodnie, Rada oskarżyła Sowietów o odebranie Białorusi prawa do samostanowienia. W tym samym czasie minister spraw zagranicznych Wasilewski protestował przeciwko „agresywnej i imperialistycznej polityce rządu Rosji Sowieckiej”<sup>87</sup>. Oskarżenia te nie były łatwe do odparcia, gdyż nowo utworzone władze sowieckie Mińska – na których czele stał zrusyfikowany Ormianin Aleksander Miasnikow – ogłosiły „po rosyjsku, polsku i w języku jidysz [ale nie po białorusku] przyłączenie Białorusi” do Rosji Sowieckiej<sup>88</sup>.

Przyłączenie to było przypuszczalnie spowodowane brakiem odpowiednich i godnych zaufania białoruskich bolszewików<sup>89</sup>. Z uwagi na wrogą propagandę, a szczególnie na polskie pretensje do pewnych regionów Kraju Północno-Zachodniego, Lenin wołał, by Polska „ścierała się z buforami” – Sowiecką Białorusią i Sowiecką Litwą – a nie z samą Rosją Sowiecką<sup>90</sup>. Pod koniec grudnia 1918 roku wysłany został z Moskwy do Mińska Dymitr F. Żyłunowicz, Białorusin z kierowanego przez Józefa W. Stalina Ludowego Komisariatu do spraw Narodowości, mający objąć przywództwo Sowieckiej Białorusi. Razem z Miasnikowem jako swoim zastępcą proklamował 1 stycz-

---

<sup>83</sup> BSWL, s. 56–57.

<sup>84</sup> V. Kipel, Z. Kipel (red.), *Byelorussian Statehood: Reader and Bibliography*, New York 1988, s. 133–134.

<sup>85</sup> O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białystok 1995, s. 77.

<sup>86</sup> J. Turonek, *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawa 1992, s. 77.

<sup>87</sup> Wasilewski do Cziczerina, 29 grudnia 1919 r., AGND 179/T; *DiM*, t. 2, dok. 37, s. 43.

<sup>88</sup> „Izwestija” z 18 grudnia 1918 r.

<sup>89</sup> J. Wiesiałkowski, *Bielaruś u Pierszaj Suswietnaj wajnie. Historyczny narys*, Białystok 1996, s. 189.

<sup>90</sup> Jak Joffe wyjaśniał mińskim bolszewikom w styczniu 1919 roku (M.I. Kuliczenko, *Bor’ba kommunistycznej partii za rieszienie nacionalnogo woprosa w 1918–1920 godach*, Charkow 1963, s. 249).

nia 1919 roku „wolną i niepodległą Białoruską Republikę Socjalistyczną”<sup>91</sup>. W tym samym czasie utworzona została Partia Bolszewików Białorusi jako część składowa Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików)<sup>92</sup>.

Nowa sowiecka republika ogłosiła jednostronnie, że należą do niej gubernie: mińska, mogilewska, grodzieńska, witebska (bez Latgalii) oraz smoleńska (bez czterech powiatów). Ponadto zgłaszała pretensje do niektórych powiatów guberni kowieńskiej, wileńskiej, suwalskiej i czernihowskiej<sup>93</sup>. Proponowane granice obejmowały więc nie tylko obszary z przewagą ludności białoruskiej, lecz także wszystkie terytoria z jakąś białoruską mniejszością. Ta jednostronna deklaracja nie miała jednak większego znaczenia, gdyż zaledwie dwa tygodnie później wschodnia część tak zdefiniowanej Sowieckiej Białorusi została wcielona do Rosji Sowieckiej. Chodziło tu, częściowo lub w całości, o gubernie: mogilewską, witebską, smoleńską i czernihowską. Pozostała, zachodnia część miała być połączona z Sowiecką Litwą<sup>94</sup>.

Sowiecka Republika Litwy i Białorusi, zwana w skrócie Litbiełem, powstała oficjalnie 28 lutego 1919 roku. W przeciwieństwie do innych poleceń Moskwy, które wypełniano z nadzwyczajną gorliwością, zjednoczenia obu republik dokonano z wielkim ociąganiem. Sowieckiej Litwy bowiem idea zjednoczenia nie zachwycała<sup>95</sup>, a Sowiecka Białoruś była jej wręcz niechętna. Moskwa jednak cały czas bardzo naciskała<sup>96</sup>. W końcu specjalnemu przedstawicielowi Komitetu Centralnego Adolfowi Joffemu udało się, po półtoramiesięcznych staraniach, nakłonić Mińsk i Wilno do połączenia. Osobiście ustalił on skład rządu Litbiełu, chociaż decyzje te zatwierdzała Moskwa<sup>97</sup>. Niechęć Mińska wynikała najprawdopodobniej stąd, że to, co oficjalnie nazywano zjednoczeniem, przypominało raczej przyłączenie resztek Sowieckiej Białorusi do Sowieckiej Litwy. W nowym rządzie, na którego czele stanął Mickiewicz-Kapsukas, nominalnie piastujący również

<sup>91</sup> W. Sukiennicki, *Stalin and Byelorussia's „Independence”*, „The Polish Review” 1965, t. 10, nr 3, s. 100. Odezwa Tymczasowego Robotniczo-Chłopskiego Rządu Sowieckiej Białorusi, przywieziona z Moskwy do Mińska i ogłoszona tam 1 stycznia 1919 r. (*IBD*, s. 341).

<sup>92</sup> O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 113.

<sup>93</sup> Postanowienie I sjezda KP(b)B o granicach BSSR, *IBD*, s. 339–340.

<sup>94</sup> J. Wiesiałkowski, *Bielaruś...*, s. 196; J. Turonek, *Wacław Iwanowski...*, s. 78.

<sup>95</sup> Niechęć Sowieckiej Litwy do połączenia z resztkami Sowieckiej Białorusi jest udokumentowana, zob.: B. Vaitkevičius, *Socialistinė revoliucija Lietuvoje 1918–1919 metais*, Vilnius 1967; recenzja A. Derugi w: „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich: Studia i materiały” 1969, t. 4, s. 197–203.

<sup>96</sup> Mickiewicz-Kapsukas twierdził, że „Lenin wydaje się głównym inicjatorem tego zjednoczenia” (cyt. za: J. Wiesiałkowski, *Bielaruś...*, s. 200).

<sup>97</sup> Joffe do Swierdłowa, kopie do Lenina, Trockiego i Cziczierina, 22 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/149-150.



stanowisko ministra spraw zagranicznych, nie było ani jednego etnicznego Białorusina<sup>98</sup>. Stolicą Litwiełu zostało Wilno.

Głównym źródłem finansowania Litwiełu były pożyczki z Moskwy. Jest swego rodzaju ciekawostką, że uznano tam za oficjalne aż pięć języków: „litewski, polski, jidysz, białoruski i rosyjski, jako najszerzej używane w republice”<sup>99</sup>. W praktyce władze używały rosyjskiego, gdyż był to jedyny język znany wszystkim, włącznie z żołnierzami Armii Czerwonej – zwanej na obszarze Litwiełu Armią Litwy i Białorusi – którzy w olbrzymiej większości nie pochodzili z tego terenu<sup>100</sup>. Ogólnie rzecz biorąc, wszelka działalność narodowa musiała być bardzo ograniczona, gdyż jak powiedział Mickiewicz-Kapsukas: „Komunistyczna Partia Litwy i Białorusi, jako część składowa Rosyjskiej Partii Bolszewików, nigdy nie zaliczała niepodległości do swych celów”<sup>101</sup>.

Rzeczywiście, jeśli zdaniem bolszewików, jako marksistów, jedyne znaczące podziały w społeczeństwie wynikały ze stosunku do środków produkcji, mogło wydawać się dziwne, że zakładali na Kresach sowieckie republiki narodowe. Co więcej, marksiści uważali, że różnice między narodami przeszkadzały w łączeniu się proletariatu wszystkich krajów. Z tego też względu większość znaczących działaczy i teoretyków bolszewickich zalecała ignorowanie, a nawet w miarę potrzeby zacieranie tych różnic<sup>102</sup>. Lenin jednakże narzucił bolszewikom własny punkt widzenia, który polegał na pogodzeniu zasady jedności proletariatu z zasadą samookreślenia narodowego<sup>103</sup>.

Uznając prawo narodowości podbitych przez carską Rosję do samostanowienia, Lenin podkreślał, że nie ma to być rozumiane jako odstępianie od nadrzędnej zasady jedności proletariatu. Dowodził, że po odłączeniu się od Rosji uciśnione narodowości zaczną wyzbywać się uprzedzeń narodowych, podsycanych niegdyś przez carskie prześladowania. W tym momencie świadomi klasowo proletariusze należący do tychże narodowości poczynią

---

<sup>98</sup> BSWB, dok. 6, s. 38; „Izwiestija” z 1 marca 1919 r.; Żyłonowicz został aresztowany za „tendencje nacjonalistyczne” na początku lutego (J. Turonek, *Wacław Iwanowski...*, s. 78).

<sup>99</sup> BSWL, dok. 167, s. 223; pożyczki: dok. 181, s. 235–236 i dok. 188, s. 242, zob. również s. 110.

<sup>100</sup> A. Eidintas, *The Nation Creates Its State*, w: E. Tuskenis (red.), *Lithuania in European Politics: The Years of the First Republic 1918–1940*, New York 1998, s. 36.

<sup>101</sup> Cyt. za: J. Wiesiałkowski, *Bielaruś...*, s. 203.

<sup>102</sup> Marks dowodził, że „robotnicy nie mają ojczyzny. [...] Odosobnienie i przeciwieństwa narodowe między ludami zanikają coraz bardziej [...] Panowanie proletariatu jeszcze bardziej spotęguje ich zanikanie” (K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1976, s. 100–101).

<sup>103</sup> Lenin twierdził, że należy jednocześnie bronić „rzeczywistej wolności narodów i jedności robotników wszystkich narodów” (*LDW*, t. 23, s. 146). Istniały, rzecz jasna, bardzo ważne taktyczne powody takiego właśnie podejścia.

kroki w kierunku zjednoczenia z Rosją Sowiecką. Wówczas, we współpracy z Moskwą, będącą ośrodkiem i mózgiem światowej rewolucji, zorganizują lokalne rewolucje w swoich nowo utworzonych państwach narodowych. Gdy i tam rewolucja zwycięży, tak jak zwyciężyła w Rosji, nic już nie będzie stało na przeszkodzie jedności proletariatu. Aby do tego doprowadzić, bolszewicy powinni z jednej strony unikać wielkorosyjskiego szowinizmu, a z drugiej udzielać poparcia i pomocy klasie robotniczej narodowości do niedawna ucisnionych w jej naturalnym dążeniu do jedności z Rosją Sowiecką<sup>104</sup>.

„W celu przezwyciężenia podejrzeń mas pracujących krajów ucisnionych wobec proletariatu państw, które uciskały te kraje”, w marcu 1919 roku VIII Zjazd Partii uznał „pełną równość narodów” oraz prawo tych krajów „do odłączenia się” od dawnego ciemiezcy. Jednocześnie, jako formę przejściową na drodze do pełnej jedności proletariatu, bolszewicy przyjęli „federacyjne zjednoczenie państw, zorganizowanych na wzór sowiecki”<sup>105</sup>.

Takie podejście było niezbędne ze względu na bolszewickie plany rozszerzenia rewolucji na resztę Europy. Marksisci zgadzali się co do tego, że rewolucja proletariacka obejmie cały świat, w szczególności zaś kraje wysoko uprzemysłowione, w których klasa robotnicza jest najsilniejsza i najlepiej zorganizowana. Dlatego też co bardziej ortodoksyjni uważali rewolucję bolszewicką w Rosji – kraju stosunkowo zacofanym i mającym względnie słabą klasę robotniczą – za pewnego rodzaju anomalię. Lenin wprawdzie próbował tę anomalię wyjaśnić, wysuwając teorię Rosji carskiej jako najsłabszego ogniwa w łańcuchu państw burżuazyjnych, lecz jednocześnie dowodził, że rozszerzenie rewolucji bolszewickiej na wysoko uprzemysłowione kraje Europy, a szczególnie Niemcy, jest warunkiem *sine qua non* z punktu widzenia teorii marksistowskiej i jednym z najpilniejszych zadań praktycznych<sup>106</sup>.

Już w przeddzień niemieckiej przegranej, w październiku 1918 roku, Moskwa oświadczyła, że „rząd sowiecki opiera całą swoją politykę na perspektywie rewolucji socjalnej w obu obozach imperialistycznych [tzn. państw centralnych i Ententy]”, zatem „związuje losy Ukrainy, Polski, Litwy i Finlandii z losami rewolucji proletariackiej”<sup>107</sup>. Na trzy dni przed

<sup>104</sup> Lenin wyraził tę myśl, mówiąc, że „wolność zjednoczenia się zakłada wolność oderwania się. My, Rosjanie, powinniśmy podkreślać wolność oderwania się, a [klasa robotnicza] w Polsce wolność zjednoczenia się” (*LDW*, t. 31, s. 415).

<sup>105</sup> *Rossijskaja Kommunističeskaja Partija (bolszewikow) w riezolucyjach jejo s'jezdow i konfieriencij 1896–1924 gg.*, Moskwa b.d., s. 175.

<sup>106</sup> W listopadzie 1918 r. Lenin twierdził, że „całkowite zwycięstwo rewolucji socjalistycznej jest nie do pomyślenia w jednym kraju, wymaga natomiast najbardziej aktywnej współpracy kilku przynajmniej przodujących krajów, do których Rosji zaliczyć nie możemy. Oto dlaczego zagadnienie, w jakim stopniu osiągniemy rozprzestrzenienie się rewolucji również na inne kraje [...], stało się jednym z najważniejszych zagadnień rewolucji” (*LDW*, t. 37, s. 144).

<sup>107</sup> *SDFP*, t. 1, s. 111.

podpisaniem zawieszenia broni na Zachodzie Lenin twierdził: „nigdy nie byliśmy tak bliscy międzynarodowej rewolucji proletariackiej jak teraz”<sup>108</sup>. Przez następnych kilka miesięcy zapowiadał, że międzynarodowa rewolucja, na której czele stoi Rosja Sowiecka, doprowadzi do utworzenia „Światowej Federacyjnej Republiki Sowieckiej”<sup>109</sup>. Ludowy komisarz do spraw wojny Trocki w przemówieniu z 18 listopada 1918 roku postawił sprawę jasno: bolszewicy traktują Kresy jako „element łączący Rosję Sowiecką z przyszłymi Sowieckimi Niemcami oraz Austro-Węgrami. Jest to początek federacji, europejskiej federacji komunistycznej”<sup>110</sup>.

Jak sowiecka republika Litwieu odgrywałaby rolę łącznika między Rosją Sowiecką a Prusami Wschodnimi, tak Sowiecka Ukraina stanowiłaby jej połączenie z państwami powstałymi na ruinach monarchii austro-węgierskiej, a w szczególności z Węgrami. Pod koniec 1918 roku, gdy niemieckie wojska wycofywały się z Ukrainy, Moskwa zastosowała dwutorową taktykę w celu jej zajęcia. Z jednej strony zaproponowała rokowania pokojowe Dyrektoriatowi Ukraińskiej Republiki Ludowej, który właśnie doszedł do władzy w Kijowie<sup>111</sup>. Z drugiej strony – w ramach przygotowań do inwazji – utworzyła w Kursku sowiecki rząd ukraiński, który ogłosił swe istnienie 28 listopada. W jego skład weszli Rosjanie – z dwoma rosyjskimi dowódcami wojskowymi, Władymirem A. Antonowem-Owsiejenką i Klimentem E. Woroszyłowem włącznie – i Ukraińcy. Na czele stanął Gieorgij L. Piatakow, Rosjanin pochodzący z Ukrainy. W ten sposób zaczęła się wojna między Sowiekami a Dyrektoriatem, który nie mógł w to, co się działo, uwierzyć, ze względu na niedawno podpisane porozumienie z Moskwą, i próbował interweniować u Cziczerina. Ludowy komisarz spraw zagranicznych odparł jednak, że „w operacjach militarnych na Ukrainie biorą udział wojska Dyrektoriatu i Piatakowa. W chwili obecnej nie ma żadnych starć zbrojnych między Ukrainą a Rosją Sowiecką”<sup>112</sup>.

<sup>108</sup> LDW, t. 37, s. 154. Lenin wystąpił z tym twierdzeniem po raz pierwszy 22 października 1918 r. (LWD, t. 37, s. 103).

<sup>109</sup> Na przykład, Lenin powiedział 14 grudnia 1918 r.: „Władza sowiecka – to władza na miarę światową. Przychodzi ona, by zastąpić stare państwo burżuazyjne” (LDW, t. 37, s. 354); 21 stycznia 1919 r.: „Zwycięstwo władzy sowieckiej postępuje i szerzy się, rośnie i krzepnie na całym świecie” (LDW, t. 37, s. 433); 6 marca 1919 r.: „Towarzysze obecni na tej sali [...] zobaczą [...] wszyscy, jak powstanie Światowa Federacyjna Republika Rad [tj. Sowieców]” (LDW, t. 37, s. 489–490); 3 kwietnia 1919 r.: „w Europie rośnie ruch sowiecki i jego zwycięstwo jest bliskie. [...] Klasa robotnicza [...] przezwycięży wszystkie trudności i za wszelką cenę wywalczy zwycięstwo Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w Rosji i na całym świecie” (LWD, t. 38, s. 255–257).

<sup>110</sup> L. Trocki, *Kak woorużalas' riwolucija...*, t. 1, s. 394.

<sup>111</sup> J. Borys, *The Sovietization of Ukraine 1917–1923: The Communist Doctrine and Practice of National Self-Determination*, Edmonton 1980, s. 209. Na czele Dyrektoriatu stali Symon Petlura i Wołodymyr Winniczenko, którzy rywalizowali ze sobą.

<sup>112</sup> Cyt. za: P. Chrystiuk, *Zamitky i materijały do istoriji ukrajinskoj rewoluciji 1917–1920*, Vienna 1921–1922, t. 4, s. 32–33.

Armia Czerwona zajęła Kijów na początku lutego 1919 roku, jednakże rząd Sowieckiej Ukrainy zainstalowany został w zdominowanym przez Rosjan Charkowie. Piatakowa zastąpił Christian Rakowski, Rumun pochodzenia bułgarskiego, wykształcony we Francji. Nowy przywódca Sowieckiej Ukrainy oświadczył publicznie, że do ukraińskiej kwestii narodowej należy podchodzić z ostrożnością, biorąc pod uwagę brak ukraińskiej świadomości narodowej wśród ludności<sup>113</sup>. Jako że ani Rakowski, ani inni czołowi członkowie rządu nie mówili po ukraińsku, jego twierdzenie, że żądanie wprowadzenia ukraińskiego jako języka oficjalnego jest „szkodliwe dla ukraińskiej rewolucji”, wydaje się szczere<sup>114</sup>.

W marcu 1919 roku Sowiecka Ukraina otrzymała konstytucję wzorowaną na konstytucji Rosji Sowieckiej, stając się krajem „dyktatury proletariatu”. To proletariatu miał wyłączone prawo udziału w rządzeniu oraz korzystania z „wolności mowy, prasy, zebrań i związków zawodowych”. Z konstytucji wynikało ponadto, że Sowiecka Ukraina jest niepodległa i suwerenna. Rząd ukraiński był formalnie uprawniony do prowadzenia samodzielnej polityki w sprawach zagranicznych – włącznie z wypowiedaniem wojny i zawieraniem pokoju – wewnętrznych, wojskowych i monetarnych<sup>115</sup>. Większość tych konstytucyjnych uprawnień pozostawała jednak tylko na papierze, gdyż w praktyce Moskwa często nie pozwalała Charkowowi z nich korzystać<sup>116</sup>. Należy zwrócić uwagę, że relacja między Sowiecką Ukrainą i Rosją Sowiecką, a także innymi sowieckimi republikami nie została zdefiniowana, choć w ukraińskiej konstytucji deklarowano „niezłomne postanowienie przyłączenia się do jednej światowej socjalistycznej republiki sowieckiej, gdy tylko zaistnieją warunki do jej powstania”, a ponadto oznajmiano „decyzję, by wejść w jak najściślejszą unię polityczną z [obecnie istniejącymi republikami sowieckimi] w celu wspólnej walki o zwycięstwo światowej rewolucji komunistycznej”<sup>117</sup>.

---

<sup>113</sup> Rakowski dowodził, że „różnice etnograficzne pomiędzy Ukraińcami a Rosjanami są, same w sobie, nieznaczne”, lecz jeszcze ważniejszy „jest fakt, że wśród ukraińskiego chłopstwa brakuje [...] świadomości narodowej”, a przemysłowa klasa robotnicza na Ukrainie „jest z pochodzenia całkowicie rosyjska”. Wskazywał on również, że – zgodnie z wynikami spisu powszechnego 1897 r. – w dziewięciu ukraińskich guberniach zamieszkiwało „ponad dwa miliony Rosjan” („Izwestija” z 3 stycznia 1919 r., s. 1).

<sup>114</sup> Cyt. z przemowy z lutego 1919 r. za: Y. Bilinsky, *The Communist Take-over of the Ukraine*, w: T. Hunczak (red.), *The Ukraine 1917–1920: A Study in Revolution*, Cambridge, Mass. 1977, s. 118.

<sup>115</sup> Tekst konstytucji w: *Politika Sowietskoj własti po nacionalnomu woprosu za tri goda 1917–1920*, Moskwa 1920, s. 113–116.

<sup>116</sup> A.A. Adams, *Bolsheviks in the Ukraine: The Second Campaign 1918–1919*, New Haven 1963, s. 329–332. Jest rzeczą charakterystyczną, że hasło „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się!”, umieszczone na banknotach sowieckich używanych na Ukrainie, było napisane po rosyjsku, niemiecku, angielsku, francusku, włosku, chińsku i tatarsku, ale nie po ukraińsku (*PSW*, t. 1, dok. 53, s. 106).

<sup>117</sup> Cyt. za: *Politika Sowietskoj własti...*, s. 113–116.

W tym samym czasie, gdy została ogłoszona ukraińska konstytucja, VIII kongres partii bolszewickiej w Moskwie zdecydował o zredukowaniu statusu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy do poziomu komitetu gubernialnego. Ponadto, na rozkaz Lenina, kilka tysięcy Rosjan wyjechało na ukraińską wieś w celu rekwizycji zboża i wysyłki go do Moskwy i Petersburga<sup>118</sup>. Chłopi ukraińscy odpowiedzieli niezliczonymi buntami.

Wiosną 1919 roku Armia Czerwona w dalszym ciągu wypierała wojska Dyrektoriatu na zachód, dochodząc w ten sposób do granicy z Galicją. Jak już wspomniano, Galicja była wcześniej prowincją monarchii austro-węgierskiej, zamieszkaną przez Polaków i Ukraińców, którzy pozostawali w stanie wojny od 1 listopada 1918 roku, kiedy to wojska ukraińskie dokonały próby zbrojnego opanowania Lwowa. Większość Galicji Wschodniej, w której przeważali Ukraińcy, wiosną 1919 roku należała do Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), broniącej swego terytorium przed wojskami polskimi. Unia Ukraińskiej Republiki Ludowej rządzonej przez Dyrektoriat i Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej ogłoszona została 22 stycznia 1919 roku. Sowieci jednakże traktowali Galicję Wschodnią jako terytorium odrębne od reszty Ukrainy. Na początku maja 1919 roku Rakowski wysłał notę do Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, nazywając ją „Wschodnio-Galicyjską Republiką Ludową”, z propozycją wyznaczenia „granicy pomiędzy dwoma republikami” i okazania „braterskiej pomocy robotnikom i chłopom Galicji Wschodniej, z których wyzwoleniem spod burżuazyjnego ucisku gorąco sympatyzujemy”<sup>119</sup>. Sowieci mieli tu na uwadze dwa cele: chcieli nie tylko odizolować Dyrektoriat, lecz także, co najważniejsze, „uzyskać solidne połączenie kolejowe” przez Galicję Wschodnią z Węgry, gdzie 21 marca powstał rewolucyjny rząd Beli Kuna, wysłanego tam przez Lenina. W zamian za zaspokojenie tych życzeń Sowiecka Ukraina oferowała Ukraińcom z Galicji Wschodniej dostawę broni<sup>120</sup>. Chodziło o wzmocnienie ich oporu przeciw Polakom<sup>121</sup>, ale najistotniejsza była niewątpliwie „sprawa pomocy Węgrom”. Ukraińcy z Galicji Wschodniej podchodzili do tej propo-

---

<sup>118</sup> A. Szlichter, *Bor'ba za chleb na Ukrainie w 1919 roku*, „Litopys riwolucii” 1928, t. 2, s. 117 i 135.

<sup>119</sup> Cyt. za: W.A. Antonow-Owsiejenko, *Zapiski o graždanskoj wojnie*, Moskwa 1924, t. 4, s. 185.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 422.

<sup>121</sup> Jak to ujął Antonow-Owsiejenko, dowódca Armii Czerwonej na Ukrainie: „Należy wzniecać niezgodę pomiędzy Polakami i Galicjanami. Do tego celu potrzebna jest agitacja na piśmie i w mowie, do której skierowane być muszą wszystkie dostępne siły partii” (W.A. Antonow-Owsiejenko, *Zapiski o graždanskoj wojnie...*, t. 3, s. 262).

zycji z dużym zainteresowaniem<sup>122</sup>, ale wkrótce stała się ona nieaktualna, gdyż potężna ofensywa „białych” wojsk rosyjskich, dowodzonych przez generała Antona I. Denikina, zmusiła Armię Czerwoną na Ukrainie do porzucenia planów pochodu na Węgry. Sowietci przeszli do obrony.

### Misja Więckowskiego

W kilku notach wysłanych do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w miesiącach poprzedzających walki polsko-sowieckie z lutego 1919 roku, Cziczerin z podziwu godnym uporem zabiegał o oficjalne uznanie Rosji Sowieckiej, nawiązanie z nią stosunków dyplomatycznych, a także rozstrzygnięcie kwestii terytorialnej. Dla zachęty wskazywał, że Sowietci rozważają możliwość zwrotu dóbr polskiej kultury narodowej, wywiezionych z Polski przez rząd carski. Posuwał się nawet do zawołanego szantażu, zwracając uwagę, że w Rosji wciąż przebywa „kilkaset tysięcy polskich uchodźców” z okresu I wojny światowej, znajdujących się w opłakanym położeniu<sup>123</sup>. Będą oni pozostawieni swojemu losowi dopóty, dopóki Warszawa i Moskwa nie nawiążą oficjalnych stosunków. Na koniec, Rosja Sowiecka oferowała swe usługi w charakterze pełnomocnika Sowieckiej Republiki Litwy i Białorusi, czyli Litbiełu, w sprawie granic.

Ścisłej biorąc, Cziczerin nieco się zapędził, gdyż Litbieł jeszcze nie istniał. Białoruscy i litewscy komuniści starali się bowiem, jak mogli, opóźnić wykonanie rozkazu Moskwy dotyczącego utworzenia jednej sowieckiej republiki dla obu krajów. Litbieł został proklamowany dopiero 28 lutego. W połowie stycznia natomiast Sowiecka Litwa wraz z Sowiecką Białorusią wysłały do Warszawy wspólną notę – napisaną przez Joffego – protestując przeciwko wkroczeniu wojsk polskich do powiatu białostockiego guberni grodzieńskiej, z którego właśnie wycofali się Niemcy. Jak stwierdzano w nocie, masy pracujące powiatu „czują, że ich związek z Sowieckimi Republikami Litwy i Białorusi jest nierozzerwalny”; prócz tego ludność polska znajduje się tam w mniejszości<sup>124</sup>. Pierwsze twierdzenie jest trudne do wytłumaczenia, gdyż,

---

<sup>122</sup> Jak wynika z radiotelegramów przechwyconych przez Oddział II Sztabu Generalnego, ukraińscy bolszewicy kontynuowali potajemne kontakty i rokowania z Ukraińcami z Galicji Wschodniej do lata 1919 r., kiedy to ci ostatni zostali ostatecznie pokonani przez Polaków; M. Lytwyn, *Polsko-ukraińskijskij wijskowo-politycznyj dialoh 1918–1920 roku: Wid zbrojnoho konfliktu w Hałyczyni do sojuznych Warszawskych uhod*, w: Z. Karpus i in. (red.), *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa. Materiały z konferencji naukowej*, Toruń 1997, s. 249–250.

<sup>123</sup> ROK, dok. 10, s. 20–22. Według ocen Ludowego Komisariatu do spraw Narodowości, w roku 1918 przebywało w Rosji 5 mln uchodźców z Królestwa Kongresowego i zachodniej części Kresów, w tym 1,5 mln etnicznych Polaków (W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 46–47).

<sup>124</sup> BSWL, s. 56–57; BSWB, t. 2, s. 20.

przykładowo, Sowiecka Białoruś istniała dopiero dwa tygodnie. To drugie natomiast miało przypuszczalnie na celu podkreślenie, że zgodnie z wynikami spisu z roku 1897 Polacy mieli w powiecie Białystok większość względną, stanowiąc mniej niż połowę ludności. Pomimo wkroczenia tam wojsk polskich, Sowiecka Litwa i Sowiecka Białoruś proponowały utworzenie komisji mieszanej do wyznaczenia granicy między nimi a Polską<sup>125</sup>.

Polacy jednak nie chcieli nawet rozważać tych propozycji. Uznanie rządu sowieckiego oraz nawiązanie stosunków dyplomatycznych były poza dyskusją, gdyż rząd ten znajdował się poza nawiasem społeczności międzynarodowej, a jego szanse na utrzymanie się przy władzy oceniano jako minimalne. Co najważniejsze, Polska niewątpliwie ściągnęłaby na siebie gniew Ententy, do której należało ustalenie jej granicy z Niemcami i Czechosłowacją. W Warszawie nie było również zainteresowania rozwiązaniem kwestii terytorialnej, gdyż zawarcie jakiegokolwiek porozumienia w tej sprawie oznaczałoby uznanie de facto Rosji Sowieckiej. Jeśli chodzi o wspólną notę Sowieckiej Litwy i Sowieckiej Białorusi, to polskie MSZ nawet na nią nie odpowiedziało, uważając oba quasi-rządy za marionetki w rękach Moskwy, bez żadnego poparcia społecznego. Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych udzieliła rządowi pochwały za to, że „ocenił należycie niebezpieczeństwo, jakie groziłoby interesom polskim przez wdanie się w jakiegokolwiek układy z władzami rosyjskimi bez porozumienia się z państwami sojusznicznymi, oraz [za to, że] umiał niebezpieczeństwa tego uniknąć”<sup>126</sup>.

Zamiast więc tracić czas na rozważanie sowieckich propozycji, Warszawa próbowała załatwić kilka palących spraw o znaczeniu praktycznym: wydstać z Rosji aresztowanych dyplomatów, poprawić byt polskich uchodźców, a także nakłonić bolszewików, by przestali brać zakładników spośród ludności polskiej. W celu doprowadzenia do rozwiązania tych problemów zdecydowano się wysłać misję specjalną z Aleksandrem Więckowskim na czele<sup>127</sup>. Przybyła ona do Moskwy – w tajemnicy, by nie wywoływać podejrzeń Ententy – 16 marca 1919 roku. Jako socjalista, Więckowski przekazał przywódcom bolszewickim oficjalny list od kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej. W liście przekonywano między innymi, że kwestia terytorialna na Litwie i Białorusi powinna być rozstrzygnięta na podstawie głosowania ludności „w warunkach zupełnej wolności politycznej”. Wewnętrznie sprzeczną odpowiedź Lenina, który zgadzał się „całkowicie” i chciał „właśnie, by rozwiązanie oprzeć na głosowaniu ludu pracującego”, można wytłumaczyć jedynie w ten sposób, że prawa wyborcze i wolność polityczna

---

<sup>125</sup> *DiM*, t. 2, dok. 76, s. 109–111; zob. również dok. 83, s. 122–23.

<sup>126</sup> *ROK*, dok. 15, s. 40–41.

<sup>127</sup> *DiM*, t. 2, dok. 70, s. 100; *TRPR*, dok. 6, s. 27; *DPPZ*, dok. 3, s. 29.

miały odmienne znaczenie w demokratycznej Polsce i w Sowieckiej Rosji<sup>128</sup>. W świetle tej zasadniczej różnicy wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, by mogło wówczas dojść do jakiegokolwiek porozumienia.

Cziczeryn, działając rzekomo w imieniu Ukrainy Sowieckiej i Litwie, przedstawił Więckowskiemu dwie mgliste propozycje „pokojuowego rozwiązania kwestii granic”. Pierwsza z nich przewidywała, że granica między Polską a Litwielem zostanie ustalona po wycofaniu wszelkich wojsk ze spornych terytoriów, na podstawie „głosowania ludu pracującego”. Drugą granicę, między Polską a Ukrainą Sowiecką, wyznaczono by, „przyjmując za zasadę zorganizowane wyrażenie woli ludu pracującego” na spornych terytoriach<sup>129</sup>, co przypuszczalnie miało oznaczać wolę lokalnych organów partii bolszewickiej. Cziczeryn musiał się spodziewać, że Warszawa odrzuci te propozycje, choćby tylko ze względu na arbitralną i niedemokratyczną zasadę głosowania. Wydaje się więc, że Moskwie chodziło jedynie o wywołanie w Polsce nadziei na pokój w celu utrudnienia Piłsudskiemu przygotowań do zbliżającej się wiosennej ofensywy<sup>130</sup>. Jednakże niespodziewane zdobycie Wilna przez Polaków 21 kwietnia 1919 roku uświadomiło Sowiecom, że zamiary te spełzły na niczym<sup>131</sup>. W tej sytuacji Cziczeryn nie widział żadnego powodu do dalszego prowadzenia rozmów z Więckowskim. Sowieci zerwali zatem rokowania i wysłali go „pod ścisłą i surową strażą wojskową” do Finlandii, po czym wzięli licznych zakładników spośród Polaków mieszkających w Rosji<sup>132</sup>.

\*\*\*

W ciągu pierwszych kilku miesięcy konfliktu polsko-sowieckiego widoki na osiągnięcie porozumienia były marne. Nieodłączna trudność pogodzenia dwóch sprzecznych roszczeń terytorialnych do Kresów Wschodnich, obszaru zamieszkanego przez kilka narodowości, powiększona była jeszcze przez atmosferę głębokiej wzajemnej podejrzliwości i niechęci. Ponadto

---

<sup>128</sup> *TRPR*, dok. 8, s. 28–29, zob. również dok. 10, s. 33; dok. 11, s. 34.

<sup>129</sup> *DiM*, t. 2, dok. 122, s. 231–232 oraz dok. 105, s. 201–202.

<sup>130</sup> Składanie propozycji pokojowych jedynie w celu utrudnienia przeciwnikowi przygotowań do ofensywy należało do stałego repertuaru sowieckiej dyplomacji. Na przykład, Cziczeryn dowodził w podobnej sytuacji: „Rzecz jasna [...] rokowania [...] do niczego nie doprowadzą, ale [...] w warunkach rokowań pokojowych Finlandia nie będzie w stanie wytworzyć u siebie odpowiedniej do ofensywy psychologii. Rokowania pokojowe posłużą za wędzidło, a więc to, na czym nam teraz zależy. [...] Propozycja pokojowa [...] w danym momencie przeszkodzi naszym wrogom i ostudzi fiński szowinizm”. Lenin z Politbiurem zgodzili się z tym argumentem (Sesja Politbiura, 11 maja 1920 r., RGASPI 17/3/77, załącznik: Cziczeryn do Lenina o Finlandii).

<sup>131</sup> Zob. rozdział II.

<sup>132</sup> „Monitor Polski” z 15 maja 1919 r., cyt. za: *TRPR*, s. 39, przyp. 2; zob. również dok. 13, s. 38–39.



Polska, musząc dbać o dobre stosunki z Ententą, która wówczas była wyraźnie antybolszewicka, nie mogła sobie pozwolić na żaden istotny dialog z Rosją Sowiecką. Nawiązanie takiego dialogu było w każdym wypadku mało prawdopodobne z uwagi na szczególne upodobanie Moskwy do robienia nieszczerých propozycji pokojowych, mających głównie na celu wpłynięcie na „masy pracujące” w Polsce oraz „przeszkodzenie wrogowi”. Co najważniejsze, wkroczenie Armii Czerwonej na Kresy Wschodnie, a szczególnie na terytoria, które Warszawa uważała za etnicznie polskie, doprowadziło do wybuchu wojny. Jednakże z punktu widzenia Moskwy ten ruch oraz utworzenie narodowych republik sowieckich w zajętych regionie były konieczne do rozprzestrzenienia rewolucji na resztę Europy. Wyglądało więc na to, że tak jedna, jak i druga strona będzie dążyć do rozstrzygnięcia sporu na drodze wojny, a nie rokowań.



## Rozdział II

### Nieudane rokowania

#### Polskie ofensywy 1919 roku

W marcu i pierwszej połowie kwietnia 1919 roku linia frontu nie zmieniła się, gdyż błotniste drogi nie pozwoliły na żadne poważniejsze operacje. Polskie wojska przygotowywały się w tym czasie do ofensywy przeciwko Sowietaom. Już na początku marca tzw. ścisły sztab Wodza Naczelnego zaczął planować operację mającą na celu opanowanie Wilna<sup>1</sup>. Sejm 4 kwietnia wezwał „rząd i Naczelne Dowództwo do wyłączenia wszystkich sił w celu jak najszybszego wyzwolenia spod bolszewickiej inwazji północno-wschodnich części Polski z ich stolicą Wilnem i trwałego zjednoczenia ich z Rzeczpospolitą Polską”<sup>2</sup>. Dwa dni później Piłsudski rozpoczął koncentrację sił niezbędnych do wykonania tej operacji<sup>3</sup>. Nie było czasu do stracenia, gdyż nowo sformowane wojska litewskie przygotowywały się również do uderzenia na Wilno, zabiegając o pomoc niemieckich ochotników<sup>4</sup>.

Polska ofensywa zaczęła się 15–16 kwietnia atakiem na Lidę i Baranowicze. W tym samym czasie grupa uderzeniowa składająca się z brygady kawalerii oraz Dywizji Legionowej piechoty prześliznęła się niepostrzeżenie poza linię frontu sowieckiego w pobliżu Lidy i parła jak najszybciej na

---

<sup>1</sup> A. Przybylski, *Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku*, „Bellona” 1928, nr 32, s. 6. Ze względu na zachowanie jak największej tajemnicy, Piłsudski powierzał przygotowanie głównych operacji swojemu sztabowi ścisłemu, składającemu się zaledwie z kilku oficerów, a nie Sztabowi Generalnemu.

<sup>2</sup> ROK, dok. 17, s. 44. Projekt tej uchwały wniósł Jan Dąbski w imieniu Stronnictwa Ludowego „Piast”.

<sup>3</sup> M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 192.

<sup>4</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966, s. 77; zob. również ONGK, dok. 163, s. 158, także Joffe do Trockiego, 30 marca 1919 r., AWPRF 28/1/79/13-22.

północ, w kierunku Wilna. Ten stukilometrowy zagon był ryzykowny, tym bardziej że kawaleria – w celu zachowania mobilności – wzięła ze sobą jedynie niewielką ilość amunicji, a ponadto wyruszyła bez paszy dla koni, której z jakichś względów na czas nie dostarczono. Na szczęście natknęła się po drodze na duże składy owsa, co uratowało sytuację<sup>5</sup>. Po trzydniowym marszu utrzymanym w zupełnej tajemnicy przed Sowietami polska kawaleria wkroczyła do Wilna od wschodu. Od tej strony Sowietom nie spodziewali się zagrożenia<sup>6</sup>. Polacy zdołali zająć większość miasta, zanim garnizon, którego siły były kilkakrotnie większe, stawiał im jakiś opór. Dzięki współpracy wileńskich kolejarzy wysłano szybko pociąg po piechotę, która została w tyle. Nadjechała w momencie krytycznym, gdy kawalerzystom zaczęło już brakować amunicji. Po dalszych dwóch dniach walk, 21 kwietnia, Polacy zajęli całe miasto<sup>7</sup>. Do tego czasu zostały również opanowane Lida, Nowogródek i Baranowicze. W ostatnim tygodniu kwietnia generał Edward Rydz-Śmigły obronił Wilno przed trzema dużymi formacjami sowieckimi, atakującymi jednocześnie z trzech stron: od północy, wschodu i południa, pokonując każdą z nich oddzielnie, jedną po drugiej<sup>8</sup>. W połowie maja front polsko-sowiecki przebiegał już 60 kilometrów na wschód od Wilna. Miasto – z całym obszarem Białorusi na zachód od starych okopów niemieckich<sup>9</sup> – znajdowało się w polskich rękach.

Ludność Kresów zareagowała na to w sposób zróżnicowany. Naturalnie, miejscowi Polacy nie posiadali się z radości, widząc wkraczające wojska polskie, a ich powitanie było szczególnie uroczyste i serdeczne w Białymstoku i Sokółce. Tradycyjną wrogość wobec Rosji wzmogły tu prześladowania ze strony Sowietów, którzy traktowali mieszkańców jako element szczególnie niebezpieczny. Jednakże ludność prawosławna, przeważająca na obszarach na południe od Niemna, przyjmowała polskich żołnierzy bez entuzjazmu, a czasem wręcz sympatyzowała z Moskwą<sup>10</sup>. Starsi chłopcy często pragnęli powrotu rządów carskich, natomiast wielu młodych popierało So-

---

<sup>5</sup> S. Rostworowski, *Organizacja kwatermistrzostwa Frontu Litewsko-Białoruskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 3–4, s. 188–189; A. Przybylski, *Ofensywa na Wilno...*, s. 105.

<sup>6</sup> ONGK, dok. 177, s. 170.

<sup>7</sup> A. Przybylski, *Ofensywa na Wilno...*, s. 115. Był to akurat poniedziałek wielkanocny.

<sup>8</sup> J. Borzęcki, *Wyzwolenie Wilna w kwietniu 1919 roku w świetle dokumentów Adiutantury Generalnej Naczelnego Dowództwa*, „Przegląd Wschodni” 2005–2006, t. 9, z. 4, dok. 7, s. 865–868.

<sup>9</sup> W tych okopach od jesieni 1915 do jesieni 1917 r. siedziały wojska niemieckie. Na Białorusi okopy przebiegały tuż na wschód od Oszmiany, Lidy, Nowogródka, Baranowicz i Pińska.

<sup>10</sup> ONGK, dok. 75, s. 73, dok. 190, s. 179 oraz dok. 90, s. 86; dok. 133, s. 127; także dok. 65, s. 64.

wietów – wschodnich Słowian, jak oni sami, zachęcających do parcelowania wielkiej własności ziemskiej – a jednocześnie przeciwstawiało się Polakom, sprzyjającym restytucji majątków ziemskich prawowitym właścicielom<sup>11</sup>. Co poniektórzy pogubili się zupełnie w nowej sytuacji politycznej, jak ci chłopci ukraińscy, co wysunęli hasło: „Chcemy Sowietów i cara Nikołaja Nikołajewicza [sic!], tak żeby nie było żadnych panów!”<sup>12</sup>. Należy zauważyć, że Armia Czerwona miała dobrze rozwinięty aparat propagandowy, gdy Wojsku Polskiemu go zasadniczo brakowało. Ponadto wycofujący się Sowieci nieraz uzbrajali chłopów, pragnąc w ten sposób zachęcić ich do wojny partyzanckiej przeciwko Polakom. Ta taktyka sprawdzała się czasem na Polesiu<sup>13</sup>, ale, ogólnie rzecz biorąc, antypolski ruch partyzancki nie był nigdy silny. Nie trzeba było nawet wystawiać straży przy mostach i innych tego rodzaju obiektach. Zupełnie inaczej rzecz się miała z oddziałami partyzanckimi operującymi przeciwko Sowietom, które – choć na początku nieliczne<sup>14</sup> – w późniejszych stadiach wojny nabrały znaczenia, szczególnie na Ukrainie.

Miejscowi Żydzi różnili się w poglądach. Ortodoksyjni lub majątni odnossili się do bolszewików z niechęcią, jednak większość Żydów na Kresach była językowo zrusyfikowana i z Polakami też nie sympatyzowała, obawiając się ich nacjonalizmu. Żydowska młodzież ateistyczna popierała bolszewików, którzy – zgodnie ze swą ideologią – głosili całkowitą równość grup etnicznych, a więc koniec antysemityzmu<sup>15</sup>. Praktyka jednak nie zawsze pokrywała się z tymi hasłami. Sam Lenin nakazywał bolszewikom „traktować Żydów surowo” i nie reagował na informacje o udziale sowieckich oddziałów

---

<sup>11</sup> ROK, dok. 20, s. 47. Raport z 13 kwietnia 1919 r. opisuje wprawdzie sytuację w Kraju Południowo-Zachodnim, ale można przypuszczać, że nastroje wśród ludności prawosławnej Kraju Północno-Zachodniego były bardzo podobne.

<sup>12</sup> Raport Karola Wędziągolskiego dla polskiego wywiadu, cyt. za: I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920*, Moskwa 1994, s. 43. Jeden z chłopów białoruskich deklarował: „Chcemy władzy sowieckiej, lecz bez komuny” (N. Zielińska, *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*, Lublin 2006, s. 113).

<sup>13</sup> ONGK, dok. 75, s. 73; dok. 115, s. 111; dok. 142, s. 136; dok. 143, s. 137; dok. 145, s. 139; dok. 160, s. 155; dok. 65, s. 64; oraz Joffe do Swierdłowa, 22 lutego 1919 r., RGASPI 325/2/27/149-150.

<sup>14</sup> ONGK, dok. 96, s. 92.

<sup>15</sup> Sami Żydzi podzielali szeroko rozpowszechniony wówczas pogląd, że bolszewicy pochodzenia żydowskiego odgrywają główną rolę w partii. Zartowali na przykład, że WCiK – rosyjski skrót oznaczający Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy, który teoretycznie był najwyższym organem władzy państwowej w Rosji Sowieckiej – to w rzeczywistości skrót wyrażenia w języku jidysz: *wu cen idn komanden* – „gdzie rządzi dziesięciu Żydów”. W rzeczy samej, w 1917 r. około 30% członków KC partii bolszewickiej było pochodzenia żydowskiego (H. Abramson, *A Prayer for the Government: Ukrainians and Jews in Revolutionary Times 1917–1920*, Cambridge, Mass. 1999, s. 112; Z.Y. Gitelman, *Jewish Nationality and Soviet Politics: The Jewish Sections of the CPSU 1917–1930*, Princeton 1972, s. 118).

w pogromach<sup>16</sup>. Nie ulega wątpliwości, że w wojsku sowieckim panował antysemityzm nie mniejszy niż w polskim, a poziom dyscypliny był o wiele niższy<sup>17</sup>. Znamienne jest, że Sowietci urządzili na Ukrainie trzy razy więcej pogromów, mordując przy tym sześć razy więcej Żydów niż Polacy<sup>18</sup>. Ponadto władze sowieckie stosowały różnego rodzaju represje wobec właścicieli nieruchomości miejskich oraz kupców, wśród których było wielu Żydów<sup>19</sup>.

Surowe represje były stosowane również wobec wsi<sup>20</sup>. Jak przyznawał stojący na czele Litwieu Mickiewicz-Kapsukas, „bezprawne rekwizycje wśród miejscowej ludności i niekończące się roboty przymusowe wywołały brak zaufania oraz niezadowolenie nawet w tych grupach ludności, które początkowo witały Armię Czerwoną jako wyzwolicielkę spod zniechęconej okupacji niemieckiej oraz ucisku obszarników”. Dlatego „niemożliwe było uzupełnienie szeregów Armii Czerwonej ludnością miejscową z uwagi na jej wrogość wobec niej”, pomimo że Czeka (tajna policja) robiła, co mogła, by wytropić uchylających się od poboru. Dotkliwy brak żywności doprowadzał „uboższą ludność Wilna do śmierci głodowej”. W rezultacie nawet

<sup>16</sup> TUL, dok. 42, s. 77 oraz dok. 61, s. 117. Wyrażając się „grzecznie” – jak sam to określił – Lenin miał tu na myśli „żydowską drobną burżuazję”.

<sup>17</sup> Na sesji Politbiura 3 czerwca 1920 r. zarówno Trocki, jak i A.P. Rozengolc twierdzili, że antysemityzm jest w Armii Czerwonej zjawiskiem nagminnym (PSW, t. 1, dok. 57, s. 114). O braku dyscypliny w wojskach sowieckich: ONGK, dok. 99, s. 95 oraz dok. 113, s. 109; liczne przykłady w: I. Babel, *Konarmia; Dziennik 1920*, przeł. J. Pomianowski, W. Woroszyński, S. Pollak, Wrocław 1999.

<sup>18</sup> Armia Czerwona brała udział w 106 pogromach, mordując 725 Żydów. Wojsko Polskie dokonało 32 pogromów, w których zginęło 134 Żydów. Należy wziąć pod uwagę, że w latach 1918–1920 rozmaite wojska operujące na Ukrainie urządziły około 1300 takich akcji, zabijając co najmniej 31 tysięcy Żydów. Miejscem prawie 80% wszystkich pogromów był Kraj Południowo-Zachodni. Oddziały Dyrektoriatu oraz siły podporządkowane (włącznie z wojskami Petlury) odpowiedzialne były za większość z nich. Wojsko Polskie miało na sumieniu stosunkowo najmniej (H. Abramson, *A Prayer for the Government...*, s. 113, 118 i 120).

<sup>19</sup> H.G. Shaffer, *The Soviet Treatment of Jews*, New York 1974, s. 5–8. Adolf Joffe, specjalny przedstawiciel Moskwy na Litwie i Białorusi, donosił Trockiemu, że „w Słonimiu, który właśnie wyzwolił się spod Niemców i powitał nas jak braci, miejscowy Komitet Rewolucyjny zachowuje się jak na ziemi podbitej. Nałożył on na miasto tak ogromną kontrybucję, że nawet gdyby całe miasto dało w zastaw wszystkie swoje kobiety i dzieci [sic!], to i tak nie będzie w stanie zebrać, a tymczasem dla wymuszenia zapłaty kontrybucji Rewkom wsadził do więzienia prawie połowę miasta. Rewkom w Mozyrzu nałożył na miasto kontrybucję w wysokości pół miliona, po czym zadowolili się czterystu tysiącami” (Joffe do Trockiego, 30 stycznia 1919 r., AWPRF 28/1/79/7-8).

<sup>20</sup> ONGK, dok. 137, s. 131. Joffe twierdził, że sowieccy żołnierze notorycznie grabią miejscowych chłopów. „Sołdatow ze swoim oddziałem, na przykład, zachowuje się haniebnie w okolicach Śluka, nakłada kontrybucje, czyli po prostu rabuje i grabi, i to w takich rozmiarach, że miejscowi chłopci szepczą między sobą, że zbóje i bolszewicy to najwyraźniej to samo. 17-ty Pułk Możajski wraz ze swoim dowódcą Siemionowem współzawodniczy pod tym względem z wymienionym Sołdatowem w tym samym mniej więcej rejonie. [...] W powiecie lidzkim Pułk Siedlecki tak zwanej Dywizji Północno-Zachodniej dopuszcza się podobnych ekscesów, co Pułk Możajski tutaj” (Joffe do Trockiego, 30 stycznia 1919 r., AWPRF 28/1/79/7-8).

proletariat tego miasta „zaczął marzyć [...] o wyzwoleniu” czy to przez Polaków, czy przez Litwinów<sup>21</sup>. Istotnie, pod rządami Sowietów ludność, szczególnie miejska, cierpiała głód<sup>22</sup>. Ogólnie można powiedzieć, że wojska polskie były chętnie witane w rejonach, których mieszkańcy – Polacy czy nie-Polacy – doznali na własnej skórze dwóch przekleństw rządów sowieckich: głodu i terroru<sup>23</sup>.

Po zajęciu Wilna i osiągnięciu linii okopów niemieckich Polacy wstrzymali ofensywę, gdyż potrzebowali wojsk do zakończenia wojny przeciwko Ukraińcom w Galicji Wschodniej. Ponadto musieli się liczyć z tym, że Niemcy nie podpiszą traktatu wersalskiego i dojdzie do wznowienia działań wojennych na zachodniej granicy<sup>24</sup>.

W tym samym czasie Sowietci, niezadowoleni z postawy swoich wojsk na Froncie Zachodnim, dokonali reorganizacji. Politbiuro 2 czerwca postanowiło usunąć ze stanowiska nie tylko dowódcę Armii Litwy i Białorusi, ale także wszystkich członków Rady Rewolucyjno-Wojennej (Rewwojensowietu) Litwie. Tłumaczono, że chodzi o „względy wyłącznie strategiczne”. Zatem „wszystkie dywizje i formacje narodowe” miały być przeformowane w regularne oddziały Armii Czerwonej i „przerzucone na inne fronty z rejonów obecnie przez nich zajmowanych”<sup>25</sup>. Decyzja ta spowodowana była niewątpliwie słabą postawą tych jednostek na polu walki, a także wysokimi wskaźnikami dezercji, gdy stacjonowały blisko rejonów zamieszkania żołnierzy.

Należy zaznaczyć, że w Armii Czerwonej nie było narodowych oddziałów białoruskich lub ukraińskich o większym znaczeniu<sup>26</sup>. Wprost przeciwnie,

---

<sup>21</sup> W. Mickiewicz-Kapsukas, *Przyczyny upadku m. Wilna*, „Izwestija” z 8 maja 1919 r., cyt. za: *DiM*, t. 2, załącznik 6, s. 771–773.

<sup>22</sup> W komunikacie operacyjnym grupy gen. Listowskiego z jednej z zajętych miejscowości czytamy: „Rusini [tzn. Ukraińcy] na kolanach dziękują za kawałek chleba, którym się dzielą nasi żołn[ierze] z umierającą z głodu ludnością” (ONGK, dok. 90, s. 86).

<sup>23</sup> Socjalista Mieczysław Niedziałkowski, bardzo krytyczny wobec polskich metod rządzenia na Kresach i dobrze znający ten region, podkreślał na forum Sejmu „olbrzymi entuzjazm, z jakim witano wojska polskie z początku” (ROK, dok. 44, s. 92).

<sup>24</sup> Naczelne Dowództwo analizowało 3 maja 1919 r.: „Z otrzymanych tajnych dokumentów rządu niemieckiego wynika, że o ile warunki pokoju będą dla Niemców zbyt ostre – nie przyjmą ich i rozpoczną nową wojnę z Koalicją. W tym wypadku i my również bylibyśmy zmuszeni do prowadzenia wojny z Niemcami, przede wszystkim dla obrony granic, a także jako sprzymierzeńcy Koalicji” (AGND 796/T). Szerzej na ten temat: P. Łosowski, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego, marzec–kwiecień 1919 roku*, Warszawa 1976.

<sup>25</sup> RGASPI 17/3/11, z załącznikiem II.

<sup>26</sup> Nawet w lutym i marcu 1919 r., gdy oficjalnie nazywano je ukraińskimi, sowieckie wojska na Ukrainie składały się głównie z Rosjan. Trzy z czterech dywizji stacjonujących w Kijowie „zostały sformowane w Rosji i są w istocie rosyjskimi, czwarta zaś jest Dywizją Taraszczańską, która pod Czernihowem zdradziła Dyrektoriat i przeszła na stronę bolszewików” (*DiM*, t. 2, dok. 85, s. 131).

rekrutów z Białorusi i Ukrainy kierowano zwykle do regularnych oddziałów Armii Czerwonej stacjonujących daleko od ich krajów ojczystych. Decyzja Politbiura doprowadziła do tego, że polska Dywizja Zachodnia została przemianowana na 52. Dywizję i wysłana przeciwko „białym” oddziałom Denikina na południu Rosji. Na początku czerwca 1919 roku kierownictwo Polskiej Partii Komunistycznej informowało rosyjskich kolegów, że ze względu na słabą „jakość materiału poborowego, uważa za całkowicie niedopuszczalne formowanie jakichkolwiek osobnych polskich jednostek wojskowych”, nawet tak niewielkich jak kompanie. „Cały materiał poborowy ze środowiska ludności polskiej powinien być włączany do wspólnej i niepodzielnej Armii Czerwonej” – stwierdzali polscy komuniści, odmawiając wzięcia „jakiegokolwiek odpowiedzialności” za jednostki formowane niezgodnie z tą zasadą<sup>27</sup>. Jeszcze bardziej uderzające było to, że nieposzlakowana wierność wojsk złożonych z prosowieckich Łotyszy, które odegrały wielką rolę w obronie rewolucji zaraz po jej wybuchu, należała już do przeszłości. W maju 1919 roku żołnierze Armii Łotwy Sowieckiej dezertowali na tak masową skalę, że poszczególne jej pułki straciły 30–70% stanu osobowego. W czerwcu cała armia została rozformowana, a te oddziały, które dało się jeszcze uratować, zostały przeniesione z Łotwy do Rosji właściwej<sup>28</sup>.

Polacy nie borykali się z podobnymi trudnościami<sup>29</sup>. Na początku lata 1919 roku rozpoczęli przygotowania do nowej ofensywy przeciwko Sowiecom. Po odniesieniu całkowitego zwycięstwa w Galicji Wschodniej oraz po podpisaniu przez Niemcy traktatu wersalskiego Naczelne Dowództwo mogło skoncentrować znaczne siły na Kresach. Należały do nich od niedawna armie składające się z polskich ochotników – Hallera, sformowana we Fran-

---

<sup>27</sup> PSW, t. 1, s. 21–22, przyp. 1.

<sup>28</sup> E. Jekabsons, *Powstanie niepodległej Łotwy, jej położenie w regionie oraz stosunki z Polską w latach 1918–1920*, w: A. Ajnenkiel (red.), *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Warszawa 1999, s. 170.

<sup>29</sup> Po wprowadzeniu uchwałą sejmową powszechnego poboru w marcu 1919 r. dezercja w sposób nieunikniony pojawiła się i w Wojsku Polskim. Niemniej, za wyjątkiem lipca i sierpnia 1920 r., nie stanowiła ona większego problemu, co widać z raczej symbolicznych środków zapobiegawczych. Na przykład, jeden z posłów zarzucał w interpelacji sejmowej, że w powiecie zamajskim dezertrzy „bezkarnie, z wiadomością niższych władz, pokazują się otwarcie i publicznie” (*DiM*, t. 2, dok. 154, przyp. 1, s. 285). W odpowiedzi z 16 czerwca 1919 r. Dowództwo Żandarmerii Wojskowej, zajmującej się oficjalnie tym problemem, stwierdzało, że jest praktycznie bezsilne, i sugerowało, by posłowie wyjaśniali ludności „zgubne skutki dezercji” (*DiM*, dok. 154, s. 285). Raport z 22 marca 1920 r. wyjawiał, że „policja państwowa czyni poszukiwania na własną rękę za uchylającymi się od poboru rocznikami, lecz nie są [one] bardzo dokładne i skrupulatne, ponieważ policja nie ma prawa mieszać się do osób wojskowych, jedynie tylko na wypadek zbrodni, a czy dezercja jest zbrodnią, czy też tylko występkiem, nie zostało jeszcze rozstrzygnięte” (CAW 1772/89/241/160). Inne raporty wojskowe potwierdzały, że ogólnie rzecz biorąc, żołnierz jest zdyscyplinowany i „objawia chęć bronięcia Ojczyzny do ostatniej kropli krwi” (CAW/241/1/110; zob. również CAW/112).



cji, i Poznańska, z żołnierzy, którzy służyli poprzednio w wojsku niemieckim. Razem z Dywizjami Legionowymi były najlepszymi polskimi jednostkami.

Celem ofensywy było opanowanie strategicznej linii kolejowej Połock–Mołodeczno–Mińsk–Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe na całej długości. Na Białorusi ofensywa zaczęła się 1 lipca atakiem na Wilejkę i Mołodeczno. Polskie wojska zmusiły Sowieców do odwrotu, choć nie udało im się ich okrążyć. Polacy 8 sierpnia zdobyli Mińsk po wykonaniu zagonu oskrzydla-jącego przez poznańską kawalerię dowodzoną przez podpułkownika Władysława Andersa. Na Ukrainie ofensywa rozpoczęła się tego samego dnia atakiem na Krzemieniec, Dubno oraz Równe. Także i tutaj Polacy zmusili wojska sowieckie do odwrotu. Do końca sierpnia 1919 roku opanowali na południu większą część guberni wołyńskiej, a na północy, nad Berezyną, Borysów i Bobrujsk<sup>30</sup>. Gdy też w sierpniu podeszli pod Dyneburg i Połock, ofensywa została wstrzymana. Na Białorusi wojska polskie zajęły pozycje na trafnie wybranej linii obronnej ciągnącej się wzdłuż rzek Dźwiny, Uły, Berezyny i Ptycza. W ten sposób w polskich rękach znalazła się większa część Białorusi, za wyjątkiem guberni mogilewskiej i witebskiej. Na Ukrainie większość guberni wołyńskiej, a na środkowym odcinku frontu także Sarny i Łuniniec były pod polską okupacją (zob. Mapa 1)<sup>31</sup>. Polskie wojska pozostawały na pozycjach obronnych w ciągu całej jesieni 1919 roku.

Pomyślne ofensywy wiosną i latem 1919 roku sprawiły, że Piłsudski wysoko oceniał Wojsko Polskie, a jednocześnie nie doceniał Armii Czerwonej. Na przykład, w lipcu charakteryzował swoje wojska jako „znakomite, podziwu godne”, deklarując: „Siły Rosji nie boją się. Gdybym chciał, szedłbym teraz choćby do Moskwy i nikt by nie zdołał przeciwstawić się mej sile”. W listopadzie dowodził on, że Wojsko Polskie jest „potęgą”, a Armia Czerwona to „trup”. Był przekonany, że może ją pokonać „gdziekolwiek i kiedykolwiek” zechce<sup>32</sup>.

### **Polski federalizm**

Po polskich sukcesach militarnych na Kresach – a szczególnie zdobyciu Wilna, stolicy Kraju Północno-Zachodniego – Warszawa mogła rozważać na serio różne opcje w odniesieniu do okupowanych terytoriów. Zdecydowana większość Polaków przyjmowała nową sytuację z zadowoleniem i to z wielu

---

<sup>30</sup> W walkach o twierdzę w Bobrujsku po raz pierwszy w tej wojnie użyte zostały czołgi. Należały one do polskiego pułku czołgów, sformowanego jeszcze we Francji (Z.G. Kowalski, *Szablą i piórem. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 na łamach polskich fachowych periodyków wojskowych*, Toruń 2000, s. 39; L. Wyszczelski, *Niewypowiedziana wojna. Polsko-rosyjskie działania militarne w 1919 roku*, Toruń 2005, s. 151–152).

<sup>31</sup> M. Wrzosek, *Wojny o granice...*, s. 241–242.

<sup>32</sup> TRPR, dok. 39, s. 91 oraz dok. 88, s. 231.

powodów. Uważała Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę i Białostocczyznę za obszary etnicznie polskie i oczekiwała od Warszawy zapewnienia ich ścisłego związku z krajem. Polacy kresowi posiadali olbrzymie ilości ziemi, szczególnie w Kraju Północno-Zachodnim, choć również w Kraju Południowo-Zachodnim. Gros polskich arystokratów – w tym prawie wszystkie rodziny książęce – pochodziło z Kresów. W odczuciu Polaków odrodzone państwo polskie stanowiło bezpośrednią kontynuację przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, składającej się z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. To, że latem 1918 roku Moskwa uznała za nieważne wszystkie rosyjskie umowy łączące się z rozbiorami<sup>33</sup>, mogło dodatkowo sankcjonować polskie zaangażowanie na Kresach. Co najważniejsze, polska obecność militarna wydawała się tam konieczna w obliczu sowieckiego zagrożenia, gdyż Polacy zgadzali się w zasadzie, że najlepsza polityka wschodnia polega na organizacji pierwszej linii obrony na Kresach w celu stworzenia odpowiedniej zapory przeciwko rosyjskiej ekspansji.

Polakiem mającym największy wpływ na polską politykę wschodnią był Józef Piłsudski. Urodzony w guberni wileńskiej, pochodził ze starej szlacheckiej rodziny polsko-litewsko-białoruskiej<sup>34</sup>. Studia uniwersyteckie przerwał mu zesłanie na Syberię za pomoc udzieloną uczestnikom spisku na życie cara. Po powrocie wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej i stanął na czele frakcji mającej na celu walkę z Rosją. W czasie pierwszej wojny światowej dowodził zorganizowanymi przez siebie Legionami Polskimi, walczącymi u boku wojsk austriackich przeciwko Rosjanom. W odrodzonej Polsce w listopadzie 1918 roku Piłsudski został obwołany naczelnikiem Państwa i wodzem naczelnym. Demokratycznie wybrany Sejm Ustawodawczy w styczniu roku następnego zatwierdził go jednogłośnie na obu tych stanowiskach. Tak więc Piłsudski miał odpowiednio duży zakres władzy i wystarczającą osobistą popularność, by podjąć próbę wprowadzenia w życie własnej koncepcji polityki wschodniej.

Jako przywódca odrodzonej Polski, Piłsudski postawił sobie za zadanie „natężyć siły, aby możliwie daleko od miejsc, gdzie się nowe życie wykuwało i wykuwało, obalić wszelkie próby i zakusy [Rosji] narzucenia raz jeszcze życia obcego”<sup>35</sup>. Uważał, że drogą do tego jest trwałe osłabienie państwa

<sup>33</sup> ROK, dok. 1, s. 11; S.M. Horak (red.), *Poland's International Affairs 1919–1960*, Bloomington 1964, dok. 11, s. 223.

<sup>34</sup> Drzewo genealogiczne Piłsudskiego, sięgające XVI w., jest podane w: A. Borkiewicz-Celińska, *Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze (1935–1939)*, „Niepodległość” 1999, t. 50, s. 240.

<sup>35</sup> J. Piłsudski, *Rok 1920*, PZ, t. 7, s. 147. Cel ten został wyraźnie przedstawiony w komunikacie dowództwa Frontu Wołyńskiego do dowódców i szefów sztabu z marca 1920 r.: „Naczelnik Państwa i rząd polski stoją na stanowisku bezwzględnie o s ł a b i e n i a R o s j i, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo grożące Polsce od Rosji tak bolszewickiej, jak i monarchicznej” (SWW, część 8, dok. 1, s. 159; podkreślenie w oryginale).

rosyjskiego przez odłączenie od niego wszystkich terytoriów zamieszkałych przez nie-Rosjan<sup>36</sup>. Zgodnie z tym planem Polska starała się pomagać wszystkim podporządkowanym narodom Rosji europejskiej w odłączeniu się od niej. Jednym z najważniejszych celów polskiej polityki zagranicznej było utworzenie pod przewodnictwem Polski formalnego przymierza politycznego i militarnego państw bałtyckich i Finlandii, skierowanego przeciwko Rosji. Jednocześnie Piłsudski starał się nakłonić rozmaitych rosyjskich polityków emigracyjnych do zaakceptowania koncepcji narodowego państwa rosyjskiego w ścisłym znaczeniu tego słowa. Państwo to określał mianem „trzeciej Rosji”, w odróżnieniu od Rosji „czerwonej” i „białej”<sup>37</sup>.

Najważniejszym elementem tego szeroko zakrojonego planu było polskie zaangażowanie na Kresach, gdzie Piłsudski starał się pomóc narodowym ruchom Ukrainy, Białorusi, Łotwy i Litwy w walce o odłączenie się od Rosji. Narody te niewątpliwie potrzebowały pomocy, a Polska, jego zdaniem, była w stanie jej udzielić ze względu na swą kilkuwiekową tradycję zmagania z Moskwą, nie miały potencjał militarny oraz liczącą się kulturę i gospodarkę. Narody kresowe zwrócić się siłą rzeczy w stronę Polski i przystaną na pewien rodzaj przymierza militarnego i politycznego. To zaś doprowadzi do ich federacji z Polską, w której zachowają wewnętrzną niezależność lub co najmniej autonomię, lecz do Warszawy należeć będzie decydujący głos w najważniejszych sprawach politycznych i militarnych<sup>38</sup>.

Idea dobrowolnej federacji Polski właściwej z Kresami została przyjęta przez kongres założycielski Polskiej Partii Socjalistycznej w Paryżu w roku 1892<sup>39</sup>. Znajdowała również poparcie Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”

<sup>36</sup> Była to stara idea Piłsudskiego, którą przedstawił jeszcze w memoriale skierowanym w 1904 r. do rządu japońskiego. Stwierdził, że jego celem politycznym jest „rozbić państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem” (PZ, t. 2, s. 253; podkreślenie w oryginale).

<sup>37</sup> Zob. A. Nowak, *Jak rozbić Rosyjskie Imperium. Idee polskiej polityki wschodniej 1733–1921*, Kraków 1999, s. 317–355.

<sup>38</sup> Jak wspominał Wasilewski, jego bliski współpracownik w sprawach polityki kresowej, plany Piłsudskiego „na wschodzie wiązały się z jego koncepcją «Wielkiej Polski», wymagającą liberalnego traktowania [...] sąsiadów wschodnich, którzy powinni byli garnąć się ku «Wielkiej Polsce» i skupiać się przy niej jako przy naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego” (Ł. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935, s. 172–173).

<sup>39</sup> Zgodnie ze swym programem paryskim partia ta miała na celu stworzenie nowej, socjalistycznej Polski poprzez wyzwolenie kraju spod „despotyzmu wschodniego państwa moskiewskiego” i oddzielenie społeczeństwa polskiego od rosyjskiego, gdyż to ostatnie jest „obce mu i na niskim szczeblu rozwoju”. PPS uważała „za potrzebne rozszerzenie swej działalności na prowincje dawniej z Rzeczypospolitą Polską związane”. Kresy miały być włączone do przyszłej niezależnej „Rzeczypospolitej demokratycznej” przy zachowaniu „całkowitego równouprawnienia narodowości wchodzących w skład Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji” (*Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Przedświt” 1893, nr 5, s. 2–7).

oraz wielkich właścicieli ziemskich na Kresach. Pociągała wielu wybitnych przedstawicieli inteligencji bez względu na poglądy polityczne, w szczególności zaś premiera Polski, słynnego pianistę Ignacego Paderewskiego.

Programowi temu przeciwstawiała się natomiast Narodowa Demokracja, na której czele stał Roman Dmowski. Była to najpopularniejsza polska partia polityczna ze względną większością w Sejmie. Dzięki poparciu kilku mniejszych partii, w tym Stronnictwa Ludowego „Piast”, potrafiła zapewnić sobie większość bezwzględną w głosowaniu nad prawie każdym zagadnieniem<sup>40</sup>. Dmowski, niegdyś przewodniczący polskiego koła poselskiego w rosyjskiej Dumie Państwowej, był wytrawnym politykiem. Stał na czele polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu, a ponadto miał niemałe wpływy we Francji.

W dobie nacjonalizmu, uważał Dmowski, jedynie państwa narodowe mają rację bytu. Dlatego Polska powinna być odbudowana jako państwo narodowe, obejmujące obszary, gdzie: (1) Polacy stanowią istotną, jeśli nie większą część ludności, dominując przy tym gospodarczo i kulturalnie; (2) kultura polsko-zachodnia jest dobrze zakorzeniona; (3) wiara katolicka przeważa. Jeśli chodzi o Kresy Wschodnie – Białostoczczyzna, Grodzieńszczyzna i Wileńszczyzna wyraźnie spełniały wszystkie trzy kryteria i dlatego powinny wejść w skład państwa polskiego. Trudność polegała jednak na tym, że regiony te, choć połączone z Polską właściwą, tworzyły pas ciągnący się daleko na północny wschód. Skuteczna obrona takiego terytorium byłaby praktycznie niemożliwa, tym bardziej że Galicja Wschodnia, traktowana przez Narodowych Demokratów jako nieodłączna część państwa polskiego, rozciągała się daleko na południowy wschód od Polski właściwej. Obszary między tymi dwoma regionami należało zatem, jak to określano, inkorporować. „Jeżeli chcemy posiadać Wilno z jednej strony, z drugiej wschodnią Galicję, to nie możemy pozwolić, aby się nam obce [tj. rosyjskie] terytorium wierznęło aż po Bug” – dowodził Dmowski<sup>41</sup>. Względy strategiczne dyktowały, by zachodnie Kresy wcielić do Polski, pomimo że znaczna ich część nie była etnicznie polska<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> Pod koniec stycznia 1919 r. Narodowi Demokraci mieli 116 mandatów sejmowych na ogólną liczbę 340. Później proporcja ta zmieniła się jeszcze bardziej na ich korzyść.

<sup>41</sup> *SPKP*, t. 1, s. 90.

<sup>42</sup> Tak zwana linia Dmowskiego, zaproponowana przez niego na konferencji pokojowej w Paryżu jako polska granica wschodnia, dawała Polsce gubernie wileńską, grodzieńską, większość mińskiej i wołyńskiej, a także zachodnią część guberni podolskiej. Dmowski, jak można przypuszczać, świadomie wyolbrzymił swoje żądania, przewidując, że wielkie mocarstwa zaspokoją je tylko częściowo. Wydaje się zatem, że polska granica wschodnia, której naprawdę sobie życzył, przechodziłaby na zachód od tej linii. Tak czy inaczej, wielkie mocarstwa zdecydowanie odrzuciły linię Dmowskiego.

Wschodnia część Kresów, zamieszkała głównie przez prawosławnych Białorusinów i Ukraińców, powinna pozostać w obrębie państwa rosyjskiego. W rzeczy samej, Dmowski uważał Białoruś i Ukrainę za niezdolne do uzyskania niepodległości z powodu niskiego poziomu świadomości narodowej i kultury mas chłopskich. Zupełnie inne było chłopstwo na Litwie i Łotwie. Ponieważ katolicyzm oraz tradycyjne wpływy polskiej kultury na Litwie były bardzo silne, Dmowski początkowo proponował jej unię z Polską. Gdy jednak stało się oczywiste, że Litwini nie mają najmniejszej ochoty na taką unię, przyjął to do wiadomości i usunął Litwę właściwą i Latgalię ze swoich planów.

Dmowski uważał federalizm za szkodliwy dla odrodzonego państwa polskiego. „Federacja wymaga przede wszystkim zdolności do kompromisu” – dowodził. Jako że Litwini i inne narody kresowe nie przejawiały do niego najmniejszej skłonności, „dążenie do federacji z nimi jest to tworzenie nieładu, rozkładu, anarchii i źródła słabości państwowej”<sup>43</sup>. Prócz tego koncepcja była, zdaniem Dmowskiego, nierealistyczna, gdyż zakładała dość wysoki poziom świadomości narodowej wśród grup etnicznych mających wejść do federacji. Tymczasem masy chłopskie Białorusi i Ukrainy pozostawały na ogół obojętne wobec ideologii narodowych, głoszonych przez rodzimą, nieliczną inteligencję.

Piłsudski zdawał sobie sprawę, że realizacja koncepcji federalistycznej na Kresach będzie bardzo trudna. Jak sam później przyznał, Polacy wkroczyli na te obszary z bronią w ręku, „co jest sprzeczne z zasadami federacji. Zresztą nie widziałem tutaj tych, którzy by do tej federacji chcieli przystąpić”. W dodatku Ententa myślała o odbudowaniu silnej Rosji jako sprzymierzeńca przeciwko Niemcom i nie zgadzała się na żaden polski program terytorialny na Kresach. Dlatego taktyka Piłsudskiego polegała na tworzeniu „faktów dokonanych, aby później otrzymać uznanie de iure”<sup>44</sup>.

Rozsądek nakazywał mieć w zanadrzu plan alternatywny. Piłsudski nigdy publicznie nie deklarował swego poparcia dla idei federalizmu, akceptując inkorporację, „jeśli nie wyłonią się inne możliwości”<sup>45</sup>. Wydaje się zatem, że federalizm był dla niego nie tyle celem samym w sobie, ile raczej narzędziem

---

<sup>43</sup> SPKP, t. 1, s. 85.

<sup>44</sup> Wykład I, 24 sierpnia 1923 r., PZ, t. 6, s. 122.

<sup>45</sup> Tak mówił na początku lutego 1919 r. (W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1938, s. 124). Adiutant i bliski współpracownik Piłsudskiego w kwestii Kresów Kazimierz Świtalski zanotował w swym dzienniku w grudniu 1919 r.: „Koncepcji [inkorporacyjnej] i federalistycznej nie należy sobie zasadniczo przeciwstawiać, jedna nie wyklucza drugiej, chodzi tylko o możliwości postawienia rozwiązania federalistycznego wprzód, tak by w razie niemożności jej przeprowadzenia pozostawało jednak wyjście drugie” (K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 40). Rzecz jasna, wszelkie publiczne deklaracje na rzecz federalizmu spotkałyby się z gniewną reakcją Ententy, na co Polska nie mogła sobie pozwolić.

realizacji wielkiego planu rozbicia Rosji jako wielonarodowego imperium i zapewnienia Polsce trwałego bezpieczeństwa<sup>46</sup>.

Wyzwolenie Wilna przez Polaków 21 kwietnia 1919 roku dało Piłsudskiemu okazję, by spróbować wcielić ideę w życie. Jego negocjacje z polskimi, litewskimi i białoruskimi działaczami narodowymi, znajdującymi się w mieście, nie przyniosły jednak rezultatu. Jak pisał do premiera Paderewskiego, wileńska odezwa „Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, ogłoszona 22 kwietnia, była pomyślana jako rozwiązanie tymczasowe, „które by nie zamykało drogi w żadnym kierunku”<sup>47</sup>. Obiecywała „możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski”. Głównym zadaniem nowo utworzonego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich miało być „ułatwianie ludności wypowiedzenia się co do losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania”. Nowa administracja miała otoczyć „opieką wszystkich, nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości”<sup>48</sup>.

Umożliwienie miejscowej ludności wyrażenia swoich poglądów nie sprzyjało jednak sprawie federalizmu. Latem 1919 roku ludność Wileńszczyzny wysłała do Warszawy 1119 petycji, podpisanych przez 120 480 osób, z żądaniem wcielenia tego regionu do Polski. Lokalne zgromadzenia, spontanicznie zwoływane we wsiach i w miasteczkach, przyjmowały formalne uchwały domagające się tego samego. Na przykład, sejmiki powiatowe w Wilnie, Lidzie, Oszmianie, Święcianach i Trokach, reprezentujące wolę 375 tysięcy mieszkańców blisko 3 tysięcy wsi i osad, deklarowały „niezlomną wolę przynależności do Polskiej Rzeczypospolitej”<sup>49</sup>. W pierwszych demokratycznych wyborach do wileńskiej rady miejskiej partie popierające inkorporację zdobyły 64% głosów, a propagujące federalizm jedynie 7%<sup>50</sup>. Narodowo-demokratyczne koło poselskie w Sejmie zarzucało Piłsudskiemu, że nie miał uprawnień do wydania wileńskiej odezwy. Na żądanie miejscowej ludności Sejm przyjął dwa wnioski wzywające do inkorporacji ziem

<sup>46</sup> W liście do Wasilewskiego z 8 kwietnia 1919 r. Piłsudski pisał: „Znasz moje pod tym względem poglądy, polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możliwości mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą – no i rewolwerem w kieszeni. Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna zdaje się zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów” (PZ, s. 73).

<sup>47</sup> List do Paderewskiego, 4 maja 1919 r., PZ, t. 5, s. 81–82.

<sup>48</sup> Odezwa do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, PZ, t. 5, s. 75–76.

<sup>49</sup> E. Romer, *O Litwie historycznej i woli jej mieszkańców*, „Wschód Polski” 1920, nr 2, s. 19–23.

<sup>50</sup> J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*, Poznań 1983, s. 197; zob. również s. 204–206.

północno-wschodnich<sup>51</sup>. Następnie, pod wpływem nalegań Paderewskiego, wyraźnie stwierdził, że nie dąży do przyłączenia jakiegokolwiek części byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego wbrew woli mieszkańców<sup>52</sup>. Niemniej 1 lipca 1919 roku wezwał rząd do niezwłocznego przeprowadzenia demokratycznych wyborów na „obszarze Ziemi Nowogródzkiej i Wileńskiej”<sup>53</sup>. Przewidywanym skutkiem tej procedury byłyby oczywiście inkorporacja.

Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (ZCZW) objął ostatecznie trzy regiony administracyjne: Wilno (z Grodnem), Brześć oraz Mińsk<sup>54</sup>. Na jego czele stanął komisarz generalny Jerzy Osmałowski (z siedzibą w Wilnie), polski ziemianin z Kresów Wschodnich, znany z oddania Piłsudskiemu oraz niemałego doświadczenia w administracji na wysokim szczeblu. Zarząd zatrudniał prawie 20 tysięcy urzędników, w większości miejscowych Polaków, którzy nie tylko byli pewniejsi politycznie, ale również zaliczali się do wąskiej grupy mieszkańców mających odpowiednie wykształcenie. Działacze białoruscy – także radykalni socjaliści, pozostający w opozycji do miejscowych „polskich panów” od roku 1917 – odmówili udziału w ZCZW, traktując go jako „rząd okupacyjny”. Większość Białorusinów poszła za ich przykładem, starając się ignorować ZCZW, jeśli tylko było to możliwe<sup>55</sup>.

Jednocześnie jednak stosunek białoruskiego ruchu narodowego do polityki Piłsudskiego nie był negatywny. Rada Białoruska w Wilnie wysłała mu deklarację, oczekując, że dopomoże „zjednoczyć całą Białoruś i odbudować ją w niezależne państwo, sąsiadujące i przyjazne z Polską”<sup>56</sup>. Minister białoruskiego quasi-rządu Łuckiewicz został przyjęty przez Piłsudskiego w Warszawie. Gdy we wrześniu 1919 roku Naczelnik przybył do Mińska – zajętego przez polskie wojska w sierpniu – witali go serdecznie nie tylko miejscowi Polacy, lecz także Białorusini. Piłsudski uroczyście obiecał, „że ziemi tej nic gwałtem narzuconym nie będzie, [...] że ziemia ta sama rozstrzygnie, jak żyć ma, jakim prawem ma się rządzić”<sup>57</sup>. Na początek mieszkańcy, którzy nigdy jeszcze nie mieli okazji poznać demokracji, otrzymają

<sup>51</sup> SSSP, 29 kwietnia 1919 r.

<sup>52</sup> A.E. Senn, *The Emergence of Modern Lithuania*, New York 1959, s. 114.

<sup>53</sup> Wybory miały być przeprowadzone „na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego, tajnego i proporcjonalnego prawa głosowania” (P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 54).

<sup>54</sup> Zachodni Wołyń należał do ZCZW w Wilnie do stycznia 1920 r., kiedy to został stworzony oddzielny Zarząd Cywilny kierowany przez własnego komisarza generalnego.

<sup>55</sup> Przyznawał to sam Osmałowski (ROK, dok. 155, s. 367 i 372). Monografia ZCZW: J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, 19 lutego 1919 – 9 września 1920*, Warszawa 2003.

<sup>56</sup> W. Sukiennicki, *O oddźwięk w sercu*, „Zeszyty Historyczne” 1976, t. 38, s. 102.

<sup>57</sup> Jak zauważył Jury Wiesiałkowski (J. Wiesiałkowski, *Bielaruś u Pierzaj Suswietnaj wajnie. Historyczny narys*, Białystok 1996, s. 169), Piłsudski nie określił jasno, co ma na myśli, mówiąc „ziemia ta”. Pierwsze i ostatnie zdanie w jego krótkiej przemowie świadczą jednak, że miał na myśli Mińszczyznę.

samorząd lokalny. „Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć, jak państwo wasze będzie urządzone”<sup>58</sup>. Białorusini słuchali tego z zadowoleniem, ale występowali również z własnymi koncepcjami. Delegacja złożona ze wszystkich białoruskich ugrupowań politycznych oświadczyła, że do Białorusi należą nie tylko Mińsk, lecz także Wilno i Grodno. Wyraziła „nadzieję”, że Polska zdobędzie dla „wolnej i niezależnej Białoruskiej Republiki” jej wschodnie miasta, „Witebsk, Mohylów i stary Smoleńsk”, które wciąż jeszcze znajdują się w rękach Sowietów<sup>59</sup>. Wkrótce potem grupa wybitnych działaczy białoruskich zwróciła się do Piłsudskiego z prośbą o „wznowienie [...] czynności organów państwowych BRL [Białoruskiej Republiki] Ludowej” oraz „organizację wojska Republiki”<sup>60</sup>.

Tego jednak Polacy nie byli w stanie uczynić, o czym Łuckiewicz przekonał się już kilka dni później, gdy został przyjęty w Warszawie przez Piłsudskiego. Oficjalne uznanie Białoruskiej Republiki Ludowej, finansowanej przez Berlin<sup>61</sup>, nie wchodziło w rachubę. Co najważniejsze, Ententa nie miała najmniejszego zamiaru przystać na odłączenie Białorusi od Rosji, gdyż panowało przekonanie, że reżim bolszewicki wkrótce upadnie. Polska, uzależniona od dyplomatycznego i militarnego wsparcia Francji, nie mogła sobie pozwolić na zrażenie do siebie głównego protektora i nieformalnego sprzymierzeńca. Nie była w stanie uzyskać zgody Ententy na swoje stanowisko w sprawie krajów bałtyckich i Ukrainy, nie mówiąc już o Białorusi. W danym momencie Piłsudski zalecał cierpliwość. Próby „wystąpień w wielkim stylu” miałyby skutek przeciwny do zamierzonego. Do czasu poprawy sytuacji międzynarodowej Białorusini powinni ograniczyć się do

<sup>58</sup> Przemówienie w Mińsku Litewskim, 19 września 1919 r., *PZ*, t. 5, s. 107.

<sup>59</sup> „Krótki zarys zagadnienia białoruskiego”, maszynopis przygotowany przez Oddział II, Warszawa 1928, s. 85, cyt. za: J. Turonek, *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawa 1992, s. 80; B. Skaradziński, *Polskie lata 1919–1920*, Warszawa 1993, t. 1, s. 261.

<sup>60</sup> Cyt. za: W. Sukiennicki, *O oddźwięk w sercu...*, s. 110.

<sup>61</sup> Oleg Łatyszczek podaje, opierając się na wspomnieniach Łuckiewicza, że jego rząd otrzymał w marcu 1919 r. pożyczkę od Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL) w wysokości 4 mln marek niemieckich. Delegacja, wysłana po tę pożyczkę do Kijowa, odebrała ją najwyraźniej w Berlinie (O. Łatyszczek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białystok 1995, s. 94). Andrzej Czerniakiewicz twierdzi natomiast, że ogólna suma pożyczki wyniosła 4 mln karbowańców, co miało wartość 3,5 mln dolarów (A. Czerniakiewicz, *Tworzenie białoruskich struktur państwowych: listopad 1918 – maj 1919*, w: A. Ajnekiel (red.), *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Warszawa 1999, s. 160). Wiadomo jednak, że od czasu inwazji wojsk sowieckich na Ukrainę w lutym 1919 r., URL z najwyższym trudem panowała jedynie nad niewielką częścią ukraińskiego terytorium i nie miała żadnych normalnych źródeł finansowania. W tej sytuacji jest oczywiste, że nie mogła sobie pozwolić na udzielanie komukolwiek równie hojnych pożyczek, tym bardziej że Białoruska Republika Ludowa (BRL) nie byłaby w stanie ich spłacić. Dostrzega częściowo ten problem sam Czerniakiewicz, pisząc: „Dziwi [...] przyczyna, skłaniająca rząd Petlury do dania pieniędzy delegacji białoruskiej. [...] Tym bardziej że o stosunkach pomiędzy rządami BRL i Petlury po pożyczce nic na razie nie wiemy”.



działalności kulturalno-oświatowej i dążyć do „wytworzenia czegoś w rodzaju Piemontu białoruskiego”<sup>62</sup>.

Zadanie to było jednak trudne, a Polacy nie udzielali większej pomocy w jego wypełnianiu. W letnich wyborach lokalnych kandydaci białoruscy wypadli słabo, co kładzono głównie na karb braku środków na skuteczne prowadzenie kampanii wyborczej. Ludność białoruska, mieszkająca w olbrzymiej większości na wsi, nie przejawiała zainteresowania polityką, a sam termin wyborów był niedogodny dla pracujących na roli. Polscy kandydaci – lepiej wykształceni, bardziej zurbanizowani oraz dysponujący o wiele większymi funduszami – poradzili sobie lepiej<sup>63</sup>.

Szkolnictwo białoruskie należało również do kwestii spornych. ZCZW dotowało je na terenie Mińszczyzny, ale odmawiało dotacji dla szkół białoruskich na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Polska uważała te ostatnie regiony za swą część nieodłączną, a wpływy Narodowej Demokracji wśród tamtejszej ludności polskiej były bardzo silne<sup>64</sup>. ZCZW działał zgodnie z deklaracją Piłsudskiego z września 1919 roku, że „Wilno jest i musi pozostać w charakterze centrum polskości na ziemiach wschodnich, Mińsk winien się stać centrum białoruskim ziem wschodnich”<sup>65</sup>.

Jesienią 1919 roku polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych przekazało białoruskim działaczom narodowym fundusze na utworzenie dwóch białoruskich batalionów, lecz – jak się później okazało – większość pieniędzy została zdefraudowana przez jednego z działaczy. Ponadto białoruskie siły zbrojne stanęły w obliczu trudności wynikających ze sporów wśród działaczy białoruskich, z infiltracji bolszewickiej, niedostatecznej pomocy Wojska Polskiego oraz niedoboru białoruskich oficerów z odpowiednimi kwalifikacjami. Ogólna liczba białoruskich ochotników nie przekroczyła

---

<sup>62</sup> K. Świtalski (red.), *Listy Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1962, nr 7, list do Osmołowskiego z 21 listopada 1919 r., s. 69. W 1858 r. Królestwo Piemontu-Sardynii, dążąc do zjednoczenia Włoch pod swoim przywództwem, zapewniło sobie pomoc Francji w uzyskaniu Lombardii i Wenecji, znajdujących się pod panowaniem austriackim, za cenę Sabaudii i Nicei, które stały się prowincjami francuskimi. Podobnie Piłsudski oczekiwał, że Białorusini zrezygnują z pretensji do Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny w zamian za polską pomoc w utworzeniu namiastki białoruskiej państwowości na terenie Mińszczyzny oraz ewentualnie na obszarach położonych dalej na wschód.

<sup>63</sup> K. Gomółka, *Między Rosją a Polską. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*, Warszawa 1994, s. 77–78.

<sup>64</sup> Jak z goryczą przyznawał jeden ze znanych zwolenników koncepcji federalistycznej, „Narodowa Demokracja w swym rozumowaniu ma w jednym słuszność, że ludność polska na Litwie [chodzi tu o Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę] w przeważającej swej większości chce w chwili obecnej zwykłego przyłączenia do Polski” (T. Hołówko, *Zadania Polaków na Litwie*, „Robotnik” z 6 maja 1919 r., s. 1).

<sup>65</sup> Cyt. za: J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego XI 1918 – IV 1920*, Warszawa 1962, s. 228.

500, a szczególnie brakowało szeregowych. W sumie, próba utworzenia białoruskich sił zbrojnych zakończyła się wyraźnym niepowodzeniem<sup>66</sup>.

Perspektywy polskiego federalizmu w odniesieniu do Ukrainy również nie były obiecujące, choć nie ulega wątpliwości, że Piłsudski uważał udzielenie poparcia Ukrainie w jej dążeniu do wyzwolenia spod panowania Rosji za jedno z najważniejszych zadań polskiej polityki zagranicznej<sup>67</sup>. Niemniej wojna w Galicji Wschodniej między Polakami a miejscowymi Ukraińcami, rozpoczęta 1 listopada 1918 roku, stała na przeszkodzie każdej próbie przymierza Polski z Ukrainą Naddnieprzańską, pomimo niezdolności tej ostatniej do skutecznej obrony przed zarówno Sowietami, jak i wojskami Denikina<sup>68</sup>. Wprawdzie w maju 1919 roku Piłsudski zainicjował bezpośrednie kontakty z przywódcą Dyrektoriatu Symonem Petlurą, lecz ataman nie był w stanie zawrzeć żadnego porozumienia ze względu na polsko-ukraińskie walki w Galicji Wschodniej. Rozmowy, do jakich doszło między naczelnymi dowództwami wojsk polskich i naddnieprzańskich, a także między przedstawicielem Dyrektoriatu a premierem Paderewskim, spełzły na niczym, gdyż strona ukraińska nie zdecydowała się ratyfikować zawartych porozumień<sup>69</sup>. Istotny postęp udało się osiągnąć dopiero w lipcu, po całkowitym opanowaniu Galicji Wschodniej przez Polaków, którzy pozwolili wojskom przeciwnika przejść na Ukrainę Naddnieprzańską i połączyć się z Petlurą<sup>70</sup>.

Wkrótce potem specjalny wysłannik Piłsudskiego przybył do Kamieńca Podolskiego, siedziby rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, z propozycją pomocy militarnej przeciwko wojskom Denikina<sup>71</sup>. W sierpniu delegacja wysłana przez Petlurę udała się do Warszawy na rozmowy polityczne<sup>72</sup>. Nie przyniosły one jednak żadnego rezultatu ze względu na żądania terytorialne Polaków na Wołyniu oraz sprzeciw Ukraińców z Galicji Wschodniej wobec

<sup>66</sup> O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 121–146.

<sup>67</sup> A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1920). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne” 1994, nr 107, s. 10–11.

<sup>68</sup> Dla Piłsudskiego najważniejszą sprawą było przeciwstawienie się zagrożeniu ze strony Rosji i z tego punktu widzenia uważał wojnę w Galicji Wschodniej za „nieszczęsną” (Piłsudski do Paderewskiego, 31 maja 1919 r., *UPD*, t. 1, dok. 38, s. 140). Niemniej polskiego zaangażowania militarne w Galicji Wschodniej nie dało się uniknąć z powodów, które wybiegają poza zakres tej monografii.

<sup>69</sup> *UPD*, t. 1, dok. 31, s. 122–124; *DiM*, t. 2, s. 259; P.S. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–1920*, w: *idem, Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 25, przedruk z: „Zeszyty Historyczne” 1967, t. 12.

<sup>70</sup> Kpt. Potocki do kpt. Rozwadowskiego, 16 lipca 1919 r., AGND 1130/T1.

<sup>71</sup> I. Mazepa, *Ukrajina w ogniu i burzy rewolucji 1917–1921*, Prague 1942–1943, t. 2, s. 59.

<sup>72</sup> *UPD*, t. 1, dok. 66, s. 237–238; P.S. Wandycz (red.), *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1965, t. 8, s. 182–183.

jakiegokolwiek porozumienia z Polską<sup>73</sup>. Petlura wciąż musiał się liczyć ze zdaniem Ukraińców z Galicji Wschodniej, gdyż przeważająca większość jego wojsk pochodziła wówczas z tego regionu<sup>74</sup>. Niemniej naczelne dowództwa obu stron podpisały 1 września 1919 roku tymczasowe zawieszenie broni, które pozostawiło Galicję Wschodnią i Wołyń Zachodni po stronie polskiej<sup>75</sup>.

Jeszcze w sierpniu 1919 roku wojska Petlury zdołały odzyskać część straconych terytoriów na Ukrainie Naddnieprzańskiej, korzystając z bardzo ciężkich walk toczących się między Sowiecami a wojskami Denikina. Polskie Naczelne Dowództwo nakazało swoim oddziałom przestrzegać przychylniej neutralności wobec wojsk Petlury, lecz jednocześnie „nie ułatwiać im własnymi akcjami przeciw bolszewikom pochodu na Kijów”. Pomoc miała być udzielona Ukrainie dopiero po podpisaniu umowy, która dałaby Polsce „polityczne kompensaty”. Przedwczesne wsparcie tylko osłabiłoby „naszą decydującą postawę względem Petlury” w prowadzonych pertraktacjach<sup>76</sup>. Stosownie do tych wytycznych dwustronna umowa handlowa z 7 października mówiła – ku rozczarowaniu Ukraińców – o wymianie ukraińskich produktów rolnych na polskie wyroby przemysłowe i ropę naftową, a nie na broń. W połowie listopada Petlura ponownie znalazł się w nadzwyczaj trudnej sytuacji, gdyż opuściły go wojska wschodniogalicyskie, przechodząc na stronę Denikina<sup>77</sup>. Jego położenie pogarszało jeszcze to, że wojska naddnieprzańskie ponosiły wówczas olbrzymie straty w ludziach z powodu szalejących epidemii tyfusu i dyzenterii<sup>78</sup>. Nie mając sił niezbędnych do obrony przed Denikinem tymczasowej stolicy w Kamieńcu Podolskim, Petlura zwrócił się do Polaków, by przejęli miasto<sup>79</sup>. Rząd ukraiński i Dyktoriał udały się na wygnanie. W ten sposób Ukraińcy utracili zajmowane terytorium, a ich wojska po przejściu na polską stronę linii zawieszenia broni zostały rozbrojone<sup>80</sup>. Wprawdzie dawało to Polakom możliwość wymuszenia

<sup>73</sup> A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973, s. 202–203; J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000, s. 114–115.

<sup>74</sup> Jak szacowali wówczas Polacy, we wrześniu 1919 r. Petlura stał na czele 10 tys. żołnierzy pochodzących z Ukrainy Naddnieprzańskiej oraz 80–90 tys. z Galicji Wschodniej (*UPD*, t. 1, s. 367).

<sup>75</sup> P.S. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej...*, s. 26.

<sup>76</sup> Instrukcja Naczelnego Dowództwa z 25 sierpnia 1919 r., cyt. za: A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego...*, s. 11.

<sup>77</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 94–95 oraz 117 (umowa handlowa).

<sup>78</sup> M. Omelanowycz-Pawlenko, *Zymowyj pochid*, Kalisz 1934, s. 3.

<sup>79</sup> Mjr Piskor do Piłsudskiego, 19 listopada 1919 r., AGND 1886/T1.

<sup>80</sup> Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*, Toruń 1999, s. 20.

na Petlurze pewnych ustępstw, lecz dorobek polskiego federalizmu na Ukrainie w końcu 1919 roku nie przedstawiał się zachęcająco.

Jeszcze trudniej było na Litwie. Najważniejsze litewskie partie polityczne, domagające się rozparcelowania wielkich majątków ziemskich znajdujących się przeważnie w rękach miejscowych Polaków, zdawały sobie sprawę, że federacja z Polską stanowiłaby przeszkodę w tych planach<sup>81</sup>. Jeszcze ważniejsza była obawa, że Polska zdominuje dużo mniejszą Litwę, co spowoduje dalszą polonizację ludności litewskiej. W odróżnieniu od Polaków, litewscy działacze narodowi uważali historyczną unię Litwy z Polską za narodową tragedię, gdyż doprowadziła do dobrowolnej polonizacji szlachty, co z kolei przyczyniło się do zaniku wśród ludu litewskiego poczucia narodowego na rzecz lokalnego patriotyzmu<sup>82</sup>. Od samego początku litewski ruch narodowy był przeciwny polskiemu wpływom i nierzadko wchodził w otwarty konflikt z miejscową ludnością polską. Zgodnie z litewskim programem terytorialnym, sformułowanym jeszcze w roku 1905, do litewskiego obszaru narodowego należały gubernie kowieńska, suwalska, wileńska i grodzieńska, a także część Kurlandii<sup>83</sup>. Litewscy działacze narodowi twierdzili, że polscy i białoruscy mieszkańcy tych guberni są „zeslawizowanymi Litwinami”, którzy muszą „powrócić do języka swoich przodków”, więc ich indywidualne preferencje w sprawie przynależności narodowej nie mogą być brane pod uwagę<sup>84</sup>.

Wilno w szczególności zawsze uważane było przez tychże działaczy za historyczną stolicę Litwy. Nazajutrz po „wyzwoleniu” miasta przez polskie oddziały litewski premier Mykolas Sleževičius oświadczył: „Wilno musi być

<sup>81</sup> A. Kasperavičius, *Kształtowanie się litewskich struktur państwowych i problem porozumienia się z Polską*, w: A. Ajnenkiel (red.), *Rok 1918...*, s. 132–133.

<sup>82</sup> A.E. Senn, *The Great Powers, Lithuania, and the Vilna Question 1920–1928*, Leiden 1966, s. 4.

<sup>83</sup> Tekst memoriału, w którym program ten został przedstawiony: M. Römer, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, s. 428. Na konferencji pokojowej w Paryżu Litwa zgłosiła pretensje do guberni wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i suwalskiej, a także do części Kurlandii i Prus Wschodnich (A.E. Senn, *The Emergence...*, s. 120).

<sup>84</sup> Cyt. za: P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 14 i A.E. Senn, *The Great Powers...*, s. 5. Jak twierdził jeden z czołowych litewskich działaczy narodowych Mykolas Biržiška, „kwestia przynależności do pewnej narodowości nie jest kwestią widzimisię każdego, nie jest sprawą, którą można rozstrzygnąć zgodnie z zasadami liberalizmu politycznego, chociażby nawet ukrywającego się pod płaszczkiem hasła demokratycznych” („Echo Litwy” z 31 stycznia 1920 r., s. 25). Inny wybitny Litwin Petras Klimas dowodził jeszcze we wrześniu 1917 roku: „Mieszkańcom Wilna, ludności pozbawionej kultury, nadać prawo do samookreślenia – oznaczałoby to dać okazję agitatorom do ogłupiania ludzi. Chodzi o to, aby przyłączyć dawne rośliny do starego pnia. Opierając się na tym, wytyczamy granicę daleko od Wilna, obok Oszmany. Powiat lidzki też jest litewski” (cyt. za: A. Kasperavičius, *Kształtowanie...*, s. 131).

nasze. Nie możemy pozostawić go Polakom!” Sprawa ta „staje się najważniejszym problemem [litewskiej] polityki zagranicznej”<sup>85</sup>. Wiedząc o tym, że Litwini przykładają niezwykłą wagę do posiadania Wilna, Piłsudski podejmował kilkakrotnie starania o uzyskanie zgody Litwy na federację z Polską w zamian za miasto<sup>86</sup>. Propozycje te zostały jednak zdecydowanie odrzucone. Gdy wreszcie desperacka próba Polaków dokonania zamachu stanu w Kownie i zastąpienia dotychczasowego rządu przychylniejszym została udaremniona przez Litwinów pod koniec sierpnia 1919 roku, pomysł federacji polsko-litewskiej zakończył się fiaskiem.

Piłsudski nie dawał jednak za wygraną, usiłując wpłynąć na Litwę przy pomocy Łotwy. Liczył, że jeśli Ryga zdecyduje się przystąpić do federacji z Warszawą, to Kowno nie będzie miało innego wyjścia, jak tylko pójść za jej przykładem. Dlatego – jak się wyraził – „nie mając nadziei, aby sprawa z Litwinami bezpośrednio w krótkim czasie dała pożądane rezultaty, sądzę, że rozwiązanie dla nas zadania leży przede wszystkim w pozyskaniu dla idei Łotyszów”<sup>87</sup>. Polska proponowała zatem Łotwie znaczne wsparcie wojskowe w nadziei, że przymierze militarne doprowadzi w końcu do pewnego rodzaju federacji.

### Misja Marchlewskiego

Rozmowy polsko-sowieckie zostały wznowione latem 1919 roku dzięki Julianowi Marchlewskiemu, jednemu z czołowych polskich komunistów. Marchlewski jeszcze wiosną, przejeżdżając przez Polskę w drodze z Niemiec do Rosji, doszedł do wniosku, że bolszewicy powinni zawrzeć z Polakami porozumienie, które pozwoliłoby im skoncentrować wszystkie siły przeciwko „białym” wojskom, dowodzonym przez generałów Antona Denikina i Nikołaja Judenicza oraz admirała Aleksandra Kołczaka. Rzeczą uważał za możliwą, gdyż przeważająca większość Polaków obawiała się restauracji Imperium Rosyjskiego, do czego przywódcy „białych” wydawali się dążyć. Marchlewski skontaktował się zatem ze znanymi sobie przedstawicielami lewicy w składzie rządu, którzy – po konsultacji z Piłsudskim – odpowiedzieli mu, że owszem, polskie wojska zaprzestaną walki, jeśli Armia Czerwona wycofa się poza określoną linię.

---

<sup>85</sup> Cyt. za: A.E. Senn, *The Emergence...*, s. 108 i P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 46.

<sup>86</sup> W czasie wizyt Michała Römera, Zygmunta Jundziłła, Stanisława Staniszewskiego i Leona Wasilewskiego w Kownie oraz wizyty Jurgisa Šaulysa w Warszawie (J. Ochmański, *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich” 1968, nr 3, s. 70–71; Z. Jundziłł, *Niefortunna wyprawa kowieńska*, „Niepodległość” 1955, nr 5, s. 207–211; A.E. Senn, *The Emergence...*, s. 113, 117–118; P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 38–39, 56–57; zob. także wywiad z Piłsudskim w paryskiej gazecie „Journal des Débats” z 13 maja 1919 r.).

<sup>87</sup> List do Leona Wasilewskiego, 8 kwietnia 1919 r., *PZ*, t. 5, s. 73.

Marchlewski przybył do Moskwy w czerwcu 1919 roku. Mimo że polscy komuniści w Rosji wypowiedzieli się zasadniczo przeciwko negocjacjom politycznym z Warszawą, Lenin podchwycił tę ideę<sup>88</sup>. Oficjalnym celem wyjazdu Marchlewskiego do Polski miało być podjęcie rozmów na temat zakładników. Dla nadania jego misji wiarygodności 17 lipca 1919 roku Sowietci formalnie rozwiązali Sowiecką Republikę Litwień. W ten sam dzień Marchlewski przekroczył linię frontu<sup>89</sup>.

Rokowania odbywały się w leśniczówce w Puszczy Białowieskiej od 29 do 30 lipca. Nie były już rzeczą nie do pomyślenia, gdyż granica polsko-niemiecka została właśnie wyznaczona przez wielkie mocarstwa w traktacie wersalskim z 28 czerwca. Piłsudski wszakże uważał za wskazane prowadzić je w tajemnicy. Jego przedstawicielami w Białowieży byli Aleksander Więckowski oraz hrabia Michał Stanisław Kossakowski, zastępca naczelnika Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich.

Zaraz na wstępie Marchlewski oświadczył, że jest „upoważniony przez Lenina do daleko idących pertraktacji w sprawie pokoju”. Jeśli tylko Polska zgodzi się wstrzymać operacje wojskowe, Rosja Sowiecka nie będzie oponować przeciwko przeprowadzeniu przez Polaków plebiscytu na Litwie i Białorusi. „Nie rozejdziemy się [...] co do losów Białorusi” – przekonywał Marchlewski. Rząd sowiecki obawiał się tylko, „że Polacy, pod naciskiem Koalicji, mogą iść dalej niż Berezyna, dalej niż Dniepr, nawet dalej niż Smoleńsk”. Marchlewski nie miał wprawdzie wątpliwości, że „za 5 lat cała Europa stanie się komunistyczna”, obecnie jednak Sowietci skłonni byli zaproponować Polakom korzystne warunki pokoju.

Wszystko to nie brzmiało przekonująco i Piłsudski nie dał się skusić na tę raczej mglistą ofertę. Przede wszystkim wątpił w szczerość Sowietów. „Wyobraźmy sobie na chwilę, że zawarłem z nimi pokój – wywodził. – Muszę wtedy zdemobilizować armię [...]. A wtedy stanę się na granicy bezsilny. A Lenin uczyni, co będzie chciał, nie zawaha się złamać choćby najuroczystsze słowo”. Dlatego chodziło o to na wstępie, by Sowietci dowiedli czystości swych intencji. Przedstawiciele Piłsudskiego dowodzili zatem, że rząd sowiecki będzie traktowany jako taki, „z którym porozumiewanie się jest możliwe”, jeśli uwolni polskich zakładników. Z zasady nie do przyjęcia była wymiana zakładników – niewinnych ludzi wziętych na rozstrzelanie za czyny innych – na komunistów uwięzionych w Polsce za działalność wyrotową. Polscy negocjatorzy powiadomili również Marchlewskiego o radio-

---

<sup>88</sup> TRPR, dok. 22, s. 53–54 oraz dok. 26, z dokumentami cyt. w przyp. 10 i 11, s. 58–61; dok. 21, s. 52–53; dok. 20, s. 51–52, z przyp. 2; W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 46–47; P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969, s. 128–129.

<sup>89</sup> O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 114; TRPR, dok. 33, s. 75–76.

depeszy, właśnie otrzymanej z Charkowa, w której przywódca Sowieckiej Ukrainy Chrystian Rakowski groził, że więźci do niewoli polscy oficerowie będą stawiani przed sądem polowym, i powoływał się na nowy rozkaz wydany sowieckim wojskom, by brać „jak najwięcej” zakładników<sup>90</sup>. Depesza pozostawała w oczywistej sprzeczności z misją Marchlewskiego, tym bardziej że miał on pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań także w imieniu Sowieckiej Ukrainy. Ponadto Polacy oświadczyli, że przedstawiciel Sowieckiego Czerwonego Krzyża mógłby przebywać w Warszawie na zasadzie wzajemności, a nie jednostronnie, jak proponował Marchlewski. Koniec końców uzgodniono jedynie, że rozmowy na temat wymiany „więźniów cywilnych”<sup>91</sup> oraz repatriacji polskich uchodźców z Rosji podjęte zostaną po uwolnieniu przez Sowietów polskich zakładników.

Marchlewski udał się natychmiast do Moskwy na konsultacje. Politbiuro odrzuciło przede wszystkim myśl o wysłanniku Polskiego Czerwonego Krzyża na swym terenie. Nie chcąc najwidoczniej ani uwolnić polskich zakładników, ani zerwać rokowań z Polakami, 16 sierpnia zdecydowało się „odwlec podróż towarzysza Marchlewskiego [do Polski] tak długo, jak to tylko możliwe”<sup>92</sup>.

Jednakże gdy wojska Denikina wkroczyły do środkowej Rosji, a oddziały Judenicza znalazły się na przedpolach Petersburga, Sowietci zdecydowali się wysłać Marchlewskiego ponownie. Przekroczył linię frontu 10 października na czele oficjalnej delegacji Sowieckiego Czerwonego Krzyża. Do spotkania z delegacją Polskiego Czerwonego Krzyża, pod kierownictwem Michała Kossakowskiego<sup>93</sup>, doszło na odludnej stacji kolejowej Mikaszewicze, w połowie drogi między Pińskiem a Mozyrzem. Marchlewski od razu oznajmił, że ma pełnomocnictwo Cziczierina do prowadzenia wstępnych rozmów pokojowych<sup>94</sup>. Zapewniał prywatnie Kossakowskiego: „W sprawie terytorium można się porozumieć, lecz sedno sprawy w tym, że zawarcie pokoju z [wami] jest możliwe, z Denikinem zaś – nie; jeśli [jesteście] w sojuszu z Denikinem, to rzecz jasna nie mamy o czym rozmawiać”<sup>95</sup>. Kossakowski – zrozumiawszy z tego, że „kwestie terytorialne w sporze nie istnieją i Polska otrzyma, co będzie chciała” – zakomunikował to Piłsudskiemu. Miał „zupełnie wyraźne przekonanie”, że Moskwa jest zdecydowana zawrzeć pokój

---

<sup>90</sup> TRPR, dok. 39, s. 89–90, 92–93.

<sup>91</sup> Polscy więźniowie cywilni byli mieszkańcami Galicji zatrzymanymi przez władze carskie po zajęciu większej części tej prowincji w roku 1915 i wysłanymi w głąb Rosji. Nie jest jasne, kim byli rosyjscy więźniowie cywilni w Polsce.

<sup>92</sup> PSW, t. 1, przyp. 1, s. 37.

<sup>93</sup> Więckowski zmarł na chorobę zakaźną we wrześniu 1919 r.

<sup>94</sup> TRPR, dok. 56, s. 158; zob. również dok. 52, s. 144–145.

<sup>95</sup> Marchlewski do Cziczierina, 12 października 1919 r., RGASPI 143/1/103/3-4.

„za wszelką cenę”, lecz nie wierzy w podobne intencje Warszawy. Sowieci uważali bowiem, że „Polacy [są] w sojuszu faktycznym z Denikinem i [...] muszą spełniać wolę Koalicji”. Sowieccy przywódcy dali Marchlewskiemu wymagane pełnomocnictwa na jego własną prośbę, mówiąc: „Próbuj, ale się przekonasz, że nic z tego”<sup>96</sup>.

Specjalny wysłannik Piłsudskiego, porucznik Mieczysław Birnbaum przybył z Warszawy 14 października, bez oficjalnych pełnomocnictw. Uzgodniono zatem, że rozmowa będzie miała charakter „prywatny”<sup>97</sup>. Marchlewski starał się go przekonać, że Rosja Sowiecka „zrzekła się już myśli zdobycia świata, Europy, lub nawet Polski dla komunizmu”<sup>98</sup>. Jej celem jest zapewnienie pokoju w kraju i prowadzenie w nim „pracy organizacyjnej”<sup>99</sup>. Birnbaum zapytał, „czy możliwe będzie porozumienie na podstawie *désintéressement* rządu sowieckiego w stosunku do Litwy i Białorusi”. Marchlewski odrzekł, że Moskwa „oczywiście” postawi warunek plebiscytu na tych obszarach. Zasady, na jakich miałyby się odbyć, oraz kwestia granic powinny być przedmiotem oficjalnych rokowań<sup>100</sup>. Z kolei Marchlewski zapytał, jak przedstawiają się stosunki między Polską a Denikinem. Birnbaum zapewnił, że żadne porozumienie nie zostało zawarte, a co więcej, wydaje się ono coraz bardziej nieosiągalne, „gdyż Denikin nie zrezygnował z «jednej i niepodzielnej Rosji», i odkrawa od Polski nawet «gubernię chełmską»”. Marchlewski stwierdził, że „w takim razie istnieje niewątpliwie podstawa do porozumienia”<sup>101</sup>. Zrozumiałwszy, że Moskwa chciałaby wymienić swoje *désintéressement* w stosunku do Litwy i Białorusi na *désintéressement* Warszawy wobec wojny między Denikinem a Sowiecami – Birnbaum uznał taką wymianę za do przyjęcia, jeśli „kategoryczna [i] pozytywna” propozycja w tej sprawie wyszłaby od „poważnego Rosjanina”, a nie od Polaka<sup>102</sup>.

<sup>96</sup> TRPR, dok. 57, s. 159–161.

<sup>97</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 gg.*, Moskwa 1994, dok. 1, s. 275 i 277.

<sup>98</sup> Zapewnienia te były nieszczerze, jeśli wziąć pod uwagę, że jeszcze 15 września 1919 r. Marchlewski podpisał się pod memoriałem polskich komunistów w Rosji do KC partii bolszewickiej dowodzącym, że „agitacja wśród robotników polskich nie może być ukrócona; wprost przeciwnie, należy ją wzmacniać” (PSW, t. 1, dok. 7, s. 28).

<sup>99</sup> TRPR, dok. 60, s. 167–168.

<sup>100</sup> Zgodnie z notatkami Marchlewskiego (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 1, s. 275–276). Kossakowski natomiast donosił Piłsudskiemu, że „rząd bolszewicki [...] gotów jest ogłosić zupełnie *désintéressement* co do Litwy i Białorusi, zadowolniając się zapewnieniem, że zasady zawarte w odezwie [wileńskiej] z 22 kwietnia 1919 r. będą wprowadzone w życie. W zamian Rosja sow. pragnie takiegoż *désintéressement* Polaków co do jej walk z Kołczakiem i Denikinem” (TRPR, przyp. 1, s. 162). Różnica między tymi dwoma stwierdzeniami jest dość istotna.

<sup>101</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 1, s. 275–276.

<sup>102</sup> TRPR, dok. 60, s. 167–168.



Inny nieoficjalny wysłannik Piłsudskiego, kapitan Ignacy Boerner kursował między Warszawą a Mikaszewiczami. W rozmowie 18 października on także starał się przekonać Marchlewskiego, że „dla Polski Denikin [stanowi] śmiertelne niebezpieczeństwo”. Choć Warszawa nie może z nim „w danym momencie [...] gwałtownie zerwać”, to chętnie zgodzi się potajemnie wstrzymać działania wojenne przeciw Sowietaom. Natomiast wchodzić w żadne jawne rokowania z nimi „obecnie nie może”, ze względu na swe „bardzo złożone” położenie względem Ententy. Granicy w byłym zaborze austriackim wciąż nie ustalono i „dlatego obecnie Polska jeszcze nie jest całkiem wolna, ale rychło będzie miała «rozwiązane ręce»”. Marchlewski dowodził jednak, że Sowietaom potrzebne są „gwarancje” – na przykład ustne zaręczenie przez „z jednej strony Piłsudskiego, a z drugiej Lenina, że uzgodnione warunki będą przestrzegane”<sup>103</sup>.

Powróciwszy z konsultacji w Warszawie, 26 października Boerner powtórzył Marchlewskiemu, że „pokoju [Polacy] zawrzeć obecnie nie mogą ze względu na Koalicję”. Niemniej zgadzają się „zawiesić działania” wojenne, a mogą to zrobić „pod różnymi pozorami”<sup>104</sup>. Zrobią to, gdyż, jak się wyraził Boerner: „zależy nam na tym, żebyście pobili Denikina; bierzcie wasze pułki, wyślijcie je przeciwko Denikinowi czy przeciwko Judeniczowi – my was nie tkniemy”. Marchlewski koniecznie chciał usłyszeć to od kogoś mającego oficjalne pełnomocnictwa i zawrzeć w tej sprawie formalne porozumienie, jeśli nie na piśmie, to przynajmniej ustnie. Boerner odparł, że Piłsudski gotów jest wysłać „swojego przedstawiciela do Moskwy, który da Leninowi takie zaręczenie, lecz w Warszawie [sowieckiego] delegata przyjąć nie mogą, gdyż w warszawskich warunkach ukryć tego faktu się nie da, a przyjęcie delegata będzie równoznaczne z podpisaniem porozumienia, a co za tym idzie z uznaniem rządu sowieckiego, a tego Piłsudski obecnie [zrobić] nie może”<sup>105</sup>.

Następnego dnia Marchlewski pisał do Cziczierina, „głęboko przekonany, że dojdziemy do porozumienia w sprawie sekretnego wstrzymania działań wojennych”. Moskwy jednak „ustne” porozumienie w sprawie „rozejmu” nie satysfakcjonowało. Sowietci byli „gotowi podpisać nie tylko rozejm, ale i trwały pokój”. Polacy natomiast „rozejmu nie podpisują” i jeszcze do tego „boją się” dać zaręczenie „ustami swych przywódców, Piłsudskiego i Paderewskiego”. W tej sytuacji Marchlewski dalej naciskał, że

<sup>103</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 2, s. 279–280; podkreślenia w oryginale.

<sup>104</sup> Marchlewski do Biura KPRP w Moskwie, 1 listopada 1919 r., RGASPI 143/1/106/1; podkreślenia w oryginale.

<sup>105</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 4, s. 283–284; TUL, dok. 1A, s. 179–180. Marchlewski pisał do Cziczierina 29 października: „Nieoficjalny przedstawiciel Piłsudskiego Boerner oświadcza: Polacy atakować nie będą. Chcą klęski Denikina. Zapewniają, że można zdjąć oddziały z frontu. Myślę – można wierzyć” (RGASPI 143/1/103/7).

zależy mu na otrzymaniu „ustnego oświadczenia [...] najwyżej postawionych osób”. Boerner udał się więc w tej sprawie do Warszawy<sup>106</sup>.

Po powrocie podał po prostu Marchlewskiemu postawione przez Piłsudskiego warunki wstrzymania działań wojennych. Zrobił to 3 listopada, czyli dzień po podpisaniu przez sowiecką delegację porozumienia w sprawie zwolnienia polskich zakładników<sup>107</sup>. Piłsudski oświadczał, że oddziały polskie nie przekroczą zajmowanej linii frontu, ciągnącej się od Zwiąhla i Olewska na południu, wzdłuż rzek Ptycza i Berezyny (włącznie z Bobrujskiem) na odcinku środkowym, do Kanału Berezynskiego i rzeki Dźwiny na północy (zob. Mapa 2). Oznaczało to, że Polacy zadowolają się większością guberni wołyńskiej i mińskiej oraz guberniami wileńską i grodzieńską. Dla uniknięcia starć między dwoma armiami Piłsudski „radził” Sowiecom utworzyć strefę neutralną przez wycofanie się na 10 kilometrów od polskich pozycji.

Naczelnik Państwa kategorycznie żądał zaprzestania wszelkiej agitacji komunistycznej wśród polskich żołnierzy. Domagał się także, by Armia Czerwona nie atakowała oddziałów Petlury, i sugerował, by wycofała się z Dyneburga i przekazała go Łotwie. Zapowiadał, że jeśli Sowieci przystaną na strefę neutralną oraz powstrzymają się od agitowania żołnierzy i zaczepiania Petlury, towarzysze pełnomocnego przedstawiciela do Moskwy, by osobiście spotkał się z Leninem. Prezentując tę mieszankę żądań i „rad”, Piłsudski chciał wy badać, czy Sowieci rzeczywiście mają zamiar zawrzeć trwały pokój, czy chodzi im jedynie o pieriedyszkę w celu zebrania sił do ataku. Jednocześnie oświadczał, że nie wierzy rządowi sowieckiemu i w razie jego niedyskrecji poczyni odpowiednie kroki.

Na koniec Piłsudski podkreślał, że prowadzenie przez rząd polski negocjacji z Denikinem nie powinno być traktowane jako niedotrzymanie deklarowanych warunków. Polacy, jak się wyraził Boerner, „muszą pertraktować, lecz nigdy z nim sojuszu nie zawrą”, gdyż „wspomaganie Denikina w jego walce z bolszewikami nie może być polską racją stanu”<sup>108</sup>.

Piłsudski zdawał sobie oczywiście sprawę, że restauracja Imperium Rosyjskiego, będąca celem Denikina i innych „białych” generałów, stworzyłaby ogromne zagrożenie dla planów utworzenia federacji narodów kresowych pod przewodnictwem Polski. Odrodzone imperium traktowałoby cały obszar

<sup>106</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 5, s. 286; dok. 6, s. 288; oraz dok. 7, s. 290.

<sup>107</sup> Jak podaje Marchlewski (RGASPI 2/1/24393/3-5). Tekst porozumienia: *TRPR*, dok. 76, s. 199–202.

<sup>108</sup> Notatki Marchlewskiego, RGASPI 143/1/105/4-5; podkreślenie w oryginale. Zob. również notatki Boernera w: *TRPR*, dok. 79, s. 203–205. Marchlewski podaje osiem punktów, Boerner opuścił punkt dotyczący negocjacji z Denikinem.

Kresów jako swoją domenę<sup>109</sup>, co doprowadziłoby do konfliktu, w którym poparcie Ententy byłoby niewątpliwie po stronie rosyjskiej. W jej bowiem rozumieniu jedyną częścią Kresów, do której Polska miała prawo, była Białostoczczyzna. Linia wytyczona przez Ententę 8 grudnia 1919 roku, wydzielająca z obszaru byłego państwa carów ziemię, na których mogła być oficjalnie utworzona polska administracja, obejmowała Królestwo Kongresowe (bez większej części guberni suwalskiej) oraz trzy powiaty kresowe: białostocki, bielski i sokólski (zob. Mapa 2). Choć „prawa, z jakimi Polska mogłaby wystąpić do terytoriów położonych na wschód od [tej] linii”, zostały „wyraźnie zastrzeżone”<sup>110</sup>, to nie ulegało wątpliwości, że Ententa nie będzie skłonna uznać tych praw, chyba że Rosja pozostałaby pod rządami bolszewików. W tej sytuacji Piłsudski wolał, żeby w Moskwie panował Lenin niż Denikin.

Jednocześnie jednak naczelnik, jak 13 listopada powiedział Michałow Kossakowskiemu, gardził bolszewikami, którzy zdradzają „cywilizację, własny kraj i jeden drugiego”. Co najważniejsze – nie ufał im. „O jakichkolwiek [...] stosunkach lub rozmowach dyplomatycznych mowy być nie może, bo ich warunkiem podstawowym jest wiara i dyskrecja”, a bolszewicy „nie zasługują na jedno i nie znają drugiego”<sup>111</sup>. Uważał, że gdy tylko wydostanie z Rosji polskich zakładników, więźniów, uchodźców oraz dobra kultury, nie będzie miał już z nimi o czym rozmawiać<sup>112</sup>.

W dniu, w którym Piłsudski mówił te słowa, Marchlewski przybył do Moskwy, by przedstawić jego warunki Leninowi i Trockiemu<sup>113</sup>. Nazajutrz Politbiuro uznało je za „ogólnie [...] do przyjęcia, za wyjątkiem punktu o przerwaniu walki zbrojnej z Petlurą”. Podstawą odrzucenia tego żądania

<sup>109</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 398–399. Denikin zgłaszał też pretensje do Galicji Wschodniej (A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 399). Pełniący wówczas obowiązki szefa Sztabu Generalnego płk Stanisław Haller tłumaczył później: „Uważaliśmy [...] za błędne mniemanie, że uda się nam przez udzielenie pomocy Denikinowi przeistoczyć zwycięskiego wroga w przyjaciela. Pomoc nie byłaby zmieniła uczuć denikinowców, a ułatwiając Denikinowi zwycięstwo, zrobiłaby go pewniejszym siebie i nieustępliwym wobec Polski” (S. Haller, *Nasz stosunek do Denikina*, „Kurier Warszawski” z 13 czerwca 1937 r.). Poglądy Denikina wyłożone są w jego książce: *Polsza i Dobrowolczeskaja Armija*, Paris 1926.

<sup>110</sup> *DiM*, t. 2, dok. 269, s. 481–483.

<sup>111</sup> Obawy Piłsudskiego potwierdziły się latem 1920 r., gdy Joffe – przez litewskiego dyplomata Tomasa Naruševičiusa – poinformował Brytyjczyków o negocjacjach między Marchlewskim a Boernerem. Informacja ta, jak pisał Joffe, „wywołała nadzwyczajne zainteresowanie wśród Anglików, którzy dali mu [Naruševičiusowi] do zrozumienia, że bardzo chcieliby otrzymać moje pisemne potwierdzenie. Dałem im list potwierdzający te negocjacje oraz porozumienie między Polską a nami przeciwko Denikinowi. Anglicy uważają to za poważny argument przeciwko Polsce – być może można by im dać jeszcze więcej szczegółów tego porozumienia; dajcie mi znać, mógłbym to zrobić przez Naruševičiusa” (Joffe do Cziczerina, 10 sierpnia 1920 r., RGASPI 5/1/2001/9).

<sup>112</sup> *TRPR*, dok. 88, s. 231.

<sup>113</sup> Marchlewski do Lenina, 24 grudnia 1919 r., RGASPI 2/1/24393/3-5.

miało być to, że Sowietci już wcześniej rozpoczęli z Petlurą bezpośrednie negocjacje, choć zgodzili się na nie głównie w celu skompromitowania go przed Ententą<sup>114</sup>. Sowietci, którzy właściwie nie dali Polakom żadnego wyraźnego *désintéressement* wobec Litwy i Białorusi, tym bardziej nie mieli zamiaru dawać go wobec Ukrainy. Obecnie, gdy najtrudniejszy dla nich moment przeminął i Denikin zaczął się cofać, nie widzieli powodu, żeby iść na jeszcze większe ustępstwa niż te, które proponowali pierwotnie. Przede wszystkim jednak Moskwa nie chciała pozwolić Piłsudskiemu na realizację jego koncepcji federacyjnej.

Wróciwszy do Mikaszewiczy, 23 listopada Marchlewski przedstawił Boernerowi sowiecką „kontrpropozycję”. Linia zawieszenia broni, w odróżnieniu od linii Piłsudskiego, przechodziła tam na zachód od Kanału Berezynskiego mającego wielkie znaczenie strategiczne<sup>115</sup>. Polskie wojska miały wycofać się znad Dźwiny w celu utworzenia strefy neutralnej wzdłuż tej rzeki. Jeśli chodzi o Petlurę, Moskwa utrzymywała, że „zwrócił się do rządu sowieckiego z propozycją porozumienia i dlatego nie można czynić jego sprawy przedmiotem negocjacji” między Polską a Rosją Sowiecką. Dyneburga również nie mogą te negocjacje dotyczyć ze względu na toczące się właśnie bezpośrednie rozmowy sowiecko-łotewskie. Ponadto Sowietci oświadczyli, że nie będą prowadzić agitacji komunistycznej „środkami państwowymi”. Miało to oznaczać, że rząd sowiecki „może powstrzymać się od agitacji ze strony armii, lecz nie może zakazać partii prowadzić agitacji”<sup>116</sup>.

Boerner pojechał z sowiecką kontrpropozycją do Warszawy, a po powrocie 29 listopada przedstawił Marchlewskiemu odpowiedź Piłsudskiego. Należy zwrócić uwagę, że jej wersja opublikowana przez Boenera w latach 30. różni się dość istotnie od tej, którą zawiera raport Marchlewskiego dla Lenina<sup>117</sup>.

<sup>114</sup> PSW, t. 1, dok. 14, s. 36; także sesja Politbiura, 11 października 1919 r., RGASPI 17/3/29.

<sup>115</sup> Z okolic Kanału Berezynskiego wyszły później dwie sowieckie ofensywy.

<sup>116</sup> TRPR, dok. 91, s. 251–252; także Marchlewski do Lenina, 24 grudnia 1919 r., RGASPI 2/1/24393/3-5. Wbrew deklaracji o nieagitowaniu w wojsku Biuro Polskie przy KC partii bolszewickiej 13 listopada skierowało swych przedstawicieli do wydziałów politycznych na Froncie Zachodnim między innymi z zadaniem prowadzenia „całej pracy mającej na celu demoralizację polskiej armii” (PSW, t. 1, dok. 13, s. 34).

<sup>117</sup> Oto dwa najistotniejsze fragmenty podane przez Boenera, których nie ma w raporcie Marchlewskiego: „Naczelnik Państwa jeszcze raz oświadcza, że nie pragnie walczyć z Sowietami. Jeśli jednak rząd sowiecki pragnie walczyć z Polską, to podejmie wyzwanie”. „Naczelnik Państwa bardzo żałuje, że nie ma w Rosji Sowieckiej człowieka, który by chciał go zrozumieć i zdecydował się uznać ten fakt [że Piłsudski nie chce zwycięstwa reakcji politycznej w Rosji]. Jeśli Lenin jest takim człowiekiem, to Naczelnik Państwa wyśle do niego przedstawiciela, który określi bardziej precyzyjnie punkt widzenia Naczelnika Państwa; jeśli jednak Lenin nie jest lub nie chce być takim człowiekiem, to on tego nie zrobi”. Wersje Boenera i Marchlewskiego różnią się całkowicie w punkcie na temat agitacji. Niniejsza praca opiera się na raporcie Marchlewskiego, który rzeczywiście zaprezentował Leninowi stanowisko Piłsudskiego. Relacja Boenera: TRPR, dok. 96, s. 263–264; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 29–31.

Zgodnie z raportem Piłsudski nie chciał się targować w sprawie przebiegu linii zawieszenia broni. Jego pierwotne „dobrowolne oświadczenie” odzwierciedlało tylko decyzję o niewydawaniu polskim wojskom rozkazu jej przekroczenia. Co do strefy neutralnej, to jego „rada” miała na celu jedynie uniknięcie przypadkowego wybuchu walk, ale ją „bierze z powrotem”, jeśli rząd sowiecki widzi w wycofaniu swoich wojsk ustępstwo, za które żąda wzajemności. Radę dotyczącą Dyneburga Piłsudski również „zabrał”, ostrzegając, że jeśli Łotysze zwrócą się o pomoc wojskową w odzyskaniu tego strategicznego miasta, to Polska im pomoże. Ponadto zaznaczał, że „z uwagi jedynie na interesy Polski” nie ma zamiaru pozwolić Sowiecom ostatecznie rozbić Petlury i w razie ataku będzie „bronił go siłą”. W kwestii agitacji sowiecka deklaracja była, zdaniem Piłsudskiego, celowo niejasna i łatwa do obejścia, a „władza sowiecka, podtrzymywana przez niebywały na świecie terror, jest wystarczająco silna, żeby rozkazać swoim poddanym i zwolennikom wykonać określone działania lub się od nich powstrzymać”<sup>118</sup>.

W sumie Piłsudski dochodził do wniosku, że Sowieci próbują wciągnąć go „w daleko idące rokowania, a nawet porozumienia”, gdy on, czego nie chciał zrozumieć, prowadzi te „rozmowy” nieoficjalnie, biorąc na siebie wszelkie konsekwencje oraz zmagając się z opozycją w kraju<sup>119</sup>. Z powodu tego wyraźnego braku zrozumienia „metody” przez niego wybranej, uważał wysłanie swego przedstawiciela do Moskwy za zbyt kosztowne. Wysłałby go jednak, gdyby Sowieci o to poprosili, udowadniając swoją szczerą. Zacznie im wierzyć jedynie na podstawie „faktów”, jak: (1) zwolnienie zakładników oraz dokładne przestrzeganie porozumień podpisanych przez delegacje Czerwonego Krzyża; (2) nieagresywne zachowanie wojsk sowieckich na linii frontu; (3) zachowanie przez Sowieców dyskrecji w sprawie obecnych rozmów oraz zaprzestanie przez nich agitacji w Polsce.

<sup>118</sup> Marchlewski do Lenina, 24 grudnia 1919 r., RGASPI 2/1/24393/3-5.

<sup>119</sup> Na niektóre z tych konsekwencji wskazywał Denikin, który w liście do Piłsudskiego z 29 listopada 1919 r. narzekał, że ostatnia pasywność wojsk polskich pozwoliła bolszewikom skierować przeciwko niemu 43 tys. bagnietów i szabel przerzuconych z polskiego frontu. Przewidywał, że w razie pokonania go przez bolszewików, Polska stanie „twarzą w twarz z taką siłą, która przez nikogo już nie szachowana, zagrozi samemu bytowi Polski i jej kultury”. Niemniej „w świadomości uczciwych Rosjan szczęście ojczyzny nie może być kupione za cenę jej rozczłonkowania” – co znaczyło, że Polska nie uzyska od niego żadnej kompensaty terytorialnej za ewentualne poparcie (SWW, część 3, dok. 3, s. 42–43). Wzmianka Piłsudskiego o wzięciu na siebie wszelkich konsekwencji oraz o kłopotach z opozycją nie jest całkiem jednoznaczna, ale może być w ten sposób interpretowana. W liście Marchlewskiego do Trockiego czytamy bowiem: „Piłsudski oświadcza, że «jego polityka wobec Rosji polega na tym, iż dąży do tego, żeby reakcja w Rosji nie zwyciężyła. Dla osiągnięcia tego celu robi on wszystko, co w jego mocy, nawet jeśli rząd sowiecki nie chce rozumieć jego zamiarów». Jak prowadzić tę linię, to już jego sprawa; musi się on liczyć z położeniem wewnętrznym i z Ententą; jest to sprawa złożona i stawiając żądanie w sprawie formy porozumienia komplikujemy to trudne zadanie” (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 9, s. 294).

Pragnąc mimo wszystko kontynuować rozmowy, Marchlewski poprosił o osobiste spotkanie z Piłsudskim. Ponieważ byłoby możliwe jedynie w największej tajemnicy, Boerner pojechał do Warszawy, by wszystko przygotować. Tymczasem negocjacje prowadzone przez delegację Czerwonego Krzyża znalazły się w impasie, gdyż Sowieci wciąż nie zwalniali zakładników<sup>120</sup>. Na dodatek Moskwa żądała wprowadzenia zmian do porozumienia o wymianie jeńców cywilnych, które zostało już wspólnie wypracowane i czekało jedynie na podpis. Co więcej, wojska sowieckie okazały się kompletnie nieprzygotowane do podpisania lokalnych porozumień o zawieszeniu broni, choć zostało to wcześniej uzgodnione<sup>121</sup>.

Wszystko to robiło wrażenie, że Sowieci uważają podpisanie porozumienia za jedno, a jego realizację za coś zupełnie innego<sup>122</sup>. Dlatego Kossakowski doszedł do przekonania, że Marchlewski „jest [...] oszukiwany” przez władze sowieckie. Polska delegacja 13 grudnia zerwała pertraktacje ze względu na „pewien sabotaż przeciwko wcieleniu w życie rezolucji obu delegacji, który dał się odczuć co najmniej w niektórych sferach rządu sowieckiego”. Kossakowski obawiał się, że Sowieci – chcąc zatrzeć wrażenie, że nie dotrzymali zawartych porozumień – lada moment zerwą rozmowy w sposób spektakularny, zrzucając odpowiedzialność na Polaków<sup>123</sup>. Tego samego dnia Marchlewski otrzymał wiadomość z Warszawy, że jego spotkanie z Piłsudskim nie jest „obecnie” możliwe. Nazajutrz wyjechał do Moskwy w przekonaniu, że zerwanie rokowań nastąpiło wskutek niedawnej zmiany rządu w Warszawie<sup>124</sup>. W istocie chodziło o to, że w połowie grudnia armia Denikina – utraciwszy Charków i Kijów – znalazła się

---

<sup>120</sup> Marchlewski do Lenina, 24 grudnia 1919 r., RGASPI 2/1/24393/3-5. Jak zanotował 7 grudnia Kossakowski, „po upływie z górą miesiąca od czasu ostatecznego zawarcia umowy o zakładnikach, nie rozpoczęło się jej wykonywanie” (M.S. Kossakowski, „Dziennik”, t. 4, s. 249, APAN).

<sup>121</sup> TRPR, dok. 101, s. 279–280; dok. 108, s. 322. Marchlewski lamentował: „Niesprawność naszych władz do rozpaczki doprowadza. Nie można dojść do porozumienia w sprawie zawieszenia broni, a ja siedzę tu bez wieści” (RGASPI 143/1/106/4). „W sobotę, 29 listopada, polski dowódca odcinka poleskiego [płk Władysław] Sikorski wyjechał na linię demarkacyjną, żeby negocjować z naszymi, ale nie mógł niczego załatwić, ponieważ nasze jednostki, pomimo zapewnień danych mi w sztabie frontu w Smoleńsku, nie miały żadnych instrukcji [...] Poza tym, człowiek wysłany [z naszej strony] do negocjacji był kompletnym ignorantem” (RGASPI 143/1/103/14). „Skandalem są dane mi [w Rosji] listy zakładników” (RGASPI 143/1/106/1).

<sup>122</sup> Tak chyba było. Na przykład, wbrew podpisanemu w Mikaszewiczach porozumieniu, zgodnie z którym zakładnicy, jeńcy cywilni i uchodźcy mieli prawo wywieźć z Rosji do 20 tys. rubli, Orgbiuro partii bolszewickiej postanowiło, że – za wyjątkiem pierwszego eszelonu – będą musieli udowodnić, że pieniądze rzeczywiście do nich należą (PSW, dok. 16, s. 38).

<sup>123</sup> TRPR, dok. 109, s. 325; dok. 106, s. 304–305.

<sup>124</sup> Marchlewski do Lenina, 24 grudnia 1919 r., RGASPI 2/1/24393/5.

w pełnym odwróceniu i nie miała najmniejszych szans na zwycięstwo<sup>125</sup>. Cel Piłsudskiego został zatem osiągnięty i nie było powodu do dalszych rokowań.

\*\*\*

Seria sukcesów militarnych wiosną i latem 1919 roku skłoniła Piłsudskiego do podjęcia próby urzeczywistnienia koncepcji federalistycznej. Zajęcie Wilna, stolicy Kraju Północno-Zachodniego oraz byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, miało szczególne znaczenie. Litwa wprawdzie uparcie odrzucała wszelkie propozycje federacji z Polską w zamian za Wilno, niemniej późniejsze zdobycie Mińska ułatwiło naczelnikowi zjednywanie Białorusi dla jego idei. Paradoksalnie, zwycięskie zakończenie walk w Galicji Wschodniej przyczyniło się do konkretyzacji przymierza między Polską a Ukrainą Naddnieprzańską. Pomimo wciąż istniejących przeszkód, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, idea federalistyczna nie wydawała się zatem nierealistyczna, pod warunkiem, że wroddy Entencie Sowieci utrzymają się w Rosji przy władzy.

W tej sytuacji Piłsudski przyjął z zadowoleniem misje Marchlewskiego latem i jesienią 1919 roku. Chciał pomóc Sowiecom odeprzeć ofensywę Denikina, pozwalając im na przerzut wojsk z frontu polskiego. Niemniej dążył do wykorzystania polskiej przewagi sił na Kresach i zmuszenia Sowieców do pogodzenia się z koncepcją federalistyczną. Jednocześnie nie wierzył Sowiecom, podejrzewając, że chodzi im jedynie o pieriedyszkę. Wprawdzie starał się wykorzystać misje Marchlewskiego do stworzenia atmosfery wzajemnego zrozumienia i zaufania, to jednak robił to bez większego optymizmu<sup>126</sup>. Próba uzyskania od Sowieców praktycznych koncesji, jak zwolnienie polskich zakładników, wymiana jeńców, powrót uchodźców oraz zwrot polskiej własności i dóbr kultury, miała jednocześnie na celu wysondowanie, czy można liczyć na dobrą wolę Moskwy.

Jeśli chodzi o pokój między Polską a Rosją Sowiecką, to Piłsudski w ogóle nie brał takiej możliwości pod uwagę. Zawarcie bezprecedensowego układu w momencie, gdy popierany przez Ententę Denikin wciąż jeszcze miał szanse na zwycięstwo, wywarłoby zdecydowanie negatywny wpływ na jej stosunki z Polską. Wobec tego, że przyjazne relacje z Francją stanowiły podstawę polskiej polityki zagranicznej, żaden polski przywódca nie mógłby się posunąć aż tak daleko. Piłsudski był w stanie zaproponować Sowiecom tylko życzliwą neutralność w ich walce z Denikinem. Nawet nieoficjalne

---

<sup>125</sup> Generał Wrangel meldował Denikinowi 9 grudnia, że „armia przestała istnieć jako siła bojowa”; cyt. za: R. Pipes, *Russia under the Bolshevik Regime*, New York 1995, s. 129. Zob. również W. Materski, *Na widecie...*, s. 57.

<sup>126</sup> Kossakowski oświadczył Marchlewskiemu zaraz na początku rokowań w Mikaszewiczach, że Warszawa „sądzić będzie z rozwoju i toku naszych tutaj pertraktacji [...] jakiego może mieć w ogóle gwarancje przy jakichkolwiek porozumieniach” z Moskwą (*TRPR*, dok. 57, s. 160).

rozmowy z nimi prowadzone były w tajemnicy, pod pozorem negocjacji między narodowymi organizacjami Czerwonego Krzyża.

Sowietci, podobnie jak Piłsudski, nie myśleli w gruncie rzeczy o zawarciu pokoju. Celem misji Marchlewskiego było zapobieżenie kolejnej ofensywie Polaków, która stanowiłaby dla Sowietów śmiertelne zagrożenie ze względu na ich krytyczną sytuację na froncie denikinowskim. Usiłowali zwieść Piłsudskiego, licząc na jego „awanturniczy sposób myślenia”. Robili to bez większych nadziei, ale nie mieli nic do stracenia. Doprowadzenie do rozłamu między Polską a Ententą byłoby wielkim sukcesem sowieckiej dyplomacji. Próbowali zatem wciągnąć Piłsudskiego w przewlekłe rokowania. Ich pierwotna oferta była jednak raczej mglista i niezbyt atrakcyjna, gdyż Polska miała już Wilno, Grodno i Mińsk. Co więcej, usłyszawszy od Piłsudskiego, że pomoże im pokonać Denikina, gdyż leży to w polskim interesie, delikatnie odmówili jego żądaniom. Uważali bowiem swoją słabość militarną za przejściową, oczekując, że zwycięstwo nad Denikinem zmieni ich sytuację diametralnie<sup>127</sup>. Dlatego nie byli skłonni przyjąć jednostronnych żądań Piłsudskiego. W szczególności nie mieli zamiaru zgodzić się na wcielenie w życie koncepcji federalistycznej polskiego przywódcy i udzielenie poparcia niepodległej Ukrainie i Łotwie.

Wszystko wskazywało, że Piłsudski nie zmusi Sowietów do ustępstw bez walki. Jednocześnie sowiecka niechęć lub niezdolność do realizacji podpisanych porozumień Czerwonego Krzyża musiała utwierdzić naczelnika w przekonaniu, że Sowietom nie można ufać i każda próba zawarcia z nimi kompromisu będzie nadzwyczaj ryzykowna. Co najważniejsze, zdaniem Piłsudskiego, sowiecka słabość militarna w stosunku do Polski była długotrwała, nie było zatem potrzeby iść na kompromis. W tej sytuacji dalsze prowadzenie rozmów nie miało sensu. Jedynym sposobem uzyskania żądanych ustępstw było pokonanie Sowietów w walce po ich zwycięstwie nad Denikinem.

---

<sup>127</sup> Jak pisał Stanisław Bobiński, jeden z czołowych polskich komunistów w Rosji Sowieckiej, „albo Denikin pobije nas [...] albo my pobijemy Denikina (i wówczas my będziemy inaczej gadali z nimi [tj. z Polską]” (Bobiński do Biura Polskiego przy KC partii bolszewickiej, 22 października 1919 r., RGASPI 63/1/536, podkreślenie w oryginale).



## Rozdział III

### Oficjalne propozycje pokojowe Sowietów

#### Polsko-łotewska ofensywa w Łatgalii

Pod koniec roku 1919, gdy klęska Denikina wydawała się nieunikniona, Piłsudski rozpoczął przygotowania do ostatecznej i rozstrzygającej fazy wojny<sup>1</sup>. Przede wszystkim należało wzmocnić flankę północną, zagrożoną od wschodu i północnego wschodu przez Sowietów, a od północnego zachodu przez wrogie wojska litewskie. Piłsudski chciał tego dokonać, wypierając Sowietów z Łatgalii i ustanawiając wspólną granicę z przyjazną Polsce Łotwą. Bezpośrednie połączenie polsko-łotewskie odizolowałoby ponadto Rosję Sowiecką od Litwy i niemieckich wojsk ochotniczych, wciąż pozostających w zachodniej Łotwie. Było to bardzo ważne ze względu na obawy przed współdziałaniem Sowietów z Niemcami i Litwinami<sup>2</sup>. Pod koniec listopada 1919 roku Piłsudski wysłał przedstawicieli wojskowych do Rygi w celu sfinalizowania porozumienia w sprawie wspólnej operacji, mającej doprowadzić do zdobycia twierdzy Dyneburg. Operacja w Łatgalii była planowana pierwotnie na początek, a następnie na środek grudnia, ale wojska łotewskie potrzebowały więcej czasu na przygotowanie. W końcu porozumienie wojskowe podpisane zostało 30 grudnia w Rydze<sup>3</sup>.

Sowieci, zdając sobie sprawę z tych przygotowań, podpisali następnego dnia zawieszenie broni z Estonią, co umożliwiło im przerwienie wojsk z frontu estońskiego do Łatgalii<sup>4</sup>. Pomimo tych posiłków polsko-łotewska

---

<sup>1</sup> Jak stwierdza gen. Kutrzeba, „idee przewodnie do planu wojny naszej z Rosją na wiosnę roku 1920 powstawały na przełomie 1919/20 roku” (T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, Warszawa 1937, s. 42).

<sup>2</sup> T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999, s. 317.

<sup>3</sup> Tekst porozumienia podany jest w: *DiM*, t. 2, dok. 285, s. 521–522.

<sup>4</sup> T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy...*, s. 327.

ofensywa rozpoczęta 3 stycznia 1920 roku rozwijała się pomyślnie. Ponieważ polskie wojska biorące w niej udział były trzykrotnie liczniejsze od łotewskich, operacją dowodził generał Edward Rydz-Śmigły. Główną siłą atakującą stanowiły dwie dywizje legionowe, które zdobyły twierdzę Dyneburg od razu pierwszego dnia. Pokonane wojska sowieckie zdołały jednak uniknąć okrążenia i organizowały kontrataki<sup>5</sup>. Stało się jasne, że polsko-łotewska współpraca wojskowa musi być kontynuowana do czasu wyparcia Sowietów z całej Łatgalii. Nowe porozumienie w tej sprawie zostało podpisane 16 stycznia<sup>6</sup>. Pięć dni później Łotysze zajęli Rzeżycę, a następnie Lucyn. Sowietci odpowiedzieli wyprowadzeniem decydującego kontrataku<sup>7</sup>, który się jednak nie powiódł, i w ten sposób Łatgalia została zajęta przez wojska polskie i łotewskie<sup>8</sup>. W tym momencie Ryga, nie mając zakusów na zdobycze terytorialne, zdecydowała się wywikłać z konfliktu. Zgodnie z tą myślą 30 stycznia zostało podpisane w Moskwie tajne porozumienie łotewsko-sowieckie<sup>9</sup>. Ponieważ jednak ani Polacy, ani niższej rangi dowódcy łotewscy nie byli o tym poinformowani, walki trwały przez następnych kilka dni.

### Pierwsza propozycja pokojowa Sowietów

W czasie gdy Polacy i Łotysze przygotowywali wspólną ofensywę w Łatgalii, Cziczerin niespodziewanie złożył Polsce oficjalną propozycję pokojową. Jego nota – wysłana 22 grudnia 1919 roku, a więc zaledwie tydzień po fiasku misji Marchlewskiego – nawiązywała do odpowiedzi na interpelację poselską, udzielonej miesiąc wcześniej przez wiceministra spraw zagranicznych Władysława Skrzyńskiego. W interpelacji tej posłowie Polskiej Partii Socjalistycznej zapytywali, czy Polska otrzymała kiedykolwiek ofertę pokojową od Rosji Sowieckiej. Skrzyński zaprzeczył, dodając, że chociaż rząd pragnie pokoju, to jednak nie ma podstaw sądzić, „aby w chwili obecnej nieprzyjaciel przystał na warunki odpowiadające słusznym naszym żądaniom”. Cziczerin tymczasem oświadczał w swojej nodzie, że już w kwietniu 1919 roku Rosja Sowiecka zapewniła Polskę przez Więckowskiego „o swym niezmiennym pragnieniu położenia kresu rozlewowi krwi pomiędzy narodami Rosji i Polski”. Obecnie, z nadzieją na „ustanowienie

---

<sup>5</sup> DKF, t. 2, dok. 157, s. 172–173.

<sup>6</sup> Tekst porozumienia podany jest w: DiM, t. 2, dok. 294, s. 537–538.

<sup>7</sup> DKF, t. 2, dok. 158, s. 173–174.

<sup>8</sup> Warto zauważyć, że operacja w Łatgalii prowadzona była w bardzo trudnych warunkach zimowych. Ponad połowa strat w ludziach po obu stronach poniesiona została na skutek bardzo niskich temperatur, sięgających  $-35^{\circ}\text{C}$  (T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy ...*, s. 338). Jedynie 107 Polaków zginęło w walce, ale aż 684 zmarło z powodu odmrożeń (T. Paluszyński, *Akcja polsko-łotewska w Łatgalii w styczniu 1920 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, t. 40, nr 3–4, s. 35).

<sup>9</sup> DWP, t. 2, dok. 227, s. 333–338.

pokojowych i przyjaznych stosunków”, rząd sowiecki składa „oficjalną propozycję niezwłocznego rozpoczęcia negocjacji mających na celu zawarcie niewzruszonego i trwałego pokoju”<sup>10</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że uczyniono to w złej wierze. Cziczeryn musiał zdawać sobie doskonale sprawę, że nie ma najmniejszych szans, by rząd polski – raptem kilka dni po nieudanej misji Marchlewskiego – przyjął tę ofertę. Wydaje się raczej, że chodziło o skompromitowanie polskich kół rządzących w oczach klasy robotniczej i partii lewicowych<sup>11</sup>. Złożenie propozycji pokojowej jedynie z myślą o wprawieniu danego rządu w zakłopotanie należało jak najbardziej do dyplomatycznego repertuaru Cziczeryna<sup>12</sup>. Sam moment tego posunięcia wskazuje również, że Sowietom chodziło o zmobilizowanie polskiej opinii publicznej przeciwko wojnie w przededniu planowanej polsko-łotewskiej ofensywy na Dyneburg. Polskie wojska zostały do niej skoncentrowane już w pierwszej połowie grudnia, co naturalnie nie uszło uwagi Sowietów<sup>13</sup> – tym bardziej że Piłsudski otwarcie ich przed taką operacją przestrzegł w czasie rozmów w Mikaszewiczach. Prócz tego Moskwa była przekonana, że nowy rząd Leopolda Skulskiego ma zdecydowany zamiar prowadzenia polityki zgodnej z życzeniami Ententy, a więc skierowanej przeciwko Rosji Sowieckiej. Sowietom uważali za szczególnie znamienne to, że ministrem spraw wojskowych w tym rządzie został znany antybolszewik, generał Józef Leśniewski<sup>14</sup>. Można zatem śmiało przyjąć, że sowiecka propozycja pokojowa była jedynie pociągnięciem propagandowym, zresztą dosyć zręcznym.

<sup>10</sup> DiM, t. 2, dok. 250, s. 451 oraz dok. 279, s. 499. Propozycja Cziczeryna wydaje się sprzeczna z instrukcjami, które w tym samym czasie dała swoim negocjatorom sowiecka 16. Armia operująca na froncie polskim: „w żadnym wypadku nie wspominać słów «zawieszenie broni», lecz we wszystkich rozmowach używać terminu «czasowe przerwanie działań wojennych»” (AAN, KC 136/1/23). W. Materski błędnie utrzymuje, że Cziczeryn proponował „władzom polskim uznanie linii, na której stanęły wojska jesienią 1919 r., za podstawę przyszłej delimitacji granicy” (W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 59). W nocy Cziczeryna nic takiego nie ma.

<sup>11</sup> W rzeczy samej, wkrótce po otrzymaniu przez Warszawę noty Cziczeryna organ prasowy PPS opublikował artykuł znanego publicyisty Tadeusza Hołównki: *Czy Polska będzie pachołkiem międzynarodowej reakcji?* Autor sugerował, że tak się stanie, jeśli rząd polski odrzuci propozycję pokojową Sowietów („Robotnik” z 2 stycznia 1920 r.).

<sup>12</sup> Na przykład, w maju 1920 r. Cziczeryn rekomendował Leninowi złożenie propozycji pokojowej Finlandii: „Rzecz jasna [...] negocjacje [...] do niczego nie doprowadzą [...], [ale] propozycja pokojowa [...] w danym momencie wprawi w zakłopotanie naszych przeciwników i ostudzi fiński szowinizm”. Politbiuro zgodziło się z tym rozumowaniem (Sesja Politbiura, 11 maja 1920 r., RGASPI 17/3/77, załącznik: Cziczeryn do Lenina o Finlandii).

<sup>13</sup> Marchlewski wiedział o tej koncentracji już 8 grudnia 1919 r. (TRPR, dok. 106, s. 309). Koncentracja polskich wojsk: T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy...*, s. 319.

<sup>14</sup> DiM, t. 2, s. 502–505, szczególnie dok. 281, s. 503; zob. również: A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 430.

Rzeczywiście wprawiła ona w zakłopotanie polskie sfery rządzące – co najmniej z dwóch powodów<sup>15</sup>. Po pierwsze, Polacy nie chcieli pertraktować, ponieważ nie ufali Rosji Sowieckiej, której ludowy komisarz do spraw wojny Trocki zapowiadał w wywiadzie udzielonym 15 grudnia pismu „Internationale Communiste”, że „rzuci się na Polskę”, gdy tylko „skończy z Denikinem”<sup>16</sup>. Po drugie, nie mogli negocjować ze względu na konieczność utrzymywania dobrych stosunków z Ententą, a szczególnie z Francuzami, którzy na początku stycznia 1920 roku radzili polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Patkowi niewdawanie się w żadne wymiany not z Sowietami<sup>17</sup>. W rezultacie sowiecka oferta pozostała bez odpowiedzi.

### Druga propozycja pokojowa Sowietów

Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie zaledwie kilka tygodni później. Rada Najwyższa sprzymierzonych – czyli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Włoch – 16 stycznia zniosła blokadę Rosji Sowieckiej, ta zaś 28 stycznia złożyła Polsce kolejną propozycję pokojową. W nocie podpisanej przez Lenina, Cziczerina i Trockiego zapewniano, że sowiecka polityka wobec Polski oparta jest nie „na przypadkowych i chwilowych kombinacjach wojskowych lub dyplomatycznych, lecz na niewzruszonej zasadzie samostanowienia narodów”. Rosja Sowiecka bezwarunkowo uznawała niepodległość i suwerenność Polski. Potwierdzała swą propozycję z 22 grudnia i – „wyzbyta jakichkolwiek agresywnych zamiarów” – oświadczała, że wojska sowieckie nie posuną się na zachód od aktualnej linii frontu (ciągnącej się od Dryssy, Dżisny i Połocka na północy, przez Borysów, Parycze, Ptycz i Białokorowicze na odcinku centralnym, do Czudnowa, Piławy, Derażni i Baru na południu), niemal identycznej z linią Piłsudskiego z 3 listopada. Ponadto zapewniano, że Rosja Sowiecka nie zawarła z Niemcami żadnego porozumienia skierowanego przeciwko Polsce. Była to zawołowana groźba, że Sowietci będą dążyć do takiego porozumienia w razie odrzucenia ich oferty. Na koniec wyrażano nadzieję, że „wszystkie sporne zagadnienia będą rozwiązane w duchu dobrych sąsiedzkich stosunków”<sup>18</sup>.

Wielu polskich polityków i wojskowych uznało notę za wyraz sowieckiej słabości militarnej oraz powszechnego wśród mas rosyjskich pragnienia pokoju i było przekonanych, że Moskwa chce, aby granica polsko-sowiecka

---

<sup>15</sup> M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 78; Rumbold do Curzona, 31 grudnia 1919 r., *DBFP*, t. 3, s. 745.

<sup>16</sup> Cyt. za: J. Ślusarczyk, *Polska a Państwo Radzieckie. Kalendarium 1918–1939*, Warszawa 1996, s. 44.

<sup>17</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969, s. 160.

<sup>18</sup> *DiM*, t. 2, dok. 308, s. 568–569.

przebiegała wzdłuż opisywanej linii<sup>19</sup>. Wydaje się jednak, że to przekonanie – niejednokrotnie wyrażane również przez historyków – było błędne<sup>20</sup>. Jak stwierdził Joffe podczas poufnych rokowań z Dąbskim w Rydze, sowiecka nota „mówiła jedynie o linii demarkacyjnej, nie zaś o linii granicznej, która musiałaby być zupełnie inna”<sup>21</sup>. Co więcej, zaznaczała, że Moskwa życzy sobie, by proponowany pokój z Polską opierał się na zasadzie samookreślenia narodów, a nie na aktualnej sytuacji na linii frontu, „przypadkowej i chwilowej”. Jak wiadomo, Sowietom wcale nie uważali, że etniczna granica Polski na wschodzie sięga Połocka, Borysowa, Bobrujska, Ptycza, Zviahla i Baru. Kierując się zasadą samookreślenia narodów, mogliby Polsce przyznać co najwyżej Białostoczczyznę, dodając być może jakieś niewielkie terytoria bezpośrednio na wschód od linii z 8 grudnia. Nie ulega też wątpliwości, że nie zgodziliby się na to, by Polska reprezentowała interesy Ukrainy i Białorusi. Przeciwnie jeszcze jesienią 1919 roku, gdy ich sytuacja militarna była zdecydowanie gorsza, odrzucili wystąpienie Piłsudskiego w obronie Petlury. Takie rozumowanie znajduje potwierdzenie w oświadczeniu Joffego jako przewodniczącego sowieckiej delegacji pokojowej w czasie rokowań z Łotwą: „Opierając się na faktycznym posiadaniu terytorium i jego militarnym podboju, nigdy nie da się ustanowić pokojowych stosunków; ustanowienie takich stosunków byłoby możliwe jedynie w tym przypadku, gdyby jedna ze

<sup>19</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 529–533.

<sup>20</sup> Stwierdzenia Lenina z 20 września 1920 r. na IX Konferencji Partyjnej, że Sowietom „byli w skłonni przyjąć linię Piłsudskiego”, nie należy przyjmować bezkrytycznie. Jak zostanie wykazane w rozdz. IV, to właśnie Lenin ponosił największą winę za „katastrofalną” klęskę pod Warszawą, gdyż błędy strategiczne, które do niej doprowadziły, wynikały przede wszystkim z jego zbyt ambitnych celów politycznych. Dlatego Leninowi bardzo zależało na przekonaniu aktywu partyjnego, że granica proponowana Polsce po tej klęsce jest i tak dużo korzystniejsza od sugerowanej w styczniu 1920 r. (*TUL*, dok. 59, s. 96). Marchlewski natomiast twierdził, że „granice, które wówczas mogła Polska zyskać, zgadzają się mniej więcej z tymi, jakie przyznano jej w Rydze” (*DiM*, t. 2, s. 569, przyp. 4). Jednakże linia Piłsudskiego idzie znacznie na wschód (do 180 km) od granicy ryskiej. Ponadto jeśli Sowietom rzeczywiście byłoby skłonni dać Polsce tę granicę w styczniu 1920 r., niewątpliwie zaproponowałiby wstępnie linię na zachód od niej, licząc się z tym, że będą musieli coś ustąpić w rokowaniach. Trzeba również pamiętać, że po klęsce pod Warszawą Sowietom zdali sobie sprawę, jak wielkie znaczenie propagandowe ma wyolbrzymianie rzekomo niewykorzystanych wcześniej przez Polaków okazji do zawarcia korzystnego dla nich pokoju. Karol Radek – członek Komitetu Centralnego partii bolszewickiej oraz Polskiego Komitetu Rewolucyjnego, mającego stanąć na czele sowieckiej Polski – sugerował wówczas Leninowi: „Z uwagi na nieprzerwaną walkę pomiędzy Piłsudskim a Narodową Demokracją byłoby bardzo pożądane dać Grabskiemu dowody, że Piłsudski prowadził z nami rokowania w roku ubiegłym i przepuścił okazję do zawarcia bardzo korzystnego pokoju. Proponuję podać Grabskiemu przez agenta listy Marchlewskiego, odpowiednio przeredagowane” (Radek do Cziczerina, Lenina i Trockiego, 23 sierpnia 1920 r., *AWPRF* 4/32/40/22; *RGASPI* 5/1/2001/19).

<sup>21</sup> Cyt. za: J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 108.

stron była całkowicie pokonana, a i wtedy byłby to pokój jedynie do następnej wojny”<sup>22</sup>.

Choć sytuacja na polskim froncie nie była dla Sowietów korzystna, to jednak nie uważali się wcale za pokonanych. Od wczesnej wiosny 1919 roku traktowali polski front jako drugorzędny, stawiając sobie zadanie pokonania „białych” generałów wspieranych przez Ententę. Do stycznia 1920 roku Armia Czerwona zasadniczo je wykonała. W tym momencie, jak się Lenin później wyraził:

dojrzało w nas przekonanie, że ofensywa militarna Ententy przeciwko nam się zakończyła, że wojna defensywna w obronie przed imperializmem dobiegła końca i że to my ją wygraliśmy. Stawką była Polska. [...] Stanęliśmy przed nowym zadaniem. Obronny okres wojny ze światowym imperializmem był zakończony; mogliśmy – i byliśmy do tego zobowiązani – wykorzystać sytuację militarną w celu rozpoczęcia wojny ofensywnej. Pokonaliśmy ich, gdy oni szli na nas; teraz spróbujemy pójść na nich, by pomóc w sowietyzacji Polski. [...] Zdecydowaliśmy się użyć naszych sił wojskowych, aby pomóc w sowietyzacji Polski. Z tego wynikała cała nasza dalsza polityka. Nie sformułowaliśmy tego w oficjalnej rezolucji zapisanej w protokole Komitetu Centralnego [...], ale powiedzieliśmy sobie w naszym gronie, że musimy popróbować bagnetem, czy rewolucja socjalna proletariatu w Polsce już dojrzała<sup>23</sup>.

Świadectwo Lenina znajdowało potwierdzenie w deklaracji Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WCKW) do narodu polskiego, z 2 lutego 1920 roku, głoszącej, że „wolność Polski jest koniecznym warunkiem swobodnego rozwoju Rosji. [...] Jesteśmy głęboko przekonani, że ludzie pracy wszystkich krajów wejdą na tę drogę, na którą ludzie pracy w Rosji już wstąpili”. Jak słusznie wskazuje Siergiej Połtorak, w pojęciu sowieckich przywódców „wolna Polska” oznaczała Polskę Sowiecką, wolną od jarzma burżuazji i rządzoną przez partię komunistyczną w interesie mas pracujących<sup>24</sup>.

W to podejście wpisywała się reakcja Cziczierina i Lenina na wywiad z członkiem Komitetu Rewolucyjno-Wojskowego Ukrainy Władymirem Zatonkim, opublikowany 26 stycznia w moskiewskich „Wieczernich Izwiestijach”, który utrzymywał, że „jedynie zajmwszy [Kraj Południowo-Zachodni] będziemy w stanie pomóc węgierskim i niemieckim towarzyszom dobić

---

<sup>22</sup> RGASPI 325/2/26/52-53.

<sup>23</sup> TUL, dok. 59, s. 97-98.

<sup>24</sup> DiM, t. 2, dok. 311, s. 573; S. Połtorak, *Pobiedonosnoje porażenije. Razmyszlenija o sowietsko-polskoj wojnie 1920 goda w kanun jejo 75-letija*, Sankt Pietierburg 1994, s. 96 i 106.

polską szlachtę”. Cziczerin potępił publikację wywiadu, gdyż nie został on uprzednio złożony do ocenzurowania w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych i mógł być wykorzystany przez Polaków w celu oskarżenia Rosji Sowieckiej o przygotowywanie ofensywy, którą należy uprzędzić. Lenin zgodził się z Cziczerinem i nakazał ukarać redaktora odpowiedzialnego za druk. Nie myśleli jednak wyciągnąć konsekwencji w stosunku do samego Zatonskiego, który niewątpliwie powiedział to, co każdy z sowieckich przywódców uważał za słuszne i prawdziwe. O tym, że wysoko postawieni bolszewicy tak właśnie widzieli tę sprawę, świadczy również reakcja dyrektora agencji prasowej ROSTA Płatona M. Kierzencewa. Meldując Leninowi o zwolnieniu redaktora odpowiedzialnego, dodawał, że błąd drukarski „zmienił zasadniczo znaczenie” stwierdzenia Zatonskiego – zakończenie powinno brzmieć: „pomóc węgierskim i niemieckim towarzyszom, i dobić polską szlachtę”. Lenin wydawał się usatysfakcjonowany tą odpowiedzią.

Jeszcze jeden pośredni dowód sowieckich planów zawarty jest w liście Cziczerina z 14 lutego 1920 roku, wskazującym, że sowieckie dowództwo wojskowe na Ukrainie zamierzało podjąć działania zaczepne na Wołyniu i Podolu stojące w oczywistej sprzeczności z sowiecką propozycją pokojową z 28 stycznia. W tym samym czasie Stalin – najwidoczniej przygotowując kolejną akcję bojową – domagał się, by Rosja Sowiecka nawiązała stosunki z Ukraińcami z Galicji Wschodniej i obiecała im niepodległość<sup>25</sup>.

Pomimo że decyzja o sowietyzacji Polski z pomocą Armii Czerwonej została podjęta, w istocie siły sowieckie na polskim froncie były w tym momencie dużo słabsze od polskich. Armia Czerwona potrzebowała czasu, żeby najpierw ostatecznie rozgromić wojska Denikina, a następnie przerzucić swoje główne siły z Północnego Kaukazu na front polski i przygotować je do natarcia. Zgodnie z planem sowieckiego Sztabu Połowego sporządzonym w styczniu 1920 roku, rozpoczęcie nawet ograniczonych działań byłoby możliwe nie wcześniej niż w połowie lub pod koniec kwietnia<sup>26</sup>. Sowietci obawiali się, że tymczasem wojska polskie mogą podjąć ofensywę zimową, podobnie jak poprzedniego roku w Latgalii<sup>27</sup>. Wiedzieli ponadto, że Piłsudski stał się protektorem Petlury – którego rząd przebywał teraz na polskiej ziemi – a takie przymierze musiało mieć charakter zaczepny. Niewątpliwie zatem liczyli się również z możliwością wielkiej polskiej ofensywy wiosennej w Kraju Południowo-Zachodnim.

W tej sytuacji sowiecka dyplomacja usiłowała zdeorganizować polskie przygotowania do działań zbrojnych, a nawet – jeśli się uda – odwieść od

---

<sup>25</sup> PSW, t. 1, dok. 23, s. 45–46; dok. 19 z przypisem, s. 41–43 (wywiad z Zatonskim).

<sup>26</sup> Zob. podrozdz.: Sowieckie przygotowania do ofensywy wiosennej.

<sup>27</sup> PSW, t. 1, dok. 19, s. 41.

nich Polaków. Cziczeryn zdawał sobie już wówczas sprawę, że – jak się wyraził nieco później – w kraju demokratycznym „w sytuacji rokowań pokojowych [...] niemożliwe będzie wytworzenie [...] psychologii odpowiedniej dla [podjęcia] ofensywy”<sup>28</sup>. Ponadto Sowietci przez zręczne wykorzystanie propagandowe swojej „dyplomacji demonstracyjnej” zamierzali rozbudzić antagonizm między polskimi „masami pracującymi” a sferami rządzącymi i w ten sposób przyczynić się do powstania sytuacji rewolucyjnej<sup>29</sup>. Z punktu widzenia Moskwy byłoby idealnie, gdyby sowietyzacja zachodnich sąsiadów nastąpiła wskutek rewolucji wewnętrznej, wspartej jedynie przez presję Armii Czerwonej na obszarze Kresów, bez wkraczania na terytorium Polski właściwej. Gdyby jednak rozpętała się wojna na całego, to – jak się wyraził Cziczeryn – stałoby się „absolutnie konieczne, by wina spadła całkowicie na rząd polski. Jest to niezbędne choćby dlatego, by w określony sposób oddziaływać na psychikę polskich warstw średnich oraz naszych własnych mas”<sup>30</sup>.

### Sowieckie przygotowania do ofensywy wiosennej

Pierwszy plan sowieckiej ofensywy na polskim froncie sporządził w styczniu 1920 roku naczelnik Wydziału Operacyjnego Sztabu Polowego Borys Szaposznikow na polecenie Rewolucyjno-Wojskowej Rady Republiki, czyli Riewwojensowietu. W przeddzień ogłoszenia sowieckiej propozycji pokojowej dla Polski, czyli 27 stycznia, plan przedstawiony został Trockiemu, stojącemu na czele Riewwojensowietu, przez naczelnego dowódcę Armii Czerwonej Siergieja S. Kamieniewa. Ponieważ wojska sowieckie były wciąż związane na południu, na frontach kaukaskim i krymskim, autor planu przyznawał, że „jeszcze nie można mówić o ofensywie na szeroką skalę na zachodzie”. Niemniej planował „zdecydowane i energiczne uderzenia z naszej strony”, mające na celu odebranie Polakom inicjatywy strategicznej i zepchnięcie ich do obrony. Główne natarcie wyszłoby z obszaru Dryssa–Połock–Lepel w kierunku Mińska w połowie lub pod koniec kwietnia<sup>31</sup>.

---

<sup>28</sup> Sesja Politbiura, 11 maja 1920 r., RGASPI 17/3/77, załącznik: Cziczeryn do Lenina o Finlandii.

<sup>29</sup> Jak powiedział Lenin 2 lutego 1920 r. na sesji WCKW: „Znamy doskonale ten nasz środek, który działa jak najbardziej skutecznie w tym sensie, że wywołuje wśród nich [w Polsce] rozkład. A w ostatecznym rachunku ten sposób wprowadza nas na pożądaną dla nas drogę” (*LDW*, t. 40, s. 94).

<sup>30</sup> *PSW*, t. 1, dok. 23, s. 46.

<sup>31</sup> A. Nowak, *Rok 1920. Pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce*, „Niepodległość” 1997, nr 49, s. 11–16; zob. również R. Pipes, *New Materials on the Polish-Soviet War*, w: R. Conquest, D.J. Djordjevich (red.), *Political and Ideological Confrontations in Twentieth-Century Europe: Essays in Honor of Milorad M. Drachkovitch*, New York 1996, s. 73 oraz N. Kakurin, W. Mielikow, *Graždanskaja wojna w Rossii. Wojna s bielopolakami*, Moskwa 2002, s. 100.



Planowana ofensywa w Kraju Północno-Zachodnim miała być wsparta ofensywą pomocniczą w Kraju Południowo-Zachodnim. Zgodnie z tym zamysłem w połowie lutego Lenin przejawiał wielkie zainteresowanie działaniami Stalina zmierzającymi do „utworzenia galicyjskiej grupy uderzeniowej”<sup>32</sup>. Naczelny dowódca Siergiej Kamieniew 10 marca wręczył plan Szaposznikowa dowódcy Frontu Zachodniego Władymirowi M. Gittisowi z poleceniem realizacji<sup>33</sup>. Sowiecka ofensywa została w tym momencie odroczone do 5 maja<sup>34</sup>. W czasie przygotowań do natarcia Sowietów nie szczędzili pieniędzy ni wysiłków na szerzenie propagandy w szeregach wojsk polskich<sup>35</sup>. Dowództwo sowieckie na polskim froncie miało już dosyć ciągłego odwrotu i paliło się do ataku. Na przykład komisarz 12. Armii Nikołaj I. Murałow w depeszy do komisarza frontu wyrażał przekonanie, że „zanim podejmie się z nimi rokowania pokojowe, trzeba koniecznie dać im dobrze po mordzie”<sup>36</sup>.

W rzeczy samej, „fundamentalną” zasadą Lenina było „wykorzystywanie każdej okazji do przejścia od obrony do ataku”<sup>37</sup>. To, że wojska Denikina zostały już do tego czasu prawie doszczętnie rozbite, stwarzało taką właśnie sposobność. Stąd też wynikała energiczna rozbudowa sił Armii Czerwonej na polskim froncie, postępująca od grudnia 1919 roku<sup>38</sup>. I tak 27 lutego Lenin polecił Radzie Rewolucyjno-Wojskowej Frontu Zachodniego „przygotować się do wojny z Polską”<sup>39</sup>. To, że miał na myśli wojnę ofensywną,

<sup>32</sup> TUL, dok. 43, s. 78.

<sup>33</sup> N. Kakurin, W. Mielikow, *Grażdznaskaja wojna...*, s. 100–106.

<sup>34</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 589–590.

<sup>35</sup> Na przykład, 24 marca 1920 r. Front Zachodni otrzymał od Moskwy 5 mln rubli na propagandę w polskich szeregach (jedynie w kwietniu wydrukowano ponad 1,5 mln egzemplarzy materiałów agitacyjnych w języku polskim). Dla porównania, miesięczny żołd żołnierza Armii Czerwonej wynosił wtedy około 60 rubli (S. Połtorak, *Pobiedonosnoje porażenie...*, s. 104–105). Oddział II informował „o istnej powodzi coraz to nowych [sowieckich] wydawnictw [propagandowych]. Odcinki [wszystkich polskich] Frontów [... zasypywane są setkami tysięcy odezw, jak i pism [...] wydawanych przez różne centra [sowieckiej] propagandy” (cyt. za: K. Paduszek, *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych WP w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Toruń 2004, s. 41).

<sup>36</sup> PSW, t. 1, dok. 32, datowany 6 marca 1920 r., s. 57.

<sup>37</sup> TUL, dok. 59, s. 111.

<sup>38</sup> Zgodnie z danymi Oddziału II, od 1 stycznia do 23 kwietnia 1920 r. siły sowieckiej piechoty na polskim froncie wzrosły z czterech dywizji i jednej brygady do dwudziestu dywizji i pięciu brygad (T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 45; zob. również s. 43). Polskie dane zasługiwały na wiarę, gdyż były uzyskane w dużym stopniu przez radiowywiad, który przechwytywał i rozszyfrowywał rozkazy wojsk sowieckich nadawane drogą radiową. Obszernie na ten temat: G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2005.

<sup>39</sup> Cyt. za: B.W. Sokołow, *Michaił Tuchaczewski. Żyżń i śmierć „krasnogo marszałata”*, Smolensk 1999, s. 124.

wynika jasno z jego depezy do Stalina. „Konieczne jest maksymalne przyspieszenie zajęcia Krymu – dowodził – gdyż całkowicie rozwiąże nam to ręce, w sytuacji gdy wojna domowa w Niemczech może nas zmusić do marszu na zachód w celu pomocy komunistom”<sup>40</sup>. Agresywne intencje Sowietów potwierdza również zmiana na stanowisku dowódcy Frontu Zachodniego. Naczelnym dowódcą Kamieniew zarekomendował Leninowi na to stanowisko 20 marca – czyli, jak się wyraził, „tuż przed rozstrzygającymi operacjami” – dotychczasowego dowódcę Frontu Kaukaskiego Michaiła N. Tuchaczewskiego. Zastąpienie Gittisa – niemającego doświadczenia w działaniach zaczepnych – uznawał za niezbędne „z uwagi na znaczenie polskiego frontu i zbliżających się na nim operacji”. Chwalił Tuchaczewskiego jako specjalistę w działaniach zaczepnych, który „umiejętnie i zdecydowanie przeprowadził ostatnie operacje prowadzące do rozgromienia armii Denikina”<sup>41</sup>.

Sowieccy przywódcy wiedzieli jednak, że ofensywa na wielką skalę będzie przedsięwzięciem ryzykownym. Trocki 9 marca uprzedzał Lenina, że Ententa może ją potraktować jako pretekst do podjęcia interwencji militarnej, która zagroziłaby istnieniu samego państwa sowieckiego<sup>42</sup>. Co więcej, polscy bolszewicy w Rosji ostrzegli Lenina jeszcze w styczniu 1920 roku, że gdy tylko Armia Czerwona zbliży się do Polski właściwej, obawa przed komunizmem oraz ponownym wprowadzeniem rządów rosyjskich skłoni masy chłopskie do połączenia sił ze zwolennikami Narodowej Demokracji, co doprowadzi do „wojny narodowej” przeciw Sowietom<sup>43</sup>. Dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa usilnie sugerowali przyjęcie następującej dwutorowej taktyki: po pierwsze, należy zintensyfikować w Polsce agitację pokojową i komunistyczną, mającą na celu wytworzenie ogólnej sytuacji rewolucyjnej i spowodowanie rozkładu wojsk polskich; po drugie, aby przyspieszyć rozkład tych wojsk, trzeba zadać im poważną klęskę<sup>44</sup>.

Polscy bolszewicy ostrzegali jednak, że „ofensywa na wielką skalę jest niebezpieczna, ponieważ trudno będzie powstrzymać armię w danym momencie, gdy tymczasem jej zbliżenie się do granic etnicznych Polski niewątpliwie wywoła tam nową burzę nacjonalizmu, ogarniającą nie tylko burżuazję, lecz również znaczną część klasy robotniczej, zatruwając ją ideą «obrony ojczyzny» przed «Moskałami». Nie ma wątpliwości, że komunizm

---

<sup>40</sup> TUL, dok. 44, datowany 17 marca 1920 r., s. 79.

<sup>41</sup> Cyt. za: B.W. Sokołow, *Michaił Tuchaczewski...*, s. 124.

<sup>42</sup> TTP, t. 2, s. 114–115.

<sup>43</sup> PSW, t. 1, dok. 17, s. 39.

<sup>44</sup> Raport Biura Polskiego przy KC partii bolszewickiej, 27 lutego 1920 r., RGASPI 17/86/210/2-5.

[w Polsce] poniósłby olbrzymią szkodę na wiele lat<sup>45</sup>. Cziczerin w pełni zgodził się z tym wywodem i 22 kwietnia zasugerował Leninowi, że: „(1) Sytuacja wymaga przede wszystkim kontynuacji naszej polityki propozycji pokojowych; doprowadziliśmy już do tego, że nie tylko [polskie] masy pracujące, lecz nawet drobna burżuazja przestaje wierzyć w «agresywne dążenia bolszewików» i zaczyna odnosić się sceptycznie do hasła obrony kraju; należy podtrzymywać to nastawienie [...]. (2) [...] Nasza pomyślna ograniczona ofensywa wpłynie na rozkład polskiej armii; natomiast wielka ofensywa połączona z wkroczeniem do samej Polski doprowadzi, wprost przeciwnie, do zatrucia znacznej części klasy robotniczej duchem obrony kraju”. I Lenin, i Trocki zgodzili się całkowicie z tym planem działania<sup>46</sup>.

### Polskie warunki pokoju

Warszawa zdawała sobie naturalnie sprawę z aspektu propagandowego sowieckiej propozycji<sup>47</sup>, lecz nie mogła jej tym razem zignorować ze względu na to, że uwarunkowania międzynarodowe uległy od grudnia istotnym zmianom. Przede wszystkim Ententa nie chciała już dłużej walczyć z Rosją Sowiecką – Wielka Brytania przyjęła właśnie nowy kurs polityczny pod hasłem: „Pokój poprzez wymianę handlową”, a Francja wydawała się raczej zdezorientowana. Oba wielkie mocarstwa zasadniczo dawały Polsce wolną rękę, przy czym Londyn podkreślał swoje pragnienie pokoju, Paryż zaś doradzał raczej niemożliwą do realizacji politykę „[bariery z] drutu kolczastego”, sprowadzającą się w praktyce do formuły „ni wojna, ni pokój”<sup>48</sup>. Ponadto w świetle tego, że 2 lutego 1920 roku Rosja Sowiecka zawarła pokój z Estonią – pierwszy tego rodzaju układ z państwem „burżuazyjnym” – stawało się jasne, że Warszawa uzyskała nagle możliwość samodzielnego rozważenia tych kwestii<sup>49</sup>. Minister spraw zagranicznych Stanisław Patek

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, RGASPI 17/86/210/13-15.

<sup>46</sup> Cziczerin do Lenina, kopia do Trockiego, 22 kwietnia 1920 r., RGASPI 2/1/24388/1; cyt. również w: I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1929 gg.*, Moskwa 1994, s. 134.

<sup>47</sup> Na przykład, na początku lutego 1920 r. przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Stanisław Grabski scharakteryzował sowiecką propozycję pokojową jako „zaproszenie do naszych wewnętrznych fermentów i jako gest przed zagranicą”, których jednak „nie można a limine odrzucać, ale należy stawiać warunki równie brzmiące [tzn. mające podobny aspekt propagandowy], jak i nas zabezpieczające” (za: A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 540).

<sup>48</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 160–162; zob. również A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 453.

<sup>49</sup> Jak się wyraził premier Skulski: „W kwestii pokoju z bolszewikami należy przyjąć – z uwagi na różnicę zdań w łonie Ententy – stanowisko niezależne, nie obrażając jednakże Ententy” (cyt. za: P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 163; zob. również A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 455).

4 lutego oficjalnie potwierdził otrzymanie sowieckiej propozycji pokojowej i obiecał dać na nią odpowiedź<sup>50</sup>.

Rząd i naczelnik różnie jednak podchodzili do sprawy. Jak się wyraził Kossakowski, „pokój robią Patek i Piłsudski. Piłsudski nie wierzy weń, Patek – wierzy. Piłsudski zgadza się na to, by Patek zawierał pokój, a sam nie daje się uśpić”<sup>51</sup>. Naczelnik zatem dalej nie ufał Moskwie. Jego nieufność znajdowała potwierdzenie w stanowisku Francji, która radziła Polakom „nie wierzyć ani jednemu słowu Sowietów”, od których „nie można otrzymać normalnych gwarancji”. Ostatecznie Warszawa postanowiła, że musi „być gotowa tak do pokoju, jak i do działań wojennych”. Zgodnie z tą dewizą Piłsudski podjął przygotowania do ofensywy w Kraju Południowo-Zachodnim, uprzedzając koncentrację sił sowieckich na polskim froncie. Wznawiając działania wojenne i wykorzystując przewagę sił polskich w danym momencie, pragnął zdeorganizować poczynania nieprzyjaciela i zniszczyć poważną część jego wojsk, by zmusić Sowietów do zwrócenia się do Polski z prośbą o pokój na warunkach przez nią podyktowanych<sup>52</sup>.

W tym samym czasie polski rząd wypracowywał swe żądania. Wprawdzie szansa, że Rosja Sowiecka zgodzi się bez walki zawrzeć pokój na warunkach przeciwnika, nie wydawała się zbyt wielka, ale należało spróbować. Polskie żądania były zatem maksymalistyczne i dawały Piłsudskiemu możliwość realizowania koncepcji federalistycznej. Specjalna komisja Ministerstwa Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem Patka, w której skład wchodził między innymi Wasilewski, 11 lutego sporządziła listę warunków wstępnych. Zasadniczym punktem było zrzeczenie się przez Rosję terytoriów uzyskanych w wyniku rozbiorów Polski<sup>53</sup>. Armia Czerwona miałaby wycofać się na wschód od przedrozbiorowej granicy Rzeczypospolitej z 1772 roku. Terytorium ewakuowane przez Sowietów byłoby administrowane przez Polskę oraz przedstawicieli czterech innych państw (dwóch wybranych przez Polskę i dwóch przez Rosję). Tymczasowa administracja zorganizowałaby to terytorium zgodnie z zasadą samostanowienia narodów. Najważniejszy polski warunek został zatem sformułowany całkiem zręcznie, jeśli wziąć pod uwagę, że Ententa stosowała wówczas podobne rozwiązania spornych kwestii terytorialnych na wielu innych obszarach, na przykład na Górnym Śląsku. Postulat ten zaspokajał również sowieckie żądanie, by pokój oparty

<sup>50</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 163.

<sup>51</sup> M.S. Kossakowski, „Diariusz” (zapis z 9 marca 1920 r.), masz. t. 5, cz. 1, s. 132–134, APAN.

<sup>52</sup> Wszystkie trzy cytaty za: P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 163, 165–166; zob. również 167.

<sup>53</sup> Rosja Sowiecka oficjalnie uznała rozbiory Polski za nieważne jeszcze 29 sierpnia 1918 r. (ROK, dok. 1, s. 11).

był na zasadzie samostanowienia<sup>54</sup>. Pozostałe punkty zobowiązywały Moskwę do: (1) uznania państw narodowych utworzonych w granicach byłego Imperium Rosyjskiego oraz nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne<sup>55</sup>; (2) zaprzestania propagandy rewolucyjnej poza swoimi granicami; oraz (3) reparacji za straty poniesione przez Polskę w wyniku: rewolucji 1917 roku, przymusowej ewakuacji w głąb Rosji w latach 1914–1915, a także działań wojsk sowieckich w czasie obecnej wojny<sup>56</sup>.

Warunki wstępne zostały 23 lutego poddane pod rozwagę sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Dyskusja wykazała, że narodowo-demokratyczna mniejszość komisji uważa granicę z 1772 roku za pozbawioną znaczenia. W odpowiedzi premier Skulski wyjaśnił, że uznanie jej ma służyć za punkt wyjścia do dalszych rokowań. W rezultacie komisja przyjęła oświadczenie, które akceptowało przedstawiony tekst, używając jednak niezbyt jasnego języka<sup>57</sup>.

Skulski zaprezentował swoje poglądy szerzej 8 marca podczas sesji rządu. Żądaniem maksymalnym miało być wycofanie się Sowietów na wschód od granicy z 1772 roku, minimalnym byłaby „linia bezpieczeństwa” w obrębie Kraju Północno-Zachodniego, przebiegająca między „obecną linią strategiczną” – czyli, jak się wydaje, aktualną linią frontu – a granicą przedrozbiorową<sup>58</sup>. Gdyby udało się przeforsować żądanie maksymalne, Polska samodzielnie ustaliłaby sposób wyrażenia przez ludność Kresów swojej woli. Jeśli jednak uzyskano by jedynie linię bezpieczeństwa, to Polska umożliwiłaby wyrażenie woli mieszkającym po zachodniej stronie nowej

<sup>54</sup> Ponadto w odezwie wileńskiej Piłsudskiego z 22 kwietnia 1919 r. oraz innych deklaracjach obiecywano ludności Kresów znajdującej się pod polską okupacją możliwość wyrażenia swoich życzeń w sprawie dalszych losów tego regionu (zob. podrozdziały: Polski federalizm w rozdz. II oraz Starania Piłsudskiego o pozyskanie sprzymierzeńców na Kresach, w rozdz. III).

<sup>55</sup> W raporcie Naczelnego Dowództwa WP z 19 lutego 1920 r. za gotowe do niepodległości uznano takie kraje byłego Imperium Rosyjskiego, jak Finlandia, Estonia, Łotwa, Ukraina, Gruzja, Armenia i Azerbejdżan (A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 538–539).

<sup>56</sup> *DiM*, t. 2, dok. 318, s. 583–584.

<sup>57</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 164–165.

<sup>58</sup> Skulski nie zdefiniował wprawdzie tych linii, ale trafna wydaje się sugestia A. Nowaka, że „strategiczna” i „bezpieczeństwa” odpowiadają liniom określonym w raporcie Naczelnego Dowództwa z 19 lutego 1920 r. jako „maksymalna” i „minimalna”. Te ostatnie terminy są nieco mylące, gdyż linie się krzyżowały – na Białorusi maksymalna przebiegała na wschód od minimalnej, a na Ukrainie było odwrotnie. Linią minimalną była aktualna linia frontu, natomiast maksymalna zostałaby przyjęta po uznaniu przez Sowietów niepodległego państwa ukraińskiego. Wówczas w Kraju Południowo-Zachodnim do Polski należałby jedynie Wołyń Zachodni, a w Kraju Północno-Zachodnim jej wschodnia granica biegłaby wzdłuż Dniepru i Dźwiny (A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 539 i 543). Mińszczyzna z częścią guberni mogilewskiej i witebskiej tworzyłyby autonomiczną Białoruś w granicach państwa polskiego.

granicy, domagając się jednocześnie, by Rosja pozwoliła na to ludności Kresów po wschodniej stronie linii.

Latgalię, jako terytorium należące do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, Polska formalnie przekazałaby Łotwie. W skład Polski weszłaby natomiast wschodnia część powiatu iłkujskiego guberni kurlandzkiej, położona na południe od Dyneburga, w której – jak wynikało ze statystyk zarówno polskich, jak i łotewskich – Polaków było kilkakrotnie więcej niż Łotyszy<sup>59</sup>.

W Kraju Południowo-Zachodnim Polska poparłaby utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego z zachodnią granicą na Zbruczu i Styrze, co by oznaczało pozostanie po stronie polskiej Galicji Wschodniej i Wołynia Zachodniego. Tymczasowo granica ta mogłaby przechodzić wzdłuż Horynia, czyli nieco na wschód od Styru (zob. Mapa 2). Wschodnia granica niepodległej Ukrainy zostałaby ustalona bezpośrednio między nią a Rosją. Polska nie toczyłaby wojny o terytoria dla Ukrainy, ale przekazałaby jej te ziemie w granicach z 1772 roku, które uzyskałaby od Rosji – czy to na drodze dyplomatycznej, czy też w wyniku walki zbrojnej.

Ponadto, po zawarciu traktatu pokojowego z Rosją Sowiecką, Polska ustaliłaby swą granicę z Litwą, pozostawiając sobie Wilno. Należałoby zaniechać myśli o utworzeniu państwa białoruskiego sfederowanego z Polską. Białorusini otrzymaliby natomiast samorząd administracyjny i kulturalny na obszarze Mińszczyzny oraz na terytoriach położonych dalej na wschód. Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna zostałyby włączone do Polski bez żadnych ustępstw na rzecz Białorusinów, choć w niektórych powiatach można by zrobić wyjątek od tej zasady.

Polska delegacja pokojowa składałaby się z czterech przedstawicieli rządu i czterech zaproszonych przez niego posłów na Sejm. Miejsce rokowań, dla zapewnienia należytej łączności między delegacjami a ich rządami, powinno być położone blisko linii frontu.

Skulski nadmienił, że uzgodnił z Piłsudskim punkty dotyczące Litwy i Białorusi. Choć nic nie mówił o innych sprawach, wydaje się, że wszystkie warunki musiały być zatwierdzone przez Naczelnika Państwa<sup>60</sup>. Polskie żądania terytorialne zostały więc sformułowane na najwyższym szczeblu, podczas gdy wypracowaniem stanowiska w pozostałych kwestiach proponowanego traktatu zajął się zespół specjalistów, w którym niemałą rolę odgrywał Wasilewski. Polskie roszczenia były maksymalistyczne, by w toku rokowań było z czego ustępować. Jednocześnie jednak, jak zauważył

---

<sup>59</sup> Polskie statystyki podawały, że na obszarze tym mieszkało 6,5 razy więcej Polaków niż Łotyszy. Według statystyk łotewskich Polaków było 3,5 razy więcej (A. Skrzypek, *Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Warszawa 1972, s. 84).

<sup>60</sup> *DiM*, t. 2, dok. 344, s. 638–640.

Wasilewski, „żądania są formułowane w bardzo znacznej części tak, jakby je wystosowano do państwa najzupełniej rozbitego przez Polskę”. Niektóre z nich ingerowały w wewnętrzne sprawy Rosji i naruszały jej suwerenność, jak postulat, by Armia Czerwona została jednostronnie zredukowana o połowę i by jej kadra zawodowa nie przekraczała 75 tysięcy<sup>61</sup>.

Polacy nie mieli wcale przekonania, że te twarde warunki – nawet po pewnym złagodzeniu w trakcie rokowań – będą do przyjęcia dla Rosji Sowieckiej. Piłsudski, na przykład, w to nie wierzył<sup>62</sup>. Trudno przypuścić jednak, że rząd działał cynicznie lub nieszczerze<sup>63</sup>; wręcz przeciwnie, polskie sfery rządzące uważały, że warunki te stanowią co najmniej sensowną podstawę do negocjacji<sup>64</sup>. Pogląd ten wynikał zapewne z powszechnego, choć błędnego przeświadczenia, że linia przedstawiona w sowieckim piśmie z 28 stycznia jest wstępną propozycją linii granicznej i Moskwa będzie skłonna poczynić pewne ustępstwa.

Wypracowawszy wreszcie stanowisko w sprawie pokoju, Patek odpowiedział Cziczzerinowi 27 marca, że polska delegacja gotowa jest spotkać się z sowiecką 10 kwietnia w Borysowie, okupowanym przez Polaków mieście białoruskim leżącym tuż przy linii frontu, na linii kolejowej łączącej Mińsk i Smoleńsk, a tym samym Warszawę i Moskwę. Na czas rokowań Patek proponował zawarcie lokalnego zawieszenia broni<sup>65</sup>.

---

<sup>61</sup> *DiM*, t. 2, dok. 363, s. 698–716; cytat: s. 716. Polacy usprawiedliwiali to żądanie jako „jedyną rękojmnię realną dotrzymania warunków pokojowych. Liczyć się bowiem musimy z góry z tym, że pokój z Rosją pozostanie tak długo na papierze tylko, jak długo armia rosyjska będzie nienaruszona” (*DiM*, t. 2, dok. 376, s. 740). Pod koniec 1919 r. Armia Czerwona liczyła 4,5 mln ludzi (J. Korablew, *Lenin – the Founder of the Soviet Armed Forces*, Moskwa 1977, s. 121).

<sup>62</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 221.

<sup>63</sup> *DiM*, t. 2, dok. 376, s. 740. A. Nowak zapewnia, że obie możliwości, tzn. wojna względnie pokój, były poważnie rozważane przez Warszawę aż do początku kwietnia 1920 r. (A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 559; zob. również s. 563–564).

<sup>64</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 576. Świadczy o tym również powołanie Biura Prac Przygotowawczych dla Delegacji Pokojowej, mającego za zadanie przygotowanie organizacyjne i techniczne konferencji pokojowej, oraz specjalistycznych komisji, jak redakcyjna, polityczna, wojskowa, handlowo-gospodarcza, finansowo-likwidacyjna, reemigracyjna i techniczna, nie wspominając już o podkomisjach (K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego, listopad 1918 – czerwiec 1920*, Łódź 2004, s. 395–396).

<sup>65</sup> *DiM*, t. 2, dok. 360, s. 693. Jednym z ważniejszych powodów wyboru Borysowa było pragnienie utrudnienia Entencie wywierania wpływu na rokowania – nieuniknionego w miejscowości bardziej dostępnej dla zachodnich dyplomatów i dziennikarzy, a niekorzystnego dla polskich interesów z uwagi na niechętny stosunek sprzymierzonych, szczególnie Wielkiej Brytanii, do polskich warunków (A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 575).

## Reakcja Sowietów

Już pod koniec lutego Lenin miał dość ściśle informacje na temat warunków pokoju, formułowanych wówczas przez Polaków, i uznał je za „absolutnie nie do zrealizowania, a nawet bezcelne”<sup>66</sup>. Prócz tego w jego przekonaniu dzień, w którym Rada Najwyższa zniosła blokadę Rosji Sowieckiej, czyli 16 stycznia 1920 roku, był dniem sowieckiego zwycięstwa nad Ententą. Na skutek „całkowitej dezintegracji” stała się ona „zupełnie niezdolna, by cokolwiek nam zrobić”. Pokonawszy zatem Ententę, Lenin nie miał najmniejszego zamiaru zgodzić się na tak twarde warunki, tym bardziej że, jak uważał, „z każdym miesiącem nasze siły rosną przeogromnie”, a Polska jest „małym państwem”, trapionym przez olbrzymie trudności wewnętrzne i silny konflikt klasowy<sup>67</sup>.

W rzeczy samej, polscy komuniści zapewniali go, że „propozycja pokojowa rządu sowieckiego podziałała ponad wszelkie oczekiwania w sensie rewolucjonizowania mas pracujących. [...] [Podczas audiencji u Piłsudskiego i Skulskiego] przedstawiciele związków zawodowych grozili wręcz strajkiem generalnym, jeśli rząd nie przystąpi do rokowań pokojowych. [...] Takie wystąpienie świadczy, do jakiego stopnia slogan «Pokój z Rosją!» działa [...]”. Polscy komuniści wskazywali ponadto, że „należałoby niezwłocznie zadać polskiemu wojsku decydujące uderzenie”; ponieważ jednak w danym momencie nie jest to możliwe, „należy wszystkimi środkami wzmocnić” siły sowieckie na polskim froncie. Jest przy tym niezmiernie ważne, by „kontynuować jednocześnie politykę pokoju, która przyniosła tak korzystne rezultaty”<sup>68</sup>.

Sowieci uważali zatem, że ich taktyka, polegająca na wysuwaniu propozycji pokojowych, odniosła sukces. Klasa robotnicza nie tylko w Polsce, lecz także na Zachodzie wierzyła, że Rosja Sowiecka szczerze pragnie pokoju, mając jednocześnie poważne wątpliwości co do stanowiska Polski w tym względzie. W ten sposób cel zasadniczy został osiągnięty, nie było więc szczególnej potrzeby, by rzeczywiście podejmować rokowania pokojowe. Ponieważ jednak Warszawa w odpowiedzi na sowiecką propozycję wypra-

<sup>66</sup> *DiM*, t. 2, dok. 331, s. 613. Cziczeryn scharakteryzował je jako „bardziej niż nie do przyjęcia” (*PSW*, t. 1, dok. 29, s. 53). Trocki uważał je za „bezczelne” (*TTP*, t. 2, s. 132–135).

<sup>67</sup> *DiM*, t. 2, dok. 362, s. 695–697. Jak Lenin podkreślił w mowie z 6 marca 1920 r.: „sytuacja wewnętrzna Polski jest tak ciężka, że właśnie wobec wyraźnie zagrażającej im [tzn. polskim obszarnikom i kapitalistom] sytuacji klasowej, tylko czując swoją zgubę, mogą pójść na taką awanturę [tj. pchnąć naród polski do wojny z Rosją]” (*LDW*, t. 40, s. 185).

<sup>68</sup> Raport do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski, po 20 marca 1920 r., RGASPI 143/1/107/4-9, podkreślenia w oryginale. Biuro Polskie przy Komitecie Centralnym partii bolszewickiej również zapewniało, że „rosyjska propozycja pokojowa niewątpliwie wpłynęła pozytywnie na rozwój rewolucyjnego nacisku polskich robotników na rząd [sic!] Piłsudskiego” (*PSW*, t. 1, dok. 31, s. 56).



cowała już swoje warunki, przychodziła teraz kolej na Moskwę, by się do nich ustosunkować. Jako że Sowieci uważali je za całkowicie nie do przyjęcia, to oni musieliby stać się stroną zrywającą rokowania. Niemniej ten krok nie przyniósłby im żadnej korzyści w wojnie propagandowej.

Co najważniejsze, lokalne zawieszenie broni w okolicach Borysowa pokrzyżowałoby sowiecki plan przeprowadzenia – przygotowywanej od 10 marca – ofensywy w Kraju Północno-Zachodnim, gdy tymczasem Polacy mogliby bez przeszkód podjąć planowaną ofensywę w Kraju Południowo-Zachodnim. Dlatego też dla Sowietów było sprawą najwyższej wagi, by rokowania pokojowe nie odbywały się w Borysowie, a czy w ogóle do nich dojdzie, nie miało większego znaczenia<sup>69</sup>. W odpowiedzi udzielonej Patkowi 28 marca Cziczerin zażądał zatem, by rokowania prowadzić w Estonii, a zawieszenie broni rozciągnąć na cały front polsko-sowiecki<sup>70</sup>.

Ogólnego zawieszenia broni nie chciał jednak Piłsudski, gdyż jego plan polegał na zaatakowaniu Sowietów, zanim zdążą ukończyć przygotowania do swojej ofensywy. Polacy zdawali sobie oczywiście sprawę, że czas pracował na korzyść przeciwnika, którego siły – jak się wyraził Lenin – wciąż rosły „przeogromnie”. W wynikłej wymianie not Patek wskazywał, że zawarcie porozumienia w sprawie ogólnego zawieszenia broni wymagałoby długich rokowań. Poza tym, to przecież Sowieci – w swej propozycji pokojowej – zwrócili się do Polaków o ustalenie miejsca i czasu rozmów, nie ujawniając swych preferencji w tym względzie. W odpowiedzi Cziczerin dowodził, że na rząd polski „spada całkowicie wina za wszystkie nieszczęścia, jakie kontynuacja wojny przyniesie masom pracującym obu krajów, oraz za każdą kroplę krwi, jaka będzie jeszcze przelana po obu stronach”<sup>71</sup>.

### **Starania Piłsudskiego o pozyskanie sprzymierzeńców na Kresach**

Gdy Patek zajęty był dialogiem z Sowietami, Piłsudski starał się pozyskać sprzymierzeńców wśród narodów kresowych. Po pomyślnym zakończeniu polsko-łotewskiej ofensywy w Latgali, Polska zaproponowała Łotwie zawarcie konwencji wojskowej o charakterze obronnym, zwróconej przeciwko

---

<sup>69</sup> Jak wskazuje A. Nowak, nie ma najmniejszych dowodów na to, że Sowieci – po złożeniu swoich propozycji pokojowych – próbowali w jakikolwiek sposób przygotować się do możliwych rokowań. Do tej pory udało się jedynie odkryć „albo wezwania do wzmożonej agitacji, albo nader konkretne przygotowania do wojny” (A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 558–559).

<sup>70</sup> *DiM*, t. 2, dok. 361, s. 694. To drugie żądanie nie było jednak kategoryczne, o czym świadczy nota Cziczerina do Lenina z 2 kwietnia 1920 r. Sowieci uważali za możliwe prowadzenie rozmów pokojowych bez żadnego zawieszenia broni, jednakże Borysów był dla nich całkowicie nie do przyjęcia (*PSW*, t. 1, dok. 36, s. 61).

<sup>71</sup> *DiM*, t. 2, dok. 364, s. 718–719, dok. 365, s. 720 oraz dok. 367, s. 722; zob. również dok. 378, s. 743–744 oraz dok. 380, s. 747–749.

Rosji Sowieckiej i Litwie<sup>72</sup>. Docelowo Polacy pragnęli zawrzeć z Łotwą obronne przymierze polityczno-wojskowe wymierzone przeciwko Rosji i Niemcom, które następnie mieli nadzieję rozszerzyć na wszystkie kraje leżące wzdłuż sowieckiej granicy zachodniej, od Finlandii po Rumunię<sup>73</sup>. W ramach tego przymierza zostałyby podpisane konwencje: handlowa, tranzytowa i monetarna. Ponadto chcieli uzyskać od Łotwy pewne koncesje, na przykład: wschodnią połowę powiatu iłłuksztańskiego guberni kurlandzkiej; dzierżawę części nabrzeży w portach Rygi i Lipawy, łącznie z przywilejami na prowadzących do nich liniach kolejowych; oraz gwarancję, że polska mniejszość w Latgalii otrzyma odszkodowanie w razie przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej<sup>74</sup>. Łotysze jednak odmówili. Przymierze z Polską – która miała nie tylko ambicje odgrywania roli regionalnego mocarstwa, ale i licznych wrogów, a także prowadziła w dalszym ciągu wojnę z Rosją Sowiecką – łączyłoby się ze zbyt dużym ryzykiem. Łotwa nie wyrażała również zgody na przejęcie przez Polskę wschodniej części powiatu iłłuksztańskiego, uzasadniając swe pretensje do całego obszaru Kurlandii argumentami historycznymi<sup>75</sup>.

Widoki na znaczące przymierze z Białorusinami też się raczej nie otwierały. Pod koniec roku 1919 w ruchu białoruskim doszło do rozłamu na tle kwestii narodowej oraz stosunków z Polską. W listopadzie radykalna lewica białoruska – z eserowcami włącznie – wychodząc z założenia, że jej cele socjalne są ważniejsze niż narodowe, zawarła porozumienie z Sowietami. Współdziałanie z Sowietami przeciwko Polakom miało być nagrodzone udziałem w przyszłym sowieckim rządzie Białorusi<sup>76</sup>. Radykalna lewica, dysponująca zaledwie mniejszością w Radzie Białoruskiej, próbowała zdobyć w niej większość, sprzymierzając się ze skrajnymi nacjonalistami, których zadowalała tylko całkowita niepodległość. To doprowadziło do rozłamu w narodowym ruchu białoruskim. Radykałowie utworzyli Radę Ludową oraz nowy quasi-rząd pod przewodnictwem Wacława Łastow-

<sup>72</sup> Projekt tej konwencji – oparty na założeniu, że Łotwa zawrze pokój z Rosją Sowiecką – cytowany jest *in extenso* w: T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy...*, s. 349–350.

<sup>73</sup> T. Paluszyński, *Stosunki Polski z Łotwą (1919–1921)*, w: A. Koryn (red.), *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, Warszawa 1999, s. 190.

<sup>74</sup> T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy...*, s. 347.

<sup>75</sup> E. Jekabsons, *Powstanie niepodległej Łotwy, jej położenie w regionie oraz stosunki z Polską w latach 1918–1920*, w: A. Ajnenkiel (red.), *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Warszawa 1999, s. 174. Łotysze twierdzili ponadto, że wschodnia część powiatu iłłuksztańskiego należy do regionu gospodarczego z centrum w Dyneburgu.

<sup>76</sup> K. Gomółka, *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*, Warszawa 1994, s. 110.

skiego, domagający się niepodległości dla Białorusi oraz zerwania z Polską<sup>77</sup>. Grupa umiarkowana natomiast, pod przywództwem Antona Łuckiewicza, powołała Radę Najwyższą. Choć Polacy dość łatwo uniemożliwili radykałom prowadzenie działalności, to jednak było oczywiste, że Rada Najwyższa nie cieszyła się już takimi wpływami jak poprzednio Rada Białoruska, a autorytet Łuckiewicza znacznie ucierpiał. Umiarkowany białoruski ruch narodowy okazał się zatem jeszcze słabszy, niż do tej pory przypuszczano.

Piłsudski – uważając, że Białorusini w dziwny sposób łączą daleko idące żądania polityczne z nieudolnością w działaniu – mówił z irytacją o „fikcji białoruskiej”<sup>78</sup>. Twierdził, że „Białoruś jest zupełnie jeszcze nieprzygotowana [do niepodległości] i występować obecnie ostro ze sprawą białoruską byłoby to kompromitowanie innych spraw, poważniejszych. Trzeba tworzyć precedensy i czekać odpowiedniej koniunktury, wytwarzając na razie w Polsce Piemont białoruski”<sup>79</sup>. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich porównywał białoruski ruch narodowy do „niezaradnego dziecka”<sup>80</sup>. Paradoksalnie, plebiscyt – planowany pierwotnie przez Piłsudskiego na styczeń 1920 roku – został odroczonej z obawy nie o to, że Białorusini będą głosować przeciwko federacji z Polską, lecz że Polacy na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie

<sup>77</sup> Łastowski znany był nie tylko z radykalnego nacjonalizmu, ale i z bliskich kontaktów z Litwą; nie miał natomiast dobrych stosunków z Rosją Sowiecką. Radykalna lewica nie miała jednak innego wyboru, jak tylko zgodzić się na jego przywództwo, gdyż w jej szeregach nie było żadnego wybitniejszego polityka (O. Łatyszczonok, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białystok 1995, s. 130).

<sup>78</sup> Piłsudski dał 1 lutego 1920 r. instrukcje Osmałowskiemu: „Jestem za pewnymi znacznymi ustępstwami w zakresie rozwoju kulturalnego Białorusinów, ale politycznych ustępstw na korzyść fikcji białoruskiej czynić nie chcę” (M.S. Kossakowski, „Diariusz”, *masz.*, t. 5, cz. 1, s. 69–67, APAN).

<sup>79</sup> Cyt. za: L. Wasilewski, *Józef Piłsudski...*, s. 216. Na rozumowanie Piłsudskiego w sprawach polityki kresowej rzuca światło zapis z końca grudnia 1919 r. w dzienniku jego adiutanta i bliskiego współpracownika Kazimierza Świtalskiego: „W obecnej sytuacji nie ma jeszcze realnych warunków definitywnego rozwiązania spraw kresów wschodnich w jednym lub drugim kierunku [tzn. federacji względnie inkorporacji]. Dość rozstrzygające dla tej sprawy jest stanowisko Litwy. Jeżeli będzie z nią można mówić na temat Wielkiego Księstwa Litewskiego, to, uwzględniając właśnie jej dążności do odrębnego życia, możliwa będzie do postawienia tylko koncepcja federalistyczna. Jeżeli z Litwą nie będzie można dojść do porozumienia, to zostanie do ułożenia kwestia między polską częścią kresów wschodnich a Białorusią. Tutaj trzeba jako punkt wyjścia wziąć to, że cokolwiek by się mówiło o słabości instynktów państwowych białoruskich, tereny te Polską nie są. Wobec tego trzeba dla uzgodnienia z rzeczywistymi różnicami między ziemiami czysto polskimi a ziemiami zamieszkałymi przez Białorusinów iść na pewne koncepcje autonomiczne dla Białorusi. Stanowisko Wileńszczyzny, dopominające się wcielenia do Polski, ma te swe złe strony, że konfiguracja granic tworzyłaby wtenczas języczek katolicki, którego właściwie należałoby przedłużyć aż prawie po Dyneburg. Taka granica nie jest oczywiście do utrzymania” (K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 40).

<sup>80</sup> Cyt. za: K. Gomółka, *Między Polską a Rosją...*, s. 86.

wypowiedzą się olbrzymią większością głosów za inkorporacją<sup>81</sup>. Rząd polski postanowił 8 marca 1920 roku zrezygnować z idei ustanowienia niezależnego państwa białoruskiego; Białorusini mieli otrzymać lokalny samorząd oraz autonomię kulturalną na obszarze Mińszczyzny<sup>82</sup>. Zgodnie z nowymi wytycznymi, pod koniec marca w poufnych rozmowach między Radą Najwyższą a polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Polacy odrzucili wszelkie żądania natury politycznej, wyrażając zgodę na finansowanie białoruskiego szkolnictwa oraz działalności kulturalnej w tym regionie<sup>83</sup>. Białorusini, nie mogąc sobie pozwolić na spory z Polakami, zgodzili się – acz z niechęcią – przyjąć tę ofertę.

Sytuacja wyglądała nieco bardziej obiecująco na Ukrainie. Jeszcze pod koniec 1919 roku Polacy, wykorzystując swą „decydującą postawę względem Petlury”, domagali się od ukraińskiego ministra spraw zagranicznych Andrija Liwyckiego, by – jako podstawę przymierza – wydał deklarację polityczną uznającą przynależność Galicji Wschodniej i Wołynia Zachodniego do Polski. Deklaracja taka, żądająca w zamian uznania Ukraińskiej Republiki Ludowej przez Polskę, istotnie ogłoszona została 2 grudnia 1919 roku. Wywołała wprawdzie kontrowersje wśród Ukraińców, lecz Petlura potwierdził ją kilka dni później<sup>84</sup>. Piłsudski odpowiedział wydaniem zgody na niezwłoczne podjęcie pracy nad odbudową ukraińskiej armii. Rokowania polityczne i wojskowe jednak nie postępowały. Ze względu na sowieckie propozycje pokojowe Polacy – jak się wydaje – grali na zwłokę, by nie wiązać sobie rąk. Podpisanie formalnego przymierza z Petlurą wymagało ponadto

<sup>81</sup> Jerzy Osmałowski ostrzegał sejmową Komisję Spraw Zagranicznych: „Przeprowadzenie wyborów plebiscytowych uważam za ryzykowny eksperyment wobec przychylnych [w stosunku do inkorporacji] nastrojów ludności, które można by wносить na podstawie [licznych] petycji o przyłączeniu do Polski”. Specjalna komisja sejmowa, składająca się z przedstawicieli wszystkich ważniejszych ugrupowań, wysłana do Kraju Północno-Zachodniego dla zbadania stanu administracji i potrzeb mieszkańców, stwierdziła, że zdecydowana większość miejscowych Polaków pragnie inkorporacji, a białoruscy działacze narodowi wypowiadają się za przymierzem lub federacją z Polską (K. Gomółka, *Między Polską a Rosją...*, s. 86–87).

<sup>82</sup> *DiM*, t. 2, s. 640.

<sup>83</sup> Polacy zobowiązali się wydać na te cele 11 mln polskich marek, a Białorusini życzyli sobie 29 mln (K. Gomółka, *Między Polską a Rosją...*, s. 111–115). Dla porównania, budżet Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich wynosił 19 mln. W każdym razie, Nicholas P. Vakar zapewnia, że za polskich rządów na Białorusi nastąpił bezprecedensowy rozwój kultury narodowej, a kraj zdobywał sobie pozycję na arenie międzynarodowej – zrobiono postęp większy niż za okupacji niemieckiej w latach pierwszej wojny światowej, nie mówiąc już o sowieckiej w pierwszych miesiącach 1919 r. (N.P. Vakar, *Belorussia: The Making of a Nation*, Cambridge, Mass. 1956, s. 112–113).

<sup>84</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000, s. 118–120. Cytat z instrukcji Naczelnego Dowództwa z 25 sierpnia 1919 r. za: A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1920). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne” 1994, nr 107, s. 11. Liwycki donosił Petlurze, że podpisał deklarację „z wielkim żalem i bólem”; cyt. za: M. Kuczerepa, *Umowa warszawska 1920 r. – geneza, problemy, skutki*, w: T. Krząstek (red.), *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, Warszawa 2009, s. 32.

pewnych przygotowań, gdyż nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że wywoła ono sprzeciw Ententy oraz kontrowersję w kraju<sup>85</sup>.

Rząd polski rozstrzygnął w końcu sprawę 8 marca 1920 roku. Zapewniwszy sobie Galicję Wschodnią i Wołyń Zachodni, Polska miała aktywnie poprzeć niepodległość Ukrainy – nie angażując się jednak w wojnę z Sowietami poza granicami z 1772 roku<sup>86</sup>. Myślą przewodnią było: „stworzyć samodzielne państwo ukraińskie, a przez to znacznie osłabić Rosję, odbierając jej okolice najbogatsze w zboże i skarby ziemne”<sup>87</sup>. Piłsudski rozumował następująco: „Ukrainie Rakowskiego przeciwstawiamy Ukrainę Petlury i [...] niech Ukraińcy sami zdecydują”<sup>88</sup>. W ostatecznym rozrachunku, jeśli nawet „samodzielne państwo ukraińskie” okazałoby się niezdolne do przetrwania, i tak gra warta była świeczki, gdyż sama próba jego utworzenia sprawiłaby Rosji mnóstwo kłopotów.

Na początku kwietnia 1920 roku Polacy przedstawili zatem Ukraińcom swoje warunki. Pertraktacje nieomal zakończyły się niepowodzeniem, gdyż polska „decydująca postawa względem Petlury” natrafiła na bezkompromisowe stanowisko Ukraińców. Dopiero dramatyczne pięciogodzinne spotkanie Piłsudskiego z Petlurą doprowadziło do porozumienia<sup>89</sup>. Przymierze podpisane zostało 21 kwietnia przez ministra spraw zagranicznych Andrija Liwyckiego i wiceministra spraw zagranicznych Jana Dąbskiego. Polska uznała Ukraińską Republikę Ludową z Petlurą na czele. Granica między oboma państwami pozostawiała Galicję Wschodnią oraz Wołyń Zachodni po polskiej stronie<sup>90</sup>. Mniejszości narodowe po obu stronach granicy, zarówno ukraińska, jak i polska, miały korzystać z jednakowych praw narodowych i kulturalnych. Do chwili rozwiązania kwestii agrarnej przez przyszłe Ukraińskie Zgromadzenie Ustawodawcze status prawny polskich właścicieli ziemskich na Ukrainie miał być ustalony w osobnej umowie<sup>91</sup>. Każdy

<sup>85</sup> P.S. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–1920*, w: *idem, Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 29 i 31.

<sup>86</sup> *DiM*, t.2, s. 638–640.

<sup>87</sup> Komunikat polityczny Dowództwa Frontu Wołyńskiego, 1 marca 1920 r., *SWW*, część 8, dok. 1, s. 160.

<sup>88</sup> Piłsudski w rozmowie z Wasilewskim, marzec 1920 r., cyt. za: L. Wasilewski, *Józef Piłsudski...*, s. 219.

<sup>89</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 136–137; S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku*, Warszawa 2005, s. 105–106; cytat: instrukcja Naczelnego Dowództwa z 25 sierpnia 1919 r., za A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego...*, s. 11.

<sup>90</sup> W czasie rokowań Ukraińcy zgodzili się, że „przyłączenie do Państwa Polskiego zachodniej części Wołynia uzasadnione jest koniecznościami natury strategicznej” (*SWW*, część 8, dok. 4, s. 164–65).

<sup>91</sup> Wielka własność ziemska należąca do Polaków w Kraju Południowo-Zachodnim stanowiła istotną przeszkodę na drodze do przymierza, gdyż rząd Petlury stawiał sobie za cel rewolucję zarówno narodową, jak i socjalną. Wielu polskich właścicieli ziemskich na tych terenach zostało przemocą wywłaszczonych.

z rządów zobowiązywał się nie zawierać żadnych porozumień skierowanych przeciwko drugiej stronie. Wreszcie, Polska „przyznawała” Ukrainie obszar między nową granicą polsko-ukraińską a starą polską granicą z 1772 roku<sup>92</sup>.

Ponieważ większa część tego terytorium znajdowała się wówczas w rękach Sowietów, trzy dni później została podpisana konwencja wojskowa przewidująca wspólną ofensywę w celu jego „odzyskania”. Podczas tej ofensywy armia ukraińska miała być pod polskim dowództwem operacyjnym. Polska zobowiązywała się do uzbrojenia i wyposażenia trzech ukraińskich dywizji, strona ukraińska – do zapłacenia za broń i ekwipunek, a także do zaopatrzenia w żywność wojsk polskich działających na Ukrainie. Do rządu ukraińskiego należałoby zorganizowanie administracji cywilnej i wojskowej na nowo zajętych ziemiach. Wojska polskie miały opuścić Ukrainę na żądanie każdej ze stron<sup>93</sup>.

Przymierze polityczne oraz konwencję militarną zamierzano uzupełnić porozumieniem gospodarczym. Polacy domagali się kilku koncesji, jak użytkowanie dwóch kopalni żelaza oraz kopalni fosforytów. Rokowania jednak były długie i trudne, i ostatecznie nie doprowadziły do podpisania porozumienia<sup>94</sup>. W sumie, układ między Polską i Ukrainą Naddnieprzańską ustalił ramy ich współpracy i był korzystny dla obu krajów. Jak zwykle w porozumieniach międzynarodowych partnerów o nierównej sile „strona słabsza płaciła koncesjami za uzyskaną pomoc i poparcie”<sup>95</sup>. Z tego właśnie powodu porozumienie zostało przyjęte z mieszanymi uczuciami. Jak było do przewidzenia, Ukraińcy z Galicji Wschodniej uznali je wręcz za zdradę, lecz nawet niektórzy Ukraińcy naddnieprzańscy byli mu przeciwni. Jeśli chodzi o Polaków – większość miała wątpliwości co do wartości przymierza z Ukrainą. Jak podsumowała jedna z gazet: „Czym Ukraina będzie, wiedzieć dziś trudno, właściwie odgadujemy tylko, czym ona być może”<sup>96</sup>.

<sup>92</sup> Tekst umowy w: *DiM*, t. 2, dok. 379, s. 745–747 oraz w: *UPD*, t. 2, s. 33–35.

<sup>93</sup> Tekst umowy w: *UPD*, t. 2, s. 36–45 oraz w: L. Wyszczelski, *Kijów 1920*, Warszawa 1999, dok. 5, s. 313–317.

<sup>94</sup> P.S. Wandycz, *Z zagadnień współpracy...*, s. 34; zob. również *UPD*, t. 2, dok. 26, s. 72–73.

<sup>95</sup> Jak to klasycznie ujął Piotr S. Wandycz, *Z zagadnień współpracy...*, s. 35.

<sup>96</sup> „Dziennik Poznański”, cyt. za: M. Figura, *Konflikt polsko-ukraiński w prasie Polski Zachodniej w latach 1918–1923*, Poznań 2001, s. 167. Typowe reakcje narodowych demokratów były zdecydowanie negatywne. „Kurier Poznański”, na przykład, wątpił, by „Polska, która z trudem własne państwo organizuje, mogła poddać budowaniu i utrzymaniu państwa ukraińskiego, gdzie dotąd żadne rodzime siły państwowotwórcze się nie objawiły”. Tego rodzaju przedsięwzięcie było, tak czy inaczej, skazane na niepowodzenie, gdyż jeśli nawet udałoby się jakimś cudem utworzyć niepodległe państwo ukraińskie, to „rychlej czy później runie [ono] na nasze kresy południowo-wschodnie” (cyt. za: M. Figura, *Konflikt polsko-ukraiński w prasie...*, s. 159).

Warto zauważyć, że polskie doświadczenia w dziedzinie budowy struktur państwowych na etnicznie ukraińskim Wołyniu Zachodnim nie napawały optymizmem. Region ten administrowany był przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich z siedzibą w Wilnie do stycznia 1920 roku, kiedy to otrzymał własnego komisarza generalnego Antoniego Minkiewicza. Liczne polskie raporty zgodnie stwierdzają, że sytuacja na Wołyniu była gorsza niż na Białorusi. Miejscowe władze cywilne skażone były „przez fatalny, pod względem osobistych kwalifikacji, dobór personelu – przez system protekcyjny”, a także przez „łapownictwo”; niemniej trudno było zmienić ten stan rzeczy z braku odpowiednich kandydatów zdolnych do zastąpienia skorumpowanych urzędników. Administracja zatem, po większej części bezużyteczna, jedynie antagonizowała ludność<sup>97</sup>. Trudnym problemem był również konflikt między właścicielami ziemskimi, przeważnie narodowości polskiej, a chłopami, głównie narodowości ukraińskiej. Jak pisano w jednym z raportów: „ziemiaństwo trwa w swoich zaśniedziałych, konserwatywnych przekonaniach, włościanstwo zaś, kulturalnie nie uświadomione, nie rozumie innego załatwienia kwestii rolnej, jak tylko «panom zabrać ich ziemię i podzielić»”<sup>98</sup>. W tym konflikcie administracja otwarcie popierała właścicieli ziemskich, zrażając sobie chłopów. Sytuację pogarszały bezprawne rekwizycje i ekscesy polskich żołnierzy i żandarmerii. W sumie, „przy bliższym zbadaniu panujących obecnie nastrojów [ludności] stwierdzić można, że plebiscyt oznaczałby naszą przegraną na Wołyniu” – konstatował autor innego raportu<sup>99</sup>. Biorąc to wszystko pod uwagę, łatwo zrozumieć, dlaczego jedna z polskich gazet wątpiła, żeby „Polska, która z trudem własne państwo organizuje, mogła podołać budowaniu i utrzymaniu państwa ukraińskiego”<sup>100</sup>.

### Sowieckie przeciwdziałania

Sowieci nie obserwowali biernie polskich zabiegów o pozyskanie sprzymierzeńców na Kresach, lecz sami aktywnie starali się odciągnąć możliwych sojuszników od Polski, oferując daleko idące ustępstwa. Pod koniec grudnia 1919 roku, w oczekiwaniu na polsko-łotewską ofensywę w Łatgalii, Moskwa dała do zrozumienia Rydze, że byłaby skłonna zrezygnować z tego regionu za

---

<sup>97</sup> Raport ppłk. Przewłockiego, 20 kwietnia 1920 r., CAW I.300.1/20/99-100; zob. również „Memoriał w sprawie administracji na Wołyniu” w: J. Gierowska-Kałuża, *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich: Współdziałanie czy rywalizacja?*, Warszawa 1999, dok. 14, s. 109–114.

<sup>98</sup> *DiM*, t. 2, dok. 322, s. 590.

<sup>99</sup> J. Gierowska-Kałuża, *Straż Kresowa...*, dok. 13, s. 106.

<sup>100</sup> „Kurier Poznański” z 22 kwietnia 1920 r., cyt. za: M. Figura, *Konflikt polsko-ukraiński w prasie...*, s. 159.

cenę pokoju z Łotwą<sup>101</sup>. Gdy Łotysze odpowiedzieli na to zaproszenie na początku stycznia, wyprawiając do Moskwy rzekomą delegację Czerwonego Krzyża, okazało się, że Sowietci proponowali za ledwie, by Latgalia stała się kondominium sowiecko-łotewskim. Ponieważ ofensywa polsko-łotewska rozwijała się pomyślnie i do końca stycznia wyparła z Latgalii wojska Sowietów, ich propozycja nie została przyjęta. Rokowania jednak trwały i 30 stycznia 1920 roku Moskwa i Ryga podpisały tajne zawieszenie broni, prowadzące do rozwiązania rządu Sowieckiej Łotwy, który miał siedzibę w Latgalii<sup>102</sup>. Zachęcona tym sowieckim ustępstwem Łotwa wysłała w kwietniu oficjalną delegację pokojową do Moskwy.

Sowieci starali się również przyciągnąć Litwę, oferując jej w grudniu 1919 roku 20 milionów marek miesięcznie za umożliwienie transportu kolejowego do Niemiec. Po miesiącu uatrakcyjnili ofertę, sugerując możliwość uzyskania przez Litwę panowania nad linią kolejową Kowno–Wilno–Mińsk. Litwinom trudno było się oprzeć takiej propozycji, tym bardziej że Ententa nie przeciwstawiała się już idei traktatów z Rosją Sowiecką. Działali w poczuciu, że każda chwila jest droga, gdyż należy koniecznie zawrzeć „pokój z bolszewikami, zanim to zrobią Polacy”<sup>103</sup>. W lutym 1920 roku litewska delegacja, występująca oficjalnie jako misja Czerwonego Krzyża, przybyła do Moskwy<sup>104</sup>. Litwini pragnęli uzyskać od Rosji Sowieckiej, jako de facto sukcesora Imperium Rosyjskiego, uznanie swego niepodległego państwa w granicach obejmujących również Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę i Suwalszczyznę, które znajdowały się w rękach Polaków. Sowietci gotowi byli spełnić to życzenie w zamian za przymierze wojskowe przeciwko Polsce. Dali Litwinom do zrozumienia, że choć uważają „zasadę etnograficzną za [właściwą] podstawę do ustalenia granic państwa litewskiego”, to jednak byliby skłonni do ustępstw w kwestii „detali”, jak „narodowa przynależność tego czy innego miasta”<sup>105</sup>.

Jeśli chodzi o Białoruś, to Moskwie udało się przyciągnąć tamtejszą radykalną lewicę, szczególnie eserowców. Uczestnictwo radykałów w walce z Polakami miało być okupione udziałem w przyszłym sowieckim rządzie Białorusi<sup>106</sup>. Ostatecznie porozumienie to nie przyniosło w pełni zamie-

---

<sup>101</sup> W.J. Sipoł, *Podpisanije soglaszenija o pieriemirii i mirnogo dogowora miezdu Sowietsoj Rossijej i Łatwiej*, w: I. Minc (red.), *Inostrannaja wojennaja intierwienicyja w Pri-baltikie 1917–1920 gg.*, Moskwa 1988, s. 256.

<sup>102</sup> DWP, t. 2, dok. 217, s. 320 oraz dok. 227, s. 333.

<sup>103</sup> Jak premier Ernestas Galvanauskas przynaglał swój rząd 12 lutego 1920 r, cyt. za: P. Žiugžda, *Zakluczenije sowietso-litowskogo mirnogo dogowora*, w: I. Minc (red.), *Inostrannaja wojennaja intierwienicyja...*, s. 264.

<sup>104</sup> A.E. Senn, *The Emergence of Modern Lithuania*, New York 1959, s. 210.

<sup>105</sup> Deklaracja Cziczcerina, „Prawda” z 3 kwietnia 1920 r.

<sup>106</sup> K. Gomółka, *Między Polską a Rosją...*, s. 110.



rzonych rezultatów, gdyż białoruska lewica przyłączyła się do quasi-rządu Łastowskiego, popieranego przez Litwę, ale już samo doprowadzenie do rozłamu w białoruskim ruchu narodowym było Sowietom niewątpliwie bardzo na rękę.

Szczególne znaczenie miała dla Moskwy Ukraina, gdzie pod koniec 1919 roku, po wyparciu wojsk Denikina, władza sowiecka została ponownie ustanowiona. Tym razem Lenin zdawał sobie sprawę, że należy przyjąć bardziej wyrafinowane, dwutorowe podejście. Z jednej strony Politbiuro postanowiło podjąć „ostrożne przygotowanie planów połączenia Ukrainy i Rosji”<sup>107</sup>. Z drugiej jednak strony Lenin podkreślał, że „my, wielkoruscy komuniści, powinniśmy ustępować w [...] kwestii narodowej”, uznając „na razie” niepodległą Ukrainę Sowiecką „w ścisłej federacji” z Rosją Sowiecką<sup>108</sup>. Ustępstwa takie były niezbędne, gdyż wielu Ukraińców w szeregach partii bolszewickiej, szczególnie zaś tych z Wołynia, było niezadowolonych z dotychczasowej polityki Moskwy wobec Ukrainy<sup>109</sup>.

Bolszewicki Komitet Centralny zobowiązał zatem „wszystkich członków partii, by jak najusilniej przyczyniali się do usuwania wszelkich przeszkód na drodze swobodnego rozwoju ukraińskiego języka i kultury”, a do nacjonalistycznych tendencji, widocznych „wśród zacofanej części mas ukraińskich”, odnosili się „jak najbardziej tolerancyjnie i ogłędnie”. Wydaje się jednak, że tolerancyjność i ogłędność były rzadkimi zjawiskami wśród ukraińskich bolszewików, których większość albo wywodziła się z żołnierzy Armii Czerwonej oddelegowanych do ustanowienia władzy sowieckiej na Ukrainie, albo też była przez nich szkolona<sup>110</sup>. Żołnierze ci byli przeważnie Rosjanami, Komitet Centralny zatem wydał dyrektywę, by „niezwłocznie postarać się o to, aby we wszystkich instytucjach sowieckich [na Ukrainie] znajdowała się dostateczna liczba urzędników władających językiem ukraińskim”<sup>111</sup>. Aby zwiększyć liczbę członków partii znających ten język, Moskwa zawarła pod koniec listopada 1919 roku „tymczasowe przymierze

---

<sup>107</sup> Sesja Politbiura, 21 listopada 1919 r., RGASPI 17/3/42.

<sup>108</sup> Pierwszy cytat: *LDW*, t. 40, s. 43; dwa następne: *TUL*, dok. 42, s. 76.

<sup>109</sup> Niezadowolenie to dało się odczuć na konferencji ukraińskich bolszewików w Homlu, w listopadzie 1919 r. Zob. J.S. Reshetar, *The Communist Party of the Ukraine and Its Role in the Ukrainian Revolution*, w: T. Hunczak (red.), *The Ukraine 1917–1921: A Study in Revolution*, Cambridge, Mass. 1977, s. 182. Bolszewicy z Wołynia byli szczególnie niezadowoleni z polityki Moskwy na Ukrainie, przypuszczalnie dlatego, że mieli porównanie ze znacznie mniej arbitralną polityką Polaków na Wołyniu.

<sup>110</sup> Jak raportował Leninowi członek Komitetu Rewolucyjno-Wojskowego 12. Armii, N.I. Murałow, „wraz z posuwaniem się naszych wojsk po zwycięstwie nad Denikinem, nasze armijne i dywizyjne sekcje polityczne ustanawiały lokalną władzę sowiecką, wydzielając ze swoich rezerw gminne, powiatowe, a czasem i gubernialne komitety rewolucyjno-wojskowe” (*PSW*, t. 1, dok. 53, s. 106).

<sup>111</sup> *LDW*, t. 39, s. 319–320, rezolucja z 29 listopada 1919.

z borotbistami”<sup>112</sup>. Przymierze to rzeczywiście miało być tymczasowe, gdyż już w połowie lutego następnego roku kierownictwo bolszewickie powzięło decyzję w sprawie „usunięcia” borotbistów z rządu ukraińskiego do końca kwietnia.

Zamierzone połączenie Rosji i Ukrainy zostało jednak odłożone na później ze względu na komplikacje w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Słuchy o bolszewickich planach rozwiązania Ukraińskiej Republiki Sowieckiej doprowadziły do zamieszek w guberni kijowskiej, co zmusiło Rakowskiego do podjęcia starań o „podniesienie autorytetu rządu ukraińskiego”<sup>113</sup>. Co ważniejsze, z uwagi na zbliżenie między Piłsudskim a Petlurą, mające na celu utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego, Moskwa obmyśliła plan zaprezentowania Sowieckiej Ukrainy światu jako suwerennej republiki.

Cziczeryn 9 lutego 1920 roku zasugerował Politbiuru, że „trzeba teraz właśnie, nie tracąc ani minuty, przeprowadzić na nowo niezależność Ukraińskiej Republiki Sowieckiej, odkładając federację [z Rosją Sowiecką] na przyszłość”. Pięć dni później uprzedził Rakowskiego, że być może „będziemy musieli oddzielić się formalnie od Czerwonej Ukrainy i od czerwonych ukraińskich wojsk, tak by w razie potrzeby mieć możliwość oświadczenia, że naszych wojsk tam nie ma”. Po kilku następnych dniach sugerował Leninowi, że – w celu utrudnienia polskiemu rządowi „pozyskania sympatii mas własnych oraz Europy Zachodniej” dla jego zamiarów na Ukrainie – „Sowiecka Ukraina powinna wystąpić dyplomatycznie” i to „jak najszybciej”. Problem polegał na tym, że rząd w Charkowie nie miał Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, co – jak szef sowieckiej dyplomacji słusznie zauważył – jest „rozumiane przez każdego zagranicznego polityka jako dowód, że Sowiecka Ukraina nie posiada niezależności państwowej”. Moskwa znalazła wyjście z sytuacji, polecając Rakowskiemu przyjąć tytuł ludowego komisarza spraw zagranicznych Ukrainy i – nie tworząc „żadnego biurokratycznego aparatu” – po prostu wysyłać projekty swoich not do Cziczeryna dla ostatecznej redakcji oraz nadania przez radio. Rakowski wpadł również na pomysł użycia borotbistów – przed ich ostatecznym „usunięciem” – w celu „zademonstrowania razem z nimi przed zagranicą”, że Ukraina Sowiecka jest suwerenną republiką<sup>114</sup>.

Bolszewicy czynili w tym czasie niemałe wysiłki, by zaprezentować się jako partia skłonna do dzielenia się władzą na Ukrainie. W apelu radiowym „do wszystkich narodów” z 19 lutego 1920 roku Charków podkreślał, że

---

<sup>112</sup> Cyt. za: *TUL*, dok. 42, s. 76; zob. również: sesja Politbiura, 21 listopada 1919 r., RGASPI 17/3/42. Borotbiści byli skrajnie lewicową frakcją ukraińskiej partii eserowców; nazwa frakcji pochodziła od jej organu prasowego „Borotba”.

<sup>113</sup> *PSW*, t. 1, dok. 22, s. 45.

<sup>114</sup> *PSW*, t. 1, dok. 21, s. 44; dok. 24, s. 47; dok. 28 i 29, s. 53; dok. 30, s. 55, zob. również dok. 27, s. 52; dok. cytowany w przypisie do dok. 24, s. 48.

w „nowym rządzie” zasiadają nie tylko bolszewicy, ale również członkowie kilku innych partii radykalno-lewicowych, w tym również borotbiści<sup>115</sup>. W apelu rzecz jasna nie podano, że zgodnie ze specjalnymi instrukcjami Politbiura wszyscy niebolszewiczcy członkowie rządu razem wzięci stanowili mniejszość pozbawioną większego znaczenia<sup>116</sup>.

### **Polska ofensywa wiosenna na Kijów**

Natychmiast po poprawie sytuacji strategicznej wojsk polskich w Kraju Północno-Zachodnim w wyniku ofensywy polsko-łotewskiej w Latgalii, Piłsudski skierował swą uwagę na Kraj Południowo-Zachodni. Jeszcze pod koniec stycznia 1920 roku zapowiedział generałowi Śmigłemu-Rydzowi, któremu zwykle powierzał zadania specjalne, że będzie go teraz potrzebował na Ukrainie.

W obliczu drugiej oficjalnej propozycji pokojowej złożonej właśnie przez Moskwę, Piłsudski musiał rozważyć całość zagadnienia wojny i pokoju z Rosją. Ogólnie rzecz biorąc, nie ufał Sowiетom, obawiając się, że uczynili tę propozycję głównie dla zyskania na czasie. Wojska sowieckie, które właśnie kończyły rozprawę z siłami Denikina, trzeba wszak było przerzucić znad Morza Czarnego i Kaukazu Północnego na front polski, co wymagało czasu. Już w połowie grudnia 1919 roku polskie Naczelne Dowództwo uprzedzało swe wojska, że „po ewentualnym zlikwidowaniu Denikina cała siła Rosji bolszewickiej zwróci się niewątpliwie przeciw Polsce”<sup>117</sup>.

Ostrzeżenie to zostało wkrótce potwierdzone definitywnie przez zajmujący się wywiadem wojskowym Oddział II Sztabu Generalnego, który donosił w raporcie z 1 stycznia, że chwila ostatecznego unicestwienia sił Denikina

zbliża się bardzo szybko. Jednocześnie zaś [...] bolszewicy zwracają swe oczy na front zachodni, który dotychczas traktowany był jako drugorzędny. Zgodnie z planami Trockiego (mowy, rozkazy) po zakończonych operacjach przeciwko Denikinowi i Kołczakowi bolszewicy mieli rozpocząć akcję przeciwko Polsce. W tej chwili na Polskę spada cały ciężar walki z bolszewikami. Otrzymane wiadomości o projektowanej wielkiej akcji bolszewickiej przeciwko Polsce zgadzają się zupełnie z planami Trockiego i odpowiadają ogólnym warunkom chwili.

Raport z 15 stycznia również potwierdzał, że „bolszewicy pragną zgłębić [Denikina] do końca, aby następnie całą swą siłę skierować przeciwko Polsce”, oraz że „w najbliższym już czasie będą mieli możliwość przerzucenia swych sił z frontu południowego na front polski”<sup>118</sup>. Oddział II donosił od

---

<sup>115</sup> UPD, t. 2, dok. 6, s. 12.

<sup>116</sup> Sesja Politbiura, 21 listopada 1919 r., RGASPI 17/3/42.

<sup>117</sup> Cyt. za: T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 43.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 69–70; zob. również G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”* ..., s. 473 i 480.

grudnia 1919 roku o postępującej koncentracji wojsk sowieckich na zachodzie. Od 22 grudnia do 13 lutego przybyło tam 34 tysiące szabel i bagnatów<sup>119</sup>. Oddziały przerzucane z frontu południowego były najlepszymi jednostkami w Rosji Sowieckiej, pełnymi ducha bojowego i pewnością siebie nabranej po rozgromieniu Denikina.

W tej sytuacji Piłsudski doszedł do wniosku, że z punktu widzenia strategii wojennej byłoby wskazane rozpocząć ofensywę jak najszybciej, uderzając w miejscu przez siebie wybranym, zamiast biernie czekać, aż Sowieci ukończą przygotowania do rozstrzygającej kampanii. Chodziło o to, by pokonać wojska sowieckie na polskim froncie, zanim przewidywane „co najmniej 100 tysięcy żołnierza” przybędzie z frontu południowego<sup>120</sup>. W celu zadania jak największych strat nieprzyjacielowi należało zaatakować w miejscu głównej koncentracji jego wojsk. Do początku kwietnia 1920 roku Oddział II uważał, że Sowieci planują przeprowadzenie głównego uderzenia w Kraju Południowo-Zachodnim, tam więc Piłsudski zamierzał ich uprzędzić<sup>121</sup>. Wydawało się również, że Sowieci nie oddadzą bez walki Kijowa, mającego wielkie znaczenie symboliczne dla Słowian Wschodnich. Było rzeczą niezmierniej wagi, by nie pozwolić nieprzyjacielowi wycofać się bez uszczerbku z Kresów. Ani polska opinia publiczna, ani Sejm nie zgodziłyby się na pogoń za nim poza granicami z 1772 roku, gdyż Polska nie zgłaszała żadnych pretensji do tamtych terenów. Co najważniejsze, ofensywa na południowym odcinku frontu była konieczna z politycznego punktu widzenia. Piłsudski zdecydował się już wtedy udzielić poparcia Petlurze w przekonaniu, że utrata Ukrainy osłabi Rosję na długie lata. Ponadto po utworzeniu niepodległego państwa ukraińskiego linia frontu polsko-sowieckiego uległaby znacznemu skróceniu i przebiegałaby jedynie w Kraju Północno-Zachodnim.

W ramach przygotowań do ofensywy na Ukrainie grupa operacyjna dowodzona przez generała Władysława Sikorskiego zdobyła na początku marca Mozyrz, przecinając najkrótsze połączenie kolejowe między sowieckimi formacjami na Białorusi i Ukrainie. Poczynione zostały również przygotowania w dziedzinie ekwipunku. Chyba po raz pierwszy w tej wojnie Wojsko Polskie było równie dobrze wyekwipowane jak Armia Czerwona, a to dzięki niedawnym zakupom na większą skalę dokonywanym we Francji<sup>122</sup>.

---

<sup>119</sup> SWW, część 8, dok. 1, s. 145–146; zob. również dok. 2, s. 146–148 oraz T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 43–44.

<sup>120</sup> Raport Oddziału II z 1 stycznia 1920 r., cyt. za: T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 71; zob. również s. 73.

<sup>121</sup> A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, s. 560–561; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 47.

<sup>122</sup> R. Pipes, *New Materials...*, s. 73.

Polacy planowali ofensywę w Kraju Południowo-Zachodnim na początek maja, gdyż o tej porze drogi gruntowe w regionie na ogół stają się przejezdne<sup>123</sup>.

Plan ten stanął nagle pod znakiem zapytania w świetle nowych informacji, uzyskanych przez wywiad na początku kwietnia – że Sowieci koncentrują wojska mające dokonać głównego uderzenia w rejonach Witebsk–Orsza–Borysów oraz Połock–Dryssa, leżących w Kraju Północno-Zachodnim (zob. Mapa 2). Problem polegał na tym, że polska ofensywa na południu skierowana byłaby przeciwko drugorzędnym siłom przeciwnika, gdy jego główne siły szykowały się do uderzenia na północy. W tej nieoczekiwanej sytuacji Piłsudski zdecydował się zaatakować wcześniej, niż to było pierwotnie planowane. Pragnął zakończyć jak najszybciej ofensywę na Ukrainie, licząc na to, że wojska polskie w Kraju Północno-Zachodnim zdołają wytrzymać do tego czasu sowiecki atak. Obliczał, że Sowieci nie będą w stanie przeprowadzić ofensywy na północy wcześniej niż w lipcu<sup>124</sup>.

Polska ofensywa w Kraju Południowo-Zachodnim ruszyła 25 kwietnia 1920 roku. Trzy armie liczące dziesięć dywizji – włącznie z oddziałami Petlury – uderzyły na dwie armie złożone z siedmiu dywizji. Wojska sowieckie, zaatakowane z dużą siłą, zaczęły się natychmiast wycofywać. Jednostki polskiej kawalerii dokonały trzech zagonów w głąb pozycji przeciwnika w celu odcięcia mu drogi odwrotu. Jednakże tylko zagon na Koziatyn, wykonany przez dywizję kawalerii pod dowództwem generała Jana Romera, doprowadził do znaczącego zwycięstwa. W dwóch pozostałych przypadkach brygada kawalerii okazała się zbyt małą jednostką, by utrzymać pozycje pod naporem wycofujących się sił sowieckich. Niemniej pierwsza faza ofensywy przebiegała na ogół bardzo pomyślnie – polskie oddziały posuwały się do przodu nadzwyczaj szybko, pokonując do 40 kilometrów dziennie. Sprzyjało im to, że dwie brygady ukraińskie, pochodzące z Galicji Wschodniej i walczące po stronie sowieckiej, zbuntowały się, a następnie dobrowolnie poddały<sup>125</sup>. Ponadto miejscowa ludność tworzyła oddziały zbrojne ścigające wycofujących

---

<sup>123</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 57.

<sup>124</sup> *Ibidem*, s. 57 i 59.

<sup>125</sup> Jak czytamy w oficjalnym raporcie dla Lenina z 17 maja 1920 r., „awantura z Galicjanami [tj. Ukraińcami z Galicji Wschodniej], to jedynie drobny epizod, jedna z nieznaczących przyczyn przełamania frontu naszej armii, tym bardziej że pierwsza gal. brygada, najbardziej liczna i zdyscyplinowana (2000 bagnietów), walczyła doskonale [przeciwko Polakom] przez cały czas, aż do wycofania się naszych oddziałów” (PSW, t. 1, dok. 53, s. 95–96; zob. również s. 98). W świetle tego raportu wydaje się, że Michael Palij wyolbrzymił zarówno znaczenie kapitulacji brygad wschodniogalicjskich, jak i ich liczebność (jak podaje: „ponad 23 000 żołnierzy”, czy też „ogółem 18 219 ludzi”; M. Palij, *The Ukrainian-Polish Defensive Alliance 1919–1921: An Aspect of the Ukrainian Revolution*, Edmonton 1995, s. 113 i 111, odpowiednio). Według polskich źródeł dwie brygady, które poddały się dobrowolnie, liczyły 11 000 żołnierzy, a pozostała brygada miała ich 3000 (J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej 1920 roku*, Toruń 2002, s. 75).

się żołnierzy sowieckich<sup>126</sup>. Jednostki Armii Czerwonej, szczególnie zaś 12. Armia, cofały się w panice i ogromnym zamieszaniu<sup>127</sup>.

W tym momencie jednak Piłsudski zdecydował się powstrzymać ofensywę. Przechwycony przez polski radiowywiad rozkaz wskazywał, że Sowietci zamierzają bronić Kijowa, tak jak oczekiwano<sup>128</sup>. Piłsudski – doszedłszy do wniosku, że polski atak frontalny na początku ofensywy był za mocny, co doprowadziło do natychmiastowego wycofania się przeciwnika<sup>129</sup> – był zdecydowany nie popełnić drugi raz tego samego błędu. Pragnął utwierdzić Sowietów w przekonaniu, że mają szansę obronić miasto<sup>130</sup>. Jednocześnie polskie wojska otrzymały czas na przygotowanie do walki.

Jednakże 6 maja – ubiegając polski atak – dowódca sowieckiej 12. Armii wydał rozkaz ewakuacji Kijowa<sup>131</sup>. Ten nieoczekiwany rozwój sytuacji nastąpił w wyniku podjęcia przez Moskwę politycznie umotywowanej decyzji o poddaniu miasta. Jeszcze 4 maja – trzy dni przed rozpoczęciem przez polskie wojska działań mających na celu jego zdobycie – Politbiuro kazało „Prezydium Wszechrosyjskiego [Centralnego] Komitetu Wykonawczego

<sup>126</sup> Według raportu dla Lenina z 17 maja 1920 r.: „W czasie odwrotu naszych jednostek, ludność powiatów berdyczowskiego, lipowieckiego i innych wychodziła całymi wsiami na drogi i – uzbrojona w karabiny, widły i siekiery – napadała na nasze obozy, biorąc żołnierzy Armii Czerwonej do niewoli, przy czym komunistów, Żydów i komisarzy rozstrzeliwali, Rosjan bili, rozbierali i wysyłali do «Kurska» [siedziby dowództwa frontu], Ukraińców natomiast rozbierali i puszczali do domu [...]. W ten sposób uległa zniszczeniu większość obozów i dział 44. dywizji” (PSW, t. 1, dok. 53, s. 96; zob. również s. 98–99). Piłsudski pisał: „Mamy też powstanie przed naszym frontem przeciw bolszewikom; ludność prawie wszędzie rozbraja rozproszonych bolszewików [i] wskazuje na ukrytych [...]”. Rzecz to jest ważna, gdyż szybki marsz rozproszył mnóstwo bolszewików po lasach i ci mogliby być groźni dla nas przy innym usposobieniu ludności” (*Listy marszałka Józefa Piłsudskiego do generała Kazimierza Sosnkowskiego w okresie wyprawy kijowskiej*, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, t. 2, nr 1[5], list z 29 kwietnia 1920 r., s. 122).

<sup>127</sup> Na przykład, 1 maja 1920 r. Piłsudski donosił premierowi Skulskiemu: „Przełaliśmy wczoraj depezę komendy [12.] armii w Kijowie, która przez radio wzywała wszystkie komendy dywizji swoich do wysłuchania rozkazów operacyjnych. Odezwała się tylko jedna dywizja i to z odpowiedzią, że nie wie, gdzie się jej wojska znajdują i żadnych zatem rozkazów spełniać nie jest w stanie; żadna inna dywizja nie odezwała się wcale” (ROK, dok. 82, s. 154). Zdjęcie tej właśnie rozszyfrowanej depezy, zapisanej na formularzu polskiego radiowywiadu, zamieszcza G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”...*, s. 652.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 677–681; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 101.

<sup>129</sup> Jak oceniał sam Piłsudski, „pod względem taktycznym sprawa poszła doskonale, pod względem strategicznym bardzo i bardzo na pół. [...] Natychmiastowe zawinięcie [tzn. oskrzydlenie] albo wykorzystanie natychmiastowe zwycięstwa zawiodło” (*Listy marszałka Piłsudskiego do generała Sosnkowskiego...*, list z 29 kwietnia 1920 r., s. 120–121). Zob. również A. Zamoyski, *The Battle for the Marchlands*, Boulder 1981, s. 45.

<sup>130</sup> Piłsudski planował: „Naturalnie dam im teraz czas do ściągnięcia tam [tzn. do Kijowa] możliwie dużo wojska na obronę, raz z tym trzeba skończyć” (*Listy marszałka Piłsudskiego do generała Sosnkowskiego*, list z 26 kwietnia 1920 r., s. 118).

<sup>131</sup> N. Kakurin, W. Mielikow, *Grażdanskaja wojna...*, s. 154.

przygotować odezwę na wypadek zajęcia Kijowa [przez Polaków]”. Moskwa nie tylko przewidywała, że tak się stanie, ale również sobie tego życzyła, co wynika jasno z instrukcji Politbiura: „Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Kijowa powiadomić o tym przez radio wszystkie gubernialne i powiatowe Komitety Wykonawcze i polecić im, by na pół godziny przerwać pracę wszystkich zakładów, instytucji itd. i zorganizować nadzwyczajne zebrania poświęcone polskiej inwazji”. By nie pominąć „mas chłopskich”, prowincjonalne i powiatowe Komitety Wykonawcze miały przedrukować odezwę i rozprowadzić ją we wszystkich gminach i wsiach. Politbiuro wyjaśniało, że „podstawowa treść przemów i całej w ogóle agitacji powinna wynikać z faktu utraty sowieckiego terytorium, a władzę sowiecką należy przedstawiać jako stronę broniącą się”<sup>132</sup>. Utrata Kijowa została zatem sprytnie wyreżyserowana przez Sowietów, by zmobilizować ludność Rosji do zdwojenia wysiłków na rzecz wojny.

Gdy 7 maja polskie oddziały wznowiły ofensywę, wojska sowieckie już się z Kijowa wycofały, poddając go w ten sposób bez walki. Druga faza ofensywy, mająca za zadanie zniszczenie sił przeciwnika, nie osiągnęła zatem swego głównego celu<sup>133</sup>. Niemniej reakcja w kraju na zajęcie Kijowa przeszła wszelkie oczekiwania. Wszyscy, za wyjątkiem najbardziej zatwardziałych zwolenników Narodowej Demokracji, byli zachwyceni tym niebywałym sukcesem. Piłsudski osiągnął szczyt popularności i znaczenia. Nawet marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński, który na ogół nie był do niego zbyt przychylnie nastawiony, uczestniczył we wspólnym powitaniu wodza naczelnego w Warszawie i w obchodach zwycięstwa<sup>134</sup>.

Po zajęciu Kijowa wojska polskie na Ukrainie zajęły pozycje obronne. Stało się tak ze względów zarówno politycznych, jak i militarnych. Z uwagi na to, że Kijów leżał 8 kilometrów na wschód od granicy z 1772 roku, Piłsudski obawiał się, że zajęcie miasta spowoduje protesty opozycji. W rzeczy samej, początkowo nawet premier Skulski miał zastrzeżenia, choć dał się przekonać, że jest to konieczne z powodów strategicznych i politycznych<sup>135</sup>.

<sup>132</sup> Sesja Politbiura, 4 maja 1920 r., RGASPI 17/3/74.

<sup>133</sup> J. Stachiewicz, *Działania zaczepne 3 armii na Ukrainie*, Warszawa 1925, s. 107; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 113; A. Zamoyski, *Warszawa 1920. Nieudany podbój Europy. Klęska Lenina*, Kraków 2009, s. 83. Niektórzy autorzy krytykują Piłsudskiego – osobiście dowodzącego jedną z atakujących armii – za to, że zlikwidował dowództwo frontu w przeddzień ofensywy i w rezultacie nie mógł zastosować manewru na tym szczeblu (M. Pruszyński, *Wojna 1920. Dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1999, s. 110; L. Wyszczelski, *Kijów 1920...*, s. 62, 64–65, 72–74, 175).

<sup>134</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Wrocław 1994, t. 2, s. 157–158. Marszałek Trąpczyński powiedział wówczas w Sejmie: „Cała Polska jest zgodna w pragnieniu, aby ludność przez naszą armię uwolniona stanowała sama o swoim losie” (W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 157).

<sup>135</sup> UPD, t. 2, dok. 20, s. 53.

Wysłanie wojsk poza granice Kraju Południowo-Zachodniego wywołałoby niewątpliwie burzę<sup>136</sup>. Co najważniejsze, spodziewając się sowieckiego ataku w Kraju Północno-Zachodnim, Polacy nie mogli sobie pozwolić na kontynuację ofensywy w głąb Ukrainy. Przechodząc jednakże do defensywy, Wojsko Polskie oddało inicjatywę Armii Czerwonej.

\*\*\*

Sowieckie oferty pokojowe nie doprowadziły do żadnych rokowań. Propozycja z 22 grudnia 1919 roku była niewątpliwie nieszczerą. Zrobiona zaledwie kilka dni po fiasku misji Marchlewskiego, miała utrudnić Polakom przygotowania do wspólnej polsko-łotewskiej ofensywy w Łatgalii. Polska w żadnym razie nie mogła tej propozycji przyjąć, gdyż wywołałoby to gniew Ententy.

Propozycja z 28 stycznia uczyniona została również w złej wierze. Moskwa już uprzednio podjęła decyzję o podjęciu wojny ofensywnej mającej doprowadzić do sowietyzacji Polski. Plan sowieckiej ofensywy wiosennej był także gotowy. Chodziło więc o utrudnienie Polakom przygotowań do decydującej kampanii. Cel zatem był bardzo podobny do celu pierwszej propozycji, choć tym razem nie było to oczywiste.

Choć Polacy, a szczególnie Piłsudski, nie ufali Sowietom, zdecydowali się podjąć rokowania pokojowe. Odrzucenie oferty nie byłoby rozsądne, jeśli wziąć pod uwagę niedawną zmianę stanowiska Ententy wobec Rosji Sowieckiej oraz presję w kraju, by zakończyć wojnę stanowiącą dla Polski wielki ciężar. Ponadto wielu Polaków błędnie myślało, że propozycja wynikała ze słabości militarnej Sowietów i – jako taka – dawała Polsce możliwość uzyskania pokoju zwycięskiego bez konieczności wygrania decydującej kampanii.

Nie wierząc jednak specjalnie w powodzenie planowanych rokowań pokojowych, Piłsudski kontynuował przygotowania militarne i polityczne do takiej właśnie kampanii. Jego przymierze z Petlurą odgrywało w nich szczególnie ważną rolę. Sowieci odpowiedzieli na to podjęciem wielkich wysiłków w celu odciążenia od Polski potencjalnych sprzymierzeńców. Rosja Sowiecka zaoferowała znaczące ustępstwa każdemu z narodów kresowych, w szczególności zaś postanowiła odłożyć na później plany całkowitego połączenia się z Sowiecką Ukrainą, przedstawianą teraz przez Sowietów jako republika niezależna od Moskwy.

Ostatecznie do żadnych rokowań pokojowych na tym etapie nie doszło. Podczas gdy Polacy mieli się za zwycięzców, Sowieci uważali, że nie zostali

---

<sup>136</sup> Kilku wpływowych członków sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych zdążyło już zaprotestować przeciwko polskiej ofensywie w Kraju Południowo-Zachodnim i proklamacji Piłsudskiego do ludności tego regionu (*UPD*, t. 2, dok. 17, s. 48–50).



pokonani, a wręcz przeciwnie, odnieśli triumf w najważniejszej dla nich wojnie z Ententą. Jedynie radykalna zmiana militarnego status quo mogła przełamać ten impas. Polska ofensywa na Kijów miała właśnie przynieść taką radykalną zmianę, jednak nie udało się tego osiągnąć z uwagi na szybkie, politycznie umotywowane, wycofanie się wojsk sowieckich.

Sowieckie propozycje pokojowe nie doprowadziły wprawdzie do rokowań, ale i tak miały poważne konsekwencje. Pierwsza, wyraźnie nieszczerza oferta oraz ostateczne odrzucenie rokowań przez Sowieców musiały utwierdzić Piłsudskiego w przekonaniu, że w ogóle nie można im ufać. Linia demarkacyjna nakreślona w drugiej propozycji oraz późniejsze przygotowywanie warunków pokoju doprowadziły do przesadnych oczekiwań po polskiej stronie. Wreszcie, polskie warunki pokoju oraz przymierze Piłsudskiego z Petlurą upewniły z kolei Sowieców, że w żadnym wypadku nie można Polakom pozwolić na realizację koncepcji federalistycznej na Kresach.



## Rozdział IV

### Rokowania w Mińsku

#### Ograniczona ofensywa sowiecka na Białorusi

Jest rzeczą godną uwagi, że przywódcy sowieccy zupełnie nie przejmowali się polską ofensywą w Kraju Południowo-Zachodnim, rozpoczętą 25 kwietnia 1920 roku. W rzeczy samej, cztery dni później Lenin oświadczył: „Do tej nowej awantury odnosimy się z największym spokojem”. Podkreślił jednocześnie, że „pomimo całej naszej ustępliwości wojna [z Polską] została nam narzucona”<sup>1</sup>. W ten sam dzień naczelny dowódca Armii Czerwonej Siergiej Kamieniew określił polską ofensywę jako „korzystną dla nas”<sup>2</sup>. Następnego dnia Trocki wyraził tę myśl zupełnie bez ogródek – podejmując ofensywę, Polska „wpadła w pułapkę”. Jego zdaniem „wynik nadchodzącej walki nie ulega żadnej wątpliwości”. Doprowadzi ona ostatecznie do powstania sprzymierzonej Sowieckiej Polski, co otworzy Sowiecom drogę do „proletariuszy Europy i całego świata”. Trocki podkreślił jednak, że to „polski proletariatusz przekształci swój kraj w socjalistyczną republikę”<sup>3</sup>. Tę samą ideę wyraził jeszcze jaśniej Michaił I. Kalinin, przewodniczący Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, mówiąc publicznie 16 maja:

---

<sup>1</sup> *DiM*, t. 3, dok. 7, s. 13.

<sup>2</sup> Cyt. za: N. Kakurin, W. Mielikow, *Graždanskaja wojna w Rossii. Wojna s bielopolakami*, Moskwa 2002, s. 145.

<sup>3</sup> Tezy Trockiego „Polski front i nasze zadania” (30 kwietnia 1920, RGASPI 2/1/13774/2-5) zostały przyjęte przez Lenina 30 kwietnia i opublikowane 23 maja 1920 r., jako „tezy” Komitetu Centralnego partii bolszewickiej (*DiM*, t. 3, dok. 34, s. 65–68). Nie ulega wątpliwości, że używając wyrażenia „republika socjalistyczna”, Trocki miał na myśli „republikę sowiecką”, gdyż w tym samym zdaniu określił Rosję Sowiecką mianem „Rosji socjalistycznej”.

„Jeśli my zadamy pierwsze uderzenie polskiej burżuazji, to polski proletariats zada jej ostateczne uderzenie”<sup>4</sup>.

Tak więc sowiecka ofensywa na Białorusi, rozpoczęta 14 maja, pomyślana była jako ograniczona operacja, mająca na celu zadanie poważnej klęski Wojsku Polskiemu bez wkraczania na obszar Polski właściwej<sup>5</sup>. Istotnie, siły sowieckie, nacierające z obszaru Witebsk–Orsza, zamierzały przełamać linię frontu na odcinku północnym, a następnie uderzyć na południe, zajmując Mińsk i spychając polskie wojska na bagna Polesia, gdzie miały być zlikwidowane. Sowiecki Front Zachodni, dowodzony od 29 kwietnia przez Tuchaczewskiego, składał się z 21 dywizji – których część dołączyła nieco później – podzielonych między dwie nadzwyczaj wielkie armie<sup>6</sup>. Polacy mogli początkowo rzucić przeciwko nim dwie armie normalnej wielkości. Sowieci zdołali szybko przełamać linię frontu, jednakże ich manewr w kierunku południowym został powstrzymany. Polskie oddziały, dowodzone osobiście przez Piłsudskiego i wzmocnione przez Armię Rezerwową, 1 czerwca przeszły do kontrataku<sup>7</sup>. Po zaciętej walce Sowieci zmuszeni zostali do odwrotu, ponosząc ciężkie straty, choć zdołali utrzymać mały, lecz strategicznie ważny obszar pomiędzy Połockiem a Lepelem (zob. Mapa 3). Sowiecka ofensywa w Kraju Północno-Zachodnim, znana jako bitwa nad Berezyną, dobiegła końca 10 czerwca. Polakom wprawdzie udało się odeprzeć atak, ale – dokonawszy tego z najwyższym trudem – zaczęli powoli tracić pewność siebie.

### **Polska oraz autonomiczna Białoruś i sprzymierzona Ukraina**

Wprawdzie w marcu 1920 roku umiarkowani działacze białoruscy przyjęli do wiadomości, że Warszawa będzie popierać białoruskie szkolnictwo i kulturę na Mińszczyźnie, lecz nie chce słyszeć żadnych żądań politycznych, to jednak w dalszym ciągu je stawiali<sup>8</sup>. W maju Rada Najwyższa zapro-

<sup>4</sup> *DiM*, t. 3, dok. 27, s. 53. Ta sama myśl wyrażona została nieco bardziej elokwentnie w rezolucji uchwalonej przez Konferencję Polskich Komunistów w Rosji 3–5 maja 1920 r.: „Narastająca nieuchronnie w Polsce i w Europie Zachodniej rewolucja proletariacka zostanie przyspieszona zwycięstwami proletariackiej Republiki Sowieckiej nad oszukanymi wojskami awanturnika Piłsudskiego” (*PSW*, t. 1, dok. 45, s. 85).

<sup>5</sup> Inne na to dowody patrz podrozdz.: Przygotowania Sowieców do ofensywy wiosennej, w rozdz. III.

<sup>6</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę. Wykłady wygłoszone na kursie uzupełniającym Akademii Wojskowej RKKA w Moskwie, 7–10 lutego 1923 r.*, w: *PZ*, t. 7, s. 171–172.

<sup>7</sup> S. Szeptycki, *Front litewsko-białoruski: 10 marca 1919 – 30 lipca 1920*, Kraków 1925, s. 20–21.

<sup>8</sup> Możliwe jednak, że czuli się do tego zmuszeni, po tym jak premier Skulski wyjawiał najważniejsze punkty porozumienia polsko-białoruskiego z marca 1920 r. Stawianie takich żądań miało przypuszczaćlnie na celu obronę Rady Najwyższej przed krytyką środowisk białoruskich oraz utrzymanie jej pozycji jako głównej siły w białoruskim ruchu narodowym (*ROK*, dok. 78, s. 147).

ponowała federację, w której Polska i Białoruś miałyby wspólny parlament, ale oddzielne rządy, armie, systemy prawne oraz skarbowe. W czerwcu domagała się uznania przez Polskę niepodległości Białoruskiej Republiki Ludowej oraz oddania Białorusi pod protektorat Ligi Narodów do czasu zwołania białoruskiego Sejmu Ustawodawczego<sup>9</sup>. Warszawa nie raczyła nawet odpowiedzieć, uważając utworzenie niepodległego państwa białoruskiego za niemożliwe, ze względu na niski stopień świadomości narodowej wśród ludności białoruskiej oraz sprzeciw Ententy. Ponadto, z polskiego punktu widzenia, federacja miała sens tylko *en trois*, razem z Litwą<sup>10</sup>. Jedyne bowiem w takim przypadku była szansa na to, że polscy mieszkańcy Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny wycofają swoje poparcie dla idei inkorporacji. Jednakże niechęć Litwy do idei federacji czyniła takie rozwiązanie mało prawdopodobnym. W rezultacie, wiosną 1920 roku Polska nie mogła zaofiarować Białorusi nic innego, jak tylko autonomię Mińszczyzny<sup>11</sup>.

W Kraju Południowo-Zachodnim wcielenie w życie porozumienia polsko-ukraińskiego z 21–24 kwietnia zaczęło się obiecująco; po rozpoczęciu ofensywy na Kijów dwaj przywódcy wydali podniosłe odezwy. Piłsudski zapewniał miejscową ludność, że „wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć rząd ukraiński”<sup>12</sup>. W innym publicznym oświadczeniu – biorąc pod uwagę, że do przymierza przypuszczalnie nigdy by nie doszło, gdyby nie upór obu przywódców – wyrażał nadzieję, że z czasem „przedstawiciele sejmu polskiego i [przyszłego] ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia”<sup>13</sup>. Polskie cele krótkoterminowe na Ukrainie zostały dobrze

<sup>9</sup> O. Łatyszczonok, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białystok 1995, s. 139.

<sup>10</sup> Raport Mirosława Arciszewskiego do MSZ z misji specjalnej na Białorusi w czerwcu 1920 r. (K. Gomółka, *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*, Warszawa 1994, s. 124).

<sup>11</sup> Zapis z 22 czerwca 1920 r. w diariuszu K. Świtalskiego daje nam wgląd w rozumowanie Piłsudskiego w tym okresie: „Stałą tendencją jest, by działacze białoruskich koncentrować w ich pracy na Mińszczyźnie; jest to odtrutka na moskali. Natomiast do Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny nie puszczają ich. Kwestia białoruska dlatego trudna do rozstrzygnięcia, że nie mają oni ludzi i jeżeli zgodzić by się chciało na ich żądania tworzenia central białoruskich, to zabrakłoby im kandydatów na stanowiska urzędniczych po powiatach itd.” (K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 56).

<sup>12</sup> Odezwa do mieszkańców Ukrainy, 26 kwietnia 1920, *PZ*, t. 5, s. 156. Jednocześnie jednak Piłsudski brał pod uwagę możliwość opóźnienia wycofania polskich wojsk do czasu podpisania porozumienia gospodarczego zgodnie z polskimi dezyderatami (*ROK*, dok. 85, s. 165).

<sup>13</sup> Przemówienie w Winnicy, 17 maja 1920, *PZ*, t. 5, s. 159. W. Suleja cytuje z aprobatą opinię Henryka Józewskiego, jednego z polskich ministrów w ówczesnym rządzie Petlury, że „gdyby nie Piłsudski, nie doszłoby do polsko-ukraińskiej jedności. Nie doszłoby do niej także, gdyby nie Petlura”; W. Suleja, *Piłsudski a Petlura*, w: Z. Karpus i in. (red.), *Polska i Ukraina – sojusz 1920 roku i jego następstwa*, Toruń 1997, s. 120.

scharakteryzowane w rozkazie Naczelnego Dowództwa z 8 maja, skierowanym do żołnierzy:

W interesie polskim leży jak najszybsze wycofanie wojsk własnych z terenów zajętych i ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków w nowo powstałym państwie ukraińskim, aby w ten sposób zabezpieczyć znaczną część swojej granicy wschodniej od bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich. Okupacja polska Ukrainy musi być rozrachowana nie na lata, ale na miesiące. Im prędzej zostaną stworzone regularne wojska ukraińskie, im wcześniej wyjdą na front, by dalej ziemię Ukrainy spod jarzma bolszewickiego uwalniać, w tym dogodniejszym położeniu znajdzie się Państwo Polskie. Im zaś mniej będzie podczas wspólnej z władzami ukraińskimi pracy – tarć i zdraśnięć, tym łatwiej ostateczny cel Polski będzie osiągnięty<sup>14</sup>.

Tarć jednakże nie udało się uniknąć<sup>15</sup>. Przyczyniały się do nich przypadki bezprawnego zagarniania przez Polaków zdobyczy wojennej oraz traktowania Ukraińców z wyższością, a także nadmierne rekwizycje dokonane przez niektóre polskie oddziały wobec niezdolności ukraińskiego rządu do zaopatrzenia polskich sprzymierzeńców w żywność<sup>16</sup>. Armia ukraińska natomiast nie otrzymała od Polaków spodziewanej ilości broni i ekwipunku<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Cyt. za: T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 254; podkreślenia w oryginale, jak się wydaje. M. Palij, cytując ten fragment, błędnie podaje, że pochodzi on z odezwy Naczelnego Dowództwa do ludności ukraińskiej (M. Palij, *The Ukrainian-Polish Defensive Alliance 1919–1921: An Aspect of the Ukrainian Revolution*, Edmonton 1995, s. 104).

<sup>15</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Arcana, Kraków 2000, s. 166–173; S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku*, Warszawa 2005, s. 166–168. M. Palij poświęca temu zagadnieniu cały rozdział, który jednak zawiera wiele błędów, jeśli chodzi zarówno o fakty, jak i interpretację (M. Palij, *The Ukrainian-Polish...*, s. 99–123). Ukraiński punkt widzenia przedstawia przekonująco A. Serednicki, *Polsko-ukraińskie kłopoty sojusznicze*, w: A. Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Warszawa 1993, s. 209–213.

<sup>16</sup> Niezdolność ta znajduje potwierdzenie w komentarzu polskiego Naczelnego Dowództwa do polsko-ukraińskiej konwencji wojskowej, datowanym 12 maja 1920 r. (UPD, t. 2, dok. 24, s. 65).

<sup>17</sup> Polskie wojska też nie były zbyt dobrze wyekwipowane. Na przykład w raporcie z marca 1920 r. czytamy, że ekwipunek wszystkich jednostek stacjonowanych we Lwowie jest „marny” (CAW 1772/89/241/1/112). W czasie bitwy warszawskiej „prawie połowa ludzi” w dywizji piechoty, której przeznaczono „rozstrzygającą na wojnie rolę”, nie miała butów. Piłsudski narzekał: „Ile to razy i ilu z moich podwładnych w ciągu wojny przypisywało porażki, które ponieśli, nie czemu innemu, jak złemu wyekwipowaniu żołnierza” (PZ, t. 7, s. 123–124). Nawet M. Palij zgadza się, że „polskie wojsko było słabo wyekwipowane” (M. Palij, *The Ukrainian-Polish...*, s. 114). W każdym razie J. Legieć zapewnia, że ukraińskie oddziały otrzymały wystarczająco dużo broni i ekwipunku, choć mniej niż im pierwotnie obiecano (J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej w 1920 r.*, Toruń 2002, s. 98; zob. również S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz...*, s. 172–175).

Jednocześnie obwiniano stronę polską o zwlekanie z przekazaniem administracji na obszarze na wschód od uzgodnionej granicy polsko-ukraińskiej, a na zachód od linii frontu w dniu rozpoczęcia ofensywy kwietniowej. Zwłoka ta sprawiła, że Ukraińcy nie dokonali poboru rekruta w tym rejonie, gdyż nie było już na to czasu<sup>18</sup>. Polskie koła wojskowe na Ukrainie nie popierały poboru, gdyż uważały, że żołnierze Petlury „są zdemoralizowani i do armii regularnej się nie nadają”. Przeprowadzenie poboru bez dokonania zasadniczej reorganizacji tych wojsk pogorszyłoby jedynie sytuację<sup>19</sup>. Wydaje się ponadto, że nie miała część polskich wojskowych na Ukrainie patrzyła dość sceptycznie na swoich niedawno pozyskanych ukraińskich sprzymierzeńców i podchodziła bez entuzjazmu do „trochę akademickich tendencji do absolutnej przyjaźni polsko-ukraińskiej” wykazywanych, jej zdaniem, przez Naczelne Dowództwo<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Polską administrację cywilną, utworzoną na tym terenie na początku 1920 r., miała zastąpić ukraińska i przeprowadzić pobór. Operacja przejścia administracji przez Ukraińców została oficjalnie rozpoczęta 29 czerwca, kiedy wojska polsko-ukraińskie były już w pełnym odwrocie. Ostatecznie zdążyli przeprowadzić pobór jedynie w trzech powiatach (mohylowskim, jampolskim i uszyckim) guberni podolskiej, w połowie maja (J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej...*, s. 95–98). Próbę rozbudowy wojsk ukraińskich omawia przekonująco S. Szajdak, wskazując na trudności tak po stronie polskiej, jak i ukraińskiej. Szczególnie dotkliwy był niedobór ukraińskich kadr urzędniczych. Niemniej, od początku maja do połowy czerwca 1920 r. armia ukraińska podwoiła liczebność do 20 tys. (10 tys. – żołnierze stanu liniowego); S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz...*, s. 163–177.

<sup>19</sup> Dowództwo 6. Armii – któremu wojska Petlury były podporządkowane operacyjnie – 21 maja 1920 r. raportowało: „Regularnych żołnierzy naddnieprzańskich prawie nie ma. Przeważnie służą jedynie dla rabunku. Celem każdej bitwy jest zajęcie jakiegoś miasteczka żydowskiego, by urządzić pogrom i rabować. Jeszcze 10. i 15. miały miejsce pogromy. Większość żołnierzy jeździ na wozach ze zrabowanymi rzeczami. Dyscypliny nie ma wcale. Posłuch oficerów tylko o tyle, o ile dany rozkaz się podoba i robi nadzieję na rabunek. Wobec bolszewików mściwi, z drugiej strony jednak równie wrogi nastrój wobec Polaków. Powszechnie mówi się, że Petlura sprzedał Ukrainę Polsce”. Wśród młodszych oficerów z Ukrainy Naddnieprzańskiej „poczucia narodowego nie ma wcale”. Wielu z nich walczy „przede wszystkim i tylko dla rabunku. Są to prawie niepiśmienni chłopi”. Oficerowie i żołnierze pochodzący z Galicji Wschodniej są narodowo świadomi, ale jednocześnie „do [...] Petlury odnoszą się z nieufnością, do Polski wrogo”. Konkludowano: „By stworzyć regularną armię ukraińską, trzeba będzie większość tych ludzi zdemobilizować, gdyż są zdemoralizowani i do armii regularnej się nie nadają” (*UPD*, t. 2, dok. 29, s. 94–95).

<sup>20</sup> J. Romer, *Pamiętniki*, Lwów 1938, s. 201. Ukraiński poseł w Szwajcarii sugerował pod koniec maja 1920 r., że tarcia powodowane są przez „zbyt gorliwych młodych oficerów i podoficerów” (*SWW*, część 8, dok. 8, s. 172). Piłsudski natomiast narzekał na dwóch najwyższych stopniem polskich dowódców na Ukrainie, generałów „Iwaszkiewicza i Listowskiego, którzy najzupełniej nie nadają się na prowadzenie wojsk w tych warunkach politycznych, jakie mamy tutaj! Psują oni stale wszelką politykę swoją głupotą albo po prostu złą wolą i wiedną lub bezwiedną obstrukcją” (list z 12 maja 1920 r., *Listy marszałka Józefa Piłsudskiego do generała Kazimierza Sosnkowskiego w okresie wyprawy kijowskiej*, „Przegląd Wschodni” 1993–1993, t. 2, z. 1, s. 128B). Przymuszalnie odgrywało rolę także to, że wielu polskich oficerów i żołnierzy walczyło poprzednio z Ukraińcami na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a wojna szczególnie w tym ostatnim regionie była zażarta.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Warszawa – włącznie z Piłsudskim, rządem oraz Naczelnym Dowództwem – udzielała konsekwentnego poparcia Petlurze oraz starała się uniknąć tarc<sup>21</sup>. Na przykład, jego wojska wzięły udział razem z Polakami w defiladzie na ulicach Kijowa, co miało znaczenie zarówno symboliczne, jak i psychologiczne. Znaczenie praktyczne miały natomiast polskie starania w Bukareszcie, by Rumunia uznała rząd Petlury oraz pomogła w zaopatrzeniu wojsk ukraińskich, przede wszystkim w „amunicję rosyjską, której my nie mamy, a która jest pilnie potrzebna”. Naczelne Dowództwo instruowało podkomendnych, że do polskich celów na Ukrainie należy „jak najszybsze i sprawne stworzenie armii i państwowości ukraińskiej” oraz „ustrzeżenie ludności miejscowej od gwałtów i nadużyć, które operacje wojenne zwykły za sobą pociągać”. Zabronione było „rozbrajanie przemocą ludności ukraińskiej” oraz „rewindykowanie praw właścicieli polskich”. Naczelne Dowództwo stwierdzało także, że stosunek ludności ukraińskiej do wojsk polskich się poprawia<sup>22</sup>.

Możliwe, że z czasem udałoby się załagodzić tarcia polsko-ukraińskie, a także utworzyć armię i państwo ukraińskie<sup>23</sup>. Wiele – jeśli zgoła nie wszystko – zależało od wyniku kampanii<sup>24</sup>. Jednakże pomyślna kontrofensywa sowiecka, rozpoczęta na przełomie maja i czerwca 1920 roku, wyparła wkrótce armię polską i wojska Petlury z Ukrainy Nadnieprzańskiej, spychając je do Galicji Wschodniej, a nawet do Królestwa Kongresowego. Walka

<sup>21</sup> M. Palij zaprzecza temu (M. Palij, *The Ukrainian-Polish...*, s. 112–113), ignorując liczne dokumenty opublikowane w *UPD*, t. 2, rzucające światło na to zagadnienie, a opierając się przede wszystkim na fakcie rozbrojenia przez Polaków dwóch brygad ukraińskich z Galicji Wschodniej, które zbuntowały się przeciwko Sowietom i poddały dobrowolnie. Nie bierze pod uwagę, że oddziały te zdradziły nie tylko Sowietów, ale i Petlurę, a następnie Denikina. Trudno je było zatem uważać za godne zaufania. Co więcej, ich wrogość do Polaków, z którymi mieli stare porachunki, a także do Petlury, którego uważali za zdrajcę, była powszechnie znana. Niemniej żołnierzom tych brygad pozwolono wstępować do wojsk Petlury na zasadzie indywidualnej. Pod koniec sierpnia 1920 r. dywizja złożona z Ukraińców z Galicji Wschodniej zdradziła zarówno Petlurę, jak i Polaków, porzucając swój odcinek frontu i przechodząc na terytorium Czechosłowacji. Obawy Polaków nie były więc bezpodstawne. Zapomina o tych sprawach również K. Badziak, który z rozbrojenia brygad galicyjskich wysnuwa błędny wniosek, że „Naczelnny Wódz nie był zainteresowany rozbudową sił URL” (K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania Państwa Polskiego. Listopad 1918 – czerwiec 1920*, Łódź 2004, s. 466).

<sup>22</sup> *UPD*, t. 2, dok. 21, s. 58 oraz dok. 24, s. 64 i 66.

<sup>23</sup> Generał Kutrzeba szacował później, że na utworzenie armii ukraińskiej potrzeba było co najmniej sześciu tygodni, a w pełni powstałaby po dwunastu (T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 254). Jednakże Polacy i Ukraińcy mieli w rzeczywistości do dyspozycji cztery–pięć tygodni.

<sup>24</sup> M.K. Dziewanowski, *Joseph Piłsudski: A European Federalist 1918–1922*, Stanford 1969, s. 278. Jeden z ukraińskich polityków trafnie oceniał szanse przymierza polsko-ukraińskiego: jego „przyszłość jest zależna od położenia strategicznego [na froncie]” (*SWW*, część 8, dok. 6, s. 170).



o niezależną Ukrainę Naddnieprzańską wydawała się zatem nieodwracalnie przegrana i Polacy zaczęli widzieć w przymierzu z Petlurą coraz bardziej zbędny balast.

### Sowiecka ofensywa pomocnicza na Ukrainie

Sowiecka ofensywa pomocnicza w Kraju Południowo-Zachodnim rozpoczęła się 26 maja. Dwie armie, jeden korpus i jedna armia kawalerii Frontu Południowo-Zachodniego uderzyły na dwie armie polskie. Słynna 1. Armia Konna zdołała przełamać front dopiero 6 czerwca. Złożona z Kozaków i dowodzona przez Siemiona Budionnego, była elitarną jednostką Armii Czerwonej, znaną z wielkiej ruchliwości, waleczności oraz barbarzyństwa. Przełamanie przez nią frontu zmusiło polskie wojska do śpiesznego wycofania się z Kijowa w celu uniknięcia okrążenia. W ciągu następnych kilku tygodni kawaleria Budionnego zachowywała inicjatywę, wypierając polskie oddziały na zachód.

Polacy znajdowali się w trudnej sytuacji z kilku powodów. Po pierwsze, nie mieli jednostek kawalerii porównywalnej wielkości. Po drugie, polska piechota – choć ogólnie lepiej wyszkolona oraz bardziej zdyscyplinowana i oddana sprawie niż sowiecka<sup>25</sup> – miała olbrzymie kłopoty z obroną przed nagłymi i szybkimi szarżami Kozaków ze względu na słabe wyszkolenie w strzelaniu i wynikającą stąd skłonność do paniki. Kozacy ze swej strony starali się, jak mogli, wywołać atmosferę strachu, dopuszczając się licznych okrucieństw<sup>26</sup>. Piłsudski, który pierwotnie nie doceniał 1. Armii Konnej, podobnie zresztą jak i całej Armii Czerwonej, zdecydował się teraz na użycie swych ostatnich rezerw w gorączkowej próbie unieszkodliwienia Budionnego, zanim ruszy przygotowywana przez Sowietów ofensywa na Białorusi<sup>27</sup>. Próba ta, podjęta pod Równem na początku lipca, czyli wtedy, gdy wielka ofensywa białoruska już się zaczynała, zakończyła się ostatecznym niepowodzeniem<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 170–172. Trocki dowodził 10 maja 1920 r., że wojska sowieckie walczą przeciwko „regularnej armii pod kierownictwem dobrych techników”. Twierdził, że szczególnie słabą stroną Armii Czerwonej są jej kadry młodszych oficerów (PSW, t. 1, dok. 52, s. 91–92; zob. również dok. 53, s. 101).

<sup>26</sup> A. Smoliński, *1. Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, Toruń 2008, s. 182–187; M. Pruszyński, *Wojna 1920. Dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1999, s. 117–123; I. Babel podaje z autopsji, że Kozaków Budionnego cechowało „zwierzęce okrucieństwo” (I. Babel, *Konarmia. Dziennik 1920*, przeł. J. Pomianowski, W. Woroszyński, S. Pollak, Wrocław 1999, s. 247).

<sup>27</sup> *DiM*, t. 3, dok. 67, s. 129–130. Po wojnie Piłsudski sam przyznał, że nie doceniał Armii Konnej (*PZ*, t. 7, s. 41–42). Jesienią 1919 r. wódz naczelny twierdził: „Bolszewików biję, gdzie chcę i kiedy chcę” (cyt. za: M. Pruszyński, *Wojna 1920...*, s. 285).

<sup>28</sup> A. Zamoyski, *The Battle for the Marchlands*, Boulder 1981, s. 78–80; T. Machalski, *Ostatnia epopeja. Działania kawalerii w 1920 roku*, Londyn 1969, s. 106–110.

## Sowieci a kwestia ukraińska

W celu przeciwstawienia się Polakom na Ukrainie wiosną 1920 roku Moskwa dążyła do uzyskania wpływów wśród ukraińskich emigrantów w Wiedniu, gdzie znajdował się ich główny ośrodek. Nadzór nad tymi staraniami sprawował z Niemiec jeden z czołowych rosyjskich bolszewików Leonid B. Krasin<sup>29</sup>. Działania te zaowocowały pod koniec maja, gdy Wołodymyr Wynnyczenko, były członek-założyciel Dyrektoriatu oraz jeden z najbardziej znanych ukraińskich przywódców, zdecydował się przyjąć tekę ministerialną w rządzie Sowieckiej Ukrainy. Pełen entuzjazmu, udał się z Wiednia, przez Moskwę, do Charkowa, gdzie oficjalnie otrzymał stanowisko zastępcy Rakowskiego oraz ukraińskiego ludowego komisarza spraw zagranicznych. W praktyce jednak nie pozwalano mu „dotknąć się niczego”, a gdy udał się na skargę do Lenina i Trockiego, ci kazali mu czekać, a następnie odesłali go z powrotem do Rakowskiego. Pozbawiony iluzji, Wynnyczenko opuścił państwo sowieckie we wrześniu 1920 roku. Przymuszczalnie stanowiło dla niego pewną pociechę, że nie był jedynym ukraińskim działaczem, któremu Moskwa nie ufała. Na przykład, ważne stanowiska na Ukrainie często obsadzano Rosjanami, a Ukraińców wysyłano do pracy w Rosji<sup>30</sup>. Nawet Rakowski nie wydawał się cieszyć całkowitym zaufaniem, gdyż przeciwwagę dla jego wpływów stanowił Grigorij I. Piotrowski, stojący na czele Ukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Politbiuro dokładało starań, by – mówiąc o ukraińskim rządzie – wymieniać nazwiska ich obu, a podpis Piotrowskiego na oficjalnych dokumentach poprzedzał podpis Rakowskiego<sup>31</sup>.

Istota stosunków między Rosją Sowiecką a Ukrainą Sowiecką pozostawała w dalszym ciągu niejasna. Z jednej strony, VII Wszechrosyjski Kongres Rad, który odbył się w grudniu 1919 roku, zdefiniował je jako „więzy federacyjne”. Z drugiej strony, dekret z 1 czerwca 1919 roku o jedności republik sowieckich był nadal w mocy, co oznaczało, że wszystkie sprawy wojskowe, gospodarcze i finansowe, a także odnoszące się do transportu kolejowego oraz siły roboczej, pozostawały pod bezpośrednim nadzorem Moskwy. Na wiosnę 1920 roku poczta i telegraf również zostały objęte tym dekretem. W czasie IV Konferencji Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, w marcu tegoż roku, okazało się, że cele narodowe na Ukrainie podtrzymuje jedynie niewielka i mało znacząca grupa bolszewików pochodzących z guberni wołyńskiej i kijowskiej. W następnych miesiącach frakcja

<sup>29</sup> UPD, t. 2, dok. 9, s. 22–23.

<sup>30</sup> M. Czajkowsky, *Volodymyr Vynnychenko and His Mission to Moscow and Kharkiv*, „Journal of Graduate Ukrainian Studies” 1978, nr 5, s. 8–22; UPD, t. 2, dok. 79, s. 260–261.

<sup>31</sup> Sesja Politbiura, 21 listopada 1919 r., RGASPI 17/3/42 oraz UPD, t. 2, dok. 6, s. 13.

ta została potępiona przez kierownictwo partyjne w Moskwie, a jej członków poddano czystce<sup>32</sup>. Oficjalna odezwa z 30 kwietnia, podpisana między innymi przez Lenina, Trockiego i Cziczierina, wskazywała niedwuznacznie, że Moskwa nie akceptuje odrębnej tożsamości ukraińskiej. Odezwa alarmowała „wszystkich robotników, chłopów i uczciwych obywateli Rosji”, że Polacy zagrażają ukraińskim chłopom, scharakteryzowanym jako „ludność czysto rosyjska”<sup>33</sup>. W rezultacie tak licznych sprzeczności w polityce Moskwy wobec Charkowa, istota związku między Rosją Sowiecką a Ukrainą Sowiecką była w okresie rokowań polsko-sowieckich niezbyt jasna nawet dla wysokich rangą przedstawicieli partii bolszewickiej i rządu sowieckiego<sup>34</sup>. Jeśli natomiast chodzi o terytoria ukraińskie na Kresach, to dla Sowietów było oczywiste, że należą do nich gubernie kijowska, podolska i wołyńska.

Co ciekawe jednak, przylegającą do nich Galicję Wschodnią traktowali nadal jako region oddzielny pod względem narodowościowym, mimo że większość jej ludności stanowili Ukraińcy. Politbiuro 22 czerwca 1920 roku podjęło decyzję o prowadzeniu „ostrożnej polityki obrony niepodległości Galicji Wschodniej”. Przewidywano „ustanowienie Galicyjskiego Komitetu Rewolucyjnego dla prowadzenia sowieckiej polityki w Galicji, organizację tam powstań, koncentrację oddziałów galicyjskich na froncie galicyjskim oraz przygotowywanie przyszłego zjednoczenia z Ukrainą”<sup>35</sup>. Stosownie do tych wytycznych w czasie ofensywy Armii Czerwonej 9 lipca 1920 roku powołany został Galicyjski Komitet Rewolucyjny (Galrewkom), odgrywający rolę sowieckiego rządu. Na jego czele stanął Władymir Zatonski, etniczny Ukraińiec i prominentny działacz bolszewicki na Ukrainie Sowieckiej. Galrewkom 1 sierpnia proklamował „całkowitą niezależność państwową Galicji Wschodniej” jako republiki sowieckiej pozostającej w „pełnej solidarności” z sowieckimi republikami Rosji i Ukrainy<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> R.S. Sullivant, *Soviet Politics and the Ukraine 1917–1957*, New York 1962, s. 100.

<sup>33</sup> *UPD*, t. 2, dok. 18, s. 51.

<sup>34</sup> Co widać na przykładzie depezy Joffego do Cziczierina z 6 i 7 lipca 1920 r., AVPRF 4/25/5. Po otrzymaniu od Cziczierina polecenia, by zażądać od Litwy i Łotwy uznania Ukrainy Sowieckiej jako niezależnego państwa, Joffe odpowiedział, że byłoby to „nie-dopuszczalne zarówno z prawnego, jak i politycznego punktu widzenia. USSR wchodzi w skład RSFSR, stanowiąc jej część, a zatem prowadząc rokowania w imieniu RSFSR, prowadzę je formalnie także i w imieniu USSR [...]. Wobec świata jesteśmy jedną republiką federalcyjną i inaczej występować nie możemy”. Gdy Cziczierin nie zwracał uwagi na te obiekcje, Joffe skwitował: „Jeśli tak, to z prawnego punktu widzenia predykat «federacyjna» w nazwie «Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Sowiecka» powinien być usunięty, gdyż nie może być federacji, jeśli części posiadają pełną niezależność i suwerenność” (podkreślenie w oryginale).

<sup>35</sup> *PSW*, t. 1, dok. 64, s. 127, z przyp. 1.

<sup>36</sup> *DiM*, t. 3, dok. 136, s. 263–265.

## Wielka sowiecka ofensywa na Białorusi

Natychmiast po niepowodzeniu pierwszej ofensywy na Białorusi Sowieci rozpoczęli przygotowania do następnej<sup>37</sup>. Była ona konieczna dla utrzymania inicjatywy oraz udzielenia wsparcia uderzeniu Budionnego, zanim wytraci ono swój impet. Tym razem jednak miała to być ofensywa na wielką skalę, mająca na celu opanowanie Polski właściwej. Jeszcze przed polskim uderzeniem na Ukrainie Sowieci na Froncie Zachodnim uważali zgodnie, że „wkroczenie do Polski jest konieczne dla zaprowadzenia tam komunizmu”<sup>38</sup>. Obecnie wiele czynników – niepowodzenie pierwszej, ograniczonej ofensywy na Białorusi, brak oznak jakiegokolwiek rozkładu polskiej armii na Ukrainie mimo sukcesów Budionnego, a także wyraźna słabość ruchu rewolucyjnego w Polsce właściwej<sup>39</sup> – przywodziło sowieckich przywódców do wniosku, że aby wywołać tam rewolucję, trzeba dokonać inwazji.

Jednocześnie istotny był aspekt psychologiczny. Od samego początku bolszewicy zręcznie przedstawiali polską ofensywę na Ukrainie jako czysto imperialistyczną awanturę, bezpośrednio zagrażającą niepodległości Rosji<sup>40</sup>. W ten sposób udało im się uzyskać w pewnym stopniu poparcie społeczne, gdyż występowali w charakterze jej obrońców przed odwiecznym wrogiem. Na masowych zebraniach robotników i chłopów, organizowanych w całym kraju, specjalnie przygotowani agitatorzy grali na uczuciach patriotycznych i nacjonalistycznych<sup>41</sup>. Stojący na czele tej kampanii propagandowej Karol Radek – bolszewik wywodzący się z galicyjskich Żydów – oraz podlegli mu

---

<sup>37</sup> Podczas sowiecko-litewskich rokowań pokojowych w maju i czerwcu Joffe naciskał na Litwinów, by podpisali konwencję wojskową przeciwko Polsce. Co więcej, Cziczerin po raz pierwszy wymienił Warszawę jako możliwy cel operacji wojskowych 10 czerwca, czyli w dniu ostatecznego niepowodzenia ograniczonej ofensywy na Białorusi (PSW, t. 1, dok. 60, s. 119).

<sup>38</sup> Biuro Polskie do Komitetu Centralnego partii bolszewickiej, 21 kwietnia 1920 r., RGASPI 17/86/210/13-15.

<sup>39</sup> Komisarz 12. Armii Nikołaj I. Murałow donosił Leninowi pod koniec maja: „Z przesłuchań polskich jeńców wojennych, mających na celu wyjaśnienie ich nastrojów i stopnia świadomości rewolucyjnej, rysuje się zupełnie jasny obraz nacjonalistycznego entuzjazmu, ogarniającego polskich chłopów i robotników” (PSW, t. 1, dok. 53, s. 99).

<sup>40</sup> Na tydzień przed zajęciem Kijowa przez Polaków Trocki pisał w tezach, zaakceptowanych przez partię bolszewicką jako plan działania: „Polska burżuazja rozpoczęła ofensywę na Ukrainie, otwarcie deklarując swój zamiar okupowania jej w celu ustanowienia następnie swojej wojskowej, narodowej, gospodarczej oraz politycznej dominacji nad nią – za pomocą marionetek, takich jak Petlura. [...] Robotnicy i chłopci płci obojga muszą czuć i rozumieć, że wojna z Polską jest ich wojną, wojną o niepodległość socjalistycznej Rosji” (L. Trocki, „Front polski i nasze zadania”, 30 kwietnia 1920 r., RGASPI 2/1/13774/2-5).

<sup>41</sup> A.P. Isajew, *Wojna s Polszej. Rossija za linijej fronta*, Sankt Pietierburg 1999, s. 122–123 i nast.; *idem*, *Sibirskaja głubinka i sowietsko-polskaja wojna 1920 g.*, Sankt Pietierburg 1999, s. 5 i nast.; S. Poltorak, *Pobiedonosnoje porażenije*, Sankt Pietierburg 1994, s. 112; zob. również T. Teslar, *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Warszawa 1938, s. 126.

ludzie nie wahali się szermować hasłem „wojny narodowej” prowadzonej przez „prawdziwych, kochających ojczyznę Rosjan”<sup>42</sup>. Bolszewicka gazeta „Prawda” opublikowała list znanego carskiego generała Aleksieja A. Brusilowa, stwierdzający zdecydowanie, że „polska inwazja na obszary należące od niepamiętnych czasów do prawosławnego ludu rosyjskiego musi być odparta siłą oręża”<sup>43</sup>. Wielu wojskowych z czasów carskich odpowiedziało na ten apel, zgłaszając się na ochotnika do Armii Czerwonej<sup>44</sup>.

Już pod koniec kwietnia 1920 roku Sowietzi zdecydowali się traktować „wojnę z Polską nie jako szczególne zadanie Frontu Zachodniego, ale jako naczelną zadanie całej robotniczo-chłopskiej Rosji”. Agencje rządowe zostały kategorycznie zobowiązane do wspierania tegoż frontu na wszelkie sposoby, szczególnie zaś w dziedzinach „agitacji, organizacji i gospodarki narodowej”<sup>45</sup>. Kilka dni później Trocki oświadczył, że „walka z dezercją” jest „obecnie sprawą życia i śmierci dla Frontu Zachodniego” i wymaga stosowania kary śmierci<sup>46</sup>. Podjął również decyzję o przeniesieniu tam najlepszych dowódców ze wszystkich innych frontów<sup>47</sup>. Pod koniec maja Politbiuro, mając na celu wzmoczenie wysiłku wojennego przez wyeliminowanie często spotykanego sabotażu, zdecydowało się „nadać stanowi wojennemu najbardziej zdecydowany i nieprzejednany charakter”. Czeką, czyli tajną policją, otrzymała „uprawnienia trybunałów rewolucyjnych” w przypadkach „podpażeń, zdrady, szpiegostwa, spekulacji własnością wojskową oraz przestępczego niedbalstwa przy ochronie składów wojennych i innych obiektów wojskowych”. Ponadto Politbiuro zatwierdziło decyzję Rady Pracy i Obrony w sprawie „sprawdzenia wszystkich Polaków żyjących na sowieckim terytorium i usunięcia wszystkich szkodliwych, a także zwolnienia z odpowiedzialnych stanowisk wszelkich podejrzanych osób polskiego pochodzenia”<sup>48</sup>.

Włożywszy tyle pracy w przygotowania do wojny z Polską pod względem wojskowym i psychologicznym, przywódcy sowieccy nie mieli najmniej-

<sup>42</sup> Wywoływali tym konsternację wśród mniej ideologicznie giętkich bolszewików, jak Jewgienij A. Prieobrażenski (PSW, t. 1, dok. 47, s. 88).

<sup>43</sup> „Prawda” z 7 maja 1920 r. List Brusilowa – datowany 1 maja, czyli na tydzień przed zajęciem Kijowa przez Polaków – został pierwotnie sklasyfikowany przez Lenina jako „tajny” i trafił do jego osobistego archiwum (PSW, t. 1, dok. 44, s. 76).

<sup>44</sup> Na przykład w guberni briańskiej w czerwcu 1920 r. zgłosiło się na ochotnika 136 byłych carskich oficerów i podoficerów (S. Połtorak, *Pobiedonosnoje porażenije...*, s. 116).

<sup>45</sup> L. Trocki, „Polski front i nasze zadania”, 30 kwietnia 1920 r., RGASPI 2/1/13774/2-5.

<sup>46</sup> PSW, t. 1, dok. 48 z przypisami, s. 89; zob. również dok. 54, s. 110.

<sup>47</sup> Na Froncie Zachodnim dostawali stanowiska o jeden szczebel niższe od poprzednio zajmowanych (PSW, t. 1, s. 91–92, przyp. 1).

<sup>48</sup> Sesja Politbiura, 25 maja 1920 r., RGASPI 17/3/82. Warto zwrócić uwagę, że redaktor PSW usunął z protokołu sesji fragment mówiący o działaniach przeciwko Polakom żyjącym na sowieckim terytorium, gdyż „nie odnosi się do tematu publikacji”; zob. t. 1, dok. 55, s. 110–113.

szego zamiaru tego zmarnować. Tymczasem ofensywy ograniczone i pomocnicze – bez względu na to, czy pomyślane, czy niepomyślane – okazały się niewystarczające do spowodowania rozkładu polskiej armii, a tym samym nieskuteczne jako czynnik wywołania rewolucji w Polsce właściwej. Co więcej, w czerwcu 1920 roku patriotyzm i nacjonalizm osiągnęły tam poziom tak wysoki, że polscy komuniści – w poczuciu „własnej bezsilności i niezdolności do wystąpień rewolucyjnych” – zaakceptowali ideę sowieckiej interwencji militarnej jako jedyne wyjście z sytuacji<sup>49</sup>. Czekanie na zmianę nastrojów w Polsce groziło zmarnowaniem całego patriotycznego zapału społeczeństwa rosyjskiego oraz poczynionych już przygotowań militarnych. Jak dowodził Cziczeryn, „wywołać wojnę narodową po raz drugi byłoby znacznie trudniej”<sup>50</sup>. Jedynym sensownym rozwiązaniem wydawało się zatem natychmiastowe podjęcie ofensywy na wielką skalę, mającej za zadanie nie tylko zniszczenie polskiej armii, lecz również zaprowadzenie komunizmu w Polsce właściwej z pomocą Armii Czerwonej. Lenin zdawał sobie oczywiście sprawę, że zajęcie Warszawy doprowadziłoby do obalenia traktatu wersalskiego i zburzenia „całego systemu międzynarodowego, wynikłego na skutek zwycięstwa [Ententy] nad Niemcami”. Bariera stojąca między Niemcami a Rosją została w ten sposób zlikwidowana<sup>51</sup>.

W rozkazie do wojsk Frontu Zachodniego, wydanym w przededniu wielkiej ofensywy, Tuchaczewski stawiał następujące zadanie: „Po trupie białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru. Na naszych bagnietach zaniemiemy szczęście i pokój masom pracującym ludzkości. Na zachód! [...] Na Wilno, Mińsk i Warszawę! Naprzód!”<sup>52</sup>. Cztery sowieckie armie, jeden korpus oraz jeden korpus kawalerii Frontu Zachodniego 4 lipca uderzyły na dwie armie i jeden korpus Frontu Litewsko-Białoruskiego, dowodzonego przez generała Szeptyckiego. Siły sowieckie, liczące dwadzieścia dywizji, przerwały linię frontu, bronioną przez dwanaście i pół dywizji, w bitwie nad rzeką Autą (zob. Mapa 3)<sup>53</sup>. Całą ofensywę napędzał Korpus Kawalerii, dowodzony przez G.D. Gaja. Operował na skraju prawej flanki Frontu Zachodniego, prac szybko do przodu wzdłuż polsko-litewskiej linii zawieszenia broni. By uniknąć okrążenia, polskie wojska musiały się jak najprędzej wycofywać. Piłsudski – nie mając już żadnych rezerw, gdyż rzucił je uprzednio przeciwko Budionnemu – nie był w stanie nic zrobić, by powstrzymać odwrót.

<sup>49</sup> *DiM*, t. 3, dok. 243, s. 495–496.

<sup>50</sup> Cziczeryn do Trockiego, 10 czerwca 1920 r., *PSW*, t. 1, dok. 60, s. 119.

<sup>51</sup> *DiM*, t. 3, dok. 228, s. 454.

<sup>52</sup> P.W. Susłow, *Politiczeskoje obiespieczienije sowietsko-polskoj kampanii 1920 goda*, Moskwa 1930, s. 72.

<sup>53</sup> G. Łukomski, *Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918–1920. Polityka i działania militarne*, Poznań 1994, s. 101.

## Porozumienie w Spa

Polacy, w ramach przygotowań do zbliżającej się nieuchronnie wielkiej ofensywy sowieckiej, powołali Radę Obrony Państwa. Na jej czele stanął Piłsudski jako naczelnik państwa, a weszli do niej: premier, trzej członkowie rządu, dziesięciu posłów sejmowych reprezentujących wszystkie największe partie polityczne, a także trzej przedstawiciele armii. Głównym zadaniem rady było wytworzenie poczucia solidarności i zgody międzypartyjnej, a także tymczasowe wyeliminowanie – jak się wyraził wiceminister spraw wojskowych<sup>54</sup> – „golgoty ustawodawczej”, gdyż w obliczu zagrożenia spowodowanego sowiecką ofensywą potrzebne były szybkie rozstrzygnięcia. Powstanie nowego ciała, którego zgody wymagały wszystkie istotne decyzje, poważnie ograniczyło władzę Piłsudskiego i pozbawiło go swobody prowadzenia własnej polityki.

Dzień po rozpoczęciu wielkiej ofensywy sowieckiej, to jest 5 lipca, Rada Obrony Państwa zebrała się w Warszawie w celu przedyskutowania kwestii wojny i pokoju. Stwierdziła, że „armia była silna, ale przestała być silna, chwije się. [...] Armia nasza [...] zawodzi”. Co więcej, rządy carskie, po których przysłała niemiecka okupacja, a następnie wojna w obronie niepodległości, spowodowały ogólne zmęczenie. „Chłop i robotnik domagają się pokoju”. Jednocześnie Polska nie może już liczyć na poparcie Ententy, zirytowanej jej ofensywą na Kijów, uznaną za szaleńczą awanturę imperialistyczną. Zdaniem Ententy, Polska igra z ogniem i – odmawiając zawarcia pokoju z Rosją Sowiecką – „wystawia na niebezpieczeństwo pokój Europy”. Transporty amunicji i innych towarów do Polski są bojkotowane. Ogólna sytuacja jest trudna już dzisiaj, a jutro może stać się „tragiczna”.

„Jedynym wyjściem” wydawało się zwrócenie się do Ententy, której przedstawiciele konferowali w belgijskim uzdrowisku Spa<sup>55</sup>, aby wsparła swym autorytetem polską propozycję podjęcia rokowań pokojowych. Uznawano za oczywiste, że Ententa nie zaaprobuje żadnej polskiej koncepcji federalistycznej na Kresach. „Ale jeżeli obawiamy się, iż nie utrzymamy naszych Kresów, to innego wyjścia nie ma” – konkludował nowy minister spraw zagranicznych, książę Eustachy Sapieha. Było mało prawdopodobne, że Sowietom, mający korzystną sytuację militarną, zechcą przystąpić do rokowań. Niemniej Polski nie uważano by już za „państwo prące do wojny” i mogłaby liczyć na szeroko zakrojoną pomoc Ententy.

Piłsudski był jedynym członkiem rady patrzącym sceptycznie na możliwość uzyskania takiej pomocy i nie mającym „złudzeń” co do jej wartości.

---

<sup>54</sup> Gen. Kazimierz Sosnkowski, 2 lipca 1920 r., SRP, dok. 23, s. 65–66.

<sup>55</sup> Polska delegacja, z poprzednim ministrem spraw zagranicznych Stanisławem Patkiem na czele, była już tam obecna.

Nie przykładał też wagi do interwencji Ligi Narodów na korzyść Polski, widząc w tej instytucji jedynie „pozór” i przyznając jej zaledwie „pewien moralny wpływ”. Należało też wziąć pod uwagę, zdaniem Piłsudskiego, że bezpośrednie złożenie propozycji pokojowej Sowiecom oddziała negatywnie na armię. Poza tym „ich pierwszym warunkiem będzie cofnięcie się na linię Bugu”. Nie tyle więc sięganie po takie środki, tylko mobilizacja całego narodu do maksymalnego wysiłku wojennego przynieść może ocalenie – argumentował. Widząc jednak, że jego pogląd jest odosobniony, naczelnik zgadzał się, że „Polska musi się wyzbyć swych planów na wschodzie”. Było to wyraźne przyznanie, że koncepcji federalistycznej nie da się już zrealizować i jedyne, co pozostało, to próba wcielenia w życie bardziej skromnej koncepcji inkorporacyjnej.

Piłsudski sugerował także rządowi, by zwrócić się do Ententy możliwie jak najprędzej, zanim sytuacja na froncie jeszcze się pogorszy. Miałoby również sens powołanie rządu lewicowego, ponieważ przeciwdziałałoby bolszewickiej propagandzie, przedstawiającej demokratyczną Polskę jako państwo „burżuazyjne”. Na koniec, jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, wskazał, że jego rezygnacja z piastowanych urzędów, jako powszechnie znanego „przedstawiciela partii wojennej”, mogłaby być wygodna dla rządu w momencie składania propozycji pokojowej. Ta ostatnia sugestia nie została jednak przyjęta przez Radę Obrony Państwa<sup>56</sup>.

Premier Władysław Grabski 9–10 lipca został przyjęty w Spa przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Zwrócił się do nich o pomoc, zapewniając: „Polska zrozumiała, że znalazła się w tej sytuacji ze swojej własnej winy, [...] że musi zmienić swą politykę zarówno wobec swych sąsiadów, jak i Ententy [oraz] że musi pozostawić decyzję w żywotnych dla niej sprawach, nawet dotyczących jej własnych granic, w rękach państw Ententy”. W odpowiedzi premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George wskazał, że pomoc może być udzielona Polsce tylko wtedy, gdy zrezygnuje ona „ze swej imperialistycznej i aneksjonistycznej polityki”, której wyrazem było wkroczenie wojsk polskich „w głąb terytoriów wyłącznie i całkowicie rosyjskich”<sup>57</sup>. Uzgodniono, że wojska polskie wycofają się na linię z 8 grudnia, wojska sowieckie zatrzymają się 50 kilometrów na wschód od niej<sup>58</sup>, a w Galicji Wschodniej linia zawieszenia broni będzie przechodziła wzdłuż obecnej linii frontu, od której obie armie odstąpią na 10 kilometrów. Ponadto Polska wyrzeknie się Wileńszczyzny, a o losie Galicji Wschodniej zdecyduje

<sup>56</sup> ROK, dok. 103, s. 187–193; PROP, s. 151–176.

<sup>57</sup> DiM, t. 3, dok. 81, s. 148 i 152, a także dok. 84, s. 157.

<sup>58</sup> ROK, dok. 105, s. 194. Początkowo Lloyd George zgadzał się jedynie na 20 km, ale pod wpływem nalegań Władysława Grabskiego odległość tę zwiększono do 50 km; zob. DiM, t. 3, dok. 84, s. 160–161.



konferencja pokojowa pod auspicjami Londynu, na którą reprezentanci ludności ukraińskiej tego regionu zostaną również zaproszeni. Ententa rozstrzygnie także wszelkie sprawy sporne między Polakami z jednej strony a Litwinami, Czechami oraz Ukraińcami z Galicji Wschodniej z drugiej. Wreszcie, Wielka Brytania niezwłocznie zażąda od Sowieców zgody na zawieszenie broni na uzgodnionych właśnie warunkach; w przypadku odmowy Polska otrzyma brytyjską pomoc materialną w celu dalszego prowadzenia wojny<sup>59</sup>.

### Nota Curzona

Brytyjska nota do Sowieców, znana – od nazwiska ministra spraw zagranicznych – jako nota Curzona, została wysłana 11 lipca. Nie była w pełni zgodna z porozumieniem zawartym między Grabskim a Lloydem George'em, gdyż lord Curzon z niewiadomych powodów przedłużył linię z 8 grudnia na obszar Galicji. Ta nowa linia przebiegała na wschód od Przemyśla i na zachód od Rawy Ruskiej, zostawiając tym samym Lwów po stronie sowieckiej (zob. Mapa 3)<sup>60</sup>. Nota kończyła się ультимatywnym ostrzeżeniem: „Jeżeli [...] Rosja [...] nie zadowolili się wycofaniem armii polskiej z terytorium rosyjskiego [...], lecz będzie zmierzała do nieprzyjacielskich kroków na jej [tzn. Polski] własnych terytoriach, rząd W. Brytanii i jego alianci będą się czuli zniewoleni do wspierania narodu polskiego wszelkimi środkami, jakimi rozporządzają”<sup>61</sup>.

Nota Curzona i poprzedzające ją porozumienie wywołały żywą reakcję zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie. Rada Obrony Państwa przyjęła 13 lipca sprawozdanie premiera Władysława Grabskiego z wielkim niezadowolaniem. Jego misja do Spa miała na celu ocalenie dla Polski możliwie jak największej części Kresów. Tymczasem, jak się okazało, nic nie zostanie ocalone<sup>62</sup>. Nastrój, jaki zapanował w radzie, dobrze oddawała wypowiedź Dmowskiego: „Nasza przegrana jest większa, niż zdajemy sobie sprawę. [...] To zawieszenie broni to przegrany pokój”. Jedynie Piłsudski nie tracił ducha, podkreślając, że „wojna z bolszewikami jest do wygrania, gdy kraj chce wojny”. Jednakże jego plany federacyjne należały już zdecydowanie do

---

<sup>59</sup> ROK, dok. 108, s. 198–199; *DiM*, t. 3, dok. 84, s. 160.

<sup>60</sup> Linia z 8 grudnia 1919 r. (zob. Mapa 2) przebiegała wyłącznie przez obszar byłego Imperium Rosyjskiego od granicy Prus Wschodnich do granicy Galicji (*DiM*, t. 2, dok. 269, s. 481–483). W. Sworakowski dowodzi, że Curzon przedłużył tę linię przez pomyłkę (W. Sworakowski, *An Error Regarding Eastern Galicia in Curzon's Note to the Soviet Government of July 11, 1920*, „Journal of Central European Affairs” 1944, t. 4, nr 1, s. 1–24).

<sup>61</sup> ROK, dok. 107, s. 196–197.

<sup>62</sup> Linia Curzona została wprawdzie po polskiej stronie należąca do Kresów Białostockich, ale było to oczywiście – region ten leżał po zachodniej stronie linii z 8 grudnia 1919 r. i od tego dnia był oficjalnie traktowany jako integralna część państwa polskiego.

przeszłości. Wszyscy zgadzali się z Dmowskim: „Ocalmy, co można ocalić! [...] Jedno – nie wygramy nic na samookreśleniu narodów, bo nie ma tam narodów: ani Ukraińców, ani Białorusinów. Pilnujmy swojej sprawy tylko”<sup>63</sup>.

Cziczeryn oczekiwał polskiej propozycji pokojowej już od końca czerwca 1920 roku. W zależności od spodziewanych postępów planowanej wielkiej ofensywy sowieckiej przewidywał dwa rozwiązania terytorialne. Zgodnie z rozwiązaniem „kompromisowym” Polacy mieliby „oczyścić” Ukrainę, przy czym dokładna linia, na którą musieliby się wycofać, zostałaby dopiero ustalona przez Cziczeryna i sowieckich wojskowych. W zamian za to Sowieci mogliby pójść na „ustępstwa na froncie białoruskim, nie ustępując jednakże ani na jotę [...] co do Ukrainy”. Drugie rozwiązanie było „bardziej surowe”. Zakładało, że Polacy wycofają się poza linię z 8 grudnia, rezygnując tym samym praktycznie z całych Kresów. Jak Cziczeryn przebiegle zauważył, „z dyplomatycznego punktu widzenia nasza pozycja byłaby w tym przypadku bardzo silna, ponieważ linia ta została ustalona przez Ententę”. Rewolucyjno-Wojskowa Rada Republiki (Riewwojensowiet) – najwyższa instancja wojskowa w Rosji Sowieckiej, kierowana przez Trockiego – powinna zatem przestudiować tę linię. „Niezbędną korektą” do niej będzie „przyłączenie Galicji Wschodniej do Ukrainy”. Takie warunki oznaczałyby jednak „wielkie wyrzeczenie” ze strony Polaków, a jest jeszcze kwestią otwartą, czy da się ich „pobić” do tego stopnia, by się na nie zgodzili<sup>64</sup>.

Nota Curzona wydawała się usuwać te wątpliwości. Sowieci już od pierwszych dni lipca oczekiwali „dyplomatycznego wmieszania się Ententy w naszą wojnę z Polską” i starali się zorganizować „energiczną kampanię [propagandową] na skalę międzynarodową [...] [by] całkowicie skompromitować rolę Wielkiej Brytanii, i Ententy w ogóle, jako pośrednika między nami a naszymi wrogami”<sup>65</sup>. Po otrzymaniu brytyjskiej noty, sowieccy przywódcy różnili się jednak w ocenie sytuacji.

Trocki radził „przyjąć pośrednictwo Wielkiej Brytanii i zagwarantować nienaruszalność polskiej granicy, tak jak nakreśliła ją Koalicja”. Należy jednak zażądać, by 50-kilometrowa strefa neutralna została utworzona w ten sposób, że Armia Czerwona zatrzyma się 25 kilometrów na wschód od linii zawieszenia broni, a wojska polskie wycofają się na tę samą odległość na zachód od niej. Cziczeryn był śmielszy, wskazując: „Od Mińska do Brześcia jest 300 kilometrów; zawieszenie broni daje je nam bezpłatnie – weźmiemy je [...]. Stanąwszy na nowej linii (bez 50-kilometrowej strefy [neutralnej]), od razu postawimy Polsce swoje warunki; jeśli się nie podporządkuje, to

<sup>63</sup> ROK, dok. 108, s. 199–200; PROP, s. 177–195.

<sup>64</sup> PSW, t. 1, dok. 62, s. 122.

<sup>65</sup> PSW, t. 1, dok. 66, s. 128–129.

wznowimy ofensywę z nowej linii”. Konferencja w Londynie natomiast powinna być prowadzona „równolegle [...] z polsko-sowiecką konferencją pokojową w Warszawie, gdzie we właściwym momencie postawimy ultimatum”. W szczególności „zażądamy wydania danego [jej] przez Ententę uzbrojenia”. Jednocześnie jednak Cziczerin ostrzegął: „Sowietyzacja Polski moskiewskimi bagnetami byłaby awanturą. [...] Oby tylko nie zapędzić się za daleko!”. Jeszcze śmielszy był Lew Kamieniew, członek Politbiura prowadzący właśnie negocjacje handlowe w Londynie. Jak dowodził:

Przyjęcie brytyjskiej propozycji oznaczałoby nieuchronność nowej wojny z Polską nie później niż wiosną następnego roku. Zabezpieczeniem przeciwko temu może być tylko sowietyzacja Polski. [...] Nasza taktyka powinna być „wilsonowska”, tzn. należy rozbić Polskę i osłabić ją na długo, rozumiejąc zawieszenie broni, tak jak Ententa rozumiała zawieszenie broni z Niemcami. Powinniśmy odpowiedzieć, że – oczywiście – my zawsze zgadzamy się na zawieszenie broni, ale żądamy takich gwarancji, które nie pozwolą Polsce oszukać nas oraz Wielkiej Brytanii [...] tzn. zawieszenie broni może być zawarte tylko przy zasadniczej zgodzie Polski i Ententy na niezwłoczną polską demobilizację, wydanie artylerii itp. Dopóki Cziczerin będzie toczył negocjacje z Curzonem w sprawie tych kwestii zasadniczych, armie powinny iść naprzód za wszelką cenę [...] W spełnienie gróźb Curzona wierzyć nie należy, gdyż Wielka Brytania [...] nie ma żołnierzy, których mogłaby wysłać do Polski<sup>66</sup>.

Sowieccy negocjatorzy w Londynie, S.Z. Rozowski, F.A. Rotsztejn i N.K. Kłyszko już 12 lipca depešowali do Moskwy: „W pewnych kołach brytyjskich mówią, że Rosja Sowiecka powinna zażądać, jako jeden z warunków pokoju z Polską, całkowitego rozbrojenia Polski oraz wydania [przez nią] jej uzbrojenia, tak jak robi to Ententa z Niemcami”. Doradzali również, by Rosja Sowiecka oświadczyła, że jest „gotowa prowadzić rokowania pokojowe jedynie z Polską”. Londynowi trudno będzie się temu przeciwstawić, gdyż „opinia publiczna w Wielkiej Brytanii jest całkowicie po naszej stronie [...] Wielka Brytania nie będzie w stanie wysłać ani jednego żołnierza, ani jednego działa”<sup>67</sup>.

Lenin zgadzał się z poglądami najbardziej radykalnej grupy – do której należał między innymi Bucharin – nastawionej „awanturniczo”, jak to

<sup>66</sup> PSW, t. 1, dok. 69, s. 132–133 (Trocki); dok. 68, s. 130–132 (Cziczerin; podkreślenia w oryginale); dok. 70, s. 134–135 (Kamieniew).

<sup>67</sup> Rozowski, Rotsztejn i Kłyszko do Cziczerina, przekazać Leninowi, Trockiemu i Krasinowi, 12 lipca 1920 r., RGASPI 2/1/14672; podkreślone przez Lenina.

określił Cziczeryn<sup>68</sup>. Nie tylko odrzucała ona udział w konferencji londyńskiej, ale i – co najważniejsze – pragnęła sowietyzacji Polski jako wstępu do decydującego starcia z Ententą, którego stawką byłaby sowietyzacja całej Europy<sup>69</sup>. Cziczeryn obawiał się tego i ostrzegał Lenina, że „dążąc do szybkiego i całkowitego zwycięstwa, możemy zapędzić się za daleko. To gra w banque. Do tej pory nie staraliśmy się przyspieszać historii, tylko odbijaliśmy pozycję za pozycją. Jeśli zapędzimy się za daleko, to znajdziemy się w poważnym zagrożeniu”. W szczególności przestrzegał przed niedocenianiem Ententy, która „wciąż jeszcze ma możliwość zaszkodzić nam bardziej, niż obecnie”. Jednocześnie Cziczeryn zgadzał się, że konferencja londyńska musi być odrzucona, gdyż mają w niej wziąć udział nie tylko Rosja Sowiecka, Polska i Wielka Brytania, lecz również Litwa, Łotwa i Finlandia – co rodzi niebezpieczeństwo, że „pomocze [ona] zjednoczyć je przeciw nam”. Powinna się zatem odbyć oddzielna, polsko-sowiecka konferencja pokojowa: albo w Warszawie, co byłoby „bardzo wygodne dla agitacji”, albo w jakimś rosyjskim mieście prowincjonalnym, co byłoby „wygodniejsze technicznie”. Jednym z głównych sowieckich warunków pokojowych uczynić trzeba żądanie redukcji polskiej armii oraz wydania jej wyposażenia. Jeśli zaś chodzi o granicę, to – zdaniem Cziczeryna – „linia z 8 grudnia nie tylko nie odcina od Polski jakichkolwiek obszarów zamieszkałych przez ludność polską, ale na odwrót, włącza do Polski niektóre terytoria niepolskie”. Z tego też względu należy żądać jej zmiany w pewnych obszarach, mimo że linia ta sama w sobie „poważnie osłabi Polskę”. Granica jest „najważniejszym warunkiem”<sup>70</sup>.

Wydaje się jednak, że Sowietci mieli raczej niejasne pojęcie, któredy tak naprawdę przebiegały linie z 8 grudnia i Curzona<sup>71</sup>. Na przykład Marchlewski – choć był Polakiem i do tego osobą najbardziej wykształconą w gronie

---

<sup>68</sup> PSW, t. 1, dok. 68, s. 132.

<sup>69</sup> Jak powiedział Lenin w tajnym przemówieniu 20 września 1920 r.: „Odpowiedzieliśmy Curzonowi: «Powołujesz się na Ligę Narodów. Ale co to jest Liga Narodów? Nie jest ona warta złamanego szeląga». Inna kwestia: Kto będzie rozstrzygał o losie Polski? Ta kwestia nie może być rozstrzygana w zależności od tego, co mówi Liga Narodów, ale od tego, co mówi żołnierz Armii Czerwonej. Tak właśnie odpowiedzieliśmy Curzonowi, jeśli przełożyć naszą notę na język bez ozdóbek. [...] Powiedzieliśmy wprost: «Do diabła z Ligą Narodów! Idziemy naprzód!»” (TUL, dok. 59, s. 102 i 107).

<sup>70</sup> PSW, t. 1, dok. 71, s. 136–140.

<sup>71</sup> Warto dodać, że Cziczeryn stale określał tę pierwszą mianem „linii 3 grudnia”, a większość bolszewików – w tym Marchlewski, Cziczeryn, Lenin i Trocki – nazywała tę drugą „linią Focha”, choć „Komisja do Wypracowania Szczegółów Polskich Rokowań” używała nazwy „linia Clemenceau” (PSW, t. 1, dok. 71 i 72, s. 136–141; AWPRF 4/32/37/1; dok. cyt. za: T.C. Fiddick, *Russia's Retreat from Poland, 1920: From Revolution to Peaceful Coexistence*, Houndmills 1990, s. 97 i 104).

czołowych bolszewików<sup>72</sup> – mylił się całkowicie, informując Lenina 14 lipca 1920 roku, że linia Curzona „odcina od Polski część Chełmszczyzny” i pozostawia po polskiej stronie „jedynie część okręgu białostockiego”. Wychodząc z tych błędnych założeń, sugerował, że byłoby rzeczą zręczną dać Polakom te dwa regiony w całości<sup>73</sup>. Sugestia ta – wbrew radzie Cziczierina, by postąpić przeciwnie – najwyraźniej trafiła Leninowi do przekonania, gdyż zaraz następnego dnia rozważał, czy w ramach sowieckiej „taktyki” nie powinno się ogłosić „bardzo uroczyście, że zapewniamy polskim robotnikom i chłopom granicę na wschód od tej, którą dają Curzon i Ententa”<sup>74</sup>.

Komitet Centralny 16 lipca przyjął tezy Lenina „prawie w całości”. Rosja Sowiecka chciała „pomóc proletariatu i masom pracującym Polski i Litwy wyzwolić się od ich obszarników i kapitalistów”. Należało zatem użyć wszelkich dostępnych środków „dla wzmocnienia i przyspieszenia ofensywy”. Jednocześnie Komitet Centralny postanowił „uroczyście i oficjalnie oświadczyć ludowi polskiemu, że my w każdym razie gwarantujemy mu jako granicę niezależnej republiki polskiej linię bardziej na wschód, niż dają Curzon i Ententa”. Z pośrednictwa Ententy w rokowaniach z Polską miano nie skorzystać. Komitet Centralny oświadczał jednak, że jeśli Polska zwróci się bezpośrednio do Rosji Sowieckiej, to „zgodzimy się na rokowania pokojowe, nie odrzucając i rokowań o rozejmie”<sup>75</sup>. Stosownie do tych wytycznych Cziczierin wysłał nazajutrz notę do Wielkiej Brytanii, rozwodząc się szeroko na temat trzech ostatnich tez i przemilczając, naturalnie, dwie pierwsze<sup>76</sup>.

### Sowieckie traktaty pokojowe z Litwą i Łotwą

Sowiecko-litewskie rokowania pokojowe rozpoczęły się w Moskwie 7 maja 1920 roku, czyli dokładnie w dniu zajęcia Kijowa przez Polaków na sowieckim Froncie Południowo-Zachodnim. Na Froncie Zachodnim So-

---

<sup>72</sup> Był jednym z zaledwie dwóch ważnych bolszewików, którzy mieli doktorat; drugim był Grigorij Sokolnikow (*Politczeskije partii Rossii, koniec XIX – pierwaja triet’ XX wieku*, w: *Encykłopedija*, Moskwa 1996, suplement 7, s. 772–779).

<sup>73</sup> PSW, t. 1, dok. 72, s. 140, podkreślone przez Lenina.

<sup>74</sup> Cyt. za: I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, s. 173.

<sup>75</sup> PSW, t. 1, przyp. 1, s. 143 i dok. 74, s. 142–143 (wersja masz.). Jak wynika z przytoczonych źródeł, T.C. Fiddick jest w błędzie, twierdząc, że decyzja o inwazji na Polskę została podjęta przez sowieckie koła wojskowe „niezależnie i w opozycji” do „moskiewskich polityków”, którzy „czynili próby ustanowienia pokoju [...] na swej zachodniej granicy”. W czasie sowieckiej ofensywy Lenin w szczególności miał być pełen zarówno „pesymizmu co do szans na szybką rewolucję [w Europie, jak i] gotowości do zaakceptowania traktatu wersalskiego i pójścia na kompromis oraz podjęcia strategicznego odwrotu” (T.C. Fiddick, *Russia's Retreat from Poland...*, s. 28, 108 i 125). Teoria Fiddicka opiera się na dowodach pośrednich, choć dowody bezpośrednie, a także materiały archiwalne udostępnione po upadku Związku Sowieckiego przemawiają zdecydowanie przeciwko niej.

<sup>76</sup> *DiM*, t. 3, dok. 93, s. 170–176.

wieci kończyli właśnie przygotowania do ograniczonej ofensywy. Atak Litwinów na tyły Polaków byłby im, rzecz jasna, bardzo na rękę. Politbiuro zgodziło się z sugestią dowódcy Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego, że byłoby „nadzwyczaj konieczne popchnąć rząd litewski do operacji mającej na celu zajęcie Wilna”<sup>77</sup>. Zgodnie z tą dyrektywą, przewodniczący sowieckiej delegacji pokojowej Adolf Joffe wyłożył karty na stół – jeśli odpowiednia konwencja wojskowa zostanie zawarta, to wszystkie kwestie terytorialne zostaną rozwiązane „w ciągu paru godzin”<sup>78</sup>. Ostrożni Litwini woleli jednak zaczekać, aż „ujawnią się rzeczywiste zwycięstwa bolszewików”<sup>79</sup>. Pierwsze takie zwycięstwa odniesione zostały dopiero w czerwcu i w rezultacie projekt sowiecko-litewskiej konwencji wojskowej wypracowano 24 czerwca<sup>80</sup>. Rząd litewski był wreszcie gotów ją podpisać po rozpoczęciu wielkiej sowieckiej ofensywy na Froncie Zachodnim. W tym momencie jednak Sowietzi zaczęli się zastanawiać nad celowością takiej umowy, gdyż natarcie rozwijało się nadspodziewanie dobrze i nabrali pewności, że opanują Wilno bez pomocy Litwy. Cziczeryn – obawiając się sytuacji, w której Litwini „zajmą Wilno przed nami” – doszedł do wniosku, że zawarcie konwencji „obecnie nie jest już wskazane”<sup>81</sup>. Otrzymałszy 11 lipca notę Curzona z ultimatywnym ostrzeżeniem, Sowietzi – widząc, że nie ma czasu do stracenia – podpisali traktat pokojowy bez konwencji wojskowej zaraz następnego dnia. Rosja Sowiecka uznała Grodno z okolicami oraz większą część guberni wileńskiej, ze Świącianami, Oszmianą

---

<sup>77</sup> Sesja Politbiura z 10 maja 1920 r., RGASPI 17/3/76, załącznik.

<sup>78</sup> Cyt. za P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 113. Potwierdza to raport Cziczeryna do Lenina z 22 maja 1920 r.: „towarzysz Joffe proponuje ustępstwa terytorialne w zamian za wystąpienie zbrojne Litwy przeciw Polsce”. Cziczeryn podkreślał nie tylko znaczenie militarne takiego wystąpienia, lecz również „efekt polityczny naszego wyraźnego zbliżenia z nimi. W ten sposób zrywa się łańcuch kordonu kresowego, część państw kresowych staje się naszymi przyjaciółmi, zabiera się Polsce pozycję reprezentanta kresów, likwiduje się opozycję wobec nas wszystkich państw kresowych”. Joffe przewidywał, że „pokój z Litwą [...] będzie działał rozkładająco na polskie stosunki wewnętrzne” (AWPRF 4/25/5).

<sup>79</sup> Cyt. za P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 114. V. Zalyś podkreśla niechęć Litwinów do podpisania konwencji, która wywołałaby niechybnie gniew państw Ententy, a w szczególności Francji (V. Zalyś, *The Return of Lithuania to the European Stage*, w: E. Tuskenis (red.), *Lithuania in European Politics: The Years of the First Republic 1918–1940*, New York 1997, s. 68–69). Niechęć ta jednak nie mogła być silna, gdyż Joffe donosił Politbiuru 21 maja 1920 r.: „Prowadzę rokowania z Litwinami w sprawie naszej wspólnej akcji militarnej przeciwko Polsce. Zasadniczo wyrażają oni zgodę” (AWPRF 4/25/5).

<sup>80</sup> Joffe informował Trockiego 25 czerwca 1920 r.: „Wczoraj, zgodnie z wytycznymi naszego dowództwa wojskowego, wypracowałem załączoną konwencję wojskową z Litwą” (RGASPI 325/26/76). W raporcie do Politbiura Joffe wyraził się jeszcze jaśniej: „Konwencja wojskowa z Litwą została wypracowana i jej przyjęcie lub odrzucenie [przez rząd litewski] rozstrzygnie, praktycznie biorąc, los rokowań” (AWPRF 4/25/5).

<sup>81</sup> TUL, dok. 51, s. 87.

i Lidą (zob. Mapa 4) włącznie, za obszary należące do Litwy<sup>82</sup>. Zgodnie z sowieckim rozumieniem rzeczy, były to ziemie etnicznie białoruskie<sup>83</sup>.

Z inicjatywy dowódców armii litewskiej współpraca wojskowa została ostatecznie podjęta na szczeblu lokalnym<sup>84</sup>. Cziczeryn podkreślił to w nocie do ministra spraw zagranicznych Litwy Juozasa Purickisa: „Radośnie pozdrawiamy wspólne działania litewskiej i rosyjskiej armii przeciwko polskim imperialistom”<sup>85</sup>. Istotnie, choć Litwa oficjalnie ogłosiła neutralność, to jednak – po podpisaniu traktatu pokojowego – skutecznie pomagała Armii Czerwonej. Wojska litewskie nie tylko wkroczyły na terytoria, do których traktat dawał im prawo, ale także zajęły powiaty Suwałki i Augustów, do których takiego prawa nie miały<sup>86</sup>. Często atakowały lub rozbrajały znajdujące się tam polskie jednostki. Rozbrojeni polscy żołnierze byli początkowo traktowani jak jeńcy wojenni, a dopiero później przyznano im status internowanych. Największe znaczenie miało to, że – zgodnie z tajną klauzulą traktatu pokojowego – Litwini przepuszczali Sowieców przez swoje pozycje na zajętych obszarach, by mogli obchodzić lewą flankę niespodziewających się tego Polaków. Ponadto Litwa użyczyła Rosji Sowieckiej normalnotoro-

<sup>82</sup> Należy podkreślić, że traktat nie odnosił się do guberni suwalskiej, najwidoczniej dlatego, że należała do Królestwa Kongresowego. Granica sowiecko-litewska została ustalona jedynie w Kraju Północno-Zachodnim – o granicy na obszarze Królestwa miały w nieokreślonej przyszłości rozstrzygnąć rokowania między Litwą a Polską. Zob. tekst traktatu w DWP, t. 3, dok. 12, s. 28–41.

<sup>83</sup> Jak to ujął Joffe w raporcie do Politbiura z 21 maja 1920 r.: „Za darmo, rzecz jasna, Litwini niczego nie zrobią i dlatego dajemy im trochę większe terytorium niż im się naprawdę należy”. W szczególności „Wilno im [...], ściśle biorąc, się nie należy” (AWPRF 4/25/5). Przy innej okazji Joffe powiedział: „Teraz prowadzimy wojnę z Polską. Ustupując chciwymi litewskimi księżom białoruskie terytorium z m. Wilno, dzięki temu nie tylko zabezpieczamy naszą prawą flankę, lecz także w pewnych wypadkach otrzymujemy pomoc ze strony Litwy. Jeżeli zwyciężymy Polskę, to i dni klerykałno-burżuazyjnej Litwy będą policzone. Jeżeli zaś będziemy musieli wycofać się w głąb Białorusi, to zostawimy tej księżowskiej Litwie taką liczbę ludności białoruskiej, jakiej ona nigdy nie strawi. W rezultacie nieporozumień między Litwinami i Białorusinami, które uważamy za nieuniknione, będziemy mieć rewolucję, która z kolei zetrze z powierzchni ziemi klerykałno-burżuazyjną Litwę” (cyt. za: O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 117).

<sup>84</sup> Cziczeryn twierdził, że naczelny dowódca „rozkazał podejmować takie akcje [tj. porozumienia wojskowe na szczeblu lokalnym] pod warunkiem, że armie litewskie będą nam podporządkowane” (TUL, dok. 51, s. 87).

<sup>85</sup> Cyt. za P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 116.

<sup>86</sup> V. Zalys popełnia rażący błąd, twierdząc, że Rosja Sowiecka „uznała zwierzchność Litwy nad [...] Suwałkami [i] Augustowem” (V. Zalys, *Return of Lithuania...*, s. 69). Podobny błąd popełnia również wielu polskich historyków, z A. Przybylskim włącznie, który dowodzi, że wojsko litewskie „obsadziło Suwalszczyznę [...], opierając się na traktacie pokojowym [sowiecko-litewskim]” (A. Przybylski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930, s. 213). Traktat ten nakreślił granicę sowiecko-litewską jedynie w Kraju Północno-Zachodnim, a Suwałki i Augustów leżały w Królestwie Kongresowym; zob. przyp. 82.

wego taboru kolejowego, którego Armia Czerwona bardzo potrzebowała do transportu wojsk, amunicji i zaopatrzenia<sup>87</sup>.

Polacy, zaskoczeni traktatem sowiecko-litewskim, potępiłi jego punkty terytorialne i próbowali zminimalizować szkodę. Mając to ostatnie na uwadze, Rada Obrony Państwa uznała, że Wilno należy poddać Litwinom. Tymczasem Piłsudski wydał rozkaz obrony miasta przed Sowiecami i 30 tysięcy mieszkańców zgłosiło się na ochotnika do Wojska Polskiego. Powstało zatem wielkie zamieszanie i ostatecznie polskie oddziały wycofały się z miasta bez walki. Do Wilna, ubiegając Litwinów, 14 lipca wkroczyli Sowieci<sup>88</sup>.

Najwyższym organem władzy w mieście został Wileński Komitet Rewolucyjno-Wojskowy. Należeli do niego bolszewicy litewskiego oraz polskiego pochodzenia, którzy półtora roku wcześniej odgrywali rolę przywódców Litwy Sowieckiej. Miasto stało się ośrodkiem propagandy na rzecz przeprowadzenia rewolucji bolszewickiej na Litwie<sup>89</sup>. Wbrew postanowieniom traktatu pokojowego Armia Czerwona ustanawiała władzę sowiecką na terytoriach przyznanych Litwie, poprzednio zajmowanych przez Polaków<sup>90</sup>. Działania te były zgodne z głębokim przekonaniem Moskwy, że traktat ten

<sup>87</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 191; SWW, część 10, dok. 2, s. 219–222; P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 121–128. Rosja miała koleje szerokotorowe. Litewski polityk Augustinas Voldemaras wspominał później: „Gdy Czerwona Armia atakowała Warszawę, potrzebowała wagonów dla przewiezienia wojska, których mogła dostarczyć Litwa. Upoważniony przez rząd litewski, pojechałem w tej sprawie do Wilna, gdzie zainstalował się sztab armii sowieckiej [...]. Układ w sprawie przekazania środków transportu należało tak spisać, by ani Polska, ani [inne] państwa nie mogły oskarżyć Litwy o naruszenie neutralności. Ja redagowałem tekst rosyjski i litewski” (cyt. za: P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 127).

<sup>88</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 116–121. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że odzyskanie Wilna po oddaniu Litwinom będzie niezwykle trudne. Niemniej oświadczył na posiedzeniu Rady Obrony Państwa, że jeśli mógłby mówić w imieniu miasta, to wybrałby Litwinów, a nie Sowieców (PROP, s. 182–191).

<sup>89</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 129–130; P. Łossowski, *Wydarzenia militarne i polityczne wojny 1920 r. na ziemiach północno-wschodnich*, w: A. Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku...*, s. 46.

<sup>90</sup> Na przykład, Komitet Rewolucyjno-Wojskowy powiatu lidzkiego meldował 19 sierpnia 1920 r., że „praca nad umocnieniem władzy sowieckiej jest kontynuowana”. W poprzednim tygodniu aresztowano 232 osoby, z których wszystkie, jak się wydaje, należały do kategorii „Białopolaków”. Szczególnie ważne było „zagadnienie wyznaczenia stolicy guberni”. Wbrew postanowieniom traktatu pokojowego komitet proponował, żeby powiat lidzki „tymczasowo” podporządkować Mińskowi, stolicy odbudowanej Sowieckiej Białorusi, a nie jak dotychczas Wilnu (PSW, t. 2, dok. 150, s. 27–28). W raporcie Oddziału II podkreślano „zupełne ignorowanie przez zwycięskie wojska czerwone zawartego z Litwą traktatu pokojowego, zaprowadzenie w Wilnie i w ogóle na całym obszarze, zajętym dotychczas przez Polaków, a przyznanym obecnie przez rząd moskiewski Litwie, administracji sowieckiej, ustanowienie czterydziestki [tzn. Czeka] i rządów komunistyczno-terrorystycznych, rusyfikacja zarządu cywilnego i znieważanie rozporządzeń litewskich [...]. Litwini, wobec rozbitcia się układów z lokalnymi wielkoryządkami sowieckimi i bezskuteczności swoich protestów w Moskwie, wycofali już swoje wojska i urzędy za [byłą] linię demarkacyjną [polsko-litewską], którą zamierzają bronić w razie prób jej pogwałcenia” (Raport „Państwa bałtyckie a Rosja”, CChIDK 308/12/138/316-318).



„będzie obowiązywał nie więcej, niż kilka tygodni”, a „przy dalszym naszym posuwaniu się na zachód, biała Litwa nie może być w żadnym wypadku zachowana. Dlatego też trzeba przygotowywać się do [ponownego] ustanowienia Sowieckiej Litwy”<sup>91</sup>.

Jednocześnie z rokowaniami pokojowymi z Litwą, Sowietci prowadzili od 16 kwietnia rozmowy z Łotwą. Głównym ich celem było uzyskanie pewności, że Łotwa zachowa neutralność w wojnie sowiecko-polskiej, gdyż to umożliwiłoby wykorzystanie dwóch dywizji pilnujących granicy łotewskiej do wzmocnienia decydującej ofensywy przeciwko Polsce<sup>92</sup>. Sowietci odnieśli znaczny sukces 19 maja – Łotysze podpisali tajne zobowiązanie, że „nie [będą] okazywać żadnej pomocy Polsce w jej obecnej wojnie z Rosją”<sup>93</sup>. W praktyce jednak Łotwa zachowywała wobec Polski życzliwą neutralność, upatrując w jej klęsce zagrożenie własnej niepodległości<sup>94</sup>. Warto zauważyć, że jeszcze na początku sierpnia – czyli wówczas, gdy Sowietci uważali, że Polska jest już właściwie pokonana – Cziczeryn widział traktat pokojowy z Łotwą przede wszystkim jako sposób na zapewnienie „całkowitego spokoju na Froncie Łotewskim”<sup>95</sup>. Sugerowałyby to, że Moskwa oczekiwała operacji militarnych na wielką skalę po upadku Polski. Tak czy inaczej, po otrzymaniu 4 sierpnia od Lloyd George’a „trzydniowego ultimatum” z żądaniem, by Armia Czerwona wstrzymała swój marsz na Warszawę, Sowietci ostatecznie zdecydowali się zakończyć rokowania i zawrzeć z Łotwą pokój<sup>96</sup>. W traktacie pokojowym, podpisanym 11 sierpnia w Rydze, oficjalnie uznali Latgalię za część składową niezależnego państwa łotewskiego.

---

<sup>91</sup> Joffe do Cziczeryna i Politbiura, 7 lipca 1920 r., AWPRF 4/25/5. Kilka dni później Lenin napisał na marginesie listu Cziczeryna: „Zająć [Wilno] i zorganizować rewolucję na Litwie” (*TUL*, dok. 51, przyp. 5, s. 88; podkreślenie w oryginale). Komitet Centralny postanowił 16 lipca 1920 r. „pomóc proletariatu i masom pracującym Polski i Litwy wyzwolić się od ich obszarników i kapitalistów” (*PSW*, t. 1, dok. 74, s. 142–143, masz.). Ponadto w tajnej mowie 20 września 1920 r. Lenin potwierdził, że Sowietci mieli zamiar „sowietyzować [w pierwszej kolejności] Litwę i Polskę” (*PSW*, t. 1, dok. 59, s. 98).

<sup>92</sup> Sesja Politbiura z 10 maja 1920, RGASPI 17/3/76.

<sup>93</sup> Joffe do Politbiura, 21 maja 1920, AWPRF 4/25/5.

<sup>94</sup> Łotewski minister spraw zagranicznych Zigfrids Meierovics powiedział polskiemu posłowi w Rydze: „Jeżeli teraz Polska padnie, niepodległość Łotwy liczyć można na tydzień” (cyt. za: M.S. Kossakowski, „Diariusz”, masz., t. 5, cz. 2, s. 77–74, APAN).

<sup>95</sup> Cziczeryn do Joffego, 2 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/25/5.

<sup>96</sup> Cziczeryn do Joffego, 5 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/25/5. W depeszy z 7 sierpnia 1920 r. Cziczeryn ponaglał Joffego: „Jeśli nasza odpowiedź nie zadowoli Wielkiej Brytanii, to Ententa zacznie od jutra wojnę i blokadę. [...] Niezwłocznie podpisujcie traktat” (AWPRF 4/32/40/5).

## Ponowne ustanowienie Sowieckiej Białorusi

Innym sowieckim przedsięwzięciem w Kraju Północno-Zachodnim było ponowne ustanowienie Sowieckiej Białorusi. Komisarz Frontu Zachodniego Iwor T. Smiłga 14 lipca oficjalnie zarekomendował Moskwie proklamowanie Białoruskiej Republiki Sowieckiej. Sugerował, żeby zrobić to „na razie in abstracto”, gdyż Sowieci – mając na uwadze przyszłe rozstrzygnięcie sporu terytorialnego z Polską – chcieli uniknąć konkretów, by nie wiązać sobie rąk<sup>97</sup>. Moskwa przyjęła tę rekomendację i poleciła wcielić ją w życie zgodnie z „tezami” przygotowanymi przez specjalny komitet Bolszewickiej Partii Litwy i Białorusi. Wynikało z nich, że Białorusini nie stanowią oddzielnego narodu i ani ich język, ani kultura nie różnią się od ich rosyjskich odpowiedników, a białoruski ruch narodowy nie cieszy się poparciem mas pracujących. Pomimo że warunki etniczne, ekonomiczne i kulturalne nie stwarzały – zdaniem komitetu – podstaw do utworzenia Białoruskiej Republiki Sowieckiej, to jednak, ze względu na istnienie tej republiki w przeszłości, uważano jej ponowne ustanowienie za niezbędne<sup>98</sup>. Jak się wydaje, był to pierwszy przypadek uznania przez Sowietów zasady historycznej. Ponieważ precedens ten był bardzo świeżej daty – Sowiecka Białoruś utrzymała się przez niespełna dwa miesiące, w styczniu i lutym 1919 roku – można sądzić, że prawdziwym motywem Sowietów było dążenie do wywarcia presji na Litwę i Polskę.

Wydaje się, że nie był to pierwszy przypadek traktowania przez Moskwę kwestii białoruskiej jako środka nacisku na Kowno. Jeszcze w przeddzień ograniczonej ofensywy sowieckiej z maja–czerwca 1920 roku Politbiuro postanowiło „podjąć negocjacje” z „tak zwanym rządem białoruskim Łastowskiego”. Rząd ten cieszył się poparciem Litwy i miał siedzibę w Kownie. Sformowany po rozłamie w białoruskim ruchu narodowym z grudnia 1919 roku, był wrogi wobec Polski, lecz również niechętny Rosji Sowieckiej. Korespondencja Cziczierina potwierdza, że Sowieci prowadzili moskiewskie negocjacje – zerwane zresztą 7 sierpnia, najwyraźniej przez Białorusinów – w złej wierze<sup>99</sup>.

Tak czy inaczej, niepodległość Sowieckiej Białorusi została proklamowana 31 lipca 1920 roku, rzekomo przez „białoruskie organizacje partyjne i związki zawodowe”. Odbudowana republika miała się opierać na podwójnej zasadzie: „bezlitosnej dyktatury proletariatu oraz wykorzystania całego doświadczenia Rosji Sowieckiej”. Władzę sprawował w niej Komitet Rewo-

---

<sup>97</sup> RGASPI 2/1/14688.

<sup>98</sup> I. Ignatienko, *Oktiabr'skaja riewolucyja i samoopriedielenije Bielorusii*, Minsk 1992, s. 202–203.

<sup>99</sup> Joffe do Cziczierina i Lorenc do Cziczierina, obie depesze z 7 sierpnia 1920 r., RGASPI 5/1/2001/6 i 8, odpowiednio.

lucyjno-Wojskowy. Cztery języki – „białoruski, rosyjski, polski i jidysz” – uznane zostały za oficjalne. W proklamacji niepodległości oświadczano, że Sowiecka Białoruś „ustala swoją granicę zachodnią wzdłuż granicy etnograficznej pomiędzy Białorusią a przylegającymi państwami burżuazyjnymi”<sup>100</sup>. Było to wyraźnie sprzeczne z sowiecko-litewskim traktatem pokojowym, gdyż, co wszyscy wiedzieli, Sowietom uważali Grodzieńszczyznę i Wileńszczyznę za obszary etnicznie białoruskie. Prawdopodobnie chodziło tu o stworzenie dodatkowej zachęty dla Litwinów do sowietyzacji swego kraju – Sowiecka Litwa mogłaby liczyć na lepsze traktowanie<sup>101</sup>. Oświadczenie było również trudne do pogodzenia z zapewnieniem Lenina, że Polska otrzyma warunki terytorialne nieco lepsze niż te, które dawała jej linia Curzona. Co najdziwniejsze, granic między Sowiecką Białorusią, Rosją Sowiecką i Ukrainą Sowiecką w ogóle nie określono.

### Sowieckie sukcesy militarne i błędy strategiczne

Sowiecka ofensywa postępowała z oszałamiającą prędkością. Sowietom zajęli 19 lipca Grodno, po czym przekroczyli linię Curzona. Dziewięć dni później zdobyli Białystok, a po następnych czterech – Brześć. Czołowe jednostki Frontu Zachodniego opuściły teraz Kresy i wkroczyły na teren Królestwa Kongresowego. Nie mając wcześniej przygotowanego planu obrony, polskie jednostki nie były w stanie uwolnić się od ścigających formacji sowieckich<sup>102</sup>. Polscy dowódcy znajdowali się od samego początku wojny w natarciu i z braku praktyki w obronie przed Sowietami musieli polegać na doświadczeniach zebranych w czasie wojny światowej, kiedy to powszechnie używano ciągłych linii obronnych. Okazały się one jednak zupełnie nieskuteczne przeciwko Tuchaczewskiemu, który zręcznie je przerywał, stosując „skupienie wielkich ugrupowań wojskowych w kierunkach rozstrzygających i pozostawienie minimalnych sił na kierunkach drugorzędnych”, a następnie – dzięki podjęciu od razu szybkiego i nieprzerwanego pościgu – nie pozwalał nieprzyjacielowi wrócić do równowagi<sup>103</sup>.

Dla ratowania sytuacji Piłsudski dokonał zmian na najwyższych stanowiskach wojskowych, mianując „ludzi umięających dużo zaryzykować, a zatem mających wiarę i ufność w możliwość zwycięstwa”<sup>104</sup>. Co najważniejsze, nowym szefem Sztabu Generalnego został generał Tadeusz Rozwadowski, który natychmiast przygotował operację znaną jako bitwa nad Bugiem

---

<sup>100</sup> IBD, s. 392–394.

<sup>101</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 131.

<sup>102</sup> L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990, s. 43–44; S. Szeptycki, *Front litewsko-białoruski...*, s. 43–52.

<sup>103</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 192–193.

<sup>104</sup> Jak on sam to ujął w roku 1921; cyt. za: M. Pruszyński, *Wojna 1920...*, s. 171.

i Narwią. W bitwie tej, stoczony na początku sierpnia, Polacy zdołali powstrzymać przez kilka dni nacierające wojska sowieckie. W rezultacie Tuchaczewski nabrał przekonania, że główne siły polskie znajdują się na północ od Warszawy i tam skierował większość swych wojsk<sup>105</sup>.

Kierunek ten został też wybrany z powodów politycznych, gdyż Sowieci spodziewali się, że bliski kontakt z Niemcami otworzy nowe perspektywy dla rewolucji światowej<sup>106</sup>. Jak to ujął Lenin, „zbliżenie się naszych wojsk do granicy Prus Wschodnich [...] wykazało, że całe Niemcy kipiały. Zaczęły przychodzić wiadomości, że dziesiątki i setki tysięcy niemieckich komunistów przekraczały nasze granice i napływały telegramy [od] pułków niemieckich komunistów”. Sowieci cieszyli się sympatią nie tylko komunistów, ale także niemieckich kręgów wojskowych, które – zdaniem Lenina – pałały ochotą zawarcia przymierza z Rosją Sowiecką przeciwko Francji<sup>107</sup>. Ze swej strony sowieccy żołnierze, z komisarzami i oficerami włącznie, zapewniali niemieckie władze graniczne, że po pokonaniu Polski, Rosja Sowiecka przywróci niemiecką granicę wschodnią z 1914 roku, obali traktat wersalski oraz podejmie wspólną kampanię wojskową przeciwko Francji<sup>108</sup>.

Skierowanie się Frontu Zachodniego na północny zachód doprowadziło jednak do osłabienia jego południowej, lewej flanki, głównie dlatego, że niedostępne bagna Polesia skutecznie oddzielały dwa fronty sowieckie. Tuchaczewski, ponaglany przez naczelnego dowódcę Kamieniewa, dostrzegł

<sup>105</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 203; rozmowa dalekopisowa między Tuchaczewskim a Kamieniewem z 10 sierpnia 1920 r., RGWA 33987/1/498/796-798. Odcięcie Warszawy od Gdańska, przez który Polska mogłaby być zaopatrywana w sprzęt wojenny, stanowiło sprawę dorozbieżną.

<sup>106</sup> R. Pipes, *New Materials on the Polish-Soviet War*, w: R. Conquest, D. Djordjevich (red.), *Political and Ideological Confrontations in Twentieth-Century Europe: Essays in Honor of Milorad M. Drachkovitch*, New York 1996, s. 80. Jak wspominał później M. Tuchaczewski: „w Prusach Wschodnich, kiedy otarliśmy się o nie, popłynęły do nas setki i tysiące ochotników, spartakusowców i robotników bezpartyjnych, pod sztandary Czerwonej Armii, tworząc w niej niemiecką brygadę strzelców” (M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 195).

<sup>107</sup> TUL, dok. 59, s. 101–102. Lenin przesadzał. Zgodnie z górnym pułapem polskich szacunków, w Armii Czerwonej walczyło 20 tys. niemieckich żołnierzy i 80 tys. spartakusowców, czyli niemieckich komunistów (cyt. za: J. Korbel, *Poland between East and West: Soviet and German Diplomacy toward Poland 1919–1933*, Princeton 1963, s. 89). W raporcie Oddziału II z 29 lipca 1920 r. wskazywano na „6 tysięcy niemieckich oficerów i cztery dywizje czysto niemieckie”; SWW, cz. 9, dok. 9, s. 202 i dok. 14, s. 213; zob. również: P. Madajczyk, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej 1920 r.*, w: A. Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku...*, s. 179 oraz J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995, s. 234–235.

<sup>108</sup> G. Wagner, *Deutschland und der polnisch-sowjetische Krieg 1920*, Wiesbaden 1979, s. 117; zob. również P. Madajczyk, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej...*, s. 175–176 oraz R. Himmer, *Soviet Policy toward Germany during the Russo-Polish War, 1920*, „Slavic Review” 1976, nr 12, s. 672.

wreszcie ten problem<sup>109</sup>. Doszedł do wniosku, że uda się go rozwiązać, jeśli Armia Konna Budionnego oraz 12. Armia, należące do Frontu Południowo-Zachodniego, skierują się ku Warszawie i zewrą szyki z osłabioną flanką. Komitet Centralny udzielił Tuchaczewskiemu poparcia 3 sierpnia, polecając, by obie armie zostały mu podporządkowane<sup>110</sup>. Doprowadzenie do ich udziału w operacji warszawskiej napotkało jednak liczne przeszkody.

Przed Frontem Południowo-Zachodnim stały trzy najważniejsze zadania: walka z Polakami w Kraju Południowo-Zachodnim i Galicji Wschodniej; trzymanie w szachu „białych” wojsk generała Wrangla na Krymie; oraz pilnowanie Rumunii, której zamiarów Sowietów nie byli pewni. Siły frontu, rozciągnięte na bardzo dużym terytorium, ledwie wystarczały, żeby sobie z tym poradzić. Jeśli chodzi o Kraj Południowo-Zachodni i Galicję Wschodnią, to trzy armie sowieckie operowały tam przeciwko wojskom polskim o podobnej sile. Były w stanie posuwać się do przodu wyłącznie dzięki Armii Konnej, która 15 lipca ponownie przełamała polski front pod Dubnem<sup>111</sup>. Dalsze walki, choć zakończone powodzeniem, były dla kawalerii Budionnego trudne. Polakom, usiłującym od dłuższego czasu okrążyć ją poza linią frontu, zastawiając na nią pułapkę, udało się to w końcu w pierwszych dniach sierpnia pod Brodami (zob. Mapa 3). Sowiecka konnica znalazła się tam w krytycznej sytuacji<sup>112</sup>. W tym momencie jednak Piłsudski zdecydował się wycofać najlepsze dywizje z Galicji Wschodniej i przerzucić je na północ do obrony Warszawy. Armii Konnej udało się dzięki temu 6 sierpnia wyrwać z okrążenia. Wymęczona i osłabiona trudnymi walkami musiała wprawdzie zatrzymać się na tygodniowy odpoczynek<sup>113</sup>, lecz zaledwie 90 kilometrów dzieliło ją od Lwowa, którego wzięcie wydawało się kwestią czasu. Zajęcie i splądrowanie miasta byłoby stosowną nagrodą dla

<sup>109</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 202–203; rozmowa dalekopisowa między Tuchaczewskim a S. Kamieniem z 10 sierpnia 1920 r., RGWA 33987/1/498/796-798.

<sup>110</sup> *IIGW*, t. 3, s. 336.

<sup>111</sup> Jak stwierdzał wówczas polski Sztab Generalny: „front nasz na Ukrainie został tylko i jedynie przez kawalerię Budionnego złamany i tylko te masy jazdy zmusiły nas do zlikwidowania rezultatów naszej ofensywy majowej”; cyt. za: A. Smoliński, *1. Armia Konna...*, s. 162.

<sup>112</sup> Budionny wyraził to lapidarnie: „Przypierają nas, gady. Zwycięzimy albo pozdychamy. Inaczej – ani, ani”; cyt. za: I. Babel, *Konarmia...*, s. 83. Zob. również A. Smoliński, *1. Armia Konna...*, s. 225 i tab. 11, s. 213 oraz S.M. Budionny, *Projdiennyj put'*, Moskwa 1965, t. 2, s. 258–261.

<sup>113</sup> Jak utrzymywał Budionny, „wojska osiągnęły granicę ludzkich możliwości [...], dalsze działania zaczepne nic nie dadzą i konieczny jest choćby niewielki odpoczynek po prostu po to, żeby dać ludziom pospać i nakarmić konie. [...] Brak żywności i furażu [oraz] stałe dwumiesięczne napięcie zupełnie osłabiły armię. Konie są tak znużone, że nie są w stanie nawet oganiać się od [...] much” (S.M. Budionny, *Projdiennyj put'...*, s. 281–282; zob. też s. 295).

Kozaków Budionnego, którzy – w odróżnieniu od wojsk Frontu Zachodniego – mieli za sobą kilka tygodni ciężkich walk.

Właśnie dlatego, że ofensywa na Białorusi rozwijała się z taką łatwością, 23 lipca pierwotny plan strategiczny Frontu Południowo-Zachodniego został zmieniony. Zamiast dalej posuwać się w kierunku Królestwa Kongresowego i, po wkroczeniu na jego obszar, zewrzeć szczyk z południową flanką Frontu Zachodniego, armia Budionnego miała teraz zwrócić się na południowy zachód i maszerować na Lwów<sup>114</sup>. Te nowe rozkazy wydane zostały głównie z powodów politycznych. Z jednej strony Trocki obawiał się, że Rumunia może przystąpić do wojny w odpowiedzi na przekroczenie przez wojska Frontu Zachodniego linii Curzona pomimo brytyjskiego ultimatum<sup>115</sup>. Kierując główne siły ku Galicji Wschodniej, która graniczyła z Rumunią, Front Południowo-Zachodni wciąż brałby udział w „ostatecznym rozgromieniu polskiej armii”, a jednocześnie odstraszałby Bukareszt od interwencji<sup>116</sup>. Z drugiej strony Lew Kamieniew, prowadzący w tym czasie negocjacje w Londynie, po otrzymaniu 11 lipca noty brytyjskiego ministra spraw zagranicznych zasugerował Leninowi, że jest „szczególnie ważne – w świetle nieoczekiwanej wzmianki Curzona o Galicji Wschodniej ze Lwowem – by nasze wojska bezwarunkowo wkroczyły do Galicji i zajęły Lwów. W spełnienie gróźb Curzona wierzyć nie należy, gdyż Wielka Brytania [...] nie ma żołnierzy, których mogłaby wysłać do Polski [...] Na zajęcie Galicji, którą Curzon z góry uznał za terytorium rosyjskie, należy zwrócić szczególną uwagę; [...] to brama na Węgry, której trzymanie w swoich rękach jest ważne właśnie teraz”<sup>117</sup>. Sugestia Kamieniewa znalazła posłuch u Lenina, który – zachęcony nadzwyczajnym powodzeniem ofensywy lipcowej – 23 lipca zadepeszował do Stalina, komisarza Frontu Południowo-Zachodniego i członka Politbiura: „Sytuacja w Kominternie jest wspianiała. Zinowjew, Bucharin, a także i ja – uważamy, że należy natychmiast wywołać rewolucję we Włoszech. [...] W tym celu trzeba sowietyzować Węgry, a przypuszczalnie także Czechy i Rumunię”<sup>118</sup>. Stalin całkowicie zgodził się z tą sugestią<sup>119</sup>. Jest zatem jasne, że Lenin i jego najbliżsi współpracownicy

<sup>114</sup> DKF, t. 3, dok. 260, s. 227; S.M. Budionny, *Projdiennyj put'...*, s. 225–227.

<sup>115</sup> Trocki do Naczelnego Dowódcy, 17 lipca 1920 r., cyt. za: T. Krząstek, *Dlaczego Budionny nie zdążył nad Wisłę?*, w: A. Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku...*, s. 103.

<sup>116</sup> H. Bułhak, *Wydarzenia polityczne i militarne na południowo-wschodnim teatrze działań wojennych*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku...*, s. 70; cyt. za: DKF, t. 3, dok. 260, s. 227.

<sup>117</sup> L. Kamieniew do Lenina, Trockiego, Cziczierina i Kriestinskiego, 13 lipca 1920 r., RGASPI 2/1/14673.

<sup>118</sup> TUL, dok. 54, s. 90.

<sup>119</sup> BRP, dok. 91, s. 148.

dążyli do tego, by Front Południowo-Zachodni zajął Galicję Wschodnią jako odskocznię do dalszej inwazji<sup>120</sup>.

Ponieważ co najmniej do 15 sierpnia Sowietci byli przekonani, że Front Zachodni tak czy inaczej opanuje Warszawę<sup>121</sup>, decyzja skierowania dwóch armii Frontu Południowo-Zachodniego do pomocy – zatem powstrzymania ofensywy w Galicji – musiała być przez nie interpretowana jako ogromny błąd. Pozbawienie Armii Konnej możliwości wkroczenia do Lwowa wydawało się szczególnie szkodliwe, gdyż pozostałe sowieckie wojska w Galicji Wschodniej nie miały szans utrzymania inicjatywy i musiałyby przejść do obrony. Jednocześnie było oczywiste, że kawaleria Budionnego – jeśli musiała zatrzymać się na odpoczynek do 13 sierpnia, a zajęcie Warszawy przez Front Zachodni planowano na 16 sierpnia – nie zdąży wesprzeć operacji Tuchaczewskiego. Dlatego nie tylko Stalin, ale również dowódca Frontu Południowo-Zachodniego Aleksander I. Jegorow oraz sam Budionny zdecydowanie przeciwstawiali się podjętej decyzji. Bezpośrednia łączność między dowództwem Frontu Zachodniego a Armią Konną została nawiązana dopiero 14 sierpnia. Gdy wreszcie nadszedł rozkaz Tuchaczewskiego, by ruszyć na Warszawę, nie było na nim wymaganej kontrasygnaty komisarza frontu, co pozwoliło Budionnemu go zignorować. W końcu, po otrzymaniu prawidłowo podpisanego rozkazu, 20 sierpnia Armia Konna z wielką niechęcią opuściła przedpola Lwowa<sup>122</sup>. Decydująca o losach wojny bitwa warszawska była już wtedy rozstrzygnięta.

### **Sowietów gra na zwłokę oraz propozycje pokojowe**

Rząd polski otrzymał 20 lipca od brytyjskiego ambasadora w Warszawie tekst odpowiedzi Cziczierina na notę Curzona, wraz z radą, by podjąć pertraktacje. Dwa dni później minister spraw zagranicznych Sapieha wysłał notę do Cziczierina z propozycją „natychmiastowego zawieszenia broni i otwarcia rokowań pokojowych”. Tego samego dnia szef polskiego Sztabu Generalnego generał Rozwadowski wysłał notę do naczelnego dowództwa Armii Czerwonej z propozycją „niezwłocznego przerwania działań wojennych na całym froncie i wysłania delegacji wojskowej dla zawarcia rozejmu”.

---

<sup>120</sup> R. Pipes, *New Materials...*, s. 80. Dodatkowe potwierdzenie znajdujemy w tajnej mowie Lenina z 20 września 1920 r., który utrzymywał – nie bez pewnej przesady – że „uzyskując Galicję Wschodnią, mieliśmy bazę przeciwko wszystkim współczesnym państwom” (*TUL*, dok. 59, s. 107).

<sup>121</sup> Na przykład, w depeszy z 14 sierpnia do Cziczierina, kopie do Lenina i Kriestinskiego, Trocki użył sformułowania „rozgromiony rząd polski” (*PSW*, t. 1, dok. 112, s. 186). W depeszy do Lenina z 24 lipca Stalin uznał Polskę za już „zwycięzoną” (*BRP*, dok. 91, s. 148).

<sup>122</sup> S.M. Budionny, *Projdennyj put'...*, s. 318–319 i 336–339.

W nocy podkreślano, że odpowiedź jest oczekiwana do 25 lipca<sup>123</sup>. Polakom zależało na czasie, gdyż ich sytuacja militarna stawała się z każdym dniem coraz trudniejsza, a rozejm zatrzymałby sowiecką ofensywę i umożliwił im zreorganizowanie wojsk.

Właśnie z tego powodu Cziczeryn starał się wszelkimi sposobami grać na zwłokę<sup>124</sup>. Odpisał 23 lipca, w imieniu komisarza wojskowego, członka Rady Rewolucyjno-Wojskowej Republiki Wasiljewa, że sowieckie Naczelne Dowództwo otrzymało polecenie swego rządu, by podjąć rozmowy z Polakami – dzień i miejsce wyznaczy dowództwo Frontu Zachodniego<sup>125</sup>. Nazajutrz w imieniu dowódcy tego frontu, Tuchaczewskiego, oświadczył, że ze względu na „wrogie nastawienie” ludności białoruskiej do przedstawicieli rządu polskiego spotkanie z polską delegacją nie może się odbyć wcześniej niż 30 lipca, „tzn. w dniu wspomnianym w radiodepeszy szefa sztabu polskiej armii”<sup>126</sup>. W polskiej nocy podano co prawda datę 25 lipca, ale dzięki wybiegowi Cziczeryna rokowania zostały opóźnione o pięć dni, i to pozornie nie z winy Sowietów.

Sowieckie powołanie się na termin 30 lipca zdziwiło Polaków, ale nie mając innego wyjścia, postanowili wysłać delegację w ten właśnie dzień. Rząd i Rada Obrony Państwa uzgodniły, że na czele grupy przedstawicieli rządu i armii stanie wiceminister Władysław Wróblewski<sup>127</sup>. Celem delegacji było uzyskanie warunków zgodnych z tekstem noty brytyjskiej. W ostateczności, ponieważ wojska sowieckie zdążyły już przekroczyć linię Curzona między Grodnem a Brześciem, mogła przyjąć rzeczywistą linię frontu za linię rozejmu na tym odcinku. Miała natomiast odrzucić linię rozejmu na zachód od linii frontu, wszelkie żądania rozbrojenia Polski oraz każdą próbę ingerencji w jej wewnętrzne sprawy. Ponadto w czasie rokowań rozejmowych nie należało „robić nic takiego, co by przesądzało pokój”<sup>128</sup>.

<sup>123</sup> *DiM*, t. 3, dok. 99, s. 193; dok. 106, s. 207–208; dok. 107, s. 208.

<sup>124</sup> Działal on zgodnie z postulatem naczelnego dowódcy Kamieniewa, wysuniętym w liście do Trockiego, że „z militarnego punktu widzenia niezbędne jest zapewnienie warunków wykluczających możliwość zaistnienia takiego okresu czasu, w którym pozbawieni byłibyśmy możliwości rozwijania aktywnych działań, a strona przeciwna mogłaby go wykorzystać w celu doprowadzenia do porządku i wzmocnienia swoich sił zbrojnych” (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 12, s. 303).

<sup>125</sup> Oryginał noty jest napisany po francusku ręką Cziczeryna i podpisany przez niego „Vasilief”, *AWPRF* 4/32/35/31. Zob. również *DiM*, t. 3, dok. 110, s. 211.

<sup>126</sup> Oryginał noty, w języku francuskim, z podpisem „Toukhachevski”, też wyszedł spod ręki Cziczeryna, *AWPRF* 4/32/35/24. Zob. również *DiM*, t. 3, dok. 111, s. 211–212.

<sup>127</sup> Ściśle biorąc, był on „podsekretarzem stanu Prezydium Rady Ministrów”, co przypuszczalnie oznaczało wiceministra bez teki (cyt. za: J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 31).

<sup>128</sup> *DiM*, t. 3, dok. 114, 115 i 118, s. 216–217 i 221 oraz dok. 120, 121 i 123, s. 223–226 i 232–234.



W tym momencie Polacy musieli też określić swój stosunek do Petlury i kwestii ukraińskiej. Wkrótce po zawarciu porozumienia w Spa między premierem Władysławem Grabskim i Ententą rząd postanowił popierać „sprawę Konstytuanty Kijowskiej” na proponowanej londyńskiej konferencji pokojowej. Tymczasem odstąpiono od koncepcji federalistycznej i poparcia, raczej umiarkowanego, udzielić miano już nie dla zasady, ale z uwagi na moralne zobowiązanie Polski wobec wojsk Petlury, które walczyły „lojalnie i dzielnie”<sup>129</sup>. Teraz jednak nowy Rząd Jedności Narodowej z Wincentym Witosem na czele poinstruował delegację, że spodziewane sowieckie żądanie rozbrojenia wojsk Petlury „można przyjąć, lecz pod warunkiem czasu”<sup>130</sup>. To dziwne sformułowanie przypuszczalnie oznaczało, że rozbrojenie powinno być rozciągnięte w czasie. Ponieważ sam rozejm był pomyślany przez Polaków jako środek doraźny, chodziło, jak się wydaje, o nieszkodliwy wybieg, z nadzieją, że sowieckie żądanie nie zostanie nigdy spełnione.

Polska delegacja 30 lipca przekroczyła linię frontu na wschód od Brześcia. Przybyła na oznaczone miejsce z godzinnym opóźnieniem – z powodu trudności z przejazdem przez płonący most – i nie zastała już sowieckich przedstawicieli. Rzuciła się za nimi w pogoń i zdołała ich dopaść w Baranowiczach. Gdy 1 sierpnia obie delegacje zasiadły wreszcie do pertraktacji, okazało się, że Sowietom mają pełnomocnictwa od Lenina i Rakowskiego do podpisania rozejmu tylko i wyłącznie razem z preliminariami pokojowymi. Powodem było zapewne to, że rozmowy o tych drugich – jak to kiedyś ujął Cziczzerin – „można ciągnąć i ciągnąć, czego nie da się robić z rokowaniami rozejmowymi”<sup>131</sup>. Biorąc pod uwagę, że Armia Czerwona posuwała się bardzo szybko do przodu, Sowietom zależało, rzecz jasna, na przeciąganiu sprawy. Chcieli, by spotkanie w Baranowiczach przybrało „charakter wstępny”. Sowiecka delegacja, składająca się z samych wojskowych, miała jedynie zapytać Polaków, „czego chcą”, a następnie oznajmić im, że rokowania w sprawie rozejmu i pokoju odbędą się cztery dni później w innej miejscowości<sup>132</sup>. Tego rodzaju gra na zwłokę udała się nadspodziewanie dobrze, gdyż jak się okazało, polska delegacja nie miała pełnomocnictw do prowadzenia negocjacji pokojowych. Zaskoczeni Polacy chcieli porozumieć się z Warszawą, ale straciwszy radiostację na płonącym moście, musieli zwrócić się do Sowietów z prośbą o nadanie depechy, ci zaś zgadzali się to zrobić pod

---

<sup>129</sup> UPD, t. 2, dok. 36, s. 122.

<sup>130</sup> DiM, t. 3, dok. 121, s. 226.

<sup>131</sup> Cziczzerin do Lenina, załącznik do sesji Politbiura z 11 maja 1920 r., RGASPI 17/3/77.

<sup>132</sup> Komisja do Wypracowania Szczegółów Rokowań z Polską do Politbiura, 25 lipca 1920 r., AWPRF 4/32/37/1.

warunkiem wprowadzenia do niej zmian. W tej sytuacji polska delegacja postanowiła nazajutrz wrócić do Warszawy<sup>133</sup>.

Jednocześnie z prowadzeniem gry na zwłokę, Sowieci zajmowali się formułowaniem warunków pokoju. Wstępny projekt, sporządzony przez specjalną „Komisję do Wypracowania Szczegółów Rokowań z Polską”, przesłany został do Politbiura 25 lipca. Przewidywał między innymi: demobilizację prawie całej polskiej armii zaraz po zawarciu rozejmu; uzbrojenie zorganizowanych robotników przemysłowych w Polsce<sup>134</sup>; wydanie przez nią broni i amunicji; traktowanie polskich oficerów jak zakładników; oraz pozwolenie Sowiecom na wolny transport przez Polskę ludzi i towarów w zapieczętowanych wagonach. Co do linii rozejmu, wyznaczyłaby ją linia frontu, jeśli zatrzymał się na zachód od linii Curzona; w przeciwnym razie – sama linia Curzona. Granica polsko-sowiecka natomiast bieć miała wzdłuż linii Curzona „z odchyleniami na wschód na Chełmszczyźnie i w pobliżu Białegostoku”<sup>135</sup>.

Dwa dni później Politbiuro mianowało przewodniczącym sowieckiej delegacji pokojowej Karla Daniszewskiego – lotewskiego bolszewika, komisarza wojskowego Sztabu Polowego<sup>136</sup>. Nie miał on żadnego doświadczenia w dyplomacji, więc Moskwa nie mogła po nim oczekiwać prowadzenia jakichkolwiek prawdziwych rokowań. Jego rola miała raczej ograniczyć się do wręczenia Polakom ultimatum, tak jak wcześniej sugerował Cziczerin. W celu dokładnego ustalenia warunków ultimatum szczegółowy projekt preliminarium pokojowych został przygotowany pod koniec lipca przez Rewolucyjno-Wojskową Radę Republiki (Rewwojensowiet), na której czele stał Trocki. Zgodnie z tym projektem „wschodnia granica Polski” miała przebiegać od granicy Prus Wschodnich w pobliżu Szczuczyna po rzekach Wissie, Biebrzy, Narwi i Narewce do Białowieży, a następnie wzdłuż rzek Leśnej i Bugu. Na południe od Brześcia odbiłyby od Bugu nieco na wschód i wróciłyby do Bugu w pobliżu Uściługu. Stąd biegłyby po Bugu do Kryłowa, dalej w linii prostej do Medyki, tuż na wschód od Przemyśla, po czym wzdłuż

---

<sup>133</sup> J. Kochanowski (red.), *Rokowania pokojowe z Rosją Radziecką (VII–VIII 1920 r.) w relacji Kazimierza Stamirowskiego*, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, t. 2, nr 1, s. 129–139; zob. również *DiM*, t. 3, dok. 139–141 i 144, s. 269–271 i 277.

<sup>134</sup> Wśród tych uzbrojonych robotników komuniści mieli stanowić 40%, reszta rekrutowałaby się z lewego skrzydła PPS. Broń wydawałyby władze Rosji Sowieckiej, ale pod nadzorem trzyosobowych komisji, składających się z przedstawicieli polskich, rosyjskich i norweskich związków zawodowych. Wszystko to „w interesach zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Polski”, jak wyjaśniano w projekcie.

<sup>135</sup> Komisja do Wypracowania Szczegółów Rokowań z Polską do Politbiura, 25 lipca 1920 r., AWPRF 4/32/37/1.

<sup>136</sup> *PSW*, t. 1, przyp. 2, s. 150. Piotr G. Smidowicz i Nikołaj A. Skrypnik mianowani zostali członkami delegacji. Sekretarzem był G.P. Szytkgold. Karol Radek dołączył do delegacji później.

Sanu i Osławy do granicy czechosłowackiej (zob. Mapa 4). Proponowane rozwiązanie dawało państwu sowieckiemu spore obszary na zachód od linii Curzona, włącznie z powiatami białostockim i sokólskim oraz terytorium między Przemyślem a Sanokiem. Większość powiatu szczuczyńskiego w guberni łomżyńskiej również byłaby włączona do państwa sowieckiego. Co najważniejsze, strategiczna linia kolejowa łącząca Białystok z Grajewem, leżącym przy granicy z Prusami Wschodnimi, znalazłaby się w całości w państwie sowieckim. Jedyne odchylenie na wschód od linii Curzona nastąpiłoby na środkowym odcinku – na wschód od Bugu i na południe od Brześcia. W sumie, projektowana granica odbiegała od linii Curzona na odcinku północnym do 100 kilometrów na zachód, na środkowym do 30 kilometrów na wschód, a na południowym do 40 kilometrów na zachód. Wydaje się dziwne, że Sowietci chcieli przyznać Polsce niewielki kawałek terytorium na wschód od Bugu, chociaż był etnicznie ukraiński. Najprawdopodobniej chodziło im o to, by móc twierdzić, że spełnili swą „uroczystą i oficjalną” obietnicę przyznania „polskiemu ludowi” granicy na wschód od linii Curzona.

Pozostałe planowane warunki pokoju stanowiły w dużym stopniu ingerencję w sprawy wewnętrzne Polski. Na przykład, Wojsko Polskie miało zostać w ciągu miesiąca zredukowane do 50 tysięcy szeregowych oraz nie więcej niż 10 tysięcy kadry dowódczej i administracyjnej. Broń i amunicja rozwiązanych jednostek, przymusowo wydana – również w ciągu miesiąca<sup>137</sup> – Sowietom, trafiłaby w ręce „robotników miejskich i przemysłowych”. Polska musiałaby zrezygnować z produkcji broni i amunicji, a także wyrzec się wszelkiej pomocy wojskowej z zagranicy. Ponadto, Sowietci domagali się reparacji – przekazania w ciągu tygodnia 500 lokomotyw i 10 tysięcy wagonów kolejowych, a w ciągu trzech tygodni 30 tysięcy koni i 30 tysięcy furmanek. „Różne materiały, maszyny i sprzęt” miały być również wydane.

Podobnie jak w projekcie wstępnym, linia zawieszenia broni przebiegałaby wzdłuż linii Curzona lub, na zachód od niej, linią frontu. Strefa neutralna między dwoma armiami, szeroka na 50 wiorst (53 km), powstałaby dzięki wycofaniu się wojsk polskich. Ładu i porządku w tej strefie strzegłaby uzbrojona milicja robotnicza. Bezpośrednio na wschód od strefy neutralnej miało stacjonować prawie 200 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej.

Inne warunki projektu wstępnego zostały rozbudowane. Na przykład, Rosja Sowiecka nabyłaby prawo przewozu przez Polskę towarów i ludzi w opieczętowanych wagonach bez żadnej inspekcji lub kontroli, w tym

---

<sup>137</sup> Pierwotnie Sowietci zamierzali zażądać, by Polacy wydali im nadmiary broni i amunicji w ciągu 10 dni, ale zreflektowali się, że tak szeroko zakrojona operacja wymagałaby co najmniej miesiąca (Cziczerin do Daniszewskiego, 13 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/7).

również sanitarnej, celnej lub policyjnej. Polska musiałaby zapewnić udział zorganizowanych robotników przemysłowych i rolnych w komisjach zajmujących się wcieleniem w życie rozejmu i przyszłego traktatu pokojowego. Rząd Rosji Sowieckiej opublikowałby polską „korespondencję dyplomatyczną i inne materiały polityczne”. Polska miała ogłosić amnestię dla wszystkich swych obywateli służących w Armii Czerwonej lub skazanych za działalność antywojenną. Wreszcie, zgodziłaby się, by Rosja Sowiecka traktowała wziętych do niewoli polskich oficerów jak „zakładników politycznych, odpowiadających swoim życiem za bezpieczeństwo osobiste polskich komunistów”<sup>138</sup>.

Choć wszystkie te warunki pokoju zostały 31 lipca zatwierdzone przez Politbiuro, nie ulega wątpliwości, że sowiecka dyplomacja nie zamierzała „zniweczyć rezultatów” – czego obawiał się Stalin – ostatnich sukcesów militarnych. Politbiuro utworzyło przeciw 23 lipca Polski Komitet Rewolucyjny z Marchlewskim na czele, proklamowany tydzień później w zajęтым przez Sowieców Białymstoku tymczasowym sowieckim rządem Polski. Jak Lenin wyjaśnił Stalinowi, rozejm i pokój z „burżuazyjną” Polską zostałyby zawarte jedynie w razie konieczności – gdyby „białe” wojska generała Wrangla odniosły sukces<sup>139</sup>. Lokalna ofensywa tych wojsk, rozpoczęta 26 lipca, osiągnęła swój punkt kulminacyjny tydzień później i Lenin uważał, że należy zachować środki ostrożności<sup>140</sup>. Podobnie myślał Trocki, który dowodził, że „z uwagi na sukcesy Wrangla oraz niepokoje na Kubaniu” Moskwa powinna „wyjaśnić towarzyszowi Daniszewskiemu, że rokowania rozejmowe należy prowadzić w takim duchu, żeby w razie konieczności rzeczywiście można było zawrzeć rozejm”<sup>141</sup>.

Tak czy inaczej, sowiecka gra na zwłokę oraz sposób, w jaki potraktowana została polska delegacja w Baranowiczach, zrobiły bardzo niekorzystne wrażenie nie tylko w Warszawie, ale i w Londynie. Lloyd George odbył 4 sierpnia rozmowę z Lwem Kamieniewem i Leonidem Krasinem. Obwiniał Moskwę o to, że rokowania polsko-sowieckie jeszcze się nie zaczęły, a także zagroził, że jeśli Sowieci nie przedstawią Polakom warunków możliwych do przyjęcia, to brytyjska flota wojenna otrzyma rozkaz wyjścia na morze, blokada Rosji Sowieckiej zostanie wznowiona, a Zachód dostarczy Polsce uzbrojenia<sup>142</sup>.

<sup>138</sup> PSW, t. 1, dok. 84, s. 155–160.

<sup>139</sup> PSW, t. 1, nienumerowane dokumenty cytowane na s. 160 (Stalin do Lenina, 2 sierpnia 1920 r.); dok. 78, s. 149 (Politbiuro na temat Polskiego Komitetu Rewolucyjnego).

<sup>140</sup> Stalin depeszcował do Lenina 31 lipca 1920 r., że „Wrangel kontynuuje wściekle ataki wzdłuż całego frontu” (BRP, dok. 96, s. 151–152; zob. również dok. 92, s. 149).

<sup>141</sup> Trocki do Lenina, Kriestinskiego i Kalinina, 2 sierpnia 1920 r., RGWA 33987/1/498/794.

<sup>142</sup> DWP, t. 3, s. 81; DBFP, t. 8, s. 680.

Moskwa jednak nie dała się zastraszyć. Komitet Centralny 5 sierpnia podjął decyzję o kontynuacji ofensywy aż do zwycięstwa. Sowieckie dowództwo wojskowe oczekiwało, że Warszawa będzie wzięta 16 sierpnia<sup>143</sup>. Zadaniem sowieckiej dyplomacji było zatem powstrzymanie do tego czasu uderzenia Ententy. Jeszcze tego samego dnia Cziczerin wysłał notę do Lloyda George'a, w której wyjaśniał, że nalegając na jednoczesne rokowania w kwestii rozejmu i pokoju, Sowieci chcieli jedynie zapewnić, „żeby w same warunki rozejmu z Polską zostały wniesione te rozsądne gwarancje, które zapobiegłyby polskim próbom przekształcenia rozejmu w pieriedyszkę mającą na celu wznowienie działań wojennych przeciw Rosji”<sup>144</sup>. W tym samym czasie moskiewska radiostacja z niewiadomych powodów nie przyjmowała przez dwa dni warszawskiej noty z 5 sierpnia<sup>145</sup>, w której wyrażano zgodę na żądane jednoczesne rokowania, pod warunkiem że Sowieci zagwarantują polskiej delegacji „możność swobodnego i bezpośredniego komunikowania się z rządem polskim”. Wreszcie, nocą z 11 na 12 sierpnia zostało podpisane porozumienie co do przekroczenia 14 sierpnia linii frontu przez polską delegację udającą się do Mińska, gdzie miały się odbyć rokowania w sprawie rozejmu i pokoju<sup>146</sup>.

Prowadząc tę grę na zwłokę, Sowieci jednocześnie – ze względu na groźby Lloyda George'a z 4 sierpnia – poddali rewizji swoje „wstępne warunki pokoju”. Już tego dnia podjęta została nieformalna decyzja o złagodzeniu żądań terytorialnych na odcinku północnym<sup>147</sup>. Politbiuro oficjalnie potwierdziło ją 13 sierpnia. Po tej zmianie granica polsko-sowiecka zaczynałaby się u zbiegu nowej granicy litewsko-sowieckiej i rzeki Świsłocz, na południe od Grodna (zob. Mapa 4). Białystok, Sokółka i Grajewo należałyby zatem do Polski, a granica na północ od Brześcia przebiegałaby mniej więcej wzdłuż linii Curzona. Ponieważ nie wprowadzano zmian w projekcie granicy na południe od Brześcia, można powiedzieć, że Sowieci zasadniczo nie dawali Polsce korzystniejszych warunków terytorialnych niż Curzon. Co najważniejsze, strategiczna linia kolejowa Wołkowysk–Białystok–Grajewo, łącząca Rosję Sowiecką z Prusami Wschodnimi, stałaby się strefą eksterytoryalną w granicach Polski i pozostawałaby pod sowieckim zarządem wojskowym.

---

<sup>143</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969, s. 233.

<sup>144</sup> *DiM*, t. 3, dok. 149, s. 287.

<sup>145</sup> List Cziczerina do Politbiura z 12 sierpnia 1920 r. wydaje się wskazywać, że za zwłokę odpowiada obsługa moskiewskiej radiostacji, a nie Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok 15, s. 311–313).

<sup>146</sup> *DiM*, t. 3, przyp. 2, s. 310; dok. 150, s. 289–290. Zob. również J. Kochanowski (red.), *Rokowania pokojowe...*, s. 136–139.

<sup>147</sup> *PSW*, dok. 91, s. 165–166.

Złagodzenie sowieckich żądań terytorialnych zrównoważone zostało zaostreniem innych warunków. Na przykład, sowieckie dowództwo wojskowe miało wyznaczyć linię, na którą wojska polskie wycofałyby się po podpisaniu rozejmu. Policję i żandarmerię w Polsce zastąpiłaby uzbrojona milicja robotnicza. Jedynie połowa zredukowanego Wojska Polskiego zachowałaby uzbrojenie<sup>148</sup>. Żadna organizacja, mieniąca się rządem jakiejś części Rosji Sowieckiej lub Sowieckiej Ukrainy, nie byłaby tolerowana na polskiej ziemi. W szczególności, Polska miała rozbroić w ciągu 10 dni i niezwłocznie wydać Sowieckiej Ukrainie jednostki dowodzone przez „ukraińskiego buntownika Petlurę”, przekazać Sowiecom jego korespondencję, i wreszcie, w ciągu 6 miesięcy rozparcelować ziemię między robotników rolnych i chłopów<sup>149</sup>.

W trakcie rewizji swych warunków pokoju Sowieci rozważali możliwość zredukowania armii polskiej do 30 tysięcy. Ostatecznie jednak Politbiuro zgodziło się z argumentem Cziczeryna, że niezręcznie byłoby teraz zmieniać pierwotną liczbę 50 tysięcy<sup>150</sup>. Z tego samego powodu nie została przyjęta sugestia przewodniczącego sowieckiej delegacji pokojowej Daniszewskiego, by polski korpus oficerski liczył nie 10 tysięcy, jak przyjęto pierwotnie, lecz 4 tysiące wojskowych<sup>151</sup>. Moskwa odrzuciła również nowy warunek, sugerowany przez członka delegacji Nikołaja Skrypnika, by w powiatach „guberni grodzieńskiej, lubelskiej, chełmskiej i Galicji” – przyznanych Polsce przez traktat pokojowy, lecz zamieszkanym przez ludność etnicznie mieszaną – przeprowadzić plebiscyt i ostatecznie ustalić ich przynależność państwową<sup>152</sup>.

Zdaniem Lenina i Cziczeryna sowieckie „wstępne warunki pokojowe” były tak twarde, że polska delegacja pokojowa będzie musiała je odrzucić. Dlatego nie było sensu wprowadzać nowych, jeszcze surowszych i trudnych do uzasadnienia wobec „polskiego ludu”. Z podobnych przyczyn nie została przyjęta sugestia Stalina, by wysłać na konferencję pokojową w Mińsku przedstawiciela Galicyjskiego Komitetu Rewolucyjnego Michaiła Barana. Kwestia Galicji i sam Baran miały być trzymane w odwodzie<sup>153</sup>.

### Bitwa warszawska

Bezprecedensowy odwrót polskiej armii – która w zaledwie sześć tygodni przebyła dystans od rzeki Berezyny na wschód od Mińska aż do przedpoli

---

<sup>148</sup> Wojsko Polskie mogłoby zatrzymać jedynie 30 tys. karabinów, 180 karabinów maszynowych, 120 dział, 3 tys. pistoletów, 10 tys. szabel i 500 lanc.

<sup>149</sup> PSW, t. 1, przyp. 1, s. 182–184.

<sup>150</sup> PSW, t. 1, dok. 110, s. 182.

<sup>151</sup> Daniszewski do Cziczeryna, 14 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/10.

<sup>152</sup> AWPRF 4/32/40/8.

<sup>153</sup> PSW, t. 1, dok. 105, s. 178.

Warszawy – zaszokował społeczeństwo. Pozycja Piłsudskiego jako przywódcy narodu bardzo w tej sytuacji ucierpiała<sup>154</sup>. Jego władza została już zresztą znacznie ograniczona wskutek utworzenia Rady Obrony Państwa w przededniu wielkiej ofensywy sowieckiej. Obecnie Ententa wywierała presję na Polskę, by francuski generał Maxime Weygand zastąpił Piłsudskiego na stanowisku wodza naczelnego<sup>155</sup>. Sam Weygand jednak doszedł do wniosku, że nie może w gruncie rzeczy dowodzić Wojskiem Polskim, ponieważ go nie zna, i najlepiej zrobi, pełniąc funkcję doradcy przy polskim Sztabie Generalnym<sup>156</sup>. Niemniej Piłsudski – czując, że Ententa chętnie widziałaby na jego miejscu nawet jakiegoś innego Polaka – dwukrotnie proponował złożenie rezygnacji z obu swych stanowisk. Propozycje te zostały wszakże odrzucone zarówno przez Radę Obrony Państwa, jak i przez nowego premiera Rządu Jedności Narodowej – Wincentego Witosa.

Choć Piłsudski przeżywał głęboko te wydarzenia, zdołał zachować przytomność umysłu jako dowódca wojskowy. W czasie bitwy nad Bugiem i Narwią, 6 sierpnia, wydał wojskom rozkaz przegrupowania w celu podjęcia wielkiej kontrofensywy, rozstrzygającej „losy wojny i kraju”<sup>157</sup>. Przegrupowanie stało się możliwe właśnie dzięki tej bitwie, gdyż powstrzymała na kilka dni ofensywę Sowieców. W tym samym czasie kilka wyborowych dywizji zostało ściągniętych z Wołynia i Galicji Wschodniej, gdzie bezskutecznie usiłowały pokonać Budionnego. Zgodnie z planem Piłsudskiego, dwie armie miały bronić Warszawy, trzecia natomiast – pod jego osobistym dowództwem – dostała zadanie uderzenia na Sowieców od południa, gdy tylko ich wojska podchodzące na przedpola miasta zostaną należycie związane przez obrońców.

Chodziło o to, by armie broniące Warszawy wytrzymały napór Sowieców do czasu, gdy Piłsudski rozbije ich południową flankę. Dwie umocnione linie obronne na wschód od miasta były raczej słabo przygotowane<sup>158</sup>. Na domiar złego pod Radzyminem (zob. Mapa 3), na który 14 sierpnia padło główne uderzenie sowieckie, jeden z pułków wpadł w panikę. Pierwsza umocniona linia została przełamana i cała obrona zaczęła trzeszczeć w szwach. Jednakże następnego dnia jednostki dowodzone przez generała

---

<sup>154</sup> Bardziej niezrównoważeni przeciwnicy polityczni Piłsudskiego utrzymywali nawet, że – jako były socjalista – pozostawał on w stałym kontakcie z Leninem za pomocą ukrytej linii telefonicznej (B. Skaradziński, „Telefony” *Lenin–Piłsudski*, „Zeszyty Historyczne” 1994, t. 110, s. 92).

<sup>155</sup> J. Weygand, *Weygand, mon père*, Paryż 1970, s. 167.

<sup>156</sup> C. Gervais, R. Portal (red.), *La guerre polono-soviétique de 1919–1920*, Paris 1975, s. 116.

<sup>157</sup> Sformułowanie to pochodzi z rozkazu Piłsudskiego z 15 sierpnia 1920 r., SWW, część 1, dok. 1, s. 19.

<sup>158</sup> L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920...*, s. 75–79.

Lucjana Żeligowskiego, w tym również Dywizja Litewsko-Białoruska, zdołały odbić Radzymin po bardzo ciężkich walkach. Był to przełomowy moment bitwy warszawskiej, gdyż wskutek tego starcia duch bojowy wojsk sowieckich został złamany<sup>159</sup>. Od tej pory obrońcy na wschód od miasta nie mieli już większych trudności z utrzymaniem swoich pozycji.

Następna polska armia zajmowała pozycje wzdłuż Wkry na północ od Warszawy, usiłując powstrzymać natarcie trzech armii sowieckich. Jej dowódca generał Władysław Sikorski – pragnąc odciążyć obrońców na wschodzie miasta oraz hołdując powszechnej wówczas opinii, że młody polski żołnierz jest dobry w natarciu, lecz słaby w obronie<sup>160</sup> – rozkazał swoim wojskom zaatakować trzykrotnie liczniejszego nieprzyjaciela<sup>161</sup>. Ta niespotykana taktyka doprowadziłaby najprawdopodobniej do katastrofy gdyby nie uśmiech fortuny<sup>162</sup>. W czasie zagonu Brygady Jazdy generała Aleksandra Karnickiego na tyły przeciwnika, 15 sierpnia, pułk niedawno sformowany z ochotników zdołał zniszczyć radiostację sowieckiej 4. Armii<sup>163</sup>. W rezultacie armia ta, nie mając łączności z Tuchaczewskim przez następne cztery dni, kontynuowała marsz na zachód w kierunku

<sup>159</sup> Witowt Putna, dowódca sowieckiej dywizji walczącej pod Radzyminem, wspominał, że po południu 15 sierpnia „nadszedł moment, gdy nie tylko poszczególne jednostki, lecz prawie cała masa traci wiarę w możliwość [...] zwycięstwa. [...] Struna, którą naciągaliśmy od momentu sforsowania Bugu – pękła” (W. Putna, *K Wisle i obratno*, Moskwa 1927, s. 134).

<sup>160</sup> Kronikarz pułku biorącego udział w walkach nad Wkrą, odnotował: „Ochotnik [...] nacierał świetnie, bronić się jednak nie umiał” (F. Dindor[f]-Ankowicz, *Zarys historii wojennej 82-go syberyjskiego pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 36). Gen. Szeptycki stwierdzał: „Walki majowe dowiodły, że żołnierz, który doskonale walczył w natarciu, nie był dość wytrzymały w obronie” (S. Szeptycki, *Front litewsko-białoruski...*, s. 42). Jeden z oficerów tłumaczył: „Rezerw nie mamy, za słabi jesteśmy, by się bronić, więc musimy atakować” (W. Broniewski, *Pamiętniki 1918–1922*, Warszawa 1987, s. 183).

<sup>161</sup> W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą: Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów 1928, s. 147. Polski Sztab Generalny błędnie uważał, że główne siły sowieckie nacierają na Warszawę od wschodu, a nie od północy. Stąd też wynikała presja na gen. Sikorskiego, by za wszelką cenę odciążył obrońców na wschodzie miasta (*ibidem*, s. 107–108; J. Szczepański, *Wojna 1920 roku...*, s. 269). G. Nowik twierdzi wprawdzie, że „strona polska w lipcu i sierpniu 1920 r.” miała „pełne rozpoznanie [...] nie tylko składu i stanu sowieckich armii, ale przede wszystkim zamiarów i kierunków ich działań” (G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Warszawa 2005, s. 36–38). Było jednak inaczej (J. Borzęcki, *Rozpoznanie zamiarów i działań wojsk sowieckich w bitwie warszawskiej 1920 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2009, nr 169, s. 104–113).

<sup>162</sup> Jak ocenia L. Wyszczelski, „zamiar [gen. Sikorskiego prowadzenia działań zaczepnych był] nadmiernie optymistyczny, nieoparty rozpoznaniem planów przeciwnika i siły jego wojsk” (L. Wyszczelski, *Operacja warszawska, sierpień 1920*, Warszawa 2005, s. 242).

<sup>163</sup> R. Juskiewicz, *Działania militarne na Mazowszu północnym i w korytarzu pomorskim, 1920 rok*, Warszawa 1997, s. 164–165. Było ironią losu, że za ten zagon, podjęty bez zgody przełożonego, gen. Karnicki został zwolniony ze stanowiska (L. Wyszczelski, *Operacja warszawska...*, s. 302).



Płocka i Włocławka, zamiast uderzyć na odsłoniętą lewą flankę Sikorskiego. Jest niemal pewne, że takie uderzenie doprowadziłoby do jego całkowitej klęski<sup>164</sup>.

Wojsko Piłsudskiego, skoncentrowane między Lublinem a rzeką Wieprz, 16 sierpnia rozpoczęło kontrofensywę. Sowiecka flanka południowa okazała się słabsza niż oczekiwano i rozbito ją bez trudności. Sowieci musieli zarządzić pośpieszny odwrót na całym froncie, gdyż groziło im okrążenie. Ostatecznie trzem armiom udało się wymknąć, ponieważ armia Piłsudskiego nie była dostatecznie silna, by je wszystkie zatrzymać; niemniej poniosły bardzo poważne straty. Tymczasem 3. Korpus Kawalerii Gaja oraz 4. Armia – które zapędziły się daleko na zachód i nie miały żadnej możliwości wyrwania się z okrążenia – przekroczyły granicę Prus Wschodnich, gdzie zostały internowane. W sumie Armia Czerwona doznała – by odwołać się do wyrażen używanych przez Lenina – „zupełnej”, „katastroficznej”, „ogromnej”, „gigantycznej”, „niesłychanej klęski”<sup>165</sup>. Polskie wojska wzięły co najmniej 50 tysięcy jeńców, a wielka liczba sowieckich żołnierzy, szacowana na 50–70 tysięcy, zmuszona została do przekroczenia niemieckiej granicy<sup>166</sup>. Choć tysiące z nich zdołały uniknąć internowania i powrócić przez terytorium życzliwej im Litwy, to jednak pod koniec września 48 tysięcy wciąż jeszcze pozostawało w niemieckich obozach<sup>167</sup>. Do 25 sierpnia Polacy zdołali odbić najdalej na zachód wysuniętą część Kresów, z Brześciem, Bielskiem, Białymstokiem, a nawet Sokółką włącznie.

Zwycięstwo, rzecz jasna, umocniło pozycję Piłsudskiego i o jego rezygnacji nie było już więcej mowy. Jednakże nie odzyskał autorytetu ani tej popularności, jakimi cieszył się po zajęciu Kijowa. Wielu politycznych przeciwników twierdziło, że laury za zwycięstwo w bitwie warszawskiej

---

<sup>164</sup> M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę...*, s. 211; J. Szczepański, *Wojna 1920 roku...*, s. 276–277; L. Wyszczelski, *Operacja warszawska...*, s. 305.

<sup>165</sup> TUL, dok. 59, s. 96, 100 i 106.

<sup>166</sup> Z. Karpus szacuje na podstawie źródeł archiwalnych, że w polskiej niewoli znalazło się 50 tys. Sowieców (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997, s. 63). Zgodnie z komunikatami prasowymi z tego okresu oraz późniejszą literaturą przedmiotu liczba jeńców sowieckich wynosiła 60–70 tys. G. Wagner szacuje, że 50 tys. żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę Niemiec (G. Wagner, *Deutschland...*, s. 11). Z. Karpus natomiast podaje liczbę zaledwie 30 tys., co – jak wynika z następnego zdania w tekście – musi być błędem; Z. Karpus, *Problem internowanych bolszewickich i polskich w Prusach Wschodnich i w Niemczech w lipcu–listopadzie 1920 r.*, w: S.L. Bagdziński, J. Staszewski (red.), *W 75-lecie Bitwy Warszawskiej 1920. Materiały z konferencji naukowej 30 XI – 1 XII 1995 r.*, Włocławek 1997, s. 174.

<sup>167</sup> K. Jonca, *Postawa Niemiec w czasie wojny polsko- sowieckiej 1920 r.*, „Zeszyty Historyczne” 1999, t. 127, s. 14–15, 17 i 22; L. Wyszczelski szacuje, że przez Litwę wróciło 20 tys. Sowieców (L. Wyszczelski, *Operacja niemieńska 1920 roku*, Warszawa 2003, s. 53).

należą się generałowi Weygandowi, który miał zaplanować całą operację<sup>168</sup>. Inni utrzymywali, że zasłużył na nie szef Sztabu Generalnego generał Rozwadowski<sup>169</sup>. Wreszcie, w kraju tak głęboko katolickim, jak Polska, zapanowało przekonanie – także wśród wielu zwolenników Piłsudskiego – że to nadzwyczajne zwycięstwo zostało odniesione dzięki pomocy Opatrzności, tym bardziej że przełom w bitwie nastąpił dokładnie w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, od wieków szczególnej patronki Polski. Stąd też bitwę warszawską zaczęto określać mianem „cudu nad Wisłą”<sup>170</sup>.

### Konferencja pokojowa w Mińsku

Polska delegacja na konferencję pokojową w Mińsku składała się z przewodniczącego i dziewięciu członków – sześciu reprezentowało Sejm, dwóch rząd, a jeden wysłany został przez armię<sup>171</sup>. Funkcję przewodniczącego sprawował wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski, będący również posłem na Sejm i jednym z przywódców Stronnictwa Ludowego „Piast”. Jego chłopskie pochodzenie przypuszczalnie spowodowało, że to on stanął na czele delegacji, a nie Władysław Wróblewski, który przewodniczył delegacji wysłanej poprzednio do Baranowicz i mógł się wykazać nie tylko większym doświadczeniem w dyplomacji i administracji na szczeblu rządowym, ale i lepszym wy-

<sup>168</sup> C. Gervais, R. Portal (red.), *La guerre polono-soviétique...*, s. 31. Pogląd ten jest błędny – zob. P.S. Wandycz, T. Schramm, *Piłsudski et Weygand à la bataille de Varsovie*, „Revue d'histoire diplomatique” 2001, nr 3, s. 203–212; także Z. Musiałik, *General Weygand and the Battle of the Vistula 1920*, London 1987, który stwierdza: „Rola Weyganda w formułowaniu wstępnej strategii tej bitwy [...] była marginalna, ale jego wkład w techniczne wykonanie planu, w takich sprawach, jak organizacja transportu i zaopatrzenia, był bardzo cenny dla polskiego Naczelnego Dowództwa” (s. 99–100). Sam gen. Weygand powiedział po bitwie: „To zwycięstwo [...] jest zwycięstwem polskim [...] na podstawie polskiego planu operacyjnego. Moja rola [...] ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania” (*MAWP*, s. 109).

<sup>169</sup> Ten pogląd znaleźli swój wyraz polemiczny w pracy: J. Giertych (red.), *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku*, Londyn 1984. Niedawno opublikowane dokumenty nie pozostawiają jednak cienia wątpliwości, że autorem planu kontrofensywy był Piłsudski i on też kierował jego wykonaniem (*SWW*, część 1, dok. 1–3, s. 16–24; P.S. Wandycz, T. Schramm, *Piłsudski et Weygand...*).

<sup>170</sup> Nie tylko uczestnik bitwy płk Franciszek A. Arciszewski uważał, że „poza wypadkami zamierzonymi przez generałów obydwu stron walczących, działy się jeszcze rzeczy przez nikogo nie przewidziane, nie nakazane, do dziś nie wyjaśnione. Dotyczy to przede wszystkim zdarzeń, które miały miejsce w dniu i około dnia 15 sierpnia 1920 r.” (*F.A. Arciszewski, Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierza*, Londyn 1957, s. 29).

<sup>171</sup> Norbert Barlicki z PPS, Stanisław Grabski z ND, Władysław Kiernik z SL „Piast”, Adam Mieczkowski z Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Ludwik Waszkiewicz z Narodowej Partii Robotniczej oraz Michał Wichliński z Chrześcijańskiej Demokracji reprezentowali Sejm; Władysław Wróblewski i dyrektor departamentu w MSZ Kazimierz Olszowski – rząd; gen. Antoni Listowski – armię. Sekretarzem generalnym był Aleksander Ładoś.

kształceniem<sup>172</sup>. Polacy pragnęli w tym wypadku zadać kłam sowieckiej propagandzie, głoszącej walkę „robotniczo-chłopskiej” Rosji z „burżuazyjną” Polską. Ponadto Dąbski należał do tej samej partii, co premier Witos, i był jego protegowanym. Zajmował stanowisko wiceministra spraw zagranicznych od marca 1920 roku i w tym charakterze podpisał 21 kwietnia układ z Petlurą. Pomimo to jednak, ze względu na pochodzenie z Galicji Wschodniej i związaną z tym nieznamość języka rosyjskiego oraz Rosji, nie był on najlepszym z możliwych kandydatów na stanowisko przewodniczącego delegacji.

Polacy byli całkiem nieźle zorientowani, czego należy się spodziewać, gdyż 9 sierpnia Lew Kamieniew przedstawił Wielkiej Brytanii najważniejsze sowieckie warunki pokoju<sup>173</sup>. Warszawa zdawała sobie ponadto sprawę, że los Polski – a więc także każdego układu pokojowego – zależy od wyniku bitwy warszawskiej, która się właśnie wtedy zaczynała. W razie wygranej Sowieci przypuszczalnie nie potrzebowaliby już żadnego układu pokojowego z „burżuazyjną” Polską, gdyż powstałaby wtedy Polska Sowiecka<sup>174</sup>. W przypadku zwycięstwa Polaków sowieckich warunków nie dałoby się dłużej utrzymać. Dlatego Rada Obrony Państwa poinstruowała 11 sierpnia polską delegację, by nie przedstawiała ani nie dyskutowała żadnych warunków terytorialnych, lecz by broniła zasady samookreślenia narodów oraz idei niepodległości Białorusi i Ukrainy<sup>175</sup>. Ponadto Rada oświadczyła, że Sowieci nie mają prawa dysponować Wileńszczyzną i Grodzieńszczyzną, a kwestia granicy między Polską i Litwą może być rozstrzygnięta jedynie w bezpośrednich rokowaniach między tymi państwami, z uwzględnieniem woli mieszkańców obu regionów. Ukraiński pułkownik Mychajło Tkaczuk miał być włączony do składu delegacji jako ekspert wojskowy, ale w ostatniej

<sup>172</sup> Wróblewski, członek rządu od 1918 r., był ponadto wybitnym prawnikiem oraz profesorem administracji i prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Początkowo rząd sugerował Radzie Obrony Państwa, żeby to właśnie jemu powierzyć stanowisko przewodniczącego delegacji pokojowej (*DiM*, t. 3, dok. 169, s. 311). Dąbski dowiedział się o swojej nominacji dopiero na dzień przed wyjazdem do Mińska. Starał się wymówić od funkcji przewodniczącego, zdając sobie sprawę ze swego „nieprzygotowania i ogromnej odpowiedzialności, jaka ciążyła na Delegacji”. Premier Witos odparł jednak, że zmiana jest wykluczona (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 25).

<sup>173</sup> By nie denerwować Lloyda George’a, Kamieniew zdecydował się na własną rękę opuścić dwa istotne warunki: wolny tranzyt i uzbrojenie robotników. Zdenerwował tym jednak Cziczerina (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 15, s. 311–312). Ostatecznie Sowieci nie usunęli tych dwóch warunków z listy przedstawionej polskiej delegacji pokojowej w Mińsku (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 49–51).

<sup>174</sup> Członek polskiej delegacji Stanisław Grabski przewidywał, że w razie polskiej klęski pod Warszawą Sowieci skierują Polaków nie tyle do miejsca rokowań w Mińsku, co od razu do więzienia na Butyrkach w Moskwie. Ogólnie biorąc, delegacja nie była nastawiona defetystycznie, a Dąbski przejawiał wręcz optymizm (S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, t. 2, s. 160).

<sup>175</sup> Jak wspominał po latach Grabski, 13 sierpnia na wspólnym posiedzeniu Rady Obrony Państwa, rządu i delegacji pokojowej postanowiono, że linia graniczna, która byłaby w ostateczności do przyjęcia, powinna przebiegać wzdłuż tzw. niemieckich okopów z 1917 r. (S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 157–158). Jego relacja nie znajduje potwierdzenia w żadnych innych źródłach.

chwili odmówił, tłumacząc, że pojechałby tylko jako oficjalny przedstawiciel petlurowskiej Ukrainy<sup>176</sup>. Polacy nie mogli się jednak na to zgodzić, gdyż taki jego udział byłby nie do przyjęcia zarówno dla Sowieców, jak i dla Ententy, Warszawa zaś nie była w stanie dyktować warunków. Co więcej, odrzuciwszy koncepcję federalistyczną, rząd i Rada Obrony Państwa uzgodniły, że kwestia ukraińska nie powinna być powodem zerwania rokowań, a wojska Petlury zostaną wycofane z frontu po podpisaniu rozejmu i rozwiązane po zawarciu pokoju. Przede wszystkim zaś polska delegacja miała odrzucić, jako całkowicie nie do przyjęcia, sowieckie żądanie rozbrojenia oraz inne warunki naruszające niepodległość i suwerenność Polski<sup>177</sup>.

Sowieci byli początkowo przekonani, że Polska nie chce podejmować rokowań pokojowych i wysłała delegację do Mińska jedynie pod presją Wielkiej Brytanii i międzynarodowej opinii publicznej. Spodziewali się zatem reprezentacji na najniższym szczeblu. W ich własnej delegacji nie było ani dyplomatów, ani nawet wybitniejszych działaczy partyjnych, gdyż jej zadaniem miało być jedynie postawienie Polakom „ultimatum”. Gdy się więc okazało, że w polskiej delegacji, która 14 sierpnia przekroczyła linię frontu, jest aż dwóch wiceministrów, Sowieci przyjęli to z pewnym niepokojem. Obawiali się, że Polacy nie poprzestaną na odrzuceniu ultimatum, ale wykorzystają okazję, by spektakularnie oskarżyć Sowieców o imperializm i agresję. Karol Radek, jeden z czołowych polskich komunistów i członek bolszewickiego Komitetu Centralnego, zasugerował Leninowi, by do Mińska „przysłać doświadczonego przedstawiciela Komisariatu Spraw Zagranicznych, a najlepiej Joffego”<sup>178</sup>. Ostatecznie do delegacji włączony został sam Radek, który miał niemałe doświadczenie w dyplomacji.

Gdy polska delegacja przybyła 16 sierpnia do Mińska, zakwaterowano ją w dworku rojącym się od pluskw i innego robactwa, a do tego bardzo marnie karmiono. Wydaje się, że była to stała sowiecka metoda „zmęczenia” zagranicznych delegacji pokojowych<sup>179</sup>. Komendant kwatery, polski

<sup>176</sup> J. Kochanowski (red.), *Porucznika Birnbauma „Dziennik rokowań pokojowych w Mińsku 14–0 VIII 1920 roku”*, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, t. 2, nr 3, s. 647–648; S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz...*, s. 242–243.

<sup>177</sup> *DiM*, t. 3, dok. 168 i 169, s. 308–314.

<sup>178</sup> *PSW*, t. 1, dok. 118, s. 192.

<sup>179</sup> Podobnie były traktowane delegacje łotewska i litewska podczas rokowań pokojowych w Moskwie. Jak donosił Politbiuru przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe, „łotewska delegacja jest niezadowolona z warunków życia w Moskwie [...]. Stale zgłaszają mi oni swoje protesty: w hotelu”, „gdzie mieszkają, 30-stopniowy upał; karmią ich tak źle, że żywią się oni tylko tym, co dostają z Rygi; kąpiel brali – jak to określają – półtora raza w ciągu półtora miesiąca; samochodu [do ich dyspozycji] cały czas nie było [...] itd. Ostatnio przewodniczący delegacji złożył mi oficjalną propozycję przeniesienia rokowań, jeśli nie do Rygi, to do Dorpatu; «inaczej uciekniemy – powiedział – bo dłużej już wytrzymać nie możemy». Według nich, Litwini też już dłużej nie mogą wytrzymać” (Joffe do Politbiura, koniec czerwca 1920 r., *AWPRF* 4/25/5). W Baranowiczach polską delegację karmiono czerstwym chlebem, turecką papryką w puszkach i niesłodzoną lichą herbatą; J. Kochanowski (red.), *Rokowania pokojowe...*, s. 133–134.

komunista, był nieprzyjemny, prowokacyjny i surowy wobec swoich podopiecznych. Dworuku dzień i noc strzegli sowieccy żołnierze, a Polacy musieli opowiadać się komendantowi za każdym razem, gdy chcieli wyjść poza ogrodzenie. Pewnego razu zabronił wyjść ekspertom wojskowym udającym się na rokowania. Używając różnych pretekstów, Sowietci pozbawili polską delegację możliwości korzystania z jej własnej radiostacji<sup>180</sup>. Wszystkie te szykany stosowane były na wyraźny rozkaz przewodniczącego sowieckiej delegacji Karla Daniszewskiego, przy pełnej wiedzy i aprobie Moskwy<sup>181</sup>. Komendant kwatery zajmował się ponadto szpiegowaniem, a czynił to tak skutecznie, że Daniszewski znał najważniejsze punkty polskiej kontrpropozycji dzień wcześniej, zanim została mu przedstawiona przez Dąbskiego<sup>182</sup>.

Pierwszą trudnością przy stole rokowań było to, że sowiecka delegacja miała pełnomocnictwa od Rosji Sowieckiej i Sowieckiej Ukrainy, gdy polska upoważniona została do negocjacji jedynie z tą pierwszą. Polacy byli przeświadczeni, że Sowiecka Ukraina jest częścią Rosji Sowieckiej. Daniszewski przyznał, że takie przeświadczenie wydaje się „rozumiałe samo przez się”, ale jest błędne, chociaż „prawne formy stosunku” między dwoma republikami sowieckimi nie są jeszcze „całkowicie ustalone”. Polska delegacja zapytała wobec tego, na jakiej zasadzie członek sowieckiej delegacji Nikołaj Skrypnik jest jednocześnie członkiem dwóch ciał: Wszechrosyjskiego i Ukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Ani sam Skrypnik, ani Daniszewski nie byli w stanie wyjaśnić tej zagadki i w końcu musieli zwrócić się o pomoc do Cziczierina, który też nie od razu był w stanie udzielić odpowiedzi. Uzgodniono, że rokowania będą tymczasem prowadzone<sup>183</sup>.

Już 17 sierpnia Cziczierin – ze zwykłą bystrością umysłu – zorientował się, że nagła zmiana sytuacji na froncie musi znaleźć odbicie w sowieckim stanowisku. Natychmiast więc zwrócił się do Lenina z sugestią, by nie stawiać Polakom ultimatum, gdyż niewątpliwie zostanie ono odrzucone, co zmusi Sowietów do zerwania rokowań. Odpowiedzialność spadnie w powszechnym odczuciu na Rosję Sowiecką, co będzie trudne do usprawiedliwienia przed „szerokimi masami”. „W nowej sytuacji naszym głównym celem

<sup>180</sup> J. Kochanowski (red.), *Porucznika Birnbauma...*, s. 652–656; S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 160–161.

<sup>181</sup> Daniszewski i komisarz Frontu Zachodniego Iwar Smiłga postanowili: „(1) doprowadzić surowość do maksimum; (2) wypuszczać po dwóch ludzi i tylko delegatów; [...] (5) [...] pozbawić ich radiostacji i udostępnić [im] swoją dla łączności z Warszawą” (Jochel do Cziczierina, 21 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/20). Daniszewski działał zgodnie z instrukcją Lenina, by zachowywać się „arcytwardo” w stosunku do Polaków (*PSW*, t. 1, przyp. 2, s. 197).

<sup>182</sup> Szttykgold do Cziczierina, 23 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/21.

<sup>183</sup> *DiM*, t. 3, dok. 184, s. 328–329; dok. 188, s. 335–336. Późniejsze wyjaśnienie Cziczierina, zresztą niezbyt przekonujące, jest opublikowane w: *DiM*, dok. 185, s. 331.

powinno być agitacyjne oddziaływanie na Zachód” – dowodził Cziczerin. Ponadto, zerwawszy już raz rozmowy z Warszawą, trudno ją będzie nakłonić do ponownego ich podjęcia. Najlepszym zatem rozwiązaniem byłoby przeciąganie negocjacji i zrzucanie winy na Polaków. Nowa taktyka wymagała jednak zastąpienia Daniszewskiego zręcznym dyplomatą, takim jak Adolf Joffe<sup>184</sup>.

W ten sposób Sowietci odstąpili od zamiaru postawienia Polakom ultimatum, zadowolając się przedstawieniem 19 sierpnia propozycji pokojowej w formie kategorycznej. Odbiegała ona od wersji zaaprobowanej 13 sierpnia przez Politbiuro. Przede wszystkim warunki pokoju nie były już traktowane jako „wstępne”. Ponadto niektóre zostały usunięte, a pozostałe były mniej drobiazgowo, co stwarzało możliwość targowania się, czyli prawdziwych negocjacji. Na przykład, granica została określona jako „generalnie pokrywająca się” z linią Curzona, z odchyleniami na wschód od niej w pobliżu Białegostoku i Chełma. Zmodyfikowane warunki nie zawierały również szczegółowych list – czy to rodzajów broni, które polska armia mogłaby zatrzymać, czy reparacji, które Polacy mieliby zapłacić. Dwa tylko były cięższe niż w poprzedniej formule. Po pierwsze, polska armia nie powinna przekraczać 50 tysięcy *in toto*, włącznie z kadrą dowódczą i administracyjną nie liczącą więcej niż 10 tysięcy żołnierzy. Po drugie, Polska musiałaby ogłosić „pełną amnestię polityczną i wojenną”. Kilka punktów zostało złagodzonych. Na przykład, polskie wojska miały wycofać się o 50 wiorst na zachód od linii zawieszenia broni, nie zaś na linię arbitralnie ustaloną przez sowieckie dowództwo wojskowe. Polacy, a nie Sowietci publikowaliby „wszelkie [polskie] materiały i dokumenty odnoszące się do wojny”. Opuszczone zostało stwierdzenie, że uzbrojona milicja robotnicza ma zastąpić policję i żandarmerię. Jedynie rodziny zabitych i rannych na wojnie byłyby uprawnione do „bezpłatnego przydzielenia ziemi”. Wreszcie, niektóre żądania zostały całkowicie usunięte. Na przykład, Polska nie była już zobowiązana do odmówienia zagranicznej pomocy wojskowej ani do wydania wojsk Petlury oraz jego korespondencji. Nie musiała też wyrazić zgody, by Sowietci traktowali wziętych do niewoli polskich oficerów jako zakładników<sup>185</sup>.

Polacy przedstawili swoją odpowiedź dopiero 23 sierpnia, w dzień po dowiedzeniu się – chociaż Sowietci utrzymywali ich w niemal całkowitej izolacji – o decydującym polskim zwycięstwie w bitwie warszawskiej<sup>186</sup>. Kate-

---

<sup>184</sup> PSW, t. 1, dok. 123, s. 196–197. Radek z kolei dowodził, że „zadanie dyplomatyczne polega na tym, by – podczas gdy armia otrzymuje uzupełnienia i przegrupowuje się – zmusić Polaków do skompromitowania się zerwaniem rokowań pokojowych” (Radek do Cziczerina, Lenina i Trockiego, 23 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/22, a także RGASPI 5/1/2001/19).

<sup>185</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 49–51; *DiM*, t. 3, dok. 188 i 189, s. 337–342.

<sup>186</sup> Dowiedziawszy się przez radio o zwycięstwie, Polacy byli jak „uniesieni”. Jeden z nich zagrał na trąbce „Jeszcze Polska nie zginęła” (Szytykold do Cziczerina, 23 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40; zob. również J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 53–54).

gorycznie odrzucili prawie wszystkie punkty. Wskazali, że większość pozostaje w oczywistej sprzeczności z oficjalną deklaracją Sowieców o bezwarunkowym uznaniu niepodległości i suwerenności Polski<sup>187</sup>. Sowieckie warunki oznaczają pokój, jaki „może podyktować tylko zwycięzca narodowi powalonemu i zmuszonemu do bezwarunkowej kapitulacji”, co oczywiście jest nie do zaakceptowania po odniesieniu przez wojska polskie zwycięstwa na przedpolach Warszawy. W szczególności, przyjmując linię Curzona – która jest niemal identyczna z rosyjską granicą po trzecim rozbiore – „rząd sowiecki chce utrzymać przy Rosji wszystko, co zaborczość carska zabrała Polsce”. Linię Curzona nie można uznać za linię rozgraniczenia etnicznego, gdyż polskie terytorium etniczne sięga „daleko poza” tę linię<sup>188</sup>. Wreszcie, delegacja opowiadała się, w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, za przyznaniem prawa do samostanowienia „ludom zamieszkującym terytoria między nią a Rosją”<sup>189</sup>.

W obliczu tak kategorię odrzucenia sowieckich warunków Daniszewski uświadomił sobie, że osiągnięcie porozumienia na ich podstawie jest niemożliwe. Zasugerował zatem 25 sierpnia Cziczzerinowi, że jeśli Moskwa chce ugody, to – biorąc pod uwagę niedawną radykalną zmianę w sytuacji strategicznej na froncie – należy wycofać tę propozycję w całości. Odnosił wrażenie, że większość polskiej delegacji, włącznie z Dąbskim, szczerze pragnie pokoju na zasadzie „nie ma ani zwycięzcy, ani zwyciężonego”. Co najważniejsze, lewicowo nastawieni członkowie i eksperci polskiej delegacji dawali do zrozumienia na „prywatnym” spotkaniu, że możliwe będzie porozumienie co do przebiegu granicy na Białorusi<sup>190</sup>. Wyrażali przekonanie, że

<sup>187</sup> Lenin wydał 14 sierpnia polecenie, by Daniszewski rozpoczął rokowania od „uroczystej deklaracji”, że uznaje „niepodległość i suwerenność” Polski. Słowo „uroczystej” podkreślił trzy razy (*DiM*, t. 3, dok. 176, s. 320–321). Odpowiednia deklaracja umieszczona została jako pierwszy punkt na liście sowieckich warunków pokojowych. Członkowie sowieckiej delegacji czuli jednak, że „niezręcznie jest do przyznania suwerenności dołączać od razu [w następnych punktach] zaprzeczenie [...] tej suwerenności” i sugerowali, by deklaracja tworzyła preambułę. Daniszewski odrzucił jednak te zastrzeżenia jako „czysto formalne i nieuzasadnione” (Daniszewski do Cziczzerina, 14 sierpnia 1920 r., *AWPRF* 4/32/40/10).

<sup>188</sup> Chodziło tu niewątpliwie o Wileńszczyznę i Grodzieńszczyznę, które powszechnie uważane były przez Polaków za zamieszkałe w większości – bezwzględnie lub względnie – przez ludność polską, a zatem za należące do polskiego obszaru etnicznego.

<sup>189</sup> *DiM*, t. 3, dok. 193, s. 345–349.

<sup>190</sup> Daniszewski podaje, że to „prywatne” spotkanie odbyło się 25 sierpnia z polskiej inicjatywy. Wysłał na nie Piotra Smidowicza oraz Karola Radka, który był albo członkiem delegacji, albo ekspertem. Towarzyszył im sekretarz Szytylgold. Polska delegacja była reprezentowana przez Norberta Barlickiego i eksperta Feliksa Perla, obu z PPS, Władysława Kiernika z SL „Piaśt” oraz eksperta Lucjana Altberga, bezpartyjnego (Rozmowa dalekopisowa między Daniszewskim a Cziczzerinem, 25 sierpnia 1920 r., *RGASPI* 5/1/2001/17-19 oraz nienumerowane s. poprzedzające). Jak podaje Grabski – który nie brał udziału w tym spotkaniu i pisał wspomnienia wiele lat później – sowieccy rozmówcy dali do zrozumienia, że uzgodnienie linii granicznej nie powinno przysporzyć wielkiej trudności, jeśli tylko Polska uzna Sowiecką Ukrainę. Polacy z kolei sugerowali, że byłiby skłonni zrezygnować z zaangażowania na Ukrainie w zamian za sowieckie *désintéressement* w ich sporze z Litwą (S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 164). Relacja Grabskiego nie znajduje dosłownego potwierdzenia w rozmowie Daniszewskiego z Cziczzerinem.

układ między rządem polskim a Petlurą z 21 kwietnia 1920 roku nie jest prawnie wiążący, gdyż nie został nigdy ratyfikowany przez Sejm. Ich zdaniem zarówno walka Polski o historyczną granicę z 1772 roku, jak i romantyzm Piłsudskiego, którego autorytet polityczny znacznie ostatnio ucierpiał, należą do przeszłości. W odpowiedzi Cziczerin dowodził, że sytuacja strategiczna Armii Czerwonej nie jest tak zła, by trzeba było od razu rezygnować z sowieckich warunków pokoju – co wywołałoby na całym świecie fałszywe wrażenie, że „całkiem przepadliśmy”. Zamiast „iść do Canossy”, należy przeciągać rokowania – w szczególności naciskając na Polaków, by sformułowali swój program pozytywny – mając na uwadze „agitacyjny cel podkreślenia naszego umiłowania pokoju”. Ponadto sowiecka delegacja powinna oświadczyć, że jej warunki nie są już kategoryczne i można o nich dyskutować<sup>191</sup>. Daniszewski nie wydawał się przekonany i podkreślił, że tego rodzaju taktyka może przedłużyć rokowania jedynie o kilka dni, po których i tak nastąpi zerwanie<sup>192</sup>.

Cziczerin oczywiście zdawał sobie z tego doskonale sprawę. Jeszcze tego samego dnia doniósł Leninowi, że jak wykazało „prywatne” spotkanie z lewicową częścią polskiej delegacji, „z Polską łatwo byłoby uzyskać «układ pokojowy»”. Sowietci stoją przed następującym wyborem: albo zasadnicza zmiana polityki wobec Polski, albo zerwanie rokowań. W tym drugim wypadku trzeba „jedynie zatroszczyć się o to, by odpowiedzialność spadła na Polaków”. Jeśli jednak dalsze prowadzenie wojny nie byłoby pożądane, należałoby wstąpić na „drogę, wskazaną przez polskich lewicowców”<sup>193</sup>. Ta zaś formuła, w świetle raportu Daniszewskiego, oznaczała kompromisowe rozwiązanie terytorialne na Białorusi w zamian za wyrzeczenie się przez Polskę polityki federalizmu, a w szczególności zaprzestanie popierania Petlury.

Lenin postanowił zrezygnować z sowieckich warunków i kontynuować rokowania. Ponieważ narzucenie Polsce pokoju okazało się niemożliwe, należało również usunąć Daniszewskiego. Choć jego korespondencja z Cziczerinem świadczy, że nie brakowało mu inteligencji i talentu, to jednak nie był on dyplomatą, tylko komisarzem wojskowym, który miał za zadanie

---

<sup>191</sup> Zgodnie z decyzją Politbiura z 25 sierpnia 1920 r., RGASPI 17/3/104.

<sup>192</sup> Rozmowa dalekopisowa między Daniszewskim a Cziczerinem, 25 sierpnia 1920 r., RGASPI 5/1/2001/17-19 oraz nienumerowane s. poprzedzające; Cziczerin do Daniszewskiego, 24 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/24; Cziczerin do Daniszewskiego, 23 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/23; Szytygold do Cziczerina, 23 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/40/21 (polskie hasło: „Nie ma zwycięzcy ani zwyciężonego”).

<sup>193</sup> PSW, t. 2, dok. 137, s. 4.



zmuszenie Polaków do uległości<sup>194</sup>. Na progu nowego etapu rokowań – który, zdaniem Cziczierina, zapowiadał się jako „niewątpliwie dużo trudniejszy” – istniała oczywista potrzeba bardziej elastycznego i zręcznego podejścia. Ponadto, jak sądził szef sowieckiej dyplomacji, „zmiana składu delegacji [...] będzie symboliczną, choć w niczym nas nie zobowiązującą oznaką naszej gotowości pójścia na porozumienie”<sup>195</sup>.

Konieczność zmiany miejsca rokowań stała się oczywista dla każdego po ogłoszeniu 20 sierpnia rozkazu do wojsk Frontu Zachodniego. W rozkazie, autorstwa komisarza frontowego Iwara Smiłgi, podpisanym przez Tuchaczewskiego, czytano między innymi:

Polska delegacja pokojowa w Mińsku zrywa pokój w haniebny sposób. Polska delegacja, złożona wyłącznie ze szpiegów i kontrwywiadowców, usiłuje wykorzystać swoje położenie dla celów szpiegowskich. [...] To oczywiste, że pokój może być zawarty tylko na gruzach białej Polski; jedynym sposobem zapewnienia Rosji pokojowej pracy jest ostateczne rozgromienie białych bandytów. Ofensywę zwycięsko rozpocząć należy zwycięsko zakończyć. Hańba temu, kto myśli o pokoju! Na Warszawę! [...] Front Zachodni jest frontem światowej rewolucji [...]. Ani kroku wstecz! Zwycięstwo albo śmierć!

Wprawdzie Daniszewski niezwłocznie zameldował o tym rozkazie Cziczerinowi, wskazując na swe „niemożliwe położenie wobec polskiej delegacji”, jednak nie dało się już zatrzeć fatalnego wrażenia<sup>196</sup>. Polska delegacja

---

<sup>194</sup> J. Dąbski wspomina, że Daniszewski starał się zmęczyć Polaków, wygłaszając „nieprawdopodobnie długie mowy o charakterze agitacyjnym”, zupełnie nie na miejscu w czasie rokowań (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 34). Politbiuro i tak udzieliło mu „surowej nagany” za nie dość dokładne wypełnienie polecenia Lenina, by zachowywać się „arcytwardo” w stosunku do Polaków, pozwolił im bowiem pójść w niedzielę na mszę oraz udzielił zgody na widzenie się Wróblewskiego z biskupem mińskim Zygmuntem Zielińskim (Reprimenda Politbiura: PSW, t. 2, dok. 145, s. 13; polecenie Lenina: PSW, t. 1, przyp. 2, s. 197).

<sup>195</sup> I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, dok. 16, s. 315. Początkowo Moskwa rozważała możliwość zatrzymania Daniszewskiego jako nominalnego przewodniczącego delegacji oraz dodania Joffego jako rzeczywistego negocjatora, działającego za kulisami. Obaj jednak uznali ten plan za „nadzwyczaj niepraktyczny”.

<sup>196</sup> Jochel do Cziczierina, 22 sierpnia 1920 r., RGASPI 5/1/2001/13, z tekstem rozkazu, datowanego 20 sierpnia. Politbiuro potępiło ten rozkaz jako „gorzej niż nietaktowny” oraz „podrywający politykę partii i rządu”. (Cyt. za: I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, s. 210). Został on również skrytykowany przez Rewolucyjno-Wojskową Radę Republiki. Cziczerin zwrócił jednak uwagę Daniszewskiemu, że należy nie dopuścić, by wiadomość o tym rozeszła się wśród żołnierzy, „którzy mogą zrozumieć [ją] fałszywie, jako – rzekomo – odrzucenie samych sloganów” (Rozmowa dalekopisowa między Cziczerinem a Daniszewskim, 25 sierpnia 1920 r., RGASPI 5/1/2001/17-19 oraz nienumerowane s. poprzedzające). Wynika z tego, że Moskwa potępiała nie same slogany, tylko ich ogłoszenie w danym momencie.

złożyła naturalnie ostry protest na ręce Daniszewskiego. Ze względu na obecność w Mińsku kilku zagranicznych dziennikarzy akredytowanych przy konferencji pokojowej rozkaz był wielkim błędem z propagandowego punktu widzenia. Dziennikarze ci zresztą musieli do tej pory sami się przekonać, że w okupowanym przez Sowieców Mińsku otoczeni są na każdym kroku przez agentów Czecha, a nawet narażeni na areszt<sup>197</sup>.

Sowieccy dyplomaci doszli w tym momencie do przekonania, że powinno się przenieść konferencję pokojową na grunt neutralny. Cziczeryn 27 sierpnia wysłał do Sapiehy notę z sugestią, że któreś z miast estońskich byłoby bardziej stosownym miejscem do rokowań<sup>198</sup>. Rosja Sowiecka nie miała lepszych stosunków z żadnym innym państwem „burżuazyjnym” – Estonia była pierwszym, które zawarło z nią pokój, ponadto Sowieci mieli tam dobrze rozwiniętą siatkę szpiegowską<sup>199</sup>. Następnego dnia Sapieha – najwyraźniej wzorując się na metodach Cziczeryna – zaproponował przeniesienie konferencji pokojowej do Rygi, jakby nigdy nie otrzymał sowieckiej noty. Gdy Cziczeryn pisał następną notę z tą samą propozycją, Sapieże udało się uzyskać zgodę rządu łotewskiego, o czym poinformował Moskwę 30 sierpnia<sup>200</sup>. Cziczeryn był z tego bardzo niezadowolony i próbował przez Daniszewskiego jeszcze tego samego dnia nakłonić polską delegację w Mińsku do zgody na Estonię<sup>201</sup>. Nie dało to oczywiście żadnego rezultatu i Sowieci nie mieli innego wyjścia, jak tylko zgodzić się na Rygę – w przeciwnym bowiem razie naraziliby się na zarzut, że miejsce rokowań jest dla nich ważniejsze od samych rokowań, podobnie jak było w przypadku Borysowa. Tak więc 1 września Politbiuro zaakceptowało Rygę jako nowe miejsce rozmów oraz podjęło decyzję o wysłaniu tam całkowicie nowej delegacji na czele z Adolfem Joffem<sup>202</sup>. Następnego dnia odbyła się ostatnia sesja rokowań mińskich, na której uzgodniono, że „delegacje po przybyciu do Rygi kontynuować będą to, co robiły w Mińsku”<sup>203</sup>.

---

<sup>197</sup> Od samego początku Czecha była przeciwna akredytacji przy mińskiej konferencji pokojowej jakichkolwiek dziennikarzy zagranicznych. Dopiero na skutek interwencji Cziczeryna Politbiuro postanowiło wpuścić do Mińska kilku korespondentów zagranicznej prasy lewicowej, zaznaczając, że należy ich ściśle otoczyć agentami Czecha, „tak aby byli [...] całkowicie izolowani” (Sesja Politbiura, 10 sierpnia 1920 r., RGASPI 17/3/101). Daniszewski poinformował Cziczeryna 13 sierpnia, że Wydział Specjalny Czecha wydał rozkaz aresztowania włoskiego dziennikarza Pannunzio (AWPRF 4/32/40/9).

<sup>198</sup> *DiM*, t. 3, dok. 200, s. 377.

<sup>199</sup> A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 282.

<sup>200</sup> *DiM*, t. 3, przyp. 1, s. 380; dok. 203, s. 380; oraz dok. 204, s. 381.

<sup>201</sup> Cziczeryn do Jochela, 30 sierpnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/20.

<sup>202</sup> Sesja Politbiura, 1 września 1920 r., RGASPI 17/3/106.

<sup>203</sup> *DiM*, t. 3, dok. 209, s. 394.

\*\*\*

Do rokowań pokojowych w Mińsku doszło wskutek całego ciągu wydarzeń. Po pierwsze, ostateczne niepowodzenie ograniczonej ofensywy sowieckiej na Białorusi doprowadziło Moskwę do wniosku, że nie da się zaszczyć komunizmu w Polsce inaczej, jak tylko dokonując inwazji na ten kraj. Utwierdziła się również w przekonaniu, że niezbędne jest pozyskanie współdziałania militarnego Litwinów za cenę Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Polacy natomiast – odparłszy ograniczoną ofensywę z najwyższym trudem – zaczęli tracić pewność siebie. Federalistyczna polityka Piłsudskiego na Białorusi i Ukrainie nie odnosiła tymczasem większych sukcesów, choć skłoniła Sowietów do dalszej pracy nad stworzeniem obrazu Sowieckiej Ukrainy jako republiki niezależnej od Moskwy.

Powodzenie sowieckiej ofensywy pomocniczej na Ukrainie zmusiło Piłsudskiego do rzucenia wszystkich rezerw przeciwko kawalerii Budionnego. Tym samym nie miał już w odwodzie sił do odparcia zbliżającej się wielkiej ofensywy na Białorusi. By ocalić możliwie jak największą część Kresów, Polacy zaapelowali o pomoc do Ententy, choć wiedzieli, że patrzyła z niezadowoleniem na ich zaangażowanie w tym regionie. Zdawali sobie sprawę, że w tej sytuacji muszą zrezygnować z koncepcji federalistycznej, lecz mieli nadzieję na wsparcie przez Ententę realizacji mniej ambitnej koncepcji inkorporacyjnej. Spotkał ich jednak srogi zawód, gdyż nie znaleźli u niej zrozumienia dla żadnych swych pretensji nie tylko do Kresów (za wyjątkiem Białostoczczyzny), lecz nawet do Galicji Wschodniej.

Tak więc nota Curzona z 11 lipca 1920 roku – mająca na celu powstrzymanie sowieckiego ataku na Polskę właściwą i skłonienie przeciwników do rokowań – nie zadowoliła ani jednej, ani drugiej strony. Sowieci pragnęli kontynuować ofensywę, przynajmniej do momentu zdobycia Warszawy i osadzenia w niej rządu Sowieckiej Polski, co miało stanowić kamień milowy na drodze do rewolucji w całej Europie. Nie mogli jednak otwarcie odrzucić propozycji rokowań pokojowych, gdyż ich propaganda roztaczała obraz „miłującej pokój” Rosji Sowieckiej prowadzącej wojnę obronną przeciwko wojowniczej i agresywnej Polsce. Rozumowali, że dopóki masy na Zachodzie wierzą w tę propagandę, dopóty Ententa nie będzie w stanie podjąć interwencji militarnej. Dlatego Moskwa robiła, co mogła, by odwlekać rokowania, przynaglać jednocześnie sowieckie wojska do zdwojenia wysiłków.

Warszawa uważała, że linia Curzona jako wschodnia granica jest całkowicie nie do przyjęcia, choć nie mogła otwarcie jej odrzucić, by nie zrazić sobie Ententy. Polacy pragnęli jak najszybciej zawrzeć rozejm – co pozwoliłoby ich wyczerpanym odwrotem wojskom złapać oddech – odkładając rozmowy pokojowe. Sowieci, rzecz jasna, rozumieli to doskonale i – wystę-

pując z pozycji siły – zmusili Polaków do zgody na jednoczesne pertraktacje w Mińsku w sprawie rozejmu i pokoju.

Gdyby w tym momencie Moskwa zachowała umiar i położyła nacisk na zagadnienie terytorialne, Warszawa nie miałaby innego wyjścia, jak tylko zaakceptować linię Curzona jako wschodnią granicę Polski. Celem Sowietów było jednak ustanowienie tam sowieckiej republiki; rząd Polski Sowieckiej został już sformowany i oczekiwał na zajęcie Warszawy. Północna flanka Armii Czerwonej została wprawdzie zabezpieczona dzięki traktatom pokojowym z Litwą i Łotwą, niemniej Moskwa liczyła się z możliwością zainspirowanego przez Ententę ataku Wrangla i Rumunii na południu. Warunki pokoju stawiane przez Sowietów, jak utworzenie uzbrojonej milicji robotniczej, miały na celu wzniesienie rewolucji i zagwarantowanie, że Polska stanie się sowiecką republiką, nawet gdyby rząd Polski Sowieckiej nie mógł być osadzony w Warszawie ze względu na nagły i silny atak na południu. Z sowieckiego punktu widzenia rokowania w Mińsku miały więc jedynie zapobiec takiemu niebezpieczeństwu.

Z polskiego punktu widzenia sowieckie warunki pokoju, choć krył się za nimi zamiar wzniesienia rewolucji i utworzenia Polski Sowieckiej, nie były – paradoksalnie – niewygodne, gdyż zapewniały Warszawie stałe, choć ograniczone, poparcie Ententy. Fundamentalne stanowisko polskiej delegacji w Mińsku zasadzało się na odrzuceniu każdej sowieckiej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski. Takie podejście miało dwie zalety: reprezentowało naturalne dążenie narodu polskiego oraz było zręczne politycznie.

W czasie konferencji pokojowej sytuacja strategiczna wskutek „cudu nad Wisłą” zmieniła się radykalnie na korzyść Polaków. Sowietci początkowo próbowali grać na zwłokę. W tym momencie lewicowa część polskiej delegacji zasugerowała na „prywatnym” spotkaniu, że – w zamian za kompromisowe rozwiązanie terytorialne na Białorusi – Polska byłaby skłonna odstąpić od sojuszu z Petlurą. To właśnie stało się przełomowym momentem rokowań mińskich. W obliczu chaosu, jaki zapanował w Armii Czerwonej po klęsce pod Warszawą, Lenin zdecydował się dokonać zasadniczego zwrotu w sowieckiej polityce wobec Polski i wstąpić – jak się wyraził Cziczeryn – na „drogę, proponowaną przez polskich lewicowców”<sup>204</sup>. Późniejsza całkowita zmiana składu sowieckiej delegacji oraz przeniesienie konferencji pokojowej do Rygi były bezpośrednim następstwem tej decyzji.

Reasumując: rokowania w Mińsku nie mogły w żaden sposób doprowadzić do zawarcia pokoju, gdyż w momencie ich rozpoczęcia stanowiska obu stron były nie do pogodzenia. Sama konferencja doszła do skutku jedynie dzięki presji Ententy zarówno na Rosję Sowiecką, jak i na Polskę.

---

<sup>204</sup> PSW, t. 2, dok. 137, s. 4.

Polskie zwycięstwo w bitwie warszawskiej wytworzyło jednak zupełnie nową sytuację: w okresie od czerwca do sierpnia 1920 roku każda ze stron doznała goryczy nagłych niepowodzeń wojennych. Sowiecka gotowość przyjęcia nieoficjalnej polskiej propozycji kompromisu na Kresach była właśnie wynikiem tej nowej sytuacji. Tak więc, po raz pierwszy od początku konfliktu polsko-sowieckiego, pojawiła się wyraźna możliwość dojścia do kompromisu. Droga do pokoju została wytyczona.



## Rozdział V

### Preliminaria pokojowe – trudności

#### Bitwa nad Niemnem

Wprawdzie „Cud nad Wisłą” radykalnie zmienił sytuację na froncie, ale Polacy zdawali sobie sprawę, że udało im się wyjść z opresji z najwyższym trudem. Polska opinia publiczna nie zgodziłaby się zatem na powtórny wyprawę na Kijów, choć oczekiwała od Wodza Naczelnego, że należycie wykorzysta to zdumiewające zwycięstwo. Wyjście poza linię Curzona i pomyślna kontynuacja operacji militarnych na wschód od niej stworzyłyby bowiem podstawę do zawarcia możliwego do przyjęcia pokoju. Piłsudski był gotów spełnić te oczekiwania. Na południu Armia Konna Budionnego została okrążona 31 sierpnia przez polską kawalerię pod Komarowem, w pobliżu Zamościa (zob. Mapa 3)<sup>1</sup>. Budionnemu udało się wyrwać z okrążenia i tym razem, ale jego armia była tak poszarpana, że przestała praktycznie odgrywać większą rolę i nigdy już nie odzyskała dawnej świetności<sup>2</sup>. Zarówno w Galicji Wschodniej, jak i w Kraju Południowo-Zachodnim Polacy zdecydowanie przechwycili inicjatywę i szybko wypierali Sowieców.

W Kraju Północno-Zachodnim wojska polskie potrzebowały czasu na reorganizację i odpoczynek, nim ruszyły do ostatecznej ofensywy przeciwko Sowiecom, którzy wciąż jeszcze zajmowali Grodno i Wołkowysk. Korzystając ze względnego spokoju na froncie, Polacy postanowili odebrać Litwinom Suwalszczyznę, zajętą przez nich pod koniec lipca. Uważali, że mają do tego tytuł moralny i prawny, gdyż region ten był zamieszkały w większości przez ludność polską i znajdował się po polskiej stronie linii z 8 grudnia<sup>3</sup>. Zatem

---

<sup>1</sup> BNDO, t. 1, dok. 34, s. 81–82 i dok. 46, s. 99–100.

<sup>2</sup> A. Smoliński, *1. Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 r.*, Toruń 2008, s. 226–227 i 401.

<sup>3</sup> Także po polskiej stronie linii Focha, czyli linii demarkacyjnej między wojskami polskimi a litewskimi, ustalonej 8 lipca 1919 r. przez francuskiego marszałka Ferdinanda Focha (*DiM*, t. 3, s. 375–376, przyp. 2). W guberni suwalskiej linia Focha pokrywała się z linią z 8 grudnia.

28 sierpnia na Suwalszczyznę wkroczyły polska brygada kawalerii oraz pułk piechoty, gorąco witane przez miejscową ludność. Szybki kontratak jednej, a później dwóch litewskich dywizji piechoty doprowadził 13 września do odebrania Polakom Sejna<sup>4</sup>.

W tym czasie większość polskich wojsk na północy przygotowywała się do ofensywy na pozycje sowieckiego Frontu Zachodniego. Przygotowania były prowadzone z wielkim pośpiechem, gdyż zdawano sobie sprawę, że Tuchaczewski właśnie koncentruje wojska do ponownej ofensywy na Białystok i Brześć. Polska ofensywa zatem miała „zadać wrogowi ostatni cios i zmusić go do postawienia korzystnych warunków i szybkiego zawarcia pokoju”<sup>5</sup>. Rozważane były dwie podstawowe koncepcje, jak to osiągnąć. Szef Sztabu generał Rozwadowski sugerował, by główne uderzenie skierować na południową flankę Frontu Zachodniego, a następnie wykonać manewr flankujący w kierunku północnym, na Baranowicze i Lidę. W rezultacie wojska Tuchaczewskiego zostałyby zepchnięte w okolice Wilna, które Sowieci przekazali Litwie 26 sierpnia, po klęsce w bitwie warszawskiej<sup>6</sup>. Ścigając Sowieców, Polacy odzyskaliby też i Wilno. Plan ten wydawał się dobry z politycznego punktu widzenia, lecz trudny logistycznie, gdyż grupa uderzeniowa musiałaby przedrzeć się jakoś przez bagna Polesia, gdzie sieć drogowa była bardzo rzadka<sup>7</sup>.

Piłsudski odrzucił ten plan, decydując się zaatakować północną flankę Sowieców. Dwie polskie armie, jedna z nich nadzwyczaj duża, 22 września uderzyły na cztery armie sowieckie, rozpoczynając ofensywę znaną pod nazwą bitwy nad Niemnem. Polakom udało się w ten sposób uprzedzić Sowieców, którzy zamierzali ruszyć zaledwie kilka dni później. Uderzenie zupełnie zaskoczyło Tuchaczewskiego, zakładał bowiem, że główne siły polskie operują na południu przeciwko Armii Konnej Budionnego<sup>8</sup>. Najbardziej zaskakujący był manewr polskiej grupy uderzeniowej, składającej się z dwóch brygad kawalerii i dwóch dywizji piechoty. Błyskawicznie przełamała litewską linię obrony pod Sejnami, przeszła Niemen koło Druskiennik po rozbiciu litewskiej osłony mostu, i w okolicach Lidy wkroczyła na terytorium zajęte przez Sowieców, obchodząc w ten sposób ich umocnienia pod Grodnem. Był to manewr ryzykowny, gdyż grupa uderzeniowa, po

---

<sup>4</sup> P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918–1920*, Warszawa 1966, s. 231–237; *idem*, *Konflikt polsko-litewski*, Warszawa 1996, s. 144; *BNDO*, t. 1, dok. 3, s. 28 oraz dok. 53, s. 115, zob. również dok. 112, s. 223–224.

<sup>5</sup> *BNDO*, t. 1, dok. 181, s. 370, dok. 212, s. 433 oraz dok. 213, s. 434–435. Sowieckie przygotowania do ponownej ofensywy potwierdza na podstawie materiałów archiwalnych S. Połtorak, *Pobiedonosnoje porażenije. Rasmyszlenija o sowiecko-polskoj wojnie 1920 goda w kanun jejo 75-letija*, Sankt Pietierburg 1994, s. 160.

<sup>6</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 155.

<sup>7</sup> L. Wyszczelski, *Operacja niemieńska 1920 roku*, Warszawa 2003, s. 85–89.

<sup>8</sup> *DKF*, t. 3, dok. 128, s. 110–111.



przedarciu się przez obszar obsadzony przez Litwinów, nie miała już możliwości uzupełnienia zaopatrzenia, aż do połączenia z głównymi siłami polskimi po zwycięskim zakończeniu całej operacji. Gdy bronione przez Sowieców Grodno padło 26 września po ciężkich walkach, grupa ta zdołała zablokować odwrót prawie całej sowieckiej 3. Armii. W ten sposób polska ofensywa została uwieńczona sukcesem. Sowietów musieli się wycofać na całą długość frontu. Baranowicze zostały zajęte 30 września<sup>9</sup>.

### Instrukcje dla polskiej delegacji

Choć rokowania w Rydze były pomyślane jako kontynuacja negocjacji w Mińsku, strony musiały ponownie wypracować stanowiska, by uwzględnić sytuację na froncie, zmieniającą się obecnie z każdym dniem na korzyść Polski. Już 26 sierpnia, tuż po zakończeniu bitwy warszawskiej, premier Witos oficjalnie oświadczył, że „zwycięstwo wojsk polskich w niczym nie zmieniło stanowiska rządu polskiego w sprawie zawarcia pokoju”. Polska – twierdził premier – nadal pragnie pokoju „trwałego, sprawiedliwego i honorowego”<sup>10</sup>. Oznaczało to, że Polacy nie będą dążyć do podyktowania warunków pokoju, lecz zadowolą się formułą kompromisową. Szczegóły tego kompromisu, włącznie z terytorialnymi, miały być ustalone w rokowaniach. Wiadomo było, że wynik rokowań zależeć będzie przede wszystkim od zmian na froncie, niemniej należało wypracować zasadnicze warunki układu, które mogłyby posłużyć za wskazówkę dla delegacji pokojowej.

Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa następnego dnia przeważająca większość jej członków pragnęła zawarcia pokoju. Jedynie Piłsudski – jak zwykle – przestrzegał, że „bolszewicy nie dają żadnej gwarancji, że dotrzymają jakiegokolwiek układów. Trzeba się z tym liczyć i być przygotowanym na wojnę”. Nie zwracając specjalnej uwagi na tę przestrożę, członkowie Rady zaakceptowali propozycję rządu, w myśl której układ pokojowy z Sowiecami powinien przyznać Polsce obszary na zachód od niemieckich okopów w Kraju Północno-Zachodnim oraz rzeki Horyń w Kraju Południowo-Zachodnim. Oznaczało to, że polskie terytorium w Kraju Północno-Zachodnim będzie się kończyć tuż na wschód od Nowogródka, Baranowicz i Pińska (zob. Mapa 5). W odniesieniu do obszarów przyznanych sowiecko-litewskim traktatem pokojowym Litwie, lecz w rzeczywistości okupowanych przez Sowieców, zdecydowano, że polskie wojska powinny je zająć<sup>11</sup>. Zakładając zatem, że planowana wówczas polska ofensywa w Kraju

---

<sup>9</sup> M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 324–325.

<sup>10</sup> *DiM*, t. 3, dok. 197, s. 368–369.

<sup>11</sup> Do obszarów tych nie należało już Wilno, które – jak wspomniano – Sowietów przekazali Litwinom 26 sierpnia 1920 r. (P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 155).

Północno-Zachodnim się powiecie, Grodno i Lida również przypadłyby Polsce. Ponadto Rada postanowiła jednomyślnie, że wojska litewskie należy usunąć – siłą, jeśli trzeba – z Suwalszczyzny, jako regionu leżącego po polskiej stronie linii z 8 grudnia. W Kraju Południowo-Zachodnim granica na Horyniu dałaby Polsce zachodni Wołyń, z Łuckiem, Równem, Dubnem i Krzemieńcem włącznie. Zgodzono się również, że na południe od Horynia granica powinna iść po rzece Zbrucz, pozostawiając tym samym całą Galicję Wschodnią w rękach polskich. Podejmując te wszystkie decyzje, Rada świadomie ignorowała niesłabnącą presję Ententy, by jako granicę polsko-sowiecką przyjąć linię Curzona<sup>12</sup>.

Na początku września szef Sztabu generał Rozwadowski przedstawił Radzie Obrony Państwa dwa memoriały dowodzące, że linia Curzona zupełnie nie nadaje się na granicę polsko-sowiecką. Z uwagi na niewielką odległość od Warszawy i centralnej Polski musiałyby być silnie strzeżona, co byłoby bardzo kosztowne. Jeśli wziąć również pod uwagę niedostatek w tym rejonie odpowiednich linii kolejowych, nadających się do transportu wojska, a także brak przestrzeni potrzebnej do zatrzymania sowieckiej ofensywy, zanim osiągnie Warszawę – co najmniej połowa polskich wojsk musiałyby stać na granicy, gotowa do odparcia nieprzyjaciela. Pożądana granica musi dać wojsku wystarczająco duży teren do zorganizowania skutecznej obrony na wschód od Polski właściwej. Stan armii mógłby być wtedy zmniejszony, gdyż znaczna odległość między granicą a Polską centralną dawałaby czas na mobilizację w razie sowieckiego ataku. Względy strategiczne przemawiały zatem zdecydowanie – dowodził generał Rozwadowski – za poprowadzeniem granicy na wschód od okopów niemieckich, które można by wykorzystać jako pierwszą linię obrony. Jej wartość militarna byłaby jednak mniejsza, gdyby zostawić w rękach Sowietów linię kolejową biegnącą równoległe do okopów. Z tego też względu cała linia kolejowa Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe powinna się znaleźć w granicach Polski. Ułatwiłaby skuteczną obronę, usprawniając przerzut wojska wzdłuż granicy, szczególnie zaś przez rozległe bagna Polesia, oddzielające Kraj Północno-Zachodni od Kraju Południowo-Zachodniego. Granica powinna przechodzić 30–50 kilometrów na wschód od tej linii. Byłoby to „najskromniejsze i nieodzowne” polskie żądanie z wojskowego punktu widzenia. Ponadto generał Rozwadowski przekonywał, że wskazane byłoby również uzyskanie linii kolejowej Równe – Sławuta – Płoskirów – Kamieniec Podolski. Tereny wzdłuż tej linii stanowiłyby odpowiednie przedpole do obrony Galicji Wschodniej. W su-

---

<sup>12</sup> *DiM*, t. 3, dok. 199, s. 370–375.

mie, armię zadowalałaby granica poprowadzona na wschód od obydwu linii kolejowych (zob. Mapa 5)<sup>13</sup>.

Jak wynika z wysłanej 10 września przez ministra Sapiehę „instrukcji politycznej” dla polskich dyplomatów za granicą, wywody generała Rozwadowskiego zostały przyjęte przez rząd jedynie częściowo. Rząd pragnął, by granica z Sowiecami przebiegała „mniej więcej” wzdłuż okopów niemieckich. Ponadto, ze względów strategicznych, Warszawie zależało na posiadaniu linii kolejowej Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe. Jednocześnie jednak odrzucona została sugestia uzyskania linii Równe – Sławuta – Płoskirów – Kamieniec Podolski. Umiarkowanie to powodowały spodziewane „wątpliwości lub sprzeciwy ze strony Aliantów [tj. Ententy]”. Warszawa zdawała sobie sprawę, że Ententa uważa obszary na wschód od linii z 8 grudnia za należące do Rosji i – oczekując, że reżim bolszewicki upadnie – nie chce zrażać sobie „białych” Rosjan. Z tego punktu widzenia nie było bez znaczenia, że baron Piotr Wrangel, ostatni już generał walczący po stronie „białych”, wyraził zgodę na granicę wschodnią według projektu Sapiehy. Chodziło o to, by nie zniechęcić do siebie Ententy żądaniami terytorialnymi na wschodzie, gdyż od decyzji Rady Najwyższej zależały wciąż losy Gdańska, Górnego Śląska i Galicji Wschodniej. Regiony te miały dla Polski ogromne znaczenie. Mimo wszystko jednak Warszawa „stała na stanowisku polskości” Wileńszczyzny i nie miała zamiaru zaakceptować panowania Litwy nad tym regionem, chyba że Litwini zgodziliby się na „prawno-państwowy” związek z Polską.

Sapieha uważał, że gdyby tylko polskie „minimalne” żądania terytorialne zostały zaspokojone przez Sowieców, dalsze prowadzenie wojny byłoby „nonsensem”. Wojsko Polskie, choć zdolne do „chwilowego wysiłku”, wydawało mu się niezdolne do prowadzenia długiej i trudnej wojny, nie wspominając już o tym, że ministerstwo skarbu nie byłoby w stanie jej sfinansować. Wszystkie partie polityczne, a także ogół ludności pragnął pokoju, tak bardzo potrzebnego, by właściwie zorganizować nowo powstałe państwo i wreszcie oprzeć je na jakichś solidnych podstawach. Z tych wszystkich względów „Polska pokój zawrzeć musi” – dowodził Sapieha – nawet jeśli nie ma gwarancji, że będzie on trwały, gdyż Sowieci przypuszczalnie chcą go podpisać jedynie po to, aby uzyskać wolną rękę i pokonać Wrangla, co ułatwiłoby im zaatakowanie Polski w roku następnym.

W razie pokoju kompromisowego wojska Petlury nie zostałyby rozbrojone, gdyż Warszawa uznaje swoje zobowiązania wobec jego rządu i ma

---

<sup>13</sup> BNDO, t. 1, dok. 107, s. 216 oraz dok. 120, s. 237–239. Żaden z tych raportów nie zawierał poglądu przedstawianego wcześniej przez gen. Rozwadowskiego: „jeśli Sowieci naprawdę chcą pokoju, to nie ma wątpliwości, że powinni wycofać swoje armie nie tylko do linii kolejowej Mińsk–Kalinkowicze–Korosteń–Żmerynka, lecz zgodnie z logiką od razu poza Dniepr i Dźwinę” (cyt. za P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969, s. 380, przyp. 21). Było oczywiste, że pogląd ten nie zostanie zaakceptowany przez Radę Obrony Państwa.

zamiar pozostać lojalna – utrzymywał Sapieha<sup>14</sup>. Dlatego też Polacy stworzyliby Ukraincom możliwość przejścia za linię frontu w celu prowadzenia wojny partyzanckiej na terytorium Sowieckiej Ukrainy. Ten plan działania został wypracowany wspólnie z Petlurą, „który rozumie *quà l'impossible nul n'est tenu*” – że w obliczu niemożliwości wygasają wszelkie zobowiązania. Jednocześnie Sapieha próbował doprowadzić do zawarcia porozumienia między Petlurą i Wranglem, a 9 sierpnia powiadomił Cziczerina, że rząd Petlury pragnie nawiązać bezpośrednie rokowania z Sowietami w Rydze. Przewidując nieprzyjęcie tej propozycji przez Moskwę, Sapieha uważał, że w tej sytuacji polska delegacja pokojowa będzie mogła odrzucić sowieckie żądanie rozbrojenia wojsk Petlury, uzasadniając to niezależnością jego rządu: skoro Rosja nie chce prowadzić z nim bezpośrednich rokowań, to Polska nie ma zamiaru mieszać się w tę sprawę<sup>15</sup>.

Ostateczną decyzję w sprawie polskich roszczeń terytorialnych Rada Obrony Państwa podjęła 11 września. Piłsudski nie brał udziału w tej sesji, przypuszczalnie zajęty przygotowaniem do ostatecznej ofensywy. Wszyscy obecni zgodzili się z Sapiehą, że trzeba „znaleźć miarę w żądaniach” i „stawić jedynie te granice, które można usprawiedliwić”. Członkowie Rady podkreślali: „Musimy brać to, co jest osiągalne i możliwe”. Przyłączenie nadmiernie dużego terytorium nie byłoby wskazane z trzech głównych powodów: (1) Ententa oskarżyłaby Polskę o „imperializm”; (2) Rosja – zarówno „czerwona”, jak i „biała” – uważałaby taką granicę za „haniebną” i dążyłaby do rewanzu; (3) znaczne powiększenie liczby Ukraińców w państwie polskim wzmocniłoby irredentę i groziłoby „wieczną wojną wewnętrzną”. Z tych właśnie względów odrzucona została sugestia szefa Sztabu Generalnego, by przyłączyć do Polski linię kolejową Równe – Sławuta – Płoskirów – Kamieniec Podolski. Rada jednogłośnie opowiedziała się za rzeką Zbrucz jako granicą polsko-sowiecką na odcinku południowym, nie zgłaszając tym samym żadnych pretensji do terytoriów ukraińskich bezpośrednio na wschód od Galicji. Na Wołyniu natomiast granica powinna pozostawić Krzemieniec i Równe po stronie polskiej, a następnie przebiegać wzdłuż linii Sztabu Generalnego, 30–50 kilometrów na wschód od strategicznej linii kolejowej Równe–Sarny–Łuniniec–Baranowicze. Granica

---

<sup>14</sup> Pisał: „Zaciągnęliśmy [...] wobec rządu Petlury pewne zobowiązania, które musimy lojalnie dotrzymać. [...] Petlura [...] zdaje sobie doskonale sprawę z naszego trudnego położenia politycznego i przygotowany jest na zawarcie przez nas pokoju z bolszewikami” (*DiM*, t. 3, dok. 212, s. 409).

<sup>15</sup> *DiM*, t. 3, dok. 212, s. 400–411. Nie od rzeczy będzie odnotować, że I.W. Michutina podsumowuje 12-stronicową instrukcję Sapiehy, cytując z niej jedno wyjęte z kontekstu zdanie, podkreślające jego brak zaufania do Sowietów (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 gg*, Moskwa 1994, s. 223). W ten sposób znaczenie całego dokumentu jest przedstawione w fałszywym świetle. Niestety, tego rodzaju manipulacja źródłami nie należy w jej książce do rzadkości.

proponowana przez Radę Obrony Państwa – podobnie jak sugerowana przez generała Rozwadowskiego – nie wykraczała na północ od Niemna, gdyż terytoria te przyznane zostały przez Rosję Sowiecką Litwie na mocy traktatu pokojowego (zob. Mapa 5).

W instrukcjach dla delegacji pokojowej przyjętych na tejże sesji Rady wskazywano, że proponowana linia graniczna może być przedstawiona Sowiecom dopiero po uzgodnieniu zasad, zgodnie z którymi granica zostanie wytyczona. W myśl pierwszej z tych zasad linia zawieszenia broni byłaby wyznaczona po ustaleniu preliminarium pokojowych. Ponadto porozumienie w sprawie granicy między Polską a Rosją miało – godząc żywotne interesy obu krajów – położyć kres stuleciom niezgody. Kwestie sporne rozwiązywano by sprawiedliwie przy zachowaniu zasady, że obszary zwarte narodowościowo powinny być zjednoczone ze swoim głównym terytorium narodowym, a głosy ludności miejscowej wzięte pod uwagę<sup>16</sup>. Bezpieczeństwo obu krajów miało być zapewnione<sup>17</sup>.

Delegacja pokojowa po uzyskaniu zgody Sowieców na te wszystkie zasady kontynuowałaby rokowania w komisjach mieszanych. Celem tych rokowań miało być uzyskanie zarówno granicy, jak i linii zawieszenia broni możliwie jak najbardziej zgodnej z linią przyjętą przez Radę Obrony Państwa. Delegacja starałaby się nie dać Sowiecom żadnego pretekstu do zerwania negocjacji „z powodu rzekomo nadmiernie wygórowanych żądań terytorialnych Polski”. Wskazane by było najpierw ustalenie linii zawieszenia broni na podstawie rzeczywistej sytuacji na froncie, a następnie przetworzenie jej w granicę. Polska zrezygnowałaby ze swoich praw historycznych do terytoriów na wschód od tej granicy, a Rosja zaakceptowałaby ją jako swoją granicę zachodnią, zrzekając się pretensji do obszarów na zachód od niej i przyjmując, że granice oraz natura stosunków między Polską a innymi krajami na tych terytoriach będą sprawą wyłącznie zainteresowanych stron<sup>18</sup>. Delegacja miała zatem uważać, by przypadkiem nie sankcjonować, bezpośrednio lub pośrednio, sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego. Dopiero po uzyskaniu sowieckiej zgody na proponowaną granicę, będącą „najważniejszym dla Polski żądaniem”, delegacja mogła oficjalnie uznać Rosję Sowiecką oraz Ukrainę Sowiecką. Dla złagodzenia tego kroku w oczach Petlury delegacja miała zadeklarować, że Polska respektuje prawo ludu ukraińskiego do niepodległości oraz wolnego wyboru systemu rządów.

---

<sup>16</sup> Chodziło o to, by Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna – uważane przez Polaków za regiony etnicznie polskie – znalazły się w Polsce.

<sup>17</sup> Ten warunek miał sprawić, by Wołyń Zachodni, zachodnie Polesie, a także Nowogródzkie – choć etnicznie niepolskie – zostały również przyznane Polsce.

<sup>18</sup> Dotyczyło to stosunków polsko-litewskich. Uzyskawszy sowieckie *désintéressement*, Polacy byłiby w miarę pewni odzyskania Wilna.

Prawa kulturalne, językowe i religijne Rosjan i Ukraińców w Polsce byłyby szanowane na zasadzie wzajemności<sup>19</sup>.

Instrukcje Rady Obrony Państwa dla delegacji pokojowej były umiarkowane w porównaniu z polskimi żądaniami sformułowanymi w marcu tego roku, choć należy pamiętać, że zostały uchwalone przed rozpoczęciem ostatecznej polskiej ofensywy. Wynikało z nich, że Polska pozostawi Petlurę swojemu losowi w zamian za *désintéressement* Moskwy w kwestii Litwy i zawartego z nią traktatu pokojowego. Chociaż nie wspominały Białorusi *expressis verbis*, to jednak nie wykluczały możliwości powstania federacji polsko-litewsko-białoruskiej. Wskazywały na to niezdefiniowanie proponowanej linii jako wschodniej granicy Polski oraz zastrzeżenie, że granice i natura stosunków między Polską a innymi krajami na zachód od tej linii mają być ustalone wyłącznie przez zainteresowane strony.

### Delegacje pokojowe w Rydze

Zaopatrzona w te instrukcje, polska delegacja pokojowa przybyła do Rygi 16 września<sup>20</sup>. Podobnie jak w Mińsku, składała się z przewodniczącego, którym był Jan Dąbski, oraz z dziewięciu członków. Sześciu było posłami do Sejmu, reprezentującymi najważniejsze partie polityczne; pięciu – brało poprzednio udział w rokowaniach w Mińsku. Największe znaczenie wśród nich mieli Stanisław Grabski z Narodowej Demokracji, Norbert Barlicki z Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Władysław Kiernik ze Stronnictwa Ludowego „Piaś”. Do grupy sejmowej należeli ponadto Adam Mieczkowski z Narodowego Związku Ludowego, Michał Wichliński z Chrześcijańskiej Demokracji oraz Ludwik Waszkiewicz z Narodowej Partii Robotniczej. Delegatami rządu byli Leon Wasilewski, poseł w Tallinie, oraz Witold Kamieniecki, *chargé d'affaires* w Rydze, a generał Mieczysław Kuliński, zastępca szefa Sztabu Generalnego, reprezentował armię<sup>21</sup>. Sekretarzem generalnym

---

<sup>19</sup> *DiM*, t. 3, dok. 213, s. 412–422.

<sup>20</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich. Wspomnienia osobiste*, „Niepodległość” 1937, t. 16, nr 1, s. 235.

<sup>21</sup> Mirosław Obieziński, ekspert w polskiej delegacji, scharakteryzował i uszeregował jej członków pod względem znaczenia: „Człowiekiem, mającym tu największy posłuch wśród członków delegacji, jest poseł prof. St. Grabski”; Barlicki „zna doskonały dowcip, sypie wciąż «kawałami» i niejednokrotnie «docina» kolegom tak z prawicy, jak i lewicy”; Kiernik „niewątpliwie jest [...] zdolny i orientujący się prędko”; Wasilewski i Kamieniecki „znają [sprawę kresów białoruskich] dobrze, gdyż pracowali nad nią naukowo, badając ją i poświęcając jej swoje wyczerpujące monografie”; „Dla całości wymienię jeszcze posłów Mieczkowskiego, Wichlińskiego i Waszkiewicza, oraz gen. Kulińskiego. Są to najsympatyczniejsi pod względem towarzyskim członkowie delegacji; niewymuszeni w obejściu, uprzejmi i niewątpliwie rzetelni patrioci. Ujmują każdego swym zachowaniem. Niestety, mam wrażenie, że głos tych czterech panów nie posiada decydującej wagi przy uchwałach delegacji [oraz] że oni sami ulegają wpływowi innych swych kolegów, a przede wszystkim wpływom Grabskiego” (M. Obieziński, *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej*, Warszawa 1938, s. 10–11).

był Aleksander Ładoś. Delegacja miała do pomocy 40 ekspertów cywilnych i wojskowych.

Skład polskiej delegacji był więc niespotykany, gdyż posłowie sejmowi stanowili jej większość, a zwykle w delegacjach pokojowych uczestniczą jedynie przedstawiciele rządu i armii<sup>22</sup>. W Mińsku, gdzie chodziło o pokazanie, że wszystkie liczące się partie polityczne w Polsce odrzucają sowieckie warunki pokojowe i gdzie Polacy nie spodziewali się brać udziału w żadnych prawdziwych rokowaniach, obecność Sejmu w miniaturze była usprawiedliwiona, teraz jednak nie sprzyjała spójności delegacji, która stała w obliczu trudnych decyzji.

Polacy byli już oczekiwani przez delegację sowiecką, zaledwie czteroosobową. Na jej czele stał Adolf A. Joffe, któremu podlegali: Leonid L. Obolenski, członek Kolegium Ludowego Komisariatu Finansów Rosji Sowieckiej, Dymitr Z. Manuilski, ludowy komisarz rolnictwa Ukrainy Sowieckiej oraz Siergiej M. Kirow, sowiecki przedstawiciel dyplomatyczny w Gruzji. Sekretarzem był Iwan L. Lorenc<sup>23</sup>. W przeciwieństwie do Dąbskiego, który musiał się liczyć z poważnymi różnicami poglądów w łonie swojej ekipy, Joffe całkowicie panował nad sytuacją w szeregach swojej delegacji, gdyż jej członkowie – zgodnie ze specjalną instrukcją, wydaną w sierpniu tegoż roku – musieli się zupełnie podporządkować przewodniczącemu<sup>24</sup>.

Zakrawało na ironię, że na czele delegacji „burżuazyjnej” Polski stał Dąbski, syn chłopca z Galicji Wschodniej, gdy przewodniczącym poselstwa „robotniczo-chłopskiego” państwa sowieckiego był Joffe, syn najbogatszego przedstawiciela burżuazji na Krymie. W dodatku Polak, chudy i o raczej surowym wyglądzie, był przeciwieństwem tęgiego Sowietu pałącego luksusowe hawańskie cygara<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Profesor Witold Kamieniecki twierdził wiele lat później, że skład delegacji stanowił „oryginalny precedens w historii nowożytnej dyplomacji” (W. Kamieniecki, *Historycy i politycy warszawscy, 1900–1950*, Wrocław 1992, s. 31).

<sup>23</sup> P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 258; patrz również P.N. Olszanski, *Riżskij mir*, Moskwa 1969, s. 132–133. M. Obieziński pisał o członkach sowieckiej delegacji: „Prof. Manuilski jest to typ zwany popularnie w Rosji «łowkij małyj» [mały spryciarz]; [...] mówi wcale nieźle po polsku i chętnie używa na posiedzeniach komisyjnych polskiego języka”; Obolenski „zewnątrznie robi dodatnie wrażenie; jest to człowiek [...] o wyglądzie rosyjskiego «pomieszczyka» [obszarnika]; przemawia dość rozsądnie i zręcznie”; Kirow – którego wystąpienie nie miał okazji słyszeć – wydał mu się osobą „o wyglądzie nieinteligentnym” (M. Obieziński, *Wspomnienia...*, s. 16–17). Obolenski, w rzeczy samej, wywodził się z rodziny księżęcej.

<sup>24</sup> Zgodnie ze specjalną instrukcją Cziczierina z 1 sierpnia 1920 r. członkowie sowieckich delegacji pokojowych podlegali przewodniczącemu i musieli „utrzymywać dyscyplinę” oraz podporządkowywać się jego decyzjom, „nawet jeśli się z nimi nie zgadzali” (AWPRF 4/32/37/2).

<sup>25</sup> Dla pewnego złagodzenia kontrastu między przewodniczącymi delegacji można by dodać, że obaj ich bezpośredni przełożeni, Sapieha i Cziczierin, pochodzili z rodzin arystokratycznych.

Dąbski, choć z wykształcenia chemik, zajmował się polityką i dziennikarstwem. Jeden z najlepszych mówców w Polsce i najbardziej utalentowanych i energicznych przywódców Stronnictwa Ludowego „Piaś”, ze względu na swą ogromną ambicję i niezależność nie należał do ulubieńców sfer politycznych<sup>26</sup>. Nie cieszył się również specjalną popularnością wśród członków delegacji – szczególnie tych z grupy sejmowej – z powodu swego dość szorstkiego i suchego sposobu bycia. Wysoka i odpowiedzialna funkcja przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej napawała go „dumą, której nie umiał ukryć”<sup>27</sup>. Prawdopodobnie liczył na to, że zawarcie pokoju z Sowietami wyniesie go na stanowisko premiera rządu<sup>28</sup>.

Joffe był z wykształcenia lekarzem; podobnie jednak jak Dąbski, nie pracował w wyuczonym zawodzie. Jeszcze przed wojną został „profesjonalnym rewolucjonistą” i wspólnie z Trockim przez jakiś czas redagował rewolucyjne pismo „Prawda”. Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej zdobył doświadczenie jako dyplomata i negocjator<sup>29</sup>. W tym okresie wynegocjował rozejm z państwami centralnymi oraz traktaty pokojowe z Estonią, Litwą i Łotwą; był także ambasadorem w Berlinie. Podobnie jak Dąbski, niezwykle ambitny i niezbyt łatwy we współpracy, pozostawał w zawsze napiętych stosunkach z Cziczerinem, głównie dlatego że uważał się za dużo lepszego dyplomata<sup>30</sup>. Z powodu postępującej choroby nerwowej oraz wielkich wymagań stawianych mu jako negocjatorowi Joffe nie czuł się szczególnie dobrze w Rydze i pragnął wrócić do Petersburga, gdzie pracował jako członek Kolegium Ludowego Komisariatu do spraw Kontroli.

<sup>26</sup> S. Giza, *Jan Dąbski. Całe życie dla ludu*, Warszawa 1979, s. 101–102.

<sup>27</sup> M. Obiezierski, *Wspomnienia...*, s. 10. Jego zdaniem „Dąbski nie robi [...] wrażenia sympatycznego; widać na nim, przede wszystkim, brak towarzyskiej ogłady; szorstki i suchy, nie przypada [...] do gustu szerszym kołom delegacji; małomówny, nie szuka towarzystwa kolegów”.

<sup>28</sup> Jeden z ówczesnych mediatorów twierdził: „Dąbski powiedział, że stanie na czele rządu, jeśli wróci z pokojem” (Leszczyński, Rozenberg i Joffe do Cziczerina, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/25).

<sup>29</sup> Zdaniem M. Obiezierskiego, „Joffe robi bardzo dodatnie wrażenie; dowcipny i niewątpliwie bardzo sprytny przy debatach” (M. Obiezierski, *Wspomnienia...*, s. 16). Amerykański dziennikarz charakteryzował Joffego jako „wzór dyplomaty, zarówno co do wyglądu, jak i zachowania” („New York Times” z 13 października 1920 r., s. 1).

<sup>30</sup> W lipcu 1918 r. Lenin pisał: „W zupełności cenię pracę Joffego i bezwzględnie ją aprobuję, jednakże zdecydowanie żądam, aby Joffe zachowywał się jak przystało na ambasadora – którego zwierzchnikiem jest narkom [tj. ludowy komisarz] spraw zagranicznych – i przestrzegał nakazów przyzwoitości: nie obrzucał obelgami i nie lekceważył innych oraz pytał się narkoma we wszystkich ważnych sprawach”. Joffe przypuszczalnie zastosował się do tego żądania, ale rok później wciąż jeszcze skarżył się Trockiemu, że Cziczerin jest narkomem, „choć wszyscy wiedzą, jaki z niego dyplomata”. Różnica charakterów i stylów pracy miała również wpływ na niechęć Joffego do Cziczerina (cyt. za: N. Joffe, *Mój ociec Adolf Abramowicz Joffe. Wspomnienia, dokumenty i materiały*, Moskwa 1997, s. 36; dok. 10, s. 74; także s. 35).



Ryga była miejscem bardziej stosownym niż Mińsk do prowadzenia rokowań pokojowych nastawionych na kompromis. Obie delegacje miały do dyspozycji wygodne kwatery; zabawnym zbiegiem okoliczności Polacy ulokowali się w hotelu Rzym, a Sowieci w hotelu Petersburg<sup>31</sup>. Miejscem rokowań był pałac Czarnogłowców, jedna z najokazalszych budowli na ryskiej starówce. Polsko-sowiecka konferencja pokojowa odbywała się pod patronatem łotewskiego ministra spraw zagranicznych Zigfrida Meierovicsa, który nawet otworzył pierwsze posiedzenie plenarne. Rokowania wzbudzały wielkie zainteresowanie prasy, reprezentowanej przez około 80 korespondentów, głównie angielskich i amerykańskich<sup>32</sup>. W Rydze, stolicy neutralnego kraju „burżuazyjnego”, nikt z dziennikarzy nie obawiał się aresztu, a personel obu delegacji miał całkowitą swobodę poruszania się po mieście i okolicy. Jedynym ograniczeniem było to, że znajdujący się w składzie ekipy sowieckiej członkowie Czeka nie zawsze mogli pojawiać się w miejscach publicznych<sup>33</sup>. Co najważniejsze, obie delegacje mogły bez przeszkód używać dowolnych środków łączności do komunikacji ze swoimi rządami. Strona polska miała tu pewną przewagę dzięki dobrym stosunkom z łotewskimi kołami wojskowymi, utrzymującym się jeszcze od wspólnej ofensywy w Łatgalii. Polski przedstawiciel wojskowy w Rydze, major Aleksander Myszkowski, kupował przechwycone przez łotewski wywiad depesze szyfrowe przesyłane między delegacją sowiecką a Moskwą<sup>34</sup>. Nie miało to jednak praktycznego znaczenia, gdyż Polacy nie byli w stanie złamać sowieckich szyfrów<sup>35</sup>. Sowieci, licząc się z tym, że ich depesze mogą być przechwytywane, przesyłali ważne wiadomości przez kurierów dyplomatycznych, kursujących bezpośrednią linią kolejową Ryga–Moskwa. Polacy natomiast z reguły nie używali kurierów, gdyż podróż statkiem między Wolnym Miastem Gdańsk a Łotwą zajmowała dużo czasu. Jednakże nie

<sup>31</sup> Były sekretarz mieszanej komisji polityczno-prawnej Karol Poznański do Wandycz, 18 lipca 1965 r., PCPW.

<sup>32</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 125.

<sup>33</sup> Jakub Hanecki, sowiecki przedstawiciel w Rydze, pisał na przykład w raporcie do Moskwy: „Dziś wieczór miał miejsce skandaliczny incydent z naszym kurierem dyplomatycznym Gersonem. Poszedł on na koncert zorganizowany przez rosyjskich artystów; koncert był publiczny, ale wejście za rekomendacją. Gersona wprowadził jeden z artystów. Zobaczywszy Gersona, niektórzy spośród publiczności podnieśli szum, krzycząc: «Precz z czczewiczajką! Precz z mordercami!» i żądając wydalenia Gersona [...], który też od razu i wyszedł” (Hanecki do Cziczerina, 26 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/76).

<sup>34</sup> A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 69–70.

<sup>35</sup> Joffe dowodził: „To, że Łotysze przechwytyują [nasze depesze] i przypuszczalnie przekazują Polakom, rozumie się samo przez się, ale jak widać nasze szyfry nie zostały złamane” (Joffe do Cziczerina, 12 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/275).

stanowiło to większego problemu, gdyż Sowieci nie byli w stanie przechwycić polskich radiodespeszy<sup>36</sup>.

### Sowieckie przygotowania do rokowań ryskich

Pierwsze nieoficjalne spotkanie między Dąbskim a Joffem odbyło się 19 września, a oficjalne rokowania rozpoczęły się dwa dni później – dokładnie w przeddzień rozpoczęcia polskiej ofensywy nad Niemnem. Do tego czasu Sowieci nie zdołali jeszcze wypracować nowego stanowiska, choć zajmowali się tym już od co najmniej trzech tygodni. Politbiuro 1 września potwierdziło oficjalnie swoją „faktyczną [lecz] niezapisaną decyzję [...] o przejściu do polityki kompromisowego pokoju z Polską”. Mając to na uwadze, postanowiono wysłać do Rygi całkowicie nową delegację na czele z Joffem, cieszącym się opinią doskonałego negocjatora. Ponadto Politbiuro poleciło Trockiemu dokonanie szybkiej inspekcji Frontu Zachodniego w celu zorientowania się, „jak postępuje praca nad odbudową” jego siły militarnej. Trocki złożył 6 września w tej sprawie raport, który musiał być pesymistyczny, jeśli po jego wysłuchaniu Politbiuro mianowało członków delegacji pokojowej i postanowiło, że układy pokojowe z Łotwą i Litwą będą ratyfikowane przez Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy, teoretycznie najwyższy organ władzy państwowej<sup>37</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że był to bardzo trudny okres dla wszystkich sowieckich przywódców, a szczególnie dla Lenina. Starali się bowiem zrozumieć, w jaki sposób ofensywa warszawska, której bliski sukces uważali za pewny, zakończyła się szokującą klęską. Wzajemne oskarżenia, zwłaszcza między dowództwem Frontu Zachodniego i Południowo-Zachodniego oraz osobiście między Trockim i Stalinem, były na porządku dziennym. Każdy znajdował się pod wielką presją zrzucenia winy na kogoś innego, gdyż – jak groził wówczas Lenin – „jeśli nie jesteś przyzwoitym ludowym komisarzem, będziesz wywalony [ze stanowiska] lub wsadzony do więzienia”. Co najgorsze, Lenin i jego zausznicy nie mogli się opędzić od dręczącej myśli, że „po przekroczeniu [linii Curzona] o 50 lub 100 wiorst, zatrzymawszy się, stalibyśmy w etnicznej Polsce i mielibyśmy teraz pokój – i to pokój absolutnie zwycięski – zachowując jednocześnie aurę [niezwyciężoności] oraz wpływ na politykę międzynarodową. [...] Te wszystkie błędy krążyły naturalnie po głowach [członków] Komitetu Centralnego”<sup>38</sup>. W Komitecie Centralnym,

---

<sup>36</sup> Opel i Joffe do Cziczierina, 12 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/40.

<sup>37</sup> Sesje Politbiura z 1 i 6 września 1920 r., RGASPI 17/3/106 i 107.

<sup>38</sup> TUL, dok. 59, s. 108.

a nawet w Politbiurze, odzywały się głosy wzywające do powołania specjalnej komisji mającej za zadanie znalezienie winnych<sup>39</sup>.

Jednakże Lenin wraz z większością bolszewickich przywódców odrzucił tę sugestię, obawiając się, że taka komisja doszukałaby się błędów w działalności wielu z nich i pogłębiłaby podziały. Co najważniejsze, uczciwe dochodzenie musiałoby zakwestionować i jego decyzje. Z tych zatem względów postanowiono, że – jak powiedział Lenin – „nie, nie utworzymy komisji do zbadania warunków ofensywy i odwrotu. [...] Sam Komitet Centralny, choć niewiarygodnie zmartwiony, że popełniliśmy błąd i ponieśliśmy klęskę, nie podejmuje się skorygować tego błędu i wyznaczyć komisji. Musimy rozwiązać kwestię polityki bieżącej – rokowania w Rydze”<sup>40</sup>. Zamiast więc angażować się w nieprzyjemne i mogące doprowadzić do niezgody dochodzenie, Moskwa postanowiła przede wszystkim wywikłać się z wojny z Polską.

Warto zauważyć, że początkowo sowieccy przywódcy nie zdawali sobie jasno sprawy z potrzeby pokojowego rozwiązania konfliktu. Jeszcze 25 sierpnia Cziczerin twierdził w rozmowie z Daniszewskim: „mamy wystarczająco dużo parowozów do przewozu ludzi na Front Zachodni i wystarczająco dużo ludzi do przewozu tymi parowozami”<sup>41</sup>. Tylko że ci żołnierze nie mieli wcale ochoty do walki, a ich zdolność bojowa była niska. Problem ten musiał być ujawniony we wspomnianym raporcie z 6 września, przedłożonym Politbiuru przez Trockiego po odbyciu inspekcji na froncie. W połowie września Lenin zdawał już sobie sprawę, że wojska sowieckie „nie były wystarczająco silne [...], by uzyskać decydujące zwycięstwo militarne, które obaliłyby traktat wersalski”. Swoje nowe stanowisko przedstawił w tajnym przemówieniu, wygłoszonym 20 września na IX Wszzechrosyjskiej Konferencji Partyjnej:

Nasza fundamentalna polityka pozostała ta sama. Wykorzystujemy każdą okazję, by przejść z obrony do ataku. Podkopaliśmy już traktat wersalski i obalimy go przy pierwszej lepszej okazji. Obecnie jednak, w celu uniknięcia kampanii zimowej, musimy pójść na ustępstwa. [...] W celu uniknięcia kampanii zimowej dajemy Polakom krótki okres 10-dniowy [...] by podpisać pokój. [...] Jeśli tak, to zrezygnujemy z Galicji i zaproponujemy granicę znacznie na wschód od linii Curzona. [...] Nie mamy wielkich szans [na przyjęcie tej propozycji], ale wygrywamy tak

---

<sup>39</sup> Stalin, na przykład, zwrócił się do Politbiura na piśmie o powołanie takiej komisji (BRP, dok. 100, s. 156).

<sup>40</sup> TUL, dok. 59, s. 108–109.

<sup>41</sup> Rozmowa dalekopisowa między Daniszewskim a Cziczerinem, 25 sierpnia 1920 r., RGASPI 5/1/2001/17-19 i nlb poprzedzające.

czy owak. Pokazaliśmy naszym wojskom, że zrobiliśmy wszystko, by uniknąć niewygod kampanii zimowej. Kwestia granic terytorialnych jest dla nas zagadnieniem dwudziestorzędnym w porównaniu z kwestią jak najszybszego zakończenia wojny. Postawiliśmy warunek i bez względu na to, jak ciężka będzie kampania zimowa – do której będziemy zmuszeni pomimo naszej propozycji pokojowej – zakończymy ją zwycięsko<sup>42</sup>.

Wypowiedź Lenina wyraźnie potwierdza, że wojska sowieckie bynajmniej nie paliły się do walki. Armia Czerwona była wyczerpana i nie miała ducha bojowego. Nie były w stanie tego zmienić ani propaganda, ani popędzanie przez bolszewickich komisarzy<sup>43</sup>. Leninowi więc bardzo zależało na tym, by na progu nowej rundy rokowań wziąć inicjatywę w swoje ręce i wystąpić z programem łatwym do zrozumienia dla prostego żołnierza. Z tego punktu widzenia propozycja zawarcia pokoju w zamian za znaczne ustępstwa terytorialne, ważna zaledwie 10 dni, wydawała się dobrym pomysłem. Przede wszystkim Sowietom szybko uzyskaliby jasną sytuację na polskim froncie. Jeśli Polacy przyjęliby ich propozycję, wojska sowieckie nie poniosłyby dalszych strat na froncie. Było to ważne, gdyż Sowietom chcieli oszczędzić resztki swoich najlepszych oddziałów, by wykorzystać je do ostatecznej ofensywy przeciwko Wranglowi. Gdyby jednak Polacy odrzucili ofertę lub zwlekali z odpowiedzią, łatwo byłoby wyjaśnić żołnierzom, że to nieprzyjaciel pragnie dalszego prowadzenia wojny. Na tej podstawie dałoby się zorganizować nową kampanię propagandową w celu mobilizacji zarówno Armii Czerwonej, jak i całego sowieckiego społeczeństwa do zdwojenia wysiłku.

Komitet Centralny 20 września powołał specjalną komisję do opracowania projektu oficjalnej sowieckiej deklaracji w sprawie rokowań pokojowych z Polską. Należeli do niej Cziczerin, Radek i Lew Kamieniew. Ich projekt bazował na raporcie Joffego na temat polskiego podejścia do zagadnienia pokoju, jego prawdopodobnych warunków oraz szans na porozumienie<sup>44</sup>. Po osobistym naniesieniu poprawek, 22 września, czyli w momencie rozpoczęcia polskiej ofensywy nad Niemnem, Lenin przedłożył projekt deklaracji do zatwierdzenia IX Wszechrosyjskiej Konferencji Partyjnej. Za

---

<sup>42</sup> TUL, dok. 59, s. 111–112.

<sup>43</sup> Na przykład, dwie wizyty Lenina w oddziałach Armii Czerwonej, złożone w połowie września w celu zdopingowania ich do zdwojenia wysiłku, zakończyły się fiaskiem. Jak podawał członek estońskiej misji dyplomatycznej w Moskwie, „został on przyjęty nadzwyczaj źle. Miał trudności z wygłoszeniem przemówienia do żołnierzy, gdyż ciągle mu przerywano – żołnierze domagali się głośno «pokoju i więcej chleba»” (Brytyjski konsul w Tallinie do Londynu, 25 września 1920 r., YUL 2/5421/104-104A).

<sup>44</sup> Cziczerin zwrócił się 16 września do Joffego o napisanie takiego raportu dla potrzeb Politbiura oraz Komitetu Centralnego (AWPRF 4/32/35/10).

przyjęciem projektu głosowała wyraźna większość delegatów – jak pisał Cziczeryn, po przemowie Lenina „były zastrzeżenia, ale dosyć słabe”<sup>45</sup>. Następnego dnia dokument stał się przedmiotem „burzliwej dyskusji” we Wszecchrosyjskim Centralnym Komitecie Wykonawczym (WCKW). Występował przeciwko niemu Bucharin, dowodząc, że wytworzy złudne nadzieje na pokój, szkodliwe z punktu widzenia sowieckiego wysiłku wojennego. Głównym mówcą popierającym projekt deklaracji był Radek. Na koniec WCKW przyjął tekst większością dwóch trzecich głosów<sup>46</sup>. Prawdopodobnie niejeden spośród pozostałych członków Komitetu wstrzymał się od głosu, gdyż Sowieci – chcąc sprawić na Polakach wrażenie, że partia wojenna jest silna i najprawdopodobniej przeważy, jeśli pokój nie zostanie zawarty w ciągu 10 dni – zastanawiali się później, czy nie rozpowszechnić pogłoski o głosowaniu jednej trzeciej przeciwko deklaracji<sup>47</sup>.

Deklaracja składała się z dwóch części. Pierwsza, jak wyjaśniał Cziczeryn, miała „zapobiec próbom wskrzeszenia [federalistycznej] koncepcji polityki Piłsudskiego”, gdy druga zmierzała do osiągnięcia „szybkiego, realistycznego porozumienia z Polską”<sup>48</sup>. Całość zaczynała się od stwierdzenia, że Sowieci uznali już niepodległość i suwerenność Polski, Ukrainy, Białorusi i Litwy. Podstawą pokoju powinno być „niezwłoczne uroczyste potwierdzenie tak przez Polskę, jak i przez Rosję niepodległości Ukrainy, Litwy, Białorusi i przyznanie niepodległości Galicji Wschodniej”. Ponadto zarówno Polska, jak i Rosja Sowiecka powinny uznać istniejące w tych krajach formy reprezentacji społeczeństwa, to jest parlamenty lub kongresy sowieców. W Galicji Wschodniej byłoby do przyjęcia zorganizowanie „plebiscytu” opartego na „zwykłych zasadach burżuazyjno-demokratycznych” w celu ustalenia odpowiedniej formy reprezentacji dla nowego państwa.

Biorąc jednakże pod uwagę, że polska delegacja pokojowa „na przekór oczywistym i bezspornym faktom” ma przypuszczalnie zamiar kwestionować samodzielność sowieckiej Ukrainy i sowieckiej Białorusi, co uniemożliwiłoby porozumienie na zasadzie samostanowienia narodów, WCKW proponował odłożyć na stronę zagadnienie samostanowienia i oprzeć porozumienie na zaledwie dwóch punktach: (1) Sowieci odwołują warunki pokoju przedstawione w czasie rokowań w Mińsku, włącznie z redukcją polskiej armii, wydaniem przez nią uzbrojenia oraz sowieckim zarządzeniem nad linią kolejową Wołkowysk–Białystok–Grajewo; (2) Sowieci są gotowi zawrzeć rozejm oraz podpisać preliminaria pokojowe, ustalające granicę

---

<sup>45</sup> Cziczeryn do Joffego, 24 września 1920 r., AWPRF 4/32/35/13.

<sup>46</sup> P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 257.

<sup>47</sup> Rozenberg i Joffe do Cziczeryna, 25 września 1920 r., RGASPI 5/1/2001/46.

<sup>48</sup> Cziczeryn do Joffego, 24 września 1920 r., AWPRF 4/32/35/13.

między Polską a Rosją Sowiecką „znacznie na wschód” od linii z 8 grudnia i pozostawiające Galicję Wschodnią na zachód od tej granicy. Sowiecka propozycja była ważna jedynie przez 10 dni, co oznaczało, że Moskwa zastrzegła sobie prawo do wycofania lub zmiany tych warunków, jeśli preliminaria pokojowe nie zostaną podpisane do 5 października<sup>49</sup>. W sumie, deklaracja dawała jasno do zrozumienia, że Sowieci chcą zawrzeć pokój na podstawie kompromisu terytorialnego na Kresach, anulując w zasadzie swe poprzednie plany odnoszące się do tego regionu oraz Galicji Wschodniej.

Jednocześnie jednak czynili przygotowania do rozegrania karty białoruskiej, w razie gdyby Polacy nie przyjęli ich propozycji. Rewolucyjno-Wojskowy Komitet Sowieckiej Białorusi 16 września udzielił swemu przewodniczącemu Aleksandrowi Czerwiakowowi pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań z polską delegacją pokojową w Rydze<sup>50</sup>. W tym samym czasie odbywał się w Mińsku Białoruski Kongres Sowietów. Cziczeryn poinstruował jego uczestników, że niezbędnym warunkiem wejścia Sowieckiej Białorusi na arenę międzynarodową jest utworzenie rządu tego kraju<sup>51</sup>. Sowieci byli zaniepokojeni doniesieniami, że emigracyjny rząd białoruski Wacława Łastowskiego, utworzony przy pomocy Litwy, obecnie zdecydował się współpracować z Polską. Warszawa miała udzielić mu pomocy finansowej w zamian za „cztery czy pięć powiatów guberni grodzieńskiej”. Łastowski 7 września wysłał oficjalną notę do Cziczeryna, w której domagał się udziału swego przedstawiciela w konferencji pokojowej w Rydze. Joffe obawiał się, że Polacy poprą to żądanie<sup>52</sup>. Sytuacja komplikowała się jeszcze bardziej z powodu białoruskich eserowców, których przedstawiciel Markiewicz spotkał się z Cziczerynem w Moskwie. Chcieli udziału Białorusi w ryskiej konferencji oraz utworzenia niezależnego rządu białoruskiego w Mińsku, reprezentującego wszystkie partie polityczne, z bolszewikami włącznie. Sowieci nie mieli najmniejszego zamiaru na to przystać, ale uważali prowadzenie rozmów z białoruskimi eserowcami za wskazane ze względów taktycznych, obawiając się, że Francja może w końcu zaakceptować ideę niepodległości Białorusi. Zdaniem Cziczeryna najlepszą metodą przeciwdziałania tak francuskiemu, jak i polskiemu poparciu dla tej idei było propagowanie Białorusi Sowieckiej<sup>53</sup>.

Moskwa trzymała również w zanadru kartę wschodniogalicyską. Ledwie działający Rewolucyjno-Wojskowy Komitet Galicji Wschodniej

---

<sup>49</sup> *DiM*, t. 3, dok. 222, s. 433–435.

<sup>50</sup> Tekst tego pełnomocnictwa cytowany jest w: Joffe do Cziczeryna, 22 września 1920 r., AWPRF 4/32/40/43.

<sup>51</sup> *PSW*, t. 2, dok. 154, s. 43.

<sup>52</sup> Joffe do Cziczeryna, 14 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/5.

<sup>53</sup> Cziczeryn do Joffego, 16 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/10.

(Galrewkom), stacjonujący wówczas w Winnicy w Kraju Południowo-Zachodnim, wysłał do Rygi swego członka Michaiła Barana z pełnomocnictwem do prowadzenia rokowań pokojowych<sup>54</sup>. Baran, podobnie jak Czerwiakow, miał być trzymany w odwodzie, na wypadek, gdyby Polacy odrzucili deklarację WCKW i podjęli próbę powrotu do polityki federalizmu. Zdając sobie sprawę ze słabości tej karty ze względu na niepowodzenie Galrewkomu w Galicji Wschodniej, Sowietci brali pod uwagę możliwość porozumienia z delegacją właśnie wysłaną do Rygi z Wiednia przez rząd emigracyjny Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL). Licząc na współdziałanie socjalisty Ernesta Breitera należącego do tej delegacji, Sowietci mieli nadzieję utworzyć połączoną wschodniogalicyską delegację pokojową, złożoną z przedstawicieli Galrewkomu i rządu emigracyjnego<sup>55</sup>.

Ponadto, dla podkreślenia niepodległości Sowieckiej Ukrainy, Sowietci rozważali możliwość oficjalnego wyodrębnienia grupy ukraińskiej pod przewodnictwem Manuilskiego w składzie połączonej delegacji rosyjsko-ukraińskiej. Choć Joffe dostrzegał niewygodę takiego rozwiązania, popierał je ze względu na – jak to określił – „naszą dość słabą pozycję w kwestii ukraińskiej”<sup>56</sup>.

Dla jeszcze większego wzmocnienia sowieckiej pozycji przetargowej Joffe spotkał się z litewskim posłem w Rydze, Dovasem Zauniusem, starając się go przekonać, że „z litewskiego punktu widzenia, jedynie rozumną polityką jest polityka zorientowana na Rosję, ponieważ polskie zwycięstwo oznacza upadek Litwy”. W celu przeciwdziałania spodziewanemu kwestionowaniu przez Polskę sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego – dowodził Joffe – „możemy przedstawić potwierdzenie tego traktatu przez obecny rząd białoruski, urzędujący w Mińsku<sup>57</sup>. Jednakże koniecznym tego warunkiem jest, żeby Litwa mocno się nas trzymała”. Jak zatem sugerował Cziczierinowi, „można i trzeba na tej podstawie przeciągnąć Litwę na naszą stronę, przekonawszy ich, że tylko za naszym pośrednictwem mogą utrzymać swą granicę, chociażby tylko w guberni grodzieńskiej”. Cziczierin w odpowiedzi wyjaśnił Joffemu, że rozmowy w tej sprawie są już prowadzone przez sowieckiego przedstawiciela w Kownie, Aleksandra Akselroda. „Proponujemy

---

<sup>54</sup> Joffe, Manuilski i Obolenski do Cziczierina, kopie do Lenina, Trockiego i Krestinskiego, 22 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/14; patrz również PSW, t. 2, dok. 165, s. 61.

<sup>55</sup> Joffe, Manuilski i Obolenski do Cziczierina, kopie do Lenina, Trockiego i Krestinskiego, 22 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/14; PSW, t. 2, dok. 164, s. 58 oraz dok. 163, s. 57; patrz również Cziczierin do Joffego, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/19 oraz PSW, t. 2, dok. 165, s. 61.

<sup>56</sup> PSW, t. 2, dok. 163, s. 57.

<sup>57</sup> Ściśle biorąc, propozycja Joffego była nieco na wyrost, gdyż rząd Sowieckiej Białorusi nie był jeszcze wówczas sformowany (I.W. Michutina, *Polsko-sowiecka wojna...*, s. 222).

Litwie porozumienie”, jednakże rząd litewski się waha. „Z Polakami się nie ugodzili, ale boją się zawrzeć z nami konkretne porozumienie”. Sytuacja była więc raczej niejasna<sup>58</sup>.

Warto zauważyć, że Cziczeryn i Joffe różnili się w swych początkowych ocenach możliwości powrotu Polski do polityki federalizmu. Cziczeryn wątpił, czy Polacy udzielą poparcia rządowi Łastowskiego, „gdyż wszystko wskazuje na to, że program [ustanowienia] państw buforowych stracił wiarygodność. Endecy nigdy go nie popierali, a pepeesowcy przestali go teraz popierać. Ściśle mówiąc, nikt nie popiera Białorusi”. Joffe, przeciwnie, sądził, że „kwestia państw buforowych znowu nabiera aktualności. Polska najwidoczniej wraca do żądania granicy z 1772 roku [...] pod pozorem samostanowienia Białorusi i Ukrainy”. Zatem „nasze przypuszczenie, że można będzie szybko uzyskać pokój na drodze rezygnacji z naszych żądań, jest nazbyt optymistyczne. Rokowania najprawdopodobniej będą miały charakter brzeskiego sporu o samostanowienie [narodów]. Na takim gruncie można długo rozmawiać i nie osiągnąć ani szybkiego pokoju, ani rozejmu”<sup>59</sup>.

### **Początek rokowań i deklaracja WCKW**

Pierwsze dwa spotkania z Dąbskim utwierdziły Joffego w tym pesymistycznym przekonaniu<sup>60</sup>. Oczekiwał, że „w kwestii ukraińsko-białoruskiej Polacy spróbują urzeczywistnić swój program [odzyskania granicy z] 1772 roku”. Ponadto rzuciły mu się w oczy „nerwowość [polskiej] delegacji i jej niewątpliwe pragnienie przeciągania [rokowań]”. Dostrzegał „zmieszanie i niepewność” Polaków oraz „brak inicjatywy” – jego zdaniem skutek „niestabilnej sytuacji zarówno w Polsce, jak i w łonie samej delegacji”. Potwierdzeniem obserwacji było to, że Polacy nie zareagowali na jego zgodę na poufne spotkanie – zaproponowane przez socjalistów w swej delegacji – i w rezultacie do spotkania nie doszło. W sumie Joffe uważał, że „pokoju ostatecznego i trwałego Polacy ewidentnie nie chcą, a raczej nie odważają się chcieć wbrew woli swojego rozkazodawcy – Francji”. Biorąc pod uwagę, że polska polityka federalizmu jest nie do przyjęcia, Joffe radził zapędzić rokowania w ślepią uliczkę sporów o samostanowienie narodów, „ostatecznie dyskredytując Polaków i demaskując politykę aneksjonizmu”. Jeśli natomiast inspekcja Trockiego na froncie wykazała, że „można wojować”, to należy podtrzymywać dotychczasowe żądania sowieckie<sup>61</sup>.

---

<sup>58</sup> Joffe do Cziczeryna, 14 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/6; Cziczeryn do Joffego, 14 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/7.

<sup>59</sup> Cziczeryn do Joffego, 14 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/7; Joffe do Cziczeryna, 17 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/11.

<sup>60</sup> Nieoficjalne spotkanie 19 września i pierwsza sesja plenarna 21 września.

<sup>61</sup> Joffe do Cziczeryna, kopia do Lenina, 19 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/12; PSW, t. 2, dok. 163, s. 54–55.



Co więcej, Joffe nie był wcale zachwycony planowaną deklaracją WCKW, rozumiejąc początkowo jej myśl przewodnią jako „pragnienie szybkiego uzyskania rozejmu za wszelką cenę”. Aprobował deklarację jedynie jako narzędzie agitacji, zgadzając się, że „urocyste wezwanie WCKW – podkreślające nasze pragnienie przerwania przelewu krwi oraz [...] naszą gotowość do rezygnacji z wielu żądań w imię miłości ludzkości i pokoju – byłoby pożyteczne”. Ostrzegał jednak przed odkrywaniem „wszystkich kart” i pozbawianiem się „możliwości demaskowania i dyskredytowania polskiej polityki oraz poróżniania i bez tego skłóconych polskich partii”. Twierdził również, że „bezpośrednie zwrócenie się WCKW do Polski sprowadza do zera szanse na rozmaite polskie ustępstwa w procesie rokowań”. Ponadto, „nawet przyjąwszy nasze warunki szybkiego rozejmu, mogą go odwiekać z uwagi na inne kwestie, szczególnie zaś kwestię linii demarkacyjnej, i kontynuować ofensywę”. Innym niebezpieczeństwem jest to – dowodził Joffe – że „Polacy mogą odpowiedzieć za 10 dni, że przyjmują nasze warunki rozejmu jako podstawę do dalszych rokowań i przeciągać rokowania w sprawie konkretnych kwestii”. By temu zaradzić, należałoby dodać do deklaracji WCKW oświadczenie o „gotowości natychmiastowego przerwania przelewu krwi i prowadzenia rokowań w warunkach wstrzymania działań wojennych”. Ogólnie biorąc, Joffe nie był zadowolony z projektu deklaracji, a już szczególnie uważał „ten krok z 10-dniowym ultimatum za nieudany”. Podtrzymując dawne, nieprzejednane stanowisko, we wszystkich swych oświadczeniach „twardo” żądał „gwarancji przeciwko nowej polskiej inwazji” w postaci jednostronnego polskiego „rozbrojenia, demobilizacji itd”<sup>62</sup>.

W odpowiedzi na krytyczne uwagi Joffego Cziczeryn wyjaśnił, że u podłoża planowanej deklaracji WCKW leży myśl, by „od razu robić definitywne propozycje, oświadczając, że dalej ustępować nie będziemy; albo wojna, albo pokój – decyzja należy do nich”. Jednocześnie przyznawał, że uważa pogląd wyrażony w deklaracji za „przedwczesny”. Zgadzał się z Joffem, że „z uwagi na polską słabość” Sowieci wciąż mogliby domagać się jednostronnego rozbrojenia<sup>63</sup>. Uderzający brak entuzjazmu zarówno Joffego, jak i Cziczeryna jeszcze 22 września wskazuje prawdopodobnie, że to sam Lenin wpadł na pomysł deklaracji WCKW i wymagał wcielenia go w życie.

Pesymizm Joffego co do intencji Polaków zmniejszył się jednak wskutek – jak to ujął – „nieoczekiwanej niechęci Polski do wywołania konfliktu w sprawie pełnomocnictw”. Jego zdaniem fakt ten, „nadmierzają charakterystyczny i ważny”, świadczył być może, że planowana deklaracja WCKW

---

<sup>62</sup> Joffe, Manuilski i Obolenski do Cziczeryna, kopie do Lenina, Trockiego i Krestin-skiego, 22 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/14; PSW, t. 2, dok. 163, s. 56 oraz dok. 169, s. 68.

<sup>63</sup> PSW, t. 2, dok. 164, s. 59.

będzie rzeczywiście „na czasie”<sup>64</sup>. W rzeczy samej, polska delegacja od razu uznała pełnomocnictwa delegacji Sowieckiej Ukrainy, choć instrukcje pozwalały to zrobić dopiero po wstępnych rokowaniach. Tak szybkie uznanie zaskoczyło nie tylko Sowieców, lecz również przebywającą w Rydze delegację Ukraińskiej Republiki Ludowej z Andrijem Liwyckim na czele. Ukraińcy byli zaszokowani<sup>65</sup>, tym bardziej że Sapieha okazał im uprzednio poparcie, wysyłając depezę do Cziczierina, informującą o ich wyjeździe do Rygi. Wydaje się, że Polacy zrezygnowali z popierania Ukraińców na skutek gwałtownej odpowiedzi Cziczierina, określającej Liwyckiego mianem „buntownika [...] który mógłby jedynie starać się o amnestię”, a nie o udział w rokowaniach<sup>66</sup>.

Dobre wrażenie na Sowieciach zrobił też wywiad Stanisława Grabskiego, udzielony 23 września Kriczewskiemu, sowieckiemu dyplomacie podającym się za dziennikarza. Najbardziej wpływowy członek polskiej delegacji pokojowej oraz były przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych oświadczył: „Przyjechaliśmy z wyraźnym postanowieniem zawarcia pokoju, tzn. podpisania preliminarzów pokojowych wraz z rozejmem [...]. Mamy na uwadze jedynie obronę naszej niepodległości i nasze bezpieczeństwo, i nie mamy zamiaru prowadzić wojny dla samej wojny. Nasz punkt widzenia na pokój wcale się nie zmienił po zwycięstwie pod Warszawą i będziemy bronić tego samego punktu widzenia, jaki prezentowaliśmy w Mińsku”<sup>67</sup>.

Uspokojony tym wywiadem Joffe 24 września podczas drugiej sesji plenarnej przedstawił polskiej delegacji deklarację WCKW<sup>68</sup>. Sowieci nadali

<sup>64</sup> Joffe, Manuilski i Obolenski do Cziczierina, kopie do Lenina, Trockiego i Krestinskiego, 22 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/14.

<sup>65</sup> J.J. Bruski, *Ryga w perspektywie ukraińskiej*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, Toruń 1998, s. 356. Warto dodać, że kilku członków rządu polskiego, zaangażowanych w zawarcie przymierza polsko-ukraińskiego z 21 kwietnia 1920 r. – z ministrem finansów Władysławem Grabskim oraz wiceministrem spraw zagranicznych Stefanem Dąbrowskim włącznie – ustąpiło na znak protestu (J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985, s. 42).

<sup>66</sup> Cyt. za J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 41.

<sup>67</sup> Kriczewski do Cziczierina, 23 września 1920 r., AWPRF 4/32/40/39-42.

<sup>68</sup> Jeszcze tego samego dnia Joffe zaproponował drobne zmiany w ostatecznym tekście deklaracji, zatwierdzonym uprzednio nie tylko przez WCKW, ale i przez konferencję partyjną. Z tego powodu przełożył sesję plenarną rokowań z godziny 12.00 na 17.00. Dwie z proponowanych zmian zostały zaakceptowane przez Moskwę (Joffe do Cziczierina, 24 września 1920 r., AWPRF 4/32/40/51-52; Joffe do Cziczierina, 24 września 1920, AWPRF 4/32/40/50). Kierownictwo w Moskwie nie uważało pierwotnie za wskazane konsultowanie sprawy deklaracji WCKW z ukraińskimi przywódcami w Charkowie. W rezultacie dokument nie został formalnie zatwierdzony przez Ukrainę Sowiecką, chociaż oficjalnie występowała jako równoprawny partner w rokowaniach. To niedopatrzenie zostało skorygowane dopiero 5 października, kiedy Moskwa przekazała Joffemu depezę od Rakowskiego, stwierdzającą, że ukraińskie władze „bezwzględnie” popierają deklarację i pragną nawiązać z Polską „dobre sowieckie stosunki” (sic!). To ostatnie sformułowanie było zapewne niczym innym, jak tylko zabawnym przejęzczeniem, gdzie *dobrososiedzkije* (dobrosąsiedzkie) zostało przekreślone na *dobrosowietskije* (Moskwa do Joffego, 5 października 1920 r., oryg., AWPRF 4/32/41/1).

jej wielki rozgłos, starając się wywrzeć wpływ na masy nie tylko w Polsce, ale i w samej Rosji<sup>69</sup>. Tym razem to Polacy byli mile zaskoczeni. Dąbski, przyjąwszy z zadowoleniem sowiecką rezygnację z warunków postawionych w Mińsku, przeczytał następnie oficjalne oświadczenie, które było przygotowane wcześniej i nie brało pod uwagę dokumentu WCKW. Polacy podkreślali, że w Rydze, podobnie jak w Mińsku, nie chcą uzależniać warunków pokoju od zmiennej sytuacji militarnej, dążąc do zawarcia szybkiego i trwałego traktatu na zasadzie kompromisu. Do głównych celów Polski w tej wojnie należy bowiem „zapewnienie swej niepodległości, bezpieczeństwa i granic”, a także „powszechnej narodów wolności” dzięki uznaniu zasady samostanowienia narodów oraz wcieleniu jej w życie w stosunkach z sąsiadami – Łotwą, Litwą, Białorusią i Ukrainą. Granica zatem powinna zostać ustalona „nie na podstawie historycznych rewindykacji, lecz na podstawie sprawiedliwego pogodzenia żywotnych interesów stron rokujących”, co zapewni obopólne bezpieczeństwo. Wreszcie przedstawione były szczegółowe warunki pokoju zgodnie z instrukcjami otrzymanymi w Warszawie<sup>70</sup>.

Sowieci przyjęli polską deklarację raczej pozytywnie. Cziczeryn odniósł „wrażenie, jakby Polacy nie chcieli zerwać ze swymi wielkomocarstwowymi marzeniami, ale jednocześnie faktycznie chcieli stanąć na przeciwstawnym gruncie realistycznej polityki porozumienia. Robią oni jak gdyby platończycki ukłon w kierunku marzeń Piłsudskiego, faktycznie jednak idą drogą realistycznego porozumienia”<sup>71</sup>.

Joffe szybko się zorientował, że wysłannicy Warszawy są „oburzeni” z powodu „10-dniowego ultimatum”<sup>72</sup>. Pragnąc dowiedzieć się czegoś więcej o tym, jak widzą deklarację WCKW, Kriczewski przeprowadził 25 września rozmowę z socjalistą Barlickim. Ten zapewnił, że wszyscy członkowie polskiej ekipy uznali dokument za zachęcający. Umocnili się w przekonaniu, że sowiecka delegacja w Rydze, w odróżnieniu od tej w Mińsku, rzeczywiście pragnie pokoju. Pierwsza część deklaracji świadczy, ich zdaniem, o zwycięstwie stronnictwa pokojowego w Moskwie, a druga – że droga do pokoju została wyraźnie wytyczona. „Wzajemne podejrzania znikają teraz ostatecznie” – podsumowywał sytuację po ogłoszeniu obu deklaracji Barlicki. Podkreślał „kategorycznie”, że Francja nie ma wpływu na polskich uczestników rokowań ryskich. Oświadczył również, że kwestia białoruska nie jest sprawą pierwszej wielkości. Jeśli chodzi o Ukrainę, to stosunki z Petlurą oraz

---

<sup>69</sup> Jak wyjaśniał Cziczeryn, „deklaracja WCKW jest przeznaczona do szerokiego rozpowszechnienia zarówno wśród mas polskich, jak i naszych” (Cziczeryn do Joffego, 24 września 1920 r., AWPRF 4/32/35/13).

<sup>70</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 83–86.

<sup>71</sup> Cziczeryn do Joffego, 24 września 1920 r., AWPRF 4/32/35/13.

<sup>72</sup> Joffe do Cziczeryna, 24 września 1920 r., RGASPI 5/1/2001/42.

wzajemne zobowiązania pozostają w danym momencie wiążące, gdyż jego wojska są na froncie, a w przeciwnym wypadku by ich tam nie było. Polska preferuje demokratyczne samostanowienie na Ukrainie, niemniej zdaje sobie sprawę, że takie rozwiązanie jest nie do przyjęcia dla Sowieców. Chciałaby mieć jakieś dowody na to, że Ukraina Sowiecka cieszy się poparciem ludu oraz niepodległością. Tymczasem widzi, na przykład, że pełnomocnictwa delegacji rosyjsko-ukraińskiej zostały podpisane w Moskwie. Kriczewski zrozumiał z tej rozmowy, że polska lewica potrzebowała takiego dowodu „dla likwidacji swoich stosunków z Petlurą”<sup>73</sup>.

Wrażenie Sowieców, że polska delegacja przyjmuje z zadowoleniem deklarację WCKW, lecz z niezadowoleniem – zawarte w niej „10-dniowe ultimatum”, było w istocie słuszne. Polska ostateczna ofensywa, rozpoczęta 22 września, rozwijała się wówczas pomyślnie na wschód od Grodna, więc przyjęcie tego „ultimatum” dałoby Armii Czerwonej możliwość reorganizacji i tym samym pozbawiłoby Polaków ich głównego środka nacisku na Sowieców. Nie dziw, że polskie Dowództwo Naczelne było „jak najkategoryczniej przeciw przyjęciu tegoż”<sup>74</sup>. Nieuniknionym skutkiem jego odrzucenia byłaby jednak trudna i ryzykowna kampania zimowa. Francja doradzała wprawdzie Polsce kontynuowanie walki z Sowiecami i zawarcie przymierza z Wranglem, lecz Sapieha nie dawał się na to namówić ze względu na brak jasnego i wyraźnego opowiedzenia się Ententy za dalszym prowadzeniem wojny. Biorąc wszystko razem, rząd liczył, że uda się osiągnąć pokój w Rydze bez żadnej dodatkowej presji militarnej. Dąbski miał wrażenie, że Sowieci nie będą robić trudności z uznaniem Galicji Wschodniej, zachodniego Wołynia i przypuszczalnie części Białorusi za terytoria należące do Polski. Tymczasem w łonie samej polskiej delegacji nie było zgody co do pożądanego maksymalnego zasięgu granicy, a zagadnienie to stawało się coraz bardziej palące ze względu na ciągłe sukcesy wojsk polskich na Białorusi. Dyskusje na ten temat musiały być niezwykle zaciekle, sądząc po tym, że delegaci postanowili nie stenogramować swoich sesji oraz nie dopuszczać do udziału w nich ekspertów ani sekretarzy. Jak wspominał później Ładoś, poświęcano prawie tyle samo energii na spory wewnętrzne, co na rokowania z Sowiecami<sup>75</sup>.

Na sesji rokowań 27 września, polska delegacja nie była w stanie zająć oficjalnego stanowiska wobec deklaracji WCKW. Próbując znaleźć wyjście

<sup>73</sup> Kriczewski do Cziczerina, 25 września 1920 r., RGASPI 5/1/2001/43.

<sup>74</sup> Naczelne Dowództwo, Sztab Generalny, depesza 43100/II, 25 września 1920 r., cytowana w: mjr Polakiewicz do gen. Kulińskiego, 6 października 1920 r., AGND, załącznik do 5279/T1.

<sup>75</sup> P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 261–262; A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 232–235.

z tej raczej dziwnej sytuacji, Dąbski zasugerował, by „realne propozycje” Sowieców poddać dyskusji w komisjach mieszanych, których posiedzenia były zamknięte dla dziennikarzy i publiczności. Było to sprytnie rozwiązanie, jeśli zważyć że Polacy nie mogli wypowiadać się otwarcie przeciwko linii Curzona, którą Polska przyjęła oficjalnie na konferencji w Spa, a Joffe, jako nadzwyczaj zręczny dyplomata, miał przewagę nad Dąbskim w szermierce słownej. Joffe przyjął sugestię. Odpowiedział również na polską deklarację z 24 września, zgadzając się, że „warunki pokoju nie mogą być zależne od stanu rzeczy na froncie” – niezbędny jest kompromis biorący pod uwagę żywotne interesy obu stron. Uznał „zasadniczo słuszność” proponowanych przez Polaków szczegółowych warunków pokoju, podkreślając jednak, że konkretne rozwiązania powinny być przedmiotem dalszych rokowań już po podpisaniu zawieszenia broni i preliminarium pokojowych<sup>76</sup>.

### Projekt preliminarium pokojowych Joffego

Na pierwszej sesji nowo utworzonej Komisji Głównej, 28 września, Joffe utrzymywał inicjatywę, przedstawiając projekt preliminarium pokojowych. Obejmował uznanie niepodległości i suwerenności Sowieckiej Białorusi, Sowieckiej Ukrainy, a także Litwy – na podstawie zasady samostanowienia narodów. W Galicji Wschodniej, też niepodległej, system rządów (tzn. demokratyczny lub sowiecki) miał być wybrany przez miejscową ludność w demokratycznym referendum<sup>77</sup>. Proponowana granica polsko-sowiecka zaczynała się u zbiegu rzek Świsłoczy i Niemna na granicy litewskiej ustalonej traktatem sowiecko-litewskim z 12 lipca 1920 roku przechodziła na zachód od miejscowości: Świsłocz, Rudnia, Białowieża, Kamieniec Litewski, Brześć, Piszcz, Luboml, Włodzimierz Wołyński i Hrybowice, i dalej – wzdłuż dawnej granicy austriacko-rosyjskiej, do rzeki Dniestr na granicy Rumunii (zob. Mapa 5). Pozostałe punkty projektu traktowały o takich sprawach, jak zakaz organizacji mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie, wzajemne zrzeczenie się odszkodowań wojennych, wymiana więźniów wojennych, amnestia, a także porozumienie finansowe<sup>78</sup>.

Linia graniczna została wytyczona samodzielnie przez Joffego i nie była zgodna z intencjami Moskwy. W rzeczy samej, Moskwa początkowo chciała,

---

<sup>76</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 86–91.

<sup>77</sup> W tym czasie toczyły się rozmowy między Sowiecami a delegacją rządu emigracyjnego ZURL, który zabiegał o poparcie idei plebiscytu w tym regionie (J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000, s. 210). Sowietów zobowiązyli się nieoficjalnie popierać tę ideę jeszcze w sierpniu 1920 r. (S. Szajdak, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku*, Warszawa 2005, s. 254; Ż. Zaks, *Radziecka Rosja i Ukraina wobec sprawy państwowej przynależności Galicji Wschodniej 1920–1923*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich: Studia i materiały” 1971, t. 6, s. 76–77).

<sup>78</sup> *DiM*, t. 3, dok. 224, s. 437–441; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 92–96.

by granica przebiegała wzdłuż „linii Hindenburga”, czyli okopów niemieckich. Jednakże 23 września Komitet Centralny zdecydował się zastąpić ją w gotowej już depeszy do Joffego linią proponowaną przez naczelnego dowódcę Kamieniewa, biegnącą wzdłuż rzeki Szczary, Kanału Ogińskiego oraz rzek Jasiołdy i Styru. Obie granice były prawie identyczne, za wyjątkiem odcinka północnego, gdzie okopy niemieckie ciągnęły się na wschód, a linia naczelnego dowódcy na zachód od Baranowicz i linii kolejowej Baranowicze–Lida (zob. Mapa 5). Lenin określił linię podaną w depeszy jako „granice maksymalną”<sup>79</sup>, co przypuszczalnie oznaczało, że Sowieci bardziej w tej kwestii nie ustąpią. Joffe z kolei wytyczył swoją granicę znacznie na zachód od linii naczelnego dowódcy, w celu – jak można sądzić – zapewnienia sobie możliwości robienia ustępstw na rzecz Polaków w czasie rokowań. W rezultacie sowiecki projekt preliminarium pokojowych proponował Polsce granicę zaledwie nieco na wschód od linii Curzona<sup>80</sup>.

Polacy ponownie zostali zaskoczeni, tym razem jednak niemile. Dąbski zażądał dłuższej przerwy w rokowaniach, rzekomo w celu przestudiowania projektu i przedyskutowania go z członkami delegacji<sup>81</sup>. Jej biuro prasowe zakomunikowało, że rozmowy mogłyby być owocne, gdyby Sowieci zrezygnowali z żądań dotyczących Galicji Wschodniej i zaproponowali Polsce granicę gwarantującą jej bezpieczeństwo. Sapieha oświadczył w Warszawie, że sowiecka propozycja pokojowa z 28 września stoi w sprzeczności z deklaracją WCKW. Stwierdził kategorycznie, że Polacy nie będą prowadzić rokowań z Sowiecami w sprawie Galicji Wschodniej<sup>82</sup>.

Sowiecki projekt przyjęty został z niezadowoleniem nie tylko przez Polaków, lecz także przez Cziczierina, z którym Joffe go nie skonsultował<sup>83</sup>.

<sup>79</sup> PSW, t. 2, s. 59, przyp. 1.

<sup>80</sup> Cziczierin najwidoczniej uważał to za błąd, gdyż dwa dni później dał Joffemu instrukcje: „W kwestii granicy nie targujcie się wiele, a w przypadku oporu Polaków nie bójcie się dojść do maksymalnego zakresu [ustępstw], wskazanego w depeszy szyfrowej Plenum KC. To nie powinno wstrzymywać rokowań. Ważniejsza jest szybkość, trzeba się mniej targować; można by nawet prawie od razu dojść do zakresu [ustępstw] wskazanego przez KC. Potrzebne jest podejście jasne i proste, oddziałujące na masy. Jeśli Polacy będą się sprzeciwiać w kwestii granicy, to przejdziemy bez większej zwłoki do naszego ostatniego słowa i opublikujemy je jako nasze ostatnie słowo” (Cziczierin do Joffego, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/35/32-33).

<sup>81</sup> S. Grabski wspominał wiele lat później, że to on właśnie zasugerował Dąbskiemu zrobienie takiej przerwy (S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, s. 176).

<sup>82</sup> P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 264–265.

<sup>83</sup> Joffe twierdził, że wysłał Cziczierinowi depeszę szyfrową w tej sprawie 28 września, przed posiedzeniem Komisji Głównej. Nie wiadomo, dlaczego Cziczierin nie otrzymał jej w porę, może były trudności z jej szybkim rozszyfrowaniem. Depesza Joffego informująca Cziczierina, że projekt preliminarium jest właśnie przesyłany, została rozszyfrowana dopiero 4 października (Joffe do Cziczierina, kopia do Lenina, 28 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/39). Takie problemy nie należały do rzadkości. Na przykład, 23 stycznia 1920 r. Cziczierin pisał: „Mam nadzieję, że szyfranci nie poknącą przy rozszyfrowaniu, jak to bywało już kilka razy” (Cziczierin do Joffego, AWPRF 4/32/35/1-4).

Otrzymał tekst dopiero po posiedzeniu Komisji Głównej, Cziczerin od razu zaprotestował u Lenina, że projekt jest sprzeczny z deklaracją WCKW. Myślą przewodnią deklaracji było odłożenie na stronę sprawy samostanowienia narodów, gdy tymczasem Joffe poświęcił jej kilka punktów, „otwierając drzwi kłótniom na ten temat”. Cziczerin uważał, że Joffe popełnił też błąd, włączając do projektu pewne zagadnienia – na przykład finansowe – które muszą wywołać wielkie kontrowersje i długie dyskusje. „Dziwnym jest żądać szybkiego podpisania traktatu, zawierającego w sobie masę najróżnorodniejszych kwestii – narzekał. – Deklaracja WCKW skracała w maksymalnym stopniu zawartość preliminarium, gdy tymczasem Joffe, na odwrót, nadzwyczaj je rozszerzył”<sup>84</sup>.

Następnego dnia polski dziennikarz, wysłany prawdopodobnie przez Barlickiego, powiedział sowieckiej delegacji, że „Polacy są podenerwowani linią zaproponowaną wczoraj przez Joffego, uważając ją za linię Curzona, tylko pod innym przybraniem”. Zamierzają czekać, „gdyż nie mogą się kompromitować podejmowaniem inicjatywy w kwestii terytorialnej po przyjęciu przez [Władysława] Grabskiego w Spa linii Curzona; zobaczą, co się stanie po piątym [październiku]”. Sowietów szczególnie zaalarmowała wiadomość, że „przedstawiciel Piłsudskiego generał Kuliński powiedział wczoraj, iż prawdopodobieństwo, że konferencja [pokojowa] zakończy się niepowodzeniem, wynosi 70 procent!”<sup>85</sup>.

Sowieci, zaniepokojeni tymi wiadomościami, wysłali następnego quasi-dziennikarza, Nikołaja I. Jordanskiego w celu zbadania sytuacji u źródła. Jeszcze tego samego dnia, 29 września, przeprowadził wywiad z trójką socjalistów: Barlickim, Wasilewskim oraz Feliksem Perlem, ekspertem delegacji. Zaczęli od podkreślenia, że wszystkie partie polityczne w Polsce pragną pokoju. Deklaracja WCKW odebrana została, ogólnie biorąc, pozytywnie, za wyjątkiem „10-dniowego ultimatum”. Dobry nastrój, jaki po niej zapanował, popsuł jednak trochę sowiecki projekt preliminarium. Oprócz pewnych punktów, które są dla Polaków nie do przyjęcia, ich niezadowolenie budzą również sowieckie metody rokowań. Woleliby negocjować w komisjach konkretne zagadnienia, a muszą przygotować krytykę całego sowieckiego projektu oraz wypracować kontrproponycje. Pochłania im to bardzo dużo czasu, ponieważ – gdy w delegacji sowieckiej wszystko rozstrzyga jedna osoba – polska delegacja składa się z przedstawicieli kilku partii i musi osiągnąć konsensus. Co do meritum sprawy – dowodzili polscy socjaliści – to Galicja nigdy nie należała do Rosji, nie może więc być przedmiotem

---

<sup>84</sup> PSW, t. 2, dok. 168, s. 65. J. Kumaniecki, *Pokój polsko-rosyjski...*, s. 45 utrzymuje, że Joffe sformułował projekt preliminarium pod wpływem Trockiego, ale nie znajduje to potwierdzenia w dostępnych materiałach archiwalnych.

<sup>85</sup> Rozenberg i Joffe do Cziczerina, 29 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/18.

rokowań. Twierdzenie rządu sowieckiego, że Ukraina Sowiecka i Białoruś Sowiecka są niezależnymi i suwerennymi państwami, muszą potwierdzić fakty. Polacy nie chcieliby widzieć moskiewskich biurokratów w roli przedstawicieli tych dwóch narodów. Polska nie jest zobowiązana wobec Petlury do dalszej walki o niepodległość Ukrainy. Zgodnie z porozumieniem z 21 kwietnia 1920 roku powinna przekazać jego rządowi – jako narodowemu rządowi Ukrainy – pewne terytoria, jeśli uda się je zdobyć wskutek działań militarnych lub dyplomatycznych. Jeśli jednak zdobycie ich okaże się niemożliwe, to oczywiście niczego nie przekaże. Polska nie ma żadnych zakusów na niepodległość Litwy, lecz nie może uznać sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego, „gdyż tym traktatem Rosja ustępuje Litwie obszary czysto polskie”. Spór terytorialny między Warszawą a Kownem muszą rozwiązać obie zainteresowane strony. Francja, która bardzo pragnie odsunąć bolszewików od władzy, jednocześnie chce mieć w Polsce silnego sprzymierzeńca przeciw Niemcom, a zdaje sobie sprawę z ryzyka oraz zniszczeń, jakie wiążą się z kontynuacją wojny – dlatego nie będzie stać na przeszkodzie polskiemu dążeniu do zawarcia pokoju z Rosją Sowiecką. Na zakończenie trzech socjaliści wyrazili przekonanie, że albo w Rydze zostanie zawarty pokój, albo w Polsce weźmie górę partia wojenna, prowadząca właśnie rozmowy z rosyjskimi działaczami antybolszewickimi w Warszawie. Ogólnie biorąc, zerwanie rokowań, gdy już się okazało, że stanowiska obu stron są zasadniczo zbieżne, byłoby „po prostu głupotą” – konkludowali<sup>86</sup>.

Gdy Cziczeryn zgodził się z tą konkluzją, Joffe – urażony krytyką – próbował się bronić, tłumacząc, że swym projektem chciał „sprowokować” niezręcznych i niedoświadczonych Polaków w celu „ostatecznego skompromitowania polskiej polityki i polskiej dyplomacji”. Cziczeryn przypomniał mu jednak, że jego najważniejszym zadaniem jest szybkie zawarcie pokoju. Dlatego musi oświadczyć Polakom, że – zgodnie z deklaracją WCKW – Sowietci gotowi są zignorować pierwsze punkty projektu preliminarium dotyczące samostanowienia. Ma również dać jasno do zrozumienia, że cała uwaga Sowietów koncentruje się na granicy. Wszystkie pozostałe punkty są na tym etapie nieistotne. „Rozmowy o nich mogą przeszkodzić szybkiemu podpisaniu, dlatego należy wszystko uprościć, żeby można było raz dwa podpisać” – napominał Cziczeryn. Kwestia skompromitowania Polaków jest w tym momencie drugorzędna, choć należy zbierać materiał agitacyjny, który mógłby być użyty – jeśli odmówiliby podpisu przed upływem ultimatum – w celu oddziaływania „na ich tyły i na naszych przyjaciół, robotników na Zachodzie”<sup>87</sup>.

<sup>86</sup> Jordanski do Cziczeryna, otrzymane 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/40/70-75.

<sup>87</sup> PSW, t. 2, dok. 169, s. 66–68 oraz dok. 170, s. 69.



Joffe, ponaglany w ten sposób przez Cziczierina, przesłał Dąbskiemu 30 września notę – opublikowaną jednocześnie w prasie – z zapytaniem o następne spotkanie Komisji Głównej i zgodą na każdy termin<sup>88</sup>. Odpowiedź była wymijająca – Dąbski najwyraźniej chciał zmiękczyć Joffego czekaniem<sup>89</sup>. Mając to właśnie na uwadze, Polacy wysyłali do Sowietów pośredników z różnymi informacjami, nie chcieli jednak spotkać się bezpośrednio<sup>90</sup>. Według jednego z tych wysłanników Dąbski uważał za „fatalny błąd” sowieckiej dyplomacji to, że wszystkie sporne sprawy odłożone na stronę w deklaracji WCKW zostały włączone do projektu preliminarium<sup>91</sup>. Inny ostrzegał ich, by nie popierali udziału w konferencji pokojowej delegatów rządu emigracyjnego Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), którzy przybyli do Rygi dwa dni wcześniej, gdyż to „spowodowałoby upadek obecnego gabinetu w Warszawie”<sup>92</sup>. Jeszcze inny mówił, że punkt projektu na temat Galicji Wschodniej, „absolutnie nie do przyjęcia”, zrobił wyjątkowo niekorzystne wrażenie na Polakach. Polska delegacja chce powrócić do koncepcji federalistycznej na Kresach, a szczególnie na Białorusi, gdzie należałoby zorganizować plebiscyt po wycofaniu obu armii<sup>93</sup>. Linia proponowana przez Joffego byłaby do przyjęcia jako granica między Polską a „samostanowiącą o sobie Białorusią”. Jak oceniali eksperci sowieckiej delegacji, Leszczyński i Rozenberg, którzy spotykali się z pośrednikami, Polacy „nie mogą sami odsłonić swoich żądań terytorialnych ze względu na Wielką Brytanię i dają do zrozumienia, że jeśli my nie zaproponujemy im bardziej korzystnej linii, to buferyzm [tzn. polityka federalizmu] będzie dla nich jedynym publicznym wyjściem z sytuacji”<sup>94</sup>.

Czuąc presję i dążąc do przełamania impasu, Joffe potajemnie spotkał się 30 września z brytyjskim przedstawicielem w Rydze, Stephenem G. Talentsem. Zgodzili się, że Wielka Brytania powinna wywrzeć nacisk na

<sup>88</sup> *DiM*, t. 3, dok. 226, s. 445.

<sup>89</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 120; patrz również *DiM*, t. 3, s. 445, przyp. 2.

<sup>90</sup> Joffe do Cziczierina, kopia do Lenina, 1 października 1920 r., AWPRF4/32/36/23.

<sup>91</sup> Leszczyński, Rozenberg i Joffe do Cziczierina, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/25.

<sup>92</sup> Joffe do Cziczierina, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/26. Manuilski wyjaśniał: „Popieramy wystąpienie [delegacji ZURL-u], ponieważ kompromituje ona polską okupację [Galicji Wschodniej] oraz Petlurę, w żadnym stopniu nie angażując się” (Manuilski i Joffe do Cziczierina, 28 września 1920, AWPRF 4/32/36/15).

<sup>93</sup> Możliwe, że nie był to tylko błąd, gdyż w tym samym czasie Wasilewski prowadził rozmowy z I. Czerepukiem, reprezentującym emigracyjny rząd białoruski Łastowskiego (A. Czerniakiewicz, *Polsko-białoruskie stosunki wzajemne w końcowym etapie wojny polsko-sowieckiej*, w: A. Ajnenkiel (red.), *Rok 1920. Z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Warszawa 2001, s. 199–200).

<sup>94</sup> Joffe, Leszczyński i Rozenberg do Cziczierina, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/22.

Polskę<sup>95</sup>. Joffe planował, że jeśli 5 października nic nie zostanie podpisane – pojedzie demonstracyjnie na kilka dni do Moskwy, zostawiając resztę delegacji w Rydze<sup>96</sup>. Zdawał sobie bowiem sprawę, że posunął się za daleko i robił wszystko, by naprawić swój błąd. Niemniej sytuacja była niepewna, a nawet dramatyczna.

\*\*\*

Propozycja kompromisu, złożona prywatnie w Mińsku przez lewicową część polskiej delegacji, mogła rodzić przypuszczenia, że strony zasiądą do rokowań w Rydze z niemałymi nadziejami na sukces. Tymczasem przewodniczący sowieckiej delegacji Joffe był nastawiony wyraźnie pesymistycznie. Oczekiwał, że Polacy po ostatnich sukcesach militarnych powrócą do polityki federalizmu, całkowicie nie do zaakceptowania dla Sowietów.

Polska delegacja zmagala się z trzema zasadniczymi trudnościami. Po pierwsze, nie mogła otwarcie wysunąć swoich żądań terytorialnych, gdyż wykraczały one daleko na wschód poza linię Curzona, ustaloną przez Ententę jako linia demarkacyjna między Polską a Rosją. Po drugie, ostatnie sukcesy militarne na Kresach stworzyły nowe, poprzednio niebrane pod uwagę, możliwości rozwiązań terytorialnych – nawet powrót do koncepcji federalistycznej w odniesieniu do Białorusi. Na koniec wreszcie, polskiej delegacji – z powodu jej wielkości i składu – brakowało spójności, co utrudniało Dąbskiemu, jako przewodniczącemu, prowadzenie jasno określonej polityki.

W tej sytuacji deklaracja WCKW, zaprezentowana Polakom 24 września, miała decydujące znaczenie dla przełamania impasu, w jakim konferencja pokojowa w Rydze znalazła się od razu na początku. Deklaracja, przygotowana na rozkaz samego Lenina, była sowiecką odpowiedzią na kompromisową propozycję polskich lewicowców w Mińsku. Oferowano Polsce istotne ustępstwa terytorialne na Kresach w zamian za wyrzeczenie się

---

<sup>95</sup> Spotkanie zaproponował Tallents przez litewskiego dyplomatę Naruševičiusa (PSW, t. 2, dok. 169, s. 67). Zgodnie z informacją otrzymaną przez Joffego z „wiarygodnych źródeł”, brytyjski przedstawiciel, zaalarmowany przerwą w rokowaniach, obawiał się, że „Polacy znowu powariowali” (Rozenberg i Joffe do Moskwy, 29 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/16). Joffe donosił Cziczzerinowi, że podczas spotkania „Tallents zapytał mnie wprost, czy uważamy za pożyteczne wmięszanie się Wielkiej Brytanii i jej nacisk na Polskę. Odpowiedziałem, że z mojego osobistego punktu widzenia jest to niezbędne” (1 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/21-22). Dąbski wiedział o tych konszachtach (S. Grabski, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 178; zob. również Joffe do Cziczzerina, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/26). Joffe charakteryzował Tallentsa jako „wielkiego rusofila” (Joffe do Cziczzerina, 4 listopada 1920, AWPRF 4/32/36/45).

<sup>96</sup> Joffe do Cziczzerina, kopia do Lenina, 1 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/23. Plan ten został zaaprobowany przez Lenina i Cziczzerina (TUL, dok. 60, s. 116 oraz PSW, t. 2, dok. 174, s. 85).

polityki federalizmu. Polacy musieli się zdecydować w ciągu zaledwie 10 dni. Obcesowość oferty wzbudzała zastrzeżenia tak Joffego, jak i Cziczierina. Na dodatek, „10-dniowe ultimatum” i jego niezaprzeczalny aspekt propagandowy zrobiły niekorzystne wrażenie na Polakach. Jednakże deklaracja stanowiła dobry punkt wyjścia i jako taki została zaakceptowana przez polską delegację.

Ten pozytywny rozwój sytuacji został wkrótce poważnie zakłócony przez projekt preliminarium pokojowych Joffego, przedstawiony Polakom 28 września. W projekcie tym, niezatwierdzonym przez Moskwę, proponowano Polsce wyrzeczenie się federalizmu w zamian za granicę zaledwie nieco na wschód od linii Curzona. Polacy uznali propozycję za zupełnie nie do przyjęcia. Dąbski zażądał przerwy w rokowaniach, chcąc w ten sposób uświadomić Sowiecom całą powagę sytuacji. Joffe, który znalazł się w tym momencie pod ogniem krytyki Cziczierina, podjął gorączkowe starania o wznowienie negocjacji. Nie było jednak pewne, czy impas da się przełamać. Losy konferencji pokojowej w Rydze zawisły na włosku.



## Rozdział VI

### Preliminaria pokojowe – przełom

#### Pierwsze spotkanie poufne

Przerwa, której zażądał Dąbski po przedstawieniu przez Joffego projektu preliminarium pokojowych, wywarła wrażenie nie tylko na Sowietach, lecz także na Polakach. Sapieha, pragnąc przyspieszyć tok rokowań, postanowił udać się do Rygi i przejąć kierownictwo delegacji<sup>1</sup>. Dąbski zatem musiał szybko znaleźć sposób na przełamanie impasu. Wieczorem 30 września 1920 roku zaproponował Joffemu przez pośrednika poufne spotkanie, sądząc, że tak będzie łatwiej uzyskać postęp w rokowaniach niż podczas oficjalnej sesji<sup>2</sup>. Chodziło też o to, by uniknąć publicznej szermierki słownej z tak zręcznym dyplomata jak Joffe.

Dwaj przewodniczący delegacji spotkali się późnym wieczorem 1 października w asyście sekretarzy generalnych Iwana Lorenca i Aleksandra Ładosia. Rozmowa odbywała się w języku niemieckim. Dąbski rozpoczął oświadczeniem, że Polacy mają trudności ze sformułowaniem odpowiedzi na projekt preliminarium pokojowych Joffego, ponieważ nie znają intencji strony sowieckiej. Ich zdaniem pierwsza część deklaracji WCKW to „beletrystyka”, a istota zawiera się w dwóch punktach części drugiej. Ponieważ w punkcie drugim mowa jest o granicy między Polską a Rosją, projekt nie

---

<sup>1</sup> Sesja Rady Obrony Państwa, 1 października 1920 r., w: PROP, s. 312–317; zob. również P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969, s. 266 i 382.

<sup>2</sup> Joffe do Cziczierina, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/22. Z raportu Joffego do Cziczierina z 2 października 1920 r. wynika wyraźnie, że pierwsze poufne spotkanie odbyło się z inicjatywy Dąbskiego (AWPRF 4/32/36/27). Zawile stwierdzenie Dąbskiego, niejasno sugerujące, że propozycja wyszła od Joffego, miało przypuszczalnie na celu przeciwdziałanie krytyce, jaką w Polsce te poufne rokowania wywołały (J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 98).

powinien poruszać kwestii niepodległości Ukrainy i Białorusi<sup>3</sup>. Ogólnie biorąc, istnieje przepaść między deklaracją a projektem – dowodził Dąbski. Joffe wyjaśnił, że Galicja Wschodnia została wspomniana w jego projekcie z powodów czysto taktycznych, w przewidywaniu polskiego wystąpienia ze sprawą Petlury. Mówiąc bez osłonek, Polska potrzebuje galicyjskiej ropy, a Rosja ukraińskiego zboża. Co więcej, Polska może pragnąć utworzyć państwa buforowe, ale Rosja już je utworzyła. Ukraina i Białoruś są sowieckie i leżą w rosyjskiej strefie wpływów. Muszą być uznane przez proponowany traktat pokojowy. Odpowiadając, Dąbski zaznaczył, że kwestia Galicji Wschodniej nie może ani pojawić się w traktacie, ani nawet być przedmiotem dyskusji. Polacy nie chcieli ponadto, by traktat wspominał o Ukrainie i Białorusi, oraz woleli, by granica została określona jako granica między Polską a Rosją. Jeśli jednak Sowieci nie mogliby się na to zgodzić, lepiej byłoby ją określić jako „wschodnią granicę Polski”. Dąbski zaznaczył również, że dąży do zawarcia „trwałego wiecznego” pokoju opartego na porozumieniu. Co się tyczy przebiegu granicy, nie jest jeszcze gotowy, by przedstawić swoje ostateczne warunki, i zrobi to na następnym spotkaniu. Joffe, próbując wysondować zakres polskich dążeń terytorialnych, napomknął, że instrukcje nie pozwalają mu oddać nic więcej ponad obszary położone na zachód od linii kolejowej Lida–Baranowicze–Łuniniec–Równe–Brody. Dąbski odparł, że taka granica jest całkowicie nie do przyjęcia, gdyż Polska musi mieć tę strategiczną linię dla zabezpieczenia się przed ewentualnym atakiem potężnego sąsiada. Alternatywnie byłby skłonny rozważyć sprawę wycofania obu armii z Białorusi i utworzenia niezależnego państwa białoruskiego, z zachodnią granicą na linii Curzona. Joffe uważał, że żadnej z tych propozycji strona sowiecka nie może zaakceptować, ale obiecał przekazać je Moskwie<sup>4</sup>.

Dąbski nie wspominał o białoruskiej alternatywie w swej relacji ze spotkania z Joffem w *Pokoju ryskim*. Ładoś natomiast twierdził w wywiadzie prasowym udzielonym w 1936 roku, czyli już po śmierci Dąbskiego, że jako sekretarz generalny przedstawił Joffemu następującą alternatywę: albo bezpośrednia granica między Polską a Rosją Sowiecką, albo rozwiązanie federalistyczne polegające na „powołaniu do życia Białej Rusi niejako pod protektorem Polski”. Joffe odparł wtedy, że obie propozycje „nadają się do dyskusji”, lecz musi zwrócić się do swego rządu po instrukcje. Na następnym spotkaniu oświadczył, że „rząd sowiecki skłania się raczej do pierwszej

---

<sup>3</sup> Joffe skomentował celną obserwację Dąbskiego w swym raporcie do Cziczeryna (kopie do Lenina, Trockiego i Kriestinskiego) z 1 października: „Deklaracja WCKW rzeczywiście w tym wypadku pokpiła sprawę i nikt z nas tego nie zauważył” (AWPRF 4/32/36/27).

<sup>4</sup> Joffe do Cziczeryna, kopie do Lenina, Trockiego i Kriestinskiego, 1 października 1920, AWPRF 4/32/36/27; zob. również J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 104–109.

koncepcji”, to znaczy wolałyby bezpośrednią granicę z Polską. Powstrzymanie się Sowietów od katerycznego odrzucenia koncepcji federalistycznej oznaczało – zdaniem Ładosia – że mogliby ulec presji i zgodzić się, by Mińszczyzna została przyłączona do nowo utworzonego państwa białoruskiego pod polskim protektoratem<sup>5</sup>.

Jednakże raport Joffego, wysłany do Moskwy tuż po poufnym spotkaniu, odbiega od relacji Ładosia, złożonej w wywiadzie prasowym 16 lat później. W tej sytuacji musimy przyjąć wersję Joffego. Co więcej, z odpowiedzi Lenina wynika jasno, że możliwość niepodległego państwa białoruskiego – nie wspominając już o polskim protektoracie – ignorował. Dał Joffemu instrukcje, jak postępować tylko w odniesieniu do pierwszej opcji, czyli bezpośredniej granicy między Polską a państwem sowieckim (zob. poniżej).

W roku 1937 Ładoś nadał swojej wersji jeszcze bardziej dramatyczny charakter, twierdząc – w artykule na temat roli Wasilewskiego w rokowaniach ryskich – że w kwestii Białorusi „otwarte były wszelkie możliwości i decyzja zależała wyłącznie niemal od woli delegacji polskiej, bo Sowiety, pod naciskiem działań wojennych, były gotowe na wszelkie ustępstwa”. W szczególności „przyłączenie do Polski Mińska [...] wydawało się rzeczą zupełnie przeprowadzalną i zależało właściwie od woli i decyzji delegacji polskiej”<sup>6</sup>. Te stwierdzenia, oparte wyłącznie na osobistym wrażeniu, legły u podłoża mitu w polskiej historiografii, że Sowietci chcieli przekazać Polsce „co najmniej” wszystkie ziemie białoruskie na zachód od linii Dźwina–Berezyna–Dniepr, jednak – ku wielkiemu zdumieniu Joffego – polska delegacja nie przyjęła oferty<sup>7</sup>. Mit ten spotyka się też często w wersji złagodzonej,

---

<sup>5</sup> M. Pruszyński, *Rozmowa z Aleksandrem Ładosiem. Jak straciliśmy Mińsk i federację z Białą Rusią*, „Bunt Młodych” z 25 stycznia 1936 r., przedruk w: M. Pruszyński, *Tamci*, Warszawa 1992, s. 37–38.

<sup>6</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich*, „Niepodległość” 1937, nr 16, s. 236 i 238. Wersja Ładosia została wiele lat później potwierdzona przez Witolda Kamienieckiego (choć nie brał on udziału w poufnym rozmowach z Joffem), który wspominał: „oświadczenia [Joffego] i nasz wywiad wyjaśniły sytuację: na południowym odcinku ukraińskim Sowiety nie ustąpią ani piędzi ziemi na wschód od Zbrucza, na północnych obszarach białoruskich możliwe są wszelkie ustępstwa” (W. Kamieniecki, *Historycy i politycy warszawscy, 1900–1950*, Wrocław 1992, s. 33). Jednakże, jak niezbitnie wynika z bardzo obszernej korespondencji między Joffem a Cziczerinem i Leninem, Sowietci nigdy nie brali pod uwagę możliwości „wszelkich ustępstw” na Białorusi, Joffe zaś nigdy nie deklarował gotowości pójścia na takie ustępstwa. Informacje polskiego wywiadu musiały być zatem mylne.

<sup>7</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1985, t. 2, s. 551–552. P. Eberhardt również utrzymuje, że „strona bolszewicka zamierzała oddać Polsce spory rejon między Dźwiną, Dnieprem a Berezyną”, lecz Polacy odmówili (P. Eberhardt, *Wizje i projekty polskiej granicy wschodniej w latach 1914–1921*, „Przegląd Wschodni” 1998, t. 5, nr 2 [18], s. 357).

według której Sowietci „oddawali” Polsce Mińsk „bez targów”, lecz „odrzucała” tę ofertę<sup>8</sup>.

Choć dowody już przedstawione są wystarczające, by ten mit obalić, warto podkreślić, że cała myśl przewodnia deklaracji WCKW polegała na zaferowaniu Polsce cesji terytorium w zamian za rezygnację z koncepcji federalistycznej. Lenin osobiście poinstruował Joffego, że jakiegokolwiek „porozumienie” będzie „niemożliwe”, jeśli polska delegacja odmówi uznania zarówno Sowieckiej Ukrainy, jak i Sowieckiej Białorusi<sup>9</sup>. Cziczeryn widział istotę kompromisu w wymianie sowieckich ustępstw terytorialnych „za wyrzeczenie się przez Polskę polityki federalizmu [*bufieralizma*], tworzenia państw buforowych, a w szczególności państwa Petlury i innych”<sup>10</sup>. Tak więc Lenin i Cziczeryn kategorycznie odrzucali polski federalizm. Wynika z tego, że sowieckie cesje, choć znaczne, musiały jednak być ograniczone i nie mogły dotyczyć Mińska. Uzyskanie bowiem stolicy Białorusi pozwoliłoby Piłsudskiemu podjąć próbę wskrzeszenia całej koncepcji, a tego właśnie Sowietci pragnęli za wszelką cenę uniknąć.

Trzeba także zwrócić uwagę, że niejednokrotnie wrażenia Ładosia różniły się z rzeczywistością. Wspominał na przykład w wywiadzie prasowym udzielonym w 1936 roku, że Joffe „bardzo cenił [...] Dąbskiego”<sup>11</sup>. Tymczasem depeşe Joffego do Moskwy świadczą wyraźnie, że przewodniczący sowieckiej delegacji uważał polskiego kolegę za „ciężko myślącego”, a nawet „durnia”<sup>12</sup>. Ponadto na początku rokowań charakteryzował całą polską delegację jako „niewprawną i niedoświadczoną”, przypisując jej „brak inicjatywy”, „nerwowość” oraz „zdezorientowanie i niepewność”, co musiało odzwierciedlać niekorzystne zdanie o Dąbskim jako o przewodniczącym<sup>13</sup>.

Tak czy inaczej, zaraz następnego dnia, czyli 2 października, Lenin polecił Joffemu zgodzić się na granicę dającą Polsce „linię kolejową Lida–Baranowicze, pod warunkiem, że pokój (i rozejm) będą niechybnie podpisane

<sup>8</sup> B. Pietrzak, *Leon Wasilewski na konferencji w Rydze*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, Toruń 1998, s. 349. J.A. Goclon pisze, że „Rosjanie proponowali granicę na linii Połock – Bobrujsk (Berezyna) – Mozyrz – Równe, lecz propozycję tę polska prawica odrzuciła” (J.A. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, Toruń 2006, s. 246).

<sup>9</sup> Odręcznie napisana przez Lenina instrukcja dla Joffego, załączona do protokołu plenarnej sesji Komitetu Centralnego, 23 września 1920 r., RGASPI 17/2/35/5.

<sup>10</sup> PSW, t. 2, dok. 186, s. 97; zob. również notatki osobiste Cziczeryna, AWPRF 4/32/35/26.

<sup>11</sup> M. Pruszyński, *Rozmowa z Aleksandrem Ładosiem...*, s. 38.

<sup>12</sup> Joffe do Cziczeryna i Lenina, 30 listopada 1920, AWPRF 4/32/36/76 oraz PSW, t. 2, dok. 238, s. 188, odpowiednio.

<sup>13</sup> PSW, t. 2, dok. 163, s. 54–55 oraz dok. 169, s. 66–68.



w możliwie najkrótszym czasie (około trzech dni)<sup>14</sup>. Jeszcze dzień wcześniej Cziczerin pisał do Joffego, że linia Komitetu Centralnego, dająca Polsce okopy niemieckie i zostawiająca połączenie kolejowe Sowiecom, to „ostatnie słowo”, które trzeba przekazać od razu, bez żadnych targów<sup>15</sup>. Pośpieszne ustępstwo Lenina w tej sprawie wynikało przypuszczalnie z jego determinacji, by zapobiec odrodzeniu się polskiego federalizmu, oraz z niechęci do idei niepodległej Białorusi<sup>16</sup>. Jeszcze w końcu sierpnia 1920 roku Cziczerin sugerował Leninowi, że pomysł wycofania wszystkich obcych wojsk z Białorusi i Ukrainy jest „nadmiernie ryzykowny” ze względu na „wewnętrzzną niestabilność w tych krajach”<sup>17</sup>. Wreszcie, dalsze polskie sukcesy na froncie sprawiały, że Sowiecom coraz bardziej zależało na tym, by podpisać preliminaria w zbliżającym się nieprzekraczalnym terminie 5 października.

### Polskie warunki terytorialne

Tego samego dnia, czyli 2 października, Dąbski zdał relację swej delegacji z pierwszego poufnego spotkania z Joffem. Polacy uświadomili sobie w tym momencie, że trzeba wreszcie zakończyć spory i osiągnąć konsensus w sprawie przebiegu żądanej granicy. Sytuacja była całkiem prosta w odniesieniu do Kraju Południowo-Zachodniego, gdyż wszyscy członkowie delegacji zgadzali się, że granica powinna tam przebiegać mniej więcej wzdłuż linii ustalonej w układzie z 21 kwietnia 1920 roku między Polską a Ukraińską Republiką Ludową z Petlurą na czele. Zgodnie z tym układem wszelkie terytoria uzyskane przez Polskę na wschód od tej linii miały być przekazane Petlurze. Oczywiście zatem, że każda polska próba znaczniejszego wykroczenia poza tę linię byłaby całkowicie nie do przyjęcia dla Sowieców<sup>18</sup>.

Osiągnięcie konsensusu było natomiast zadaniem trudnym w odniesieniu do Kraju Północno-Zachodniego, gdyż ostatnie polskie zwycięstwo w bitwie nad Niemnem stwarzało nowe możliwości rozwiązań terytorialnych, których nie przewidywano, gdy delegacja otrzymywała instrukcje w Warszawie<sup>19</sup>. Zwolennicy polityki federalizmu – poinformowani mylnie przez polski wywiad, że Sowieci są gotowi pójść na „wszelkie ustępstwa” na

---

<sup>14</sup> TUL, dok. 60, s. 116.

<sup>15</sup> PSW, t. 2, dok. 172, s. 81.

<sup>16</sup> Pośpiech Lenina był uzasadniony – tego samego dnia Sapieha zadepešował do Dąbskiego, że rząd polski jest zainteresowany ideą wolnej Białorusi, oczyszczonej z sowieckich wojsk i administracji (P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 267).

<sup>17</sup> PSW, t. 2, dok. 137, s. 4–5.

<sup>18</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 110.

<sup>19</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 233.

Białorusi<sup>20</sup> – twierdzili, że należy pozyskać stołeczny Mińsk. Do grupy tej należeli trzej członkowie delegacji reprezentujący rząd: Wasilewski, Kamieniecki i Dąbski, a także parlamentarzysta Ludwik Waszkiewicz<sup>21</sup>. Choć w delegacji stanowili mniejszość, ich pozycja wzmocniona była przez aktywne poparcie ekspertów, szczególnie wojskowych. Jednakże jako przedstawiciele rządu nie mogli utrzymywać, że bezpośrednio reprezentują wyborców. Waszkiewicz występował wprawdzie w imieniu Sejmu, ale nie zaliczał się do czołowych polityków, a jego partia, która nie była zresztą specjalnie popularna, nie sprzyjała koncepcji federalistycznej<sup>22</sup>. Co najważniejsze, Dąbski – który z racji zajmowanego stanowiska odgrywał rolę mediatora – nie chciał się zbyt mocno angażować w ten spór i, jak zobaczymy, popierał ją bez większego przekonania.

Na czele zwolenników federalizmu stał Wasilewski. Zdawał sobie sprawę, że taka polityka nie może być prowadzona wobec Ukrainy, gdyż uniemożliwi zawarcie pokoju. Chciał jednak utworzenia na polskim terytorium ośrodków ukraińskiego i białoruskiego ruchu narodowego, gdyż obawiał się, że w przeciwnym wypadku powstaną one po sowieckiej stronie granicy. Przewidywał, że Sowieci – mając w rękach zarówno Kijów, jak i Mińsk – będą wzniesić irredentę na obszarach etnicznie ukraińskich i białoruskich w granicach państwa polskiego. Najlepszym antidotum – dowodził – byłoby uzyskanie Mińszczyzny i utworzenie tam czegoś w rodzaju państwa białoruskiego, połączonego więzami federacyjnymi z Polską<sup>23</sup>.

Przeciwnicy federalizmu – pięciu posłów sejmowych – przeciwstawiali się idei przyłączenia Mińska. Ich pozycja była silna, gdyż mogli nie bez racji twierdzić, że reprezentują „suwerenny” – jak to wówczas określano – parlament, przed którym rząd jest odpowiedzialny. Na czele grupy stał Stanisław Grabski, jeden z przywódców Narodowej Demokracji, profesor ekonomii na Uniwersytecie Lwowskim. Renomowany ekspert przy polskiej delegacji

<sup>20</sup> Cyt za: W. Kamieniecki, *Historycy i politycy...*, s. 33; zob. również przyp. 6 w tym rozdziale. Szef francuskiej misji wojskowej w Polsce gen. Paul Henrys także był przekonany, że Moskwa dała Joffemu instrukcje, aby „pójść na wszelkie możliwe ustępstwa wobec Polaków” (Henrys do Sawinkowa, 25 września 1920 r., CChIDK 461/1/155/18). Można przypuszczać, że i on uzyskał te błędne informacje od polskiego wywiadu.

<sup>21</sup> Ekspert wojskowy i zwolennik federalizmu mjr Karol Polakiewicz raportował później Piłsudskiemu, że „poseł Waszkiewicz [szedł] za wskazówkami naszymi” (Polakiewicz do Piłsudskiego, 20 października 1920 r., AGND 5279/T1, s. 2).

<sup>22</sup> Na przykład, Polakiewicz narzekał, że Waszkiewicz popierał rozwiązanie federalistyczne „bez powagi i siły wystąpienia [oraz] robił często błędy” (Polakiewicz do Piłsudskiego, 20 października 1920 r., AGND 5279/T1, s. 2).

<sup>23</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 234–238. Wasilewski i Kamieniecki prowadzili w tym czasie rozmowy z Łastowskim i członkami jego rządu emigracyjnego (M. Obieziński, *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej*, Warszawa 1938, s. 14–16 i 21).

uważał go za „osobę czołową i rozstrzygającą”, a profederalistyczny członek ekipy przyznawał z niechęcią, że Grabski „inteligencją górował nad kolegami”<sup>24</sup>. Pośrednik kursujący między delegacjami ostrzegał Sowieców, że mają do czynienia z człowiekiem „genialnym i niebezpiecznym”<sup>25</sup>. Co najważniejsze, jeszcze w czasie rokowań w Mińsku Grabski zaprzyjaźnił się z socjalistą Barlickim oraz ludowcem Kiernikiem, gdy pozostała antyfederalistyczna większość miała poglądy polityczne zbliżone do jego własnych. Ułatwiała to osiągnięcie porozumienia na podstawie propozycji Grabskiego.

Grabski, który jako jedyny z antyfederalistycznych członków delegacji znał Białoruś z autopsji, dowodził, że ludność prawosławna, zdecydowanie przeważająca na obszarze Mińszczyzny, jest bliższa Rosji – „białej” czy „czerwonej” – niż Polsce. Przyjęcie powszechnego prawa wyborczego, nieuniknione w państwie demokratycznym, w powiązaniu ze wzrostem wykształcenia chłopstwa, doprowadzi nieubłaganie do utraty tradycyjnie uprzywilejowanej pozycji polskiej mniejszości w tym regionie. Ze względu na wyraźną słabość poczucia białoruskiej tożsamości narodowej wśród miejscowej ludności, państwo białoruskie, choć początkowo sfederowane z Polską, mogłoby w przyszłości wybrać związek z Rosją. Zważywszy ponadto na rolę Mińska jako głównego centrum prawosławia na Białorusi oraz na poparcie kleru prawosławnego dla idei jedności wszechrosyjskiej, pozyskanie tego miasta oznaczałoby włączenie do Polski silnego centrum nacjonalizmu rosyjskiego.

Grabski przyznawał wprawdzie, że są sentymentalne powody do przyłączenia Mińska, niemniej prawidłowo ustalona granica powinna dać Polsce regiony, w których wpływy polsko-katolickie przeważają nad rosyjsko-prawosławnymi, a także terytoria niezbędne ze strategicznego punktu widzenia. Do pierwszych należą Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna, do drugich – strategiczna linia kolejowa Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe oraz ziemie na zachód od niej. Sprawa zapewnienia bezpieczeństwa ma, rzecz jasna, większe znaczenie dla Polski niż dla Rosji, która – ze względu na olbrzymi obszar i wielką liczbę ludności – nie może być poważnie zagrożona przez państwo znacznie mniejsze. Jednakże przyłączenie z powodów strategicznych terytoriów zasadniczo niepolskich czyniłoby Polskę mniej spójną. Dlatego – przekonywał Grabski – pozyskanie Mińszczyzny byłoby błędem, gdyż Polacy stanowiliby wówczas w państwie polskim zaledwie około 60% ludności. Jego zdaniem, powinno to być co najmniej 65%; w prze-

---

<sup>24</sup> Chodzi tu o słynnego geografa i kartografa Eugeniusza Romera oraz Kamienieckiego; cyt. za: W. Wojdyło, *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski...*, s. 54, oraz W. Kamieniecki, *Historycy i politycy...*, s. 31–32.

<sup>25</sup> Cyt. za: Joffe do Cziczeryna, 30 września 1920 r., AWPRF 4/32/36/26.

ciwnym razie albo państwo nabierze charakteru niepolskiego, albo zacnie uciskać mniejszości narodowe<sup>26</sup>.

Federalistyczna mniejszość dała się łatwo przekonać do konieczności przyłączenia wschodniej części Wileńszczyzny znajdującej się w rękach Sowieców, tym bardziej że Polska uzyskałaby w ten sposób wspólną granicę z zaprzyjaźnioną Łotwą. Rząd wprawdzie nie popierał specjalnie tej idei, ale też nie oponował<sup>27</sup>. Jedynym więc punktem, co do którego członkowie delegacji nie byli w stanie dojść do porozumienia, była kwestia Mińska. Po długich dyskusjach zdecydowano się rozstrzygnąć spór przez głosowanie.

Decydujące było wstrzymanie się od głosu generała Kulińskiego, pomimo instrukcji Naczelnego Dowództwa nakazujących mu popierać rozwiązanie federalistyczne<sup>28</sup>. Gdyby Kuliński głosował razem z federalistami, wynik głosowania byłby nierozstrzygnięty: pięć głosów za i pięć przeciw. W podobnych sytuacjach zwycięstwo przypada tej stronie, do której należy przewodniczący, co w tym wypadku oznaczałoby wygraną federalistów. Jej konsekwencje były trudne do przewidzenia, jeśli wziąć pod uwagę, że grupa reprezentująca „suwerenny” Sejm przegrałaby z grupą reprezentującą rząd i armię.

Należy również podkreślić, że wstrzymanie się generała Kulińskiego od głosu, choć niezgodne z instrukcjami Naczelnego Dowództwa, nie było aktem niesubordynacji, a ponadto stanowiło krok całkowicie zgodny z logiką. Pochodząc z Galicji, generał wiedział niewiele na temat Białorusi i nie potrafił wyrobić sobie jasnego poglądu w kwestii przyłączenia Mińska<sup>29</sup>. Jako były oficer armii austriackiej uważał przypuszczalnie, że przedstawiciel wojska nie powinien zajmować stanowiska w sporze mającym tak zdecydowanie polityczną naturę<sup>30</sup>. W dodatku delegacja pokojowa wydała orzeczenie, „że Delegat Wojskowy jest podporządkowany prezesowi delegacji [Dąbskiemu], przeto instrukcje N[aczelnego] D[owództwa], jeśli są sprzeczne z jego

---

<sup>26</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, t. 2, s. 169–176.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 175. Jak twierdzi A. Ładoś, „najwyższe czynniki w państwie” nie przywiązywały specjalnej wagi do szczegółów terytorialnych, gdyż zakładały, że bolszewicy zostaną wkrótce odsunięci od władzy i cały traktat pokojowy trzeba będzie renegocjować (A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 234). Jednakże sugestia Ładosia, że Grabski z tego samego względu był „ustępliwy” w kwestii granicy polsko-sowieckiej, nie odpowiada prawdzie, co jasno wynika z tekstu głównego.

<sup>28</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 238; Polakiewicz do Piłsudskiego, 20 października 1920 r., AGND 5279/T1, s. 1–2. A. Ładoś mówi wprost, że gen. Kuliński wstrzymał się od głosu, co również da się wydedukować z raportu Polakiewicza.

<sup>29</sup> W. Kamieniecki, *Historycy i politycy...*, s. 31–32.

<sup>30</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 237.

instrukcjami, nie zobowiązują go<sup>31</sup>. Dąbski najwidoczniej poinstruował Kulińskiego, by głosował zgodnie z własnym sumieniem.

Stanowisko przewodniczącego delegacji było niejednoznaczne. Z jednej strony osobiście popierał rozwiązanie federalistyczne, z drugiej zaś zdawał sobie sprawę, że konsensus może być osiągnięty jedynie na podstawie propozycji Grabskiego. Co najważniejsze, po poufnym spotkaniu z Joffem musiał rozumieć, że zawarcie pokoju na podstawie tejże propozycji będzie względnie łatwe, gdy koncepcja federalistyczna – wbrew sugestiom polskiego wywiadu – zostanie przypuszczalnie odrzucona przez Sowieców.

Tak czy inaczej, głosowanie wygrała grupa przeciwników federalizmu, a federaliści lojalnie zaakceptowali ten wynik. W ten sposób na odcinku północnym delegacja przyjęła koncepcję Grabskiego, by utworzyć korytarz łączący Polskę z zaprzyjaźnioną Łotwą oraz oddzielający państwo sowieckie od Litwy. Ze względu na panujące w Polsce przeświadczenie, że Litwa jest niemieckim państwem buforowym, tak zwany korytarz Grabskiego miał na celu fizyczną separację Rosji od Niemiec, bowiem te dwa mocarstwa Polacy uważali za największych wrogów. Prócz tego dałby Polsce wschodnią część guberni wileńskiej, zamieszkaną – zgodnie z panującym wśród Polaków przekonaniem, opartym na danych statystycznych – w większości przez ludność polską. Polska delegacja mogła mieć nadzieję, że po utworzeniu bariery między Litwą a Rosją Sowiecką uda się w ten czy inny sposób odzyskać etnicznie polskie Wilno, znajdujące się od 26 sierpnia pod panowaniem litewskim. Uzgodniona ostatecznie przez Polaków linia graniczna, której mieli zażądać od Sowieców, biegła od granicy Łotwy wzdłuż Dźwiny do punktu tuż na wschód od Dżisny i dalej w kierunku południowym na wschód od Wilejki i na zachód od Mińska, potem na wschód od Łunińca, Saren i Równego, a następnie wzdłuż wschodniej granicy Galicji na Zbruczu do granicy rumuńskiej na Dniestrze. Strategiczna linia kolejowa Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe znalazłaby się w ten sposób po polskiej stronie (zob. Mapa 6)<sup>32</sup>.

### **Porozumienie z 5 października**

Wieczorem tego samego dnia, czyli 2 października, w czasie drugiego spotkania poufnego Dąbski przedstawił żadaną linię graniczną Joffemu. Podkreślił, że nie może targować się o jej przebieg, gdyż jest ona skutkiem konsensusu wszystkich partii politycznych w Polsce i musi być zaakceptowana w całości. Jeśli Sowieci się na nią zgodzą, „reszta pójdzie gładko”

---

<sup>31</sup> Birnbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1.

<sup>32</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 110.

i uda się podpisać preliminaria „w 3–4 dni”. Zostaną one oparte na projekcie Joffego, o Galicji Wschodniej nie wspomni się w nich w ogóle, a ustępstwem wobec strony sowieckiej będzie uznanie niepodległości Ukrainy Sowieckiej i Białorusi Sowieckiej. Joffe odparł, że polskie żądania terytorialne wykraczają poza ustępstwa, które ma prawo zrobić w myśl swoich instrukcji, ale obiecał przekazać je Moskwie<sup>33</sup>.

W raporcie do Moskwy z 3 października Joffe przedstawił swój pogląd na – jak to określił – „polskie ultimatum”, zastrzegając, że nie ma wystarczającej wiedzy o sytuacji na froncie, by ocenić, czy żądana linia graniczna jest do przyjęcia, czy nie. Z jednej strony – utrzymywał – „był czas, gdy proponowaliśmy gorsze warunki”<sup>34</sup>. Z drugiej strony, ich przyjęcie zachęciłoby Polaków do domagania się dalszych ustępstw we wszystkich pozostałych zagadnieniach, które traktat pokojowy ma rozwiązać. Ze swych rokowań z Dąbskim Joffe odniósł ogólne wrażenie, że „oni niewątpliwie pragną pokoju i – podobnie, jak my – nie chcą kampanii zimowej; są nawet gotowi uwolnić się nieco od wpływów francuskich i wydać nam Wrangla i Petlurę, niemniej chcą wykorzystać pomyślną dla nich sytuację militarną i uzyskać pokój w dostatecznym stopniu dla nich korzystny”. Żądanie korytarza łączącego Polskę z Łotwą uważał za próbę – korzystną również dla Polaków – zaspokojenia „francuskiej idée-fixe oddzielenia nas od Niemiec” i tym samym zagwarantowania, że Francja odniesie się pozytywnie do pokoju polsko-sowieckiego<sup>35</sup>. Joffe nie zapominał, że stałym czynnikiem w każdych

---

<sup>33</sup> Joffe do Cziczeryna, kopie do Lenina, Trockiego i Kriestinskiego, 2 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/29; zob. również J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 110–113. Dąbski wspomina, że obiecał podpisać preliminaria w „dwa do trzech dni”. Podaje, że Joffe przedstawił linię naczelnego dowódcy (Szczara, Kanał Ogińskiego, Jasiółda i Styr) jako maksimum ustępstw, na które pozwalały mu instrukcje. Jednakże była ona mniej korzystna dla Polski niż ta, którą Joffe wskazał mu jako maksimum w dniu poprzednim! Poza tym, jak już wspomniano, 2 października, tuż przed drugim poufnym spotkaniem, Lenin polecił Joffemu zgodzić się na granicę na wschód od linii kolejowej Lida–Baranowicze–Łuniniec–Równe. Joffe meldował później Cziczerynowi, że przedstawił Dąbskiemu „naszą ostatnią granicę”, co niewątpliwie oznaczało linię podaną mu przez Lenina. Relacja Dąbskiego musi zatem mijać się z prawdą.

<sup>34</sup> Jak wynika z poprzednich rozdziałów, Sowieci nigdy nie złożyli Polsce propozycji pokojowej zawierającej konkretne warunki terytorialne. Joffe przypuszczalnie miał na myśli jakąś linię graniczną proponowaną przez Sowietów państwowemu centralnemu w Brześciu na początku 1918 r.

<sup>35</sup> Nie ma żadnych dowodów na to, że Polacy żądali korytarza Grabskiego głównie w celu zadowolenia Francji. Wręcz przeciwnie, ze źródeł wynika, że polska delegacja nie przejmowała się specjalnie jej stanowiskiem, a Paryż nie mieszał się w rokowania ryskie. Co więcej, idea utworzenia fizycznej bariery między Rosją a Niemcami była od początku jedną z podstawowych koncepcji polskiej polityki zagranicznej (Poselstwo polskie w Sztokholmie do Warszawy, 18 października 1919 r., CChIDK 308/12/138/280-282). Niemniej – ze względu na ciągłe obawy Sowietów, że Francja zdecydowanie przeciwstawia się zawarciu polsko-sowieckiego pokoju i będzie starała się go zerwać – błędna analiza Joffego mogła mieć decydujący wpływ na zgodę Moskwy na korytarz Grabskiego.

rokowaniach z Polską jest „stara polska tragedia – brak jedności oraz tyle linii politycznych, ile jest wybitnych polityków”. Tym razem jednak wydawało się, że żądania terytorialne wysunięte przez Dąbskiego są wynikiem konsensusu, być może chwilowego. Uzyskanie przez Narodową Demokrację decydującego wpływu w Polsce świadczyło, że partia pokojowa odniosła zwycięstwo nad partią wojenną. Z tego też względu proponowana podróż Sapięhy do Rygi była postrzegana jako czynnik zwiększający szanse na zawarcie pokoju. W sumie Joffe uważał, że „ich ultimatum wcale nie jest takie kategoryczne” i w razie podjęcia decyzji o jego przyjęciu najlepiej będzie nie wyjawiać tego Polakom od razu, lecz stopniowo<sup>36</sup>.

W czasie następnego poufnego spotkania, 4 października, Joffe – wyjaśniając stopniowo zgodę na polskie warunki terytorialne – próbował uzyskać od Dąbskiego jakieś ustępstwa. Najpierw oświadczył, że nie otrzymał jeszcze odpowiedzi z Moskwy, gdyż cała sprawa jest tam dyskutowana, choć można domniemywać akceptacji „linii kolejowej Łuniniec–Sarny–Równe”, ale nie korytarza Grabskiego. Wyraził przekonanie, że Polska nie potrzebuje tego terytorium i żąda go jedynie po to, by odseparować Rosję od Niemiec i Zachodu. Zapytał, czy gdyby – wbrew jego przypuszczeniom – Rosja zgodziła się na to żądanie, Polska byłaby skłonna przyznać jej prawo wolnego tranzytu handlowego przez swe terytorium. Dąbski odparł niejasno, że jest to prawdopodobne. Następnie Joffe wskazał, że kwestia granic wiąże się z szybkim podpisaniem preliminarium pokojowych, gdy tymczasem Polacy nalegają na włączenie do ich tekstu zagadnień – jak podział skarbcza imperialnego czy zwrot polskich dóbr kultury – które niewątpliwie wywołają długie dyskusje. Usłyszał na to, że Dąbski nie może zrezygnować z tych żądań. Joffe zaproponował wówczas włączenie ich do preliminarium w formie nieprzesądzającej o rozstrzygnięciu, które odłożone zostałyby na później, do czasu rokowań definitywnego traktatu pokojowego. Odpowiedź Dąbskiego była wymijająca. Próba Joffego zakończyła się więc niepowodzeniem<sup>37</sup>.

Ostatnie nieoficjalne spotkanie odbyło się 5 października. W przeddzień Joffe zamyślał postawić sprawę na ostrzu noża – albo Dąbski zgadza się na podpisanie preliminarium „do czwartku” 7 października, albo on wyjeżdża do Moskwy po instrukcje<sup>38</sup>. Na spotkaniu jednak ujął kwestię nieco inaczej – albo wspólne oświadczenie, że w wyniku osiągnięcia porozumienia w najważniejszych kwestiach, preliminaria i rozejm będą wkrótce podpisane, albo jego jednostronna deklaracja, która „w żadnym razie porozumienia nie

---

<sup>36</sup> PSW, t. 2, dok. 173, s. 82–84.

<sup>37</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 113–116.

<sup>38</sup> Joffe do Cziczierina, 4 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/30.

ułatwi”, na sesji plenarnej<sup>39</sup>. Wobec takiej alternatywy Dąbski chciał wiedzieć, czy jego linia graniczna została przyjęta. Joffe odrzekł, że tak, ale pod paroma warunkami: (1) Polacy zgodzą się podpisać preliminaria i rozejm do 8 października; (2) traktat nie będzie sformułowany jako „narzuczone ultimatum”; (3) polskie żądanie otrzymania udziału w złocie przechowywanym w skarbcu imperialnym zostanie zastąpione ogólną formułą, że nastąpi rozrachunek między Polską a Rosją; (4) Rosja uzyska prawo wolnego tranzytu handlowego na Litwę i do Niemiec przez korytarz Grabskiego. Po konsultacji z członkami delegacji Dąbski zasadniczo przystał na wszystkie te warunki. Tego samego dnia Joffe i Dąbski wydali wspólne oświadczenie, że obie strony – osiągnąwszy porozumienie we wszystkich zasadniczych kwestiach – podpiszą rozejm i pokój nie później niż 8 października<sup>40</sup>.

Oświadczenie wywołało niemałe zamieszanie wśród zarówno dziennikarzy, jak i dyplomatów. Brytyjscy i francuscy przedstawiciele dyplomatyczni w Rydze niezwłocznie wysłali 20 stron depezy szyfrowych. Dziennikarze akredytowani przy konferencji pokojowej jeszcze owej nocy zapłacili ponad milion rubli lotewskich za usługi telegraficzne. Istotnie – jak trafnie powiedział Dąbski – od tej chwili porozumienie polsko-sowieckie zaistniało „wobec całego świata [...] jako fakt polityczny, którego cofnięcie lub przekreślenie było niemożliwe”<sup>41</sup>. Cziczeryn uważał je za „faktyczne podpisanie pokoju. W jego następstwie pozostawało jedynie technicznie wypracować cały szereg szczegółów”<sup>42</sup>. Zawarcie rozejmu i podpisanie preliminarium pokojowych było wyłącznie kwestią czasu.

Wspólne oświadczenie położyło ostatecznie kres koncepcji federalistycznej, którą wpływową mniejszość w Polsce oraz większość w wyższych kręgach wojskowych wciąż jeszcze miała nadzieję zrealizować, choćby tylko częściowo. Ekspertsi wojskowi przy polskiej delegacji – podniesieni na duchu ostatnimi polskimi sukcesami na froncie – byli szczególnie zaskoczeni i zawiedzeni. Mieli bowiem wyraźne instrukcje Naczelnego Dowództwa, które „jak najkategoryczniej” sprzeciwiało się przyjęciu daty 5 października jako terminu nieprzekraczalnego i nalegało, by „chwile samego podpisania preliminarzy [...] uzależnić od opinii Nacz. Dow. co do położenia na froncie

---

<sup>39</sup> Instrukcje Lenina na taką ewentualność były następujące: „Stwierdzić uroczyście i opublikować: minął 5 października, Polska jest odpowiedzialna za kampanię zimową” (*TUL*, dok. 60, s. 116, podkreślenie w oryginale).

<sup>40</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 117–119; zob. również Szenszew do Cziczeryna, 5 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/2.

<sup>41</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 121 i 126.

<sup>42</sup> *PSW*, t. 2, dok. 186, s. 104.



oraz od osiągniętych i możliwych sukcesów<sup>43</sup>. Co więcej, zamierzało wysłać delegacji własną propozycję linii granicznej oraz przestrzegало, że „przyszłość Ukrainy przeddnieprzańskiej, Litwy i Białorusi może być na serio zapewniona tylko [...] w porozumieniu z Aliantami”<sup>44</sup>. Nawet lojalny wobec delegacji generał Kuliński był najwidoczniej zaszokowany oświadczeniem z 5 października, gdyż następnego dnia złożył Dąbskiemu votum separatum<sup>45</sup>. Zgodnie z informacją otrzymaną przez Sowietów od Polaków, Sapieha – który ostatnio zbliżył się do Piłsudskiego – chciał odłożyć podpisanie rozejmu o co najmniej 10 dni. Planowana przez niego podróż do Rygi została w ostatniej chwili udaremniona przez premiera Witosa oraz wicepremera Ignacego Daszyńskiego. Ci dwaj politycy, wraz z Dąbskim, byli rzeczywistymi przywódcami partii pokojowej<sup>46</sup>.

Choć informacja ta została przekazana Sowietom przypuszczalnie w celu skłonienia ich do większej ustępliwości w ostatniej fazie rokowań, wydaje się, że była zgodna z prawdą. Nie ma wprawdzie danych z pierwszej ręki na temat reakcji Sapiehy na porozumienie z 5 października, ale jego późniejsze wypowiedzi wskazują, że był niezadowolony z tempa, z jakim preliminaria miały być podpisane. Będąc odpowiedzialny za polską politykę zagraniczną w całej jej rozciągłości, Sapieha zdawał sobie sprawę, że pośpiech Dąbskiego – umożliwiający Sowietom szybkie przetrzucenie wojska z frontu polskiego przeciwko popieranemu przez Francję Wranglowi – wywoła niezadowolenie w Paryżu. Ponadto miał za złe Dąbskiemu prowadzenie rokowań podczas poufnych spotkań. Jest jednak znamienne, że nie kwestionował rozwiązania terytorialnego<sup>47</sup>.

Cziczeryn również nie żywił wątpliwości co do linii granicznej. Przyjęcie jej, co prawda, pociągało za sobą dużą stratę, ale – jak wyjaśniał w okólniku

---

<sup>43</sup> Depesze „N.D. Szt. Gen.” z 25 i 29 września 1920 r., cyt. za: Polakiewicz do Kulińskiego, 6 października 1920 r., AGND, załącznik do 5279/T1.

<sup>44</sup> Depesza „N.D. Szt. Gen.” z 29 września 1920 r., cyt. za: Polakiewicz do Kulińskiego, 6 października 1920 r., AGND, załącznik do 5279/T1. Tam także ostrzeżenie Naczelnego Dowództwa, że należy się skonsultować z Ententą: „N.D. Szt. Gen. Nr 45537/II”, data nieznana. Kurier z instrukcjami Piłsudskiego w sprawie linii granicznej opóźnił się w drodze i przybył do Rygi dopiero 17 października, czyli 5 dni po podpisaniu preliminarium. Zgodnie z tymi instrukcjami granica miała przebiegać wzdłuż linii frontu, aktualnej w dniu podpisania preliminarium. Aby umożliwić wojskom polskim zajęcie jak największego terytorium, delegacja miała przeciągać rokowania (Hanecki do Cziczeryna, 19 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/67).

<sup>45</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 269. Mimo to gen. Kuliński nadal uczestniczył w pracach delegacji, przewodniczył polskiej delegacji do mieszanej komisji wojskowej, a także podpisał preliminaria.

<sup>46</sup> Joffe do Cziczeryna, kopia do Mienżyńskiego, 5 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/32.

<sup>47</sup> *DiM*, t. 3, dok. 234, s. 462–463.

do swoich dyplomatów za granicą – „sytuacja na zachodzie odbija się bardzo silnie na naszym położeniu na wschodzie, tak że argumenty na korzyść zawarcia pokoju z Polską, nawet za cenę pewnych ofiar, są bardzo poważne”. Ponadto istnieje ścisła współzależność między rokowaniami z Polską a sowieckimi rokowaniami z Wielką Brytanią i Finlandią. Niemożność zawarcia do tej pory układu handlowego z Wielką Brytanią – co zmiękczyłoby zarówno Polaków, jak i Finów – połączona z niefortunną koniecznością przyznania Finlandii Pieczengi wytworzyła sytuację, w której przyjęcie polskich żądań terytorialnych nasuwa się jako logiczne rozwiązanie. Żądania te wyraźnie świadczą, że Polska zamierza „pożreć Litwę”. Jednocześnie Francja pragnie „hermetycznie” oddzielić Rosję od Litwy i tym samym od Niemiec. Korytarz polsko-łotewski został wymyślony przez Francję – dowodził Cziczeryn – przypuszczalnie w celu udaremnienia zawarcia pokoju, gdyż Paryż sądził zapewne, że propozycja ta będzie dla Rosji nie do przyjęcia. Wydaje się więc, konkludował, że sowiecka zgoda na korytarz udaremniała ten francuski plan, choć należy być przygotowanym na wciąż nowe francuskie i polskie próby niedopuszczenia do pokoju<sup>48</sup>.

### Zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego

W wyniku zwycięstwa w bitwie nad Niemnem wojska polskie zajęły obszary na południe od Wilna i jego okolic. Polacy stanęli w ten sposób przed zagadnieniem, w jaki sposób odzyskać miasto, które Sowietci przekazali Litwinom 26 sierpnia. Wypowiedzenie Litwie wojny nie wchodziło w grę, gdyż Polska zrzekła się Wilna w porozumieniu z Ententą w Spa. Piłsudski jednak, chociaż raczej pojednawczo nastawiony wobec Litwy, zaklinał się, że: „Polska będzie broniła swoich rodaków w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie jak najenergiczniej”<sup>49</sup>. Zwrócił się zatem 30 września do generała Lucjana Żeligowskiego – który wywodził się z Wileńszczyzny – z sugestią, że jedynym sposobem na „uratowanie” Wilna byłoby zajęcie go przez oddział ochotników, utworzony z żołnierzy służących w Wojsku Polskim i pochodzących z tego regionu. Mieszkańcy miasta pomogliby wówczas bez wątpienia wyprzeć litewski garnizon.

---

<sup>48</sup> Okólnik Cziczeryna do Joffego, 5 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/37-39. Zob. też przyp. 35 w tym rozdziale.

<sup>49</sup> SWW, cz. 10, dok. 6, s. 226. Na sesji Rady Obrony Państwa 8 września, w czasie dyskusji nad zagadnieniem, jak postąpić z Litwinami, którzy zajęli – jak to określił minister Sapięha – „terytorium niespornie polskie”, Piłsudski podkreślił, że „wypowiedzenie wojny jest niepotrzebne, bo wtedy konieczny marsz na Kowno, a to nie jest nam potrzebne” (PROP, s. 286 i 290). Co więcej, był gotów uznać, że do „łamania neutralności i nawet współdziałania z bolszewikami” doszło pod przymusem, z uwagi na „słabość Litwy” (SWW, cz. 10, dok. 6, s. 225–226).

Generał Żeligowski posłuchał sugestii, nalegając jednak, by – dla zapewnienia sukcesu – oddziałowi ochotników towarzyszyła cała Dywizja Litewsko-Białoruska. Ponadto, dwie polskie armie miały ubezpieczać go na obu flankach<sup>50</sup>. Na lewej flance armia dowodzona przez generała Sikorskiego zajęła 3 października strategiczną stację kolejową w Oranach, uniemożliwiając Litwinom szybkie przetrzucenie wojska do Wilna z obszarów na północ od Suwałk, gdzie znajdowała się w tym momencie większość ich sił. Porozumienie w sprawie polsko-litewskiej linii demarkacyjnej, zostawiające tę stację po stronie polskiej, podpisano 7 października<sup>51</sup>. Następnego dnia rano, na prawej flance Żeligowskiego, armia pod dowództwem generała Rydza-Śmigłego rozpoczęła 120-kilometrowy marsz na Święciany, leżące na północny-wschód od Wilna. Generał Żeligowski wymaszerował na Wilno również rankiem 8 października, przełamując opór wojsk litewskich na południe od miasta<sup>52</sup>. Garnizon litewski wycofał się jednak z Wilna w obliczu zbliżającego się nieprzyjaciela oraz licznych zbrojnych wystąpień polskich mieszkańców. W ten sposób 9 października wojska generała Żeligowskiego wkroczyły do miasta bez walki, witane gorąco przez miejscowych Polaków<sup>53</sup>. Cała operacja została przeprowadzona rzekomo bez wiedzy i zgody państwa polskiego.

Trzy dni później generał proklamował utworzenie oddzielnego państwa – Litwy Środkowej, obejmującej Wilno z okolicami. Nazwa sugerowała dążenie Piłsudskiego nie tylko do „uratowania” Wilna dla Polski, lecz także do „odbudowania Litwy historycznej”<sup>54</sup>. Istotnie, nowy wariant koncepcji federalistycznej proponował jej odbudowę jako państwa składającego się z trzech autonomicznych „kantonów”: polskiego z Wilnem, litewskiego z Kownem oraz białoruskiego z Mińskiem. Terytorium Litwy Środkowej, obejmujące Wilno, Troki, Oszmianę i Święciany, liczyło około 10 tysięcy

<sup>50</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996, s. 164–165; L. Żeligowski, *Zapomniane prawdy*, Londyn 1943, s. 34.

<sup>51</sup> Tekst porozumienia zamieszczony jest w: SWW, cz. 10, dok. 8, s. 233–236. Zdaniem Polaków było to porozumienie wojskowe bez żadnego znaczenia politycznego, gdy Litwini uważali je za traktat ze wszystkimi konsekwencjami politycznymi. Jednakże oryginał dokumentu, sporządzony w języku francuskim, nosi tytuł *Arrangement*, nie *Traité* (A.E. Senn, *The Great Powers, Lithuania, and the Vilna Question, 1920–1928*, Leiden 1966, s. 45–46).

<sup>52</sup> BNDO, t. 2, dok. 645, s. 633; zob. również L. Wyszczelski, *Operacja niemeńska 1920 roku*, Warszawa 2003, s. 380.

<sup>53</sup> P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski...*, s. 181–183 oraz G. Łukomski, *Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918–1920. Polityka i działania militarne*, Poznań 1994, s. 153–154, podają cytaty zarówno z prac litewskich autorów opisujących te zbrojne wystąpienia ludności, jak i ze wspomnień polskich żołnierzy.

<sup>54</sup> Cyt. za: L. Żeligowski, *Zapomniane prawdy...*, s. 34. Zob. też G. Łukomski, *Wojna domowa. Z dziejów konfliktu polsko-litewskiego 1918–1920*, Warszawa 1997, s. 45.

kilometrów kwadratowych i 530 tysięcy mieszkańców. Obszar ten administrowany był przez Tymczasową Komisję Rządzącą powołaną przez generała Żeligowskiego, on sam zaś ogłosił się naczelnym dowódcą sił zbrojnych nowego quasi-państwa. W komisji przeważali miejscowi polscy politycy, popierający ideę federalizmu. Należało do niej również dwóch członków białoruskiej Najwyższej Rady<sup>55</sup>.

### Ostateczna polska ofensywa

Wojska polskie rozpoczęły ostateczną ofensywę 9 października. Dowódcy po obu stronach wiedzieli już wprawdzie o podpisaniu 5 października w Rydze porozumienia polsko-sowieckiego<sup>56</sup>, niemniej zachęcali swych żołnierzy do zdwojenia wysiłku. Uważali najwidoczniej, że przebieg granicy może wciąż jeszcze się zmienić pod wpływem sytuacji strategicznej na froncie. Generał Rydz-Śmigły pisał w rozkazie do swej armii: „Jesteśmy w końcowym okresie wojny, wymaga się przeto od wojsk jak największego wysiłku. Przemaszerowanie kilometra jest równoznaczne z rozszerzeniem o kilometr granic naszej Ojczyzny”. Tymczasem naczelny dowódca Kamieniew starał się przekonać Tuchaczewskiego, że wprawdzie uzgodniona już granica ma przebiegać „na zachód od waszych obecnych pozycji, lecz może się to z łatwością zmienić, jeśli w tych ostatnich dniach [będziecie] oddawać teren”<sup>57</sup>.

Tylko polskie wojska odpowiedziały na te zachęty, pokonując dziennie nawet do 60 kilometrów. Mołodeczno zostało zajęte 12 października, czyli w dniu, w którym podpisano wreszcie preliminaria pokojowe. Walki toczyły się jednak dalej i nazajutrz zdobyta została Wilejka. Wojska polskie nie spoczęły, dopóki nie wkroczyły 15 października do Mińska, „witane owacyjnie przez wszystkich, nie wyłączając i Żydów”. Gdy rozpoczął się rozejm, oficjalnie nocą z 18 na 19 października, były zmuszone wycofać się na linię graniczną, przechodzącą na zachód od miasta<sup>58</sup>.

Wojska polskie w Kraju Południowo-Zachodnim, dowiedziawszy się o porozumieniu z 5 października, starały się wysunąć możliwie jak najdalej poza nową linię graniczną w celu utworzenia odpowiednio dużego

---

<sup>55</sup> Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej 1920–1922*, Lublin 1996, s. 53–54; J. Turonek, *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawa 1992, s. 85–86.

<sup>56</sup> *BNDO*, t. 2, dok. 638, s. 626; *DKF*, t. 3, dok. 149, s. 126.

<sup>57</sup> *BNDO*, t. 2, dok. 648, s. 637 oraz *DKF*, t. 3, dok. 149, s. 126. Również Trocki twierdził w depeszy z 6 października do Rewolucyjno-Wojskowego Komitetu Frontu Zachodniego, że „najbliższe dni będą miały ogromne znaczenie, jeśli chodzi o warunki pokoju” (*PSW*, t. 2, dok. 175, s. 85–86).

<sup>58</sup> *BNDO*, t. 2, tabela 6, s. 946; dok. 811, s. 908; oraz dok. 790, s. 865; zob. również L. Wyszczelski, *Operacja niemeńska...*, s. 344 i n.

przedmościa dla wojsk Petlury, które zamierzały samodzielnie kontynuować walkę przeciwko Sowiecom. Petlura również nakazał swym oddziałom, by parły na wschód ze wszystkich sił. W wyniku tej współpracy, na samym południu, gdzie operowały wojska ukraińskie, linia frontu w momencie wejścia w życie rozejmu leżała około 130 kilometrów na wschód od granicznej rzeki Zbrucz<sup>59</sup>.

W ten sposób Polacy wygrali zdecydowanie ostatnią kampanię tej wojny, choć nie udało im się całkowicie rozbić sowieckich frontów – ani Zachodniego, ani Południowo-Zachodniego. Oba te fronty, choć poważnie osłabione, wciąż funkcjonowały. Front Zachodni wycofywał się szybko na wschód, a polskie wojska nie mogły go ścigać poza granicami Kraju Północno-Zachodniego z powodów natury zarówno politycznej, jak i wojskowej. Polska nie zgłaszała pretensji do żadnych terytoriów należących do Rosji właściwej i wkroczenie na jej obszar polska opinia publiczna potraktowałaby jako awanturnictwo. Jednocześnie wojska polskie nie były w stanie prowadzić operacji na bardzo długim froncie w Rosji właściwej przeciwko zdeterminowanemu przeciwnikowi. Konieczność wycofania się z Kraju Północno-Zachodniego niewątpliwie nie skłoniłaby Moskwy do kapitulacji, jeśli wziąć pod uwagę, że Sowieci zdołali już przetrwać trudniejsze sytuacje.

Przygotowanie następnej ofensywy w Kraju Południowo-Zachodnim zajęłoby co najmniej cztery tygodnie, gdyż większość polskich wojsk znajdowała się teraz w Kraju Północno-Zachodnim. Ofensywa ta nie mogłaby się więc zacząć wcześniej niż w listopadzie i nie udałoby się jej doprowadzić do końca przed nastaniem zimy. W ten sposób działania wojenne musiałyby zostać podjęte na nowo wiosną 1921 roku i ciągnęłyby się przez jeszcze jeden rok. Tego rodzaju plan był politycznie nie do przyjęcia, gdyż tak społeczeństwo, jak i wojsko polskie były skrajnie wyczerpane wojną. Ponadto Sowieci niewątpliwie wykorzystaliby przerwę zimową, reorganizując i wzmacniając posiłkami swoje wojska w celu odpowiedniego ich przygotowania do kampanii wiosennej<sup>60</sup>.

Pod względem potencjału militarnego Rosja Sowiecka, rzecz jasna, przewyższała Polskę zdecydowanie. Jako kraj o ogromnym obszarze i dużej liczbie ludności, mogła sobie pozwolić na przegraną kampanię, podczas gdy Polska – jak na to wskazywały niedawne walki nad Wisłą – mogłaby nie

---

<sup>59</sup> DiM, t. 3, dok. 241, s. 489 oraz przyp. 1, s. 460; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*, Toruń 1999, s. 39–41.

<sup>60</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 305–306. Zob. również W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowieców 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 108.

przetrwac klęski w jednej wielkiej bitwie<sup>61</sup>. Rosja Sowiecka miała rozbudowany przemysł zbrojeniowy, a Armia Czerwona liczyła jesienią 1920 roku 5 milionów ludzi<sup>62</sup>. Wojsko Polskie natomiast osiągnęło w tym czasie stan miliona ludzi<sup>63</sup>, podczas gdy Polska nie produkowała ani broni, ani sprzętu wojskowego i w związku z tym musiała dokonywać zakupów we Francji, która jednak nie poparłaby żadnej nowej polskiej ofensywy. Następną wyprawa na Kijów niewątpliwie wywołałaby na Zachodzie jeszcze większy sprzeciw wobec polskiego „imperializmu” niż w maju 1920 roku<sup>64</sup>. W sumie, z wojskowego punktu widzenia, perspektywa uzyskania pokoju korzystnego dla Polski, choć niekoniecznie upokarzającego dla Rosji Sowieckiej, wydawała się zupełnie sensowna.

Z sowieckiego punktu widzenia względy militarne również przemawiały za przyznaniem Polsce korzystnego pokoju. W następstwie – jak to określił Lenin – „katastroficznej klęski” pod Warszawą, w której straty sowieckie wyniosły ponad 100 tysięcy doborowych wojsk, oraz zdecydowanej przegranej w bitwie nad Niemnem Armia Czerwona nie była już w stanie podjąć na polskim froncie żadnej operacji ofensywnej. Kampania roku 1920 została przegrana. Armia Czerwona okazała się niezdolna sprostać zadaniu eksportu rewolucji do Polski, nie mówiąc już o reszcie Europy. Przygotowania do wielkiej ofensywy w roku następnym byłyby niezwykle trudne i niewątpliwie wywołałyby – jak wskazywał Cziczeryn – wiele „buntów głodowych”. Armia Czerwona liczyła wprawdzie 5 milionów ludzi, ale duża jej część – szczególnie zaś oddziały tyłowe, których głównym zadaniem było trzymanie w ryzach ludności własnej – nie nadawała się do walki przeciwko regularnym wojskom<sup>65</sup>.

Lenin, rzecz jasna, wiedział o tych wszystkich trudnościach. Zdawał sobie również sprawę, że wojska sowieckie poniosły – jak to określił – „totalne fiasko”, będące ich „pierwszą przegraną”. Niemniej nie zgodziłby się na upokarzający pokój, gdyż wciąż jeszcze zaklinał się, że „obali [traktat wersalski] przy pierwszej lepszej okazji” i „wykończy ich wszystkich na

---

<sup>61</sup> A. Zamoyski, *The Battle for the Marchlands*, Boulder 1981, s. 33.

<sup>62</sup> Y. Korablev, *Lenin – the Founder of Soviet Armed Forces*, Moscow 1977, s. 121 i 123–124. Na początku 1919 r. sowiecki przemysł zbrojeniowy produkował miesięcznie prawie 100 tys. karabinów, ponad 500 karabinów maszynowych, prawie 50 dział polowych, ponad 35 mln naboju karabinowych oraz ponad 90 tys. pocisków artyleryjskich. Produkcja broni w roku 1920 jeszcze się zwiększyła.

<sup>63</sup> BNDO, t. 1, s. 14.

<sup>64</sup> T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 307.

<sup>65</sup> Jak stwierdzał oficjalny raport do Lenina z 17 maja 1920 r., „oddziały, które stale operują na tyłach, mając za zadanie karanie ludności, demoralizują się tak, że same stają się bandami, a w najlepszym wypadku po prostu [zbiorowiskami] tchórzy i pijaków” (PSW, t. 1, dok. 53, s. 104).

dobrze”. Pokój z Polską musiał więc dać Rosji Sowieckiej odpowiednią bazę terytorialną na Kresach do przyszłej ekspansji oraz eksportu rewolucji. Uwzględniając to wszystko, Lenin uważał, że pokój kompromisowy, dający Polsce zachodnią część Kresów, byłby właściwym wyjściem z tej bardzo trudnej i nieprzyjemnej sytuacji<sup>66</sup>.

### Formułowanie preliminarów pokojowych i rozejmu

Po podpisaniu porozumienia z 5 października Sowietci obawiali się bardzo, że Francja podejmie próbę uniemożliwienia zawarcia pokoju. Podejrzliwość i nerwowość Cziczierina, zawsze go cechujące, doszły teraz do zenitu. Obawiał się, że być może „jutro rano Francja lub endecy [tj. Narodowi Demokraci], lub z drugiej strony Belweder [tj. Naczelnik Państwa] wymyślą coś nowego w celu zerwania pokoju”<sup>67</sup>. Instruował Joffego, że „należy zbierać materiały po to, by w razie odmowy podpisania [traktatu] przez Polaków można było ich zdemaskować i demoralizować agitacją”<sup>68</sup>.

Biorąc pod uwagę ten stan ducha Cziczierina, nietrudno zrozumieć, dlaczego zależało mu na jak najszybszym podpisaniu rozejmu i preliminarów. Osiągnięcie tego nie było jednak łatwe, gdyż polska delegacja – rozumując, że Sowietci dopóty będą skłonni do ustępstw, dopóki linia frontu będzie się przesuwała na wschód – nalegała, by w preliminarzach pokojowych znalazły się zapisy dotyczące całego szeregu kwestii niezwiązanych z linią graniczną. Polacy wychodzili z założenia, że po włączeniu tych zagadnień do preliminarów i opublikowaniu Sowietci będą musieli dotrzymać swych zobowiązań nawet po zakończeniu walk na froncie. Z tych samych powodów sowiecka delegacja robiła wszystko, by nie dodawać tych punktów lub też formułować je bardzo ogólnie, by później można było rozmaicie interpretować. Zmagania te toczyły się na forum kilku komisji mieszanych, szczególnie zaś komisji finansowo-ekonomicznej, kierowanej przez Grabskiego i Obolenskigo, oraz wojskowej, której przewodzili generał Kuliński i Kirow<sup>69</sup>.

Najwięcej kontrowersji wzbudzała kwestia polskiego udziału w rezerwach złota byłego imperialnego Banku Państwowego. Polska delegacja argumentowała, że udział ten powinien odpowiadać ułamkowi dochodów Imperium Rosyjskiego, który pochodził z terytoriów przyznanych Polsce. Państwo polskie przejęłoby ponadto stosowną część niespłaconych długów

---

<sup>66</sup> TUL, dok. 59, s. 95–114, szczególnie 111–112 i 114.

<sup>67</sup> Rozmowa dalekopisowa między Cziczerinem a Joffem, przypuszczalnie 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/18.

<sup>68</sup> Cziczerina do Joffego, 8 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/38.

<sup>69</sup> Ponadto były jeszcze trzy inne komisje: terytorialna, prawno-polityczna oraz do spraw wymiany jeńców wojennych.

państwa rosyjskiego. Ponieważ Królestwo Kongresowe było najbardziej rozwiniętą i najgęściej zaludnioną częścią imperium, Polacy twierdzili, że należy im się z rosyjskich rezerw złota 296 milionów rubli<sup>70</sup>.

Sowieci byli zaszokowani tym „niewiarygodnym” żądaniem, gdyż Joffe oczekiwał, że Polacy będą się domagać 30 milionów rubli, co już uważał za sumę nadmiernie wysoką<sup>71</sup>. Oświadczył „ostro” 8 października, że zerwanie rokowań jest „nieuniknione”, po czym powiadomił o polskim roszczeniu prasę. „W ostatniej chwili” Polacy poprosili o „prywatne” spotkanie, na którym zgodzili się nie dochodzić teraz swych pretensji w zamian za dodanie do tekstu preliminarium, że „w toku wzajemnych rozliczeń w traktacie definitywnym zostanie wzięta pod uwagę aktywna rola Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego [i] w utworzeniu rezerw złota byłego Banku Państwowego”. Następnego dnia zażądali tytułem zaliczki 50 milionów rubli oraz koncesji na wyrąb drzewa. Sowieci nie chcieli się zgodzić na zaliczkę większą niż 10 milionów, ale zgodzili się wspomnieć o koncesji na wyrąb drzewa w tajnym protokole załączonym do preliminarium. Po długich targach Polacy odmówili przyjęcia 10 milionów, uważając tę kwotę za „obraźliwie” małą<sup>72</sup>.

Druga kwestia sporna dotyczyła warunków rozejmu. Polacy argumentowali, że „zakończenie działań wojennych powinno nastąpić 6 dni po podpisaniu<sup>73</sup>, a rozejm można zakończyć po 48-godzinym wypowiedzeniu”. Sowieci odrzucili te warunki „kategorycznie”, nalegając na przerwanie działań wojennych 4 dni po podpisaniu<sup>74</sup> oraz na dużo dłuższy termin wypowiedzenia rozejmu. Zależało im oczywiście na tym, by wojska polskie – które zdołały już wysunąć się na wschód od uzgodnionej linii granicznej – nie posunęły się jeszcze dalej. Ponadto Sowieci zamierzali przerzucić jak najszybciej swoje siły z frontu polskiego nad Morze Czarne przeciwko

---

<sup>70</sup> Joffe do Cziczierina, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/11. Polskie żądanie opierało się na precedensie, gdyż sowieckie traktaty pokojowe z Estonią, Litwą i Łotwą przyznawały tym państwom część rosyjskich rezerw złota (3–15 mln rubli).

<sup>71</sup> Joffe do Cziczierina, 4 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/30.

<sup>72</sup> Rozmowa dalekopisowa między Joffem a Cziczierinem, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/13-14.

<sup>73</sup> Polscy eksperci wojskowi – w myśl instrukcji Naczelnego Dowództwa – sugerowali 11 dni. Jednakże delegacja, „nie chcąc drażnić bolszewików”, postanowiła domagać się co najmniej 6 dni, gdyż „szybciej [...] nie mogą ze względu na swoje warunki łączności” (Birnbbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1; rozmowa dalekopisowa między Joffem a Cziczierinem, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/15-17). Wydaje się, że w rzeczywistości Polacy potrzebowali jedynie 3 dni (Lorenc do Cziczierina, kopia do Joffego, 15 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/63).

<sup>74</sup> Cziczierin twierdził, że 3 dni powinny wystarczyć; Joffe jednakże był w tym wypadku bardziej pojednawczy (Rozmowa dalekopisowa między Joffem a Cziczierinem, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/15).



Wranglowi i chodziło im o to, by ewentualne wznowienie walk przez Polaków poprzedzone było odpowiednio wczesnym wypowiedzeniem rozejmu. Ponieważ ani jedna, ani druga strona nie chciała ustąpić, „sytuacja zaostrzyła się” do tego stopnia, że groziło „zerwanie” rokowań<sup>75</sup>.

Chcąc wyjść z impasu, Joffe starał się przekonać podejrzliwego Cziczierina, że „podpis sześciu przywódców najważniejszych partii niewątpliwie zobowiązuje” i podpisawszy pokój, demokratyczna Polska nie będzie w stanie rozpocząć na nowo działań wojennych. Joffe dowodził, że „faktycznie takiego niebezpieczeństwa wcale nie ma i możemy bez przeszkód zabrać z [polskiego] frontu choćby naszego ostatniego żołnierza”. W rzeczy samej – zapewniał – Polacy „boją się zerwania [rokowań] jeszcze bardziej niż my”. Ich warunki są skutkiem lęku, że w Moskwie „może w każdej chwili wygrać partia wojenna”, która pragnie wykorzystać rozejm do szybkiego rozprawienia się z Wranglem, a następnie ponownie rzucić wszystkie siły przeciwko Polsce. Polacy – wskazywał – argumentują, że „my sami przecież mówiliśmy, iż u nas bardzo znaczna mniejszość jest przeciwko” kompromisowemu pokojowi z Polską<sup>76</sup>. Zamiast więc – jak chciał Cziczierin – sprzeciwiać się polskim warunkom, „najlepszym przeciwdziałaniem” będzie spowodowanie, by Polacy wycofali swe wojska z linii frontu na linię graniczną „niezwłocznie po ratyfikacji preliminarium, a nie traktatu definitywnego. Wówczas nie mamy się czego obawiać” – dowodził Joffe<sup>77</sup>. Cziczierin ostatecznie zgodził się z tą argumentacją i Sowietom zasadniczo przyjęli polskie warunki rozejmu w zamian za szybkie wycofanie polskich wojsk z linii frontu na linię graniczną.

Ostatnią kością niezgody było polskie żądanie, by rokowania zakończyły się obligatoryjnie w ciągu dwóch miesięcy. Joffe był przeciwny przyjęciu jakiegokolwiek nieprzekraczalnego terminu, argumentując, że stałby się dodatkowym źródłem konfliktu. Ostatecznie nie ustalono żadnego<sup>78</sup>.

Wszystkie te spory spowodowały, że niemożliwe było podpisanie preliminarium i rozejmu 8 października, choć obie delegacje prowadziły

---

<sup>75</sup> Joffe do Cziczierina, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/11.

<sup>76</sup> Rozmowa dalekopisowa między Joffem a Cziczierinem, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/13-20). Polska delegacja argumentowała, że Sowietom, w przeciwieństwie do Polaków, zawierają pokój „niekorzystny”, dlatego też powinni przyjąć polskie warunki rozejmu na dowód, że rzeczywiście chcą pokoju. Joffe podejrzewał, że warunki te zostały sformułowane pod wpływem Francji, pragnącej zatrzymać wojska sowieckie jak najdłużej na polskim froncie i zapobiec ich szybkiemu przerzuceniu nad Morze Czarne przeciwko Wranglowi.

<sup>77</sup> Joffe do Cziczierina, 7 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/36.

<sup>78</sup> Rozmowa dalekopisowa między Joffem a Cziczierinem, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/17.

rokowania „dzień i noc”, jak to określił Joffe<sup>79</sup>. Ponadto należało pokonać trudności czysto techniczne. Na przykład, dokładne ustalenie przebiegu granicy wymagało kilku dni pracy. Co więcej, członkowie delegacji rosyjsko-ukraińskiej nie znali dobrze literackiego języka ukraińskiego i mieli duże trudności z przygotowaniem wymaganego tekstu ukraińskiego<sup>80</sup>.

Nie ulega też wątpliwości, że Polacy celowo opóźniali moment składania podpisów. Polscy eksperci cywilni, zaalarmowani karkołomną szybkością prac w komisjach, odbijającą się niekorzystnie na jakości dokumentów, czuli się zmuszeni wystosować aż dwa „zbiorowe pisma” do Dąbskiego, w których zwracali mu uwagę na „szkodliwość pośpiechu” i „niemożność pracy” w tych warunkach. Polscy eksperci wojskowi natomiast – otrzymawszy instrukcje od Naczelnego Dowództwa, by zwlekać jeszcze przez parę dni z podpisaniem rozejmu – zorganizowali akcję opóźniającą, do której udało im się wciągnąć dwóch sekretarzy oraz część personelu technicznego i ekspertów cywilnych<sup>81</sup>. W rezultacie Joffe narzekał, że opóźnienia w komisjach mieszanych wynikają z „żądzy gadania Polaków”<sup>82</sup>.

Ponadto w ciągu ostatnich dwóch lub trzech dni poprzedzających podpisanie preliminarium nie było bezpośredniej łączności telegraficznej między Moskwą a sowiecką delegacją w Rydze. Ogromnie zdenerwowany

<sup>79</sup> Mówił to w sensie dosłownym (Rozmowa dalekopisowa między Joffem a Cziczerinem, 9 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/13-14; zob. również AWPRF 4/32/41/19).

<sup>80</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 238–239.

<sup>81</sup> Polakiewicz do Piłsudskiego, 20 października 1920 r., AGND 5279/T1. W nieopublikowanych wspomnieniach Ładoś przypisuje sobie tę zasługę, twierdząc, że „przyszedł” do niego ppłk Ignacy Matuszewski stojący na czele Oddziału II i „zaklinał mnie, abym tak pokierował sprawami, aby podpisanie rozejmu przewlec o 2–3 dni”. Zwłoka umożliwiłaby polskiemu wojsku zajęcie Mińska przed zaprzestaniem działań wojennych. Chodziło o odzyskanie pozostawionego w tym mieście archiwum Oddziału II, którego „znalezienie przez Sowietów spowodowałoby niechybną śmierć wielu ludzi” (J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985, dok. 3, s. 180). Ładoś jest w błędzie, gdyż istnieją niepodważalne dowody, że Matuszewskiego nie było w tym czasie w Rydze (J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski...*, s. 76–77). Co najważniejsze, ekspert wojskowy Oddziału II mjr Polakiewicz meldował Piłsudskiemu, że „przesunięcie o 3 dni podpisania rozejmu udało się tylko dzięki wspólnej akcji personelu technicznego i ekspertów, na których miałem wpływ, a głównie dzięki sekretarzom Janikowskiemu i Wyszyńskiemu”. Ładoś przypuszczalnie nie brał w tej akcji żadnego udziału, gdyż wszystko, co Polakiewicz miał o nim do powiedzenia, zawierało się w słowach: „zarozumiałec zrażający sobie wszystkich, duży wpływ na Dąbskiego, szkodliwy bez większej wartości” (Polakiewicz do Piłsudskiego, 20 października 1920 r., AGND 5279/T1, s. 2 i 4). Źródła sowieckie mówią, że akt podpisania trzeba było przesunąć o 24 godziny ze względu na drobniagowe sprawdzanie przez Polaków ostatecznego tekstu preliminarium, zredagowanego w trzech językach (Obolenski do Cziczerina, 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/51).

<sup>82</sup> Joffe do Moskwy, 6 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/3; zob. również Szenszew do Szachowa, przekazał Cziczerinowi, 8 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/4.

Cziczeryn winił za to łotewskie służby specjalne, mające działać w zмовie ze swoimi polskimi kolegami<sup>83</sup>. Za tym działaniem na zwłokę kryły się dwa główne cele. Na Ukrainie polskie koła wojskowe chciały dać więcej czasu wojskom Petlury na przygotowanie do samodzielnej walki z Sowieciami. Jednocześnie, by zabezpieczyć mu lewą flankę, starały się osiągnąć przed rozejmem linię Żytomierz–Berdyczów<sup>84</sup>. W odniesieniu do Białorusi natomiast chodziło o to, by dać czas polskim wojskom na zajęcie Mińska. Piłsudski zamierzał ustanowić tam rząd, a następnie połączyć „kanton” białoruski z Litwą Środkową i Litwą właściwą. Liczył optymistycznie na to, że: (1) linia rozejmowa będzie przebiegać wzdłuż linii frontu; (2) polskie wojska pozostaną na linii rozejmowej aż do ratyfikacji traktatu definitywnego; oraz (3) strefa neutralna zostanie utworzona dzięki wycofaniu się wojsk sowieckich na linię Dniepru<sup>85</sup>. Wydaje się, że polska delegacja usilnie starała się uzyskać zgodę Sowiec na dwa pierwsze punkty. Joffe jednak domagał się nieubłaganie, by polskie wojska wycofały się na linię graniczną „niezwłocznie po ratyfikacji preliminarium, a nie traktatu definitywnego”<sup>86</sup>. Rokowania utkwily w martwym punkcie. „W ostatniej chwili” Polacy zgodzili się z niechęcią na warunek Joffego<sup>87</sup>, a Sowieci zaakceptowali po większej części pozostałe polskie warunki rozejmu.

---

<sup>83</sup> Cziczeryn do Joffego, otrzymane 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/37-38 oraz Cziczeryn do Haneckiego, 12 października 1920 r., AWPRF 4/25/9/16; rozmowa dalekopisowa między Cziczerynem a Lorensem, prawdopodobnie 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/40/67-69 oraz 39. Warto odnotować, że Joffe wcale nie narzekał na przerwę w łączności z Cziczerynem, a później zupełnie zignorował jego lamenty. Przypuszczalnie był zadowolony, że przerwa nie pozwoliła niespokojnemu i nerwowemu Cziczerynowi nękać go pytaniami o każdą, nawet najdrobniejszą klauzulę. Po podpisaniu, gdy łączność wróciła do normy, Joffe zapewnił Cziczeryna, że „nie ma powodu do niepokoju”, po czym wymógł się od odpowiadania na jego pytania, gdyż „pociąg [do Moskwy] odchodzi za 10 minut”. Cziczeryn musiał więc zadowolnić się wzięciem w krzyżowy ogień pytań – zadawanych nerwowo i podejrzliwie – Lorenca (AWPRF 4/32/40/67-69 oraz 39).

<sup>84</sup> *DiM*, t. 3, dok. cyt. w przyp. 1, s. 460.

<sup>85</sup> Polakiewicz do Kulińskiego, 6 października 1920 r., AGND, załącznik do 5279/T1; Birnbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1. Naczelne Dowództwo mogło być do pewnego stopnia wprowadzone w błąd przez depeszę gen. Kulińskiego z 10 października, wskazującą, że zgodnie z warunkami rozejmu polskie wojska pozostaną na swoich pozycjach po zaprzestaniu działań wojennych, a strefa neutralna będzie utworzona przez wycofanie się wojsk sowieckich. Z depeszy nie wynikało jednak, że wojska polskie mają wycofać się na linię graniczną po ratyfikacji preliminarium, a nie traktatu definitywnego (Kuliński do Naczelnego Dowództwa, 10 października 1920 r., cyt. za: Birnbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1, s. 4).

<sup>86</sup> Joffe do Cziczeryna, 7 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/36.

<sup>87</sup> Birnbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1, s. 2. Ekspert wojskowy por. Birnbaum bolał szczególnie nad tym polskim ustępstwem, dowodząc, że jedyną „gwarancją realną” dotrzymania przez Sowiec warunków preliminarium „było zatrzymanie armii na linii frontu [...] aż do chwili zawarcia definitywnego traktatu”.

Polska delegacja gotowa była do kompromisowego rozwiązania tych wszystkich kwestii z kilku powodów. Po pierwsze, otrzymawszy żądaną granicę, Polacy nie chcieli jej utracić na skutek bezkompromisowego podejścia do innych, mniej istotnych zagadnień. Po drugie, Dąbski oraz antyfederalistyczni członkowie delegacji obawiali się, że pozostawienie polskich wojsk na linii frontu aż do zawarcia traktatu definitywnego umożliwi Piłsudskiemu wznowienie polityki federalizmu, co zagrozi pokojowi między Polską a państwem sowieckim. Wydaje się, że zgoda na wycofanie się wojsk polskich z Mińska na linię graniczną w momencie zakończenia działań wojennych miała na celu uniknięcie tego właśnie niebezpieczeństwa. Wreszcie, ugodowe podejście do każdej kwestii spornej było zgodne z ogólnym dążeniem do zawarcia pokoju prawdziwie kompromisowego. Odnotował to skwapliwie Joffe, który donosił Cziczzerinowi: „Polacy bardzo chcą, byśmy przyznali, że pokój ten jest pokojem porozumienia, a nie narzuconym siłą”. Nie dostali takiego zapewnienia, gdyż, jak sprytnie rozumował Joffe: „ich obawa, że ogłosimy ten pokój za imperialistyczny, daje nam do ręki olbrzymi atut, tak teraz, jak i w przyszłości”<sup>88</sup>.

Sapieha jednakże najwidoczniej nie żywił takiej obawy. Dowiedziawszy się 10 października o ostatecznych warunkach preliminarium<sup>89</sup>, strofował Dąbskiego za to, że nie zażądał od Sowietów przekazania Polsce „części broni i amunicji”. Ostatecznie – dowodził minister – sytuacja Polaków w Rydze jest „analogiczna” do sytuacji Sowietów w Mińsku. Preliminaria miały sporo „braków”; na przykład, zmarnowana została okazja do „zdobycia maximum złota od bolszewików”. Paryż jest niezadowolony z powodu braku „punktu o zabronieniu przewozu wojsk sowieckich [z frontu polskiego] na południe [przeciwko Wranglowi] w czasie rozejmu”. Co najważniejsze, „Francja będzie uważać [...] pośpiech [w sprawie podpisania preliminarium] za nielojalność naszą w stosunku do niej”<sup>90</sup>.

Pomimo tych spóźnionych wyrzutów, redakcja ostatecznych tekstów preliminarium pokojowych i rozejmu została wreszcie zakończona 11 października. Rankiem dnia następnego Dąbski otrzymał z Warszawy dwie depesze. Sapieha wskazywał, że byłoby rzeczą niewłaściwą podpisać te porozumienia bez konsultacji z Ententą szczegółów ostatecznej redakcji. Nalegał zatem, by Dąbski nadal odwlekał składanie podpisów. W przeciwnym wypadku porozumienia będą jedynie rozwiązaniem tymczasowym, gdyż pewny i trwały pokój może być zawarty jedynie przy współdziałaniu Ententy.

<sup>88</sup> Joffe do Cziczzerina, 7 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/36.

<sup>89</sup> To, że ostateczne warunki zostały uzgodnione 10 października, znajduje potwierdzenie w: Szemiakin do Cziczzerina, 10 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/26.

<sup>90</sup> *DiM*, t. 3, dok. 234, s. 462–463.

Premier Witos natomiast – przyznając wprawdzie, że preliminaria zawierają „pewne braki” – przyznał: „Podpisuj! Pokój twój bardzo dobry”<sup>91</sup>.

### Warunki preliminarów pokojowych i rozejmu

Preliminaria pokojowe i rozejm zostały podpisane 12 października o godzinie 19.30 w Białej Sali pałacu Czarnogłowców<sup>92</sup>. W ceremonii brało udział około 200 osób, z całym korpusem dyplomatycznym akredytowanym w Rydze, przedstawicielami rządu łotewskiego oraz dziennikarzami włącznie. Wielkie tłumy zebrały się na placu przed pałacem. Przed aktem podpisania przewodniczący obu delegacji złożyli sobie nawzajem gratulacje i podziękowania, a następnie wyrazili wdzięczność Łotyszom za udzieloną gościnę<sup>93</sup>. Joffe oświadczył, że preliminaria stanowią solidną podstawę do zawarcia traktatu definitywnego, który będzie „trwały, honorowy i sprawiedliwy i na wzajemnym porozumieniu oparty”. Dąbski z kolei podkreślił, że od samego początku rokowań ryskich Polacy dążyli do zawarcia „pokoju porozumienia”. Miał on zaspokoić najważniejsze interesy obu stron i stworzyć sytuację, w której „nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych”<sup>94</sup>. Preliminaria pokojowe – utrzymywał Dąbski – są niewątpliwie oparte na tych zasadach i jako takie dają „gwarancję trwałości”<sup>95</sup>.

---

<sup>91</sup> Sapieha do Dąbskiego, 12 października 1920 r., *DiM*, t. 3, dok. 238, s. 478; Witos do Dąbskiego, otrzymane 12 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/40-41. Te dwie szyfrowe depesze zostały przekazane Sowiетom przez osobę lub osoby należące do personelu polskiej delegacji. Asystent Joffe do Opel narzekał: „Z powodu wysokich zarobków stawiają oni wysokie żądania – zażądali ode mnie 50 tysięcy marek niemieckich. [...] Zawarte są w tym również [...] usługi pośrednika. Podaję szyfrowe depesze. Jeśli uważacie [je] za prawdopodobne, to dajcie mi dyrektywy w sprawie rozmiaru finansowania nawiązanego połączenia, które proponują zrobić stałym. Przyslijcie człowieka, któremu mógłbym przekazać [to] połączenie” (Opel i Joffe do Cziczerina, 12 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/40-41). To, że stałe połączenie nawiązano, jest sugerowane przez: Hanecki do Cziczerina, 22 października 1920, AWPRF 4/32/36/41/71 oraz wynika jasno z: Hanecki do Cziczerina, 8 listopada 1920, AWPRF 4/32/36/41/80.

<sup>92</sup> Z Rygi do Cziczerina, 12 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/10; Kuliński do Piłsudskiego, otrzymane 13 października 1920 r., AGND 4839/T1. Dąbski podaje, że posiedzenie plenarne, w trakcie którego dokonano podpisania, zaczęło się o godz. 17.50 (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 123).

<sup>93</sup> „New York Times” z 13 października 1920 r., s. 1.

<sup>94</sup> Według Associated Press Joffe również „określił ten pokój jako «pokój bez zwycięstwa i bez zwyciężonych»” („New York Times” z 13 października 1920 r., s. 1).

<sup>95</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 124; podkreślenie w oryginale. Co ciekawe, londyński „Times” wysuwał przypuszczenie, że „granica, jaką Polska zapewniła sobie tym traktatem, może się z powodzeniem utrzymać przez długie lata” („The Times” z 13 października 1920 r., s. 9).

Zgodnie z warunkami preliminarium Polska uznała – na zasadzie samostanowienia narodów – niepodległość Sowieckiej Ukrainy i Sowieckiej Białorusi. Granica – „między Polską z jednej a Białorusią i Ukrainą z drugiej strony” – przebiegała wzdłuż linii Dąbskiego. Tworzyła korytarz między Litwą i państwem sowieckim<sup>96</sup> łączący Polskę z Łotwą, przechodziła na wschód od strategicznej linii kolejowej Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe i zostawiała po polskiej stronie całą Galicję Wschodnią (zob. Mapa 6). Jeden z najważniejszych artykułów preliminarium mówił, że o ile na zachód od tej granicy leżą terytoria sporne między Polską a Litwą, o tyle kwestia ta ma być rozwiązana wyłącznie przez dwa zainteresowane państwa.

Polska i państwo sowieckie zobowiązywały się wzajemnie nie naruszać suwerenności i wstrzymać się od jakiegokolwiek ingerencji w sprawy wewnętrzne drugiej strony. Obiecywały także zobowiązać się w traktacie definitywnym do niepopierania organizacji mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie lub obalenie jej ustroju państwowego lub społecznego. Od momentu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Polska i państwo sowieckie miały nie popierać działań wojennych prowadzonych przez stronę trzecią przeciwko jednemu z nich.

Po podpisaniu preliminarium przewidywano utworzenie komisji mieszanych, z zadaniem zapewnienia: (1) niezwłocznego „wydania” zakładników<sup>97</sup>; (2) niezwłocznej wymiany jeńców cywilnych, osób internowanych, a w miarę możliwości i jeńców wojennych; oraz (3) powrotu wygnańców, uchodźców i emigrantów. Specjalne porozumienie w tej sprawie miało być niezwłocznie zawarte.

Zaraz też miały być wydane rozporządzenia zawieszające wszelkiego rodzaju postępowania prawne oraz wstrzymujące wykonanie kar w stosunku do jeńców cywilnych, osób internowanych, zakładników, wygnańców, emigrantów i jeńców wojennych. Ludzie ci mogli odmówić powrotu do ojczyzny, a władze ojczyste mogły odmówić ich przyjęcia.

Większość pozostałych artykułów wyliczała kwestie do rozstrzygnięcia w traktacie definitywnym. Najważniejszy był artykuł X, który przewidywał między innymi, że traktat definitywny zapewni: (1) uwzględnienie aktywnego udziału Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego; (2) wzajemną reewakuację i zwrot mienia ruchomego – należącego do państwa, ciał samorządowych, instytucji, osób fizycznych i prawnych –

---

<sup>96</sup> Termin „państwo sowieckie” zastępuje tu sformułowanie „Sowiecka Rosja i Sowiecka Ukraina”, używane w tekście preliminarium, jakby te dwa twory były oddzielnymi państwami. Sowiecka Białoruś, choć oficjalnie uznana przez Polskę, była poza tym ignorowana przez preliminarium, jakby była częścią Rosji Sowieckiej.

<sup>97</sup> Choć traktat wyraźnie tego nie mówił, klauzula dotyczyła oczywiście zakładników trzymanyh przez państwo sowieckie, gdyż Polska ich nie brała.

zabranego lub ewakuowanego po 1 sierpnia 1914 roku<sup>98</sup>; (3) zwrot archiwów, bibliotek, dzieł sztuki „i tym podobnych przedmiotów dorobku kulturalnego”, wywiezionych z Polski do Rosji od czasu rozbiorów; (4) uregulowanie pretensji osób fizycznych i prawnych każdej ze stron do rządu i instytucji drugiej strony; oraz (5) przyznanie przez państwo sowieckie „Polsce i jej obywatelom największego uprzywilejowania w dziedzinie restytucji mienia i odszkodowania za straty okresu rewolucyjnego i wojny domowej w Rosji i na Ukrainie”. Obie strony miały otrzymać prawo tranzytu na zasadzie wzajemności.

Preliminaria pokojowe planowano ratyfikować nie później niż 15 dni po ich podpisaniu. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych miała nastąpić w Lipawie, mieście portowym w zachodniej Łotwie<sup>99</sup>, nie później niż 21 dni po podpisaniu, czyli do 2 listopada włącznie. Preliminaria nabierały mocy prawnej od momentu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych<sup>100</sup>.

Tajny protokół dodatkowy miał na celu szczegółowe wyjaśnienie artykułów X–XII. Stwierdzano w nim, że „aktywny udział Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego” należy rozumieć również w sensie „udziału Polski w utworzeniu rezerw złota byłego rosyjskiego Banku Państwowego”. Na konto swoich płatności państwo sowieckie przekaże Polsce zadatek – złoto, surowce, a także koncesję na wyrąb drzewa w lasach państwowych, dogodnie położonych blisko polskiej granicy. Kwotę zadatku ustali specjalna komisja mieszana, utworzona w ciągu miesiąca po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Ponadto państwo sowieckie zwróci, względnie wypłaci odszkodowanie za własność państwa polskiego oraz osób fizycznych i prawnych, skonfiskowaną przez władze sowieckie w czasie zajęcia budynków polskiego przedstawicielstwa na sowieckim terytorium. Na koniec w protokole stwierdzano, że ładunki przewożone przez Polskę do państwa sowieckiego – i vice versa – nie będą podlegać żadnym specjalnym opłatom przewozowym. Polska jednakże ma prawo ustalać warunki przewozu towarów pochodzących z Niemiec i Austrii<sup>101</sup>.

---

<sup>98</sup> Klauzula odnosiła się do własności zabranej lub ewakuowanej z Polski w głąb Rosji po wybuchu I wojny światowej.

<sup>99</sup> Jak wyjaśniał podejrzliwemu Cziczerinowi Lorenc, wymiana miała się odbyć w Lipawie, „ponieważ Polacy [...] obawiają się przybyć do Rygi z opóźnieniem, gdyż muszą tam jechać przez Litwę”, a ściśle biorąc, przez Możejki, stację kolejową na linii Lipawa–Ryga, należącą do nieprzyjaznej Polsce Litwy (Rozmowa dalekopisowa między Lorencem a Cziczerinem, prawdopodobnie 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/40/67-69).

<sup>100</sup> *DiM*, t. 3, dok. 236, s. 465–472.

<sup>101</sup> *DiM*, t. 3, dok. 237, s. 476–477.

Umowa o rozejmie stanowiła załącznik do preliminariorów. Zaprzeszanie działań wojennych miało nastąpić 6 dni po jej podpisaniu, to znaczy o północy z 18 na 19 października<sup>102</sup>. Linia rozejmowa przebiegała wzdłuż linii frontu na południe od Nieświeża, czyli w sektorach południowym i środkowym frontu. W sektorze północnym natomiast biegła wzdłuż granicy, co oznaczało, że wojska polskie muszą wycofać się z Mińska przed zaprzestaniem działań wojennych. Strefa neutralna miała powstać wskutek zajęcia przez wojska sowieckie pozycji 15 kilometrów na wschód od linii rozejmowej. Dopiero po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych wojska polskie i sowieckie w sektorach południowym i środkowym miały zająć pozycje wzdłuż granicy<sup>103</sup>, co najmniej 15 kilometrów od niej. W ten sposób strefa neutralna rozciągałaby się na 30 km. Wcielenie w życie umowy o rozejmie należało do nowo utworzonej mieszanej wojskowej komisji rozjemczej.

Rozejm został zawarty na 21 dni i każda strona miała prawo wypowiedzieć go z 48-godzinnym wyprzedzeniem. Następnie miał być automatycznie przedłużony aż do ratyfikacji traktatu definitywnego i w tym okresie mógł być wypowiedziany z 14-dniowym wyprzedzeniem<sup>104</sup>.

Ogólnie biorąc, preliminaria pokojowe były wynikiem kompromisu. Sowiecka lista zysków zaczynała się od polskiego ugięcia się w sprawie „10-dniowego ultimatum”. Sowiecka Ukraina i Sowiecka Białoruś zostały uznane za niepodległe republiki. Zagrożenie Sowieckiej Ukrainy przez Petlurę oraz Sowieckiej Białorusi przez antybolszewicki ruch oporu zostało zminimalizowane. Sowietzi uzyskali wolną rękę, by ostatecznie pokonać Wrangla oraz wzmocnić swoją pozycję na Kaukazie i w Azji Środkowej. Polacy otrzymali od Sowietów zgodę na linię Dąbskiego, dającą Polsce znaczne terytoria na wschód od ustalonej przez Ententę linii Curzona. Korytarz Grabskiego, łączący Polskę z Łotwą, oraz strategiczna linia kolejowa Baranowicze–Łuninieć–Sarny–Równe miały tu szczególne znaczenie dla Polaków. Ponadto Rosja dała Polsce wolną rękę w kwestii jej zatargu terytorialnego z Litwą. Wreszcie, Polska miała otrzymać pewną ilość złota, rewindykować utracone dobra kulturalne oraz odzyskać ewakuowaną ludność i mienie.

Można śmiało powiedzieć, że polska delegacja uważała rozwiązanie kwestii terytorialnej za polubowne. Polacy powstrzymali się od przeciągania rokowań pokojowych, choć zdawali sobie sprawę, że zwłoka pomogłaby wojskom polskim posunąć się dalej na wschód, co mogłoby zmusić So-

---

<sup>102</sup> O północy czasu środkowoeuropejskiego, a o godz. 2 rano 19 października czasu moskiewskiego.

<sup>103</sup> Ten warunek praktycznie oznaczał, że polskie wojska miały wycofać się z linii rozejmowej na swoją stronę linii granicznej. Sowieckie wojska z kolei miały posunąć się do przodu w kierunku linii granicznej.

<sup>104</sup> *DiM*, t. 3, dok. 236, s. 472–475.



wietów do przyznania Polsce korzystniejszych warunków terytorialnych<sup>105</sup>. Polska delegacja zdecydowała się ponadto nie podejmować starań o uzyskanie Mińska. Dąbski, reprezentując stanowisko większości jej członków, nie dążył do uzyskania maksymalnych ustępstw terytorialnych, gdyż te mogłyby doprowadzić do odrodzenia polityki federalizmu, która – szczególnie w tym czasie – nie cieszyła się w kraju popularnością<sup>106</sup> i była całkowicie nie do przyjęcia dla Sowieców.

Ugodowe podejście preliminarium pokojowych do zagadnień terytorialnych i etnicznych było również oczywiste dla Sowieców. Przemawiając 23 października na nadzwyczajnej sesji WCKW, Cziczeryn podsumował preliminarium jako „kompromis”, na mocy którego Polska otrzymała „ustępstwa terytorialne” za cenę wyrzeczenia się „polityki federalizmu [*bufierizma*]”<sup>107</sup>. Ta interpretacja znajduje potwierdzenie w jego notatkach osobistych, zrobionych najwyraźniej zaraz po podpisaniu traktatu i wskazujących niedwuznacznie, że w deklaracji WCKW właśnie o to chodziło. Najważniejszym aspektem „naszego kompromisu z Polską”, jak to określił szef sowieckiej dyplomacji, było oddanie korytarza Grabskiego za Sowiecką Ukrainę i „połowę Białorusi”. Na samym dole kartki, przedstawiającej w zarysie cały przebieg rokowań w Rydze, Cziczeryn umieścił wymowne podsumowanie: „To kompromis”<sup>108</sup>.

Pozostałe kwestie zostały również rozwiązane kompromisowo. Tak więc idea sowieckich zobowiązań finansowych wobec Polski została przyjęta, lecz sumę żadaną przez Polaków Sowieci zdecydowanie odrzucili. Podobnie umowa o rozejmie została zasadniczo sformułowana zgodnie z życzeniami Polaków, lecz z zastrzeżeniem, że wojska polskie wycofają się na swoją stronę granicy wkrótce po podpisaniu preliminarium – co było warunkiem koniecznym z sowieckiego punktu widzenia.

Należy podkreślić, że zgadzając się na ten ostatni warunek, polska delegacja traciła możliwość wywierania skutecznej presji na Sowieców, by wypełnili swoje zobowiązania wynikające z traktatu. Było to bardzo ważne i kontrowersyjne ustępstwo<sup>109</sup>, gdyż preliminarium pokojowe miały charakter

---

<sup>105</sup> S. Grabski, *The Polish-Soviet Frontier*, London 1945, s. 28.

<sup>106</sup> P.S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations...*, s. 270.

<sup>107</sup> PSW, t. 2, dok. 186, s. 97.

<sup>108</sup> Cziczeryn, niedatowana odręczna notatka, AWPRF 4/32/35/26.

<sup>109</sup> Jak wskazywał ekspert wojskowy por. Birnbaum, „jedyną gwarancją”, że Sowieci wypełnią swe zobowiązania, byłoby „zatrzymanie armii na linii frontu [...] aż do chwili zawarcia definitywnego traktatu”. Birnbaum utrzymywał, że jak polscy eksperci wojskowi i cywilni zgodnie dowiedli delegacji: „z punktu widzenia prawa międzynarodowego stan wojny przerywa się dopiero z chwilą ratyfikacji definitywnego traktatu” (Birnbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1, s. 2).

raczej asymetryczny w tym sensie, że obligowały państwo sowieckie do działań jednostronnych – jak na przykład zwolnienie zakładników, zwrot ewakuowanego mienia, repatriacja ewakuowanej ludności, wydanie części rezerw złota, zwrot polskich dóbr kultury – i co za tym idzie, Polska nie mogła zastosować skutecznych środków odwetowych.

Kompromisowy charakter preliminarium pokojowych nie ulegał również wątpliwości dla wielu neutralnych obserwatorów. Tak więc agencja Associated Press cytowała z aprobatą wypowiedź Joffego, który określił preliminaria jako „pokój bez zwycięstwa i bez zwycięzonych”, i dodawała od siebie, że cytat ten charakteryzuje zawarty układ „wiernie, tak jak się on przedstawia bezstronnym obserwatorom. Jest to pokój kompromisowy”, stanowiący „niewątpliwy tryumf obu przewodniczących delegacji, którzy go zawarli”<sup>110</sup>. Jednocześnie jednak niektórzy komentatorzy, w tym także słynny londyński „Times”, uważali preliminaria za „pokój zwycięski”, dzięki któremu „polscy przywódcy bez wątpienia [...] rozciągnęli swoją władzę poza terytorium zamieszkane głównie przez Polaków”<sup>111</sup>. Odmienne poglądy wyrażany był przez Polaków z obszarów na wschód od nowej granicy, w tym wielu arystokratycznych właścicieli ziemskich, bardzo wykształconych i elokwentnych. Z ich punktu widzenia, pokój ryski był niczym innym, jak tylko „czwartym rozbiorem” Polski – „hańbą” i „zdradą”<sup>112</sup>. Równie negatywnie, choć z zupełnie innych powodów, oceniali preliminaria co bardziej wojowniczy bolszewicy. Bucharin, na przykład, potępił ten układ jako „haniebny”<sup>113</sup>.

Tak czy inaczej, przy podpisaniu preliminarium pokojowych obie strony zwróciły uwagę na kwestię ratyfikacji. Jak tłumaczył Dąbskiemu Witos, „musimy czym prędzej ratyfikować traktat, aby [sprawa pokoju należała już]

---

<sup>110</sup> „New York Times” z 13 października 1920 r., s. 1.

<sup>111</sup> Czytamy dalej, że „taki postęp moralny i materialny, jaki dotarł na [Kresy], przybył tam niemal wyłącznie z Polski”. Ponadto „żadna inna konkretna linia” nie wydaje się bardziej odpowiednia niż ustalona granica, gdyż „nie ma żadnych cech konfiguracji terenu, które mogłyby posłużyć jako naturalna linia rozgraniczająca Polaków i Rosjan, a z uwagi na brak naturalnych przeszkód Polacy przemieszczali się na wschód i północny-wschód, tak że obecnie niemożliwe jest dokładne ustalenie właściwej granicy etnograficznej” („The Times” z 13 października 1920 r., s. 9).

<sup>112</sup> Oburzenie nie miało granic, gdy przedstawiciel ziemian wysłany do Rygi wrócił z opowieścią, że „Joffe ustępował chętnie kresy po Dniepr i Dźwinę, ale St. Grabski, który poza plecami delegacji wszelkie pertraktacje z Joffem prowadził, [...] zadowolił się linią obecnego rozejmu” (E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928*, Wilno 1931, cz. 1, s. 299). Zob. również: W. Wojdyło, *Traktat w Rydze...*, s. 59.

<sup>113</sup> P.N. Olszanski, *Riżskij mir*, Moskwa 1969, s. 145. Warto dodać, że rosyjskie środowiska emigracyjne również przyjęły preliminaria bardzo negatywnie (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 125).

do przeszłości<sup>114</sup>. Cziczeryn wyrażał podobną opinię<sup>115</sup>. Sowieccy przywódcy jednakże nie mieli wielkiej ochoty zwoływać z tego powodu kolejnej nadzwyczajnej sesji plenarnej WCKW<sup>116</sup>. Przypuszczalnie niechęć ta wynikała z obawy, że preliminaria – tak jak poprzednio deklaracja WCKW – mogą wywołać krytykę partii wojennej w szeregach bolszewików. Politbiuro powołało zatem specjalną komisję, złożoną z Cziczeryna, Piotra Stuczki i Avla S. Jenukidzego, w celu „dokładnego zbadania kwestii, czy ratyfikacja przez SNK [Radę Komisarzy Ludowych] oraz Prezydium WCKW będzie wystarczająca z prawnego punktu widzenia”<sup>117</sup>.

Odpowiedź komisji na to pytanie musiała być negatywna<sup>118</sup>, gdyż nadzwyczajna sesja plenarna WCKW odbyła się ostatecznie 23 października. W swych uwagach wstępnych Cziczeryn scharakteryzował preliminaria pokojowe jako „kompromis”, na mocy którego polskie wyrzeczenie się polityki federalizmu okupione zostało sowieckimi ustępstwami terytorialnymi. Przypuszczalnie przed sesją członkowie WCKW poddani zostali odpowiedniej presji dla zapewnienia gładkiej ratyfikacji, gdyż dyskusja była nadzwyczaj krótka i pozbawiona kontrowersji<sup>119</sup>. Pewne drobne zastrzeżenia zostały jednak wysunięte. Radek wskazał, na przykład, że jak wynika z ostatniego wywiadu prasowego udzielonego przez Wasilewskiego, Petlura będzie kontynuował walkę przeciwko Sowiecom. Żeligowski również stwierdził w wywiadzie prasowym, że popiera politykę federalizmu Piłsudskiego. „Jedynie za cenę ogromnych ustępstw otrzymaliśmy skrawek papieru, co do którego nie wiadomo, czy będzie miał on jutro jakieś znaczenie” – zastanawiał się Radek. Tak więc Sowieci mieli wątpliwości, czy Polska będzie honorować zawarty kompromis. Radek wskazał również, że sama strona sowiecka uważa kompromis jedynie za tymczasowy. Ustalona granica zmieni się – dowodził – gdy tylko „polscy robotnicy wyswobodzą się, co wkrótce nastąpi”, choć byłoby niezręcznie „wspominać, że zamierzamy przyspieszyć ten proces orężem”. W sumie – utrzymywał Radek – „na razie

---

<sup>114</sup> Witos do Dąbskiego, otrzymane 12 października 1920, cyt. za: Opel, Joffe do Cziczeryna, 12 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/40-41.

<sup>115</sup> Cziczeryn do Joffego, 8 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/38.

<sup>116</sup> Poprzednie nadzwyczajne posiedzenie plenarne WCKW odbyło się pod koniec września 1920 r.

<sup>117</sup> PSW, t. 2, dok. 182, s. 93.

<sup>118</sup> Po polskiej stronie preliminaria miały być ratyfikowane na posiedzeniu Sejmu, czego odpowiednikiem było teoretycznie posiedzenie plenarne WCKW.

<sup>119</sup> Wzięło w niej udział zaledwie dwóch mówców, Radek i I.M. Warejkis; jedynie ten pierwszy należał do czołowych bolszewików.

możemy zaakceptować ten pokój” z tymi wszystkimi zastrzeżeniami. Nikt nie oponował i WCKW ratyfikowała preliminaria jednogłośnie<sup>120</sup>.

Dzień wcześniej dokument poddany został pod obrady Sejmu. Mowa wprowadzająca wygłoszona została przez reprezentanta Komisji Spraw Zagranicznych. Podkreślił on umiarkowanie polskiej delegacji, która nie stawiała sobie za cel narzucenia Rosji Sowieckiej „pokoju zwycięskiego”, lecz dążyła do ostatecznego rozwiązania „odwiecznego sporu polsko-rosyjskiego” w drodze porozumienia. Obrady wykazały, że przedstawiciele wszystkich polskich partii politycznych zgadzali się z tą opinią. Na przykład, poseł z ramienia socjalistów utrzymywał, że preliminaria pokojowe są „nie w guście pokoju brzeskiego lub wersalskiego”, choć, jak przyznawał, nowa granica polsko-sowiecka „przekrawa Białoruś”. Większość mówców zgadzała się jednak, że „istotna Białoruś” leży po sowieckiej stronie – tam, „gdzie jest Mińsk, Mohylów, Połock i Witebsk, a nie tam, gdzie jest Grodno, Wilno i Białystok”. Tak czy inaczej, ludność na zachód od nowej granicy „kulturą i cywilizacją zawsze do Polski ciążyła”. Nikt nie kwestionował tego ostatecznego stwierdzenia, niektórzy zaś z posłów wskazywali, że „znaczną część ludności polskiej” znalazła się po sowieckiej stronie. Ogólnie biorąc, jak podsumował trzeźwo myślący poseł jednej z partii żydowskich, granica została ustalona „ściśle po endecku” – koncepcja federalistyczna była, mówiąc po prostu, niepraktyczna. Jeśli chodzi o pozostałą część preliminarium, zawiera ona po większej części „ogólniki, które przy ostatecznym traktacie trzeba będzie sprecyzować”. Nikt nie oponował i Sejm ratyfikował preliminaria pokojowe jednogłośnie<sup>121</sup>.

Dokumenty ratyfikacyjne zostały wymienione 2 listopada w Lipawie. Tym samym preliminaria pokojowe nabrały mocy prawnej i wojna polsko-sowiecka dobiegła nareszcie końca.

---

<sup>120</sup> PSW, t. 2, dok. 186, s. 97–110. Stwierdzenie Radka, że preliminaria pokojowe to tymczasowy kompromis, znalazło potwierdzenie w oficjalnym oświadczeniu, wydanym w połowie października przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Polski, w którym czytamy: „Obie strony, które zawarły pokój w Rydze, wiedzą [...] doskonale, że nie jest to pokój trwały i prawdziwy [...] głównie dlatego, że zawierają go ze sobą rządy dwóch śmiertelnie wrogich klas społecznych, burżuazji i robotników, z których jeden runąć musi, gdyż oba jednocześnie na dłuższą metę istnieć nie mogą”. Pokój ryski zatem „nie opóźni, lecz nawet przyspieszyć może” wybuch rewolucji robotniczej w Polsce, dowodzą polscy komuniści (*DiM*, t. 3, dok. 244, s. 501–502, podkreślenie w oryginale).

<sup>121</sup> P. Stawecki, *Ratyfikacja umowy preliminaryjnej i traktatu ryskiego przez Sejm Ustawodawczy*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski...*, s. 111–115.

\*\*\*

Po dwudniowej przerwie w rokowaniach w celu zmiękczenia Sowietów Dąbski uznał, że chwila dojrzała, by zaproponować Joffemu poufne spotkanie. Potwierdziło ono, że Sowietci byliby skłonni do istotnych ustępstw terytorialnych w zamian za wyrzeczenie się przez Polskę polityki federalizmu. W tej sytuacji należało doprowadzić do porozumienia w łonie polskiej delegacji i wypracować wspólne stanowisko. Po długich dyskusjach doszło do głosowania, które wygrała minimalnie grupa antyfederalistyczna z Grabskim na czele. Federalistyczna mniejszość zaakceptowała ten wynik, a wraz z nim projekt granicy proponowany przez antyfederalistów. W ten sposób osiągnięto konsensus, że na południu należy żądać zachodniego Wołynia, na północy korytarza łączącego Polskę z Łotwą, a w sektorze centralnym zachodniej Białorusi. Jednocześnie polska delegacja zdecydowała się nie podejmować starań o uzyskanie Mińska, stolicy Białorusi.

Polacy zażądali następnie od Sowietów przyznania ustalonej w ten sposób linii granicznej, nie godząc się na żadne zmiany czy rokowania w tej sprawie. Tak nieelastyczne podejście było spowodowane tym, że Polakom jedynie z najwyższym trudem udało się uzyskać konsensus w sprawie granicy i jakakolwiek zmiana groziłaby jego zburzeniem i ponownym wybuchem sporów. Nie bez znaczenia było również to, że polskie wojska zdołały już osiągnąć żądaną linię graniczną w południowej i środkowej części frontu i parły dalej na wschód.

Moskwa zaakceptowała żądaną granicę 5 października. Linia ta odpowiadała przypuszczalnie maksymalnym ustępstwom terytorialnym, na jakie Sowietci skłonni byli pójść w stosunku do Polski. Wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, by Sowietci zgodzili się zrezygnować z Mińska, gdyż Lenin, a także Cziczeryn i Joffe stali zgodnie na stanowisku, że trzeba za wszelką cenę zapobiec odrodzeniu się polskiego federalizmu. Tak czy inaczej, polsko-sowieckie porozumienie zostało oficjalnie podpisane jeszcze tego samego dnia.

Rozwiązawszy w ten sposób kwestię granicy, obie delegacje mogły się zająć pozostałymi zagadnieniami. Najwięcej kontrowersji wzbudzały sprawa polskiego udziału w zapasach złota imperialnego Banku Państwowego oraz warunki rozejmu. Sowietci uznali, że Polacy mają prawo do pewnej części złota, ale zdecydowanie odrzucili żądaną kwotę. Zgodzili się również zasadniczo na proponowane warunki rozejmu w zamian za zobowiązanie strony polskiej do wycofania wojsk z linii rozejmu na linię graniczną wkrótce po ratyfikacji preliminarium, a nie traktatu definitywnego.

Nie można wykluczyć, że w tych kwestiach polska delegacja mogłaby uzyskać nieco lepsze warunki. Nie stało się tak z trzech powodów. Po pierwsze, Polakom – w odróżnieniu od Sowietów – brakowało jedności

i konsekwencji w działaniu. Dąbski nie widział powodu, żeby walczyć do upadłego o warunki wysuwane przez Naczelne Dowództwo, gdy Piłsudski wciąż jeszcze usiłował wcielić w życie koncepcję federalistyczną, podkopując w ten sposób fundament, na którym opierało się porozumienie polsko-sowieckie. Ponadto Dąbski nie znajdował w Warszawie odpowiedniego wsparcia i autorytatywnego kierownictwa, gdyż jego pierwotne instrukcje wydane przez Radę Obrony Państwa częściowo się zdezaktualizowały, a późniejsze polecenia Sapiiehy stały nieraz w sprzeczności z dyspozycjami Witosy. Po drugie, Joffe – jako nadzwyczaj zręczny negocjator, szczególnie pod względem taktycznym – miał wielką przewagę nad Dąbskim, gdy przychodziło zajmować się gmatwaniną skomplikowanych spraw, często powiązanych. Wreszcie, po trzecie, uzyskawszy pożądaną granicę, polska delegacja nie chciała jej stracić ze względu na inne, mniej istotne sprawy.

Preliminaria pokojowe podpisane zostały 12 października 1920 roku. Składały się zasadniczo ze szczegółowego opisu granicy polsko-sowieckiej oraz listy zagadnień do rozwiązania w traktacie definitywnym, z podstawowymi wskazówkami, jak je rozwiązać. Większość tych zagadnień łączyła się z różnego rodzaju jednostronnymi zobowiązaniami Sowieców wobec Polski. Polska delegacja liczyła na to, że po zapisaniu ich w preliminariach Sowieci nie będą mogli się wykić. Jednakże zgodziwszy się wycofać szybko swoje wojska na linię graniczną, Polacy wyrzekli się jedyne skutecznego środka nacisku na Sowieców, by wypełnili swe zobowiązania.

W sumie, preliminaria pokojowe były wynikiem kompromisu, na mocy którego Polska zrezygnowała z polityki federalizmu w zamian za sowieckie ustępstwa terytorialne. Kompromis ten był jednakże różnie interpretowany przez każdą ze stron – gdy Polacy charakteryzowali go jako „wieczysty”, Sowieci uważali go za „tymczasowy”. Tak czy inaczej, preliminaria pokojowe praktycznie zakończyły prawie dwuletnią wojnę polsko-sowiecką. Obie strony ratyfikowały układ jednogłośnie, gdyż zarówno Polacy, jak i Sowieci uważali go generalnie za solidną podstawę do zawarcia traktatu definitywnego.

## Rozdział VII

### Traktat definitywny – trudności

#### Ostateczna klęska ukraińskich i białoruskich sprzymierzeńców Polski

Zaledwie parę godzin po złożeniu podpisów 12 października 1920 roku pod preliminariami pokojowymi Sowieci otrzymali informacje z Polski, że „Piłsudski jest nadzwyczaj niezadowolony z podpisanego pokoju”. Następne doniesienia wywiadu wskazywały, że – jako wódz naczelny – robił generałowi Kulińskiemu ostre wymówki za „ustępliwość i pośpiech”. Zaklinał się, że „za nic nie zostawi Petlury samego”. Choć Sowieci traktowali te informacje z całą powagą, sądzili, że – gdy wszystkie polskie partie polityczne popierają porozumienie – Piłsudski nie zdecyduje się na jakieś „wojskowe awantury”. Rzeczywiście, choć koła wojskowe w Polsce nie oczekiwały trwałego pokoju, spodziewając się, że Sowieci wkrótce go zerwą<sup>1</sup>, nic nie wskazuje na to, by Piłsudski nie miał zamiaru przestrzegać litery, jeśli nawet nie ducha, zawartego porozumienia. W szczególności preliminaria pokojowe nie zabraniały „popierać cudzych działań wojennych przeciwko drugiej stronie” aż do chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych<sup>2</sup>.

Jeszcze na początku września Polacy uzgodnili z Petlurą, że w razie zawarcia pokoju polsko-sowieckiego jego wojska nie zostaną rozbrojone,

---

<sup>1</sup> Jak to ujął minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski pod koniec września 1920 r., „zbliżający się pokój z bolszewikami przypuszczalnie nie będzie zbyt trwały, szczególnie gdyby bolszewicy skądinąd mieli swobodne ręce” (*UPD*, t. 2, s. 199–204).

<sup>2</sup> Hanecki do Cziczierina, 12 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/64; Hanecki do Cziczierina, 16 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/65; Hanecki do Cziczierina, 19 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/67; Hanecki do Cziczierina, 22 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/71; Artykuł II preliminariów, *DiM*, t. 3, dok. 236, s. 468. Z. Karpus popełnia rażący błąd, twierdząc, że udzielenie pomocy materialnej wojskom Petlury było naruszeniem rozejmu (Z. Karpus, *Formowanie oddziałów ukraińskich w Polsce w latach 1919–1920*, w: Z. Karpus i in. (red.), *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, Toruń 1997, s. 244).

lecz umożliwi im się samodzielne prowadzenie dalszej walki przeciwko Sowietaom. Pod koniec września rząd polski udzielił wojskom Petlury znacznej pomocy materialnej w ramach przygotowań do zbliżającej się kampanii. Polacy zdecydowani byli „całą tę imprezę jak najusilniej poprzeć”. Nowy minister spraw wojskowych generał Kazimierz Sosnkowski argumentował, że pomoc taka jest wymagana na mocy polsko-ukraińskiej konwencji wojskowej z 24 kwietnia i nawet po zawarciu pokoju mocna „Armia Ukraińska na [naszej] flance mogłaby zawsze [bolszewików] trzymać w silnym szachu, a tym samym umacniałaby znacznie naszą pozycję militarną”<sup>3</sup>.

W przeddzień podpisania preliminarium Sapieha informował swoich dyplomatów, że pomimo dojścia do porozumienia z Sowiecami „nie mamy żadnych danych, żeby ufać dobrej woli przeciwnik[a]; raczej ustepliwość jego traktujemy jako owoc naszych zwycięstw i przejaw słabości jego wewnętrznej. Należy przeto i nadal popierać wroga Rosji Sowieckiej żywo i zarówno rosyjskie, jako też ukraińskie, białoruskie i kaukaskie” w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu ze strony Sowieców. Polacy – dowodził Sapieha – nie wierzą „w trwałość systemu bolszewickiego w Rosji” i uważają za konieczne utrzymywanie stosunków z tymi wszystkimi organizacjami rosyjskimi, które mogą dojść do władzy w niedalekiej przyszłości. Warszawa nie chce ponadto być nieczuła na losy tej części historycznej Rzeczypospolitej, którą oddzieliła nowa granica. Zamierza „popierać samodzielność ukraińską oraz białoruską, podkreślając sympatię naszą do tych narodów, a także sprzecznosc między zasadniczą deklaracją Sowieców, uznającą niepodległość [tych] narodów, a postępowaniem ich, narzucającym tym krajom supremację sowiecką”. W szczególności pragnie utrzymywać „stosunki przyjazne” z rządem Petlury, mając na uwadze możliwość współpracy w przyszłości. Ten plan działania był, ściśle biorąc, zgodny z literą preliminarium, w których stwierdzano, że dopiero w traktacie definitywnym Polska i państwo sowieckie zobowiążą się wzajemnie do nietworzenia i niepopierania „organizacji mających na celu walkę zbrojną z drugą układającą się stroną, mających na celu obalenie ustroju państwowego lub społecznego strony drugiej, czyniących zamach na jej całość terytorialną, jak również organizacji przypisujących sobie rolę rządu strony przeciwnej”<sup>4</sup>.

Zgodnie z wytycznymi polskich przywódców cywilnych i wojskowych wojska Petlury otrzymały w październiku i w pierwszych dniach listopada

<sup>3</sup> *DiM*, t. 3, dok. 212, s. 409–410; *UPD*, t. 2, s. 199–204.

<sup>4</sup> *DiM*, t. 3, dok. 235, s. 463–464; dok. 236, s. 468 (Artykuł II preliminarium).



dużą ilość broni i sprzętu wojennego, a także żywności oraz paszy dla koni<sup>5</sup>. Sowieckim jeńcom wojennym znajdującym się w polskiej niewoli pozwolono zgłaszać się na ochotnika do armii Petlury. Co więcej, Polacy starali się doprowadzić do porozumienia między Petlurą a Wranglem na podstawie przyznania Ukrainie „w miarę szerokiej” autonomii w granicach odrodzonej „Wielkiej Rosji”<sup>6</sup>. Wrangel wprawdzie nie kwapił się z wyraźną akceptacją tej propozycji, niemniej obie strony zgodziły się współpracować militarnie. W rezultacie wojska Petlury wzmocnione zostały tak zwaną 3. Armią Rosyjską, świeżo sformowaną z ochotników napływających z polskich obozów dla jeńców wojennych, a dowodzoną przez Rosjanina, generała Borysa Pieriemykina<sup>7</sup>.

Jednocześnie, ze względu na zobowiązania zaciągnięte w chwili podpisania preliminarium, Polacy zwrócili się do Petlury, by jego wojska opuściły zachodnią stronę nowo ustalonej granicy do 2 listopada, czyli do przewidywanej daty wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Nie nastęrczało to większej trudności, gdyż linia frontu na polskiej południowej flance, obsadzonej przez petlurowców, przebiegała ponad 100 kilometrów na wschód od granicy. W razie powrotu na polską stronę wojska te miały być rozbrojone i internowane<sup>8</sup>.

Choć ściśle biorąc, umowa o rozejmie nie obejmowała armii Petlury, w praktyce działania wojenne zostały przerwane również na odcinku frontu przez nią obsadzonym<sup>9</sup>. Obie strony wykorzystały tę przerwę na przygotowania do ostatecznej walki. Petlura, który dowodził prawie 40 tysiącami ludzi<sup>10</sup>, zaplanował ofensywę na 11 listopada. Sowieci zaskoczyli go jednak, atakując o dzień wcześniej. Ukraińcy, nie będąc w stanie odeprzeć tego ataku,

<sup>5</sup> J. Legieć szacuje, że Ukraińcy otrzymali wówczas między innymi 10 tys. karabinów, 150 karabinów maszynowych, 20 dział oraz 8 samochodów pancernych (J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej w 1920 r.*, Toruń 2002, s. 187–188). W świetle danych zebranych przez Z. Karpusa ten szacunek wydaje się przesadzony (Z. Karpus, *Formowanie oddziałów ukraińskich w Polsce...*, s. 244). W każdym razie z doniesień sowieckiego wywiadu wynika, że Polacy pomagali Petlurze i innym swoim sprzymierzeńcom „ze wszystkich sił” (Hanecki do Cziczierina, 25 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/77).

<sup>6</sup> Moskwa wiedziała o tych polskich staraniach, gdyż sowiecki wywiad donosił, że „w Belwederze [...] robią wszystko, co tylko mogą, w celu połączenia Petlury z Wranglem” (Hanecki do Cziczierina, 7 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/41/80).

<sup>7</sup> J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej...*, s. 179–182; *DiM*, t. 3, dok. 211, s. 399. Zob. również *DiM*, t. 3, dok. 229, s. 459 oraz dok. 241, s. 489.

<sup>8</sup> Z. Karpus, *Formowanie oddziałów ukraińskich w Polsce...*, s. 243–244.

<sup>9</sup> Dokonano tego w ten sposób, że kilka polskich batalionów zajęło pozycje wzdłuż linii frontu, między wojskami ukraińskimi i sowieckimi.

<sup>10</sup> W tej liczbie było 16 tys. żołnierzy w stanie bojowym (J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej...*, s. 189).

musieli zarządzić odwrót, który wkrótce zamienił się w bezładną ucieczkę. Resztki armii Petlury przeszły 21 listopada na polską stronę granicznej rzeki Zbrucz. W sumie około 20 tysięcy ludzi zostało rozbrojonych i internowanych przez Polaków<sup>11</sup>.

Jednocześnie na Białorusi podobną operację wojskową przeprowadzał generał Stanisław Bułak-Bałachowicz – człowiek o raczej niejasnej przynależności narodowej, choć wywodzący się ze środowiska polsko-białoruskiego na Wileńszczyźnie<sup>12</sup>. W każdym razie jego wojska składały się w większości z Rosjan i innych Słowian Wschodnich. Prowadziły walkę z Sowietami u boku Polaków jako niezależne siły sprzymierzone od początku 1920 roku<sup>13</sup>. W lecie zostały podporządkowane Rosyjskiemu Komitetowi Politycznemu, utworzonemu wówczas w Warszawie przez Borysa W. Sawinkowa, znanego rosyjskiego działacza antybolszewickiego, należącego do partii eserów. Wkrótce po podpisaniu preliminarzów pokojowych w Rydze polskie Naczelne Dowództwo postawiło Bałachowicza i Sawinkowa przed wyborem: albo rozbrojenie, albo dalsza, ale już samodzielna walka przeciwko Sowietom na wschód od nowej granicy polsko-sowieckiej. Obaj zapytani wybrali walkę<sup>14</sup>. Polacy zatem uzbroili i wyekwipowali wojska Bałachowicza, które miały opuścić polskie terytorium do 2 listopada.

W chwili przekroczenia granicy polsko-sowieckiej wojska Bałachowicza, występujące oficjalnie pod nazwą Rosyjskiej Ludowej Armii Ochotniczej, liczyły około 17 tysięcy ludzi. Cała ich akcja robiła wrażenie jeszcze jednej wyprawy „białych” Rosjan przeciwko „czerwonym”. Jednakże 6 listopada Bałachowicz zaskoczył swych rosyjskich towarzyszy broni, uroczystie proklamując utworzenie Republiki Białoruskiej. Po zajęciu Mozyrza ogłosił się naczelnikiem państwa białoruskiego i 16 listopada powołał rząd, ale wkrótce Armia Czerwona zmusiła jego wojska do szybkiego odwrotu w kierunku polskiej granicy. Do 30 listopada około 6,5 tysiąca żołnierzy Bałachowicza znalazło ratunek na polskim terytorium, gdzie też niezwłocznie ich rozbrojono i internowano<sup>15</sup>.

---

<sup>11</sup> Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*, Toruń 1999, s. 36–64.

<sup>12</sup> Piłsudski żartował na temat Bałachowicza: „On dziś Rosjanin, jutro Polak, pojutrze Białorusin, a następnego dnia – Murzyn” (A.S. Kowalczyk, *Sawinkow*, Warszawa 1992, s. 198).

<sup>13</sup> Ludzie Bałachowicza świetnie walczyli, ale mieli opinię „zbirów i złoczyńców”, gdyż bardzo często grabili ludność miejscową, a także dopuszczali się okrutnych ekscesów antysemitycznych (Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski...*, s. 86–90, 97). Polskie raporty o tych wojskach w: *SWW*, cz. 6, dok. 1–12, s. 121–144. Pełen kolorytu opis Bałachowicza i jego ludzi w: K. Wędziagolski, *Pamiętniki*, Londyn 1972, s. 436–439.

<sup>14</sup> *DiM*, t. 3, przyp. 2, s. 478; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski...*, s. 91.

<sup>15</sup> Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski...*, s. 96–106.

W tym samym mniej więcej czasie Polacy poparli również próbę utworzenia czegoś w rodzaju autonomicznego okręgu białoruskiego w Słucku. Polskie wojska zajęły to miasto ponownie 11 października 1920 roku, lecz miało się ono znaleźć po wschodniej stronie nowej granicy. Polacy pozwolili miejscowym działaczom białoruskim przejąć administrację cywilną powiatu słuckiego. W Słucku utworzono Białoruski Komitet Narodowy, podporządkowany Najwyższej Radzie Białoruskiej, a 14–15 listopada odbył się lokalny kongres białoruski. Powstała wówczas białoruska brygada strzelców, licząca ponad tysiąc ludzi. Jednakże polskie wojska 24 listopada musiały wycofać się z miasta leżącego na centralnym odcinku frontu, po czym cały ten region opanowała Armia Czerwona. Białoruska brygada strzelców zajęła pozycje w szerokiej na 30 kilometrów strefie neutralnej między wojskiem polskim a sowieckim. Prowadziła stąd działania partyzanckie przeciwko Sowieciom aż do początku grudnia, kiedy to wojska sowieckie wkroczyły do strefy neutralnej. Brygada została zmuszona do przejścia na polską stronę, gdzie ją rozbrojono<sup>16</sup>. Tak zakończyły się ostatnie desperackie próby utworzenia z polskim poparciem jakiejś formy państwowości na Ukrainie i Białorusi.

### Fiasko federalizmu na Litwie Środkowej

Ostateczna klęska Petlury i Bałachowicza oraz litewska niechęć do federacji z Polską przyczyniły się do tego, że w Wilnie stronnictwo federalistyczne stawało się coraz mniej popularne. Jedynym powszechnie lubianym federalistą był generał Żeligowski, uwielbiany przez miejscowych Polaków jako „wybawca miasta i okręgu”. Żołnierz z krwi i kości, unikał angażowania się w zagadnienia ściśle polityczne i właściwie nie czynił nic, by pozyskać nowych zwolenników koncepcji federalistycznej. W tej sytuacji miejscowi Polacy patrzyli z niechęcią na wszelkie możliwe plany federacji z Litwą, gdyż uważali jej politykę za antypolską. Pragnęli inkorporacji Wilna do Polski i nie darzyli większym zaufaniem Tymczasowej Komisji Rządzącej, która usiłowała wciąż popierać federalizm. Miejscowa ludność przyjęła więc z radością przybycie do Wilna w grudniu oficjalnego przedstawiciela rządu polskiego Władysława Raczkiewicza. W tym samym miesiącu odwiedziła Litwę Środkową delegacja Sejmu. Na podstawie jej raportu sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych uchwaliła, że „Wileńszczyzna stanowi nieodłączną część narodowego terytorium polskiego” i „jedynie swobodna konsultacja ludowa może zdecydować o państwowej przynależności tego kraju”<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> Z. Karpus, W. Rezmer, *Powstanie słuckie 1920 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1996, nr 1, s. 75–79; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski...*, s. 166–170. Jak trafnie zauważył Oddział II, „powstanie powiatu słuckiego było pierwszym samodzielnym wystąpieniem Białorusinów w walce o niezależność narodową” (cyt. za: O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białystok 1995, s. 210).

<sup>17</sup> Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej 1920–1922*, Lublin 1996, s. 59 i 65.

Nie mogąc znaleźć szerszego poparcia dla swych federalistycznych zapatrywań, Tymczasowa Komisja Rządząca była tym bardziej przeciwna tego rodzaju oświadczeniom. Takie stanowisko wywołało jednak niezadowolone opinie publicznej, która zwróciła się ostro przeciwko Komisji, a miejscowe organy samorządowe zaczęły ją ignorować. W połowie stycznia 1921 roku kilku czołowych zwolenników federalizmu w składzie komisji podało się do dymisji. Zostali zastąpieni pozbawionymi ambicji politycznych „fachowcami”, których głównym zadaniem było doprowadzenie do zwołania Sejmu Wileńskiego. Wybory do niego trzeba było jednak odroczyć ze względu na podjętą właśnie przez Ligę Narodów próbę mediacji między Polską a Litwą. Było do przewidzenia, że Sejm Wileński wypowie się za przynależnością do Polski, co utrudniłoby mediację<sup>18</sup>. Niemniej wydawało się mało prawdopodobne, aby Liga Narodów mogła doprowadzić do porozumienia między Kownem, nieakceptującym żadnego innego rozwiązania prócz inkorporacji Wilna do Litwy, a Warszawą, która zgodziłaby się na to jedynie za cenę federacji polsko-litewskiej.

### **Przerwa w rokowaniach i nowe delegacje**

Zaraz po podpisaniu preliminarium pokojowych polska delegacja poprosiła o krótką, nieformalną przerwę w rokowaniach. Dąbski oraz posłowie sejmowi chcieli udać się do Warszawy w celu złożenia sprawozdań na forum swoich partii oraz zapewnienia gładkiej ratyfikacji preliminarium. Musieli również uzyskać pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań w sprawie pokoju definitywnego. W Rydze pozostał jedynie zredukowany do minimum personel pod kierownictwem Wasilewskiego.

Sowiecka delegacja również zachowała niewielki personel kierowany przez Obolenskiego. Manuilskiego i Kirowa odwołano do Moskwy na polecenie Komitetu Centralnego. Joffe wyjechał z własnej inicjatywy, by osobiście złożyć sprawozdanie Leninowi. Cziczeryn był „zdecydowanie przeciwko” zarówno przerwie w rokowaniach, jak i wyjazdowi Joffego do Moskwy. Ten jednak argumentował, że jego pozostanie w Rydze, gdy Dąbski z niej wyjechał, byłoby niewłaściwe, tym bardziej że „po odjeździe prawie całej delegacji poważnej roboty nie będzie”. Apelowwał ponadto do ludzkich uczuć Cziczeryna: „Ja też jestem człowiekiem i mnie też należy się odpoczynek”. Istotnie, prasa informowała, że przewodniczący sowieckiej delegacji, „zmęczony ponad pięcioma dniami i nocami prawie nieprzerwanej pracy [...] był nadzwyczaj błąd”. Co najważniejsze, Joffe odżegnywał się od udziału w rokowaniach w sprawie traktatu definitywnego, twierdząc, że Lenin obiecał „wyzwolić” go od tego. Żalił się, że nie ma „już siły prowadzić nieciekawe

---

<sup>18</sup> Z. Krajewski, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej...*, s. 52–57; A. Srebrakowski, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, Wrocław 1993, s. 49.

rokowania pozbawione jakiegokolwiek politycznego znaczenia, a prowadzące się jedynie do zwykłego handlu drobiazgami”<sup>19</sup>.

Cziczeryn nie zgadzał się zupełnie z tą oceną, dowodząc „nadzwyczajnej wagi zbliżających się gospodarczych, a w szczególności finansowych rokowań z Polską”. Gruntowne przygotowanie do nich jest konieczne – twierdził. W ramach tych przygotowań Obolenski, jako współprzewodniczący mieszanej komisji finansowo-ekonomicznej, udał się do Moskwy na „rozmowy” z Nikołajem N. Kriestinskim, ludowym komisarzem finansów<sup>20</sup>. W czasie jego nieobecności w Rydze sowiecką delegacją pokojową kierował Jakub Hanecki, sowiecki przedstawiciel na Łotwie, który właśnie został mianowany jej członkiem. Co najważniejsze, Cziczeryn zdołał przekonać Lenina, że Joffe musi pozostać na czele delegacji. Joffe wprawdzie ignorował prośby Cziczeryna, wymawiając się chorobą, ale musiał być posłuszny osobistemu wezwaniu Lenina, 25 października<sup>21</sup>.

Tak więc sowieckiej delegacji do rokowań w sprawie traktatu definitywnego przewodniczył Joffe. Obolenski, jego zastępca, oraz Hanecki reprezentowali Rosję, Ukrainę natomiast reprezentował Emmanuil I. Kwiring, jeden z czołowych działaczy partyjnych w Doniecku<sup>22</sup>. Lorenc pozostał na stanowisku sekretarza generalnego. Biorąc pod uwagę stosunkowo niewielkie znaczenie Kwiringa i jego ukraińskich ekspertów, Cziczeryn napomniął Joffego, by nie traktował ich z lekceważeniem<sup>23</sup>.

Polska delegacja została również niemal zupełnie zmieniona, bowiem Dąbski zagroził rezygnacją na wypadek ponownego włączenia w jej skład

<sup>19</sup> Poznański do Wandycza, 18 lipca 1965 r., PZPW; Obolenski do Cziczeryna, kopia do Joffego, 25 października 1920 r., AWPRF 4/32/37/6; rozmowa dalekopisowa między Cziczerynem a Lorencem, prawdopodobnie 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/40/67-69; Cziczeryn do Joffego, 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/37-38; Joffe do Cziczeryna, 13 października 1920 r., AWPRF 4/32/50; „New York Times” z 13 października 1920 r., s. 1.

<sup>20</sup> Kriestinski był również członkiem Politbiura i Orgbiura, a także sekretarzem Komitetu Centralnego.

<sup>21</sup> Cziczeryn do Haneckiego, 28 października 1920 r., AWPRF 4/32/25/9; Cziczeryn do Obolenskiego, 28 października 1920 r., AWPRF 4/32/35/40; Obolenski do Sabanina, 21 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/72; Lenin do Joffego, 25 października 1920 r., AWPRF 4/32/37/7; Cziczeryn do Joffego, 25 października 1920 r., AWPRF 4/32/37/8. Z powodu choroby Joffego Moskwa zaproponowała mu miesiąc później, że może „udać się do sanatorium koło Rygi i przyjeżdżać stamtąd do Rygi 2 czy 3 razy na tydzień na 2 czy 3 godziny”. W ten sposób – zdaniem Cziczeryna – byłby w stanie „uczestniczyć w rozwiązywaniu najważniejszych kwestii i kierować całą pracą [...] delegacji” (Cziczeryn do Joffego, 24 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/51). Jednakże depesza Cziczeryna z 13 stycznia 1921 r. wskazuje, że Joffe pozostał w Rydze (AWPRF 4/32/35/80). Co więcej, olbrzymia ilość depezy i raportów Joffego do Moskwy świadczy o tym, że bez względu na wątłe zdrowie pracował dalej co najmniej w pełnym wymiarze godzin.

<sup>22</sup> Kwiring był jednak nie Ukraińcem, lecz Niemcem nadwołżańskim (K.A. Zalesski, *Imperija Stalina. Biograficzeskij encyklopediczeskij słowar*, Moskwa 2000, s. 214).

<sup>23</sup> Cziczeryn do Joffego, otrzymane 5 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/42-44.

posłów sejmowych. Obecność Sejmu w miniaturze w czasie rokowań sprawiła Dąbskiemu wiele kłopotu, zmuszając go do poświęcenia mnóstwa czasu i wysiłku na uzgodnienia z teoretycznie podległymi sobie ludźmi. O ile potrzeba uzyskania konsensusu w kwestiach o znaczeniu politycznym mogła wówczas usprawiedliwiać taki skład, o tyle obecnie udział posłów sejmowych w delegacji mającej zająć się zagadnieniami głównie technicznymi, jakie pozostały do rozwiązania, nie ma żadnego uzasadnienia – dowodził. Istotnie, dotychczasowa delegacja nie miała zasadniczo przygotowania do złożonych ustaleń technicznych i nawet jej sekretarz utrzymywał, że „obecny skład pozostać nie może, jako całkowicie niezdolny do poważnej pracy, zwłaszcza w dziedzinach wymagających wiadomości fachowych”<sup>24</sup>.

Rząd zgodził się z tymi argumentami, zastrzegając, że wysłę parlamentarzystów do Rygi, jeśli zaistnieje taka potrzeba. Nowa delegacja została utworzona wyłącznie ze specjalistów rządowych. Stanisław Kauzik był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Skarbu, Edward Lechowicz – dyrektorem departamentu w Prezydium Rady Ministrów, a Henryk Strasburger piastował stanowisko wiceministra przemysłu i handlu. Jedynym członkiem poprzedniej delegacji, który zachował swoją pozycję, był Wasilewski, sprawujący funkcję zastępcy przewodniczącego. Sekretarze i eksperci pozostali zasadniczo ci sami, a jedyną istotną zmianą było dodanie podpułkownika Ignacego Matuszewskiego, szefa Oddziału II, jako głównego eksperta wojskowego<sup>25</sup>.

Po długich przygotowaniach i dyskusjach nowa delegacja przybyła do Rygi 13 listopada. Joffe już na nią tam czekał od 2 listopada. W dniu przybycia odbyło się spotkanie obu przewodniczących delegacji, zastępców i ekspertów wojskowych, a pierwsze posiedzenie plenarne rokowań w sprawie traktatu definitywnego – cztery dni później<sup>26</sup>.

W tym momencie szybkie zakończenie rokowań leżało niewątpliwie w interesie Polski. Kraj pogrążony był w głębokim kryzysie gospodarczym, a bardzo wysoka inflacja wymykała się spod kontroli. Relacje między

---

<sup>24</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985, s. 56; J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 133; Janikowski do Świtalskiego, 10 października 1920 r., cyt. za: J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, Toruń 1998, s. 78.

<sup>25</sup> PSW, t. 2, dok. 205, s. 125; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 57; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 129; Poznański do Wandycza, 6 lipca 1965, PZPW; J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich...*, s. 76. J. Kumaniecki mówi mylnie o „Stefanie Strasburgerze”, Dąbski natomiast podaje błędnie jego nazwisko jako „Strassburger”.

<sup>26</sup> A. Ładość, *Wasilewski w rokowaniach ryskich*, „Niepodległość” 1937, nr 16, s. 240; Cziczera do Joffego, 2 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/42; Joffe do Cziczera, 26 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/39/17; Joffe do Cziczera, 13 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/39/4.

rządem, Sejmem i Naczelnikiem Państwa stawały się coraz bardziej napięte. Zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego nie przysporzyło Polsce przyjaciół na arenie międzynarodowej, gdyż wszyscy zdawali sobie sprawę, że zrobił to przy poparciu Warszawy. Przegrawszy plebiscyt w Prusach Wschodnich w lipcu 1920 roku, Polacy obawiali się kolejnej przegranej w zbliżającym się i nadzwyczaj ważnym plebiscycie na Górnym Śląsku. Powszechnie uważano, że podpisanie definitywnego traktatu pokojowego wydatnie zwiększyłoby tam szanse Polski, gdyż Ślązacy nie musieliby się już obawiać powołania do polskiej armii w celu walki z Sowiecami.

Sowieci natomiast nie mieli specjalnych powodów do pośpiechu, gdyż ich położenie wyraźnie się poprawiło od czasu podpisania preliminarzów: 28 października rozpoczęli ostateczną ofensywę przeciwko Wranglowi, ukończoną 9 listopada przełamaniem linii obronnej, a następnie całkowitym rozbięciem jego sił. Operacje wojskowe przeciwko Petlurze i Bałachowiczowi rozwijały się pomyślnie. Ponadto Rosja Sowiecka gościła w listopadzie misję francuską, prowadząc jednocześnie rozmowy o umowach handlowych z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Tak więc ogólna sytuacja w chwili wznowienia rokowań wydawała się korzystniejsza dla Sowieców<sup>27</sup>.

### Wzajemne oskarżenia i zarzuty

Od razu po podpisaniu preliminarzów Polacy zaczęli wywierać „silny nacisk” na Sowieców, by zwolnili polskich zakładników i zgodzili się rozpocząć „jak najszybciej” wymianę jeńców. Wasilewski wskazał „na nienormalność dalszego więzienia [zakładników]”. Jednakże sowiecka delegacja, działając zgodnie z poleceniami Cziczierina oraz ze wskazówkami Biura Polskiego przy bolszewickim Komitecie Centralnym, odmówiła nawet rozpatrzenia tych spraw<sup>28</sup>. Sowieci argumentowali sofistycznie, że z definicji nie może być żadnych polskich zakładników w Rosji Sowieckiej, „gdyż deklaracją podpisaną w imieniu rządu sowieckiego przez Marchlewskiego ta instytucja [brania zakładników] została zniesiona”. Co najwyżej mogliby być zakładnicy na Ukrainie Sowieckiej – dowodzili – która nie jest związana tą

---

<sup>27</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 57.

<sup>28</sup> Obolenski do Cziczierina, kopia do Joffego, 25 października 1920 r., AWPRF 4/32/37/6. Wacław Pański, polski bolszewik pełniący funkcję eksperta przy sowieckiej delegacji pokojowej, pisał: „Stosownie do wskazówek B[iura] P[olskiego] w Moskwie, spraw tych [odnoszących się do jeńców i zakładników polskich] tu zupełnie nie poruszamy. Ze strony delegacji polskiej zauważyć się daje silny nacisk w kierunku jak najszybszego załatwienia tych spraw”. Polacy podawali przez Sowieców listy do polskich jeńców i zakładników, które były doręczane po ocenzurowaniu. W zamian polscy bolszewicy mogli podać pieniądze i wymienić korespondencję ze swoimi rodzinami w Polsce (RGASPI 63/1/539/1 oraz 8-9).

deklaracją<sup>29</sup>. Ponadto Centrewak, sowiecki urząd zajmujący się przewozem jeńców, trzymał się „tej zasady, że nie można zaczynać wymiany przed ratyfikacją traktatu definitywnego”<sup>30</sup>. Tak czy inaczej – utrzymywali Sowieci – zwolnienie zakładników oraz wymiana jeńców może odbyć się tylko pod nadzorem specjalnych komisji mieszanych. Jednocześnie, pomimo wielkiego zainteresowania powołaniem takiego ciała w Polsce, sowiecka delegacja nie miała pełnomocnictwa do podjęcia rokowań o utworzenie komisji mieszanej w Rosji i na Ukrainie.

Polacy oskarżali Sowietów o złą wolę, tym bardziej że w preliminariach była mowa o „natychmiastowym” utworzeniu tych komisji oraz „niezwłocznym” zwolnieniu zakładników i wymianie jeńców. Strona polska utrzymywała, że podstawę do zwolnienia i wymiany może stanowić albo porozumienie mikaszewickie zawarte przez Kossakowskiego i Marchlewskiego jesienią roku 1919, albo porozumienie berlińskie z 6 września 1920 roku<sup>31</sup>. Sowieci twierdzili jednak, że porozumienie mikaszewickie zostało unieważnione przez polską ofensywę wiosenną 1920 roku, a berlińskie będzie zastąpione nowym, opartym na preliminariach – abstrahując od tego, że w tym momencie nie mają pełnomocnictwa do jego zawarcia.

Polacy zarzucali Sowietom, że odkładają utworzenie wymaganych komisji mieszanych *ad infinitum*, gdy tymczasem zakładnicy mogą w każdej chwili zginąć. Rzeczywiście, jak podawały polskie źródła, kilkanaścioro zakładników, w tym dwie siedemnastoletnie dziewczyny, zostało rozstrzelanych w Smoleńsku. Chcąc znaleźć wyjście z sytuacji, Polacy zaproponowali wymianę sowieckich komisarzy, trzymanych jako jeńcy wojenni. Sowieccy przywódcy jednak uważali tych komisarzy za względnie mało znaczących. Zamiast nich Moskwa chętnie dostałaby komunistów uwięzionych w Polsce za działalność wywrotową. Tymczasem większość z nich wolała raczej więzienie w „burżuazyjnej” Polsce niż wolność w Sowieckiej Rosji. Moskwa miała zatem wątpliwości, czy cała kombinacja była warta zachodu<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup> Jakubowicz do Lorenca, 15 października 1920 r., AWPRF 4/32/41/62. Logice cytowanego wywodu, mocno wątpliwej, przeczyła rzeczywistość. Na przykład, na początku 1921 r. prawie 20% więźniów Androniewskiego Obozu Koncentracyjnego w Moskwie było oficjalnie zarejestrowanych jako „zakładnicy”. Wielu z nich nosiło polskie imiona i nazwiska (GARF 5209/1/5/9).

<sup>30</sup> Cziczerin do Joffego, 24 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/51.

<sup>31</sup> Porozumienie berlińskie zostało podpisane przez Stefana Bratmana-Brodowskiego, jako przedstawiciela Sowieckiego Czerwonego Krzyża, oraz Edwarda Zalewskiego z Polskiego Czerwonego Krzyża (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 103). Zob. Artykuł VII preliminariów, *DiM*, t. 3, dok. 236, s. 469.

<sup>32</sup> Pański do Biura Polskiego, 13 października 1920 r., RGASPI 63/1/539/1; Birnbaum do Naczelnego Dowództwa, otrzymane 22 października 1920 r., AGND 5140/T1, s. 3; Pański do Biura Polskiego, 16 października 1920 r., RGASPI 63/1/539/2-3. Depesza Cziczerina do Haneckiego, 19 października 1920 r., AWPRF 4/25/9/13, potwierdza, że „generalnie rzecz biorąc, polscy komuniści nie chcą tu [do nas] jechać”.



W końcu udało się jakoś znaleźć 49 więzionych polskich komunistów zgadzających się na wyjazd do Rosji Sowieckiej, po czym wymieniono ich na zbliżoną liczbę zakładników. Strona polska jednakże uważała wymianę za „niekorzystną”. Przystała na nią jedynie dla uratowania życia zakładników. Polacy argumentowali, że zgodnie z literą preliminariów, wszyscy polscy zakładnicy powinni zostać zwolnieni, a następnie repatriowani w normalnym trybie do kraju<sup>33</sup>.

Gdy Polacy zarzucali Sowiecom złą wolę, sami oskarżani byli o niedotrzymywanie warunków pokojowych i udzielanie poparcia wojskom Petlury i Bałachowicza. Tuż po podpisaniu preliminariów Sowietci postanowili chwilowo wstrzymać się od składania protestów, gdyż mogłyby wpłynąć negatywnie na ratyfikację przez Sejm, 22 października. Jednakże zaraz nazajutrz po niej poruszyli kwestię wojsk Petlury na forum podkomisji Mieszanej Wojskowej Komisji Rozjemczej w Berdyczowie, zajmującej się południowym odcinkiem frontu.

Po tym wstępie Obolenski wręczył Wasilewskiemu w Rydze dwie noty. W nocy z 29 października Sowietci pisali, że „wojska Petlury są częścią składową polskiej armii”, a mimo to „kontynuują działania wojenne”<sup>34</sup>. Odrzucali deklarację polskich przedstawicieli w Berdyczowie, którzy w imieniu Naczelnego Dowództwa „uchylili się od jakiegokolwiek odpowiedzialności za wojska Petlury”. Żądali, by wojska zarówno polskie, jak i Petlury wycofały się na zachód od nowo ustalonej granicy polsko-sowieckiej<sup>35</sup>. W nocy z 30 października utrzymywano – co prawda mylnie – że wojska tak Żeligowskiego, jak i Bałachowicza wkroczyły na terytorium „polskiego korytarza”, czyli korytarza między Rosją Sowiecką a Litwą, „podważając tym samym trwałość rozejmu”<sup>36</sup>. Domagano się zatem usunięcia z korytarza wojsk Żeligowskiego oraz rozbrojenia i internowania wojsk Bałachowicza<sup>37</sup>.

---

<sup>33</sup> AAN, MSZ 12674, s. 194–200.

<sup>34</sup> Pierwsze z tych dwóch twierdzeń było nieprawdziwe, o drugim już tak powiedzieć nie można, gdyż wojska Petlury, przerywawszy działania wojenne nocą z 18 na 19 października, przygotowywały się do ich wznowienia. Należy podkreślić, że artykuł II preliminariów zabraniał popierania „cudzych działań wojennych przeciwko drugiej stronie” dopiero po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, która odbyła się 2 listopada (zob. podrozd.: Ostateczna klęska ukraińskich i białoruskich sprzymierzeńców Polski).

<sup>35</sup> Żądanie to było przedwczesne, gdyż zgodnie z preliminiami pokojowymi wojska polskie miały wycofać się na nową granicę „po” wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

<sup>36</sup> Oba twierdzenia były niezgodne z prawdą. Wojska Żeligowskiego operowały na zachód od „polskiego korytarza”, w Wilnie i jego okolicach, które, zdaniem Sowietów, należały do Litwy na mocy traktatu pokojowego z 12 lipca 1920 r. Wojska Bałachowicza natomiast znajdowały się w tym czasie na terytorium południowej Białorusi, ponad 200 km od korytarza.

<sup>37</sup> *DiM*, t. 3, dok. 247 i 248, s. 507–511; zob. również *PSW*, t. 2, dok. 187 i 188, s. 111–112.

Biorąc pod uwagę, że większość tych zarzutów mijała się z prawdą, Wasilewski mógł je z łatwością odrzucić. W szczególności podkreślił, że armia Petlury nie jest częścią Wojska Polskiego i jeśli kontynuuje walkę, to czyni to na własny rachunek. Jej centrum polityczne i militarne znajduje się w Kamieńcu Podolskim, leżącym na wschód od nowo ustalonej granicy polsko-sowieckiej. W razie przejścia na polską stronę granicy zostanie niezwłocznie rozbrojona<sup>38</sup>.

Niezrażeni odrzuceniem zarzutów, Sowieci odpowiedzieli nieformalnymi protestami przeciwko niewycofaniu się polskich wojsk na linię graniczną. Umowa o rozejmie przewidywała przejście Polaków z linii frontu na linię graniczną „po” wymianie dokumentów ratyfikacyjnych<sup>39</sup>. Wobec braku uściśleń słowo „po” mogło być różnie interpretowane. Polacy argumentowali, że „wstępna praca komisji mieszanej” jest niezbędna do rozpoczęcia wycofywania. Sowieci natomiast utrzymywali, że ma ono zacząć się natychmiast, bez dalszych konsultacji. W rzeczy samej, Cziczeryn potępił polskie stanowisko jako „bezpośrednie naruszenie traktatu” i oczekiwał przybycia Joffego do Rygi w celu „ostrego bojowego wystąpienia dyplomatycznego” w tej sprawie<sup>40</sup>.

Jednakże Joffe po przybyciu uważał „wielki hałas obecnie za przedwczesny, gdyż [możliwość wywołania go] jest największym atutem w naszych rękach”. Odnosił „nieodparte wrażenie, że Polacy bardzo boją się zarzutu nieprzestrzegania traktatu” i sądził, że uda się wymusić ustępstwa, „strasząc [ich] hałasem”. Tak więc nieformalne protesty złożone już na ręce polskiej delegacji oraz kampanię propagandową w prasie sowieckiej uznał za całkowicie wystarczające. Cziczeryn jednak – odnotowując, że „proponowaną przez Was kampanię prasową [...] już się prowadzi” – nie uważał za możliwe „odłożenie na później publicznego wystąpienia w sprawie naruszeniu traktatu przez Polaków”. W rzeczy samej, Komitet Centralny zdecydował już

---

<sup>38</sup> Obolenski do Cziczeryna, kopia do Joffego, 25 października 1920 r., AWPRF 4/32/37/6.

<sup>39</sup> W paragrafie 6 umowy o rozejmie – stanowiącej, jak mówi paragraf 13, „część składową umowy o preliminarjach pokojowych” – używa się wprawdzie określenia „po ratyfikacji”, lecz w artykule XVII preliminarzów wyjaśniono jednoznacznie, że „wszędzie, gdzie w umowie niniejszej wymienia się jako termin chwilę ratyfikacji umowy, rozumie się przez to chwilę wymiany dokumentów ratyfikacyjnych” (*DiM*, t. 3, dok. 236, s. 472–473 oraz 475).

<sup>40</sup> Cziczeryn oskarżał Polaków o „bezpośrednie naruszenie traktatu” i „krzywoprzysięstwo”, choć jednocześnie przyznawał, że „wielkim mankamentem traktatu jest brak terminu wycofania się Polaków na linię graniczną po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych”. Wydawał się nie dostrzegać, że te dwa stwierdzenia były sprzeczne (*PSW*, t. 2, dok. 192, s. 117). „Ostre bojowe wystąpienie”: Cziczeryn do Obolenskigo, 1 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/41/79.

„o podjęciu wszędzie jak najwściekłej agitacji przeciwko polskiej zdradzie”<sup>41</sup>. Kampania agitacyjna miała być prowadzona na skalę „europejską”<sup>42</sup>.

Zgodnie z tymi wytycznymi 13 listopada Joffe złożył na ręce Dąbskiego oficjalny protest przeciwko sformowaniu, uzbrojeniu i wyposażeniu przez Polskę na swoim terytorium wojsk Petlury i Bałachowicza – co „narusza ducha traktatu” i „może doprowadzić do wznowienia wojny”<sup>43</sup>. W odpowiedzi polska delegacja wskazała, że jej rząd pragnie zachować pokojowe stosunki z Rosją i w związku z tym przestrzega litery preliminarium. Wspomniane wojska nie otrzymują żadnej pomocy od 2 listopada, to jest od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, chociaż „Polska sympatyzuje z Petlurą i uważa, że to właśnie on reprezentuje masy ludowe Ukrainy”. Tak czy inaczej, Petlura i Bałachowicz działają na własną rękę i własne ryzyko, gdy tymczasem rząd sowiecki prowadzi prace nad utworzeniem oddziałów polskich w Armii Czerwonej, co jest jaskrawym naruszeniem nie tylko ducha, ale i litery preliminarium<sup>44</sup>.

Po tych słownych potyczkach dwie umowy zostały podpisane dnia następnego. Zgodnie z pierwszą Polska miała w dalszym ciągu finansować kampanię cukrowniczą sezonu 1920–1921 w siedmiu cukrowniach na wschodnim Wołyniu, na wschód od linii granicznej i na zachód od linii frontu. To terytorium – wciąż jeszcze okupowane przez wojska polskie – formalnie należało do Ukrainy Sowieckiej, która miała otrzymać 30% cukru wyprodukowanego w ciągu kampanii. Druga umowa regulowała wycofywanie się wojsk polskich z linii frontu – na odcinkach centralnym i południowym – na linię graniczną. Miało ono nastąpić nie później niż o północy z 19 na 20 listopada<sup>45</sup>.

Wycofywanie jednak nie rozpoczęło się zgodnie z planem. Na Białorusi polskie wojska zwlekały, by uniemożliwić Sowiecom odcięcie Bałachowiczowi ostatniej drogi odwrotu na polskie terytorium. Zwłoka ta stała w jawnej sprzeczności z podpisaną właśnie umową i delegacja sowiecka

---

<sup>41</sup> Joffe do Cziczierina, kopie do Lenina i Kriestinskigo, 6 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/53; Cziczierin do Joffego, 9 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/55; Cziczierin do Joffego, 5 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/42–44; PSW, t. 2, dok. 192, s. 117.

<sup>42</sup> Cziczierin do Joffego, 14 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/47.

<sup>43</sup> Joffe donosił Cziczierinowi, że „sprawa została postawiona bardzo ostro, włącznie z groźbą wznowienia wojny w razie dalszego naruszania traktatu”. Polacy jednak „kategorycznie odrzucili zarzut naruszenia traktatu” (Joffe do Cziczierina, 13 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/39/4).

<sup>44</sup> *DiM*, t. 3, dok. 250, s. 513–519. Rzeczywiście, pod koniec grudnia 1920 r. Sowietci wciąż jeszcze pracowali nad utworzeniem „Polskiej Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w Moskwie” (*PSW*, t. 2, dok. 219, s. 154–155 oraz przyp. 1, s. 93).

<sup>45</sup> *DiM*, t. 3, dok. 252 i 251, s. 519–520; zob. również Joffe do Cziczierina, kopia do Sklanskigo, 14 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/58.

zareagowała zawieszeniem rokowań. Dąbski natychmiast zadepeszował do premiera Witosa, żądając szybkiego wycofania, „o ile nie chcemy wojny”, i grożąc rezygnacją ze stanowiska przewodniczącego delegacji. W rezultacie wojska polskie na centralnym odcinku frontu, czyli na Białorusi na południe od Nieświeża, rozpoczęły operację wycofania 24 listopada, a ukończyły ją dwa dni później. Wojska sowieckie zajęły ewakuowany teren w ciągu następnych kilku dni<sup>46</sup>.

Bardziej skomplikowana sytuacja zaistniała na południowym odcinku frontu, czyli na Ukrainie. Na wschodnim Wołyniu szerzyła się wówczas epidemia i wojska polskie chciały pozostać tam na czas kwarantanny, by uniknąć zawleczenia jej do Polski. Chodziło akurat o obszar, na którym znajdowało się siedem cukrowni. Najwyraźniej był to jedynie zbieg okoliczności, niemniej korzystny dla Polaków, gdyż Kiriłł I. Szutko, sowiecki współprzewodniczący Mieszanej Wojskowej Komisji Rozjemczej (MWKR) w Mińsku, przystał na odroczenie wycofania się polskich wojsk z „rejonu dotkniętego epidemią”. Zgoda ta jednak zrobiła bardzo złe wrażenie w Moskwie, a już szczególnie zdenerwowała Cziczeryna, który stwierdził z oburzeniem, że Szutko „tańczy, jak mu Polacy zagrają” i w ogóle „do niczego się nie nadaje”. Moskwa szybko usunęła Szutkę ze stanowiska i zażądała, by jego polski odpowiednik, pułkownik Józef Rybak, został również odwołany. Jednakże „szkoda już się stała”, jak lamentował Cziczeryn<sup>47</sup>.

Następcą Szutki został Nikołaj I. Jordanski, który wkrótce zawarł porozumienie z pułkownikiem Rybakiem w sprawie utworzenia w Równem specjalnej podkomisji MWKR w celu zapewnienia pomocy medycznej i weterynaryjnej obszarom dotkniętym epidemią. Uważając utworzenie podkomisji za „przeszkodę” na drodze szybkiego wycofania się Polaków, Cziczeryn piętnował porozumienie jako „niedorzeczne”, a Jordanskiego jako „zabawkę w rękach Rybaka”<sup>48</sup>. Aby zapobiec wcieleniu w życie porozumień podpisanych przez Szutkę i Jordanskiego, Sowieci domagali się teraz rozwiązania samego MWKR. Polacy nie chcieli o tym słyszeć, dowodząc, że stanowiłoby to naruszenie umowy o rozejmie podpisanej w Rydze. Niemniej, dla podkreślenia swojej dobrej woli, zgodzili się odwołać pułkownika Rybaka, którego zastąpił pułkownik Jan M. Hempel<sup>49</sup>. Wobec tego ustępstwa, a także faktu, że – jak to określił Joffe – „w MWKR nasi pokpili sprawę”,

<sup>46</sup> O. Łatyszonek, *Białoruskie formacje wojskowe...*, s. 200; *DiM*, t. 3, dok. 256, s. 529.

<sup>47</sup> *PSW*, t. 2, dok. 198, s. 120–121.

<sup>48</sup> Cziczeryn do Joffego, bez daty, AWPRF 4/32/36/85; zob. również Cziczeryn do Joffego, 5 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/79.

<sup>49</sup> Nie mylić z Janem H. Hempem, znanym polskim komunistą (*Polski słownik biograficzny*, t. 9, Kraków 1935, s. 380–382).

Sowieci wycofali, choć z niechęcią, żądanie rozwiązania komisji<sup>50</sup>. Ostatecznie więc oba porozumienia zostały wcielone w życie i polskie wojska wycofały się ze wschodniego Wołynia dopiero po zwalczeniu epidemii.

Wycofawszy swoje wojska na centralnym odcinku frontu, Polacy przypuszczalnie oczekiwali przycichnięcia sowieckiej kampanii propagandowej, obwiniającej ich o „zdradę” – tym bardziej że do tego czasu resztki wojsk Petlury przeszły już na polską stronę granicy i zostały natychmiast rozbrojone. Jednocześnie wojska Bałachowicza znalazły się w wielkich opałach i ich kłeska była w Rydze powszechnie oczekiwana. Nawet Cziczerin w depeszy do Haneckiego uznawał „niepowagę przedsięwzięć Bałachowicza i Sawinkowa”. Jednakże kampania ataków w prasie sowieckiej nie ustawała ani na chwilę, a Joffe – wedle jego własnych słów – „zasypywał Dąbskiego notami protestującymi naruszenie traktatu i groźbami uwzględnienia tego w kwestiach ekonomicznych”. Sowiecka presja podyktowana była głównie chęcią uzyskania przewagi taktycznej w początkowej fazie rokowań<sup>51</sup>.

W tym krytycznym momencie wkroczył nagle do akcji Sapieha, najwyraźniej uważając, że Dąbski jest zbyt miękki. W nocy z 25 listopada szef polskiej dyplomacji utrzymywał, że ciągłe protesty Sowietów są „bezpodstawne”, a ich prawdziwym celem musi być „albo działanie na zwłokę, albo wyzyskiwanie rokowań pokojowych dla celów agitacyjnych”. Tak czy inaczej, stwarzają „atmosferę niepewności”, szkodliwą dla rokowań. Polska szczerze pragnie zakończenia wojny, o czym świadczy demobilizacja siedmiu roczników rekruta. Sowieci powinni dać dowód podobnego podejścia, zgadzając się na przyjęcie nieprzekraczalnego terminu zawarcia traktatu definitywnego oraz na gwarancje wojskowe utrzymania pokoju<sup>52</sup>. Sapieha wyrażał ponadto swoje „głębokie zdumienie” sowieckim stanowiskiem w sprawie zwolnienia zakładników i wymiany jeńców, zaprzeczającym „wszelkim

---

<sup>50</sup> Joffe do Cziczerina, Trockiego i Sklanskiego, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/84. Moskwa postanowiła za to umieścić MWKR w odosobnionym dworze, otoczonym „drutem kolczastym”. Tym razem zaprotestowali nie tylko Polacy, ale również Jordanski, który przypomniał, że zgodnie z zawartym porozumieniem siedzibą Komisji ma być Mińsk, a członkom przysługuje immunitet dyplomatyczny i swoboda poruszania się. Cziczerin początkowo nie zgadzał się z Jordanskim, ponieważ „wyznaczenie miasta wcale nie znaczy, że wroga delegacja może chodzić, gdzie chce, po całym mieście” (Cziczerin do Joffego, 8 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/86). Zmienił zdanie pod wpływem Joffego, który twierdził, że „Jordanski ma rację i nie można trzymać komisji w areszcie. Trzeba przestrzegać norm przyzwoitości, a nadzór można ustanowić, ale tak żeby nie stwarzało to wrażenia aresztu” (Joffe do Cziczerina, 10 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/92).

<sup>51</sup> Joffe do Cziczerina, 22 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/64; Cziczerin do Haneckiego, 28 listopada 1920 r., AWPRF 425/9/8; PSW, t. 2, dok. 205, s. 127.

<sup>52</sup> Wydaje się, że pomysł żądania nieprzekraczalnego terminu został zasugerowany rządowi polskiemu przez szefa Sztabu Generalnego gen. Rozwadowskiego. Chciał on w ten sposób odważemnić się Sowietom za ich żądanie podpisania preliminarzów w ciągu 10 dni (Rozwadowski do Prezydium Rady Ministrów, 19 listopada 1920 r., AGND 5184/T1).

powszechnie uznanym zasadom humanitarnym”. Rząd polski protestował „szczególnie przeciwko jaskrawo bezprawnemu zatrzymywaniu” członków polskiej misji w republikach kaukaskich, z Tytusem Filipowiczem na czele<sup>53</sup>.

Nota miała sens z taktycznego punktu widzenia, ale Sapieha wysłał ją do Moskwy, nie powiadamiając nawet Dąbskiego, co było fatalnym posunięciem. Dąbski wyrzucił zwierzchnikowi z wyraźnym zdenerwowaniem, że „jest rzeczą nadzwyczaj przykrą, gdy się Delegacja Polska o akcji własnego rządu dowiaduje od strony przeciwnej”. Co więcej, pomysł ustalenia nieprzekraczalnego terminu zawarcia traktatu nie jest dobry. Sowietci będą zwlekać „aż do ostatniego tygodnia”, po czym z braku czasu dokument będzie „ogólnikowy”, gdy w interesie Polski leży traktat „szczegółowy”, uwzględniający „wszystkie ewentualności”. Proponowane gwarancje wojskowe również, zdaniem Dąbskiego, nie mają sensu. Przedstawiciel wojska podpułkownik Matuszewski uważa je za niekorzystne i właśnie podał się do dymisji w odpowiedzi na tę zaskakującą propozycję. Dąbski konkludował, że Warszawa jest „zbyt nerwowa”, bierze gwałtowne ataki słowne Sowietów za bardzo na serio i niepotrzebnie wyciąga z nich daleko idące wnioski<sup>54</sup>.

W odpowiedzi Cziczerin sprytnie położył główny akcent na błąd Sapiehy, wyrażając swoje „nadzwyczajne zdziwienie z powodu niezwykłego sposobu prowadzenia rokowań drogą radiową z pominięciem [...] delegacji znajdujących się w Rydze i posiadających odpowiednie pełnomocnictwa”. Następnie powtórzył stereotypowe sowieckie oskarżenie, że polska pomoc dla „buntowniczych band Petlury i Bałachowicza” stanowi „oczywiste naruszenie traktatu ryskiego”. Wszelkie polskie naruszenia tego rodzaju będą wzięte pod uwagę „w momencie ostatecznego uregulowania rachunków” między Polską a państwem sowieckim. Cziczerin „z radością” przyjmował ideę przyspieszenia rokowań i nie miał nic przeciwko ustaleniu nieprzekraczalnego terminu zawarcia traktatu definitywnego, „jeśli tylko będzie to możliwe”. Tak czy inaczej, zwłoka w rokowaniach spowodowana została przez Polaków – dowodził – a w szczególności przez późny powrót Dąbskiego do Rygi. Na koniec, państwo sowieckie nie może dać Polsce gwarancji wojskowych, nie otrzymawszy podobnych od „wszystkich wrogich rządów”<sup>55</sup>.

---

<sup>53</sup> *DiM*, t. 3, dok. 258, s. 532–533. Misja została aresztowana przez Sowietów pod koniec kwietnia 1920 r.

<sup>54</sup> Dąbski do Sapiehy, po 25 listopada 1920 r., cyt. za: J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 133–136.

<sup>55</sup> *DiM*, t. 3, dok. 259, s. 534–535. Notę tę podpisał również Rakowski jako nominalny ludowy komisarz spraw zagranicznych sowieckiej Ukrainy. Wstępną wersję noty napisał Cziczerin i skonsultował jej treść z Joffem. Joffe zaproponował kilka dość istotnych zmian, których większość została przyjęta (Joffe do Cziczerina i Rakowskiego, 29 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/41/81).

W sumie runda wzajemnych oskarżeń i zarzutów, ciągnąca się przez siedem tygodni po podpisaniu preliminarium, nie zakończyła się wyraźnym zwycięstwem żadnej ze stron, choć Sowieci odnieśli w niej niemały sukces propagandowy. Rokowania pozostawały tymczasem w impasie i nie poczyniono żadnych realnych postępów w kwestii traktatu definitywnego.

### **Joffe umacnia pozycję Dąbskiego**

Pod koniec listopada Joffe zdał sobie jasno sprawę, że dalsze oskarżanie Polski – choć może przynieść Sowiecom nowe sukcesy propagandowe – odbije się niekorzystnie na rokowaniach. Polacy nie byli pewni, czy Moskwa rzeczywiście pragnie pokoju, i obawiali się, że sowieckie zachowanie pomyślane jest jako wstęp do wznowienia wojny. Polska prasa spekulowała, że Sowieci, rozprawiwszy się z Wranglem, przypuszczalnie przygotowują się do ponownego marszu na Warszawę<sup>56</sup>. Ponadto – jak to wyraził Joffe – „w ostatnich dniach niemiecka prasa rozdmuchuje ze szczególną siłą wszelkie słuchy o naszej nowej wojnie z Polską. Uważam, że Polska naprawdę się tego boi, co znacznie umacnia pozycję Piłsudskiego i partii wojennej. Jeśli by w procesie rokowań stało się jasne, że nie zamierzamy ruszać Polski, to byłoby to nadzwyczaj pozytywne”.

Dlatego też – argumentował Joffe – na tym etapie należy przede wszystkim „zmniejszyć polskie obawy i brak zaufania do nas” oraz „ustabilizować sytuację”. Można to osiągnąć, zgadzając się na szybkie rozpoczęcie wymiany jeńców wojennych. Jeszcze większe znaczenie miałyby zawarcie „od razu konkretnych umów handlowych”. W zamian Joffe chciał niezwłocznie uzyskać prawo do tranzytu przez Polskę oraz przedłużyć okres wypowiedzenia rozejmu „do 2–3 miesięcy”. Ten plan działania miał – jego zdaniem – duże szanse powodzenia: „Trzeba mieć na uwadze, że materialne położenie Polski jest beznadziejne i wcale nietrudno będzie ją kupić”<sup>57</sup>.

Cziczeryn wyraził bardzo ostrożną zgodę na plan Joffego. Kluczem do tej zgody była opinia naczelnego dowódcy, który uważał „przyspieszenie wymiany jeńców i przedłużenie okresu wypowiedzenia rozejmu za ko-

---

<sup>56</sup> Polskie koła wojskowe również uważały wojnę za nieuniknioną. Na przykład, Oddział III Sztabu Generalnego zaobserwował na początku grudnia 1920 r., że stosunek Sowieców „do rokowań w Rydze stał się bardziej nachalnym i aroganckim; rozpoczęli nas od razu szantażować, żonglując sprytnie pojęciami «pokój–wojna». Delegacja nasza wskutek zawarcia rozejmu bez gwarancji znajduje się chwilami w dość ciężkim położeniu. [...] Przed Sowieciami stoją dwie alternatywy: (a) pokój i przejście do pracy wewnątrz kraju. Alternatywa ta obecnie wydaje się nieprawdopodobną [...] (b) pozostaje zatem w o j n a” (AGND 6768/T1, s. 1–2; podkreślenia w oryginale).

<sup>57</sup> Joffe do Cziczeryna, 23 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/64; Joffe do Cziczeryna, 24 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/66 i 71–74.

ryzystne<sup>58</sup>. Centrewak nie sprzeciwiał się już zasadniczo niezwłocznej wymianie, choć jej się „trochę obawiał”. Pozostałe zainteresowane sowieckie instytucje należało jeszcze zapytać o zdanie<sup>59</sup>.

Jeśli chodzi o ideę transakcji handlowych – była to stała mantra sowieckiej dyplomacji. Wkrótce po podpisaniu preliminarium Cziczeryn poinstruował swoich dyplomatów w Rydze, że należy „stałe podkreślać nasz zamiar gospodarczego zbliżenia z Polską, które pomoże jej emancypować się spod wpływów Ententy”<sup>60</sup>. Wielu bolszewików miało jednak poważne wątpliwości, czy rewolucyjna gospodarka sowiecka będzie w stanie dostarczyć potrzebnych towarów. Hanecki, na przykład, lamentował: „Cała nasza polityka opiera się na stosunkach gospodarczych; krzyczymy na cały świat, że mamy dużo gotowych do wysyłki ładunków, a gdy te stosunki się zaczną – okaże się, że to wszystko bluff i czcze obietnice”. Wobec takich głosów Cziczeryn ostrzegł Joffego, że „przedwczesne transakcje handlowe” byłyby „ryzykowne, gdyż w naszej obecnej sytuacji gospodarczej mogą doprowadzić do rozczarowania i ochłodzenia [stosunków]”<sup>61</sup>.

Otrzymałszy zatem jedynie częściową i ostrożną zgodę, Joffe spotkał się poufnie z Dąbskim 29 listopada. Przekonywał go, że w tym trudnym okresie należy „koniecznie coś zrobić, aby w narodach naszych i na całym świecie umocnić wiarę w stałość intencji pokojowych i szybki pokój definitywny”. Sowietom nie udało się wprawdzie w stanie dać Polsce żądanych gwarancji

<sup>58</sup> PSW, t. 2, dok. 206, s. 131. Cziczeryn nie podzielał tej opinii, argumentując: „W momencie zawarcia rozejmu nalegaliśmy na długi okres wypowiedzenia, gdyż zależało nam wówczas na zabezpieczeniu się na Froncie Zachodnim. Obecnie nasza sytuacja militarna zmieniła się radykalnie. Z drugiej strony, Polacy nie mogą nawet myśleć o zaatakowaniu nas zimą. Jeśli w ogóle mają agresywne zamiary, to nie mogą ich zrealizować wcześniej niż na wiosnę. W czasie zimy przedłużenie okresu wypowiedzenia rozejmu nie posiada realnego znaczenia i nie jest podyktowane niczym istotnym” (Cziczeryn do Joffego, 24 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/51).

<sup>59</sup> PSW, t. 2, dok. 201, s. 122.

<sup>60</sup> Cziczeryn do Haneckiego, 19 października 1920 r., AWPRF 4/25/9/13. Instruował również Joffego, że „należy odnieść się bardzo na serio do wszelkich możliwości przeciągnięcia na naszą stronę polskich kół rządzących na drodze zbliżenia gospodarczego” (Cziczeryn do Joffego, 5 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/42-44). Ujmując sprawę bardziej ogólnie, wskazywał: „Mamy w swych rękach silny środek nacisku – możliwość wyjścia naprzeciw w większym lub mniejszym stopniu tym lub innym rządów w sprawach gospodarczych” (Cziczeryn do Haneckiego, 21 października 1920 r., AWPRF 425/9/28-31).

<sup>61</sup> Hanecki do Cziczeryna, 28 listopada 1920 r., AWPRF 4/25/8/21; PSW, t. 2, dok. 206, s. 131. Cziczeryn szerzej przedstawiał swoje zastrzeżenia w depeszy do Joffego: „Co się tyczy niezwłocznego zawarcia transakcji gospodarczych z Polską, to w tej sprawie panuje tutaj pewien sceptycyzm, wynikający z tego, że możemy dać Polsce bardzo niewiele. Obawiają się tutaj, że skutek może być odwrotny [od zamierzonego]. Będziemy mówić o transakcjach handlowych i wzbudzimy nadzieje w Polsce, a potem się okaże, że prawie niczego nie możemy dać i że transakcje handlowe są na tyle mizerne, że nie warto o nich mówić. Wywołane w ten sposób rozczarowanie przyniesie jedynie szkodę zamiast pożytku” (Cziczeryn do Joffego, 24 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/51).



wojskowych, ale mogą zaproponować gwarancje polityczne. Wynikałyby one automatycznie z uzgodnienia: (1) porozumienia w sprawie przedłużenia okresu wypowiedzenia rozejmu z obecnych 14 dni do półtora miesiąca; (2) umów dotyczących eksportu z Rosji do Polski; oraz (3) przyznania Rosji Sowieckiej prawa tranzytu określonych towarów. W razie przedłużenia okresu wypowiedzenia rozejmu, Joffe zgodzi się „natychmiast” na wymianę jeńców wojennych. Co więcej, spodziewa się, że pokój definitywny będzie zawarty w ciągu półtora miesiąca. Jeśli zaś chodzi o towary, jakie Rosja mogłaby zaofiarować Polsce, to – zapewniał – należą do nich zboże i drewno na budulec<sup>62</sup>.

Dąbski odparł jedynie, że przekaże tę propozycję Warszawie. W gruncie rzeczy nie mógł zobowiązać się do niczego więcej, gdyż właśnie złożył Sapieżę warunkową rezygnację ze stanowiska przewodniczącego delegacji. Ten nadzwyczajny krok spowodowany był ostatnią decyzją Warszawy, by wysłać do Rygi posłów sejmowych. Sapieha był najwyraźniej niezadowolony z zastoju w rokowaniach i miał nadzieję, że grupa sześciu posłów, która spisała się całkiem dobrze w negocjacjach preliminarium, będzie teraz w stanie przełamać impas<sup>63</sup>. Dąbski jednak powtórzył wszystkie swoje poprzednie argumenty przeciwko udziałowi posłów, podkreślając, że „nie czuje się na siłach przewodniczenia tak licznej i tak skomplikowanej Delegacji” i jest zdecydowany zrezygnować. Miał oczywiście nadzieję, że wobec jego determinacji Warszawa zmieni swą decyzję, lecz tymczasem unikał radykalnych posunięć, by nie wiązać rąk ewentualnemu następcy.

Jednocześnie Dąbski sprytnie starał się stworzyć wrażenie, że panuje nad sytuacją. Na przykład, donosił Sapieżę, że „bolszewicy, po nieudanej próbie sterroryzowania nas, zachowują się spokojnie i rzeczowo, przyjmując za podstawę dyskusji nasze projekty”. Utrzymywał też, że sowiecka delegacja „stoi niżej od naszej pod względem fachowego wyrobienia i że inicjatywa spoczywa prawie zawsze w naszych rękach”<sup>64</sup>.

Joffe pewnie nie zgodziłby się z tym ostatnim stwierdzeniem, niemniej podzielał w zupełności – choć z innych powodów – sprzeciw Dąbskiego wobec przyjazdu posłów sejmowych do Rygi. Przede wszystkim zdecydowanie wolał prowadzić rokowania z „ciężko myślącym” Dąbskim niż ze Stanisławem Grabskim, który był „po prostu mądrzejszy”. Ponadto Joffe obawiał się, że posłowie będą nie tylko „mniej ustępliwi i bardziej wymagający w kwestiach finansowo-ekonomicznych”, lecz także „bardziej pewni siebie”.

---

<sup>62</sup> Była to zdumiewająca oferta, gdyż państwo sowieckie odczuwało wówczas dotkliwy brak żywności, a nawet cierpiało głód. Tak czy inaczej, w świetle ostrzeżeń Cziczerina, by unikać „przedwczesnych transakcji handlowych”, Joffe w gruncie rzeczy nie miał prawa złożyć Dąbskiemu takiej oferty.

<sup>63</sup> Ponadto polska prasa, jak podawał Joffe, „wymyśla Dąbskiemu, pisząc, że on mi do pięć nie dorasta i nie da sobie ze mną rady. Dlatego też wysyłani są inni, którzy lepiej potrafią ze mną walczyć” (PSW, t. 2, dok. 209, s. 136).

<sup>64</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 133–134, 136 oraz 137–141.

Uważał, że „jeśli Dąbski odejdzie, to będzie gorzej, bo z nim łatwiej się porozumieć”. Prócz tego „o czymś tam już Dąbskiego i jego delegację udało się przekonać, a jak przyjadą sejmowcy, to trzeba będzie wszystko zaczynać od nowa”<sup>65</sup>.

Aby uniknąć tych wszystkich trudności, Joffe konsekwentnie starał się „wzmocnić i umocnić Dąbskiego”. Tak więc jeszcze na inauguracyjnej sesji plenarnej rokowań w sprawie traktatu definitywnego podkreślił, że, jak liczy, „rozpoczynające się pertraktacje będą łatwe i szybkie”, gdyż na czele polskiej delegacji stoi człowiek, który w czasie negocjowania preliminarium potrafił „wytworzyć atmosferę porozumienia”. Teraz poinformował oficjalnie Dąbskiego, że Sowieci są „niezadowoleni z przyjazdu członków Sejmu, gdyż to opóźni rokowania, zmuszając nas do podejmowania zagadnień już rozstrzygniętych [jedynie] dla informacji nowych członków delegacji”. Co najważniejsze, Joffe – ze zwykłą sobie bystrością umysłu – doszedł do wniosku, że zwolnienie Filipowicza pomogłoby Dąbskiemu w sposób spektakularny utrzymać się na stanowisku. Gest ten – tłumaczył Cziczierinowi – musi mieć charakter „osobistej przysługi” wyświadczonej przewodniczącemu polskiej delegacji<sup>66</sup>. Uzyskanie zwolnienia polskiego dyplomaty nie było jednak sprawą łatwą, gdyż napotykało na sprzeciw nie tylko Czeka, ale i wpływowych polskich bolszewików. Ostatecznie Joffemu udało się przekonać Lenina, co sprawiło, że Filipowicz został wysłany do Rygi i tam wypuszczony na wolność<sup>67</sup>. „Osobista przysługa” Joffego rzeczywiście spowodowała, że pozycja Dąbskiego jako przewodniczącego

<sup>65</sup> PSW, t. 2, dok. 209 i 212, s. 136 i 142–146; Joffe do Cziczierina, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/41/82; Joffe do Cziczierina i Lenina, 30 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/76 („ciężko myślący”). Joffe dowodził w raporcie do Moskwy, że choć endecy „byli bardziej od innych ustepliwi w kwestiach terytorialnych, to byli i będą maksymalnie nieustepliwi w kwestiach finansowo-ekonomicznych. I z tego punktu widzenia [...] obawiam się szczególnie przyjazdu Grabskiego, ponieważ przewiduję, że on by nam wiele krwi napsuł i strasznie przyciągnął rokowania” (PSW, t. 2, dok. 212, s. 143).

<sup>66</sup> Joffe do Cziczierina, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/41/82; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 131; PSW, t. 2, dok. 212, s. 142. Pomysł zwolnienia Filipowicza popierany był przez Haneckiego jako sowieckiego przedstawiciela na Łotwie, a także przez Leszczyńskiego, eksperta sowieckiej delegacji pokojowej, mającego duże wpływy w partii bolszewickiej (P.N. Olszanski, *Riżskij mir*, Moskwa 1969, przyp. 68, s. 172).

<sup>67</sup> Jak Joffe donosił Moskwie, w czasie zwolnienia Filipowicza „nie obeszło się, niestety, bez zwykłych u nas, choć bardzo niepotrzebnych nieporozumień. [...] Po tym, jak – w całkowitej zgodzie z moim planem, o którym was wcześniej uprzedziłem – poinformowałem Dąbskiego, że Filipowicz wolny i wspomniatem, że jest to robione w charakterze osobistej dla niego przysługi, przychodzi telegram od Jakubowicza [z Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych (NKID)], żeby za Filipowicza żądać dwóch polskich komunistów. Na początku dałoby się to jeszcze zrobić, ale po moim wspomnianym liście do Dąbskiego było to oczywiście niemożliwe. Nie mówiąc już o tym, że jak tylko Filipowicz znalazł się w Rydze, to w ogóle nie możemy niczego za niego żądać. Na dworcu też miała miejsce niezręczność: Polacy przysli na powitanie Filipowicza, a kurier, który go przywiózł, oświadcza, że go nie wyda, ponieważ otrzymał w NKID polecenie odstawienia go do dyspozycji towarzysza Joffego. Czy naprawdę w NKID są jeszcze pracownicy, którzy nie wiedzą, że Ryga przestała wchodzić w skład Rosji i nie rozumieją, że jakikolwiek świadek tej sceny mógł zwrócić się do policjanta o zaarrestowanie obywatela, pozwalającego sobie na terytorium Łotwy pozbawiać swobody innego – i do tego jeszcze nierosyjskiego – obywatela?” (PSW, t. 2, dok. 215, s. 148).

delegacji bardzo się umocniła i Warszawa zrezygnowała z wysłania posłów sejmowych do Rygi.

### **Kwestia Wilna: Sowietci sprzeciwiają się zaangażowaniu międzynarodowemu**

Podczas gdy do Joffego należało wynegocjowanie możliwego do przyjęcia traktatu definitywnego z Polską, Cziczeryn zajmował się sowiecką polityką zagraniczną w całej jej rozciągłości. Patrząc na sprawy z punktu widzenia wielkiej polityki światowej, uważał, że Polska, jako „małe państwo”, nie jest w stanie prowadzić samodzielnej polityki. Dlatego zależało mu na poznaniu stanowiska Francji, głównego protektora Polski i najbardziej antybolszewicko nastawionego członka ekskluzywnej grupy wielkich mocarstw. Jednakże w okresie po podpisaniu preliminarzów pokojowych Cziczeryn miał trudności z oceną sytuacji, gdyż „sama polityka Francji” była dla niego „niejasna”. „Czy Francja wymyśliła korytarz polsko-łotewski – zastanawiał się – czy też była całkowicie przeciwko traktatowi ryskiemu i stara się go zerwać przy pomocy endeków i Piłsudskiego?”<sup>68</sup>. Informacje z Berlina wskazywały, że Francja „postanowiła skorzystać z traktatu ryskiego jako zasłony dla przygotowania nowej interwencji przeciwko nam”. Co więcej, 28 października premier Litwy Kazys Grinius ostrzegł Akselroda, że Polska wspólnie z państwami bałtyckimi ma zamiar zaatakować Rosję Sowiecką, a Ententa przygotowuje nową interwencję. Jednakże zarówno Niemcom, jak i Litwie bardzo zależało na tym, by nie doszło do porozumienia między bolszewikami a Ententą. Cziczeryn wprawdzie nie lekceważył wieści z Niemiec, ale uważał, że odpowiedzi na najważniejsze pytanie: „Co obecnie przygotowuje Francja?” – trzeba szukać w doniesieniach z Polski. „Tyle nitki z różnych miast prowadzi do Polski, że trzeba by nam było mieć informacje z różnych źródeł, co się dzieje w samej Polsce” – rozumował szef sowieckiej dyplomacji<sup>69</sup>.

Zgodnie z tą myślą, Sowietci postanowili nie żałować pieniędzy na taką wiedzę. W październiku 1920 roku pozyskali nowego agenta, występującego

---

<sup>68</sup> Cziczeryn do Haneckiego, 21 października 1920 r., AWPRF 4/25/9/28-31. Tydzień wcześniej Cziczeryn pisał bardzo podobnie: „Ogólna sytuacja odznacza się nadzwyczajną niejasnością. Nie wiemy, między innymi, do jakiego stopnia podpisany z Polską pokój zgadza się z polityką Francji, a do jakiego stopnia był on narzucony położeniem wewnętrznym i pacyfistycznymi żądaniem w samej Polsce” (Cziczeryn do Haneckiego, 14 października 1920 r., AWPRF 4/25/9/33).

<sup>69</sup> Cziczeryn do Joffego, 5 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/42-44; Z. Butkus, *Diejatielnost' pierwogo sowietskogo posła w Litwie A.E. Akselroda, sientiaabr' 1920 – mart 1921 g.*, w: A.O. Czubarjan i in. (red.), *Rossija i Baltija. Narody i strany, wtoraja połowina XIX – 30-e gg. XX w.*, Moskwa 2000, s. 119; Cziczeryn do Haneckiego, 14 listopada 1920 r., AWPRF 4/25/9/33.

pod pseudonimem Rupert Orłow, któremu płacili 150 tysięcy dolarów tygodniowo za dostarczanie „informacji na temat Polski”<sup>70</sup>. Jednakże rezultaty były niewspółmierne do kosztów. W listopadzie Cziczeryn lamentował: „Można powiedzieć, że jesteśmy skandalicznie źle poinformowani na temat sytuacji ogólnej”. W grudniu również biadał: „Doniesienia otrzymywane przez nas z Polski są sprzeczne [...]. Jak można działać przy tak sprzecznych danych?”<sup>71</sup>. Sytuację pogarszało jeszcze to, że Moskwa – dążąca do zaprowadzenia u siebie ustroju totalitarnego – miała wielkie trudności ze zrozumieniem i interpretacją sytuacji politycznej w systemie demokratycznym. Zdesperowany Cziczeryn rwał sobie włosy z głowy: „Nie wiemy, czy linia rządu polskiego jest stała, bo tam wciąż walczą między sobą skłócone grupy i każdy prowadzi politykę, dziś Dąbski, jutro Piłsudski, czasem Witos, a czasem Grabski, najmniej ze wszystkich Sapieha”<sup>72</sup>.

Ten brak wiarygodnych danych – połączony z niezdolnością Sowietów do zrozumienia demokracji oraz tendencją do widzenia wszędzie złowrogich spisków Ententy – tłumaczy, dlaczego na początku listopada Joffe, „po zaznajomieniu się z sytuacją”, konkludował błędnie, acz z niemałym przekonaniem, że

nowy wielki plan imperializmu polega na tym, by w rejonie Żeligowskiego, który nikomu prawnie nie podlega [...] stworzyć wielką pięć przeciwko nam. Wszystkie białogwardyjskie bandy, przypuszczalnie włącznie z dowodzonymi przez Wrangla, Petlurę, Bałachowicza, Sawinkowa itp., w miarę ponoszonych klęsk na swoich frontach będą zbierać się w tym rejonie, gdzie przez Memel, znajdujący się w rękach Francuzów i bezpośrednio związany z Żeligowskim, będą się zaopatrywać i formować. Rejon ten jest oddzielony od nas przez Polskę i Łotwę, z którymi jesteśmy w stanie pokoju i jakakolwiek nasza próba położenia kresu organizacji tej pięści będzie uważana za naruszenie naszych traktatów z Łotwą i Polską. Sądzę, że jest porozumienie w tej sprawie między Francją, Polską, Łotwą i Żeligowskim”.

<sup>70</sup> Ścisłe biorąc, chodziło o „ekwiwalent 150 tysięcy dolarów tygodniowo w ciągu pierwszego miesiąca”. Była to suma astronomiczna, jeśli zważyć, że siła nabywcza dolara w 1920 r. była przypuszczalnie sto razy większa niż dzisiaj, uwzględniając inflację. Pieniądze za otrzymane od Orłowa „informacje na temat Polski” wypłacał Wiktor Kopp, sowiecki przedstawiciel handlowy w Berlinie (Opel i Joffe do Cziczeryna, 7 października 1920 r., AWPRF 4/32/36/37). Dla porównania, cały budżet sowieckiego wywiadu wojskowego (Razwiedupra) za rok 1921 wynosił 482 tys. funtów szterlingów, czyli w przybliżeniu 2,4 mln dolarów (Sesja Politbiura, 1 grudnia 1921 r., RGASPI 17/3/239, jeden z załączników).

<sup>71</sup> Cziczeryn do Joffego, 28 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/52-54; PSW, t. 2, dok. 211, s. 141. Tak samo narzekał w depeszy do Haneckiego: „Nasze doniesienia z samej Polski są tak sprzeczne, że trudno na nich cokolwiek budować” (Cziczeryn do Haneckiego, 8 grudnia 1920 r., AWPRF 4/25/9/1-3).

<sup>72</sup> Cziczeryn do Joffego, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/58.

Joffe dowodził, że Francja ma zamiar „wciągnąć nas w nową wojnę nie tylko przeciw wszelkim białogwardzistom, lecz również przeciw Łotwie i Polsce, przy zrzućeniu odpowiedzialności za nią na nas”. Utrzymywał, że „jedynym środkiem przeciwko temu planowi byłoby nie dać się sprowokować i nie denerwować się”. Cziczeryn uznał jego ocenę sytuacji za „poważną”<sup>73</sup>.

Miesiąc później Joffe wprowadził znaczne poprawki do tej pierwotnej oceny, dowodząc, że „wielki plan Ententy w odniesieniu do Żeligowskiego został już zlikwidowany”. Niemniej, choć „próby jawnej interwencji Zachodu są zupełnie wykluczone”, będzie starała się wykorzystać Wileńszczyznę do robienia „tych drobnych świństw, które uważam za nie do uniknięcia tak długo, jak długo będziemy współistnieć z imperializmem”. Sowietci powinni zatem wystąpić przeciwko decyzji Ligi Narodów z 28 października o wysłaniu na Wileńszczyznę międzynarodowych sił pokojowych dla umożliwienia miejscowej ludności przeprowadzenia głosowania w sprawie przyszłości spornego regionu<sup>74</sup>. Joffe określał te siły mianem „korpusu ekspedycyjnego” i wskazywał, że ich obecność będzie „niekorzystna” dla Sowietów, gdyż w razie wznowienia wojny z Polską „będziemy pozbawieni kierunków operacyjnych na Wilno, Grodno i Lidę”. Co więcej, po uzyskaniu bazy w Wilnie „burżuazyjna Europa” będzie mogła „robić nam wszelkiego rodzaju świństwa” oraz „straszyć nas nową interwencją” w celu wymuszenia większej ustępliwości w negocjacjach zarówno handlowych z Zachodem, jak i pokojowych z Polską<sup>75</sup>.

Ze względu na to niebezpieczeństwo Moskwa zdecydowała się wreszcie zająć stanowisko w sprawie Żeligowskiego<sup>76</sup>. W nocy wręczonej przez Joffego 11 grudnia Dąbskiemu stwierdzano, że chociaż generał Żeligowski miał „ściśle powiązania z polskimi władzami wojskowymi”, żaden rząd nie

<sup>73</sup> Joffe do Cziczeryna, Lenina, Trockiego i Kriestinskiego, przypuszczalnie 6 listopada (oryginał datowany błędnie 6 października), AWPRF 4/32/36/33; Joffe do Cziczeryna, 6 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/56; Cziczeryn: PSW, t. 2, dok. 194, s. 118.

<sup>74</sup> Proponowane międzynarodowe siły pokojowe miały liczyć półtora tysiąca żołnierzy, wysłanych przez Francję, Wielką Brytanię, Hiszpanię, Belgię, Holandię, Danię i Szwecję (W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1985, t. 2, s. 574).

<sup>75</sup> Joffe do Cziczeryna, kopia do Lenina, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/82; PSW, t. 2, dok. 209, s. 134–135 (Joffe nazywał też proponowane siły pokojowe „armią okupacyjną”).

<sup>76</sup> Cziczeryn do Haneckiego, 8 grudnia 1920 r., AWPRF 4/25/9/1-3. Cziczeryn wyjaśniał Joffemu motywy Moskwy: „Dopiero teraz zdecydowaliśmy się napisać notę w sprawie Żeligowskiego, gdyż właśnie teraz kwestia wysłania do Wilna kontyngentu Ligi Narodów postawiona została realistycznie. [...] Wcześniej nie poruszaliśmy tej sprawy także i dlatego, że nie chcieliśmy odwracać uwagi od zagadnienia Petlury i Bałachowicza. Na nich koncentrowaliśmy całą uwagę i wszystkie wysiłki. Teraz, po zlikwidowaniu Petlury i Bałachowicza, możemy bez uszczerbku przenieść uwagę na Żeligowskiego” (Cziczeryn do Joffego, 16 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/66).

ponosił formalnie odpowiedzialności za okupowany przez niego region, który stał się „miejszem bardzo wygodnym do działań nie dających się pogodzić z traktatami zawartymi przez sąsiadujące rządy z republikami sowieckimi”. Pisano również – choć niezgodnie z prawdą – że „buntownicy z rozgromionych band Sawinkowa, Bałachowicza i innych znajdują schronienie na terytorium generała Żeligowskiego, gdzie stwarza im się możliwość organizowania się w nowe oddziały zbrojne, przygotowujące się do napadu na Republikę Rosyjską”. Jednakże najważniejszy w tej nocie był „zdecydowany protest przeciw [proponowanemu] wysłaniu do Wilna” międzynarodowych sił pokojowych przez „tak zwaną Ligę Narodów”. Zagrożono, że w razie „jakichkolwiek wrogich działań przeciwko republikom sowieckim, podjętych na terytorium Żeligowskiego”, rząd sowiecki obarczy całą odpowiedzialnością Polskę<sup>77</sup>.

Trzy dni później Dąbski wręczył Joffemu odpowiedź Sapiehy, który przypomniał, że zgodnie z preliminariami pokojowymi „kwestie sporne między Polską a Litwą nie mogą i nie powinny stanowić przedmiotu rokowań” między Warszawą a Moskwą. Terytorium generała Żeligowskiego jest oddzielone od Rosji Sowieckiej obszarem będącym całkowicie w posiadaniu Polski, dlatego „jest rzeczą wykluczoną”, by z tej strony groziło jej „jakikolwiek niebezpieczeństwo”. Wszystkie oddziały wojskowe, które wkroczyły na terytorium Polski, „zostały natychmiast rozbrojone i internowane”. Międzynarodowe siły pokojowe mają „służyć dla utrzymania porządku na spornych ziemiach między Litwą a Polską”. „Niemożliwym jest w dobrej wierze podejrzewać” – dowodził Sapieha – że będą się angażować w jakiegokolwiek wrogie działania przeciwko Rosji Sowieckiej. Warszawa „chce wierzyć”, że sowiecka nota wynika jedynie z „nieumotywowanego nieporozumienia”<sup>78</sup>.

Ostatnie słowo w tej wymianie należało do strony sowieckiej. W nocie z 16 grudnia Joffe zgodził się, że w myśl preliminarzów granica między Polską a Litwą zostanie ustalona przez oba państwa bez udziału Sowietów – chociaż „żaden rząd na świecie nie może odnosić się obojętnie do kwestii, kto właściwie jest jego sąsiadem”. Podobnie „Rosja nie może odnosić się obojętnie do tego, co się dzieje w rejonie okupowanym przez generała Żeligowskiego”<sup>79</sup>.

Zagadnienie międzynarodowych sił pokojowych w Wilnie stało się jednak bezprzedmiotowe na skutek zmiany stanowiska Litwy. Przedstawiciel Kowna w Lidze Narodów Voldemaras zgodził się pierwotnie na wysłanie wojsk, ale rząd litewski uważał to za błąd i wkrótce posłał do Genewy

<sup>77</sup> *DiM*, t. 3, dok. 260, s. 536–537.

<sup>78</sup> *Ibidem*, dok. 261, s. 537–538.

<sup>79</sup> *Ibidem*, dok. 262, s. 538–540.

Naruševičiusa, by go naprawić<sup>80</sup>. Rzeczywiście, wydawało się, że większość ludności Wileńszczyzny głosowałaby za Polską, nie za Litwą. Mimo że cała sprawa stała się nieaktualna, sowieckie noty w sprawie Wilna miały istotny wpływ na rokowania w Rydze.

### Zastój w komisjach; frustracja Joffego z powodu Moskwy

Paradoksalnie, Joffe był zdecydowanie przeciwny obu notom, mimo że to on je podpisał. W rzeczy samej, przez chwilę chciał nawet postąpić wbrew instrukcjom Cziczierina, który kazał wręczyć Dąbskiemu notę 11 grudnia. Joffe twierdził, byłaby ona jak najbardziej pożądana, ale „3–4 tygodnie temu”<sup>81</sup>, gdy kampania oskarżeń i gróźb pod adresem Polski osiągnęła szczyt. „Teraz jednak zdecydowaliśmy się przestać potrząsać szabelką, a przybrać ton umiłowania pokoju w celu przekonania polskiego ludu, że nie mamy zamiaru zajmować Warszawy, lecz nie mamy również zamiaru dać się doić”. sowiecka nota wzbudzi niepokój, że stanowi „przygotowanie dyplomatyczne” do ofensywy militarnej na Wilno. Zdaniem Joffego, jego praca z ostatnich dni została zmarnowana. „Bardzo trudno być dyplomatą” – narzekał – gdy Moskwa popełnia takie „błędy”.

Joffe wciąż uważał, że w regionie Żeligowskiego „zanosi się na zawieruchę”, lecz „nie jest to takie straszne”, gdyż świat kapitalistyczny przygotowuje ją „na wszelki wypadek”. W chwili obecnej „Europa za bardzo chce z nami handlować i nie zaryzykuje otwartego wystąpienia przeciwko nam”. Co się zaś tyczy „małych republik, to można ręczyć głową”, że Estonia, Łotwa, Finlandia, „a nawet i Polska, nie zaryzykują wplątania się w nową wojnę z nami”. W rzeczy samej, Joffe był przekonany, że „wojny w Polsce nikt nie chce, nawet – przypuszczalnie – Piłsudski”. Jednocześnie jednak sowiecka akcja propagandowa wykazała, że „Polska nas się boi, tzn. boi się nowej wojny”<sup>82</sup>.

Na takiej ocenie sytuacji Joffe oparł swą „linię dyplomatyczną” w rokowaniach w sprawie traktatu definitywnego. Zatem 30 listopada pisał do

---

<sup>80</sup> Joffe do Cziczierina, kopia do Lenina, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/82. Od samego początku rząd litewski starał się nie dopuścić do plebiscytu na Wileńszczyźnie, choć uważał, że otwarte wystąpienie przeciwko tej idei byłoby niepolityczne. Jak podaje Z. Butkus, Kowno zwróciło się przez Akselroda do Moskwy o złożenie protestu przeciwko decyzji Ligi Narodów o wysłaniu międzynarodowych sił pokojowych do Wilna. „Ten protest miał pomóc Litwie w ogóle uniknąć plebiscytu” – twierdzi autor. Cziczierin jednak odrzucił projekt noty przedstawiony mu przez Litwinów (Z. Butkus, *Diejatielnost' pierwego sowietskogo posła w Litwie...*, s. 121). Ostatecznie nota Sowietów z 11 grudnia odzwierciedlała głównie ich własny punkt widzenia.

<sup>81</sup> Czy raczej „2 tygodnie wcześniej”, jak twierdził w innym raporcie do Moskwy (PSW, t. 2, dok. 222, s. 164).

<sup>82</sup> PSW, t. 2, dok. 215, s. 150–151, podkreślenie w oryginale; dok. 209, s. 134; dok. 212, s. 143–144; oraz dok. 205, s. 126.

Lenina: „Jeśli przy tym nastawieniu Polski powiedzieć – «Wojny nie będzie, ale dostaniecie mniej niż przedtem myśleliście» – to oni przyjmą to «mniej» z chęcią”. Zgodnie z tym planem działania należało powściągnąć sowiecką kampanię prasową. „Nieco alarmistyczny ton naszej prasy jest już przypuszczalnie niewłaściwy, gdyż może mieć skutek odwrotny [od zamierzonego] – ostrzegał Joffe. – Możliwe, że już przegięliśmy nieco pałę, dając niektórym kręgom podstawę do przypuszczeń, iż wojna jest nieunikniona”. Jeśli zaś wojny nie da się uniknąć tak czy owak, to – z polskiego punktu widzenia – nie ma sensu iść na ustępstwa. Dlatego też Joffe starał się przekonać Lenina, że „jedyna możliwość uzyskania od Polski ustępstw [...] leży właśnie w takiej zmianie tonu teraz”. sowiecka prasa powinna prowadzić kampanię pod nowym „sloganem”: „Nie chcemy prowadzić wojny i nie dążymy do rewizji wziętych na siebie zobowiązań; gotowi jesteśmy dać Polsce to, co możemy, ale więcej niż jesteśmy w stanie, nie damy w żadnym wypadku, nawet jeśli by to groziło wojną”<sup>83</sup>.

Koncepcja Joffego nie została wprawdzie odrzucona, ale nie została też przyjęta. Cziczeryn informował go 5 grudnia, że zgodnie z „licznymi doniesieniami wywiadu”, Bałachowicz „przygotowuje na polskim terytorium znaczne siły do poważnego ataku i któregoś pięknego dnia rzuci się na nasze oddziały”. Co więcej, w głębi Polski „są miejsca, gdzie koncentrują się, przybywające z różnych stron Europy, siły białogwardyjskie; jest wiele wskazówek, że Kalisz jest takim punktem”. Pomimo wydawania ogromnych sum na wywiad informacje Cziczeryna najwyraźniej nie były zbyt dokładne, gdyż w Kaliszu, na przykład, znajdował się jedynie obóz internowania dla wojsk Petlury. Tak czy inaczej, Komitet Centralny – jak się wyraził Cziczeryn – „postanowił podjąć wściekłą kampanię [propagandową] w sprawie tych awantur; należy ją poprzeć zdecydowanymi wystąpieniami dyplomatycznymi w Rydze”<sup>84</sup>.

Dwie sowieckie noty w sprawie Wilna miały zatem odgrywać ważną rolę w tej nowej kampanii. Jednocześnie przyczyniły się do wielkiej frustracji i nieskrywanego niezadowolenia Joffego z polityki Moskwy. Zdawał on sobie przy tym sprawę, że kłócąc się z Cziczerynem, kierującym realizacją tej polityki, spiera się w gruncie rzeczy z samym Leninem i Komitetem Cen-

---

<sup>83</sup> Joffe do Cziczeryna i Lenina, 30 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/76; PSW, t. 2, dok. 207, s. 132. Joffe zacytował warszawskiego korespondenta „Morning Star”, który donosił 21 listopada, że niedawna koncentracja piętnastu dywizji Armii Czerwonej w pobliżu Smoleńska, ostatnie oświadczenie Joffego o naruszaniu przez Polaków traktatu oraz „dalsza antypolska kampania w oficjalnej prasie sowieckiej wywołują obawę w polskich kręgach, że możliwa jest nowa bolszewicka inwazja na Polskę w czasie zimy i że wszystkie korzyści, jakie daje traktat ryski, znikną jeszcze wcześniej, niż można się było tego spodziewać” (Joffe do Cziczeryna i Lenina, 30 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/76).

<sup>84</sup> Cziczeryn do Joffego, 5 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/79.



tralnym<sup>85</sup>. Jego frustracja wynikała głównie z powodu bezsensownego – jak uważał – wtrącania się Moskwy do przedmiotu rokowań w komisjach mieszanych.

Komisja finansowo-ekonomiczna, której przewodniczyli Strasburger i Obolenski, uważana była przez obie strony za najważniejszą. Największą kością niezgody była w niej kwestia udziału Polski w rezerwach złota byłego imperialnego Banku Państwowego. Polacy wystąpili początkowo z kwotą 296 milionów rubli. Cziczeryn uważał, że jest „skandalicznie wysoka” i „musi być zmniejszona do rozsądnego poziomu”. Ponadto – zaklinał się – „nie damy złota, tylko koncesje”, które będą „korzystne także i dla nas”. Na przykład, Polacy mogliby eksploatować kopalnie rudy żelaza w Krzywym Rogu na Ukrainie, przekazując pewną część wydobycia Sowiетom. „Koniecznym warunkiem” porozumienia w tej sprawie, twierdził Cziczeryn, jest niezwłoczne przyznanie Sowiетom prawa do swobodnego tranzytu przez Polskę. Prawo to powinno rozciągać się na wszelkie towary, włącznie z materiałami wojennymi, oraz na wszystkie kraje, włącznie z Niemcami i Austrią<sup>86</sup>.

W połowie grudnia Polacy postanowili obniżyć żądaną kwotę do 236 milionów rubli. Joffe nie miał „najmniejszej wątpliwości, że od razu zgodziliby się na jedną czwartą” tej kwoty. Jednakże Sowieci nie chcieli zaoferować nawet tyle. Utrzymywali, że Polska ma prawo wyłącznie do tych rezerw złota, które pochodzą z podatków ściąganych przez Imperium Rosyjskie w wysokości 307 milionów. Polski udział w tej kwocie – twierdził Joffe – powinien być proporcjonalny do liczby ludności i nie przekraczać 30 milionów. W takim uzasadnieniu nie brano pod uwagę, że ziemie polskie należały do najbardziej rozwiniętych obszarów imperium i – co za tym idzie – ściągano z nich nieproporcjonalnie dużą część całkowitej kwoty podatków. Dąbski jednak starał się być optymistą i donosił Sapieżę, że te 30 milionów jest „sumą złota, którą nam dziś już przyznają”<sup>87</sup>.

Dąbski nie śpieszył się z robieniem ustępstw, ale Strasburger, jak to określił Joffe, był szczególnie „nieustępliwy”. Gdy Joffe napomknął o możliwości zawarcia tajnego porozumienia co do jednego z mniej istotnych zagadnień, Strasburger nie tylko odrzucił tę ideę, ale jeszcze wypomniał mu,

---

<sup>85</sup> Cziczeryn poinformował Joffego pod koniec grudnia, że kopie jego raportów do Lenina zostały udostępnione członkom Komitetu Centralnego i poprosił go o przedstawienie swego punktu widzenia w krótkim memoriale, gdyż oni „nie mają czasu czytać długich dokumentów” (Cziczeryn do Joffego, 19 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/67).

<sup>86</sup> PSW, t. 2, dok. 195 i 196, s. 118–119.

<sup>87</sup> Joffe do Cziczeryna, 13 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/100; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 152. Jak podaje Joffe, Polacy najpierw ustalili zrewidowaną sumę na poziomie 232 mln rubli, a następnie skorygowali ją do 236 mln. Zob. również Cziczeryn do Joffego, 12 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/64, gdzie jest mowa o 233 mln.

że próbuje prowadzić „tajną dyplomację”, którą Sowieci oficjalnie potępiają jako koncepcję burżuazyjną. Zdenerwowany Joffe poskarżył się Dąbskiemu, że Strasburger „nie jest dobrym dyplomatą i utrudnia tylko prowadzenie spraw”. Nieustępliwość Polaków wynika stąd, spekulował przewodniczący sowieckiej delegacji, że mając na uwadze swoje „kariery”, obawiają się „wziąć na swoją odpowiedzialność ustępstw, których od nich żądamy”<sup>88</sup>.

W podkomisji kolejowej komisji finansowo-ekonomicznej prowadzono rokowania o reewakuacji polskiego taboru kolejowego. Polacy utrzymywali, że należy im się odszkodowanie za cały tabor kolejowy ewakuowany przez Rosję z Królestwa Kongresowego oraz polskiej części Kresów. Sowieci natomiast dowodzili, że reewakuacja powinna dotyczyć jedynie fizycznie istniejącego taboru, który należał do kolei państwowych i to tylko w Królestwie Kongresowym<sup>89</sup>. Wprawdzie żadna ze stron nie wystąpiła jeszcze z konkretnymi liczbami, ale było oczywiste, że będą się one bardzo różnić.

W komisji finansowo-ekonomicznej toczyły się także dyskusje nad reewakuacją mienia niepaństwowego, do którego zaliczały się między innymi różnorakie fundusze publiczne. Należały do nich, na przykład, fundusze stypendialne warte 4 miliony rubli, kasy miejskie i gminne z kwotą ogólną 17 milionów oraz kapitały Towarzystwa Wzajemnego Ubezpieczenia od Ognia wynoszące „15 lub 17 milionów”, wszystko zgodnie z szacunkami Sowietów. Strona sowiecka stała na stanowisku, że fundusze te powinny być zwrócone w bezwartościowej walucie sowieckiej, a nie w złotych rublach<sup>90</sup>.

Pozostałe mienie, w tym kilkadziesiąt fabryk, szacowane było przez polskich ekspertów na ponad 20 milionów rubli. Jednakże, jak oceniano, połowa tego mienia została zużyta lub zniszczona. Polacy utrzymywali, że Rosja jest odpowiedzialna za te straty i domagali się odszkodowania. Joffe natomiast dowodził, że zniszczenia powstały wskutek wojny, więc żądane odszkodowanie nie różniłoby się niczym od reparacji wojennych, których obie strony wyrzekły się w preliminariach. Sowieci mogą „się zgodzić tylko na reewakuację, nigdy zaś na restytucję” – deklarował<sup>91</sup>.

Po sześciu tygodniach „debat”, w których obie strony twardo obstawały przy swoich stanowiskach, Moskwa nagle poleciła Joffemu zażądać roku „na odnalezienie polskiego mienia podlegającego reewakuacji”. Zdenerwowany

<sup>88</sup> Joffe do Cziczierina, 2 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/132; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 146 i 151; PSW, t. 2, dok. 215, s. 149.

<sup>89</sup> Joffe do Cziczierina, 25 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/120.

<sup>90</sup> PSW, t. 2, dok. 229, s. 173 oraz dok. 238, s. 188. Przed wybuchem I wojny światowej rubel był całkowicie wymierny na złoto.

<sup>91</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 142 i 151–152; Joffe do Cziczierina, 13 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/98–100; J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921–1923*, Warszawa 1971, s. 69.

tym Joffe dowodził, że nagłe wystąpienie z takim bezprecedensowym warunkiem, którego nie ma ani w preliminarjach, ani w żadnym innym sowieckim traktacie pokojowym, jest zupełnie nieuzasadnione<sup>92</sup>.

Szczególnie trudne było zagadnienie zwrotu dóbr polskiej kultury narodowej: zabytków przeszłości, dzieł sztuki, bibliotek oraz archiwów, skonfiskowanych w czasach caratu bądź ewakuowanych do Rosji w roku 1915. W preliminarjach znajdowała się specjalna klauzula, przewidująca, że w traktacie definitywnym znajdzie się „zobowiązanie zwrotu” wszelkich „przedmiotów dorobku kulturalnego, wywiezionych z Polski do Rosji od czasu rozbiorów”. W końcu grudnia jednak Joffe dowiedział się nagle, że ludowy komisarz oświaty Anatolij W. Łunaczarski „nie chce wydawać bibliotek i map, i że na tej podstawie Komitet Centralny podjął decyzję zabraniającą rozwiązywania tych zagadnień” bez jego zgody. Przewodniczący sowieckiej delegacji zaprotestował do Moskwy, że „przecież te zagadnienia zostały już rozwiązane traktatem preliminaryjnym, ratyfikowanym przez rząd, którego częścią jest [Ludowy] Komisarjat Oświaty”. Nie zrobiło to jednak wrażenia na Cziczerynie, który odparł, że Joffe „najwidoczniej nie docenia, jak olbrzymi będzie cios zadany naszej kulturze przez spustoszenie petersburskich bibliotek i muzeów”. W celu złagodzenia tego ciosu należy zwrócić jedynie to, co rzeczywiście powstało w Polsce. Sprawa jest tak poważna – twierdził Cziczeryn – że budzi „niepokój [Ludowego] Komisarjatu Oświaty i wszystkich, którym drogę są interesy naszej kultury”<sup>93</sup>.

Pierwotnym zadaniem komisji terytorialnej, której przewodniczyli Wasilewski i Kwiring, było szczegółowe opisanie przebiegu granicy polsko-sowieckiej, zgodnie z tym, jak została ustalona w preliminarjach. Polacy wszakże podnieśli kwestię „rektyfikacji” tej linii na odcinku północnym, między Dżisną a Radoszkowiczami. Twierdzili, że w czasie rokowań w sprawie preliminarjów obie strony zgodziły się przeprowadzić granicę w taki sposób, by cały obszar guberni wileńskiej znalazł się po zachodniej stronie<sup>94</sup>. Jednakże, przez pomyłkę, komisja mieszana zostawiła północno-wschodni skraj tej guberni po stronie wschodniej. Chodziło o obszar wielkości 10 tysięcy wiorst kwadratowych<sup>95</sup>. Joffe wprawdzie uważał polską

---

<sup>92</sup> PSW, t. 2, dok. 222, s. 162.

<sup>93</sup> *DiM*, t. 3, dok. 236, s. 470; PSW, t. 2, dok. 222, s. 163 oraz dok. 226, s. 170. Moskwa utrzymywała ponadto, że archiwa polityczne nie podlegają zwrotowi, gdyż zostały przekazane polskim komunistom przebywającym w Rosji Sowieckiej (PSW, t. 2, dok. 222, s. 164).

<sup>94</sup> Polacy chcieli uzyskać dwie znaczące wsie: Radoszkowicze i Baturyn. Zależało im ponadto na wschodnim brzegu rzeki Wilii, by – jak tłumaczyli – spław drewna nie wywoływał sporów (Joffe do Cziczeryna, 3 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/135).

<sup>95</sup> Dąbski podaje, że Joffe szacował ten obszar raz na 10 tys., a innym razem na 12 tys. wiorst kwadratowych, czyli 12,2 tys. oraz 13,5 tys. km<sup>2</sup> (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 143 i 150).

prośbę za nieuzasadnioną, ale oświadczył, że byłby skłonny zgodzić się na zmiany nieprzekraczające w sumie 3 tysiące wiorst kwadratowych (3400 km<sup>2</sup>). Niemniej będą mogły być przeprowadzone tylko na odcinkach środkowym i południowym. Co najważniejsze, Joffe chciał powiązać całą tę kwestię z wciąż jeszcze nierozwiązanymi zagadnieniami ekonomicznymi<sup>96</sup>.

Jakimś sposobem Cziczerin zrozumiał z depesz Kwiringa, że „możliwe są poważne zmiany granicy pod warunkiem kompensacji”. Sądził, że stwarza to okazję do „podjęcia kwestii likwidacji polskiego korytarza” oddzielającego Rosję Sowiecką od Litwy. Szef sowieckiej dyplomacji zdawał sobie doskonale sprawę, że „z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia bezpośredni kontakt z Litwą miałby dla nas ogromne znaczenie”. Zwrócił się zatem do Lenina z sugestią, by „poświęcić terytorium na Wołyniu w celu odzyskania korytarza”. Politbiuro zasadniczo zaakceptowało tę sugestię i poleciło Cziczerinowi, Trockiemu i Rakowskiemu przygotować konkretną propozycję. Trójka ta jednak miała olbrzymie trudności z jej wypracowaniem. Problem polegał na tym, że „Wołyń jest obszarem bardzo bogatym, obfitującym w cukier, i oddać go byłoby wielką stratą”. Rozważano jeszcze możliwość oddania rejonu Słucka na odcinku środkowym, ale uznano go również za „bardzo cenny”. Próbując rozwiązać ten problem, Rakowski zadepeszerował do Joffego z sugestią przyjęcia „granicy zgodnej z naszym pierwszym wariantem” w czasie rokowań w sprawie preliminarium. Nie wiadomo wprawdzie, jaką dokładnie linię miał na myśli, ale najwidoczniej chodziło mu o renegowację całej granicy, co było poza dyskusją. Ta dziwaczna sugestia bardzo zirytowała Joffego, który narzekał, że wysyłanie mu „takich depesz nie ma sensu”. „Powtarzam raz jeszcze – wołał podenerwowany – granica ustalona w preliminarium jest definitywna i trzeba albo wypowiedzieć traktat, albo go przestrzegać! Polacy chcą pewnych drobnych poprawek za odpowiednią kompensację”<sup>97</sup>.

Rzecz nie przedstawiała się dużo lepiej w komisji do spraw wymiany jeńców, której przewodniczyli ekspert Edward Zalewski i sekretarz generalny Iwan Lorenc. Moskwa domagała się dziesięciu polskich komunistów za uwięzionego biskupa mińskiego Zygmunta Łozińskiego<sup>98</sup>, który nie chciał być wymieniony. Warszawa oczywiście na to się nie godziła. Joffe z pewną

---

<sup>96</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 150 oraz 152–153.

<sup>97</sup> PSW, t. 2, dok. 199, 202 i 203, s. 121 oraz 123–124; sesja Politbiura, 24 listopada 1920 r., RGASPI 17/3/124; Joffe do Cziczerina, 24 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/70.

<sup>98</sup> Politbiuro podjęło decyzję o aresztowaniu biskupa na początku września 1920 r. (PSW, t. 2, dok. 145, s. 13).

irytacją zwrócił Moskwie uwagę, że „nasze propozycje nie mogą być a priori nie do przyjęcia dla Polaków”<sup>99</sup>.

Nie brak było dalszych różnic zdań. Cziczeryn uważał, na przykład, że „nie należy wahać się wystąpić z żądaniem wymiany przestępców kryminalnych”, tymczasem zdaniem Joffego Sowietci powinni „bronić zasady niewydawania przestępców kryminalnych, gdyż wiemy, jak często w naszej przeszłej praktyce rewolucyjnej miały miejsce nadużycia w tej materii”. Najwidoczniej obawiał się, że wskutek wymiany wszystkie te nadużycia sowieckiego wymiaru sprawiedliwości staną się wiadome reszcie świata<sup>100</sup>.

Jednym z najważniejszych zagadnień rozstrzyganych przez komisję prawno-polityczną, której przewodniczyli Lechowicz i Hanecki, było tak zwane prawo opcji, czyli prawo wyboru obywatelstwa. Obie strony zgadzały się, że mieszkańcy Rosji Sowieckiej, którzy kiedyś żyli na obecnym terytorium Polski, mogą wybrać obywatelstwo polskie. Cziczeryn polecił Joffemu sformułować klauzule dotyczące prawa opcji „szczególnie starannie”, aby uniknąć komplikacji, jakie wynikły z powodu podobnych zapisów w traktatach pokojowych z Łotwą, a zwłaszcza z Estonią. Ponieważ „z Estonią mamy z powodu opcji całe morze nieprzyjemności i kłopotów”, ostrzegwał Joffego, że jest „bezwarunkowo niedopuszczalne powtórzenie z Polakami błędów, jakich dopuściliśmy się poprzednio, tym bardziej że wielka liczba Polaków [w Rosji] wszystkie te problemy zaostrzy jeszcze bardziej”.

Problemy polegały głównie na tym, że – na mocy poprzednio zawartych traktatów – wszyscy, którzy dokonają opcji, są „zabezpieczeni przed dalszym pomniejszeniem majątku”. Tak więc, „w porównaniu z okoliczną ludnością”, znajdują się „w uprzywilejowanej sytuacji”, gdyż „inni podlegają rekwizycji ciepłych ubrań, zboża i koni, a także nowym nacjonalizacjom”. Optantów to nie dotyka i „w rezultacie ludność zaczyna się mścić na swój sposób, np. krowę optanta pozbawiają kartki na paszę [sic!]; nastawienie staje się takie, że możliwe są jak najpoważniejsze ekscesy” – ostrzegwał Cziczeryn. „Jeśli po opcji majątek optanta nie może być więcej umniejszany, to musi on niezwłocznie wyjechać; innego wyjścia nie widzę” – konkludował z irytacją. W odpowiedzi Joffe dowodził porywczo, że „żądanie” niezwłocznego wyjazdu optantów „jest zasadniczo sprzeczne z naszą stałą pozycją i nie mogą znaleźć argumentów dla obrony takiego punktu widzenia, ponieważ

---

<sup>99</sup> Joffe i Leszczyński do Cziczeryna, kopie do Lenina i Dzierżyńskiego, 2 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/77.

<sup>100</sup> Cziczeryn do Joffego, 12 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/91; Joffe do Cziczeryna, 21 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/108.

od trzech lat bronię przeciwnego stanowiska, tj. że w Rosji wszyscy posiadają te same prawa”<sup>101</sup>.

Wobec tak otwartego sprzeciwu Cziczerin zażądał, by Joffe wysyłał mu kopię każdego dokumentu i nie podejmował żadnej decyzji bez jego zgody. Joffe odparł, że projekt klauzuli w sprawie opcji był już wysyłany dwukrotnie. „Nie moja wina, jeśli u was przepada” – ripostował, przypominając Cziczerinowi, jak ten, zapodziawszy gdzieś oryginał preliminarium, domagał się go od delegacji pokojowej<sup>102</sup>. Co najważniejsze – atakował Joffe – „jeśli myślicie, że rokowania można prowadzić w ten sposób, że w odniesieniu do każdego zagadnienia konieczne jest otrzymanie najpierw waszej redakcji, to trzeba wysyłać na rokowania kuriera, który będzie wozić dokumenty tam i z powrotem, a pełnomocnikom należy dawać ogólne dyrektywy, których od was nigdy nie można dostać”. Cziczerin się bronił, że jeśli nie był w stanie dać odpowiednich dyrektyw, to jedynie z powodu braku „pełnej i systematycznej” informacji od Joffego. „O przebiegu rokowań wiemy nadzwyczaj mało, brodzimy w ciemnościach” – narzekał<sup>103</sup>.

Komisja redakcyjna, której przewodniczyli Dąbski i Joffe, miała za zadanie opracowywać ostateczne wersje porozumień osiągniętych w komisjach. Joffe utyskiwał, że projekty polskiej delegacji są „niesłuchanie szczegółowe”, osiągając czasem rozmiary „małych traktatów”<sup>104</sup>. Polacy starali się formułować artykuły traktatu szczegółowo i jasno, by uniknąć różnic w interpretacji. Takie podejście odpowiadało również Cziczerinowi, który narzekał, że stosowany przez Joffego „system niejasności artykułów jest niewygodny i niekorzystny, gdyż nie jesteśmy wystarczająco silni, by zapewnić przyjęcie korzystnych dla nas interpretacji”. Czasami Cziczerin polecał wręcz Joffemu „opracować szczególnie starannie te artykuły, gdyż Polacy czepiają się

<sup>101</sup> Cziczerin do Joffego, 21 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/68; Cziczerin do Joffego, 16 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/66; Joffe do Cziczerina, 24 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/110. Joffe przyznawał jednak, że istnieje sprzeczność między poprzednio zawartymi traktatami a „naszą praktyką wewnętrzną”. Na przykład, optanci mają prawo do zlikwidowania swego majątku, jeśli chcą opuścić Rosję, ale w praktyce nie mogą z tego prawa skorzystać. Problem wynika stąd – dowodził Joffe – że „uznaje się u nas nawet prawo do posiadania nieruchomości, ale jest dekret zabraniający handlu nimi. Mamy prawo do posiadania majątku ruchomego, ale są lokalne rozporządzenia, na przykład, o przywiązaniu mebli do mieszkania” (Joffe do Cziczerina, 20 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/104-105).

<sup>102</sup> Cziczerin miał coraz więcej pracy i ledwo mógł wszystkiemu podołać. Już w listopadzie ostrzegwał Joffego, że „w ostatnim czasie roboty przybywa niewiarygodnie, a tymczasem od tej pory nie otrzymałem żądanego wzmocnienia w osobie wykwalifikowanego kierownika. Dlatego też naprawdę mogę coś przeoczyć” (Cziczerin do Joffego, 22 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/35/50).

<sup>103</sup> Joffe do Cziczerina, 18 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/20; *PSW*, t. 2, dok. 225, s. 169.

<sup>104</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 146.

każdego przecinka, żeby tylko oszukać”<sup>105</sup>. Joffe jednak dowodził, że „w celu uzyskania głównego celu: porozumienia, jest nieraz pożądane i nieuniknione takie redagowanie, przy którym przeciwnik sądzi, że otrzymał zgodę, gdy tymczasem przy obiektywnym odcyfrowaniu sprytnie zredagowanego artykułu okazuje się, że tej zgody w artykule nie ma. [...] Dzięki mojej metodzie udało nam się podpisać preliminarja w żądanym przez was terminie i na dodatek mamy teraz możliwość w nowej sytuacji politycznej interpretować większość artykułów preliminarjów na naszą korzyść”<sup>106</sup>. A zatem „zbyt jasne redakcje – to błąd dyplomatyczny”, a nie odwrotnie. W celu uniknięcia niekorzystnych interpretacji trzeba, „by nasze organy nauczyły się interpretować artykuły na naszą korzyść, a ja zawsze tak zredaguję, żeby to było obiektywnie możliwe”<sup>107</sup>.

Komisja redakcyjna rozpatrywała również kwestię utworzenia komisji mieszanych, mających się zająć wcieleniem w życie traktatu definitywnego. W trudny do wytłumaczenia sposób zarówno Cziczerin, jak i szef Czeka Dzierżyński zakładali, że będzie tylko jedna komisja mieszana z siedzibą w Warszawie. Joffe musiał osobiście do nich telefonować i wyjaśniać, że komisje mogą być utworzone jedynie na zasadzie wzajemności. Moskwa postanowiła wówczas, że komisja mieszana w Rosji Sowieckiej będzie ulokowana w Ręczycy, białoruskim miasteczku nad Dnieprem (zob. Mapa 6), bez prawa wysyłania przedstawicieli do innych miejscowości. Joffe znowu musiał tłumaczyć Cziczerinowi: „Mogę oczywiście na następnym posiedzeniu wystąpić z tą Ręczycą, ale wtedy będę musiał również przyjąć jakąś dziurę zamiast Warszawy”<sup>108</sup>. Tak czy inaczej – dowodził – obawy Czeka, że

<sup>105</sup> Cziczerin do Joffego, 12 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/91; PSW, t. 2, dok. 196, s. 119.

<sup>106</sup> PSW, t. 2, dok. 222, s. 157–159. Jak pisał Joffe w innej depeszy do Moskwy, „faktycznie zawężamy zobowiązania zawarte w preliminarjach, interpretując niejasne sformułowania na naszą korzyść, ale tak żeby nie można było złapać nas na nieprzestrzeganiu preliminarjów” (Joffe do Cziczerina, kopia do Komitetu Centralnego, 26 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/114).

<sup>107</sup> Joffe do Cziczerina, 21 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/108.

<sup>108</sup> Joffe przedstawił szerzej swój punkt widzenia w depeszy do przywódców sowieckich: „Jeśli by na samym początku mi powiedzieli, że nie chcą komisji w Moskwie, to nie byłoby nic łatwiejszego do przeprowadzenia. Ale po tym [tj. po walce, jaką toczyliśmy przez 6 tygodni, by komisja w Polsce miała siedzibę w Warszawie, argumentując cały czas, że Rosja wpuszcza przecież równoległą komisję do Moskwy, oraz po tym, jak prasa światowa trąbiła o naszych przygotowaniach do inwazji na Polskę, i wreszcie po naszym błędzie ze spóźnioną notą w sprawie Żeligowskiego] oświadczyć teraz: «Do Moskwy was nie puszczamy» – oznacza ogłosić gromko na cały świat: «Sypimy wam tylko piasek w oczy; przygotowujemy się do nowej wojny; robimy to, czego wam widzieć nie wolno»” (Joffe do Cziczerina, Lenina, Trockiego, Dzierżyńskiego i Mienżyńskiego, 19 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/23-24).

pobyt komisji w Moskwie „zagrozi bezpieczeństwu Republiki”, wystawiają jej instytucji „testimonium paupertatis”<sup>109</sup>.

Jeśli zaś chodzi o prawo komisji mieszanej do wysyłania przedstawicieli, to zostało już przyjęte przez komisję redakcyjną, o czym Cziczerin powinien wiedzieć. „Nie mogę wycofać się z tego, co zostało już ostatecznie przyjęte, bo nie mam zamiaru zniesławiać się przed całym światem” – protestował Joffe. Cziczerin utrzymywał jednak, że „wysłanie przez centrum nowej redakcji jakiegokolwiek artykułu, dopóki traktat nie został podpisany, jest najzupełniej normalnym zjawiskiem, spotykanym we wszystkich rokowaniach na świecie i negocjatorzy nigdy się o to nie obrażają”. Joffe replikował z rozdrażnieniem, że „ani jeden negocjator na świecie nie zgodziłby się kontynuować rokowań, gdyby centrum w istocie rzeczy dezawuowało już podjęte przez niego decyzje”. Wtrącanie się Moskwy doprowadziło nie tylko do „zdyskredytowania i skompromitowania” jego samego „jako dyplomaty”, ale – co gorsza – do „zniweczenia całego wysiłku dyplomatycznego ostatnich tygodni oraz [wyrządzenia] szkody nie do naprawienia naszej ogólnej polityce zagranicznej”. Sowieckie próby wprowadzenia zmian do artykułów już przyjętych będą interpretowane na „całym świecie” jako dowód „naszej agresywności i przygotowywania przez nas nowej inwazji”. „Pewność Polski, że wojna jest nieunikniona”, osłabi z kolei partię pokojową i spowoduje, że Polacy będą „jeszcze bardziej nieustępliwi w sprawach finansowych”. „W najlepszym wypadku doprowadzi to do przedłużenia rokowań” – ostrzegał Joffe<sup>110</sup>.

Istotnie, wszystkie te nieporozumienia między nim a Moskwą odbijały się niekorzystnie na przebiegu rokowań. Uważając, że wtrącanie się Kremla do rokowań koliduje z jego zręcznie nakreśloną linią i prowadzi do wręcz szkodliwych skutków, Joffe postanowił „zdjąć z porządku dziennego kwestie już prawie rozwiązane, gdyż trzeba wstrzymać się z rokowaniami pokojowymi z Polską i zacząć rokowania pokojowe z Moskwą”. W rezultacie – jak informował sowieckich przywódców – „faktycznie rokowania znajdują się obecnie w martwym punkcie”<sup>111</sup>.

<sup>109</sup> Jak dowodził Joffe w depeszy do przywódców sowieckich: „Bez względu na to, jak bezsilne są nasze organa bezpieczeństwa, nie wyobrażam sobie, by w Moskwie, Centrum Rosji, mając tysiące możliwości, nie były one w stanie postawić 30 nieszczęsnych Polaczków w takim położeniu, by ci ostatni nie zagrażali bezpieczeństwu Republiki” (Joffe do Cziczerina, Lenina, Trockiego, Dzierżyńskiego i Mienżyńskiego, 19 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/23-24).

<sup>110</sup> Joffe do Cziczerina, 18 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/20; Joffe do Cziczerina, 18 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/21; Joffe do Cziczerina, Lenina, Trockiego, Dzierżyńskiego i Mienżyńskiego, 19 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/23-24.

<sup>111</sup> PSW, t. 2, dok. 222, s. 164.



Rzecz jasna, spory te nie uszły uwagi Dąbskiego. Donosił na przykład Sapieżę, że Joffe odwołał nagle, rzekomo z powodu choroby, sesję komisji redakcyjnej przewidzianą na 20 grudnia. Dąbski miał wrażenie, że „jest to choroba polityczna, związana z obradami [VIII] Kongresu Sowietów, który się właśnie dziś odbywa w Moskwie”. Opierając się na „źródłach dość wiarygodnych”, doszedł do przekonania, że „pewne grupy w Rosji dążą do przekreślenia preliminarium pokojowych i do robienia definitywnego pokoju na zupełnie nowych podstawach”. Nie wiedział wprawdzie, jak wpływowe są te grupy, był jednak „pewien”, że Joffe jest im „przeciwny”<sup>112</sup>.

Dąbski zdał sobie również sprawę, że „ze strony rosyjskiej dąży się świadomie do zawężania zasad, ustalonych w preliminarium, na szkodę Polski”. Ostrzegął Joffego: „Ja traktatu, który by zawęzał preliminarium, nie podpiszę. Raczej wyjadę do Warszawy, niech kto inny sprawę pokoju załatwia”<sup>113</sup>.

Joffe wziął te słowa na serio, przekazał je Moskwie i ostrzegł przed „zbyt wielkimi żądaniem i nadmiernym przeginaniem pały”. On sam, ma się rozumieć, „zawęzał zobowiązania preliminarium, interpretując niejasne sformułowania na naszą korzyść”, lecz uważał „otwarte ich naruszenie za niedopuszczalne”<sup>114</sup>. Utrzymywał, że „wnosząc nowe ograniczenia do kwestii już rozstrzygniętych przez preliminarium [...] stwarzamy [...] zupełnie inną psychologię – przypuszczenie, że poprzednich zobowiązań wypełniać nie chcemy i obawę, czy w ogóle coś damy”. Polacy mogą odmówić podpisania traktatu, jeśli uznają, że jest nie do przyjęcia. Joffe brał pod uwagę taką możliwość, choć uważał ją za mało prawdopodobną. Jeśli nawet „sytuacja Polski jest tak trudna, że faktycznie zgodzi się ona w końcu na wszystko” – rozumował – Warszawa może opublikować „fakty dowodzące zmiany w naszym odnoszeniu się do niej po polepszeniu się naszej sytuacji”. To z kolei „doprowadzi nieuchronnie do wzrostu nieufności do nas i do zachwiania naszego prestiżu w oczach narodów uciśnionych”.

Z tych właśnie powodów Joffe uważał, że „taktyka” Moskwy doprowadzi do „fiaska naszej kampanii dyplomatycznej”. Zapewniał wprawdzie, że będzie się starał wykonać wszystko, czego Kreml od niego zażąda, lecz odmawiał „jakiegokolwiek odpowiedzialności” za „rezultaty rokowań pokojowych z Polską” i wręcz „kategorycznie” oświadczał: „Tak rokowań prowadzić nie należy!”. Utrzymywał, że „należy tak prowadzić sprawę, by zawężenie

---

<sup>112</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 155–156.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 148. Jak przekazał Moskwie Joffe, Dąbski ostrzegł go, że „w żadnym wypadku nie może dopuścić do zawężenia preliminarium i jeśli takie dążenie z naszej strony stałoby się jawnym, to on by wyjechał. «Niech w takim wypadku kto inny podpisuje traktat, a nie ja!»” – zarzekął się Polak (*PSW*, t. 2, dok. 222, s. 162).

<sup>114</sup> Joffe do Cziczeryna, kopia do Komitetu Centralnego, 26 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/114; Joffe do Cziczeryna, 19 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/39/19.

zobowiązań preliminariów dokonywało się niepostrzeżenie i nie można było znaleźć faktów, na podstawie których dałoby się nam zarzucić, że w trudnej sytuacji obiecujemy, a po wyjściu z niej nie dotrzymujemy tego, co obiecaliśmy”. Bowiemy: „W naszej śmiertelnej walce z imperializmem musimy za wszelką cenę zachować śnieżną biel naszych szat”<sup>115</sup>.

To wzniosłe wezwanie nie zrobiło jednak większego wrażenia na sowieckich przywódcach. Ostatecznie niedomagającemu Joffemu osobiście zależało na doprowadzeniu rokowań do szybkiego i bezbolesnego końca. Lenin wołał zatem zasięgnąć rady Juliana Leszczyńskiego, polskiego komunisty, eksperta przy sowieckiej delegacji mającego duże wpływy w partii bolszewickiej<sup>116</sup>. W swych „Tezach na temat taktyki rokowań pokojowych z Polską” Leszczyński wskazywał, że „o nowej wojnie z powodu niezaspokojenia interesów Polski nie może być mowy, gdyż ani Francja, ani Wielka Brytania nie mają interesu w grabieniu Rosji na korzyść Polski”. Uważał, że stosunek Ententy do pokoju ryskiego jest „niezycliwy”. „W oficjalnych kręgach Wielkiej Brytanii i Francji mówi się coraz głośniej o konieczności okiełznania imperialistycznych dążeń Polski” – utrzymywał.

Jednocześnie trzeba wziąć pod uwagę, że „wyrwanie Polski z rąk, czy też sfery wpływów politycznych Ententy i przecignięcie na naszą stronę jest nie do pomyślenia ze względów pryncypialnych i praktycznych”. Co więcej, nawet i „neutralizacja burżuazyjnej Polski – w całości lub jej oddzielnych części i grup – przy pomocy drobnych ochłapów [...] wydaje się [...] problematyczna, jak pokazują ostatnie doświadczenia z Łotwą i Finlandią”. Oba te państwa „nie są w stanie dać nam gwarancji ścisłej neutralności”, nie mówiąc już o tym, że w przypadku Polski te „ochłapy” musiałyby być „poważne, gdyż skala jej potrzeb i pretensji” jest nieporównanie większa. Wreszcie nadzieja, że „separatystyczny pokój”<sup>117</sup> z Polską byłby trwały, czy też korzystny dla sowieckiego handlu, jest „znowu iluzją opartą na nieporozumieniu”. Należy bowiem pamiętać, że:

każdy pokój z państwem burżuazyjnym jest jedynie pieriedyszką, wynikającą z kalkulacji stosunku sił w danym momencie.

---

<sup>115</sup> Joffe do Cziczerina, 29 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/126; PSW, t. 2, dok. 222, s. 165.

<sup>116</sup> Jak twierdzi były polski sekretarz mieszanej komisji prawno-politycznej, Leszczyński był jedynym człowiekiem w składzie delegacji, „który poza Joffem miał konkretny wpływ na linię polityczną i taktykę [...]. W hierarchii partyjnej stał on wyżej od Joffego i odgrywał też z tego tytułu w łonie delegacji sowieckiej dość dużą rolę jako «szara eminencja» ... i «oko» partii komunistycznej” (Poznański do Wandycza, 6 lipca 1956 r., PZPW).

<sup>117</sup> Sowietci uważali, że – jak to określił Leszczyński – „zagadnienie wojny i pokoju z Polską jest elementem [szerszego] zagadnienia wojny i pokoju z Ententą”. Z tego punktu widzenia pokój z Polską postrzegany był jako „pokój separatystyczny”.

[...] Taka jest trwałość pokoju z burżuazyjną Polską. Jeśli zaś chodzi o korzyści, to pokój ten – dopóki nie zostaną nawiązane stosunki handlowe z Ententą i Niemcami – żadnych większych korzyści w dziedzinie handlu dać nam nie może. Polska zawsze była i wciąż jest kontynentalnym mostem tranzytowym między Wschodem a Zachodem, lecz obecnie, z uwagi na swoją sytuację walutowo-finansową, nie jest w stanie dokonywać większych zakupów za granicą. Ponadto Polska nie może połączyć nas z Niemcami, które zamknęły granicę dla wwozu swoich towarów do Polski<sup>118</sup>.

Wychodząc z tych założeń, Leszczyński twierdził, że „bardzo poważne zobowiązania, jakie wzięliśmy na siebie w preliminarjach, były podyktowane ówczesnym stosunkiem sił (Wrangel, Petlura, Bałachowicz, Pieriemykin plus zwycięska Polska)”. W tych warunkach „pożądane” było położenie kresu działaniom wojennym na polskim froncie. Preliminaria, choć „w istocie rzeczy były środkiem do uzyskania pieriedyszki”, są jednak „faktycznym pokojem”. Polakom, którzy zaczęli już demobilizację, nie będzie łatwo podjąć wojny na nowo. Sytuacja zmieniła się zatem na korzyść Rosji Sowieckiej i wobec tego – dowodził Leszczyński – „należy dążyć do zawężenia preliminariorów”. Sowieckie zobowiązania zawarte w preliminarjach „są tak wielkie, że z uwagi na naszą obiektywną sytuację (kryzys przemysłu i transportu, niedostatek maszyn i parowozów, [ogromna] wartość rezerw złota itp.), nie bylibyśmy w stanie [ich] wypełnić”. Natomiast z subiektywnego punktu widzenia – sowieckie organy władzy i komisariaty, mające „antagonistyczne nastawienie do burżuazyjnej Polski”, zaczęłyby „sabotować” wypełnienie tych zobowiązań. To wszystko „doprowadziłoby jedynie do szybkiego rozczarowania Polaków naszą rzetelnością i tym samym do upadku naszego światowego prestiżu w oczach Europy, [a ponadto] stworzyłoby milion uzasadnionych pretensji”, które polska burżuazja mogłaby wykorzystać do obwiniania Rosji Sowieckiej za wewnętrzne trudności Polski. Dlatego sowiecka „linia [postępowania] w stosunku do Polski powinna być twarda, lecz pokojowa. Powstrzymując się od dalszych ustępstw (w dziedzinie reewakuacji, granic itd.), powinniśmy jednocześnie powstrzymywać się od wojennej agresywności, dopóki nie wymaga tego konieczność. Nasza delegacja powinna być twarda i nieustępliwa, ale cierpliwa i ostrożna. Nie mamy powodu się spieszyć, bo czas pracuje na naszą korzyść” – konkludował Leszczyński<sup>119</sup>.

---

<sup>118</sup> Leszczyński, „Tezy na temat taktyki rokowań pokojowych z Polską”, część I: Problemy wojny i pokoju, 29 grudnia 1920 r., RGASPI 17/86/214/27-30. Redaktor PSW pominął cytowaną część rzekomo dlatego, że „odnosi się [ona] do sytuacji politycznej w Polsce” (PSW, t. 2, s. 168).

<sup>119</sup> PSW, t. 2, dok. 224, s. 167–168.

Joffe jednak przestrzegał Moskwę, by nie patrzyła na tezy Leszczyńskiego „zbyt optymistycznie”. Wskazywał, że „wszystkie resorty mające i niemające do czynienia z rokowaniami zaczęły się nagle troszczyć o uniknięcie konfliktów po zawarciu pokoju, lecz nikt nie myśli o konfliktach w czasie rokowań, a te ostatnie mają większe znaczenie. Ostrzegam, byśmy – w pogoni za pokojem [tj. w trosce o uniknięcie konfliktów] po podpisaniu traktatu – nie pokpili sprawy pokoju w ogóle”. Ponadto – dowodził – cała trudność polega nie tylko na sprawieniu, by Polska „podpisała pokój, który jej zdaniem niczego jej nie daje”, ale również na zapewnieniu, by „nie krzyżowała, że ją skrzywdziliśmy”. Joffe zapewniał Moskwę, że jego plan „sprowadza się do tego, by dać nie więcej, niż się zgadzacie dać, ale na drodze dyplomatycznej wytworzyć taką sytuację psychologiczną, w której [Polakom] będzie się to wydawać bardzo korzystne. Obecnie plan ten został prawie zupełnie pokrzyżowany wniesieniem drobnych nawet zmian do artykułów już przyjętych” – narzekał<sup>120</sup>.

Cziczeryn odpowiedział na te narzekania, że Joffe „wyolbrzymia znaczenie detali”. Był „absolutnie przekonany, że Polacy nie zerwą” rokowań z powodu takich stosunkowo drobnych kwestii, jak „nieprzekraczalny termin odszukania [polskiego] mienia”. „Jeśli Polacy mówią, że pokój im niczego nie daje, to oczywiście nie z powodu [tych drobnych kwestii], tylko z powodu złota i zasadniczego [braku zgody co do] rozumienia reewakuacji”. W tych sprawach jednak „nie możemy ustąpić” – deklarował<sup>121</sup>.

Tak więc sowieccy przywódcy nie zamierzali iść na kompromis ani w tych dwóch sprawach, ponieważ były one nadzwyczaj dla nich ważne – ani w pozostałych, gdyż uważali, że nie mogą być one nadzwyczaj ważne dla Polaków. Jednocześnie Dąbski nie miał najmniejszego zamiaru zgodzić się na przegraną w każdej kwestii. W rezultacie pod koniec grudnia 1920 roku widoki na zawarcie pokoju definitywnego były raczej marne.

\*\*\*

Wkrótce po zawarciu preliminarium pokojowych wojska ukraińskie Petlury oraz białoruskie Bałachowicza opuściły terytorium przyznane Polsce i kontynuowały walkę przeciw Sowieciom już na własną rękę. Polacy dostarczali im uzbrojenia i ekwipunku tak długo, jak tylko było to możliwe bez naruszania preliminarium. Sowieci protestowali przeciwko tej pomocy, oskarżając Warszawę o niedotrzymywanie zobowiązań. Polacy z kolei wska-

---

<sup>120</sup> Joffe do Cziczeryna, 30 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/127; Joffe do Cziczeryna, 27 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/119.

<sup>121</sup> Cziczeryn do Joffego, 31 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/128.

zywali na przypadki łamania traktatu przez Sowietów. Rokowania tymczasem znalazły się w impasie.

Impas szczególnie martwił Warszawę, gdyż, jak przewidywały preliminaria, traktat definitywny miał zawierać cały szereg sowieckich zobowiązań wobec Polski. Pozycja Dąbskiego jako przewodniczącego delegacji uległa osłabieniu – Sapieha miał zamiar wysłać do Rygi tych samych posłów sejmowych, którzy uczestniczyli w rokowaniach o preliminarzach, w nadziei, że będą w stanie doprowadzić do przełomu. Joffe jednak wołał negocjować z Dąbskim, który nie dorównywał mu jako dyplomata. Z całą przebiegłością zatem starał się wzmocnić pozycję polskiego kolegi, robiąc symboliczne gesty. Pragnął również, by Moskwa powściągnęła swą kampanię oskarżeń i gróźb, w oczekiwaniu, że ucieszeni tym Polacy zgodzą się na te minimalne realne ustępstwa, które Sowietci gotowi byli poczynić.

Moskwa jednak nie wyrażała zgody na wyrafinowaną taktykę Joffego, wybierając „twarde i nieustępliwe” stanowisko na całej linii. Co więcej, dwie sowieckie noty na temat Wilna jeszcze bardziej zdenerwowały Polaków, którzy sądzili, że preliminaria narzucają Sowietom powstrzymanie się od ingerencji w sprawy tego miasta. Na dodatek Moskwa poleciła swej delegacji wprowadzenie zmian do kwestii już rozstrzygniętych. Joffe był tym szczególnie sfrustrowany i krytykował Moskwę za „zbyt wielkie żądania i nadmierne przeginanie pały”.

Naciskany przez Cziczierina, nie miał jednak innego wyboru, jak tylko zająć przesadnie sztywne stanowisko we wszystkich kwestiach. W rzeczy samej, Moskwa nie miała zamiaru iść na kompromis ani w sprawach najważniejszych, ze względu na ich znaczenie, ani w pozostałych, gdyż było jasne, że Polska nie wznowi wojny z ich powodu. Dąbski tymczasem nie brał pod uwagę możliwości kapitulacji na całej linii i ostrzegał Joffego, że nie podpisze traktatu definitywnego, który by zawęzał zobowiązania zaciągnięte przez Sowietów w preliminarzach. Joffe zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ale miał związane ręce. Tak więc pod koniec grudnia 1920 roku, siedem tygodni po wznowieniu rokowań, losy traktatu definitywnego były wciąż trudne do przewidzenia.



## Rozdział VIII

### Traktat definitywny – kryzys i przełom

#### Litwa i Białoruś: sowiecki dylemat

Pod koniec 1920 roku Sowieci wciąż jeszcze nie byli pewni, czy rokowania w sprawie traktatu definitywnego zakończą się powodzeniem. W tej sytuacji sprawa podtrzymania wymuszonej przyjaźni z Litwą – niemalże zerwanej na skutek podpisania preliminarzów z Polską – nabrała wielkiego znaczenia. Już w listopadzie 1920 roku Sowieci rozważali możliwość dostarczenia Litwinom broni. Nota Joffego z protestem przeciwko decyzji Ligi Narodów o wysłaniu sił międzynarodowych do Wilna, wręczona Dąbskiemu 11 grudnia, była też na rękę Litwie. Jednakże Litwini „bardzo nalegali”, by podobną notę Sowieci wysłali do nich. Oznaczałoby to bowiem – jak wyjaśniał Joffemu Cziczeryn – „że uważamy, iż Wilno należy do Litwy, co stanowiłoby wyzwanie pod adresem Polski”. Szef sowieckiej dyplomacji utrzymywał, że „wyświadczenie [Litwie] przysług dyplomatycznych jest dla nas rzeczą istotną”, choć obawiał się, czy nie zaważy to negatywnie na rokowaniach pokojowych z Polską<sup>1</sup>.

Joffego niepokoiło, że „wszelkie protesty przeciw Żeligowskiemu wracają nas” do tej kampanii gróźb i oskarżeń, która – jego zdaniem – powinna być już dawno zakończona. Niemniej szkoda została już wyrządzona notą z 11 grudnia, więc nota proponowana przez Litwinów nie pogorszy sytuacji, jeśli tylko będzie wypływać z traktatu sowiecko-litewskiego z 12 lipca 1920 roku, a Sowieci zapewnią Polaków, „że prowadzić wojny nie chcemy”. W zamian za przysługę – uważał Joffe – Moskwa powinna zażądać od Litwy

---

<sup>1</sup> Joffe do Cziczeryna, 13 listopada 1920 r., AWPRF 4/32/36/59; Cziczeryn do Joffego, 5 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/80; Cziczeryn do Joffego, 26 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/112.

oświadczenia, że tak zwany rząd Łastowskiego, przebywający w Kownie, dopomina się wyłącznie polskiej części Białorusi<sup>2</sup>.

W rzeczy samej, Sowietci byli od dłuższego czasu zaniepokojeni ciągłą pomocą udzielaną Łastowskiemu przez Litwę. Jego rząd był przede wszystkim nastawiony antypolsko, ale – jak Joffe wyjaśniał Leninowi i Cziczzerinowi – zgłaszał „pretensje do całej Białorusi, tj. nie tylko do części odchodzącej do Polski, ale także i naszej”. Litwa zasadniczo zgodziła się nakłonić Łastowskiego do złożenia oświadczenia żądanego przez Sowietów, ale opóźniała się z dotrzymaniem obietnicy<sup>3</sup>.

Żeligowski tymczasem oficjalnie ogłosił, że uznaje postanowienia polsko-sowieckich preliminarium pokojowych, nie ma zamiaru podejmować żadnej akcji przeciwko Rosji Sowieckiej, a w jego wojskach nie ma żołnierzy Bałachowicza. Biorąc to pod uwagę, Moskwa zdecydowała się podnieść cenę za notę, o którą zabiegali Litwini. Cziczzerin polecił teraz Joffemu domagać się gwarancji od litewskiego posła w Rydze Dovasa Zauniusa, że „Litwa nie będzie brać udziału w koalicji przeciwko nam”. Kowno opóźniało się z ostateczną odpowiedzią również w tej sprawie<sup>4</sup>.

Moskwa postanowiła czekać. Tymczasem próbowała, choć niezbyt zdecydowanie, wzmocnić stosunkowo słabą pozycję Sowieckiej Białorusi. Jeszcze w połowie grudnia 1920 roku Kreml rozważał możliwość wysłania jej oficjalnego przedstawiciela do Rygi, by mógł wziąć udział w rokowaniach. Cziczzerin ponownie zwrócił Mińskowi uwagę, że może to nastąpić dopiero po formalnym utworzeniu rządu Sowieckiej Białorusi<sup>5</sup>. Joffe wprowadził oświadczył, że „nie trzeba tu białoruskiego przedstawiciela”, ale sugerował, by oddać Białorusi gubernie wschodnie, przyłączone do Rosji w 1919 roku, „tak żeby wyszło z tego coś nieco bardziej podobnego do państwa”<sup>6</sup>.

Moskwa posłuchała tylko pierwszej rady. Pod koniec grudnia Cziczzerin uzgodnił z przywódcą Sowieckiej Białorusi Aleksandrem Czerwiakowem, że „w rokowaniach ryskich nie będzie [ona] uczestniczyć bezpośrednio, lecz tak jak dotychczas”, czyli za pośrednictwem Rosji Sowieckiej. Decyzja ta wynikała z tego, że „ani międzynarodowy status Białorusi, ani jej stosunek do [Rosji

---

<sup>2</sup> Joffe do Cziczzerina, 27 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/117.

<sup>3</sup> Joffe do Cziczzerina, kopia do Lenina, 6 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/82; Joffe do Cziczzerina, 29 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/127; Cziczzerin do Joffego, 6 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/149.

<sup>4</sup> Joffe do Cziczzerina, 10 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/160; Joffe do Cziczzerina, 13 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/162; Cziczzerin do Joffego, 9 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/159.

<sup>5</sup> Cziczzerin do Joffego, 12 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/94.

<sup>6</sup> *Ibidem*. Także Joffe do Cziczzerina, 13 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/100. Białoruś Sowiecka obejmowała wówczas jedynie 5 powiatów guberni mińskiej.



Sowieckiej] nie zostały jeszcze ustalone”. Kwestie te miały być jeszcze dyskutowane – Cziczeryn ze swej strony radził, by „trzymać się wzoru ukraińskiego”. Rzeczywiście, na początku stycznia 1921 roku Moskwa uznała za „niezbędne” zawarcie z Białorusią „układu trzymającego się wzoru ukraińskiego, lecz z pewnymi zmianami”. Porozumienie miało być wypracowane przez Czerwiakowa i komisję federalną pod przewodnictwem Lwa Kamieniewa. W połowie stycznia „robotniczo-chłopski układ o przymierzu” został rzeczywiście podpisany. Wszystkie ważniejsze komisariaty ludowe Sowieckiej Białorusi – takie jak komisarjat wojny, finansów, czy też handlu zagranicznego – zostały formalnie przyłączone do swych odpowiedników w Rosji Sowieckiej<sup>7</sup>.

Tak więc status polityczny Mińska powoli się stabilizował i Cziczeryn obserwował z zadowoleniem, że „na Białorusi w ogóle nie ma poważnych band [tj. partyzantki antysowieckiej]”, za wyjątkiem strefy neutralnej wzdłuż granicy polsko-sowieckiej. Te oddziały zbrojne podlegały Najwyższej Radzie Białoruskiej i były potajemnie finansowane przez Polskę<sup>8</sup>. Z informacji otrzymywanych przez Cziczeryna wynikało, że Łastowski nie miał z Najwyższą Radą nic do czynienia. Jednakże gdy Joffe zarzucił Polakom w Rydze, że popierają partyzantkę antysowiecką, ci oświadczyli, „że to nie tak i że za te oddziały ponosi odpowiedzialność Łastowski, gdyż w tych oddziałach operujących w rejonie Słucka znajduje się komisarz polityczny reprezentujący [jego] rząd”. Cziczeryn zdawał sobie oczywiście sprawę, że polskie oświadczenie „ma na celu skłócenie nas z Litwą”, ale wołał sprawdzić, czy jest zgodne z prawdą, gdyż nie miał zbyt dużego zaufania ani do Łastowskiego, ani do Kowna<sup>9</sup>.

Cziczeryn miał wątpliwości nie tylko dlatego, że nie ufał Litwie. Chodziło mu również o to, że nota żądana przez Kowno mogła „nastraszyć” Polaków. Uważał, że „choć nic nam to nie szkodzi, jak nas się trochę boją, to jednak nie jest dla nas korzystne, gdy nas dyskredytują w oczach szerokich mas, krzycząc o naszej agresywności i zmianie przez nas polityki w związku z poprawą naszej sytuacji”. Joffe odparł na to, że należy stosować taktykę „kombinowaną” – „straszyć naszą siłą”, a jednocześnie „mówić o naszym umiłowaniu pokoju”. Sowiecka „nota Litwie nie zaszkodzi”, pod warunkiem, że Łastowski złoży najpierw żądane przez Sowietów oświadczenie, a Kowno da im gwarancje neutralności. Cziczeryn czekał zatem na te posunięcia, gotów do

---

<sup>7</sup> Cziczeryn do Joffego, 29 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/73; Cziczeryn do Joffego, 6 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/75-77; DWP, t. 3, dok. 264, s. 475-477.

<sup>8</sup> Polacy finansowali je do momentu zawarcia traktatu definitywnego (Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999, s. 170-171).

<sup>9</sup> Cziczeryn do Joffego, 22 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/85; PSW, t. 2, dok. 221, s. 156; Joffe do Cziczeryna, 8 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/39/25; Cziczeryn do Joffego, 9 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/159.

wysłania proponowanej przez Litwinów noty jako dodatkowego środka nacisku na polską delegację pokojową<sup>10</sup>.

### Kwestia traktowania jeńców wojennych

Sowieci postanowili tymczasem wyrzucić jeszcze większy nacisk na Polaków, podnosząc kwestię warunków przetrzymywania jeńców wojennych. Jeszcze w grudniu 1920 roku sowieccy przedstawiciele w komisji mieszanej do spraw wymiany jeńców skarżyli się Zalewskiemu, że komunistów znajdujących się wśród jeńców rosyjskich traktuje się szczególnie źle. Ostrzegali, że polski „stosunek do jeńców-komunistów jest przez nas uważany za akt nadzwyczaj nieprzyjazny”. Obecnie Cziczerein doszedł do wniosku, że chwila dojrzała, by ruszyć do bezpośredniego ataku. Oficjalną notę w tej sprawie Joffe wręczył Dąbskiemu 9 stycznia<sup>11</sup>.

Nota, oparta rzekomo na raporcie YMCA (Young Men's Christian Association, Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej) z 20 października 1920 roku, zarzucała Polakom, że warunki w obozach jenieckich są „niehumanitarne”. W barakach nie ma żadnych „sprzętów”, a w oknach brakuje szyb. Jeńcy „spać muszą na podłodze, bez materaców i bez koców”. Cierpią z powodu „braku obuwia i bielizny oraz zupełnego braku odzieży”. Racje żywnościowe są mniejsze, niż wymagają tego oficjalne polskie normy. W szpitalach obozowych brakuje wyposażenia, personelu medycznego oraz leków, co prowadzi do „ogromnego procentu chorych w obozach i śmiertelności”. Szacuje się na przykład, że w obozie w Tucholi „wszyscy jeńcy muszą wymrzeć” w ciągu następnych „5–6 miesięcy”<sup>12</sup>. Na domiar złego jeńcy są często bici. Komuniści i Żydzi są szczególnie źle traktowani; na przykład, nie mają prawa swobodnego poruszania się po obozie. „Nie przypuszczam nawet w myśli podobnych warunków życia dla polskich jeńców wojennych w Rosji i Ukrainie” – kończył notę Joffe, ostrzegając, że jeśli Polacy nie poprawią warunków, w jakich trzymają sowieckich jeńców, Sowieci będą zmuszeni „do zastosowania represji względem jeńców” polskich<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> Cziczerein do Joffego, 9 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/160; Joffe do Cziczerina, 10 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/161.

<sup>11</sup> PSW, t. 2, dok. 210, s. 140; Cziczerein do Joffego, 9 stycznia 1920 r., AWPRF 4/32/36/159.

<sup>12</sup> Przedstawicielka Sowieckiego Czerwonego Krzyża w Polsce sformułowała identyczną prognozę w odniesieniu do obozu w Strzałkowie (PSW, t. 2, dok. 210, s. 139). Szacunki wydają się przesadzone, jeśli chodzi zarówno o Strzałków, jak i o Tucholę. Zgodnie z danymi archiwalnymi, w ciągu całej wojny polsko-sowieckiej 5351 jeńców zmarło w Strzałkowie, a 1867 w Tucholi. Dla porównania, pod koniec grudnia 1920 r. znajdowało się w tych obozach odpowiednio 14624 i 6960 jeńców (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997, s. 108–109 i 114; Z. Karpus, W. Rezmer, *Tuchola. Obóz jeńców i internowanych 1914–1923*, Toruń 1997, t. 1, s. XLIII i XLVII).

<sup>13</sup> AAN MSZ 12673, s. 11–13; DWP, t. 3, dok. 256, s. 464–467; zob. również AAN MSZ 12673, s. 7–8, 13–15 oraz 19–20.

Strona polska – nie mogąc zaprzeczyć, że warunki w obozach jenieckich są rzeczywiście bardzo trudne – postanowiła sprytnie przenieść punkt ciężkości na twierdzenie Joffego, że polscy jeńcy wojenni nie są trzymani „w podobnych warunkach”. Jej celem było „zagłuszyć [Sowietów] dowodami, że w Rosji w każdym razie nie powodzi się jeńcom wojennym lepiej niż u nas w kraju”<sup>14</sup>.

W odpowiedzi zatem zarzucano stronie sowieckiej, że „oficerów, po wzięciu do niewoli, bardzo często rozstrzeliwuje się”. Szczęśliwcy, którzy uniknęli rozstrzelania, są „zamykani w więzieniu” zamiast w obozie jenieckim. Uwięzieni oficerowie obdzierani są zwykle z mundurów i obuwia, i noszą tylko bieliznę. Trzymani w celach pozbawionych „sprzętów”, śpią „na podłodze [...] bez żadnego siennika, koca, lub poduszki”. Z powodu strasznego zaduchu, wynikającego z wielkiego przepełnienia cel oraz braku wentylacji i odpowiednich urządzeń sanitarnych, uwięzieni oficerowie często dostają „zawrotów głowy”. Jeśli zaś chodzi o szeregowych żołnierzy, to wywiera się na nich stałą presję, by wstępować do Armii Czerwonej. Tych, którzy odmówią, wysyła się „prawie bez odzieży na północ Rosji”. W ten sposób 8 tysięcy ludzi wysłano do rejonu Murmańska, a 5 tysięcy do guberni archangielskiej, gdzie „znajdują się w nadzwyczaj opłakanych warunkach i wymierają z chłodu i głodu”. „Nadzwyczaj ciężkie warunki bytowania” mają również jeńcy trzymani w Krasnojarsku na Syberii oraz przebywający „na ciężkich robotach w Tule”. „Wszyscy jeńcy wojenni” poddawani są nieustannym – i nieraz gwałtownym – przesłuchaniom, dokonywanym przez różne organy, włącznie z Czeka. Dostają przy tym jeść „nadzwyczaj” marnie – zwykle pół funta „chleba z domieszkami” oraz miskę „zupy z odpadków ze śledzi lub [...] liści buraczanych” na dzień. Ponadto, wskazywano, do obozów jenieckich w Rosji Sowieckiej nie mają wstępu organizacje charytatywne z krajów trzecich. Nawet Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi zezwolono udzielać pomocy jeńcom dopiero w grudniu 1920 roku. Tymczasem sowieccy jeńcy w Polsce dostają pomoc od „cudzoziemskich organizacji humanitarnych” oraz – od września 1920 roku – od Sowieckiego Czerwonego Krzyża<sup>15</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, nie ma wątpliwości, że jeńcy wojenni w Polsce przetrzymywani byli w bardzo trudnych warunkach, ale, jak się wydaje, warunki w obozach w Rosji Sowieckiej były jeszcze gorsze. Ocenia się na

---

<sup>14</sup> Dr Kazimierz Habicht, płk lek., do Naczelnego Dowództwa, 13 stycznia 1921 r., AAN MSZ 12673, s. 10.

<sup>15</sup> AAN MSZ 12673, s. 21–22. Sowiecki Czerwony Krzyż rozpoczął działalność w Polsce na podstawie umowy berlińskiej z 6 września 1920 r., dotrzymywanej przez Polaków. Sowietci natomiast odmawiali wcielenia jej w życie na terenie własnego kraju (zob. rozdz. VII, podrozdz.: Wzajemne oskarżenia i zarzuty).

podstawie badań archiwalnych, że w Polsce zmarło 16–18 tysięcy jeńców sowieckich, głównie z powodu zachorowań na tyfus i inne choroby zakaźne<sup>16</sup>. Nie przeprowadzono, jak do tej pory, dokładnych badań w sprawie liczby polskich jeńców zmarłych w sowieckiej niewoli, ale prawdopodobnie jest ona tego samego rzędu<sup>17</sup>. Jeśli wziąć pod uwagę, że jeńców sowieckich było prawie trzy razy więcej niż polskich<sup>18</sup>, wskaźnik umieralności w obozach w Rosji Sowieckiej musiał być trzy razy wyższy niż w Polsce.

Dostępne informacje szczegółowe również świadczą o tym, że los jeńców wojennych w niewoli sowieckiej był gorszy<sup>19</sup>. Po pierwsze, Sowietci używali

<sup>16</sup> Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 132. Por.: I.S. Iwanow i in. (red.), *Oczerki istorii Ministerstwa inostrannykh dzieł Rossii*, Moskwa 2002, t. 2, s. 52; G.F. Matwiejew we wstępie do *KwPP*, s. 14; oraz B.W. Sokołow, *Ludskije potieri Rossii i SSSR w wojnach, woorużonnykh konfliktach i inych diemograficznych katastrofach XX w.*, w: *idem, Prawda o Wielikoj Otieczestwiennoj wojnie. Sbornik statiej*, Sankt Pietiersburg 1998, s. 277. Wielu rosyjskich historyków wciąż jednak przyjmuje twierdzenie Cziczierina, że w polskich obozach jenieckich zginęło 60 tys. Sowietów, chociaż nie jest ono poparte żadnymi dowodami (*DWP*, t. 4, dok. 210, s. 319). Twierdzeniu temu przeczą, bezpośrednio lub pośrednio, jedyne dwie rosyjskie prace oparte ściśle na materiałach archiwalnych. Tak więc Matwiejew dowodzi, że liczba podana przez Cziczierina nie może być w żaden sposób prawdziwa (*KwPP*, s. 14–16). Nie da się jej również pogodzić z danymi zebranymi w: G.F. Kriwoszejew i in. (red.), *Grif siekrietnosti sniat. Potieri Woorużonnykh Sił SSSR w wojnach, bojowych diejstwijach i wojennykh konfliktach*, Moskwa 1993. Zgodnie z tymi danymi, całkowita liczba żołnierzy Armii Czerwonej wziętych do niewoli lub zaginionych w boju na wszystkich frontach w latach 1919–1920 wyniosła 160 tys. Po zakończeniu walk 117 tys. żołnierzy powróciło z niewoli w Polsce i internowania w Niemczech. Jak z tego wynika, całkowita liczba jeńców wojennych, którzy zginęli na wszystkich frontach, nie może przekraczać 43 tys. (*ibidem*, s. 30 i 34).

<sup>17</sup> Jak wynika z polskich danych archiwalnych, z sowieckiej niewoli nie wróciło około 20 tys. jeńców (*ZZD*, s. viii; *PJW*, s. 8). Część z nich wstąpiła do Armii Czerwonej, reszta zginęła w niewoli. T. Teslar podaje, na podstawie niekompletnych oficjalnych danych sowieckich, że do Armii Czerwonej zaciągnęło się 1% polskich jeńców (T. Teslar, *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Warszawa 1938, s. 116). Tymczasem sowieckie dane archiwalne wskazują, że uczyniło to 5–8% jeńców (*PJW*, s. 13). Przyjmując ustalenia archiwalne jako bardziej wiarygodne, należy sądzić, że w sowieckiej niewoli zginęło 17–18 tys. polskich jeńców.

<sup>18</sup> Z. Karpus podaje na podstawie badań archiwalnych, że całkowita liczba sowieckich jeńców wojennych w Polsce wynosiła 110 tys. M.I. Mieltiuchow i B.W. Sokołow, którzy nie prowadzili takich badań, przyjmują odpowiednio liczby 146 tys. i 130 tys. (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 64; M.I. Mieltiuchow, *Sowietsko-polskije wojny. Wojenno-politiceskoje protivostojanije 1918–1939 gg.*, Moskwa 2001, s. 104; B.W. Sokołow, *Ludskije potieri Rossii i SSSR...*, s. 277). Całkowita liczba polskich jeńców w sowieckiej niewoli oceniana jest na 42 tys. (*PJW*, s. 8).

<sup>19</sup> Ten stan utrzymywał się co najmniej do lutego 1921 r., kiedy to Moskwa postanowiła „niezwłocznie wycofać wszystkich polskich jeńców wojennych z robót na linii kolejowej do Murmańska”; polepszyć wyżywienie polskich jeńców oraz poprawić ich sytuację pod względem odzieży; zaopiekować się chorymi i rannymi oraz płacić skierowanym do przymusowej pracy w przemyśle (*DiM*, t. 3, dok. 264, s. 548). Nie jest jednak jasne, czy ta decyzja została wcielona w życie. J. Kumaniecki utrzymuje, że polscy jeńcy pozostali w rejonie Murmańska (J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985, przyp. 1, s. 130).

ich do robót przymusowych, często niebezpiecznych, w trudnych warunkach, jak na przykład przy budowie linii kolejowej do Murmańska, czy też w kopalniach Donbasu<sup>20</sup>. W Polsce natomiast jeńcy, którzy pracowali, mieli nieco lepiej niż pozostali. Ich warunki pracy były na ogół znośne, zakwaterowanie lepsze, racje żywnościowe większe, a do tego otrzymywali minimalne wynagrodzenie<sup>21</sup>. Trzeba też pamiętać, że klimat w Rosji jest dużo bardziej surowy niż w Polsce. Jeśli nawet przywykłym do zimna Rosjanom niełatwo było bez przyzwoitej odzieży przetrzymać zimę w Tucholi, Polacy pozbawieni ciepłego ubrania w Murmańsku, Archangielsku, czy na Syberii nie mieli żadnych szans przeżycia. Ponadto przedstawicielka Sowieckiego Czerwonego Krzyża Stefania Sempołowska odwiedzała wszystkie obozy jenieckie i skutecznie domagała się poprawy warunków<sup>22</sup>. Natomiast przedstawicielka Polskiego Czerwonego Krzyża w Rosji Jekatierina P. Pieszkowa rozpoczęła działalność z paromiesięcznym opóźnieniem z powodu przeszkód stawianych przez władze sowieckie. Wydaje się nieprawdopodobne, by mogła odwiedzać wszystkie obozy jenieckie ze względu na ich wielką liczbę<sup>23</sup>, ogromne odległości między nimi oraz opłakany stan sowieckich kolei.

Tak czy inaczej, po otrzymaniu polskiej odpowiedzi, Sowietci postanowili zrezygnować z dalszej wymiany not na ten temat. Najwyraźniej nie byli w stanie podważyć prawdziwości polskich danych. Nawet polscy bolszewicy, oburzeni złym traktowaniem swoich ziomków w obozach jenieckich, pro-

---

<sup>20</sup> Marchlewski skarżył się przed Komitetem Centralnym partii bolszewickiej, że z polskimi „jeńcami w Donbasie obchodzono się w sposób oburzający (tow. Feliks Kon musiał nieraz interweniować przeciwko okrucieństwom, jakim ich poddawano”;

13 maja 1921 r., RGASPI 17/86/210/53.

<sup>21</sup> Z. Karpus, W. Rezmer, *Tuchola. Obóz jeńców...*, t. 1, XXXVII–XXXVIII; Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 66–67 oraz 116–117. Zdarzały się jednak pojedyncze przypadki, kiedy jeńcy odmawiali pracy (B. Wojciechowska, *Bolszewicy pod Strzałkowem. Rzecz o obozie jeńców i internowanych z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, Poznań 2001, s. 105).

<sup>22</sup> Jak donosił Moskwie Joffe, „dzięki staraniom Sempołowskiej udało się uzyskać poprawę w tym obozie [tj. Strzałkowie] i administracja została usunięta. [...] Po interwencji Sempołowskiej i na jej koszt założono elektryczność [w baraku dla komunistów]. Dzięki staraniom Sempołowskiej udało się komunistom uzyskać prawo do korzystania z obozowej biblioteki” (*PSW*, t. 2, dok. 210, s. 139–140). Obszerna lista zmian na lepsze w tym obozie: B. Wojciechowska, *Bolszewicy pod Strzałkowem...*, s. 87–88. Sempołowska otrzymała zezwolenie na wejście do wszystkich obozów jenieckich 2 listopada 1920 r.; wcześniej miała wstęp tylko do niektórych z nich (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, przyp. 4, s. 103).

<sup>23</sup> Jak wynika z sowieckich danych archiwalnych, pod koniec października 1920 r. polskich jeńców wojennych trzymano w 68 obozach (*P/W*, s. 10). J. Kumaniecki podaje, że polskich jeńców repatriowano aż z 47 „miejscowości i obszarów” – liczba obozów mogła być zatem jeszcze większa (J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, przyp. 1, s. 130). W Polsce pod koniec 1920 r. działało zaledwie sześć obozów jenieckich (Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 107).

testowali w Moskwie „przeciwko okrucieństwu, jakim ich poddawano”<sup>24</sup>. Co najważniejsze, powrót łotewskich jeńców z Rosji, który właśnie wtedy się rozpoczął, unaoczniał całemu światu, jak źle ich traktowano w sowieckiej niewoli. Łotewska prasa zaczęła szeroko pisać o ich niedoli<sup>25</sup>. Tak więc przedłużanie wymiany not w tej sprawie nic by Sowietom dobrego nie przyniosło.

### Nieufność i napięcie

Wymiana not na temat jeńców wojennych nie zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem ani jednej, ani drugiej strony, ale niewątpliwie przyczyniła się do wzrostu i tak już niemałego napięcia, charakteryzującego te rokowania od samego początku. Wzajemne oskarżenia o naruszanie preliminarium oraz takie działania Sowietów, jak gwałtowna kampania prasowa, surowe noty w sprawie Wilna, a także próby wprowadzania zmian do artykułów już uzgodnionych – nasilały nieufność i podejrzliwość. Pod koniec grudnia i na początku stycznia było już bezprecedensowo źle. Na przykład pułkownik Jan Hempel, współprzewodniczący Mieszanej Wojskowej Komisji Rozjemczej z siedzibą w Mińsku, powiedział swemu sowieckiemu odpowiednikowi Nikołajowi Jordanskiemu o zdobytych informacjach, że Sowietci zamierzają „zerwać rokowania w Rydze i aresztować polską delegację w Mińsku”. Usłyszawszy o tym, Cziczeryn polecił Joffemu zapewnić Dąbskiego, że takie „prowokacyjne pogłoski” są „zupełnie absurdalne” i „nawet jeśli [rokowania ryskie] zostałyby zerwane, to nie zaaresztowalibyśmy, rzecz jasna, polskiej delegacji”<sup>26</sup>. Przyznanie nie wprost, że los rokowań stoi pod znakiem zapytania, raczej nie mogło Dąbskiego uspokoić.

Cziczeryn wcale się tym nie martwił. Zgadzał się z Joffem, że „należy [...] dawać Polakom do zrozumienia, iż nie boimy się zerwania [rokowań], gdyż w przeciwnym razie zaczęliby nas szantażować groźbą tegoż”. Niemniej „trzeba walczyć przeciwko próbom podawania w wątpliwość naszego umiłowania pokoju oraz wzbudzania przekonania o naszej rzekomej agresywności”. To ostatnie zadanie jest szczególnie ważne, bowiem „akurat obecnie

---

<sup>24</sup> Marchlewski do Komitetu Centralnego partii bolszewickiej, 13 maja 1921 r., RGASPI 17/86/210/53.

<sup>25</sup> Sowietcki przedstawiciel na Łotwie opisywał pierwszą grupę łotewskich jeńców wojennych, powracającą z Rosji pod koniec grudnia 1920 r.: „Wszyscy oni marnie odziani, wielu w porwanych łapciach, a nawet bez szyneli. [...] Jeńców do momentu odjazdu [...] zmuszano do pracy wbrew porozumieniu. Pół funta chleba dziennie wydawano na 8 ludzi [sic!]. Za najmniejsze wykroczenie surowo karzą, a nawet biją. Za zwrócenie się do łotewskich przedstawicieli także represje. Dwóch jeńców nie wiadomo dlaczego Czeka zdjęła z eszelonu. [...] Takie i tym podobne działania naszych organów dają tylko bogaty materiał dla kampanii prasowej przeciwko Rosji” (Pelsze do Radka, kopia do Haneckiego, 23 grudnia 1920 r., RGASPI 325/2/27/117).

<sup>26</sup> PSW, t. 2, dok. 227, s. 170–171.

z francuskich źródeł rozchodzą się na dużą skalę pogłoski o naszym dążeniu do napaści to na Estonię, to na Łotwę<sup>27</sup>, to na Rumunię, a przede wszystkim rzecz jasna na Polskę”. Zachodnia prasa cytuje rzekomą wypowiedź Joffego: „Nasze położenie na tyle się teraz poprawiło, że nie chcemy pokoju z Polakami”. To „rozsiewanie wszędzie trwogi” przez Francuzów „prowadzi do wzmocnienia partii wojennych w państwach ościennych i bardzo psuje naszą sytuację międzynarodową” – narzekał Cziczeryn<sup>28</sup>.

Także Joffe obserwował „narastanie nieufności w kręgach polskiej delegacji”, czego przyczynę upatrywał w połączeniu dwóch czynników: Po pierwsze, Paryż „stara się na wszelkie sposoby skłócić nas” z państwami ościennymi, działając „nadzwyczaj energicznie i zręcznie [...] w celu stworzenia wrażenia naszej agresywności oraz przygotowywania przez nas nowych inwazji na naszych co bliższych i słabszych sąsiadów”. Francja „mówi wszystkim naszym sąsiadom: Patrzcie, bolszewicy [...] jak tylko się wzmocnili, [...] nic nie dają Polsce z tego, co obiecali, a Joffe oświadcza otwarcie, że sytuacja się zmieniła”. Drugim czynnikiem – utrzymywał Joffe – są „nasze błędy dyplomatyczne, na które niejednokrotnie wskazywałem”. Błędy te „jeszcze bardziej zagęszczają atmosferę i jeszcze bardziej utrudniają rokowania”<sup>29</sup>.

Jest godne podkreślenia, że polska delegacja zasadniczo nie poddała się tej atmosferze i patrzyła na sytuację bez uprzedzeń. Dąbski zapewniał Sapiechę: „Jestem absolutnie pewny, że bolszewicy i to zarówno Joffe, jako też Cziczeryn i Lenin w obecnej chwili uprawiają politykę pokojową i chcą szczerze pokoju z Polską”. Główny ekspert wojskowy podpułkownik Matuszewski dowodził, że na niedawnym VIII Kongresie Sowietów „zwyciężył ostatecznie program Lenina – budowy gospodarczej państwa i nawiązania stosunków międzynarodowych”. Można się zatem spodziewać, że „bolszewicy rzeczywiście będą chcieli doprowadzić do faktycznego podpisania pokoju”. Zdaniem Dąbskiego, alarmistyczne pogłoski o sowieckich przygotowaniach do „kampanii wiosennej przeciwko Polsce są, przynajmniej do chwili obecnej, zupełnie bezpodstawne”. W odróżnieniu do Sowietów przekonywał, że „szerzone są przez reakcjonistów rosyjskich, którym oczywiście zależy na

---

<sup>27</sup> Joffe donosił Moskwie 5 stycznia 1921 r., że łotewski dyplomata Albat zwrócił mu uwagę na „nadzwyczajne nasilenie się wszelkiego rodzaju pogłosek o naszej agresywności w stosunku do Łotwy, a szczególnie o przygotowywaniu przez nas przewrotu na wzór azerbejdżańskiego” (AWPRF 4/32/36/140). Nieco wcześniej pisał, że „z polsko-francuskich źródeł rozchodzą się pogłoski, iż 24 [grudnia] dwa nasze pułki dokonały rzekomo napadu na Łatgalię. Te pogłoski bardzo denerwują tutaj dyplomatów” (Joffe do Cziczeryna, 29 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/127).

<sup>28</sup> Cziczeryn do Joffego, otrzymane 3 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/74.

<sup>29</sup> PSW, t. 2, dok. 230, s. 175–177.

tym, ażeby Europę utrzymać w stanie podrażnienia wojennego, którego fatalne skutki odbiją się przede wszystkim na Polsce<sup>30</sup>.

Joffe starał się uczulić Cziczerina, że należy unikać dawania jakichkolwiek podstaw do takich pogłosek. Trzeba „odnosić się do polskich rokowań ze szczególną ostrożnością i w żadnym wypadku nie robić błędów, które mogą być wykorzystane w celu zarzucenia nam agresywności czy też niedostatecznie konsekwentnego wcielenia w życie zasady samookreślenia [narodów]”. Argumenty te jednak nie zrobiły najwidoczniej większego wrażenia na Moskwie, gdyż poleciła Joffemu zażądać przeniesienia Mieszanej Wojskowej Komisji Rozjemczej z Mińska do Nowozybkowa, miasteczka w guberni czernihowskiej (zob. Mapa 6), oraz odwołania oficerów łącznikowych na szczeblu armii. Dąbski uważał, że proponowane zmiany są niepraktyczne i nie mają oparcia w umowie o rozejmie. Co najważniejsze – dowodził – zrobią one „w Polsce fatalne wrażenie, ponieważ zrodzi się podejrzenie, że rząd sowiecki chce usunąć naszych oficerów z Mińska po to, aby przystąpić do koncentracji wojennej”. Joffe przyznał, że posunięcia te rzeczywiście mogą „spowodować pewne aluzje polityczne”, ale dał Dąbskiemu „uroczyste zapewnienie, że rząd sowiecki nie myśli o żadnej wojnie<sup>31</sup>”.

Dąbski wierzył wprawdzie w te zapewnienia, lecz wyczuwał również, że sytuacja staje się coraz „bardziej naprężona”. Tak jednemu, jak i drugiemu przewodniczącemu zdarzało się niekiedy ulec temu napięciu. W połowie stycznia, na przykład, z „kategoryczną repliką” Dąbskiego spotkała się „impertynencka” wypowiedź Joffego, któremu starcie to tak bardzo nadwężyło nerwy, że trzy następne dni przeleżał w łóżku<sup>32</sup>. Napięta atmosfera utrudniła jeszcze bardziej rokowania, gdy konferencja pokojowa musiała podjąć ostateczne decyzje w niezwykle ważnych sprawach finansowych.

---

<sup>30</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 160; cytaty z I. Matuszewskiego za: J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, Toruń 1998, s. 83. Ocena Dąbskiego wiązała się zapewne z konferencją członków byłego rosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego na początku stycznia w Paryżu, która przyjęła jednogłośnie rezolucję wzywającą do rewizji granicy polsko-sowieckiej, ustalonej w preliminariach pokojowych (P.N. Olszanski, *Riżskij mir*, Moskwa 1969, s. 185).

<sup>31</sup> PSW, t. 2, dok. 230, s. 177; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 161. Na przeniesienie mieszanej komisji rozejmowej do Nowozybkowa nalegał Jordanski, któremu chodziło o usunięcie jej polskich członków z Mińska, „centrum białoruskiego ruchu antysowieckiego” (PSW, t. 2, dok. 236, s. 185). Joffe sugerował, by w razie odmowy Polaków Moskwa zagroziła jednostronnym odwołaniem swoich przedstawicieli z tej komisji. Nie był zatem konsekwentny w realizacji własnego zalecenia, by postępować „ze szczególną ostrożnością” (Joffe do Cziczerina, kopia do Trockiego, 17 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/174).

<sup>32</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 163–164.



### Kwestia rezerw złota

Na początku stycznia 1921 roku rozmowy posuwały się, zdaniem Joffego, „powoli”. „Głównym” tego powodem były jego spory z Moskwą. „W ostatnim okresie częściej przychodzi mi prowadzić rokowania pokojowe z Moskwą niż z Polską, przez co nie jestem w stanie naciskać energicznie na Polaków” – wyjaśniał ironicznie Cziczereinowi. Teoretycznie Polska nie powinna mieć interesu w przeciaganiu negocjacji ze względu na zbliżający się plebiscyt na Górnym Śląsku oraz na swą pogarszającą się sytuację gospodarczą. Jednakże – dowodził Joffe – polscy członkowie komisji finansowo-ekonomicznej ze Strasburgerem na czele w istocie je przewlekają, podtrzymując „w całości wszystkie polskie pretensje, sformułowane poprzednio w zupełnie innej sytuacji, pomimo ich całkowitej beznadziejności”. Uważał, że upór Polaków wynikał z ich „niezręczności w dziedzinie dyplomacji i nieumiejętności w dziedzinie polityki”. Jednocześnie jednak dawał inne wyjaśnienie, raczej trudne do pogodzenia z tym pierwszym: w obliczu „naszych błędów” – wykorzystywanych przez Francję, by „skłócić nas” z państwami ościennymi – Polacy „wypełniają dyrektywy tych, którzy nie chcą pokoju, i prowadzą rokowania tak, żeby Polski nie można było winić za ustępliwość”. Ponadto nikt spośród polskich członków komisji nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za poczynienie ustępstw, Dąbski zaś „najwyraźniej nie ma na tyle wpływu, by zmusić Strasburgera do wycofania swoich pretensji”<sup>33</sup>.

Leszczyński, wpływowy ekspert sowiecki, miał zupełnie inny pogląd na tę sprawę. „Niezwyczajny upór Polaków” wynikał jego zdaniem z ich „nadzwyczajnej zręczności, na tle osobistego karierowiczostwa, szczególnie ze strony Strasburgera”. Cziczerein nie wiedział, co ma sądzić o tak sprzecznych opiniach<sup>34</sup>.

Jak można wnosić ze wspomnień Dąbskiego, polscy członkowie komisji finansowo-ekonomicznej działali w dobrej wierze. Uważali, że w kluczowej sprawie złota mają wszelkie atuty w ręku. Opierając się na zapisie preliminarzów, że traktat definitywny ma uznać aktywny wkład Polski w wytworzenie rosyjskich rezerw kruszcu, chcieli sprowadzić swą pracę do wyliczenia należnej Polsce części, biorąc za podstawę wpływy do skarbcza imperialnego pochodzące z polskich terytoriów. Przekonani o dokładności swych ustaleń, próbowali nawiązać z sowieckimi ekspertami dyskusję czysto techniczną.

Sowieci patrzyli na sprawę całkiem inaczej. Kwestia, jaka część rosyjskich rezerw złota wpłynęła z obszarów należących obecnie do Polski, nie miała dla nich żadnego znaczenia. Interesowało ich tylko to, ile złota należy oddać w celu zawarcia traktatu definitywnego, biorąc pod uwagę, że ogólna

---

<sup>33</sup> PSW, t. 2, dok. 230, s. 174–175.

<sup>34</sup> Cziczerein do Joffego, 19 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/83.

sytuacja zmieniła się ostatnio na ich korzyść. Suma ta została arbitralnie ustalona przez Joffego na „około 30 milionów” rubli jeszcze w połowie grudnia<sup>35</sup>. Dwa tygodnie później Joffe powiedział „Dąbskiemu jak najbardziej kategorycznie, że o większej sumie nie może być nawet i mowy”. Oświadczył: „Jeśli to jest nie do przyjęcia, to w ogóle nie warto więcej rozmawiać”. Ponieważ oświadczenie to nie spowodowało większego kryzysu i polska delegacja kontynuowała rokowania, Joffe konkludował: „koniec końców zgodzą się na to”<sup>36</sup>.

Polacy nie mieli jednak zamiaru kapitulować. Na początku stycznia oznajmili Joffemu, że „w żaden sposób nie mogą się zgodzić” na 30 milionów. Kwota ta jest stanowczo za mała, nawet jeśli przyjąć dwa najważniejsze sowieckie postulaty, że Polska ma prawo tylko do tej części rezerw złota, która pochodzi z wpływów podatkowych, oraz że jej udział wynosi 11%, co stanowi odbicie stosunku ludności na obszarach polskich do całkowitej liczby ludności Imperium Rosyjskiego. Polacy obliczali łączną wartość rezerw z wpływów podatkowych na 437 milionów, z czego 11% równałoby się 48 milionom. Do tej sumy doliczali jeszcze 25 milionów polskich rezerw złota, wywiezionych z Warszawy przez rząd rosyjski w latach czterdziestych XIX wieku. Polskie pretensje do 73 milionów są więc – dowodzili – „całkowicie bezsporne”. Mieli zresztą jeszcze inne „uzasadnione pretensje” finansowe, jak żądanie podziału imperialnego funduszu emerytalnego oraz zwrotu kapitałów należących do państwowych kas oszczędnościowych z terenu Polski.

Joffe nie dawał się przekonać. Upierał się, że w kwestii rezerw złota „po naszymu wychodzi 22 miliony”, co „można podwyższyć maksymalnie do 30 milionów”. Pozostałe pretensje Cziczeryn uważał za „nie do przyjęcia”. Nastąpił zatem impas<sup>37</sup>.

Niemożność osiągnięcia porozumienia co do złota odbijała się negatywnie na postępie rokowań w innych kwestiach. Wynikało to ze szczególnego podejścia Joffego, który uważał, że „wszystkie sprawy [...] są ze sobą ściśle związane”, i traktował je „jako całość”<sup>38</sup>. Nawet w tych komisjach, gdzie rozbieżności były względnie niewielkie, sowieccy negocjatorzy unikali całkowitego uzgodnienia stanowisk i w rezultacie kwestie sporne musiały

---

<sup>35</sup> Komitet Centralny jeszcze 7 stycznia 1921 r. nie był w stanie „ustalić maksymalnej sumy”, którą Sowietci byliby skłonni zapłacić, ze względu na brak materiałów odpowiednich do podjęcia decyzji (PSW, t. 2, przyp. 1, s. 179).

<sup>36</sup> Joffe do Cziczeryna, 31 grudnia 1920, AWPRF 4/32/36/131; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 146 (połowa grudnia).

<sup>37</sup> Joffe do Cziczeryna, 3 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/135; Cziczeryn do Joffego, 6 stycznia 1921, AWPRF 4/32/35/75-77.

<sup>38</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 159.

być przekazane komisji redakcyjnej do ostatecznego rozstrzygnięcia. W ten sposób Joffe zonglował wielką liczbą nierozwiązanych problemów, w nadziei że Dąbski, który nie był równie wprawnym negocjatorem, wreszcie się w tym wszystkim pogubi.

Na przykład, los umowy „w sprawie repatriacji jeńców wojennych i cywilnych, zakładników, uchodźców i wygnańców”, która została przyjęta na początku stycznia przez komisję redakcyjną, wciąż był niepewny, gdyż Joffe uzależniał go od akceptacji przez Dąbskiego przedłużenia czasu wypowiedzenia rozejmu. Polacy mieli się przed tym na baczności, argumentując, że „ich zgoda obecnie na przedłużenie tego okresu oznacza zgodę na podpisanie traktatu pokojowego w istocie rzeczy w [sowieckiej] redakcji”. Joffe właśnie dlatego w tej kwestii „nalegał”. Gdyby Polacy ustąpili, nawet pośrednio, ich pozycja przetargowa uległaby pogorszeniu. Dąbski postępował więc ostrożnie – zgadzał się zasadniczo na żądane przedłużenie, ale uzależniał je od sowieckiego „stanowiska w sprawie złota i rektyfikacji granic”. Ponieważ jednak Joffe wskazywał już wcześniej, że rektyfikacja granicy zależy od rozwiązania problemu złota, wszystko wracało do punktu wyjścia. Tę wyraźnie największą trudność należało przezwyciężyć, by dojść do porozumienia we wszystkich pozostałych sprawach<sup>39</sup>.

Cziczeryn próbował znaleźć rozwiązanie, posilując się zagadnieniem długów zaciągniętych przez państwo rosyjskie. W myśl jego instrukcji Joffe zaczął dowodzić, że jeśli Polska chce otrzymać pewną część złota, musi przyjąć na siebie analogiczną część niespłaconych rosyjskich długów państwowych. Polacy przypominali jednak, że ich pretensje – o czym mowa w preliminarzach – opierają się na aktywnym udziale Polski w utworzeniu tych rezerw. Długi państwa rosyjskiego nie mają z tym nic wspólnego. Joffe nie potrafił odeprzec takiego argumentu, niemniej wciąż domagał się, by Polska przejęła „określony procent” tych długów. Co prawda żądanie to było podyktowane jedynie względami taktycznymi i miał zamiar później je wycofać za odpowiednią kompensację. W istocie rzeczy „obawiał się”, że artykuł „zobowiązujący ich do wzięcia na siebie pewnej części długów nie będzie dogodny, gdyż może być teraz zrozumiany jako wskazówka, że my sami zamierzamy spłacić długi”<sup>40</sup>.

Z powodu tej niedogodności Joffe zaczął stosować własną „metodę” rozwiązania kwestii złota. Każdej polskiej pretensji Sowietci zaczęli przeciwstawiać „kontrpretensję”. Zdaniem Joffego była to „szczególna próba sprowadzenia pretensji przeciwnika do absurdu”. Dąbski również uważał to

<sup>39</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 158–159; PSW, t. 2, dok. 230, s. 178–179.

<sup>40</sup> Cziczeryn do Joffego, 28 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/118; Joffe do Cziczeryna, 31 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/131.

podejście Sowietów za szczególne, ponieważ ich roszczenia były niekiedy tak nonsensowne, że sami nie mogli powstrzymać się od śmiechu, gdy z nimi występowali. W każdym razie, jak przyznawał Joffe, jego metoda „nie sprzyjała przyspieszeniu rokowań”<sup>41</sup>.

Niektórzy członkowie i eksperci polskiej delegacji nie byli specjalnie zmartwieni tym impasem. Licząc na zbliżający się upadek państwa sowieckiego, utrzymywali, że „im dłużej będziemy przewlekali, tym dla nas sytuacja będzie lepsza”. Roman Knoll, ekspert główny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, twierdził nawet, że „jeżeli nam się nie uda zawrzeć korzystnego pokoju, to powinniśmy się zadowolić preliminariami i następnie trwać w stadium: ni pokój – ni wojna”.

Dąbski jednak był „takiej koncepcji absolutnie przeciwny”. Dowodził, że w interesie Polski leży „jak najszybsze zawarcie pokoju”, ponieważ „każdy tydzień przewlekania przynosi nam nieobliczalne szkody polityczne, ekonomiczne i finansowe, pomniejsza nasz prestiż i w ogóle naraża Polskę na nieobliczalne niebezpieczeństwa”. Szczególnie niepokoił go zbliżający się plebiscyt na Górnym Śląsku, terytorium etnicznie polsko-niemieckim, bogatym w kopalnie węgla kamiennego oraz przemysł ciężki. Polacy, ogólnie rzecz biorąc, uważali, że zawarcie pokoju definitywnego z Rosją Sowiecką znacznie zwiększyłoby ich szanse na pomyślny wynik, gdyż Ślązacy przestaliby się lękać, że głosowanie za Polską narazi ich na udział w wojnie polsko-sowieckiej. Dąbski z kolei miał obawy, że ewentualny wynik niepomyślny złożony zostanie na karb jego niezdolności do szybkiego działania. Był ponadto „w zupełności” przekonany, że „czas pracuje dla bolszewików, a nie dla nas”. Dlatego też dążył do zawarcia pokoju „jak najprędzej”, choć nie za cenę nadmiernych ustępstw<sup>42</sup>.

Joffe zgodziłby się z Dąbskim, że impas jest „bardziej niekorzystny dla Polaków niż dla nas”. Niemniej – jak dowodził – szkodzi on również Sowietom, gdyż „sytuacja międzynarodowa zmienia się niezupełnie na naszą korzyść”. To prawda, że „po pokonaniu Wrangla wydawaliśmy się być silni jak nigdy” przedtem. Od tamtej pory jednak „nastój uległ zmianie”. Brytyjsko-sowieckie rokowania handlowe nie przynoszą rezultatów, a aktywność rosyjskich emigrantów wzrasta. Tymczasem „Piłsudski został zaproszony do Paryża” i „Francja rozgłośnie obiecuje Polsce pomoc”, a francuski parlament przywitał „burzą oklasków” deklarację rządu, że w razie konieczności Francja udzieli Polsce pomocy przeciwko Rosji Sowieckiej. Wszystko to

---

<sup>41</sup> PSW, t. 2, dok. 230, s. 175; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 173; Joffe do Cziczera, 31 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/131.

<sup>42</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 159–160.

– dowodził Joffe – nie może pozostawać bez wpływu na „nastrój” i punkt widzenia „europejskiego obywatela”, czyli również polskich kół rządzących<sup>43</sup>.

Cziczeryn zgadzał się z oceną Joffego. On także zauważał „nadzwyczajne nasilenie antysowieckiej agitacji w prasie i radiu wszystkich krajów”, na przykład, doniesienia o „urojonych sukcesach powstańców” w różnych częściach Ukrainy i Rosji oraz „wszelkie kompromitujące nas wywiady i opowieści tych czy innych znanych podróżników”. Dostrzegał i „inną kampanię – przypisywania nam agresywnych zamiarów, koncentracji wojsk itd.”, prawdopodobnie „powiązaną z nowym systemem Francji, który można nazwać moralną blokadą”. Ze względu na ostatnie zmiany w sytuacji międzynarodowej przyspieszenie rokowań leży w żywotnym interesie Sowietów. Wobec jednak „nadzwyczajnego uporu Polaków” w kwestii rezerw złota „nie zaszkodziłoby przypuszczalnie podgonić trochę rokowania” – rozumował Cziczeryn. Sowietci powinni zatem „przyjąć nieco ostrzejszy ton i napomknąć o możliwości postawienia ultimatum”. Należy to „zrobić w taki sposób, żeby zmusić Polaków do chwili refleksji, a jednocześnie nie popsuć stosunków z Dąbskim i innymi”<sup>44</sup>.

### Sowiecka nota do Litwy

W połowie stycznia Cziczeryn doszedł do wniosku, że proponowana nota do Litwy w sprawie Wilna byłaby „bardzo na czasie” jako środek nacisku na Polaków, którzy wykazywali „rzucający się w oczy upór”. „Niestety – dowodził – powiązania Litwy z Łastowskim oraz nadzwyczaj wątpliwy i podejrzany charakter tego ostatniego utrudniają nam” wysłanie takiej noty. Ogólnie rzecz biorąc, „polityka Litwy pozostaje nadal nadzwyczaj dwuznaczna”, jeśli nie wręcz nieszczerza<sup>45</sup>.

Kilka dni później Joffe poinformował Cziczeryna, że niejaki Hołowinski, działając w imieniu zarówno Łastowskiego, jak i białoruskich eserowców, zaproponował Sowietom przymierze przeciwko Polakom. Joffe uważał, że z Białorusinami „żadnych rokowań prowadzić nie warto” mimo ich „polonofobii”. Są to „nacionaliści, dążący do utworzenia niepodległej Białorusi w granicach etnograficznych. My tego popierać nie możemy” – tłumaczył. Ponadto „nie ulega wątpliwości, że Łastowski i białoruscy eserowcy mają powiązania z powstańcami, operującymi przeciwko nam”.

Joffe ostrzegał też „przeciwko zbytniemu zaufaniu” do Litwinów. Zażądał „od Zauniusa oficjalnej deklaracji neutralności przez rząd litewski”, która – jak sądził – „skompromituje [Litwę] w oczach Ententy”, zmuszając ją do

---

<sup>43</sup> PSW, t. 2, dok. 230, s. 175–177.

<sup>44</sup> Cziczeryn do Joffego, 19 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/83.

<sup>45</sup> Cziczeryn do Joffego, 13 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/78-79.

związania się na stałe z Rosją Sowiecką. Zaunius jednak domagał się w zamian od Joffego oświadczenia, że Sowieci nie traktują swoich zobowiązań zaciągniętych w preliminariach jako „désintéressement w sprawach litewsko-polskich”. Joffe nalegał, by Kowno złożyło najpierw swój dokument. Zaunius się zgodził i pod koniec stycznia projekt litewskiej deklaracji neutralności został opracowany wspólnie przez Joffego i litewskiego dyplomata S. Rosenbauma<sup>46</sup>.

Cziczeryn uważał wprawdzie ten projekt za „całkowicie zadowalający”, ale Litwa miała jeszcze, zgodnie z obietnicą, nakłonić Łastowskiego do rezygnacji z pretensji do terytorium Sowieckiej Białorusi. Kowno zwróciło się tymczasem do Moskwy z prośbą o przyjęcie – zamiast żądanej deklaracji – listu Łastowskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy z końca grudnia 1920 roku, stwierdzającego, że jego „rząd pragnie zachować przyjazne stosunki z Białoruską Republiką Sowiecką”. Jednakże w styczniu 1921 roku Łastowski zadał kłam temu oświadczeniu, zgłaszając w prasie estońskiej pretensje do terytorium Sowieckiej Białorusi i zamiar „przepędzenia bolszewików”. Cziczeryn stanął zatem przed dylematem. Z jednej strony czuł się w obowiązku żądać, by Litwa przestała udzielać mu poparcia, „ale z drugiej strony wygonić Łastowskiego z Kowna znaczyłoby wyświadczyć przysługę Polsce”. Tak więc cała sprawa zakrawa na „farsę” – konkludował z irytacją<sup>47</sup>.

Sprawy skomplikowały się jeszcze bardziej, gdy Rosenbaum zapytał Joffego, czy Sowieci byliby skłonni „wziąć udział w pracach Ligi Narodów” w kwestii Wilna. Joffe odparł, że jego zdaniem nawiązanie współpracy z Ligą Narodów nie jest możliwe, ale „pewnie nie odmówilibyśmy uczestnictwa”, gdyby doszło do „konferencji wielkich mocarstw”<sup>48</sup>. Cziczeryn jednak zrozumiał pytanie Rosenbauma „po prostu” jako propozycję wzięcia udziału w pracach „komisji polsko-litewskiej” poświęconej Wilnu, na co nie był skłonny się zgodzić, gdyż „uczestnicząc w komisji będziemy musieli zająć określone stanowisko”, a tymczasem „jeśli opowiemy się zdecydowanie za Litwą, tak jak ona sobie tego życzy, to popsujemy sobie stosunki z Polakami i zaszkodzimy rokowaniom” pokojowym. „Możliwe, że w najbliższej

---

<sup>46</sup> Joffe do Cziczeryna, kopie do Komitetu Centralnego i Karachana, 18 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/174; Joffe do Moskwy, 5 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/197.

<sup>47</sup> Cziczeryn do Joffego, 27 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/186; Cziczeryn do Joffego, 9 lutego 1921, AWPRF 4/32/36/200; Cziczeryn do Joffego, 26 stycznia 1921, AWPRF 4/32/36/185; Cziczeryn do Joffego, 26 stycznia 1921, AWPRF 4/32/35/85.

<sup>48</sup> Joffe do Cziczeryna, Lenina i Kriestinskiego, 25 stycznia 1920 r., AWPRF 4/32/36/179. Joffe przypomniał Moskwie, że latem 1920 r. identyczne pytanie zadał mu „angielski dziennikarz w imieniu Tallentsa”, brytyjskiego przedstawiciela w Rydze. Przypuszczał, że pytanie Rosenbauma zostało zainspirowane przez Wielką Brytanię, która „nie chce prowadzić z nami rokowań politycznych sam na sam, ale szuka pretekstu, żeby prowadzić takie rokowania wspólnie z innymi państwami burżuazyjnymi”.

przyszłości będziemy zmuszeni [...] do zajęcia zdecydowanego stanowiska, na przykład w przypadku zerwania rokowań z Polską. Wtedy to będzie inna sprawa – dowodził – jednakże teraz, dopóki tego zerwania jeszcze nie ma, byłoby to przedwczesne”<sup>49</sup>.

Wysłanie noty do Litwy w sprawie Wilna nie byłoby tak brzemiennie w skutki i dlatego Cziczeryn miał zamiar to zrobić, chociaż wciąż jeszcze się wahał. „Jeśli zerwiemy z powodu złota, wtedy rzecz jasna należy zdecydowanie poprzeć Litwę i ta nota będzie na czasie – rozumował – ale jeśli dojdziemy do porozumienia z Polską, to krok tak nieprzychylny wobec Polski byłby bardzo nie na miejscu”<sup>50</sup>.

Ostatecznie skłoniło Cziczeryna do wysłania noty uznanie przez Ententę Estonii i Łotwy de iure 26 stycznia 1920 roku. Litwa, pozostałe państwo bałtyckie, została wyraźnie pominięta. Cziczeryn uważał, że Ententa zamierza „zmusić ją do prowadzenia wrogiej wobec nas polityki. W tej sytuacji musimy wesprzeć Litwę i wyjść naprzeciw jej dążeniom”. Takie wsparcie „jest tym bardziej konieczne z uwagi na wywiad Curzona, zalecający Litwie unię z Polską. Jeśli Wielka Brytania, główny protektor Litwy, [...] zaleca jej unię z Polską, to tym bardziej konieczna jest z naszej strony pomoc dyplomatyczna Litwie w celu wzmocnienia jej kręgosłupa” – rozumował. Tak więc Cziczeryn był całkowicie zdecydowany zapobiec odrodzeniu się polskiego federalizmu. Nie otrzymawszy żadnej z obiecanych deklaracji, wystosował 30 stycznia żadaną notę do Litwy<sup>51</sup>. Joffe miał wręczyć Dąbskiemu jeszcze dodatkową notę z protestem przeciwko pomysłowi, ponownie rozważanemu przez Ligę Narodów, wysłania międzynarodowych sił pokojowych do Wilna<sup>52</sup>.

Niezadowolony z tych decyzji Joffe zarzucił Cziczerynowi, że „Litwa, nie dawszy nam niczego, dostała od was wszystko, czego chciała, choć Litwini nie są wcale mniejszymi oszustami od innych”. Co więcej – dowodził – Ententa nie uznała Litwy de iure raczej dla uniknięcia protestów Warszawy „niż w celu wywarcia presji” na Kowno. Do wręczenia następnej noty Dąbskiemu Joffe również nie podchodził z entuzjazmem. Przyznawał wpraw-

---

<sup>49</sup> Cziczeryn do Joffego, 27 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/187.

<sup>50</sup> Cziczeryn do Joffego, 27 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/186.

<sup>51</sup> Z noty wynikało, że sowiecko-polskie preliminaria pokojowe w żaden sposób nie unieważniają poprzedzającego je sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego. Co za tym idzie, „suwerenna władza w mieście Wilno i jego rejonie należy do Litwy”. Zwracano się z apelem do rządu litewskiego, ten nie szczędził wysiłków w celu zapobieżenia wysłaniu tam „międzynarodowego oddziału” przez „tak zwaną Ligę Narodów” (*DWP*, t. 3, dok. 279, s. 496–497).

<sup>52</sup> Cziczeryn do Joffego, 3 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/192; Cziczeryn do Joffego, 1 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/191; Cziczeryn do Joffego, 7 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/89-91.

dzie, że ze względu na „krytyczny moment rokowań”, taka nota byłaby mu „bardzo na rękę z dyplomatycznego punktu widzenia, gdyż obecnie pożądanym jest [wszystko] to, co może nastraszyć” Polaków. Niemniej podstawa do wręczenia takiej noty jest „bardzo wątpliwa”, gdyż „protestować wobec Polaków tak samo, jak wobec Litwy, nie można, ponieważ albo to terytorium uznaje się za litewskie, albo za polskie, a wy już w swojej nocie [do Litwy] uznaliście je za litewskie”<sup>53</sup>.

Szef sowieckiej dyplomacji nie dawał się jednak przekonać. Argumentował, że „zgodnie z preliminariami kwestia przynależności Wilna ma być rozstrzygnięta pomiędzy Polską a Litwą, nie zaś państwami trzecimi, dlatego też pojawienie się oddziałów międzynarodowych w Wilnie jest sprzeczne z preliminariami zawartymi między Polską a nami i Polska jest zobowiązana, tak samo jak i my, do przeciwstawiania się pojawieniu się tych oddziałów”<sup>54</sup>. Co za tym idzie, Joffe powinien przygotować projekt noty do Polski. Biorąc jednak pod uwagę „podwójną grę Litwy”, należy ją wręczyć Dąbskiemu dopiero po otrzymaniu od Kowna przynajmniej obiecannej deklaracji neutralności<sup>55</sup>.

Joffe przyznał 11 lutego, że „z punktu widzenia polityki oraz taktyki rokowań żadne noty straszące nieco Polskę nie zaszkodzą, a pewne przeniesienie akcentu z zagadnień finansowych na bardziej złożone, polityczne również byłoby wskazane”. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że „Europa” zinterpretuje proponowaną trzecią notę do Polski podobnie jak dwie poprzednie: „z jednej strony wyświadczamy przysługę Litwie, a z drugiej przygotowujemy pretekst do naszej ingerencji i ewentualnej inwazji na Polskę”. Joffe zgadzał się przygotować projekt noty, ale usilnie nalegał, by ją wręczyć dopiero po złożeniu przez Litwę obu obiecanych deklaracji, a nie tylko jednej<sup>56</sup>.

W połowie lutego Kowno oświadczyło wreszcie na piśmie, że – jak referował Cziczeryn – „będzie przestrzegać neutralności, nawet jeśli Ententa obieca kompensację za wystąpienie przeciwko nam”. Łastowski, jak zwykle kłopotliwy, również złożył żądane oświadczenie, choć jego „telegram utknął gdzieś po drodze”. W sumie Cziczeryn uważał to za wystarczające, by „wysłać teraz notę do Ententy i Polski”<sup>57</sup>. Joffe nie wydawał się tym specjalnie przekonany; obiecał przekazać Cziczerynowi jej projekt, „jak tylko zdąży napisać”. Jest rzeczywiście możliwe, że w krytycznym okresie rokowań, czyli

<sup>53</sup> Joffe do Cziczeryna, 5 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/197.

<sup>54</sup> Cziczeryn do Joffego, 7 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/198-199; zob. również Cziczeryn do Joffego, 9 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/200.

<sup>55</sup> Cziczeryn do Joffego, 12 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/206-207.

<sup>56</sup> Joffe do Cziczeryna, 11 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/210.

<sup>57</sup> Cziczeryn do Joffego, 19 lutego 1921 r., RGASPI 5/1/2000/74.



przez kilka tygodni, był tak zajęty, że nie miał czasu na nic innego. Co najważniejsze, zdawał sobie sprawę, że „nota do Polaków i Ententy w sprawie Wilna przeszkodzi, rzecz jasna, w rokowaniach na ich obecnym etapie”. Przyznawał wprawdzie, że „jeśli bardzo potrzeba, można będzie” to zrobić, ale czynił to bez entuzjazmu<sup>58</sup>.

Ostatecznie proponowana nota nie została Dąbskiemu wręczona, a całe sprawy zaniechano. Stało się tak z kilku powodów. Po pierwsze, krytyczny okres rokowań zakończył się pod koniec lutego i Sowietci nabrali przekonania, że pokój definitywny z Polską zostanie jednak podpisany<sup>59</sup>. Nie było już zatem wielkiej potrzeby, żeby Polaków „nastraszyć”. Po drugie, 28 lutego wybuchł bunt w bazie Floty Bałtyckiej w Kronsztadzie, zmuszając Moskwę – jak później zobaczymy – do przyspieszenia rokowań. Nota by je przyspieszalnie opóźniła. Po trzecie, Sowietci dowiedzieli się na początku marca, że Liga Narodów ostatecznie zarzuciła pomysł przeprowadzenia plebiscytu na Wileńszczyźnie, sugerując Polsce i Litwie, by doszły do porozumienia w rokowaniach bezpośrednich<sup>60</sup>. Moskwa zatem nie musiała się już obawiać przybycia do Wilna sił międzynarodowych.

W krytycznej fazie rokowań Dąbski musiał być zaniepokojony możliwością porozumienia między Moskwą a Kownem, mającego na celu pozyskanie Wileńszczyzny przez Litwę. Cziczerin starał się, jak tylko mógł, uprzytomnić Polakowi powagę sytuacji. Na przykład, 27 stycznia polecił Joffemu zwrócić uwagę Dąbskiego na to, że „w sprawie dyplomatycznego rozstrzygnięcia ważnych zagadnień, którymi Polska jest zainteresowana, [...] sytuacja będzie zupełnie niejednakowa w razie porozumienia z Polską niż w razie zerwania. W odniesieniu do Wilna możemy okazać Litwie bardzo poważną pomoc przeciwko Polsce, ale jeśli Polska się z nami porozumie, to będziemy prowadzić dużo bardziej ostrożną politykę, tak żeby nie rozejść się z linią porozumienia z Polską”<sup>61</sup>. Dąbski nie wspominał o tym w swej książce, przypuszczalnie dlatego, że w momencie jej publikacji Litwa w dalszym ciągu kwestionowała przynależność Wilna do Polski. Wydaje się jednak pewne, że ta kwestia nie dawała mu spokoju.

### Kryzys rokowań

Rokowania weszły w fazę kulminacyjną 20 stycznia. W czasie pięciodzinnej sesji Dąbski i Joffe toczyli spór o rozmiar sowieckich zobowiązań

---

<sup>58</sup> Joffe do Cziczerina, 26 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/241.

<sup>59</sup> W przemówieniu z 28 lutego 1921 r. Lenin oświadczył: „Pokój nie został jeszcze podpisany, ale mogę powiedzieć, że mamy prawo być w nastroju bardzo optymistycznym w tym sensie, że w najbliższym czasie pokój będzie podpisany” (*LDW*, t. 42, s. 343).

<sup>60</sup> Cziczerin do Joffego, 7 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/110-112.

<sup>61</sup> Cziczerin do Joffego, 27 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/188.

wynikających z aktywnego uczestnictwa obszarów należących do Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego. Dąbski dowodził, że część rosyjskich rezerw złota pochodząca z podatków jest oczywiście o wiele więcej warta niż wyliczone przez Sowietów 307 milionów<sup>62</sup>. Joffe utrzymywał, że kwota ta nie może być błędna, gdyż ustalona została zarówno przez „rosyjską naukę”, jak i przez Ludowy Komisariat Finansów. Polski udział wynosi 10%, czyli 30 milionów<sup>63</sup>. Joffe nie miał zamiaru wchodzić w „dyskusję naukową”, czyje wyliczenia są bardziej prawidłowe. „Rosja nigdy nie pójdzie” na wyższą sumę – dowodził – „bo w preliminarzach jest tylko ogólna formuła, a nie ma jasno wymienionej kwoty, ile złotych rubli Polska ma dostać”. W gruncie rzeczy nie powinna nic dostać, bo długi państwowe Rosji przewyższają jej rezerwy złota. „Ponieważ jednak on się w preliminarzach zobowiązał, że Polska coś dostanie, więc oferuje kwotę 30 milionów, która jest najwyższą, jaką Rosja Polsce dać może”. Dąbski odmówił przyjęcia takiej sumy i zakończył spotkanie, nie proponując daty następnej sesji. Komisje również przestały się spotykać. Sytuacja była „bardzo naprężona”<sup>64</sup>.

Próba „przetrzymania nerwowo” Joffego nie mogła trwać zbyt długo. Dąbski obawiał się, by „choćby chwilowa przerwa w rokowaniach nie zaniepokoiła opinii publicznej w kraju”. Istotnie, warszawska prasa rozpisywała się o pokoju z Sowietami, zamieszczając nawet dokładne sprawozdania z dyskusji w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, choć tak obszerne informacje mogły dać Sowietom wgląd w taktykę polskiej delegacji. „Bolszewicy doskonale zdają sobie sprawę z naszej sytuacji” – lamentował Dąbski<sup>65</sup>.

Istotnie, Joffe donosił w tym czasie Cziczzerinowi, że „polska prasa i wszystkie partie w Sejmie żądają przyspieszenia rokowań”. Po ukazaniu się w „Daily Chronicle” wywiadu z Joffem, który przebiegle obwinił polską delegację o przedłużanie rozmów, „zrobił się szum w polskiej prasie”, co zwiększyło presję na Dąbskiego. W dodatku prasa oznajmiła, że „rząd polski oficjalnie oświadcza, że rokowania zakończą się w ciągu 3 tygodni”<sup>66</sup>. Tak więc Dąbski bez konsekwencji nie mógł dłużej ich wstrzymywać.

<sup>62</sup> J. Dąbski dowodził, jak wspomina, że część rezerw, która pochodziła z podatków, wynosiła 629 mln. Jednakże, co podaje Joffe w raportach do Moskwy, Polacy wyliczyli tę część jeszcze na początku stycznia na 437 mln (zob. podrozdz. Kwestia rezerw złota). Wydaje się niemożliwe, by parę tygodni później Dąbski podniósł nagle ustaloną przez ekspertów sumę o ponad 50%.

<sup>63</sup> Ściśle biorąc, Joffe był w błędzie, gdyż 10% z 307 mln to 30,7 mln, co zaokrąglą się do 31 mln. Dąbski, jak się wydaje, nie zauważył tej nieścisłości.

<sup>64</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 163 i 166; Joffe do Cziczzerina, 9 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/39/26.

<sup>65</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 157, 160 i 164; J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich...*, s. 83–84.

<sup>66</sup> Joffe do Cziczzerina, 25 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/73-76.

Joffe nie miał podobnych kłopotów, gdyż prasa w państwie sowieckim była całkowicie podporządkowana partii bolszewickiej. On sam i jego eksperci zamieszczali w moskiewskich gazetach niepodpisane artykuły, które później cytowali jako wyraz opinii publicznej. Prasa sowiecka prowadziła nieprzerwaną kampanię propagandową, mającą na celu udzielenie poparcia delegacji w Rydze. Jedyną trudność – zdaniem Cziczierina – stanowiło to, że delegacja nie zawsze nadsyłała wystarczająco dużo materiałów do prowadzenia tej kampanii z należytą intensywnością. W związku z wejściem rokowań w fazę krytyczną Joffe zwrócił się do Moskwy, by „nasza prasa i przemówienia przywódców przyjęły znowu nieco bardziej alarmistyczny ton w odniesieniu do Polski”<sup>67</sup>.

Innym ważnym czynnikiem był słaby stan zdrowia Joffego, którego zardawnione dolegliwości nerwowe przybrały w tym okresie na sile z powodu przepracowania. Oznajmił nie tylko Dąbskiemu, lecz także innym osobom, że jest „ogromnie zmęczony pracą” i musi wyjechać z Rygi na odpoczynek. Ostrzegł również, że jeśli impas w rokowaniach nie zostanie przełamany, „to on zrezygnuje, ponieważ nie ma sił do dalszej pracy”. Zaalarmowany tym Cziczerin zalecił Joffemu wyprowadzenie się poza Rygę, skąd mógłby przyjeżdżać codziennie do miasta „tylko na kilka godzin w celu kierowania pracą” delegacji<sup>68</sup>. Sądząc jednak po licznych depeszach i raportach, jakie Joffe nadal wysyłał do Moskwy, to zalecenie nie zostało nigdy zrealizowane.

Kłopoty zdrowotne Joffego martwiły również Dąbskiego. Zdawał sobie sprawę, że jego rezygnacja nie byłaby korzystna dla polskiej delegacji, „ponieważ – pomimo wszystko – jest on człowiekiem realnie myślącym, z którym można się ostatecznie dogadać”. Tymczasem z nowym przewodniczącym sowieckiej delegacji „trzeba by właściwie całą pracę na nowo rozpoczynać”<sup>69</sup>. Należało więc szybko znaleźć wyjście z impasu również ze względu na pogarszający się stan zdrowia Joffego. Paradoksalnie jednak Dąbski nie mógł go naciskać zbyt mocno, właśnie ze względu na jego chorobę.

Po dwóch dniach przerwy Dąbski poprosił Joffego o nowe spotkanie. Odbył się 24 stycznia, a po nim nastąpiło jeszcze jedno, tydzień później<sup>70</sup>. Przewodniczącemu polskiej delegacji towarzyszył w nich Strasburger.

<sup>67</sup> PSW, t. 2, dok. 211, s. 141; Cziczerin do Joffego, 16 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/101; Cziczerin do Joffego, 16 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/66; Joffe do Cziczierina, 5 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/197).

<sup>68</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 164; Cziczerin do Joffego, 13 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/80.

<sup>69</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 164.

<sup>70</sup> Joffe do Cziczierina, 25 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/73-76; Joffe do Cziczierina, Lenina i in., 31 stycznia 1921 r., PSW, t. 2, dok. 238, s. 189. J. Dąbski nie podaje daty tych spotkań.

W przededniu tych spotkań Dąbski sądził, że „zbyt łatwe ustępstwa w sprawie złota [...] rozzuchwaliłyby bolszewików”, co odbiłoby się „ujemnie i na innych artykułach traktatu”. Joffe całkiem podobnie uważał, że „ustąpić im w kwestii złota nie można, bo wtedy wszystko runie i trzeba będzie ustępować we wszystkim”. Cziczeryn zgadzał się z Joffem, że „nie należy iść na sumę” 73 milionów, która zdaniem Polaków była „całkowicie bezsporna”. „Należy pozostać przy maksimum w wysokości 30 milionów” – utrzymywał. Sugerował ponadto Joffemu, by „użyć dodatkowych środków nacisku na Polaków – wskazać na to, że w sprawie dyplomatycznego rozstrzygnięcia [...] kwestii Wilna i Śląska sytuacja będzie zupełnie niejednakowa w razie porozumienia z Polską niż w razie zerwania”. Joffe powinien również napomknąć o możliwości porozumienia sowiecko-niemieckiego, skierowanego przeciwko Polsce. Ogólnie rzecz biorąc, miał wyrzucić na Dąbskim wrażenie, że „w ogólnym położeniu dyplomatycznym Polski nasza linia ma ogromne znaczenie”<sup>71</sup>.

W czasie tych spotkań Joffe „robił wykłady” Polakom, „że lepszego [pokoju] dostać nie mogą, a w razie wojny, zerwania, czy nawet przerwy, nic nie dostaną”. Przedstawiał „wszystkie argumenty”, powtarzając je wielokrotnie<sup>72</sup>. W obliczu tak nieustępliwej postawy Dąbski zredukował pretensje do rosyjskich rezerw do kwoty 85 milionów „rubli złotych (kruszcem)”. Joffe replikował, że, jak zawsze zaznaczał, proponowane przez niego 30 milionów będzie wypłacone „w złocie lub odpowiednim ekwiwalencie”. Polak odpowiedział, że zrozumiął to inaczej: 30 milionów zostanie wypłacone w złocie, a pozostała kwota ewentualnie w ekwiwalencie.

Nie wydaje się, by Dąbski rzeczywiście mylnie zrozumiał Joffego. Widząc jednak, że suma będzie dużo mniejsza niż oczekiwał, chciał uzyskać w złocie przynajmniej jej część. Tak właśnie oceniał sytuację Joffe. Jak bystro zauważył, „najwidoczniej” Dąbski i Strasburger „milcząco przyjęli kwotę 30 milionów, ale za to, zmieniawszy front, zaczęli dowodzić, że nigdy nie wyobrażali sobie, by udział w rezerwach złota mogli otrzymać nie w złocie”. Odpowiedział, że „Rosja złota nie ma”, więc „mógłby tylko mówić o trzech do czterech milionów rubli w kruszcu złotym”. Dąbski skwitował: „Na taką kwotę Polska nigdy się nie zgodzi”<sup>73</sup>.

Tak czy inaczej, należało ustalić, jakie ekwiwalenty złota wchodziłyby w grę. Dąbski i Strasburger chętnie widzieliby platynę, kamienie szlachetne,

<sup>71</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 164; PSW, t. 2, dok. 238, s. 187; Cziczeryn do Joffego, 27 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/188; Joffe do Cziczeryna, 4 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/135.

<sup>72</sup> PSW, t. 2, dok. 238, s. 187. Dąbski narzekał, że „Joffe dziesięciokrotnie używał tych samych argumentów” (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 166).

<sup>73</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 165–166; PSW, t. 2, dok. 238, s. 189.

zagraniczne obligacje oraz mocne waluty zagraniczne. Joffe wskazał, że Rosja ma dużo kamieni szlachetnych, lecz niezbyt wiele platyny. Jako następny możliwy ekwiwalent Polacy wymienili polskie marki. Joffe natomiast proponował carskie ruble i statki handlowe.

Brano również pod uwagę produkty rolne. Dąbski i Strasburger byli zainteresowani zbożem, lnem i skórami. Joffe oświadczył, że Rosja może dać Polsce znaczną ilość zboża. Istotnie, przekonywał Moskwę, że zboże „konieczne trzeba dać”. „Wówczas, w przypadku zerwania”, sowiecka propaganda będzie miała „wspaniałą” slogan: „Myśmy dawali zboże dla ludu, a oni chcieli złoto dla bankierów”.

Na koniec brano pod uwagę koncesje na prowadzenie działalności gospodarczej w Rosji. Joffe wyrażał chęć zapłaty w ten sposób całej kwoty. Jednakże polscy eksperci gospodarczy – jak wspomina Dąbski – mieli w tym względzie poglądy „bardzo pesymistyczne”. Twierdzili, że „koncesje w Rosji nie są nic warte” i „przedsiębiorcy zagraniczni do nich się zupełnie nie palą”. Z ekonomicznego punktu widzenia eksploatacja koncesji w Rosji Sowieckiej przypuszczalnie napotkałaby na „olbrzymie trudności aprowizacyjne, komunikacyjne itp.”, z politycznego natomiast – polscy przedsiębiorcy, którym udzielono by koncesji, byłiby traktowani przez Sowietów jako „czynnik zagranicznej eksploatacji”, co niewątpliwie odbiłoby się negatywnie na stosunkach między oboma państwami. Jedyna koncesja, którą Polacy byłiby ewentualnie zainteresowani, odnosiła się do dwóch konkretnych kopalni rudy żelaznej w okolicach Krzywego Rogu na południu Ukrainy.

Na zakończenie spotkania, 31 stycznia, Joffe zastrzegł się, że w sprawie ekwiwalentów może odpowiedzieć jedynie wstępnie. Sprawę muszą jeszcze dokładnie zbadać specjaliści w Moskwie, którzy przedstawią szczegółowe i wiążące opinie w ciągu kilku dni<sup>74</sup>.

### **Zmagania Cziczierina ze specjalistami w Moskwie**

Cziczerin usilnie starał się uzyskać szczegółowe i wiążące odpowiedzi na tego rodzaju pytania co najmniej od początku stycznia<sup>75</sup>. Była to praca prawdziwie herkulesowa, a historię tych zmagania można określić jako komediodramat. Przyczyna trudności tkwiła w szczególnej strukturze sowieckiej administracji, dzielącej się na potężne „wiedomstwa”, czyli resorty, zorganizowane na zasadach ściśle hierarchicznych. Pracownicy resortów byli osobście oddani swoim szefom, ci zaś – Leninowi, o którego względy zaciekle współzawodniczyli. W rezultacie współpraca między różnymi resortami

---

<sup>74</sup> PSW, t. 2, dok. 238, s. 189; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 166–168.

<sup>75</sup> Joffe do Moskwy, 5 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/139.

sprowadzała się do minimum i jakiegokolwiek wspólne przedsięwzięcie było niezwykle trudne do koordynacji, chyba że nadzorował je Lenin<sup>76</sup>.

Cziczeryn tymczasem potrzebował odpowiedzi na pytania dotyczące kilku resortów, między innymi Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej (WSNCh), Ludowych Komisariatów Finansów, Handlu Zagranicznego, Transportu i Komunikacji, Oświaty oraz czuwającej nad wszystkim Czeka<sup>77</sup>. Początkowo musiał w każdej sprawie „z wielkim trudem wchodzić w kontakt z każdym resortem oddzielnie, jeden po drugim”, więc nigdy nie mógł otrzymać „wspólnie uzgodnionej odpowiedzi”. Dopiero w połowie stycznia, pod wpływem nalegań Joffego, Komitet Centralny polecił wszystkim zainteresowanym resortom wysłać przedstawicieli na wspólne zebranie. Cziczeryn żywił nadzieję, że w ten sposób zapoczątkowana zostanie stała komisja międzyresortowa. Nadzieja ta rozviała się jednak jak dymek z papierosa, gdy na następnym naznaczonym spotkaniu „przedstawiciele resortów po prostu się nie pojawili”. W tej sytuacji Cziczeryn postawił przed jednym ze swych podwładnych E.B. Paszukanisem specjalne zadanie nachodzenia resortów osobiście, „gdyż bez takiej osobistej interwencji absolutnie niczego nie da się uzyskać”. Z kolei, aby uwolnić resorty od nachalnego Paszukanisa, Orgbiuro podjęło decyzję o usunięciu go z Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych. Cziczeryn musiał zwrócić się z prośbą do Politbiura o zmianę tej decyzji. Następnie przedstawiciel WSNCh W.P. Milutin został przeniesiony do Charkowa, a ponieważ nie zatroszczył się o wprowadzenie w zagadnienie swojego następcy, „więc trzeba było wszystko zaczynać od początku”. Sytuacji nie ułatwiał również „protest Czerwiakowa przeciwko przeznaczaniu białoruskich lasów na koncesje dla Polaków”, gdyż preliminaria wskazywały właśnie na Białoruś jako miejsce tych koncesji<sup>78</sup>.

---

<sup>76</sup> Podobnie przedsięwzięcia wymagające współpracy wydziałów tego samego resortu napotykały na trudności, gdy jego szef nie był w nie bezpośrednio zaangażowany. Na przykład, Cziczeryn pisał do Haneckiego: „Jeśli chodzi o zwłokę z konwencją kolejową i ekspertami, to po prostu nie jesteście w stanie sobie wyobrazić, jakie boje musieliśmy stoczyć, żeby ruszyć Narkomput’ [Komisariat Transportu i Komunikacji] z martwego punktu. Trocki dziś przyjechał, ale ostatnio go tu nie było i w Narkomputi wszystko się gmatwało w konflikcie między dwoma wydziałami [tej] instytucji. Z powodu tego konfliktu nie można było niczego załatwić” (24 listopada 1920 r., AWPRF 4/25/9/11).

<sup>77</sup> Wydział Specjalny Czeka zajmował się sprawdzaniem prawomyślności ekspertów mających wyjechać do Rygi. Cziczeryn informował Joffego, że wielu ekspertów „zostało zatrzymanych przez nich [...]”. Czasem wynikają z tego tragiczne konsekwencje” (8 grudnia 1920 r., AWPRF 4/25/9/11).

<sup>78</sup> Cziczeryn do Joffego, 17 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/81-82; Cziczeryn do Joffego, 3 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/88; Cziczeryn do Joffego, 23 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/84; *PCK*, t. 1, s. 86; zob. również *PSW*, t. 2, dok. 234, s. 182–184 oraz dok. 237, s. 185–186. Tajny protokół dodatkowy do preliminarium przewidywał, że koncesje będą miały miejsce „w lasach państwowych, położonych w pobliżu granicy Rzeczypospolitej Polskiej i mających wygodne połączenia kolejowe i wodne”. Jedynie Białoruś odpowiadała w pełni tym warunkom.

Starania Cziczierina i Paszukanisa nie miały jednoznacznych skutków. Na przykład, nie było zgody między przedstawicielami resortów w najważniejszej kwestii, a mianowicie: czy płacić w złocie, czy w ekwiwalentach. Milutin uważał 3 miliony złotych za „maksymalną kwotę”, A.M. Leżawa z Ludowego Komisariatu Handlu Zagranicznego „oświadczył w formie jak najbardziej zdecydowanej, że nie ma absolutnie żadnej możliwości dania Polsce jakiegokolwiek ilości złota”, podczas gdy WSNCh, przypuszczalnie po przeniesieniu Milutina, dowodziło, że „ruda z Krzywego Rogu jest cenniejsza od złota” i „dlatego też lepiej nam zapłacić złotem”.

Nic więc dziwnego, że Cziczierin uprzedzał Joffego: „instrukcje naszych organów gospodarczych” w kwestii dopuszczalnej wielkości rosyjskich zobowiązań oraz środków zapłaty „mogą się wam wydawać niedostateczne”. Właśnie dlatego czynił usilne starania, by do Rygi udali się trzej wpływowi specjaliści: A. Łomow, S.I. Liberman oraz Piotr L. Wojkow. Zaangażowawszy się osobiście w rokowania ryskie, „nie będą już w stanie uchylać się od udzielenia dokładnych i jasnych odpowiedzi” – rozumował<sup>79</sup>.

Zadanie wysłania wszystkich trzech do Rygi nie było jednak łatwe. Początkowo Wydział Specjalny Czeka nie udzielał zgody na wyjazd Libermana. By pokonać tę przeszkodę, Cziczierin musiał zwrócić się o pomoc do Komitetu Centralnego oraz szefa Czeka Dzierżyńskiego. Gdy zgodę udało się już załatwić, Liberman został zatrzymany przez swojego zwierzchnika, który potrzebował go w Moskwie. Później specjalista zachorował. Co gorsza, Łomow „kategorycznie” odmówił wyjazdu bez Libermana. W ten sposób sprawa przeciągnęła się do końca lutego, kiedy to Cziczierinowi nie pozostało już nic innego, jak tylko przyznać, że jest „zupełnie bezsilny, pomimo wielokrotnych apeli do towarzysza Lenina”, i nie jest w stanie doprowadzić do wyjazdu ani Łomowa, ani Libermana. Tymczasem „organy gospodarcze odmówiły [mu] odpowiedzi”, argumentując, że na wszystkie pytania odpowiedzą trzej wymienieni specjaliści po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu, w Rydze<sup>80</sup>.

Jak wyraźnie widać, Joffe rzadko kiedy miał podstawy do podejmowania racjonalnych decyzji w sprawach gospodarczych. Ze względu na brak współpracy moskiewskich specjalistów jego stanowisko w wielu kwestiach natury ekonomicznej musiało być arbitralne. Jednakże w kluczowej sprawie rezerw złota nie mógł nic zrobić bez wyraźnych instrukcji z Moskwy. W rezultacie kryzys się przedłużał.

---

<sup>79</sup> Cziczierin do Joffego, 7 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/89-91. Zob. również PSW, t. 2, dok. 234, 182–184.

<sup>80</sup> Cziczierin do Joffego, 17 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/96-98; Cziczierin do Joffego, 20 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/99-100; PSW, t. 2, dok. 240 z dok. w przyp. 1, s. 190–191. Z trójki specjalistów tylko Wojkow w końcu zdołał wybrać się do Rygi.

### Przedłużający się kryzys w Rydze

Aby nie marnować czasu, czekając na opinie moskiewskich specjalistów, obaj przewodniczący podjęli próbę dojścia do porozumienia w sprawie reewakuacji taboru kolejowego z Rosji. Kwestii tej nie zdołała do tej pory rozwiązać ani komisja finansowo-ekonomiczna, ani jej podkomisja reewakuacyjna. Polacy twierdzili, że tabor, czyli 2000 lokomotyw z odpowiednią liczbą wagonów pasażerskich i towarowych, został ewakuowany z obecnego terytorium Polski w głąb Rosji w roku 1915. Szacowali, że około 1800 lokomotyw wciąż jeszcze było w stanie używalności.

Sowieci jednak utrzymywali, że Polska miała prawo jedynie do taboru kolejowego pochodzącego z Królestwa Kongresowego. Zgodnie z nieznanymi Polakom danymi sowieckimi z Królestwa ewakuowano prawie 1200 lokomotyw z wagonami pasażerskimi i towarowymi. Po odliczeniu strat wojennych – 830 lokomotyw powinno znajdować się nadal w Rosji. Joffe jednak poinformował Polaków, że według jego „obliczeń”, pozostało ich zaledwie 350. Sowieci, jak twierdził, są i tak szczodrzy. Mogliby bowiem nie dać Polsce nic, gdyż preliminaria mówią jedynie o reewakuacji własności ruchomej, a – zgodnie z wewnętrznymi przepisami sowieckimi – koleje uważane są za nieruchomość<sup>81</sup>.

Gdy Polacy wykazali, że jego „obliczenia” są bez wątpienia mylne, Joffe przyznał: „system bolszewicki [obliczeń] ma duże luki”. Niemniej „może przyjąć tylko taki «system», który w rezultacie da taką ilość lokomotyw i wagonów”, jaka odpowiada Sowiecom. W tym momencie Dąbski, próbując za wszelką cenę dojść do porozumienia, obniżył polskie pretensje do 509 lokomotyw. Po zaciekłych targach Joffe zgodził się przyjąć liczbę 400, a potem podniósł ją do 416. Następnie jednak się wycofał, utrzymując, że tylko Moskwa może podjąć decyzję w tej sprawie<sup>82</sup>.

Kilka dni później Joffe oznajmił, że jego „ostateczna liczba” wynosi 300! Ta niewytłumaczalna redukcja zaszokowała Polaków. Dąbski, „prawie płacząc” – jak donosił Joffe w swym raporcie – oświadczył, że nie może się na nią zgodzić. Zaskoczony był także Cziczeryn, gdyż Ludowy Komisariat Transportu i Komunikacji zaakceptował polskie żądanie 509 lokomotyw. Szef sowieckiej dyplomacji przypuszczał, że deszyfranci w Rydze nie zdołali

---

<sup>81</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 168–169 oraz 172; Joffe i Malewinski do Cziczeryna, 25 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/36/120; P. Wojkow, 1921–1923, *dwa lata prac delegacji rosyjsko-ukraińskiej Rosyjsko-Ukraińsko-Polskich Komisji Mieszanych, Reewakuacyjnej i Specjalnej, nad wykonaniem Ryskiego Traktatu Pokojowego: Sprawozdanie*, w: J. Kumaniecki, *Tajny raport Wojkowa, czyli radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po pokoju ryskim*, Warszawa 1991, s. 128–129.

<sup>82</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 168–169.



rozszyfrować depeszy z Moskwy informującej o tej akceptacji. Joffe wyjaśnił jednak, że jego zdaniem komisariat jest w tej kwestii „za miękki”<sup>83</sup>.

Dalsza dyskusja na temat wzrostu cen taboru kolejowego również nie wzbudziła wielkich nadziei na porozumienie. Polacy twierdzili, że ceny lokomotyw i wagonów wzrosły od roku 1914 o prawie 300%. Sowieci replikowali, że „to nie ceny wzrosły, ale wartość złota się obniżyła”. Gdy Polacy wykazali „nonsensowność takiego poglądu”, Sowieci zaczęli utrzymywać, że ceny taboru kolejowego wzrosły zaledwie o 30%<sup>84</sup>.

W czasie tych dyskusji po stronie polskiej – jak donosił Cziczierinowi Joffe – „sprawuje kierownictwo najwidoczniej Strasburger, Wasilewski [zastępca przewodniczącego delegacji] nie bierze nawet udziału, a Dąbski tak tańczy, jak mu zagra ten pierwszy”. Wobec całkowitego braku porozumienia, tym razem Joffe zdecydował się zagrać *va banque*. Oświadczył, że „albo Polacy przyjmują nasze ostateczne warunki, albo w ogóle nie ma o czym więcej rozmawiać”. Polscy negocjatorzy odpowiedzieli, że „skonsultują się z Warszawą”. Komisje tymczasem pozostawały beczynne<sup>85</sup>.

Na początku lutego sfrustrowany Dąbski skarżył się premierowi Witosowi, że dwumiesięczny okres „dyskusji teoretycznych” w komisjach „ma dziś bardzo małe znaczenie”. Sowieci „całkiem cynicznie mówią, że [...] przyjmą każdą «teorię», która tylko wyprowadzi takie cyfry, jakie oni sobie z góry zakreślili”. Prowadzenie z nimi rokowań jest o wiele trudniejsze, niż ktokolwiek w Polsce jest w stanie sobie wyobrazić.

Ma się do czynienia z przeciwnikiem, który nieraz sam śmieje się z swych „argumentów”, który przyznaje się do tego, że zmienia stanowisko; który czasem odwołuje na drugi dzień to, co powiedział dnia poprzedniego; [...] który ma całkiem inną moralność aniżeli cały świat, wskutek czego wiele przyrzeczeń i zobowiązań nie przedstawia żadnej wartości, bo mogą być w każdej chwili cofnięte. Trzeba świętej cierpliwości, aby wysłuchać kilkugodzinnnych mów [sowieckich] delegatów, którzy powtarzają to samo po 10 razy, aby zmęczyć, zmordować przeciwnika i zmusić go do ustępliwości – którzy ciągle grożą i proszą, i ostatecznie powiadają, że nie mają nic do stracenia i nic do dania, „bo obecna Rosja jest goła i bosa, i nic z niej nie wyciągniecie”.

Sowieci „ciągle narzekają publicznie na to, że polska strona przewleka rokowania” – skarżył się Dąbski. Ten zarzut Sowieców rzeczywiście wydaje

---

<sup>83</sup> PSW, t. 2, dok. 242, s. 197 (data na s. 192 jest błędna – zob. s. 199); Joffe do Cziczierina, 9 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/39/26; Cziczierin do Joffego, 14 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/94-95.

<sup>84</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 169.

<sup>85</sup> Joffe do Cziczierina, 9 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/39/26.

się niesprawiedliwy, gdyż zwłokę powodowały obie targujące się zaciekle strony. Co więcej, Polacy byli w tych targach najwyraźniej nieco mniej nieustępliwi. Na przykład, Joffe donosił Cziczierinowi, że 24 stycznia „z powodu zaledwie jednego słowa obradowaliśmy przez ponad 5 godzin, gdyż polska delegacja nie chciała ustąpić i wymyślała wciąż nowe sformułowania, które ja wszystkie odrzucałem. Dopiero późną nocą polska delegacja wreszcie ustąpiła. Taka jest technika rokowań. Zredagowanie jednego artykułu w sprawie reewakuacji – już po osiągnięciu porozumienia w kwestii zasadniczej i zrezygnowaniu Polski z żądania restytucji – zajęło 5 dób”<sup>86</sup>.

Dąbski informował też Warszawę o staraniach Joffego, by przekonać jego i Strasburgera, że „stosunki polityczne” uległy zmianie od października 1920 roku. Sowiecki przewodniczący utrzymywał, że „Rosja jest obecnie silna, tak że mogłaby w ogóle nie wykonać warunków preliminarium pokojowych”. Polacy powinni wziąć pod uwagę, że „w Rosji jest partia wojenna, która stanowczo prze do złamania preliminarium. Przeciwko daleko idącym koncesjom na rzecz Polski występuje z całą stanowczością sam Lenin, a po części także Cziczierin. On, Joffe, stoi na najbardziej skrajnym skrzydle pokojowym. Równocześnie, prowadząc pertraktacje z Polską, musi prowadzić pertraktacje z Moskwą, aby uzyskać sankcję dla tych koncesji, które już dał Polsce”. Nalegał zatem: „Niech więc Polska nie igra, niech idzie na pokój, który on, Joffe, daje, bo to jest pokój najlepszy, jaki w tych warunkach jest do zrobienia, a dla Rosji [jedyne] możliwy”. Rosjanie uważają, że Polska otrzymała na mocy preliminarium „tak szerokie granice, które jej się zupełnie nie należą”; co więcej, nawet angielscy i francuscy dyplomaci powiedzieli Joffemu to samo. Mimo to jednak uzyskał on zgodę Moskwy na przekazanie Polsce dalszych 3 tysięcy wiorst kwadratowych (3400 km<sup>2</sup>), częściowo na Wołyniu, częściowo na Polesiu na zachód od Turowa, a częściowo także w pobliżu rzeki Wilii, włącznie ze wsiami Radoszkowicze i Baturyn. Te koncesje terytorialne stanowią „osobisty podarunek dla p. Dąbskiego”, pod warunkiem rozwiązania kwestii ekonomicznych<sup>87</sup>.

Joffe wyjaśniał Moskwie, że daje Polsce takie symboliczne koncesje, gdyż „sytuacja jest poważna”, a „zerwanie [rokowań] byłoby dla nas nadzwyczaj niewygodne”. Obawiał się, że „Dąbski wyjedzie i zacznie krzyczeć, że nie mógł podpisać pokoju nie dającego się pogodzić z podpisanymi przez niego (i przez nas!) preliminariami”. Brał pod uwagę, że „nasza sytuacja międzynarodowa nie jest specjalnie dobra”; w rzeczy samej, „pogorszyła się ona niewątpliwie” w ostatnich miesiącach. Przede wszystkim, „nasze spory o związki zawodowe” są uważane w całej Europie za „początek rozłamu

<sup>86</sup> Joffe do Cziczierina, 25 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/39/73-76.

<sup>87</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 168-174.

w naszej partii”. Prócz tego Francja w dalszym ciągu prowadzi „kampanię dyskredytowania nas, z jednej strony trąbiąc o naszej agresywności, a z drugiej krzycząc o naszym rozkładzie wewnętrznym”. Jednocześnie „świat burżuazyjny” dąży do „utrzymania Rosji w «splendid isolation»”.

Jeśli w tym właśnie momencie – dowodził Joffe – „wyskoczy dureń Dąbski i zacznie wrzeszczeć na cały świat, że ich skrzywdziliśmy, że okrzepnąwszy, nie spełniliśmy tego, co obiecaliśmy”, to konsekwencje tego będą bardzo nieprzyjemne. „Zarówno w głowach europejskich robotników, jak i w bardzo nietęgich głowach naszych małych burżuazyjnych sąsiadów powstanie całkowite zamieszanie”. Sowietci mogą stracić wpływy „i na arenie klas uciśnionych, i na arenie ludów uciśnionych”. W rzeczy samej – obawiał się Joffe – „możemy od razu utracić wszystko to, co udało nam się osiągnąć z takim trudem w ciągu trzech lat pokojowej ofensywy”. Tak więc, w razie zerwania rokowań, Dąbski mógłby „niewiarygodnie poderwać nasz prestiż międzynarodowy i wyrządzić naszej polityce zagranicznej szkodę nie do powetowania”.

A jednak „ustąpić Polakom nie można”. Sowietci muszą trwać przy swoim dotychczasowym stanowisku w „trzech głównych kwestiach”: (1) kwota 30 milionów złotych rubli wynikająca z aktywnego udziału Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego; (2) reewakuacja taboru kolejowego proporcjonalnie do długości linii kolejowych w Królestwie Kongresowym, z wyłączeniem Kresów; (3) uregulowanie wszystkich sowieckich zobowiązań finansowych wobec obywateli polskich w sowieckich banknotach, a nie w złotych rublach.

Tak więc sytuacja była delikatna, gdyż Joffe starał się za wszelką cenę nie ustąpić w tych „głównych kwestiach”, nie doprowadzając jednak do zerwania rokowań. Czynił wszystko, by Polacy nie wyjechali, „robiąc im wykłady” po całych dniach, że pokój proponowany przez niego „nie gorszy od preliminarium”. Zdawał sobie naturalnie sprawę, że same „wykłady” wiele nie pomogą. Dlatego też „zdecydowanie nalegał”, aby Moskwa zgodziła się zapłacić Polsce w ekwiwalentach, które rzeczywiście miałyby „tę samą wartość, co złoto”. Sugerował ponadto, że „w kwestii reewakuacji dóbr kultury nie powinniśmy przejawiać takiego uporu, jak do tej pory, gdyż ta kwestia jest w Polsce popularna”. „Sytuacja jest poważna – apelował do Lenina i jego świty – i trzeba się do niej poważnie ustosunkować”<sup>88</sup>.

---

<sup>88</sup> PSW, t. 2, dok. 238, s. 186–189 (błędna data na s. 186, zob. s. 189), podkreślenie w oryginale.

### Przełamanie impasu

Polska delegacja również zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji i szukała jakiegoś wyjścia. Wobec zdecydowanej odmowy Joffego doszła do wniosku, że „wojny ani ultimatum o złoto stawiać nie można”. Uważali, że nie ma innej możliwości, jak tylko zgodzić się na „niską sumę i niewygodną formę wypłaty udziału w złocie”. Podpułkownik Matuszewski argumentował jednak, że zgoda w tej sprawie powinna być powiązana z osiągnięciem porozumienia co do „innych zasadniczych punktów spornych traktatu”. W przeciwnym bowiem razie Sowieci nie zrobią tam żadnych ustępstw. Dąbski i Strasburger przyznali Matuszewskiemu rację<sup>89</sup>.

Polacy wiedzieli, że Joffe nie był szczególnie kompetentny w kwestiach finansowo-ekonomicznych. Uważali, że łatwiej byłoby przełamać impas w bezpośrednich rozmowach z którymś z czołowych bolszewików zajmujących się gospodarką. W początkach stycznia polski poseł w Berlinie zaprosił zatem ludowego komisarza handlu zagranicznego Leonida B. Krasina, znajdującego się wówczas w drodze z Londynu do Moskwy, do złożenia wizyty w Warszawie, „w celu omówienia kwestii ekonomicznych”. Kilka dni później rząd polski postanowił wysłać do Rygi ministra finansów Jana Kantego Steczkowskiego, najwidoczniej w odpowiedzi na narzekania Dąbskiego, że „delegacja nasza pozbawiona jest najczęściej instrukcji, poza całkiem ogólnymi wskazówkami, które się okazują często niedostateczne”<sup>90</sup>.

Steczkowski przybył do Rygi prawdopodobnie 13 lutego i wywarł od razu istotny wpływ na rokowania. Jak podaje Dąbski, „przyczynił się on do ustalenia całego szeregu naszych żądań ekonomicznych” oraz „ustalił możliwe ustępstwa” wobec Sowietów. W rezultacie polska „tatyka w sprawach ekonomicznych” była teraz „jasna i dobrze obmyślana”. Co więcej – jak twierdził Dąbski – minister „zrobił również dobre wrażenie na stronie bolszewickiej, ponieważ uważają go za człowieka bardzo poważnego”. Polacy mieli nadzieję, że Krasin – który nie mógł wybrać się do Warszawy, gdyż musiał wracać czym prędzej do przerwanych rokowań w sprawie porozumienia handlowego z Wielką Brytanią – będzie w stanie spotkać się ze Steczkowskim w Rydze. Za takim spotkaniem opowiadał się również Joffe<sup>91</sup>.

Największe znaczenie miała przypuszczalnie zgoda Steczkowskiego na koncesje w najważniejszych kwestiach ekonomicznych. Już wcześniej, na początku lutego, Dąbski zaczął odstępować od postanowienia pójścia na

---

<sup>89</sup> J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich...*, s. 83–84.

<sup>90</sup> Cziczeryn do Joffego, 3 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/88; Cziczeryn do Joffego, 3 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/86; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 175. Dąbski apelował do Warszawy: „Więcej [...] instrukcji przydałoby się, bo to, co dostajemy, jest bardzo skąpe”.

<sup>91</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 179; Joffe do Cziczeryna, do wiadomości: Lenin, 12 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/208.

ustępstwa w tych kwestiach pod warunkiem osiągnięcia porozumienia w innych. Dochodził do przekonania, że „nawet pewne ustępstwa z naszej strony są rzeczą drugorzędną wobec konieczności zawarcia szybkiego pokoju”. Obecnie minister finansów uznał ten argument, biorąc w ten sposób na siebie część odpowiedzialności za tak poważne koncesje<sup>92</sup>.

Polacy zdawali sobie sprawę, że w Moskwie toczyły się w tym czasie rozmowy między Sowietami a Niemcami. Aby uprzytomnić Dąbskiemu znaczenie tych rozmów, Cziczerin polecił Joffemu zwrócić mu uwagę, że „w kwestii Śląska [...] nasze stosunki z Niemcami odgrywają rolę”. Ponadto „wiadomo, że latem [1920 roku] Niemcy starały się wybadać, jak odniesiemy się do kwestii korytarza [gdańskiego] w przypadku dalszych sukcesów przeciwko Polakom”. Wprawdzie sytuacja uległa od tamtej pory zmianie, ale Niemcy „nie spaliły mostów i w każdej chwili mogłyby z łatwością wznowić te próby”. Dąbski nie miał wątpliwości, że Niemcy „kuszają” Sowietów, by przeciągnęli rokowania z Polską poza termin plebiscytu na Górnym Śląsku. Nic dziwnego, że mówił: „data plebiscytu górnośląskiego wisi nade mną jak zmora”. Obawiał się, że jeśli nie zdoła podpisać pokoju przed plebiscytem, to w razie przegranej będzie to uznane za jedną z jej przyczyn. Wprawdzie w danym momencie Dąbski nie odnosił wrażenia, że Joffe celowo opóźnia rokowania, ale czuł, że musi szybko przełamać impas i doprowadzić do podpisania traktatu, dopóki jeszcze Sowietci mają „większy interes dojść do porozumienia z nami niż z Niemcami”<sup>93</sup>.

Istotnie, sowieccy przywódcy brali pod uwagę możliwość zawarcia z Niemcami przymierza przeciwko Polsce, tak samo jak zastanawiali się nad podobnym przymierzem z Litwą. By rozważyć wszystkie za i przeciw, Moskwa musiała najpierw wiedzieć, czy traktat definitywny z Polską zostanie w końcu podpisany. Lenin zadał wprost to pytanie Joffemu na dzień przed przyjazdem Steczkowskiego do Rygi. Przewodniczący sowieckiej delegacji nie był jednak w stanie udzielić odpowiedzi „w formie kategorycznej”.

Uważał on, że „wojna jest wykluczona”, gdyż Warszawa ani nie chce, ani nie jest w stanie jej prowadzić. Polska znajduje się „na skraju bankructwa” i dlatego „Polacy, oceniając teraz wszystko z punktu widzenia wzmocnienia swojej waluty, wszystkie nasze zobowiązania przeliczają na pieniądze i jeśli pieniędzy wychodzi mało, to uważają, że pokój nic im nie da, albo da za mało”. Co więcej, „coraz częściej napomykają, że jeśli pokój nic im nie da, to wrócą do starej formuły – ni pokój, ni wojna”. Joffe próbował ich „straszyć”, że „w przypadku zerwania [rokowań], wojna jest nieunikniona”.

---

<sup>92</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 173.

<sup>93</sup> Cziczerin do Joffego, 27 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/188; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 173 i 179; zob. również Cziczerin do Joffego, 17 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/96-98, na temat rozmów z Niemcami w Moskwie.

Polska bardzo potrzebuje złota – dowodził – Polacy więc nie są już zainteresowani koncesjami, których odprzedanie byłoby trudne, szczególnie po ostatnim oświadczeniu Sowietów, że zagraniczni przedsiębiorcy mogą się o nie starać bezpośrednio. Polakom zależy na zapłacie w ekwiwalentach, które mogliby szybko wymienić na złoto. Wyprawa Steczkowskiego do Rygi – utrzymywał Joffe – ma na celu zapewnienie, że Polska otrzyma takie ekwiwalenty.

Jednocześnie „niektórzy Polacy” mówili prywatnie, że „jeśli mamy 30 milionów w złocie, to pokój będzie można podpisać w ciągu 10 dni”. Joffe wciąż oświadczał „kategorycznie, że złota nie mamy”. W rzeczywistości jednak uważał decyzję Moskwy o niepłaceniu złotem za „błąd”. „Zapłata złotem jest najkorzystniejsza” – dowodził – gdyż nie wymaga „długiego i nużącego” procesu ustalenia ekwiwalentów oraz wyceny ich wartości. Opowiadał się za zapłatą złotem, choć „osobiście” znalazłby się wtedy – jak pisał Cziczerinowi – „w nieprzyjemnej sytuacji”, gdyż dał „słowo honoru, że my go nie mamy”. Co najważniejsze, Polacy byłiby tak zadowoleni z otrzymania złota, że „wydaje się, iż pokój zostałby podpisany w jak najkrótszym terminie”.

W sumie Joffe uważał, że dalej już „nie da się rozwoźnić naszych zobowiązań”. Jeśli Sowieci „konkretnie” ustalą zasady płatności oraz zgodzą się zapłacić „w towarach ekwiwalentnych złotu”, Polacy przypuszczalnie podpiszą pokój na warunkach sowieckich. Ponadto, jeśli Moskwa zgodziłaby się zapłacić 30 milionów – „czy też nawet ich część” – złotem, „szanse na szybkie podpisanie pokoju nadzwyczajnie by wzrosły”<sup>94</sup>.

Ta ocena sytuacji była zasadniczo słuszna. Parę dni później, po naradzie ze Steczkowskim i członkami delegacji, Dąbski zaproponował Joffemu rozmowę „w cztery oczy”, nawet bez udziału sekretarzy<sup>95</sup>. Rozmowa trwała ponad 5 godzin, a poświęcona była głównie kwestii rezerw złota. Dąbski oświadczył, że gotów jest przyjąć kwotę 30 milionów rubli, wynikającą z aktywnego udziału Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego, pod warunkiem, że cała ta suma będzie uiszczona w złocie. Było to jego „stanowisko ostateczne”.

Joffe odparł, że Rosja może dać Polsce „najwyżej” 3 miliony rubli w złotym kruszcu; reszta będzie musiała być wypłacona platyną, a przede wszystkim kamieniami szlachetnymi. Państwo sowieckie „wolnego złota poza drobnymi ilościami wcale nie posiada, ponieważ całe złoto jest już obłożone zobowiązaniami”. Zwrócił się on jednak do Moskwy o „wyjaśnienie

---

<sup>94</sup> Joffe do Cziczerina, kopia do Lenina, 12 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/208.

<sup>95</sup> Reprezentacja kół przemysłowych w polskiej delegacji była początkowo przeciwna takiemu poufnemu spotkaniu i zgodziła się na nie dopiero 10 lutego (ONGR, dok. 122, s. 289; redaktorzy tomu błędnie podali, że dokument wyraża stanowisko „sfer przemysłowych Łotwy” w kwestii rokowań).

w tej sprawie i gdyby się okazało, że Rosja ma więcej złota wolnego”, to całe będzie przekazane Polsce. Tak czy inaczej, „wydanie złota jest dla Rosji jednym z najcięższych warunków”, ponieważ „złoty kruszec jest teraz jedynym środkiem płatniczym” akceptowanym przez jej kontrahentów zagranicznych. Dąbski oświadczył, że „absolutnie od 30 milionów kruszcu nie odstąpi”. Stanowiło to niewielką zmianę w jego „stanowisku ostatecznym”, gdyż oznaczało, że zaakceptuje wypłatę w złocie i platynie. Joffe oznajmił, że odpowiedź Moskwy w tej sprawie będzie przywieziona do Rygi przez Krasina.

Warunkowe przyjęcie przez Dąbskiego kwoty 30 milionów rubli było kluczowym ustępstwem i zadecydowało o losie rokowań. Następnego dnia komisje wznowiły pracę. W komisji finansowo-ekonomicznej Sowietów zrewanżowali się, jak to określił Dąbski, „całym szeregiem ważnych ustępstw”. Najważniejsze w tej fazie rokowań zrobili jednak Polacy, zgadzając się, by mienie prywatne podlegało reewakuacji o tyle, o ile będzie można je odszukać. Odniosłszy zwycięstwo w tej kwestii po „półtoramiesięcznej walce z Polakami”, Joffe apelował do Moskwy, by „umiejętnie” ukryła, co się tylko da. „Jeśli się okaże, że wszystko, co zostało ewakuowane, u nas jest, to wszystkie [moje] wysiłki pójdą na marne” – nalegał<sup>96</sup>.

W każdym razie rokowania ruszyły z martwego punktu. Komisja prawno-polityczna zrobiła wielki postęp w drażliwej kwestii wyboru obywatelstwa, „o której dotychczas” – jak Dąbski donosił Warszawie – „bolszewicy prawie nie chcieli mówić”. Pozostałe komisje pracowały z nową energią. Polski przewodniczący miał nadzieję, że „jeżeli sprawy dobrze pójdą, to układ o repatriacji będzie w przeciągu paru dni podpisany”; tym samym „złagodnieje sytuacja, bo jasnym się stanie dla całego świata, że idziemy szybkim krokiem ku pokojowi”<sup>97</sup>.

### „Kombinacje” Krasina

Ze względu na to, że Dąbski zgodził się na 30 milionów warunkowo, kwestia środków płatności była bardzo ważna. W czasie swego krótkiego pobytu w Moskwie Krasin starał się znaleźć jakieś rozwiązanie. Zgadzał się z Joffem, że zapłata w ekwiwalentach byłaby „niepraktyczna” i proponował, aby złoto stanowiło, jeśli nie całą, to przynajmniej znaczną część tej kwoty. Istota jego propozycji zawierała się w sposobie, w jaki złoto miałyby być przekazane Polakom. Z powodu embarga ogłoszonego przez Stany Zjednoczone, Rosja Sowiecka nie mogła zbywać swego złota na rynku amerykańskim. W celu obejścia zakazu sowieckie złoto o wartości 180 milionów rubli

<sup>96</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 176–177; Joffe do Cziczerina, 19 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/225.

<sup>97</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 177–179.

byłoby sprzedane przez Polskę. Polacy otrzymywaliby je partiami i zatrzymywaliby dla siebie niewielki procent z każdej partii. W ten sposób sowieckie zobowiązanie wypłaty Polsce 30 milionów rubli w złocie zostałyby zrealizowane w ciągu dłuższego czasu<sup>98</sup>.

W połowie lutego Komitet Centralny zaaprobował „kombinację” Krasina i ustalił „maksymalną” ilość złota, jaką Polska miałaby zgodnie z tym „planem” otrzymać, na 15 milionów. W drodze powrotnej do Londynu Krasin miał spotkać się w Rydze ze Steczkowskim i uzyskać jego zgodę. Ponieważ większość moskiewskich specjalistów nie zdołała jeszcze wybrać się do Rygi – Cziczerin miał nadzieję, że Krasin, zorientowany „w wielu kwestiach, nawet tych ważniejszych”, będzie w stanie ich zastąpić<sup>99</sup>.

Gdy Krasin przybył do Rygi wieczorem 19 lutego, Joffe przedstawił mu sytuację: Dąbski właśnie „dał do zrozumienia w prywatnych rozmowach, że – nie licząc się z oporem delegacji – zgodzi się na wszystkie moje cyfry, jeśli tylko będzie mu wypłacone 30 milionów w złocie”. Oznaczało to warunkową zgodę polskiego przewodniczącego na to, by reewakuacji podlegało zaledwie 300 lokomotyw. Jednakże nie było wątpliwości, że decyzja Komitetu Centralnego wypłacenia „maksymalnie” 15 milionów złotem gorzko go rozczaruje i – jak przewidywał Joffe – „nieuchronnie doprowadzi do odjazdu Dąbskiego”. To z kolei naraziłoby Rosję Sowiecką na „olbrzymie szkody polityczne”, nie mówiąc już o niedościugu do skutku „kombinacji” Krasina.

Ponieważ Krasin uważał, że jego „kombinacja” ma „niezwykle ważne znaczenie” i że „sam ten plan, niezależnie od wszelkich korzyści dyplomatycznych i politycznych, już jest wart 30 milionów w złocie”, nietrudno było Joffemu go przekonać. W ten sposób postanowili razem zignorować decyzję Komitetu Centralnego i podnieść kwotę „w złocie” do 30 milionów, pod warunkiem że Polacy zaakceptują zarówno „cyfry” Joffego, jak i „kombinację” Krasina<sup>100</sup>.

Zgodnie ze zmodyfikowaną „kombinacją”, Polska miała otrzymać kolejno 10 partii po 21 milionów carskich rubli w złotej monecie. Z każdej partii złoto o wartości 18 milionów zostałyby sprzedane na rynku amerykańskim, dochód z transakcji przekazano by Sowietom, a Polacy zatrzymaliby dla siebie resztę. „Kombinacja” rozpoczęłaby się „nie później niż dwa tygodnie” po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych. Sowietci wysyłałby partie w odstępach dwutygodniowych, z zastrzeżeniem, że w każdym wypadku musieliby najpierw otrzymać należność ze sprzedaży poprzedniej

---

<sup>98</sup> Cziczerin do Joffego, 14 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/94-95.

<sup>99</sup> PSW, t. 2, dok. 241, s. 191–192; Cziczerin do Joffego, 17 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/96-98; Cziczerin do Joffego, 20 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/99-100.

<sup>100</sup> PSW, t. 2, dok. 242, s. 192–195.



partii. Gdyby wszystko szło zgodnie z planem, cała „kombinacja” zabrałaby 20 tygodni. Po jej zakończeniu w posiadaniu Warszawy znajdowałoby się 30 milionów rubli w złocie, a Moskwa miałaby w swych rękach walutę amerykańską o wartości 180 milionów rubli<sup>101</sup>.

Oczekiwane przyjęcie przez Polaków „cyfr” Joffego stawiało przed Sowietami problem, jak się wywiązać z tych zobowiązań. Wartość 300 lokomotyw z odpowiednią liczbą wagonów pasażerskich i towarowych wynosiła zgodnie z sowieckimi obliczeniami „ponad 29 milionów złotych rubli”. Joffe wiedział z doświadczenia, że Komisariat Transportu i Komunikacji trzymał się zawsze zasady: „dopóki parowóz jest na kołach, to nie może być zwrócony”. Nie mogąc skonsultować się z nieuchwytnymi moskiewskimi specjalistami, zakładał, że ta zasada jest wciąż w mocy i lokomotywy nie będą zwrócone w naturze. Stwarzało to problem, jak za nie zapłacić. Biorąc pod uwagę niechęć Sowietów do płacenia złotem oraz niechęć Polaków do koncesji na wyrąb lasu, Joffe i Krasin postanowili zaproponować kamienie szlachetne. Zapłata również miałaby formę „kombinacji”: Warszawa otrzymywałaby partiami kamienie szlachetne z Moskwy i sprzedawałaby je na rynkach światowych przez trzy lata. Kamienie te wciąż należałyby do Rosji, która musiałaby się zgodzić na każdą transakcję, lecz cały dochód ze sprzedaży przypadałby Polsce.

Spotkanie między Krasinem i Joffem z jednej strony oraz Steczkowskim i Dąbskim z drugiej odbyło się 21 lutego. Sowietci zaprezentowali „kombinację” ze złotem i kamieniami szlachetnymi oraz „cyfry” Joffego jako transakcję wiązaną. Polakom pozostawało ją przyjąć lub odrzucić w całości. Choć sowieccy negocjatorzy zastrzegli, że ich propozycja jest zależna od zgody rządu sowieckiego, bez „żadnej wątpliwości” – wyjaśniał później Leninowi Joffe – była „rozumiana przez Polaków” jako sowiecka akceptacja zapłaty 30 milionów w złocie. Tak więc Moskwa stanęła wobec faktu dokonanego. Joffe próbował złagodzić nieprzyjemną tego wymowę, podkreślając korzyści wynikające z tego arbitralnego posunięcia: (1) złoto zostanie sprzedane pomimo embarga, co zdaniem Krasina jest „nadzwyczaj ważne”; (2) Polska „skompromituje się” wobec Zachodu jako partner Sowietów w obu „kombinacjach”; (3) „kombinacja” z kamieniami szlachetnymi zajmie „2–3 lata”, w czasie których Polacy nie będą należeć do grona „naszych aktywnych wrogów”.

Steczkowski przyjął sowiecką propozycję raczej pozytywnie, choć nie bez zastrzeżeń. Nie był pewny, czy Polska będzie w stanie sprzedać złoto i kamienie szlachetne w całości i zgodził się przekazać propozycję do Warszawy pod warunkiem, że Sowietci zaakceptują dwie „poprawki”: (1) Polska nie

---

<sup>101</sup> sowiecki projekt „kombinacji”, 21 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/38/56-60.

zobowiązuje się do sprzedania złota, a tylko zgadza się podjąć usilne starania w tej sprawie i jeśli „kombinacja” nie da się zrealizować w ciągu roku, Sowieci będą musieli wypłacić brakującą resztę należnej Polakom sumy; (2) wszystkie kamienie szlachetne podlegające sprzedaży mają być zdeponowane w Warszawie, a nie w Moskwie. Tak Joffe, jak i Krasin zalecali, by Komitet Centralny przyjął te „poprawki”<sup>102</sup>.

Komitet Centralny jednak je odrzucił, utrzymując, że „przekształcenie kombinacji z realizacją złota w zwykłe pobożne życzenie pozbawia ją rzeczywistej wartości, a deponowanie klejnotów w Polsce stwarza możliwość zagarnięcia ich przez Polaków”. W rzeczy samej – argumentował Cziczeryn – gdyby Sowieci przystali na polskie poprawki, Warszawa od razu miałaby 58 milionów rubli w złocie i kamieniach szlachetnych. W ten sposób dostałaby „jak gdyby premię za zerwanie”. „Inne nasze zobowiązania są na tyle problematyczne” – dowodził – „że nie wydaje się, by nadzieja na otrzymanie wątpliwych fabryk mogła powstrzymać Polaków od zagarnięcia niewątpliwych 58 milionów”. Co gorsza, Polska mogłaby użyć tych pieniędzy do sfinansowania jeszcze jednego „ataku na Ukrainę”. By uniknąć tego niebezpieczeństwa, „kombinację” ze złotem należy przeprowadzić mniejszymi partiami niż te pierwotnie proponowane, a kamienie szlachetne przeznaczone na sprzedaż należy deponować, jeśli nie w Rosji, to w jakimś kraju neutralnym. „Tylko pod takim warunkiem” Moskwa byłaby skłonna zwiększyć ilość złota do wydania Polsce z 15 milionów do 30 milionów<sup>103</sup>.

Joffe z pasją przeciwstawił się decyzji Komitetu Centralnego, twierdząc, że „te poprawki należy przyjąć”. Stworzyłoby to możliwość podpisania traktatu definitywnego „w ciągu paru tygodni”, chociaż wciąż jeszcze trzeba było pokonać „masę rozbieżności” i „nadmierzających trudności”. Moskwa powinna być zadowolona z wypracowanych warunków pokoju, gdyż „są one znacznie lepsze dla nas niż te, na które liczyliśmy”. Na przykład, w kwestii złota Komitet Centralny polecił mu pierwotnie „zbić polskie żądanie 300 milionów rubli w złocie do rozsądnej cyfry”. „Nikt oczywiście nie powie – dowodził – że różnica między 300 a 30 jest «rozsądna»”; niemniej udało mu się nakłonić Polaków do przyjęcia tej drugiej liczby. Zbicie jej jeszcze bardziej jest „absolutnie niemożliwe”. W sumie Polacy „otrzymują absolutnie nie więcej niż jedną dziesiątą” wszystkich swoich pretensji finansowo-ekonomicznych, które „szacowali” na „1400 milionów złotych rubli”. Pomimo tak jednostronnego wyniku rokowań, „decorum wypełnienia warunków

<sup>102</sup> PSW, t. 2, dok. 242, s. 192–199.

<sup>103</sup> Cziczeryn do Joffego, 25 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/227-228; Cziczeryn do Joffego, 28 lutego 1921 r., AWPRF 4/32./35/105; PSW, t. 2, dok. 245, s. 203–204 (opublikowany dokument zawiera dwa błędy: 1) właściwa data to 23 lutego; 2) „nie tolko” na s. 203 powinno być zastąpione przez „nastolko”; zob. oryginał AWPRF 4/32/36/246).

preliminariów zostanie zachowane”. W rzeczy samej, Dąbski, „broniąc siebie, będzie musiał bronić i nas, dowodząc wszędzie, że pokój [definitywny] dokładnie spełnia warunki preliminarium”. Jest to nie bez znaczenia – argumentował Joffe – jeśli zważyć, że „sowiecki horyzont polityczny coraz bardziej się chmurzy” a zawierane właśnie przez Polskę sojusze z Francją i Rumunią mają charakter wyraźnie antysowiecki<sup>104</sup>.

Co więcej, wyrażana przez Komitet Centralny obawa, że Polacy mogą zagarnąć złoto i kamienie szlachetne, po czym ponownie przystąpić do wojny, oparta jest na „błędzie” i „nieporozumieniu”. Przede wszystkim, w posiadaniu Warszawy znalazłoby się od razu 48, a nie 58 milionów<sup>105</sup>. Co najważniejsze, Moskwa nie bierze pod uwagę, że „kombinacje” są częścią układu pokojowego, którego sumaryczna wartość jest o wiele większa od tej kwoty. „Polska otrzymuje względnie korzystny pokój, choć dużo mniej niż oczekiwała” – dowodził. Jeśli Warszawa „zagarnie te miliony i wznawia wojnę, to [traci prawo do] naszych wszystkich dużo większych zobowiązań”. Polacy „musieliby postradać zmysły”, żeby tak zrobić, „gdyż nikt nie może być pewny wyniku wojny; nie mówiąc już o tym, że prowadzenie wojny po podpisaniu pokoju jest w ogóle niełatwe, a w przypadku Polski absolutnie niemożliwe”.

Zastrzeżenia Komitetu Centralnego wobec polskiej poprawki do „kombinacji” z kamieniami szlachetnymi są „również niesłuszne”. Kamienie szlachetne, nawet jeśli zdeponowano by je w Warszawie, są ekwiwalentem za tabor kolejowy, który ma pozostać w Rosji. Gdyby więc Polacy je zagarnęli, to nic by przez to nie zyskali, a Sowieci nic by nie stracili. Co się zaś tyczy złota – przekonywał – to dopiero poczynając od piątej partii Polacy mieliby go w rękach więcej, niż wynosi kwota sowieckiego zobowiązania (30 milionów); jednak nawet wtedy nadwyżka ta – zwiększająca się od 3 do 18 milionów z każdą kolejną partią – nie przewyższałaby pozostałych sowieckich zobowiązań przewidywanych traktatem pokojowym. A zatem znowu Polacy niczego by nie zyskali na jej zagarnięciu, a tylko ściągnęliby na siebie „odium” za rażące naruszenie porozumienia. Tak czy inaczej – dowodził Joffe – „nie uważam za możliwe uzyskanie takich warunków, że ani taboru kolejowego, ani ekwiwalentu za niego Polsce nie dajemy, lecz zostawiamy

<sup>104</sup> PSW, t. 2, dok. 243, s. 199–202. Umowa polityczna i konwencja wojskowa z Francją zostały podpisane 19 lutego 1921 r., a zawarcie „przymierza odporne” z Rumunią było oczywiste pod koniec lutego i doszło formalnie do skutku 3 marca tegoż r. (DPPZ, dok. 29, 30, 32 i 33, s. 129–133 i 146–150).

<sup>105</sup> Pierwsza partia złota byłaby warta 21 mln, a kwota należna Polsce za szerokotorowy tabor kolejowy mający pozostać w Rosji wynosiła 27 mln (nie wliczając taboru normalnotorowego o wartości 2 mln, który miał być zwrócony w naturze); zob. podrozdz.: Pokój definitywny.

u siebie, a wydanie złota rozciągamy na bardzo długi okres [poprzez pomniejszenie partii]”.

Jeśli nawet „sam Komitet Centralny uważa wszystkie nasze zobowiązania za problematyczne”, to należy brać pod uwagę, że „wszystko, co zostało Polsce przyznane traktatem, uważa ona za swoje i jakiegokolwiek kombinacje ułatwiające nam wydanie tego [co zostało jej przyznane] rozpatruje już jako swoje szczególne ustępstwo”. W rzeczy samej – przekonywał Joffe – „kombinacje” przynoszą korzyść głównie Sowiecom. „Kombinacja” ze złotem ma na celu sprzedanie sowieckiego złota wartości 180 milionów rubli pomimo embarga. „Kombinacja” z kamieniami szlachetnymi natomiast ma zapobiec obniżce cen, która niewątpliwie nastąpiłaby, gdyby Sowieci – powszechnie uważani za posiadających „olbrzymie, miliardowe sumy w klejnotach” – zaczęli je sami sprzedawać na rynkach światowych.

Wreszcie – dowodził Joffe – gdyby nie „kombinacje”, to Moskwa musiałaby dać zadatek w wysokości „około 60 milionów” rubli<sup>106</sup> w ciągu dwóch miesięcy, tak jak po zawarciu każdego z traktatów pokojowych z krajami bałtyckimi. Dzięki „kombinacjom” wypłata zadatku będzie rozciągnięta na okres do trzech lat. Co więcej, niewątpliwie napotka na różnorakie przeszkody, gdyż jak twierdzi Krasin i inni eksperci, „idealnego przebiegu realizacji [złota i klejnotów], przewidzianego w naszej propozycji, praktycznie nie da się urzeczywistnić”. Ponadto, „te kombinacje z realizacją, choć wyrażone dokładnie i jasno, są same w sobie tak skomplikowane, że mogą być interpretowane na najróżniejsze sposoby”. Jeśli Polacy je zaakceptują – przekonywał Joffe – to „ściśle biorąc, nie dostaną żadnego zadatku”<sup>107</sup>.

Przez ponad tydzień Moskwa pozostawała głucha na te argumenty. Cziczeryn powtarzał w kółko te same zastrzeżenia. Joffe nie mógł się nadziwić, że nie rozumiano jego punktu widzenia, który uważał za „oczywisty”. Zdesperowany, postanowił „wyjechać do Moskwy na osobiste rokowania z Komitetem Centralnym”. Jego decyzja cieszyła się poparciem całej sowieckiej delegacji. Cziczeryn jednakże zdecydowanie przeciwstawiał się temu wyjazdowi<sup>108</sup>.

Sytuacja zmieniła się jednak całkowicie 28 lutego, po wybuchu buntu w bazie sowieckiej Floty Bałtyckiej w Kronsztadzie. Bunt ten był kulminacją

---

<sup>106</sup> Na kwotę tę składała się wartość należnych Polsce rosyjskich rezerw złota w wysokości 30 mln oraz polskiego taboru kolejowego ewakuowanego do Rosji, czyli 29 mln.

<sup>107</sup> Joffe do Cziczeryna, do wiadomości: Lenin, 27 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/242-245; Joffe do Cziczeryna i Lenina, 2 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/250; PSW, t. 2, dok. 246, s. 204-213; dok. 242, s. 198; podkreślenia w oryginale.

<sup>108</sup> PSW, t. 2, dok. 246, s. 213; Joffe do Cziczeryna, kopia: Lenin, 27 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/244-245; Cziczeryn do Joffego, 1 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/248; Cziczeryn do Joffego, 2 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/249; Cziczeryn do Joffego, 2 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/108-109.

całej fali powstań chłopskich, strajków robotniczych, a także buntów marynarzy, zarówno w Rosji, jak i na Ukrainie. Tak istotne wydarzenie osłabiło, rzecz jasna, sowiecką pozycję w Rydze. By zminimalizować szkody, Cziczerin poinformował Joffego 3 marca, że „Komitet Centralny postanowił możliwie jak najbardziej przyspieszyć rokowania”. Moskwa wycofała tym samym negatywną ocenę polskich poprawek. Cziczerin zwrócił się teraz do Joffego o zgłaszanie „propozycji, jak ulepszyć dane kombinacje”, gdyż „należy do momentu nadejścia odpowiedzi [z Warszawy] przygotować nasze stanowisko”<sup>109</sup>.

Polski rząd jednakże potrzebował niemało czasu, by dać odpowiedź na sowiecką propozycję. Można przypuszczać, że Warszawa, podobnie jak Dąbski, nie była zachwycona „kombinacjami”, lecz obawiała się trudnych do przewidzenia skutków ich odrzucenia. Nawet tak wytrawny dyplomata jak Joffe przyznawał, że nie jest w stanie odgadnąć, co wówczas nastąpi<sup>110</sup>. Polacy musieli być jeszcze bardziej niepewni. Wydawało się wątpliwe, czy Rosja Sowiecka – zrujnowana wojną i utopijnym bolszewickim systemem ekonomicznym – będzie w stanie dać zadatek wartości prawie 60 milionów rubli w artykułach innych niż złoto i kamienie szlachetne, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że wówczas artykuły te musiałyby wpłynąć w ciągu dwóch miesięcy. Polacy pewnie zdawali sobie sprawę, że ich odmowa spowoduje w najlepszym wypadku znaczne opóźnienie podpisania traktatu – na które Polska nie mogła sobie pozwolić ze względu na zbliżający się plebiscyt na Górnym Śląsku. Ponadto Warszawie zależało na szybkim otrzymaniu przynajmniej części zadatku w celu wzmocnienia polskiej waluty, której wartość spadała w zastraszającym tempie. W sumie, argumenty przemawiające za przyjęciem „kombinacji” wydawały się trudne do odrzucenia.

„Kombinacje” wiązały się jednak z paroma istotnymi trudnościami. Najbardziej oczywistą, z polskiego punktu widzenia, było rozciągnięcie płatności na długi okres, co zwiększało ryzyko, że cała kwota nie zostanie wypłacona. Można by temu zaradzić, gdyby „kombinacja” ze złotem miała zabezpieczenie w postaci kaucji w wysokości 30 milionów rubli w kamieniach szlachetnych, zdeponowanej w Polsce. Polakom zależało również na tym, by „kombinacja” z kamieniami szlachetnymi rozłożona była na półtora roku, a nie na trzy lata. Ponadto mieli istotne zastrzeżenia natury politycznej i moralnej. Zgoda na udział w sowieckich „kombinacjach” wiązałaby Warszawę i Moskwę wspólnością interesów, co nie wydawało się pożądane politycznie, a pomoc w sprzedaży kamieni szlachetnych, najprawdopodobniej uzyskanych przez Sowieców wskutek konfiskaty, była wątpliwa z etycz-

---

<sup>109</sup> Cziczerin do Joffego, 3 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/260.

<sup>110</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 185; PSW, t. 2, dok. 242, s. 196.

nego punktu widzenia<sup>111</sup>. Pragnąc zagłuszyć wyrzuty sumienia, Warszawa postanowiła wydzierżawić „kombinację” z kamieniami szlachtetnymi prywatnemu konsorcjum, które otrzymałoby gwarancje rządowe. Ponadto w celu zminimalizowania ryzyka krytyki na arenie wewnętrznej i międzynarodowej każda z „kombinacji” byłaby zapisana w tajnym protokole dodatkowym do traktatu pokojowego.

Wypracowanie tych warunków wymagało sporo czasu i Dąbski zaprezentował je Joffemu dopiero 11 marca. Sowiecki przewodniczący odrzucił z miejsca i to „kategorycznie” pomysł zabezpieczenia „kombinacji” ze złotem w postaci kaucji. Poza tym uważał on, że polskie warunki są do przyjęcia, choć nalegał, by „kombinację” z kamieniami szlachtetnymi rozłożyć na dwa lata. Joffe proponował też, aby kamienie przesłać Warszawie partiami, a nie wszystkie od razu, tak jak sobie tego życzyli Polacy. Dąbski od razu zrezygnował z kaucji zabezpieczającej, lecz początkowo nie zgadzał się na stopniowe przekazywanie kamieni. Wreszcie jednak ustąpił i w tej sprawie w zamian za znaczne skrócenie okresu „kombinacji” z kamieniami szlachtetnymi. Miały być dostarczone Polsce w trzech partiach w ciągu pół roku<sup>112</sup>.

Polska zgoda na tak zmodyfikowane „kombinacje” Krasina umożliwiła wreszcie osiągnięcie porozumienia w sprawach finansowo-ekonomicznych. Największa przeszkoda w rokowaniach została w ten sposób usunięta.

### **Porozumienie w sprawie repatriacji**

Wkrótce po warunkowym przyjęciu przez Steczkowskiego „kombinacji” Krasina, 21 lutego, Joffe oświadczył, że nie widzi już żadnych przeszkód, by podpisać układ o repatriacji, jeśli tylko Dąbski zgodzi się przedłużyć okres wypowiedzenia rozejmu. Polski przewodniczący wyraził zgodę i w ten sposób okres wypowiedzenia rozejmu został przedłużony do 42 dni<sup>113</sup>. Układ podpisano 24 lutego, lecz każda strona interpretowała go inaczej: Dąbski uważał, że zmniejszy on napięcie, „bo jasnym się stanie dla całego świata, że

---

<sup>111</sup> Na te zastrzeżenia wskazał A. Ładoś, choć jego zapewnienie, że „delegacja zdecydowała się odrzucić propozycję sowiecką”, mija się z prawdą (A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich*, „Niepodległość” 1937, nr 16, s. 245–246; zob. również J. Kumanięcki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 61).

<sup>112</sup> Joffe do Cziczeryna, 11 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/271 oraz 273; Joffe do Cziczeryna, 15 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/281. W kwestii kaucji Dąbski postąpił raczej nielojalnie w stosunku do Steczkowskiego, informując prywatnie Joffego, że w czasie rokowań będzie początkowo obstawał przy tym żądaniu, lecz zrezygnuje z niego na swoje własne ryzyko, więc sowiecki przewodniczący nie powinien się o to „gniewać” (AWPRF 4/32/36/273).

<sup>113</sup> Lorenc do Cziczeryna, 24 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/39/30; DWP, t. 3, dok. 301, s. 531. We wspomnieniach Dąbskiego mówi się o „24 dniach”, co najwyraźniej jest błędem drukarskim (J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 180).

idziemy szybkim krokiem ku pokojowi”, Joffe zaś sądził, że dokument będzie „rozumiany jako gotowość [Polski] do przyjęcia naszych warunków”<sup>114</sup>.

Obie strony zgodziły się repatriować wszystkich zakładników, jeńców wojennych i cywilnych, osoby internowane, wygnańców, uciekinierów i emigrantów; osoby te miały jednakże prawo odmówić repatriacji, a władze kraju ich pochodzenia miały prawo odmówić ich przyjęcia. Układ zobowiązywał strony do „zawieszenia postępowania sądowego, administracyjnego, dyscyplinarnego oraz wszelkiego innego” wszczętego w stosunku do tych osób oraz do „natychmiastowego” wstrzymania wykonania kar już wymierzonych<sup>115</sup>. Tak się jednak zdarzyło, że wkrótce po podpisaniu układu Czeka „skazało” – jak to określił Cziczeryn – dwoje Polaków na śmierć i egzekucja miała być właśnie wykonana<sup>116</sup>. Joffe zwrócił uwagę swojemu zwierzchnikowi, że „jakiegokolwiek egzekucje po podpisaniu układu o repatriacji są niedopuszczalne”. „Nacisk na Polaków należy teraz wywierać inną drogą, jeśli oni sami nie naruszają” układu. Cziczeryn z tym się nie zgadzał. Układ przewiduje, tłumaczył, „że żaden Polak z wymienionych w nim kategorii nie pozostanie w naszych więzieniach. Jednakże z więzień można przecież wysłać tych Polaków nie tylko do Polski, lecz – w przypadku ich poważnej winy – również i na tamten świat. To nie stoi w sprzeczności z układem”. Ten niezbyt wyrafinowany sofizmat nie przekonał Joffego, który ostrzegł Cziczeryna: „Wasze rozumowanie jest z prawnego punktu widzenia niesłuszne i egzekucja niewątpliwie wywoła zarzuty naruszenia układu”. „Nie wyobrażam sobie, co [na nie] odpowiecie” – naciskał. Po głębszym przemyśleniu odezwał się jednak w Joffem wytrawny dyplomata, starający się znaleźć wyjście z każdej sytuacji. „Jeśli osoba jest tak niebezpieczna, że nie można jej wypuścić, to ta osoba może być rozstrzelana z datą wsteczną, czy coś w tym rodzaju” – sugerował<sup>117</sup>.

Po podpisaniu układu obie strony zwracały się do siebie z różnymi prośbami o charakterze humanitarnym. Na przykład, Polacy ponownie poprosili Sowieców o wydanie ciała pułkownika Bolesława Mościckiego<sup>118</sup>. Przed podpisaniem układu Moskwa odmówiła tej prośbie „z nieznanych powodów” – jak to określił Joffe. Obecnie Czeka odmówiło, powołując się na

<sup>114</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 178; PSW, t. 2, dok. 243, s. 199.

<sup>115</sup> *DiM*, t. 3, dok. 267, s. 551–565, szczególnie Artykuł XXXIV na s. 563.

<sup>116</sup> Cziczeryn do Joffego, 15 lutego 1921 r., RGASPI 5/1/2000/70.

<sup>117</sup> Joffe do Cziczeryna, 26 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/36/241; Cziczeryn do Joffego, 9 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/113–115; Joffe do Cziczeryna, 12 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/270.

<sup>118</sup> Płk Mościcki zginął w 1918 r. okryty wśród Polaków sławą bohatera, a jego trumna została złożona w mińskiej katedrze. W 1921 r. jego ciało rzeczywiście przeniesiono do Polski (*Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław–Kraków 1977, s. 139).

to, że krewni niewątpliwie zechcą pojechać do Mińska w celu odebrania ciała. Tymczasem Polacy nigdy nie wspominali o takim ich życzeniu. Joffe nie tylko potępiał tę argumentację jako „nie wytrzymującą krytyki”, lecz również dopatrywał się w decyzji Czeka symptomu „polityki okrążenia Rosji chińskim murem”. „Nie można odmawiać takich drobnostek” – dowodził. „Ciągłe zwracamy się do Polaków z bardziej poważnymi prośbami i oni je załatwiają pozytywnie. Jeśli my nie będziemy niczego robić [dla nich], to i oni nie będą niczego robić dla nas. Trzeba to mieć na uwadze” – irytował się<sup>119</sup>.

### Porozumienie w pozostałych sprawach

Na początku marca, w oczekiwaniu na przyjęcie przez Warszawę „kombinacji” Krasina, obie delegacje starały się dojść do porozumienia w pozostałych kilku sprawach. Jedną z nich była reewakuacja dóbr polskiej kultury. Jak Dąbski donosił Sapieże, „walka” o te dobra była „zażarta”. W pewnym momencie, gdy polski przewodniczący oświadczył, że „na żadne ustępstwa” w tej sprawie nie pójdzie, Joffe odparł, że on również „żadnych ustępstw nie zrobi, choćby nawet miało przyjść do wojny”. Dąbski zareplikował: „My się wojny nie boimy”. Atmosfera była napięta<sup>120</sup>.

Ten kryzys może nieco dziwić, gdyż jeszcze w połowie stycznia Biuro Polskie przy bolszewickim Komitecie Centralnym uznało „za konieczne, by proletariacka Rosja naprawiła w pełni szkodę, wyrządzoną polskiej kulturze przez rząd carski”<sup>121</sup>. Moskwa, starając się pogodzić tę rezolucję z żądaniami Ludowego Komisariatu Oświaty, rozważała możliwość zatrzymania dóbr polskiej kultury w zamian za odszkodowanie. Wkrótce jednak pierwsze i ostatnie zebranie międzyresortowe zadecydowało, że „z uwagi na brak złota i surowców musimy wszystkie żądane dobra kultury zwrócić Polsce w naturze, a nie wykupić”<sup>122</sup>.

W tej sytuacji Moskwa postanowiła oddać dobra kultury zagarnięte przez rząd carski, ale mnożyła trudności w sprawie reewakuacji wywiezionych z Polski w 1915 roku. Joffe wprawdzie sugerował, żeby w tej kwestii „nie przejawiać takiego uporu, jak do tej pory”, ale sowieccy przywódcy najwyraźniej nie zgodzili się z jego zdaniem i musiał nadal zajmować nieustępliwe stanowisko. Dlaczego posunął się aż do groźby wojny, nie wiadomo. Tak czy

---

<sup>119</sup> Joffe do Cziczierina, 26 lutego 1921 r., nr 1449, AWPRF 4/32/36/241.

<sup>120</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 182.

<sup>121</sup> PSW, t. 2, dok. 233, s. 181.

<sup>122</sup> Cziczerin do Joffego, 17 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/35/81-82; Cziczerin do Joffego, 15 stycznia 1921 r., AWPRF 4/32/36/166-167. Jak kiedyś zauważył Cziczerin, „jeden tylko obraz Matejki może być wyceniony przypuszczalnie na sumę idącą w miliardy” (Cziczerin do Joffego, 2 grudnia 1920 r., AWPRF 4/32/35/56).



inaczej, był to tylko blef i Joffe „w końcu” – jak to określił Dąbski – „na całej linii skapitulował i przyjął nasze sformułowania”<sup>123</sup>.

W ostatniej chwili osiągnięto porozumienie w sprawie granicy. Preliminarza definiowały granicę ryską jako linię oddzielającą Polskę od sowieckich republik Białorusi i Ukrainy. Jednakże na początku marca Sowieci uświadomili sobie nagle, że po ostatnich zmianach sowiecka część guberni witebskiej należy oficjalnie do Rosji, a co za tym idzie, na odcinku północnym Polska graniczy z Rosją, a nie z Sowiecką Białorusią (zob. Mapa 6). W rezultacie należało zmienić redakcję dwóch artykułów traktatu defini tywnego, przyjętą już przez obie strony.

Jest godne uwagi, że Dąbski nie próbował nic uzyskać w zamian za tę zmianę, choć zdawał sobie sprawę, że Sowieci obawiają się oporu Polaków. Uważał, że „Sowiecka Ukraina i Białoruś są to fikcje, stworzone przez bolszewików dla zamaskowania ich wszechsowieckiego imperializmu”. Możliwe – rozumował – że Moskwa zamierza w przyszłości zlikwidować te fikcje. Ostatnie zmniejszenie Sowieckiej Białorusi „do śmiesznych rozmiarów” wydawało się na to wskazywać. Zatem – jak dowodził – definicja granicy jako linii oddzielającej Polskę od Ukrainy, Białorusi i Rosji „mogłaby się nam nawet kiedyś w przyszłości przydać”, gdy Moskwa zlikwiduje wreszcie obie republiki. Tak więc Dąbski zgodził się na zmianę definicji granicy bez najmniejszych targów, co wydaje się potwierdzać opinię, że nie miał wielkiego talentu do negocjacji<sup>124</sup>.

<sup>123</sup> A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 248; PSW, t. 2, dok. 238, s. 189; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 182. Jak podaje A. Ładoś, strona polska miała w kwestii reewaluacji dóbr kultury „jakby cichych sprzymierzeńców po drugiej stronie, w osobach polskich komunistów, członków delegacji sowieckiej, z Leszczyńskim na czele, którzy [...] dopomogli delegacji polskiej do pełnego sukcesu, uważając, że zwrot zabytków należy się proletariatu polskiemu” (A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich...*, s. 248). Karol Poznański, były sekretarz komisji prawno-politycznej, potwierdził wiele lat później rolę polskiego komunisty, posuwając się nawet do twierdzenia, że „decyzja w sprawie zwrotu zabytków historycznych, archiwów etc. była właściwie dziełem [...] Leszczyńskiego” (Poznański do Wandyczka, 6 lipca 1965 r., PZPW). Zupełnie nieprawdopodobne wydają się rewelacje S.S. Nicieja, który podaje, że w trakcie rokowań Leszczyński „ostro wystąpił” przeciwko ekspertowi własnej delegacji Siergiejowi Oldenburgowi oraz „zdecydowanie wypowiedział się za wnioskiem delegacji polskiej”. Co więcej, jego argument rzekomo „przeważał szalę” i w rezultacie „sprawę załatwiono zgodnie z propozycją delegacji polskiej!” (S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979, s. 172–173. Za Nicieją powtarza to D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, Kraków 2006, t. 1, przyp. 120, s. 270; oraz D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury z Rosji Radzieckiej i ZSRR 1921–1939*, „Przegląd Wschodni” 2002, t. 8, nr 2 [30], przyp. 11, s. 394–395). Nicieja powołuje się wprawdzie na Ładosia, którego błędnie określa mianem „delegata rządu polskiego”, lecz ten ostatni w cytowanej relacji nic nie wspomina o jakimkolwiek wystąpieniu Leszczyńskiego, a – wręcz przeciwnie – mówi o „cichych” sprzymierzeńcach, co w żaden sposób nie da się pogodzić z tak otwartą, a nawet wręcz szokującą, wypowiedzią.

<sup>124</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 183–185.

## Moskwa próbuje opóźnić podpisanie traktatu

Już na początku lutego bolszewicy przywódcy zwrócili uwagę na wyraźne pogorszenie się sytuacji wewnętrznej w państwie sowieckim. Politbiuro podkreśliło „powagę przeżywanego momentu i konieczność przygotowania się do ciężkiej wiosny”<sup>125</sup>. Dlatego Moskwa „bardzo pośpieszała” Joffego. Wkrótce jednak „osoby mające powiązania z rządem niemieckim” zasugerowały sowieckiemu przedstawicielowi w Berlinie Wiktorowi Koppowi, by „przeciągnąć” rokowania z Polską, aby podpisanie pokoju definitywnego nastąpiło dopiero po plebiscycie na Górnym Śląsku. Kopp przedstawił sprawę Leninowi, który „zaakceptował jego propozycję, by w zamian uzyskać pewne korzyści od Niemiec”.

Joffe był przeciwny tej decyzji i zwrócił się do Lenina o jej zmianę. Po pierwsze – argumentował – „my już fizycznie nie jesteśmy w stanie prowadzić tych rokowań”<sup>126</sup>. Po drugie i najważniejsze, stosując się do poprzednich instrukcji, „energicznie przyspieszał” rokowania i w rezultacie układ o repatriacji ma być nazajutrz podpisany. Z tego też względu nie da się „przeciągać niepostrzeżenie”. W rzeczy samej, „jakikolwiek przeciąganie będzie oczywistą zmianą taktyki i wywoła wszystkie stare oskarżenia, że działamy w porozumieniu z Niemcami”. Aby tego uniknąć – dowodził – Sowietom powinni zaproponować Niemcom wsparcie innego rodzaju. „Czym więcej zagrożeń będziemy stwarzać, tym bardziej niespokojna będzie ogólna sytuacja, tym mniej stabilna będzie sytuacja Polski i tym mniej ochoty będą mieli [górnoląscy] wyborcy, by głosować na Polskę”<sup>127</sup>. Dwa dni później, 25 lutego, Komitet Centralny zgodził się z argumentami Joffego i polecił Cziczzerinowi „podjąć kroki w celu przyspieszenia zawarcia pokoju z Polską”<sup>128</sup>.

Wybuch powstania w Kronsztadzie 28 lutego potwierdził trafność tej decyzji. Cziczzerin zaczął się obawiać, że „obecne banialuki o wymagowanych powstaniach w Rosji” mogą „odbić się na nastrojach w polskich kołach rządzących”. „W rzeczywistości – zapewniał Joffego – ma obecnie miejsce pewien ferment z powodu trudności z paliwem i żywnością”, co doprowadziło do „drobnych incydentów w Moskwie i Piotrogradzie” oraz do „historii z Kronsztadem, która wcale nie jest tak poważna, jak ją przed-

---

<sup>125</sup> Sesja Politbiura, 2 lutego 1921 r., RGASPI 17/3/128.

<sup>126</sup> Wydaje się, że Joffe miał na myśli nie tylko siebie, ale i swoich podwładnych, wszyscy oni bowiem byli ogromnie przepracowani. Na przykład, 6 grudnia 1920 r. Hanecki donosił Cziczzerinowi: „Kriczewski padł już dzisiaj z powodu przeciążenia pracą. [...] Moskwa nie chce zrozumieć, że jeden za dziesięciu nie może pracować. [...] Cały czas zmuszony jestem pracować po 20 godzin na dobę; często nawet w ogóle nie da się położyć; zrozumiałe, że w takich warunkach [ja też] wkrótce padnę” (AWPRF 4/25/8/5-6).

<sup>127</sup> Joffe do Lenina, kopia do Cziczzerina, 23 lutego 1921 r., RGASPI 5/1/2134/30-32.

<sup>128</sup> PSW, t. 2, dok. 244, s. 203.

stawiają” w zachodniej prasie. Niemniej „cały potok zbijających z nóg legend”, stworzonych przez „zachodnich mitologów”, może wpłynąć na Polaków i „może ich uczynić mniej skłonnyymi do zgody w kwestiach jeszcze nierozstrzygniętych”. Dlatego też – nalegał Cziczeryn – „należy przyspieszyć sprawę, postarać się szybko zakończyć rokowania i zawrzeć traktat”. Joffe, „ma się rozumieć”, powinien osiągnąć ten cel, nie wykraczając poza „granice warunków do przyjęcia”<sup>129</sup>.

Takie nastawienie zmieniło się jednak, gdy X Kongres partii rozpoczęty 8 marca wykazał, że bolszewicy zwierają szeregi wokół swego przywódcy. Co więcej, armia zacieśniała krąg wokół Kronsztadu i Cziczeryn wypowiadał się o powstaniu w czasie przeszłym już 7 marca. Biorąc zatem pod uwagę, że sytuacja zasadniczo się unormowała, Lenin ponownie przychylił się do sugestii Koppa, który nie przestawał przekonywać do podpisania traktatu dopiero po plebiscycie na Górnym Śląsku, czyli po 20 marca. Hanecki i Leszczyński również wypowiadali się za odwołaniem podpisania<sup>130</sup>.

Joffemu się to nie podobało: „Cały świat wie, że traktat prawie gotowy. Nie ma żadnego znaczenia, czy podpiszemy go 17-ego, czy 23-ego; nie możemy pomóc Niemcom”, tak czy inaczej. Inną sprawą jest „możliwość wykorzystania w rokowaniach pragnienia polskiej delegacji, by pokój został podpisany przed 20-tym”. „Można i należy to wykorzystać” – dowodził Joffe. I rzeczywiście, w zamian za pewne polskie ustępstwa w kwestii „kombinacji” ze złotem, wkrótce zgodził się podpisać traktat nie później niż 18 marca<sup>131</sup>.

Cziczeryn przyjął to zobowiązanie z niezadowoleniem. Wskazywał, że „Komitet Centralny zdecydował ogólnie, iż należy podpisać pokój szybko; jednakże w tym konkretnym przypadku wychodzi coś nieprzewidzianego, a mianowicie podpisanie jak gdyby demonstracyjne w przeddzień plebiscytu”. Berlin może uznać to za „demonstracyjne podkreślenie niezycziwego nastawienia wobec Niemiec”<sup>132</sup>.

Joffe nie dawał się przekonać. Wyjaśniał, że gdyby otrzymał nowe instrukcje odpowiednio wcześniej, byłyby w stanie przeciągać rokowania niepostrzeżenie; „w takim wypadku traktat nie byłby jeszcze gotowy i nie moglibyśmy go podpisać. Jednakże była inna dyrektywa – by kończyć, jak

---

<sup>129</sup> Cziczeryn do Joffego, 7 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/110-112; Cziczeryn do Joffego, 2 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/108; zob. również Cziczeryn do Joffego, 2 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/36/249 oraz Cziczeryn do Joffego, 3 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/260.

<sup>130</sup> Cziczeryn do Joffego, 7 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/110-112; Hanecki i Leszczyński do Cziczeryna, 13 marca 1921 r., AWPRF 4/32/41/98.

<sup>131</sup> Joffe do Cziczeryna, 11 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/271; Joffe do Cziczeryna, 13 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/251.

<sup>132</sup> Cziczeryn do Joffego, 13 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/274; Cziczeryn do Joffego, 13 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/116.

można najszybciej” – i w rezultacie traktat jest właśnie drukowany i nic nie stoi na przeszkodzie, by go podpisać 18 marca. „Odmowa podpisania teraz będzie niewątpliwie postrzegana jako wynik naszej zmywy z Niemcami i zaszkodzi nam w Londynie i Paryżu, a także wywoła w sposób nieunikniony wszelkiego rodzaju szykany ze strony Polaków”. Przepuszczalnie wystąpią oni z „nowymi żądaniem” i „odłożą podpisanie «ad kalendas Graecas», gdyż po plebiscycie nie będą mieli powodu, żeby się śpieszyć”. Ponadto – dowodził Joffe – Niemcy „myślą, że mogą się do nas odnosić w sposób skandaliczny, a jednocześnie żądać od nas przysług; należy im dać nauczkę, pokazując im w praktyce, że za darmo nie mamy zamiaru wyświadczać im przysług”. Tak czy inaczej, decyzja w tej sprawie została już przez niego podjęta i zmienić ją teraz „oznaczałoby jaskrawo zademonstrować nasze porozumienie z Niemcami”<sup>133</sup>.

Nie dając za wygraną, Cziczerin sugerował, żeby opóźnić podpisanie za pomocą fortelu, który nie obciążałby Sowietów, jak na przykład: wejście w porozumienie z drukarnią, przypadkowe rozlanie atramentu na traktat w czasie podpisywania, lub też nagły atak choroby. Joffe odrzucił wszystkie te sugestie jako „nie do zrealizowania”. Tłumaczył, że „nie można wchodzić w zmywę z drukarnią, bo to wyjdzie na jaw i będzie skandal. Przewrótce kałamarza doprowadzi tylko do tego, że trzeba będzie podpisać na nowo czysty egzemplarz, jakich rzecz jasna robi się kilka”. Wreszcie, „moja choroba doprowadzi do tego, że Polacy przypuszczalnie zapragną podpisać przy mojej pościeli”. Poza tym „nawet najgłępszego Niemca nie przekonamy, że wyświadczyliśmy mu przysługę, odwołując podpisanie traktatu do 20-ego, gdyż każdy rozumie, że rzecz polega nie na podpisaniu, a na porozumieniu”. W sumie, „traktat musi być podpisany 18-ego i tak będzie lepiej” – konkludował Joffe<sup>134</sup>.

### Pokój definitywny

Pokój definitywny został rzeczywiście podpisany 18 marca o godzinie 20.30. Ceremonia odbyła się w Białej Sali pałacu Czarnogłowców, wypełnionej dziennikarzami i zaproszonymi gośćmi, wśród których znajdował się minister spraw zagranicznych Łotwy Zigfrīds Meierovics. Cały traktat został odczytany na głos – Dąbski odczytał dziesięć pierwszych artykułów po polsku, Joffe następnych dziesięć po rosyjsku, a Jur Kociubinski pozostałe sześć po ukraińsku<sup>135</sup>. Kociubinski był nowym członkiem sowieckiej dele-

---

<sup>133</sup> Joffe do Cziczerina i Lenina, 14 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/278-279.

<sup>134</sup> Joffe do Cziczerina, 15 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/280. Rokowania zakończyły się 15 marca (Joffe do Moskwy, 15 marca 1921 r., AWPRF 4/32/39/47).

<sup>135</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 187; *Russians and Poles Sign Peace Treaty*, „New York Times” z 19 marca 1921 r., s. 3; Joffe do Prezydium WCKW, 18 marca 1921 r., AWPRF 4/32/39/50.

gacji, reprezentującym Ukrainę; wysłano go do Rygi jedynie w celu odczytania traktatu, gdyż Kwiring nie potrafił czytać po ukraińsku<sup>136</sup>.

Traktat określał pokój między dwoma stronami jako „ostateczny, trwały, honorowy i na wzajemnym porozumieniu oparty”. Linia graniczna ustalona w preliminariach została minimalnie zmieniona, co dało Polsce dodatkowe terytorium o powierzchni 3 tysięcy wiorst kwadratowych (3400 km<sup>2</sup>) – na odcinku północnym dwie ważne wsie Radoszkowicze i Baturyn, na odcinku środkowym zalesione tereny w pobliżu Turowa oraz na odcinku południowym niewielki obszar niedaleko Jampola. Inna zmiana polegała na tym, że traktat definitywny precyzował granicę jako linię „między Polską z jednej strony a Rosją, Białorusią i Ukrainą z drugiej strony”, gdy preliminaria nie wymieniały Rosji w tym kontekście. Traktat potwierdzał, że „o ile w skład ziem położonych na zachód od oznaczonej [...] granicy wchodzi terytoria sporne między Polską a Litwą”, o tyle rozwiązanie tego sporu „należy wyłączenie” do obu tych państw.

Polska i państwo sowieckie powtórzyły wcześniejsze zapewnienia o wzajemnym „poszanowaniu suwerenności państwowej i powstrzymaniu się od jakiegokolwiek mieszania się do wewnętrznych spraw strony drugiej”. Zobowiązały się do nietworzenia i niepopierania organizacji mających na celu walkę zbrojną z drugą stroną bądź obalenie jej ustroju państwowego lub społecznego, a także organizacji przypisujących sobie rolę rządu całości lub części jej ziem. Obie strony miały nie zezwalać na przebywanie takich organizacji na swym terytorium.

Wszyscy byli obywatele Imperium Rosyjskiego mieszkający w Polsce, którzy w 1914 roku mieszkali w Królestwie Kongresowym lub przypadającej Polsce części Kresów, mieli prawo wyboru obywatelstwa sowieckiego. Jednocześnie wszyscy byli obywatele Imperium Rosyjskiego mieszkający w państwie sowieckim, którzy poprzednio mieszkali w Królestwie Kongresowym lub przypadającej Polsce części Kresów, mieli prawo wyboru obywatelstwa polskiego. Potomkowie mieszkańców byłej Rzeczypospolitej mogli również wybrać polskie obywatelstwo, jeśli tylko byli w stanie udowodnić „w sposób

---

<sup>136</sup> Kwiring był Niemcem nadwołżańskim, zajmował wysokie stanowisko partyjne w Doniecku, we wschodniej Ukrainie, gdzie panował język rosyjski. Kociubinski, członek Komitetu Centralnego partii bolszewickiej na Ukrainie, był Ukraińcem z Wołynia (*DiM*, t. 3, dok. 267, s. 564–565; K.A. Zaleski, *Impierija Stalina. Biograficzieskiej encyklopediczieskiej słowar*, Moskwa 2000, s. 214 i 241). Nie tylko Kwiring nie znał języka ukraińskiego. Prasa donosiła, że szczególną trudność dla sekretariatu konferencji pokojowej „stanowi tłumaczenie traktatu na język ukraiński, gdyż bolszewicy nie posiadają personelu pomocniczego władającego tym językiem” („Kurier Warszawski” z 14 marca 1921 r., s. 8). Były sekretarz komisji prawno-politycznej wspomina, że Wasilewski „zredagował cały tekst ukraiński Traktatu Pokoju – i to na prośbę (nieoficjalną) Delegacji Sowieckiej, która w swoim gronie nie miała nikogo, kto potrafiłby to zrobić!” (Poznański do Wandycza, 6 lipca 1965, PCPW).

oczywisty przywiązanie do narodowości polskiej”. Oświadczenia o wyborze – czyli „opcji” – obywatelstwa miały być złożone w ciągu roku od chwili ratyfikacji traktatu<sup>137</sup>, za wyjątkiem Kaukazu i „Rosji Azjatyckiej”, gdzie termin przedłużono do 15 miesięcy. Osoby, które złożyły takie oświadczenie – czyli „optanci” – miały prawo przenieść się do państwa, którego obywatelstwo wybrały. Państwo, w którym obecnie mieszkają, mogło zażądać, by się przeniosły; w takim wypadku musiały wyjechać w ciągu pół roku. Wyjeżdżając, optanci mieli prawo zabrać swoją własność ze sobą lub ją zlikwidować<sup>138</sup>.

Obie strony zgodziły się na zasadzie wzajemności zapewnić prawa mniejszościom narodowym – państwo sowieckie swym obywatelom narodowości polskiej, a Polska swym obywatelom narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Kościoły skupiające osoby narodowości polskiej w państwie sowieckim miały prawo do swobodnego wykonywania obrzędów religijnych, a także posiadania mienia w granicach określonych sowieckim ustawodawstwem wewnętrznym. Kościołom skupiającym osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej w Polsce przyznano te same prawa.

Obie strony zrzekły się wzajemnie odszkodowań za wydatki i straty poniesione w czasie wojny. Każda z nich miała „zapewnić obywatelom strony drugiej zupełną amnestię za zbrodnie i przestępstwa polityczne”.

Państwo sowieckie miało „zwrócić” Polsce biblioteki, zbiory archeologiczne i archiwalne, dzieła sztuki oraz wszelkiego rodzaju zbiory i przedmioty o wartości historycznej i kulturalnej „wywiezione” z terytorium byłej Rzeczypospolitej od początku 1772 roku. Dotyczyło to również trofeów wojennych zdobytych przez Rosję na tych ziemiach w latach 1792–1918. Sowietci godzili się „reewakuować” wszelkie archiwa, biblioteki, dzieła sztuki, dzwony oraz inne zbiory i przedmioty o wartości historycznej, kulturalnej czy religijnej, a także laboratoria, instrumenty i zbiory naukowe, ewakuowane w czasie pierwszej wojny światowej z obecnego terytorium Polski. Wszelka własność byłego Imperium Rosyjskiego czy cara znajdująca się na tym terytorium przechodziła na własność państwa polskiego.

Biorąc pod uwagę „aktywny udział ziem Rzeczypospolitej Polskiej w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego”, państwo sowieckie zobowiązało się „wyplacić Polsce 30 milionów rubli złotych w złotych monetach

---

<sup>137</sup> Zgodnie z art. XXVI, „wszędzie, gdzie w traktacie [...] wymienia się jako termin chwilę ratyfikacji traktatu pokojowego, rozumie się przez to chwilę wymiany dokumentów ratyfikacyjnych”.

<sup>138</sup> Cziczeryn zareagował na przyjęcie tego artykułu wyrażeniem swej głębokiej niechęci do „przeklętych zagadnień opcji”. „Ze szczególnym niepokojem” oczekiwał „przyszłej szarpaniny z polskimi optantami i nieuniknionych przy tym niezliczonych i nierozwiązalnych skandali” (Cziczeryn do Joffego, 28 lutego 1921 r., AWPRF 4/32/35/103-104).

albo w sztabach nie później niż w ciągu jednego roku od chwili ratyfikacji traktatu”. „Kombinacja” Krasina ze złotem – czyli zasady płatności – była wyszczególniona w tajnym protokole dodatkowym<sup>139</sup>.

Państwo sowieckie zobowiązało się reewakuować do Polski państwowy tabor kolejowy, w tym 300 lokomotyw, 260 wagonów pasażerskich oraz 8100 wagonów towarowych. Całkowita jego wartość została ustalona na 29 milionów złotych rubli. Tabor normalnotorowy, szacowany na 2 miliony, miał być reewakuowany w naturze, zaś tabor szerokotorowy, używany jedynie w Rosji, miał być wykupiony za sumę 27 milionów złotych rubli. „Kombinacja” Krasina ze szlachetnymi kamieniami była ujęta w tajnym protokole dodatkowym. Rosja miała wysłać Polsce kamienie szlachetne, warte w przybliżeniu 30 milionów złotych rubli, w trzech partiach w ciągu 6 miesięcy od ratyfikacji. Polska miała je zrealizować w ciągu 2 lat, przy czym każda proponowana transakcja wymagała akceptacji Sowieców. Po tym okresie sowiecka akceptacja nie była już konieczna. Tajny protokół przyznawał, że – z uwagi na niski popyt na kamienie szlachetne na rynkach światowych – „możliwość realizacji klejnotów w najbliższej przyszłości po cenach odpowiadających choćby w przybliżeniu ich rzeczywistej wartości jest mało prawdopodobna”. W razie gdyby dochód ze sprzedaży nie pokrył 27 milionów należnych Polsce, państwo sowieckie było zobowiązane do wyrównania różnicy, choć protokół nie podawał konkretnego sposobu<sup>140</sup>.

Państwo sowieckie miało reewakuować do Polski mienie ciał samorządowych, zarządów miejskich, instytucji oraz osób fizycznych. Właściciele mienia dostali rok, poczynając od ratyfikacji traktatu, na złożenie formalnego żądania reewakuacji.

Państwo sowieckie zobowiązało się „dokonać rozrachunku z Polską z tytułu kapitałów” – które „znajdowały się w depozycie lub na rachunkach w kasach państwowych lub w instytucjach kredytowych byłego Imperium Rosyjskiego” – należących do polskich instytucji publicznych, a także instytucji i towarzystw społecznych, kulturalnych, religijnych i dobroczynnych oraz osób fizycznych. Wszelkie należności wynikające z tego rozrachunku były do wypłacenia w pieniądzach papierowych, a nie w złotych rublach. Utrata siły nabywczej „rosyjskiej papierowej jednostki pieniężnej” od 1915 roku miała być częściowo uwzględniona.

Państwo sowieckie godziło się przyznać Polsce i jej obywatelom klauzulę najwyższego uprzywilejowania w dziedzinie restytucji mienia i odszkodowania za straty poniesione w okresie rewolucji i wojny domowej w Rosji. Oznaczało to, że w razie przyznania prawa do restytucji i odszkodowań

---

<sup>139</sup> Zob. sowiecki projekt aneksu z polskimi poprawkami, AWPRF 4/32/38/56-60.

<sup>140</sup> Zob. sowiecki projekt aneksu z polskimi poprawkami, AWPRF 4/32/38/61-63.

jakiemukolwiek państwu trzeciemu, Polska i jej obywatele otrzymają automatycznie takie samo prawo.

Polska i państwo sowieckie zobowiązywały się przystąpić do rokowań w sprawie umowy handlowej w ciągu 6 tygodni od ratyfikacji traktatu. Negocjacje w sprawie konwencji konsularnej, pocztowo-telegraficznej, kolejowej, sanitarnej i weterynaryjnej, a także konwencji o żegludze śródlądowej, miały się rozpocząć „możliwie najprędzej”. Obie strony przyznały sobie wzajemnie prawo do wolnego tranzytu towarowego przez swe terytoria, choć Polska zastrzegła sobie „swobodę w normowaniu warunków tranzytu dla towarów pochodzenia niemieckiego i austriackiego” przewożonych do państwa sowieckiego<sup>141</sup>.

Państwo sowieckie zwolniło Polskę „od odpowiedzialności za długi i wszelkiego rodzaju inne zobowiązania byłego Imperium Rosyjskiego”. Stosunki dyplomatyczne między obu stronami miały zostać nawiązane „natychmiast po ratyfikacji traktatu”. Każda ze stron zobowiązała się go ratyfikować w ciągu 30 dni i wymienić dokumenty ratyfikacyjne w ciągu 45 dni w Mińsku<sup>142</sup>.

Po uroczystym odczytaniu traktat podpisano, po czym szefowie delegacji wygłosili przemówienia. Dąbski podkreślił, że traktat ryski to „pokój porozumienia”, w którym postawiono sobie za cel „wszystkie kwestie rozstrzygnąć w sposób słuszny i sprawiedliwy”. Obie strony pracowały nad nim „długo i mozolnie” wśród „wielokrotnych a nieuniknionych tarć”. Cel udało się osiągnąć „przede wszystkim wskutek panującego w narodach zainteresowanych zrozumienia, jak dalece jest on dla nich i dla świata całego konieczny”. sowiecka delegacja wykazała „dobrą wolę” i „chęć pokoju”. Joffe, jej przewodniczący, przyczynił się do powodzenia rokowań „realnym ujmowaniem sytuacji, znajomością rzeczy, talentem dyplomatycznym i umiejętnością wynajdywania kompromisu w najcięższych chwilach”. Zawarcie pokoju powinno utwierdzić narody rosyjski, ukraiński i białoruski w przekonaniu, „iż naród polski chce z nimi żyć w szczerej, sąsiedzkiej i bratniej zgodzie i pokoju”.

Joffe ze swej strony podkreślił, że pokój definitywny opiera się „w całości” na preliminarzach. Jest to dowodem, że Sowiet „nie uzależniają swej polityki od tych czy innych warunków, [...] jak to czynią inni, lecz zawsze i we wszystkich okolicznościach pozostają wierni wypracowanym przez się zasadom”. Pokój ten „całkowicie” zaspokaja „żywotne, sprawiedliwe i niezbędne interesy narodu polskiego”. Zainteresowane narody „dbać będą” o to, aby był „trwały”. Z jego podpisaniem zaczynają się między obu stronami „stosunki

---

<sup>141</sup> Sowietci planowali zakupić w latach 1921–1923 w Niemczech 4400 lokomotyw z 50 tys. wagonów towarowych i chcieli je przetransportować przez Polskę (Krasin do Joffego, 2 marca 1921 r., AWPRF 4/32/35/106-107).

<sup>142</sup> *DiM*, t. 3, dok. 275, s. 572–609.



pokojowe”, które „mogą i powinny” się rozwinąć w „dobre sąsiedzkie stosunki”. Długotrwałe rokowania „często natrafiały na nadzwyczajne trudności”, szczególnie w kwestiach finansowo-ekonomicznych. Jednakże „szczerze pragnienie pokoju, znajomość rzeczy i takt, wykazywane przez delegację polską, a w szczególności” przez jej przewodniczącego Dąbskiego, „sprzyjały nadzwyczajnie” pomyślnemu zakończeniu.

Godna odnotowania jest różnica w sposobie potraktowania przez mówców preliminariów pokojowych. Dąbski nawet o nich nie wspomniał, unikając w ten sposób poruszenia kwestii, czy pokój definitywny jest zgodny z zasadami nakreślonymi w październiku 1920 roku. Joffe, wprost przeciwnie, odpowiedział na to pytanie pozytywnie i z naciskiem.

Jako ostatni głos zabrał łotewski minister spraw zagranicznych Meierovics. Wskazał, że osiągnięty pokój ma „wielkie znaczenie nie tylko dla Polski i Rosji, ale dla całej Europy, a zwłaszcza dla Europy Wschodniej”. Podpisanie pokoju w Rydze oraz zawarcie dwa dni wcześniej sowiecko-brytyjskiego układu handlowego przyczynia się „do odnowienia normalnych stosunków w Europie”. Meierovics wyraził przekonanie, że pokój ryski „będzie pokojem solidnym i trwałym, i że przyniesie on szczęście” narodom, które go zawarły, i ich sąsiadom<sup>143</sup>.

Dzień podpisania traktatu był istotny dla obu stron. Rankiem lojalne wojska sowieckie zdołały wreszcie stłumić powstanie w Kronsztadzie. Dzień wcześniej Sejm przyjął polską konstytucję. Długo oczekiwany plebiscyt na Górnym Śląsku miał się odbyć dwa dni później.

Reakcja społeczeństwa na podpisanie pokoju była podobna po obu stronach granicy, choć nie bez pewnych różnic. Polska delegacja w drodze powrotnej do Warszawy była „witana entuzjastycznie” na dworcach kolejowych we wszystkich mijanych miastach. Miejscowe garnizony wysyłały orkiestry wojskowe dla uświetnienia uroczystości<sup>144</sup>.

W Moskwie wieść o zbliżającym się podpisaniu pokoju wywołała spontaniczną demonstrację. Tłumy ludzi wyszły na ulice miasta, niosąc napisy: „Niech żyje pokój!”, „Żądamy natychmiastowej demobilizacji!”, „Żądamy amnestii dla dezertów!”. Miejscowy garnizon Armii Czerwonej wysłał żołnierzy, by rozpędzili demonstrację<sup>145</sup>.

Taka reakcja społeczeństwa była przypuszczalnie jednym z powodów tego, że urzędowe koła sowieckie wypowiadały się lakonicznie na temat podpisania i ratyfikacji traktatu. Oficjalny organ prasowy partii bolszewickiej „Prawda” zamieścił jedynie suche sprawozdanie z ceremonii podpisania

---

<sup>143</sup> J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 188–192; podkreślenie w oryginale.

<sup>144</sup> *Ibidem*, s. 193.

<sup>145</sup> „Kurier Warszawski” z 19 marca 1921 r., s. 2.

oraz krótkie podsumowanie – bez żadnego komentarza – najważniejszych punktów traktatu. Publikacja artykułu Joffego pod tytułem *Stosunki rosyjsko-polskie* została w ostatniej chwili wstrzymana<sup>146</sup>. O tym, że Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy (WCKW) dokonał ratyfikacji traktatu przez aklamację 14 kwietnia, a ukraiński odpowiednik WCKW uczynił to samo trzy dni później, gazeta nie wspomniała ani słowem<sup>147</sup>.

W obliczu fali strajków i rozruchów, spowodowanych głównie drastycznym brakiem żywności i opału, Sowietci skierowali całą uwagę na wewnętrzne zagadnienia ekonomiczne. W przeddzień podpisania pokoju z Polską Lenin zdecydował się wprowadzić Nową Politykę Ekonomiczną (NEP) jako antidotum na te trudności. Wszystkie jego przemówienia wiosną 1921 roku poświęcone były sprawom gospodarczym. Armii Czerwonej nie udało się wyeksportować rewolucji na Zachód, ale Lenin liczył na to, że odbudowana gospodarka sowiecka będzie w stanie dokonać tej sztuki. Dowodził, że „obecnie oddziałujemy na rewolucję międzynarodową głównie poprzez naszą politykę gospodarczą. Jeżeli zadanie to wykonamy – wówczas wygramy w skali międzynarodowej z całą pewnością i ostatecznie. Dlatego zagadnienia budownictwa gospodarczego nabierają dla nas znaczenia zupełnie wyjątkowego”.

Koncentracja bolszewików na kwestiach ekonomicznych była możliwa głównie dzięki zawarciu pokoju definitywnego z Polską. Traktat ten, wraz z układem handlowym z Wielką Brytanią, przekonał Lenina, że „w chwili obecnej sytuacja międzynarodowa jest taka, że zaistniała pewna, wprawdzie tymczasowa, nietrwała, ale mimo wszystko równowaga; równowaga tego rodzaju, że mocarstwa imperialistyczne – mimo całej swojej nienawiści i chęci rzucenia się na Rosję Sowiecką – wyrzekły się tej myśli”<sup>148</sup>. Moskwa, czując się w miarę bezpieczna po ustaleniu swej zachodniej granicy<sup>149</sup>, mogła skupić całą swą uwagę na podjęciu budowy „socjalizmu w jednym kraju”.

Jeśli zaś chodzi o sam traktat definitywny, Joffe uważał go – w ramach zakreślonych przez preliminaria – za najlepszy z możliwych. Był „zdecydowanie” przekonany, że zostanie to uznane „jeśli nie teraz przez naszą partię, to w przyszłości”. Pokój definitywny dawał Polsce, jego zdaniem, „dziesiątą część tego, co miała ona nadzieję dostać na podstawie preli-

---

<sup>146</sup> Rubryka „W wydaniu dzisiejszym” podaje jako punkt pierwszy: „Towarzysz Joffe na temat stosunków rosyjsko-polskich”, lecz w rzeczywistości artykułu tego w gazecie nie ma („Prawda” z 1 kwietnia 1921 r.).

<sup>147</sup> P.N. Olszanski, *Riżskij mir...*, s. 201; *DiM*, t. 4, dok. 1, s. 3 oraz dok. 4, s. 6–7.

<sup>148</sup> *LDW*, t. 43, s. 317–318.

<sup>149</sup> Jak Joffe wyjaśniał Leninowi i jego współpracownikom, podpisanie pokoju definitywnego z Polską sprawiało, że jakkolwiek interwencja zbrojna „z Zachodu jest w najbliższym czasie całkowicie wykluczona” (*PSW*, t. 2, dok. 246, s. 213).

minariów (nie żądała, a właśnie miała nadzieję dostać, bo żądała o wiele więcej)”. W szczególności sowieckie zobowiązania finansowo-ekonomiczne – dowodził – są ostatecznie „mniejsze niż ktokolwiek z nas się spodziewał”. Jednocześnie „Polska otrzymuje pokój względnie korzystny”<sup>150</sup>.

Większość polskich polityków zgodziłaby się z tą ostateczną oceną, co znalazło wyraz w debacie sejmowej w sprawie ratyfikacji traktatu. Premier Witos podkreślił „dobrą wolę” i „umiarkowanie” strony polskiej, która konsekwentnie starała się zawrzeć pokój „na zasadzie porozumienia”. Poseł Kiernik, przemawiający z ramienia sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, dowodził, że jest to „pokój porozumienia” będący rozwinięciem preliminarium. Polska pragnie go widzieć jako „ostateczne zakończenie wiekowego sporu” polsko-rosyjskiego. W kwestiach finansowo-ekonomicznych większość posłów przyznała z niezadowoleniem, że traktat daje Polsce „to minimum, które [...] możliwym było do uzyskania”. Nie stanowiło to jednak jakiegось ogromnego problemu, gdyż posłowie uważali granicę polsko-sowiecką, ustaloną jeszcze w preliminarzach, za najważniejszy aspekt traktatu. Narodowi demokraci byli zadowoleni, że nowa granica obejmuje „ziemie ciężące swoim składem ludności i swoją cywilizacją ku Polsce”<sup>151</sup>. Wszyscy zgodzali się, że po zawarciu pokoju „głównym zadaniem polityki polskiej powinno być utrwalanie i budowanie własnej państwowości, a nie dopomaganie do tworzenia wolności innych narodów”. Niemniej kilku posłów z różnych partii politycznych wyraziło przekonanie, że uznanie przez traktat sowieckich republik Ukrainy i Białorusi nie jest bez znaczenia. Prędzej czy później niepodległość obu tych krajów „przyść musi”, nawet wbrew pragnieniom Moskwy. Taki rozwój sytuacji mógłby wszakże okazać się niekorzystny również dla Polski, gdyż – jak podkreślił socjalista Feliks Perl – traktat ryski dzieli terytoria ukraińskie i białoruskie „kordonami granicznymi bez zapytania się tych narodów”.

Wielu posłów podkreślało z zadowoleniem, że traktat jest wyrazem niezależnej polityki zagranicznej Polski. Pokój został osiągnięty przez „dwa narody za obopólną zgodą”, nie zaś dzięki interwencji Ligi Narodów czy innych „instytucji, które piękniej mówią niż czynią”. Jednocześnie jednak niektórzy posłowie przeczuwali, że to oparcie traktatu wyłącznie na zasadzie

---

<sup>150</sup> PSW, t. 2, dok. 246, s. 208–209 i 213 oraz dok. 243, s. 200; podkreślenie w oryginale. W osobistym liście do Lenina Joffe również oświadczał: „Jestem przekonany, że uzyskałem w [tych] rokowaniach wszystko, co można było uzyskać” (14 marca [1921 r.], AWPRF 28/1/75/5/101-117).

<sup>151</sup> Inaczej sprawę postrzegali Polacy z terytoriów na wschód od granicy ryskiej. Debata sejmowa w sprawie ratyfikacji traktatu została przerwana – prawnuk Tadeusza Rejtana znajdujący się na galerii dla publiczności z okrzykiem „Hańba!” rozrzucił ulotki z protestem przeciw „wyrzeczeniu się” tych terytoriów (SSPS, 14 kwietnia 1921 r., s. CCXXIII/7).

wzajemności może okazać się jego słabą stroną. W rzeczy samej, posłowie partii tak lewicowych, jak i prawicowych nie mieli złudzeń co do tego, że „Rosja mało sobie robi z traktatów pokojowych wtedy, kiedy może użyć siły, kiedy orężem spodziewa się osiągnąć lepsze dla siebie wyniki”. W ciągu całej swej historii wykazywała „dążności zaborcze, imperialistyczne”, które przypuszczalnie nie ustaną po podpisaniu traktatu. Tak więc Polska musi być przygotowana na stałe protesty sowieckie, agitację i propagandę. Tymczasem postanowienia traktatu – jak wskazywał jeden z posłów – „nie są zagwarantowane ani militarnie, ani terytorialnie i opierają się przede wszystkim na dobrej wierze”. Nasuwały się wątpliwości, czy to wystarczy do wprowadzenia ich w życie. Wątpliwości te znajdowały potwierdzenie w ostatnim nasileniu „do niesłychanego stopnia” prześladowań ludności polskiej po sowieckiej stronie granicy, na przekór gwarancjom zawartym w dokumencie. Pomimo tych zastrzeżeń 15 kwietnia Sejm ratyfikował traktat definitywny zdecydowaną większością głosów<sup>152</sup>.

Dokumenty ratyfikacyjne zostały wymienione 30 kwietnia 1921 roku w Mińsku. Traktat definitywny nabrał tym samym mocy obowiązującej, a obie strony skupiły się na wcieleniu go w życie.

\*\*\*

W styczniu 1921 roku rokowania w sprawie pokoju definitywnego pozostawały wciąż w martwym punkcie. Najwięcej kontrowersji wzbudzała kwestia polskiego udziału w rezerwach złota byłego imperialnego Banku Państwowego. Polacy, którzy początkowo żądali 296 milionów rubli, domagali się teraz 233 milionów. Dowodzili, że ich pretensje do co najmniej 73 milionów są „całkowicie bezsporne”. Joffe jednak proponował nie więcej niż 30 milionów. Zadanie pogodzenia tak rozbieżnych stanowisk było nadzwyczaj trudne.

Nie mając zamiaru iść na ustępstwa, Sowieci zdecydowali się zastosować „dodatkowe środki nacisku”. Oskarżenie Polaków o złe traktowanie jeńców wojennych okazało się jednak nieskuteczne, gdyż Polacy byli w stanie wykazać, że Sowieci traktowali swoich jeńców nie lepiej.

Cziczeryn miał nadzieję, że pomoc Litwie w konflikcie z Polską o Wilno będzie lepszym argumentem. Wahał się jednak ze względu na poparcie udzielane przez Litwinów białoruskiemu rządowi emigracyjnemu Łastow-

---

<sup>152</sup> SPSP, 14 i 15 kwietnia 1921 r.; P. Stawecki, *Ratyfikacja umowy preliminaryjnej i traktatu ryskiego przez Sejm Ustawodawczy*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski...*, s. 116–121; *DiM*, t. 4, dok. 2, s. 3–4. Jedynie partie żydowskie głosowały przeciwko traktatowi lub wstrzymały się od głosu. Były one niezadowolone z brzmienia artykułu o opcji obywatelstwa, który ich zdaniem mógł stanowić podstawę do pozbawienia obywatelstwa polskiego pewnych kategorii ludności żydowskiej w Polsce.

skiego. Dopiero po wzmocnieniu dość słabej Sowieckiej Białorusi Moskwa poczuła się wystarczająco zabezpieczona, by rozważyć kwestię realnego wsparcia Litwy. Sytuacja była jednak delikatna, gdyż nadmierna pomoc Litwie mogła zupełnie popsuć sowieckie stosunki z Polską i doprowadzić do fiaska rokowań. Sowietnicy pragnęli jedynie „nastraszyć” Polaków i w ten sposób skłonić ich do ustępstw. Koniec końców, Cziczerin wysłał do Kowna notę potwierdzającą ważność sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego, przyznającego Wilno Litwie. Trudno dokładnie ocenić, w jakim stopniu sowieckie działania rzeczywiście „nastraszyły” Polaków, ale wydaje się, że był to istotny czynnik.

Najbardziej skutecznym środkiem nacisku była możliwość porozumienia sowiecko-niemieckiego. Dąbski uważał za nadzwyczaj ważne, by podpisać traktat definitywny przed zbliżającym się plebiscytem na Górnym Śląsku i obawiał się zawarcia przez Moskwę układu z Berlinem w sprawie przeciągania rokowań ryskich. Joffe dobrze zdawał sobie z tego sprawę i starał się te obawy wykorzystać w celu uzyskania korzystniejszych warunków.

Sowieckie „dodatkowe środki nacisku” przyczyniły się do zwiększenia napięcia, które nieustannie towarzyszyło rokowaniom. Pogłoski o sowieckich przygotowaniach do nowej kampanii przeciwko Polsce krążyły po całej Europie.

Krytyczny moment nastąpił pod koniec stycznia, kiedy to rokowania znalazły się w impasie. Komisje i podkomisje przestały się spotykać, a Dąbski i Joffe ścierali się bezpośrednio w kluczowej kwestii złota. Polski przewodniczący obniżył swoje żądania do 85 milionów rubli w złocie. Sowiecki przewodniczący proponował, aby maksymalna kwota 30 milionów, na którą się zgadzał, została wypłacona w złocie lub jego ekwiwalentach. Dąbski nalegał, by co najmniej 30 milionów było w złocie, a reszta w ekwiwalentach. Dalsza dyskusja na temat możliwych ekwiwalentów nie przyniosła rezultatu, gdyż należało zasięgnąć opinii specjalistów w Moskwie.

Czekając na tę opinię, przewodniczący obu delegacji toczyli boje w kwestii reewakuacji taboru kolejowego. Początkowo Polacy zgłaszali pretensje do 2 tys. lokomotyw z odpowiednim zestawem wagonów. Dąbski obniżył tę liczbę do 509, w nadziei, że Sowietnicy, którzy pierwotnie proponowali 350 lokomotyw, będą skłonni ją przyjąć. Do porozumienia jednak nie doszło, gdyż Joffe również zmniejszył proponowaną liczbę lokomotyw do 300.

W obliczu sowieckiej nieustępliwości w kwestiach finansowo-ekonomicznych Polacy mieli tylko dwa wyjścia: ustąpić albo postawić ultimatum, mogące doprowadzić do wznowienia wojny. Całkiem roztropnie postanowili ustąpić w tychże kwestiach w zamian za sowieckie ustępstwa w pozostałych. Minister finansów Steczkowski, który przybył do Rygi w połowie lutego, zgodził się z tą myślą. W czasie decydującego spotkania w cztery oczy

z Joffem, Dąbski przystał na 30 milionów rubli, pod warunkiem że zostaną wypłacone w złocie. W ten sposób impas został przełamany – komisje wznowiły prace, a sowiecka delegacja zrewanżowała się, zajmując mniej nieustępliwe stanowisko w pozostałych sprawach.

Sowieci zgodzili się zapłacić 30 mln złotych rubli w formie „kombinacji”: Polacy sprzedawaliby sowieckie złoto na rynku amerykańskim, zatrzymując dla siebie pewną jego część. Inna „kombinacja” miała polegać na sprzedawaniu przez Polaków na rynkach światowych sowieckich kamieni szlachetnych; dochód miał pokryć 27 mln rubli należnych Polsce za szeroko-torowy tabor kolejowy podlegający reewakuacji, lecz zostający w Rosji. Obie „kombinacje” zostały wymyślane przez ludowego komisarza handlu zagranicznego Leonida Krasina, który przybył do Rygi pod koniec lutego. Tak Warszawa, jak i Moskwa zgodziły się na nie, choć nie bez oporów.

Po załatwieniu w ten sposób kwestii finansowo-ekonomicznych, poczyniono postępy w innych dziedzinach. I tak 24 lutego podpisany został układ o repatriacji. W ciągu następnych dwóch tygodni osiągnięto porozumienie we wszystkich pozostałych kwestiach, włącznie z bardzo istotnym i kontrowersyjnym zagadnieniem zwrotu i reewakuacji polskich dóbr kulturalnych oraz sprawą rektyfikacji granicy.

W końcowej fazie rokowań Sowietom zaczęło zależeć na czasie ze względu na zaburzenia wewnętrzne. Tymczasem w ostatniej chwili Cziczerin zwrócił się do Joffego z sugestią, by podpisać traktat dopiero po 20 marca, po plebiscycie na Górnym Śląsku. Joffe odrzucił tę sugestię i w ten sposób traktat ryski został podpisany 18 marca 1921 roku.

Do ostatecznego sukcesu rokowań w sprawie traktatu definitywnego najbardziej przyczynili się przewodniczący obu delegacji. Joffe miał z reguły bardzo dobre wyczucie, jak daleko można się posunąć w nacisku na Polaków. Walczył zaciekle o uzyskanie jak największych ustępstw, ale starał się nie przekraczać pewnej granicy. Odważnie też bronił swego stanowiska przed Moskwą, która polecała mu twardo dążyć do jawnego odrzucenia postanowień preliminarium. Dąbski z kolei zdał sobie w pewnej chwili sprawę, że najważniejsze dla Sowietów jest to, by preliminarium nie stanowiły literalnej podstawy ich zobowiązań finansowo-ekonomicznych. Ponieważ jego możliwości presji na Sowietów były bardzo ograniczone, zdecydował się ustąpić w tychże kwestiach, starając się w zamian uzyskać możliwie jak największe ustępstwa w pozostałych. To, że ta taktyka doprowadziła do względnie sukcesu, należy głównie przypisać fali zaburzeń wewnętrznych w Rosji, które zmusiły Moskwę do zajęcia nieco bardziej pojednawczego stanowiska. Warszawie tymczasem zależało na szybkim dojściu do porozumienia z uwagi na zbliżający się plebiscyt na Górnym Śląsku.

W ten sposób udało się nareszcie zawrzeć traktat definitywny. Był zdecydowanie mniej korzystny dla Polski niż preliminaria. Niemniej Polacy nie byli zbyt rozczarowani, gdyż otrzymali minimum tego, na czym im szczególnie zależało, w tym przede wszystkim żadaną granicę. Jeśli zaś chodzi o Sowieców, to ich satysfakcję – wynikającą z niewątpliwego sukcesu w tych rokowaniach – przyćmiewało to, że państwo sowieckie miało wciąż jeszcze do wypełnienia wiele istotnych zobowiązań. Jak to zwykle bywa w przypadku pokoju kompromisowego, żadna ze stron nie czuła się w pełni zadowolona, lecz obie były w stanie się z tym pogodzić.





## Rozdział IX

### Realizacja postanowień traktatu

#### Wzajemne oskarżenia i sowiecka gra na zwłokę

Realizacja postanowień traktatu definitywnego miała się zacząć bezpośrednio po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, która odbyła się 30 kwietnia 1921 roku. W rzeczywistości jednak żadnych działań nie podjęto, gdyż nastąpił kilkumiesięczny okres wzajemnych oskarżeń o naruszenie traktatu.

Jeszcze w połowie kwietnia Cziczerin wysłał Sapieżę notę z zarzutem, że w Polsce formowane są „bandy kontrrewolucyjne”, które dokonują napadów na terytorium państwa sowieckiego. Generał Bułak-Bałachowicz oraz „białoruski komitet kontrrewolucyjny” formują takie bandy na Białorusi, a Petlura robi to samo na Ukrainie. „Polskie władze wojskowe” nie tylko pozwalają na taką działalność, ale niekiedy nawet ją wspomagają<sup>1</sup>.

Wkrótce Krystian Rakowski, jako ludowy komisarz spraw zagranicznych Sowieckiej Ukrainy, wysłał notę zawierającą dużo więcej szczegółów. Zarzucał Polsce udzielanie pomocy „organizacji występującej pod nazwą «rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej»”, z siedzibą w galicyjskim Tarnowie. W mieście tym miało również działać Ukraińskie Biuro Prasowe, rozpowszechniające kłamstwa na temat Sowieckiej Ukrainy. Przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej Petlura został przyjęty przez Piłsudskiego. A co najgorsze – pisał Rakowski – „ta kontrrewolucyjna ukraińska organizacja” formuje na polskim terytorium „bandy”, które przechodzą na terytorium Sowieckiej Ukrainy<sup>2</sup>.

Na noty te odpowiedział Dąbski jako wiceminister spraw zagranicznych. Wskazał, że zobowiązanie do niepopierania organizacji mających na celu

---

<sup>1</sup> DWP, t. 4, dok. 45, s. 62.

<sup>2</sup> DiM, t. 4, dok. 3, s. 4–6.

walkę zbrojną z drugą stroną wejdzie w życie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, która się jeszcze nie odbyła. Sowieckie zarzuty są zatem nieuzasadnione. Wojska Petlury zostały w Polsce internowane, a on sam i jego ministrowie otrzymali azyl polityczny. Sowieci powinni również brać pod uwagę, że Polska cieszy się wolnością prasy, a Naczelnik Państwa nie potrzebuje porady w kwestii, kogo nie przyjmować. Ze swej strony rząd polski jest „zaniepokojony”, gdyż jednostki Armii Czerwonej na Ukrainie, w tym dwa pułki piechoty i dwa pułki kawalerii, noszą nazwę „galicyjskich” i sformowane zostały z ludzi pochodzących z tej prowincji. „Można mieć wrażenie – dowodził Dąbski – że wyżej wymienione formacje zostały zorganizowane w celach akcji zbrojnej, skierowanej przeciw Polsce”. Ich istnienie jest „niezgodne z wyraźnym brzmieniem [...] preliminarium”<sup>3</sup>.

Sowieckie noty były przedwczesne, a więc łatwe do odrzucenia. Niemniej nie ulegało wątpliwości, że każda polska pomoc dla organizacji antybol-szewickich po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych będzie naruszeniem traktatu pokojowego. W celu uniknięcia sowieckich protestów, Oddział II Sztabu Generalnego sugerował, by rozmaite organy Ukraińskiej Republiki Ludowej zakamuflować jako „organizacje dobroczynne”. Sam Petlura powinien opuścić Polskę, choć mógłby powrócić „incognito pod cudzym nazwiskiem”. Pewną część internowanego wojska ukraińskiego należy zachować jako „niezbędną kadrę dla przyszłej ewentualnej armii ukr[aińskiej]”. Ukraińską „grupę wywiadowczą” pod dowództwem generała Jurka Tiutiun-nyka powinno się również zachować i wykorzystywać jako „organa wy-wiadowcze i w razie potrzeby dywersyjne”.

Ten plan działania oparty był rzekomo na artykule III traktatu, stwierdzającym, że obszary na wschód od granicy ryskiej należą do „Ukrainy i Białorusi” i niewymieniającym w tym kontekście Rosji<sup>4</sup>. W interpretacji Oddziału II to sformułowanie dawało Polsce „możliwość ingerencji w chwili odpowiedniej w stosunki między tymi państwami a Rosją”. Najwyraźniej jednak uważano, że ta „chwila odpowiednia” nastąpi dopiero w dalszej przyszłości. Na razie Oddział II sugerował udzielanie pomocy rosyjskiej organizacji emigracyjnej Sawinkowa w działaniach mających na celu szerzenie idei Rosji jako państwa narodowego, w przeciwieństwie do wielona-rodowego imperium. Pomoc ta powinna przybrać formę możliwą do pogodzenia z traktatem ryskim. W szczególności nie należy popierać żadnej próby prowadzenia walki zbrojnej przeciwko Sowietaom<sup>5</sup>.

Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej wypracował kontrpropozycję, którą Polacy zaakceptowali. Zgodnie z nią ukraińskie władze emigracyjne ogłosiły

<sup>3</sup> *DiM*, t. 4, dok. 6, s. 9–11.

<sup>4</sup> *DiM*, t. 3, dok. 275, s. 577.

<sup>5</sup> *DiM*, t. 4, dok. 8, s. 15–17.

oficjalnie swoje przenosiny do innego kraju. W istocie pozostały jednak w Polsce pod nazwą Ukraińskiego Komitetu Centralnego, organizacji rzekomo charytatywnej, która w rzeczywistości prowadziła tajną działalność polityczną. Jednym z głównych celów Ukraińców było zorganizowanie wielkiego powstania antybolszewickiego na Ukrainie Sowieckiej<sup>6</sup>.

Oddział II zaakceptował plan powstania, aczkolwiek niechętnie. Polskie koła wojskowe podzielały powszechne wówczas przekonanie, że system sowiecki nie potrwa długo. W chwili jego upadku – rozumowały – „w interesie naszym leży, aby wówczas najlepiej przygotowaną, najszybciej działającą i rozporządzającą najobszerniejszymi środkami [...] okazała się ta grupa polityków ukraińskich, która związała swe losy z Polską”. Co więcej, w czerwcu 1921 roku Oddział II uzyskał informacje, że Moskwa – wbrew postanowieniom traktatu ryskiego – postanowiła udzielić czynnego poparcia ukraińskiemu ruchowi separatystycznemu w Galicji Wschodniej. Kwestia dalszej pomocy dla Petlury nabierała tym większego znaczenia. Ponadto niemała część polskich kół wojskowych uważała, że pozostawienie ukraińskich sprzymierzeńców swojemu losowi nie było rzeczą właściwą. Wódz naczelny Piłsudski w czasie wizyty w obozie dla internowanych Ukraińców z armii Petlury w Szczypiornie pod Kaliszem wyraził swój żal i poczucie winy wobec dawnych towarzyszy broni. Tak więc polskie czynniki wojskowe na najwyższym szczeblu uważały się najwyraźniej za moralnie zobowiązane do dalszego udzielania pomocy Petlurze i jego żołnierzom w walce z Sowietami<sup>7</sup>.

Większość polskich polityków myślała jednak inaczej. Jak wykazała debata ratyfikacyjna w Sejmie, posłowie byli przekonani, że klęska polskiego federalizmu wynikała głównie z braku masowego poparcia wśród Ukraińców i Białorusinów. Polacy zrobili wszystko, co było w ich mocy, i dlatego nie mają żadnego powodu do poczucia winy. Ponieważ polski federalizm należał już do przeszłości, posłowie wszystkich partii zgadzali się, że Polska musi przestrzegać traktatu ryskiego co do joty. Poseł Feliks Perl z Polskiej Partii Socjalistycznej podkreślał, że „nie może być [...] od chwili ratyfikacji pokoju na naszej ziemi obcych rządów, które nazywają się rządami rosyjskimi czy

---

<sup>6</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000, s. 258–263 oraz 295–299.

<sup>7</sup> *DiM*, t. 4, dok. 8, s. 16; Karachan do Rady Komisarzy Ludowych, 19 czerwca 1921 r., CChIDK 461/1/155/20-25. W czasie tej wizyty, 15 maja 1921 r., Piłsudski powiedział publicznie: „Ja was przepraszam, panowie, ja was przepraszam”. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że Ukraińcy nie zgłaszali do niego najmniejszych pretensji, a wręcz przeciwnie – jak wspomina naoczny świadek – „takiego morza entuzjazmu, takiego bezmiaru uczuć, takiego zbiorowego wzruszenia – nie widziałem nigdy i nie przeżywałem nigdzie. Wielu płakało, nie ukrywając łez”. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Wrocław 1994, t. 2, s. 248.

ukraińskimi”. Jednocześnie, zdaniem posłów, rząd powinien przyznać ażył polityczny wszystkim, którzy go potrzebują, pod warunkiem że będą przestrzegać polskiego prawa i działać niesprzecnie z interesem Polski<sup>8</sup>.

Wydaje się, że rząd, włącznie z nowym ministrem spraw zagranicznych Konstantym Skirmuntem, obrał linię zgodną z wytycznymi Sejmu. Jednakże minister spraw wojskowych generał Sosnkowski oraz nowy szef Sztabu Generalnego generał Sikorski – przypuszczalnie za wiedzą i poparciem Piłsudskiego – prowadzili własną, tajną politykę. Starali się nakłonić organizacje Petlury, Sawinkowa i Bałachowicza do działania w ukryciu, aby Polska mogła twierdzić, że przestrzega postanowień traktatu ryskiego. Tajemnicy jednak zachować się nie dało, głównie ze względu na to, że organizacje te często nie przywiązywały należytej wagi do tej sprawy, a – co gorsza – były zinfiltrowane przez agentów sowieckiego wywiadu, zajmujących w nich wysokie stanowiska<sup>9</sup>.

Sowieci naturalnie ostro protestowali, wysyłając Polakom od początku maja do połowy września 1921 roku kilka not z zarzutami naruszenia traktatu ryskiego. Twierdzili, że Bałachowicz i Petlura formują „bandy kontrrewolucyjne” na polskim terytorium w pobliżu granicy ryskiej. Co więcej, Rosyjski Komitet Polityczny Sawinkowa – scharakteryzowany jako „najważniejsza spośród organizacji wrogich rządowi rosyjskiemu” – ma siedzibę w Warszawie i współpracuje z Oddziałem II Sztabu Generalnego oraz Ministerstwem Spraw Wojskowych. „Bandy kontrrewolucyjne” formowane są z internowanych bojowników antybolszewickich, zwolnionych czasowo z obozów internowania w celu podjęcia pracy sezonowej. „Bandy” te mogą bez trudu przekraczać granicę dzięki współdziałaniu oddziałów kozackich, zatrudnionych przez Polaków do jej patrolowania. W ten sposób – zarzucali Sowieci – „przestępcze białe organizacje, znajdujące się na terytorium Polski, prowadzą przy współpracy niektórych polskich organów destrukcyjną działalność skierowaną przeciw Rosji”<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> *SSPS*, 14 i 15 kwietnia 1921 r.

<sup>9</sup> *DPPZ*, t. 1, dok. 35, s. 179; *DiM*, t. 4, dok. 66, s. 99; J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 263, 300-302 i 315-316 (sowieccy szpiedzy znajdowali się w najbliższym otoczeniu Petlury i Tiutiunnyka).

<sup>10</sup> *DWP*, t. 4, dok. 69, s. 96-98; dok. 97, s. 139-144; dok. 138, s. 203-208; dok. 210, s. 312-320; dok. 223, s. 340-342; zob. również dok. 224, s. 342-346. Warszawa zdementowała sowieckie twierdzenie, że w skład polskiej służby granicznej wchodzi oddziały kozackie. Kumaniecki jednakże przyznaje rację Sowiecom. Karpus natomiast utrzymuje – po przeprowadzeniu kwerendy archiwalnej w tej sprawie – że pomysł użycia oddziałów kozackich do patrolowania granicy był rozważany, lecz nie został nigdy przyjęty (J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie, 1921-1923*, Warszawa 1971, s. 52; Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924*, Toruń 1997, s. 151).

W obliczu tego frontalnego ataku Warszawa starała się nie pozostać Moskwie dłużna. Jej noty zarzucały Sowiecom wielokrotne bezpośrednie naruszenia traktatu ryskiego. I tak Zakordot, organizacja terrorystyczna i wywiadowcza finansowana przez Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego partii bolszewickiej na Ukrainie, dokonuje – twierdzili Polacy – aktów sabotażu na Wołyniu Zachodnim i w Galicji Wschodniej. Sowieckie jednostki wojskowe na Ukrainie przygotowują się do przekroczenia granicy w celu przeprowadzenia „powstania” w Galicji Wschodniej, a Rewolucyjno-Wojskowa Rada Frontu Zachodniego z siedzibą w Smoleńsku organizuje siatkę sabotażystów na polskiej Białorusi. Od lipca 1921 roku około 300 sowieckich agitatorów, specjalnie wyszkolonych w centrum propagandowym w Humanu na Ukrainie, rozpowszechnia ulotki w polskiej części Kresów, nawołując do włączenia tego regionu do państwa sowieckiego. Na domiar złego, oddziały Armii Czerwonej dokonują ataków na miejscowości leżące po polskiej stronie granicy<sup>11</sup>.

W sumie, obie strony miały na swym koncie podobne naruszenia. Polskie wyższe kręgi wojskowe przypuszczalnie uważały, że te naruszenia się wyrównują, a zatem nie powinny stać na przeszkodzie wcieleniu traktatu w życie. Ponieważ jednak zawierał on głównie sowieckie zobowiązania wobec Polski, Moskwa była zdeterminowana posłużyć się każdym możliwym pretekstem, by to opóźnić. Sowieci postanowili wykorzystać do tego celu dwie kwestie – dalszej polskiej pomocy dla Sawinkowa, Petlury i Bałachowicza oraz zwłoki w wymianie regularnych przedstawicieli dyplomatycznych, spowodowanej częściowo przez Polaków.

Jeszcze kilka dni przed podpisaniem traktatu ryskiego obie strony rozważały wymianę dyplomatów. Polacy zaproponowali, by Joffe został sowieckim przedstawicielem w Warszawie. Ponieważ jednak stanowisko to nie zaspokajało jego wielkich ambicji, Joffe odmówił, rekomendując w zamian Obolenskiego, swego zastępcę i współprzewodniczącego kluczowej komisji finansowo-ekonomicznej<sup>12</sup>. Dąbski odniósł się do tej kandydatury pozytywnie i obiecał zwrócić się do Warszawy z prośbą o jej przyjęcie. Jednocześnie rzucił myśl, by polskim przedstawicielem w Moskwie został Witold Jodko-Narkiewicz. Był to stary socjalista, znany osobiście wielu bolszewikom i Polacy uważali, że powinno to ułatwić jego akceptację przez Sowieców. Istotnie, Joffe wstępnie wyraził zgodę<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim...*, s. 58–59; J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 302; DWP, t. 4, dok. 210, s. 317. Szerzej na temat Zakordotu: W. Materski, *Na widecie. II Rzeczpospolita wobec Sowieców 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 141.

<sup>12</sup> Joffe tak przedstawiał Leninowi swoje powody: „W Europie uważany jestem za najlepszego sowieckiego dyplomatę i jednego z najbardziej u nas wpływowych polityków. Wyznaczenie mnie na taką placówkę jak Warszawa będzie tam przyjęte jako wyraz niezadowolnienia ze mnie. W tej kwestii mam swój honor” (Joffe do Lenina, 14 marca [1921 r.], AWPRF 28/1/75/101-117).

<sup>13</sup> Joffe do Cziczerina, 11 marca 1921 r., AWPRF 4/32/36/262.

Jednakże na początku kwietnia Politbiuro zaczęło mieć wątpliwości co do kandydatury Obolenskiego. Ostatecznie Moskwa zdecydowała się wysłać zamiast niego Lwa M. Karachana, zastępcę ludowego komisarza spraw zagranicznych. Obolenski natomiast został mianowany przewodniczącym sowieckiej delegacji w mieszanej komisji rozrachunkowej. Rzeczywiście, jako współprzewodniczący komisji finansowo-ekonomicznej w czasie rokowań pokojowych był niewątpliwie najlepszym kandydatem na to ważne stanowisko<sup>14</sup>.

Gotowość Sowieców do wysłania do Warszawy samego Karachana wskazywała również na to, że przywiązują wielką wagę do stosunków z Polską. Był on prawą ręką Cziczierina, a specjalizował się w sprawach organizacyjnych i technicznych. Szef sowieckiej dyplomacji zapewniał, że rozumie się ze swym zastępcą bez słów i chwalił jego „doskonałe poczucie zdrowego rozsądku oraz nadzwyczajne wyczucie w dziedzinie polityki”<sup>15</sup>.

Polacy, choć zaskoczeni tą zmianą, zgodzili się na kandydaturę Karachana. Jeszcze bardziej jednak zaskoczyło ich to, że Sowieci nie zaakceptowali Jodki-Narkiewiczza. Nastąpiła zwłoka, gdyż znalezienie kandydata możliwego do przyjęcia dla strony sowieckiej było najwyraźniej sprawą bardzo trudną. W końcu wybrano wiceministra spraw zagranicznych Ludwika Darowskiego, w mniemaniu, że dyplomata na stanowisku analogicznym do zajmowanego przez Karachana nie zostanie odrzucony. Sowieci rzeczywiście przyjęli jego kandydaturę, ale nie uzyskał oficjalnej nominacji ze względu na kryzys ministerialny w Warszawie. Kryzys ten zaczął się 12 maja wyrażeniem przez sejmową Komisję Spraw Zagranicznych wotum nieufności dla Sapiehy, a zakończył 11 czerwca nominacją nowego ministra spraw zagranicznych Konstantego Skirmunta. Cziczierin tymczasem oskarżał Polaków o „negatywne nastawienie” do „wznowienia” stosunków dyplomatycznych. W nocy z 19 maja oświadczył ponadto, że „rząd rosyjski traktuje wznowienie stosunków dyplomatycznych jako warunek wstępny” wypełnienia postanowień traktatu. Oświadczenie było zaskakujące, gdyż w rzeczy samej traktat nie stawiał żadnych warunków wstępnych w tym względzie. Nie było również jasne, dlaczego Cziczierin użył słowa „wznowienie”, a nie po prostu „ustanowienie”<sup>16</sup>.

Wkrótce potem Witos był zmuszony dokonać następnych zmian w swoim rządzie. Darowski został ministrem pracy i opieki społecznej,

---

<sup>14</sup> Sesje Politbiura z 5 i 8 kwietnia 1921 r., RGASPI 17/3/146 i 148.

<sup>15</sup> Cyt. za: I.S. Iwanow (red.), *Oczerki istorii Ministerstwa inostrannykh diel Rossii*, Moskwa 2002, s. 50; zob. również s. 47.

<sup>16</sup> J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim...*, s. 25–26; F. Tommasini, *La risurrezione della Polonia*, Milano 1925, s. 137; J. Pajewski (red.), *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Szczecin 1992, s. 77–78; DWP, t. 4, dok. 89, s. 129. Jedynym chyba rozwiązaniem tej zagadki byłoby przyjęcie, że mówiąc o „wznowieniu”, Cziczierin nawiązywał do stosunków dyplomatycznych z Radą Regencyjną w 1918 r.

zatem wysłanie go do Moskwy nie było już możliwe. Zniecierpliwiony Cziczerin oświadczył, że wyśle Karachana do Warszawy jednostronnie. Polacy jednak zwrócili mu uwagę, że przedstawiciele dyplomatyczni mogą objąć swoje stanowiska jedynie na zasadzie wzajemności. Było to sprytnie posunięcie, w zasadzie zapewniające przyjęcie następnej polskiej kandydatury przez Sowietów, którym najwyraźniej bardzo zależało na jak najszybszym przyjeździe Karachana do Warszawy<sup>17</sup>.

Uzyskawszy nieomalże wolną rękę, Polacy wybrali Tytusa Filipowicza, odznaczającego się rzadką znajomością państwa sowieckiego, w którym spędził swego czasu dziewięć miesięcy w areszcie. Moskwa zaakceptowała go w ciągu kilku dni. Warszawa natomiast potrzebowała dużo więcej czasu na wręczenie mu oficjalnej nominacji, gdyż wymagało to podpisów zarówno premiera, jak i Naczelnika Państwa. W tym wypadku demokratyczna biurokracja działała wolniej niż totalitarna. Ponadto Filipowicz zajmował w tym czasie stanowisko radcy przy poselstwie polskim w Paryżu, musiał więc być najpierw odwołany. Cziczerin nieustannie zarzucał Polakom złą wolę, a w nocy z 10 lipca oświadczył, że do czasu „wznowienia” stosunków dyplomatycznych Sowietci będą w dalszym ciągu wstrzymywać wcielenie traktatu w życie, „za wyjątkiem kwestii repatriacji, [...] a także niektórych zagadnień dotyczących granicy”<sup>18</sup>.

Rząd polski nie miał specjalnego powodu do pośpiechu z wymianą przedstawicieli dyplomatycznych, po tym jak Oddział II zdobył informacje, że to właśnie Karachan sugerował sowieckim przywódcom „niezwłoczne podjęcie kroków w celu udzielenia pomocy” ruchowi separatystycznemu w Galicji Wschodniej. Polacy obawiali się, że po przybyciu do Warszawy zorganizuje aktywne poparcie dla tego ruchu. Dalsza zwłoka nastąpiła z powodu trudności z nabyciem budynku nadającego się na siedzibę sowieckiego przedstawicielstwa, gdyż wielu warszawskich właścicieli nieruchomości bojkotowało taki zakup. W końcu, gdy sowieccy dyplomaci z Karachanem na czele przybyli 3 sierpnia, zostali tymczasowo ulokowani w hotelu<sup>19</sup>.

Przybycie obu przedstawicieli do miejsc przeznaczenia nie położyło kresu sporom. Pierwotnie obie strony uzgodniły, że przedstawiciele ci będą w randze chargé d'affaires, a więc niższej od posła czy ambasadora. Karachan tymczasem żądał, by traktowano go jako „przedstawiciela pełnomocnego”, co w sowieckiej terminologii oznaczało stopień równy posłowi. Domagał się, co za tym idzie, by jego listy uwierzytelniające przyjął Naczelnik Państwa,

---

<sup>17</sup> DiM, t. 4, dok. 14 oraz przyp. 1, s. 20–21; DWP, t. 4, dok. 96, s. 139.

<sup>18</sup> DiM, t. 4, dok. 17, s. 21–22; DWP, t. 4, dok. 149, s. 219–220.

<sup>19</sup> Karachan do Rady Komisarzy Ludowych, 19 czerwca 1921 r., CChIDK 461/1/155/20-25; J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim...*, s. 27; DWP, t. 4, dok. 31, s. 45 oraz dok. 36, s. 51.

a nie minister spraw zagranicznych. Piłsudski odmówił. Po dłuższych rokowaniach w tej sprawie uzgodniona została formuła kompromisowa: Karachan złożył listy uwierzytelniające ministrowi spraw zagranicznych, który następnie przekazał je Naczelnikowi Państwa. Stało się to dopiero 10 września 1921 roku<sup>20</sup>.

Cziczeryn miał wszelkie powody do zadowolenia. Zdołał opóźnić wcielenie traktatu w życie o kilka miesięcy, obwiniając o to Polaków. Po wyczerpaniu jednej możliwości zwłoki wrócił teraz do sprawy polskiej pomocy dla Sawinkowa i Petlury. W wywiadzie dla francuskiej gazety komunistycznej „L'Humanité”, 6 września, oświadczył, że Rosja Sowiecka nie będzie realizować traktatu ryskiego, dopóki Polska będzie udzielała poparcia antybolszewickim przywódcom.

Trzy dni później Cziczeryn wręczył Filipowiczowi notę właściwie o tej samej treści. Nawiązywała do wcześniejszego sowieckiego żądania, by utworzyć komisję mieszaną w celu sporządzenia listy rosyjskich, ukraińskich i białoruskich działaczy antybolszewickich, których należy „niezwłocznie przepędzić z polskiego terytorium”. Tym razem Cziczeryn złagodził nieco bezprecedensowy ton, oświadczając, że Moskwa „gotowa jest przyjąć jakikolwiek plan, wiodący do tego celu”. Niemniej Sowietci zaczną wprowadzać traktat w życie dopiero po usunięciu obcych działaczy antybolszewickich z Polski<sup>21</sup>.

Nota miała jednak niezamierzone przez Cziczeryna skutki. Polscy przedstawiciele dyplomatyczni w Moskwie nie mogli już tego zdzierżyć. Denerwowało ich to, że sześć miesięcy po podpisaniu traktatu nie jest realizowany w większości kwestii, a w odniesieniu do pozostałych odbywa się to bardzo powoli. Na przykład, blisko 3000 polskich zakładników, w tym kilku dyplomatów, wciąż było więzionych, mimo że Sowietci zobowiązani byli ich uwolnić niezwłocznie po podpisaniu traktatu. Co więcej, polskie delegacje do mieszanych komisji reewakuacyjnej i specjalnej koczowały od miesiąca w pociągu, którym przybyły do Moskwy, gdyż sowieccy gospodarze nie mieli dla nich żadnego lokum. Wszyscy ci dobrze płatni i wysoko kwalifikowani specjaliści i urzędnicy trwali w beczynności, ponieważ sowieckie delegacje do tych komisji okazały się niegotowe. Polskie przedstawicielstwo w Moskwie było bezradne, gdyż – jak zauważył Roman Knoll, zajmujący w nim stanowisko radcy – Polacy nie mieli prawie żadnych środków nacisku na Sowietów w celu zmuszenia ich do przestrzegania traktatu. „Jedyną chyba presją, jaką na Sowiety możemy wyrzucić – dowodził – jest groźba zerwania

---

<sup>20</sup> F. Tommasini, *La risurrezione della Polonia...*, s. 138–139; J. Kumaniecki, *Po traktacie ryskim...*, s. 27–28.

<sup>21</sup> *DiM*, t. 4, dok. 41, s. 57–58; *DWP*, t. 4, dok. 138, s. 208 oraz dok. 210, s. 319–320.



stosunków dyplomatycznych, o utrzymanie których przeciwnikowi bardzo chodzi<sup>22</sup>.

Rada trafiła do przekonania Filipowiczowi, który nagle, po upadku rządu Witosa 13 września, był w stanie prowadzić, choć przez chwilę, własną politykę. W nocy polski chargé d'affaires sprytnie skupił uwagę na stwierdzeniu Cziczerina, że Moskwa lojalnie wypełnia postanowienia traktatu ryskiego i gotowa jest skorygować wszelkie niedociągnięcia w tym względzie. Rząd polski – pisał Filipowicz – „pragnąc za wszelką cenę uniknąć nie tylko wojny, ale także zaostrzenia stosunków”, domaga się, by do 1 października Sowietci: (1) repatriowali wszystkich polskich jeńców wojennych, zakładników, internowanych oraz więźniów cywilnych<sup>23</sup>; (2) zapłacili dwie pierwsze raty – co powinni byli zrobić 1 lipca oraz 1 września – kwoty 27 milionów rubli należnej Polsce za tabor kolejowy podlegający reewakuacji, lecz mający pozostać w Rosji; oraz (3) utworzyli sowieckie delegacje do mieszanych komisji reewakuacyjnej i specjalnej<sup>24</sup>. Spełnienie tych żądań jest koniecznym warunkiem dalszego utrzymywania stosunków dyplomatycznych, „gdyż przy obecnym stanie rzeczy istnienie pomiędzy Polską i Rosją tych stosunków nie odpowiada głównemu swemu zadaniu, którym jest wykonanie traktatu”. Dopiero na końcu noty Filipowicz oświadczał, że Warszawa jest gotowa przystąpić do rozmów z Karachanem na temat podjęcia, na zasadzie wzajemności, „dalszych kroków przeciw przekraczaniu granicy przez elementy niepożądane” w obu państwach<sup>25</sup>.

Widząc, że przedstawicielstwo w Moskwie nie daje się zepchnąć do obrony, Cziczerin postanowił zaczekać na sformowanie nowego polskiego rządu. Dopiero po jego utworzeniu 20 września przez nowego premiera Antoniego Ponikowskiego szef sowieckiej dyplomacji wysłał Filipowiczowi formalną odpowiedź. W nocy obiecywał zaakceptować zasadniczo polskie „żądania”, jeśli Polacy: 1) usuną ze swego kraju osoby zaangażowane w organizowanie „bandyckich i kontrrewolucyjnych napadów” na terytorium sowieckie; 2) postawią przed sądem osoby biorące udział w tych napadach; 3) usuną internowanych kontrrewolucjonistów rosyjskich z rejonów przy-

<sup>22</sup> *DiM*, t. 4, dok. 43, s. 59; *ZZD*, dok. 76, s. 190–191.

<sup>23</sup> A także, by pozwolili Polakom służącym w Armii Czerwonej skorzystać z prawa opcji obywatelstwa polskiego, zaprzestali prowadzenia agitacji przeciwko państwu polskiemu wśród repatriantów znajdujących się w drodze do Polski, zaprzestali wszelkich dochodzeń prawnych i administracyjnych przeciwko repatriantom oraz dokonali poprawek we wszelkich sowieckich dekreтах w sprawie repatriacji stojących w sprzeczności z traktatem ryskim.

<sup>24</sup> A także, by dokonali poprawek we wszelkich sowieckich dekreтах w sprawie reewakuacji stojących w sprzeczności z traktatem ryskim oraz zaprzestali wydawania sowieckim instytucjom i osobom prywatnym polskiego mienia podlegającego reewakuacji.

<sup>25</sup> *DiM*, t. 4, dok. 49, s. 63–65; *ZZD*, dok. 76, s. 190–193.

granicznych; 4) zwolnią oddziały kozackie ze służby granicznej; oraz 5) przedyskutują z Karachanem kwestię „winy” oficerów Wojska Polskiego<sup>26</sup>.

Cziczerin przypuszczalnie przyjął z ulgą, że na jego notę odpowiedziała Warszawa, a nie Filipowicz. Odpowiedź była pojednawcza, a – co najważniejsze – Warszawa oświadczała gotowość spełnienia sowieckiego żądania usunięcia pewnych obcokrajowców z Polski, „o ile otrzyma przekonywujące dowody, że osoby te, nadużywając przysługujących im praw azylu”, prowadzą działalność skierowaną przeciwko państwu sowieckiemu, naruszając w ten sposób postanowienia traktatu ryskiego<sup>27</sup>.

Polska nota doprowadziła do podjęcia rokowań między Dąbskim a Karachanem. Trwały one tydzień i zakończyły się 7 października podpisaniem tajnego protokołu, zawierającego dwa główne postanowienia. Po pierwsze, ustalono, że mieszane komisje reewakuacyjna i specjalna odbędą swe pierwsze posiedzenia 8 października, a Sawinkow wraz ze swymi współpracownikami do tego dnia opuści Polskę. Po drugie, Petlura i Tiutiunnyk z towarzyszami oraz Bułak-Bałachowicz wyjadą z Polski do 20 października, a Sowietci do tej pory wpłacą pierwszą, 10-milionową ratę na poczet 27 milionów rubli należnych jej z tytułu taboru kolejowego<sup>28</sup>.

Porozumienie to było dla Sowietów ważnym sukcesem dyplomatycznym, gdyż potwierdzało naruszenie traktatu ryskiego przez Polskę oraz zmuszało ją do całkowitego porzucenia swoich sprzymierzeńców. Właśnie dlatego zostało przyjęte z niezadowoleniem przez polską opinię publiczną, a także wywołało wielką burzę w prasie i w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Krytycy zarzucali, że rząd popełnił błąd podwójny. Z jednej strony, nie trzeba było pozwolić obcokrajowcom przebywającym w Polsce na łamanie traktatu ryskiego, z drugiej jednak – nie należało ugiąć się pod presją Moskwy i odmówić im prawa azylu. Rola rosyjskich, ukraińskich i białoruskich działaczy antybolszewickich w Polsce porównywana była do roli polskich komunistów w państwie sowieckim i dlatego porozumienie skierowane tylko przeciwko tym pierwszym uznano za niesprawiedliwe. W obliczu tej krytyki Dąbski zrezygnował ze stanowiska wiceministra, a jego kariera polityczna doznała nieodwracalnego uszczerbku<sup>29</sup>.

Tymczasem rząd polski szybko się przekonał, że łatwiej było podpisać protokół niż wypełnić zobowiązania z niego wynikające. Wydalenie siłą dawnych sprzymierzeńców było niemożliwe ze względów politycznych.

---

<sup>26</sup> *DiM*, t. 4, dok. 52, s. 68–71.

<sup>27</sup> *Ibidem*, dok. 57, s. 81–82.

<sup>28</sup> *Ibidem*, dok. 60, s. 85–86.

<sup>29</sup> *DiM*, t. 4, dok. 63, s. 94–96; J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 315. Zob. również W. Materski, *Na widecie...*, s. 142–144.

Warszawa mogła jedynie zwrócić się do nich z prośbą, by wyjechali „dobrowolnie”. Uczyniono to dość niezręcznie w odniesieniu do Sawinkowa i jego grupy, co spowodowało, że opuścili oni Polskę dopiero 30 października. Bułak-Bałachowicz skorzystał z prawa opcji polskiego obywatelstwa i w rezultacie Warszawa pozwoliła mu pozostać, gdyż nie był już obco-krajowcem. Petlura natomiast przebywał potajemnie w Polsce do 1923 roku, choć jego towarzysze wyjechali bez zwłoki<sup>30</sup>.

Tiutiunyk opuścił Polskę w sposób dość szczególny – przy pomocy polskich służb specjalnych zorganizował oddział w sile około tysiąca ludzi, z którym przekroczył sowiecką granicę z zamiarem wzniesienia powstania na Ukrainie. Oddział ten jednak został wkrótce rozбитý przez Sowieców<sup>31</sup>. Karachan i Rakowski wprawdzie protestowali, ale tym razem Moskwa nie rozdmuchiwała specjalnie sprawy. W dalszym ciągu natomiast odpłacała pięknym za nadobne, wysyłając za polską granicę oddziały „partyzanckie”, złożone z regularnych żołnierzy Armii Czerwonej przebranych za miejscowych chłopów białoruskich. Idea sformowania takich oddziałów, po zaakceptowaniu przez Politbiuro, została wcielona w życie przez zastępcę ludowego komisarza do spraw wojny E.M. Sklanskiego. Leninowi tak przypadł do gustu ten „wspaniały plan”, że ustalił on nawet dla tych niby-partyzantów specjalną „premię” w wysokości 100 tysięcy rubli za każdego powieszzonego kułaka, popa lub obszarnika<sup>32</sup>.

Istniały ważne powody, dla których Moskwa zdecydowała się złagodzić nieco swe protesty w sprawie polskich naruszeń traktatu. Nie będąc w stanie dać sobie rady ze straszną klęską głodu na Powołżu, Sowieci zwrócili się w sierpniu 1921 roku z prośbą o pomoc międzynarodową. Polska należała do tych krajów „burżuazyjnych”, które odpowiedziały na ten apel. Polacy udzielali również pomocy w zwalczaniu zarazy bydła, jaka dotknęła Sowieców jesienią tegoż roku. W tej sytuacji zwyczajowe gwałtowne oskarżenia i groźby byłyby nie na miejscu<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Cyt. za: J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 267–268; *DiM*, t. 4, dok. 61 oraz przyp. 7, s. 87–92. W czasie rokowań między Dąbskim a Karachanem Sawinkow przebywał z wizytą we Francji. Gdy chciał wrócić do Polski, odmówiono mu wizy. Jego towarzysze w Polsce zareagowali na to odmową wyjazdu bez niego. Koniec końców, Polacy pozwolili mu wrócić do Polski, po czym pomogli całej grupie otrzymać azyl w Czechosłowacji. Wszystkie te perypetie zabrały naturalnie sporo czasu.

<sup>31</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 309–313; T. Snyder, *Sketches from a Secret War: A Polish Artist's Mission to Liberate Soviet Ukraine*, New Haven 2005, s. 12–14. J.J. Bruski utrzymuje, że szef Sztabu Generalnego gen. Sikorski potajemnie popierał wyprawę Tiutiunyka. T. Snyder jednak podaje, że generał najpierw starał się nie dopuścić do przekroczenia granicy przez Tiutiunyka, a następnie ukarał polskich oficerów, którzy pomogli mu ją przejść.

<sup>32</sup> *DiM*, t. 4, dok. 71, s. 105–108; *DWP*, t. 4, dok. 282, s. 452–456; sesja Politbiura z 27 kwietnia 1922 r., RGASPI 17/3/290; cyt. za: A. Arutiunow, *Dos'je Lenina bez rietuszy*, Moskwa 1999, s. 436.

<sup>33</sup> *DWP*, t. 4, dok. 170, s. 251–253; *DiM*, t. 4, dok. 74, s. 109–110.

Przypuszczalnie jeszcze większe znaczenie miały konsekwencje noty Filipowicza, wskazującej na liczne naruszenia traktatu przez Sowieców. Warszawa sprytnie przekazała jej tekst zaprzyjaźnionym rządowi, co było niewygodne dla Moskwy, która bardzo pragnęła wziąć udział w zbliżającej się międzynarodowej konferencji w Waszyngtonie. Napomykała nawet o możliwości spłacenia długów zagranicznych i w ogóle starała się sprawić wrażenie, że jest partnerem godnym zaufania i wywiązuje się z zobowiązań. Nazajutrz po wyjeździe z Polski Sawinkowa i jego grupy, to jest 1 listopada, Sowieci wpłacili pierwszą ratę 10 milionów rubli zgodnie z porozumieniem zawartym przez Dąbskiego i Karachana<sup>34</sup>.

Tak więc to porozumienie doprowadziło wreszcie do rozpoczęcia wcielania traktatu w życie. Komisje mieszane zaczęły się spotykać, a nawet osiągać pewne wyniki.

### Repatriacja

W odróżnieniu od większości spraw związanych z wcieleniem traktatu w życie repatriacja rozpoczęła się ze względnie niewielkim opóźnieniem. Zgodnie z umową zawartą 24 lutego 1921 roku, w pierwszej kolejności mieli być repatriowani jeńcy wojenni, następnie zakładnicy, osoby internowane, jeńcy cywilni, a na samym końcu optanci. Dla wszystkich tych kategorii repatriantów przewidziano transport dwoma liniami kolejowymi. Linia Baranowicze–Mińsk, łącząca Polskę z Rosją i Białorusią, miała służyć jako główna trasa repatriacji, a linia Równe–Szepietówka, łącząca Polskę z Ukrainą, odgrywać rolę drugorzędną. Obie strony zobowiązały się do repatriowania nie mniej niż 4000 ludzi na tydzień, w tym co najmniej półtora tysiąca jeńców wojennych<sup>35</sup>.

Dwie mieszane komisje repatriacyjne zostały utworzone pod koniec kwietnia 1921 roku. Komisji w Warszawie przewodniczyli Stanisław Korsak ze strony polskiej oraz E.N. Ignatow ze strony sowieckiej. Na czele komisji w Moskwie stali Adam Zieleziński i A. Jastrebów<sup>36</sup>. Komisja warszawska miała

---

<sup>34</sup> Matuszewski do Sokolnickiego, 7 grudnia 1921 r., CChIDK 308/12/138/7-9; DiM, t. 4, przyp. 4, s. 87.

<sup>35</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków po wojnie polsko-radzieckiej w latach 1921–1924*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, nr 1, s. 136, przedruk podrozdz. z: J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985; DiM, t. 3, dok. 267, s. 561.

<sup>36</sup> W. Materski, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002, s. 86, podaje w jednej ze swych prac, że sowieckim współprzewodniczącym komisji moskiewskiej był Stanisław Pilawski, szef Centroewaku. W innej pracy wymienia Jastrebowa, na co również wskazują materiały archiwalne wykorzystane w niniejszej książce; W. Materski (red.), *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2000, przyp. 1, s. 35.

nadzorować repatriację sowieckich jeńców wojennych z kilku obozów w Polsce, a także niewielkiej liczby osób cywilnych, co było względnie łatwe<sup>37</sup>. Dużo trudniejsze zadanie stało przed komisją moskiewską, w której gestii znajdowała się repatriacja nie tylko polskich jeńców wojennych, lecz także ponad miliona ludzi innych kategorii, rozproszonych po ogromnych przestrzeniach. Same obozy jenieckie znajdowały się w 47 regionach Rosji właściwej, Ukrainy, Białorusi i Syberii. Ze względu na niezwykłą rozległość państwa sowieckiego komisja mieszana w Moskwie miała ekspozytury w Petersburgu, Mińsku, Charkowie, Kijowie, Odessie, Nowosybirsku oraz Czycie na Syberii. Dodatkową trudność w pracy komisji stanowił niedobór środków transportu oraz wyposażenia technicznego, którego sowieccy gospodarze nie zapewnili<sup>38</sup>.

Wydawałoby się, że wymiana jeńców nie powinna nastęrczać specjalnych trudności, jednak nie dało się ich uniknąć. Miała się ona zacząć „w każdym razie nie później niż w 10 dni po podpisaniu” umowy o repatriacji, w praktyce jednak pierwsze transporty przekroczyły granicę w połowie marca, czyli około dwóch tygodni po terminie<sup>39</sup>. Do końca maja 1921 roku Polacy wysłali ponad 24 tysiące jeńców wojennych, gdy Sowietów mniej niż 13 tysięcy, co stanowiło naruszenie warunków umowy. Polskie protesty w tej sprawie nie osiągnęły żadnego skutku. W rzeczy samej, Moskwa wstrzymywała repatriację jeńców, by wywierać dodatkowy nacisk na Warszawę w związku ze sporem o przedstawicieli dyplomatycznych, który wybuchł właśnie w tym czasie. Polacy uciekli się zatem do retorsji, wstrzymując 27 maja wywóz jeńców sowieckich. Kryzys trwał do 15 czerwca, kiedy to Sowietów – po zaakceptowaniu kandydatury Filipowicza w dniu poprzednim – wznowili wysyłkę jeńców. Polacy odpowiedzieli tym samym i w ten sposób repatriacja była kontynuowana.

W sierpniu jednak Sowietów ponownie drastycznie ograniczyli liczbę wysyłanych jeńców, co naruszało umowę. Moskwa domagała się usunięcia z Polski obcokrajowców prowadzących działalność antysowiecką i znów wykorzystwała repatriację jako środek nacisku na Warszawę<sup>40</sup>.

---

<sup>37</sup> P.N. Olszanski twierdzi, nie powołując się na żadne źródła, że strona polska „przez długi czas” nie pozwalała sowieckiej delegacji w komisji repatriacyjnej w Warszawie wizytować obozów jenieckich. Jednakże jak wynika z materiałów archiwalnych, sowieccy delegaci przybyli do obozu w Strzałkowie już w dwa dni po utworzeniu komisji. Tego rodzaju mylne stwierdzenia nie należą do rzadkości w książce sowieckiego historyka (P.N. Olszanski, *Riżskij dogowor i razwitijsie sowietsko-polskich odnoszenij 1921–1924*, Moskwa 1974, s. 22–23; Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 127).

<sup>38</sup> *DiM*, t. 3, dok. 267, s. 556; J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 137.

<sup>39</sup> Artykuł XXVII umowy o repatriacji, *DiM*, t. 3, dok. 267, s. 561.

<sup>40</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 139, sugeruje, że dodatkowym powodem ograniczenia wysyłki jeńców polskich było zajmowanie się przez Sowietów repatriowaniem ludności cywilnej z obszarów dotkniętych klęską głodu. Wydaje się jednak, że powód ten nie mógł odgrywać jakiegokolwiek większej roli, gdyż na początku sierpnia 1921 r. pozostawało do repatriacji jedynie 5000 polskich jeńców, a repatriowanej w tym miesiącu ludności cywilnej było 109 tys. (*ZZD*, dok. 79, s. 201).

Do połowy października 1921 roku repatriację jeńców wojennych wreszcie zakończono. Polacy repatriowali prawie 66 tysięcy, a blisko tysiąc odmówiło wyjazdu i pozostało w Polsce. Sowieci repatriowali ponad 26 tysięcy jeńców. Warszawa szacowała, że około 2500 jeńców wciąż jeszcze pozostawało w Rosji. By zmusić Moskwę do ich wysłania, zatrzymała ponad 900 jeńców sowieckich, z których połowę stanowili komuniści. W lutym 1922 roku wszyscy wysłani zostali do Rosji w zamian za nieznaną liczbę polskich jeńców<sup>41</sup>.

Repatriacja rosyjskich i ukraińskich wojskowych internowanych w Polsce opóźniła się znacznie ze względu na obawy, że Sowieci będą się na nich mścić. W listopadzie 1921 roku Moskwa ogłosiła amnestię dla byłych żołnierzy antybolszewickich pozostających za granicą, co jednak nie zmieniło sytuacji, gdyż sowieccy przedstawiciele podali to oficjalnie do wiadomości w obozach internowania w Polsce dopiero w marcu 1922 roku. Wkrótce ponad 2000 internowanych, głównie Rosjan, którzy walczyli w oddziałach Pieriemykina i Bałachowicza, zgłosiło się do repatriacji. Powrócili do ojczyzny do końca czerwca. Liczba chętnych była mała, gdyż większość internowanych nie wierzyła w zapewnienia o amnestii. Paradoksalnie, nieufność ta zwiększyła się jeszcze po nadejściu do obozów internowanych dużej liczby entuzjastycznych listów, wysłanych jakoby przez repatriantów po przybyciu do kraju. Po uważnym sprawdzeniu okazało się, że listy te, zaadresowane maszynowo i wysłane z Warszawy, przysły wszystkie w jednakowych kopertach, a ich treść była niemal identyczna.

Do października 1923 roku zdecydowało się wyjechać dalszych 800 internowanych Rosjan. Ukraińcy z oddziałów Petlury początkowo odmawiali repatriacji. Później jednak część z nich się rozmyśliła i ostatecznie, też do października, około tysiąca powróciło do ojczyzny<sup>42</sup>.

Repatriacja ludności cywilnej rozpoczęła się w czerwcu 1921 roku. Rosyjska ludność cywilna w Polsce nie była zbyt liczna i w większości nie pragnęła powrotu do wyniszczonego głodem i sparaliżowanego terrorem politycznym kraju. Do końca października 1921 roku około 2000 Rosjan na to się zdecydowało. Trudno dokładnie ocenić, ile osób cywilnych zostało repatriowanych z Polski po tej dacie, ale wydaje się, że niewiele<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> ZZD, dok. 79, s. 197–201; J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 141; Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 130–131 powołuje się na dokument, z którego wynika, że w styczniu 1922 r. Warszawa postanowiła repatriować tę ostatnią grupę sowieckich jeńców jednostronnie, nie czekając nawet na polskich jeńców pozostających jeszcze w Rosji. Zachowały się jednak dokumenty archiwalne świadczące o tym, że wymiana jeńców odbyła się w lutym–marcu 1922 r. (AAN MSZ/12673/48 oraz szczególnie 111).

<sup>42</sup> Z. Karpus, *Jeńcy i internowani...*, s. 156–158.

<sup>43</sup> ZZD, dok. 79, s. 200.

Liczba ludności cywilnej repatriowanej z Rosji była natomiast olbrzymia. W obliczu klęski głodu, która przybrała straszliwe rozmiary latem 1921 roku, Sowieci starali się ewakuować jak największą liczbę ludności z dotkniętych nią obszarów, a szczególnie z Powołża. W rezultacie wysłano do Polski 143 tysięcy uchodźców, głównie od czerwca do sierpnia 1921 roku. Ludność ta nie została prawidłowo zarejestrowana i nie dokonała opcji obywatelstwa, a w wielu przypadkach jedynym powodem jej przybycia do Polski była ucieczka przed głodem w Rosji Sowieckiej<sup>44</sup>.

Cziczerin zwrócił się 10 czerwca do Warszawy o szybkie udostępnienie do repatriacji dodatkowej, trzeciej linii kolejowej z Połocka do Mołodeczna, co umożliwiłoby przejazd do Polski jeszcze większej liczby uchodźców z ziem dotkniętych głodem. Warszawa odmówiła. Udostępnienie nowej linii wiązałoby się z koniecznością zorganizowania w krótkim czasie jeszcze jednego punktu odbiorczego, co było niemożliwe z powodów technicznych. Ponieważ w Rosji Sowieckiej szerzyły się epidemie, a szczególnie tyfus i cholera, każdy punkt odbiorczy musiał być wyposażony w szpital z oddziałem chorób zakaźnych oraz wielką kwarantanną. W tej sytuacji Polacy zobowiązali się do zwiększenia przepustowości dwóch istniejących punktów odbiorczych oraz zaproponowali utworzenie dodatkowych ekspozytur komisji repatriacyjnej na dotkniętych głodem terenach.

Warszawa była bardzo niezadowolona z tego, że Sowieci dokonywali repatriacji w sposób chaotyczny i arbitralny, a Polacy stanowili jedynie małą część uchodźców. Posłowie narodowo-demokratyczni dowodzili w Sejmie, że napływ uchodźców z Rosji powinien być wstrzymany, a tych, którzy już się w Polsce znaleźli, należy traktować jako tymczasowych imigrantów i odesłać z powrotem, gdy tylko klęska głodu zostanie opanowana. W rezultacie Warszawa zażądała od Moskwy, by ta stosowała się „dokładnie” do postanowień umowy o repatriacji. Na szczęście z nadejściem jesieni głód nieco zelżał i Sowieci zaprzestali wywożenia głodujących do Polski<sup>45</sup>.

Regularna repatriacja ludności cywilnej z państwa sowieckiego zaczęła się w lipcu 1921 roku. Do października 139 tysięcy repatriantów, nie uwzględniając uchodźców, znalazło się w Polsce. Ogólna liczba repatriantów, uchodźców i jeńców wojennych, przyjętych przez polskie punkty odbiorcze latem i wczesną jesienią tego roku, określana jest na 308 tysięcy<sup>46</sup>.

Wobec takiego naporu polskie punkty odbiorcze zaczęły wkrótce pękać w szwach, tym bardziej że repatrianci musieli odbywać kwarantannę. Zgodnie z umową oba punkty miały razem przyjmować nie mniej niż

<sup>44</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 139; ZZZ, dok. 79, s. 201.

<sup>45</sup> DWP, t. 4, dok. 177, s. 259; cyt. za: J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 140; ZZZ, dok. 79, s. 201.

<sup>46</sup> ZZZ, dok. 79, s. 201.

4000 osób na tydzień. Polacy z najwyższym trudem zwiększyli ich tygodniową przepustowość do 10,5 tysiąca<sup>47</sup>. Jednakże w ciągu trzech krytycznych miesięcy od lipca do września 1921 roku całkowita liczba przyjętych przekroczyła 260 tysięcy, czyli 20 tysięcy tygodniowo. Największym problemem był brak miejsca w kwarantannie. Na przykład, w styczniu 1922 roku oba punkty odbiorcze miały razem miejsce dla 9500 osób, lecz musiały jakoś zmieścić 39 tysięcy! Do czerwca zwiększono liczbę miejsc w kwarantannie do 23,5 tysiąca, nie wydaje się jednak, że to całkowicie zaspokoilo potrzeby. Wskutek tych nadzwyczaj trudnych warunków znaczna liczba repatriantów zmarła w punktach odbiorczych – do maja 1922 roku prawie 1500 w samym tylko punkcie na linii Baranowicze–Mińsk<sup>48</sup>.

Winę za taki stan rzeczy należy przypisać w dużym stopniu stronie sowieckiej, gdyż repatrianci przybywali na polską granicę wyczerpani, niedożywieni i niejednokrotnie zarażeni lub chorzy zakaźnie. Po sowieckiej stronie nie było – wbrew postanowieniom układu – ani baraków, ani punktów sanitarnych i aprowizacyjnych. Położenie repatriantów byłoby jeszcze gorsze, gdyby nie misja kwaków w Mińsku, która ich karmiła i zaopatrywała w odzież. Była to jednak sytuacja wyjątkowa, gdyż zwykle w czasie podróży pociągiem żywno repatriantów bardzo marnie. Sama podróż zabierała kilka tygodni i najczęściej prowadziła przez Moskwę, gdzie repatrianci – niejednokrotnie długo oczekujący na pociąg w kierunku granicy – nie mieli gdzie się schronić. Co gorsza, chorych zakaźnie przewożono nieraz ze zdrowymi. Liczba chorych musiała być znaczna, gdyż w Mińsku większość osób hospitalizowanych stanowili repatrianci<sup>49</sup>.

Oczekiwanie na pociąg na stacjach wysyłkowych trwało niesamowicie długo, nieraz do kilku miesięcy. Warunki na tychże stacjach były fatalne – brakowało dachu nad głową, odpowiedniej aprowizacji i opieki medycznej. By jakoś przeżyć, nieszczęśnicy sprzedawali resztki mienia, które udało im się zabrać z miejsca zamieszkania. Sytuacja była szczególnie trudna na Północnym Kaukazie oraz na Ukrainie, gdzie wielu repatriantów zmarło z powodu chorób i głodu. Chcąc im pomóc, Warszawa zaproponowała wysłanie polskiego personelu medycznego, lecz Sowietci odmówili, twierdząc, że stanowiłoby to ingerencję w ich sprawy wewnętrzne<sup>50</sup>.

---

<sup>47</sup> Dzienną przepustowość punktu w Stołpcach na linii Baranowicze–Mińsk zwiększono do tysiąca, a punktu w Zdołbunowie na linii Równe–Szepietówka do 500 osób.

<sup>48</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 141–142; ZZD, dok. 79, s. 201.

<sup>49</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 141; AAN MSZ/12675/52-58; AAN MSZ/12673/85.

<sup>50</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 143; AAN MSZ/12673/57 oraz 132-133. Jak twierdziło polskie MSZ, władze ukraińskie – do których należały strona techniczna wysyłki repatriantów oraz zapewnienie im aprowizacji i opieki medycznej – „spełniają swe funkcje gorzej niż władze rosyjskie w Rosji centralnej”. W rezultacie repatrianci oczekujący na wyjazd „mrą z głodu i braku pomocy sanitarnej”.



Repatriantom stwarzano różnorakie trudności. Władze lokalne kazały im płacić za przejazd pociągiem do Moskwy, a nawet za otrzymanie zezwolenia na podróż, co naruszało postanowienia układu, zgodnie z którym repatriacja miała być nieodpłatna. Urzędy rejestrujące repatriantów odmawiały uznania dokumentów tożsamości wydanych przez Polaków, jeśli nie towarzyszyły im dokumenty rosyjskie sprzed roku 1914, a tymczasem jeńcy I wojny światowej oraz jeńcy cywilni z Galicji ich nie mieli. Repatriantom, którzy nie zabrali się na pociąg z tak istotnych powodów, jak śmierć w rodzinie, aresztowanie, czy też brak ciepłej odzieży w okresie silnych mrozów, nie umożliwiano już ponownie wyjazdu, wbrew instrukcji okólnej wydanej przez komisję mieszaną. Jeśli władze lokalne popełniły jakiś błąd przy wystawianiu dokumentów podróży, sowiecka służba graniczna wysyłała takiego nieszczęśnika z powrotem w celu dokonania poprawki. Jeden z repatriantów musiał wrócić do Irkucka, daleko na Syberii<sup>51</sup>.

Władze sowieckie nie współpracowały należycie z komisją repatriacyjną. Wynikało to nie tylko ze zwykłej nieefektywności sowieckiej maszyny biurokratycznej, lecz również z braku dobrej woli. Jak sowiecki współprzewodniczący komisji przyznał w czerwcu 1923 roku, przepływ informacji między różnymi urzędami sowieckimi był niedostateczny, „co rzeczywiście powodowało załatwianie pewnych spraw dopiero po 2 latach trwania akcji repatriacyjnej”. Władze lokalne często ignorowały zalecenia komisji, gdyż instrukcja wydana przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych nie omawiała jej roli, a nawet w ogóle nie wspominała o istnieniu w jej składzie delegacji sowieckiej. Ponadto władze sowieckie nie pozwalały na repatriację pewnych kategorii osób, na przykład żołnierzy, kolejarzy i innych fachowców, a także sierot<sup>52</sup>.

Repatriacja cywilów odbywała się bez przerwy do początków 1923 roku, kiedy to Moskwa postanowiła jednostronnie ją zakończyć. Z sowieckiej noty z 31 stycznia wynikało, że w Rosji pozostało mniej niż 20 tysięcy osób zarejestrowanych do repatriacji, gdy w Polsce była ich zaledwie garstka. Do repatriacji tej stosunkowo małej liczby osób mieszane komisje w Warszawie i Moskwie nie były konieczne. Sowietci postanowili zatem odwołać swe delegacje z obu, co było równoznaczne z ich rozwiązaniem. Repatriacja z Rosji miała się zakończyć 15 lutego 1923 roku<sup>53</sup>.

---

<sup>51</sup> AAN MSZ/12675/52-58, 62-71 oraz 72-77. Opłaty pobierane przez władze lokalne od repatriantów były znaczne. W Charkowie, na przykład, trzyosobowa rodzina musiała zapłacić 600 tys. rubli za paszporty i przejazd. (AAN MSZ/12673/75).

<sup>52</sup> AAN MSZ/12675/52-58; AAN MSZ /12673/88 oraz 94. K. Zieliński, *Kwestia obywatelstwa polskiego dla repatriantów, reemigrantów i uchodźców z Rosji w latach 1918–1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza*, „Dzieje Najnowsze” 2001, t. 33, nr 4, s. 26, potwierdza, że nie wszystkie osoby uprawnione do opcji obywatelstwa polskiego były w stanie to uczynić.

<sup>53</sup> *DiM*, t. 4, dok. 148, s. 225–226; J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 143; *DWP*, t. 6, s. 171–173 oraz 276–277.

Prawdziwym powodem tej jednostronnej próby przedwczesnego zakończenia repatriacji było najprawdopodobniej dążenie Czeka do, jak to określił Joffe, „otoczenia Rosji chińskim murem”. Komisja mieszana w Moskwie, z licznymi ekspozyturami rozrzuconymi po całym sowieckim terytorium, działała Czeka wyraźnie na nerwy. By się jej pozbyć, Sowietci postanowili oskarżyć Polaków o wykorzystywanie repatriacji do uprawiania szpiegostwa. Tak więc w połowie stycznia 1923 roku agenci Czeka podrzucili kompromitujące materiały Aleksandrowi Mertzowi, polskiemu pracownikowi ekspozytury w Mińsku, po czym aresztowali go jako szpiega<sup>54</sup>. Polacy wprowadzie kategorię zaprzeczali temu zarzutowi, lecz sprawa Mertza, wzięta na warsztat przez sowiecką propagandę, stała się wygodnym pretekstem do podjęcia próby wcześniejszego zakończenia repatriacji.

Polacy przeciwstawili się temu z dwóch powodów. Po pierwsze, choć repatriacja z europejskiej części Rosji zbliżała się powoli do końca, to w tak odległych regionach, jak Syberia, Azja Środkowa, Kaukaz czy sowiecki Daleki Wschód dopiero nabrała rozmachu. Po drugie, polscy pracownicy urzędów repatriacyjnych, rozrzuconych po całym sowieckim terytorium, stanowili unikalne źródło wiarygodnej informacji na temat państwa sowieckiego, szczególnie o jego sytuacji gospodarczej. Ponieważ Czeka w dużym stopniu udało się „otoczyć Rosję chińskim murem”, na całym świecie istniało wielkie zapotrzebowanie na tego rodzaju informację. Polacy mieli zatem nadzieję zostania głównymi specjalistami w dziedzinie sowieckiej gospodarki, co niewątpliwie podniosłoby znaczenie Warszawy na arenie międzynarodowej<sup>55</sup>.

W tej sytuacji Knoll, pełniący obecnie funkcję chargé d'affaires w Moskwie, zwrócił się do Haneckiego, będącego teraz członkiem Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, o kontynuowanie repatriacji. Knoll starał się użyć jako formy nacisku kwestii oficjalnego uznania Związku Sowieckiego – właśnie utworzonego pod koniec grudnia 1922 roku – na którym Sowietom bardzo zależało. Sytuacja międzynarodowa Moskwy uległa wkrótce pewnemu pogorszeniu z powodu nowego konfliktu dyplomatycznego z Londynem, jaki rozgorzał w marcu 1923 roku i trwał trzy miesiące. Na domiar złego Lenin podupadł w tym czasie na zdrowiu do tego stopnia, że nie był w stanie dalej wykonywać swoich obowiązków jako przywódca partii bolszewickiej i tym samym państwa sowieckiego, co otwierało trudną kwestię sukcesji. Sowietci doszli do wniosku, że nie jest to odpowiedni moment, by wdawać się w poważny spór z Polakami,

<sup>54</sup> Litwinow do Unszlichta, kopie: Mołotow, Radek, Trocki, Kamieniew, Kalinin, Rykowi i in., 28 lutego 1923 r., RGASPI 359/1/4/162. Ściśle biorąc, było to już po kształceniu Czeka w OGPU. O sprawie Mertza: W. Materski, *Na widencie...*, s. 181–183.

<sup>55</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 143–144; *DiM*, t. 4, dok. 164, s. 245.

i w kwietniu 1923 roku zgodzili się na przełożenie terminu zakończenia repatriacji na 1 sierpnia. Polacy jednak domagali się, by repatriacja była kontynuowana do 1 października tegoż roku. Po kolejnym miesiącu rokowań Sowieci ulegli, choć niechętnie<sup>56</sup>.

Wkrótce Polacy stwierdzili, że dotrzymanie nawet tego ostatniego terminu jest niemożliwe z powodu różnorodnych trudności stwarzanych przez Sowieców. Na przykład, sowiecki współpracownik ekspozytury w Nowosybirsku Zamyłko wyjechał do Moskwy w grudniu 1922 roku, pozostawiając zastępcę bez żadnych instrukcji, a nawet bez mandatu. Pół roku później ta nienormalna sytuacja wciąż trwała, gdyż Zamyłko ani nie powrócił, ani nie został zastąpiony przez kogoś innego. W tym czasie sowiecka delegacja do ekspozytury w Nowosybirsku pozostawiła bez załatwienia ponad 500 spraw poruszonych przez polskich kolegów. Niektóre sprawy leżały od 1921 roku. W przeciwieństwie do sowieckiej, polska delegacja do ekspozytury działała sprawnie – na przykład, w czerwcu 1923 roku nie było ani jednej niezakończonych sprawy przedstawionej przez Sowieców. Gdy dotrzymanie ustalonego terminu okazało się niemożliwe, w listopadzie 1923 roku Sowieci jednostronnie zawiesili działalność komisji moskiewskiej wraz z jej ekspozyturami, a także odwołali swoją delegację z komisji warszawskiej, powodując jej rozwiązanie. Na skutek jednak polskich protestów pozwolili w grudniu na wznowienie działalności komisji moskiewskiej, ale ekspozytury pozostały nieczynne do stycznia roku następnego<sup>57</sup>.

Tym sposobem repatriacja była kontynuowana do 25 czerwca 1924 roku, kiedy to komisja moskiewska uznała ją za zakończoną w Związku Sowieckim, za wyjątkiem Kaukazu i Dalekiego Wschodu. Ponad tysiąc spraw poruszonych przez Polaków wciąż jeszcze nie zostało rozpatrzonych przez Sowieców. Dopiero 30 sierpnia 1924 roku komisja uznała kwestię „masowej repatriacji” z całego terytorium Związku Sowieckiego za zamkniętą<sup>58</sup>.

Sowiecka agencja prasowa ROSTA podała, że od kwietnia 1921 do kwietnia 1924 roku repatriowano do Polski ze Związku Sowieckiego 1,1 miliona osób<sup>59</sup>. „Odsetek Polaków wynosił 15–25% ogólnej liczby, około 65% stanowili Ukraińcy i Białorusini”. Liczby te przyjęły się w literaturze przedmiotu,

---

<sup>56</sup> J. Kumaniecki, *Repatriacja Polaków...*, s. 144; AAN MSZ/12675/52-58 oraz 62-71; *DiM*, t. 4, dok. 160, s. 239–241 z przypisami, dok. 164, s. 243–247 oraz dok. 174, s. 259.

<sup>57</sup> AAN MSZ/12675/52-58 oraz 72-77; AAN MSZ/12674/194-200.

<sup>58</sup> AAN MSZ/12675/52-58, 78 oraz 81-89.

<sup>59</sup> K. Zieliński, *Kwestia obywatelstwa polskiego...*, s. 26, wyjątkowo przyjmuje – za autorami zachodnimi, którzy nie badali tego szczegółowo – liczbę 1 265 000 osób.

choć ich suma nie wynosi 100%<sup>60</sup>, żeby nie wspomnieć o olbrzymiej względnej różnicy między liczbami 15% i 25%. Wydaje się zatem, że bardziej uzasadnione byłoby przyjęcie polskich archiwalnych danych statystycznych o pochodzeniu narodowościowym 427 tys. osób repatriowanych od czerwca do grudnia 1922 roku. Znajdowało się wśród nich 66,7% Białorusinów, 20,2% Polaków, 8,3% Ukraińców, 1,9% Żydów, 1,4% Rosjan, 1,0% Niemców, 0,3% Litwinów oraz 0,2% osób innej narodowości. Z braku lepszego wskaźnika można uznać, że cyfry te oddają w przybliżeniu skład narodowościowy całkowitej liczby repatriantów, czyli 1,1 mln. Zgodnie z polskimi danymi, około 1,5 mln Polaków pozostało w Związku Sowieckim. Liczba ta wydaje się znajdować potwierdzenie w źródłach sowieckich<sup>61</sup>.

Niezwykłym aspektem repatriacji była „wymiana personalna”. Jak podkreślił w roku 1923 sowiecki współprzewodniczący komisji moskiewskiej, ten jedyny aspekt repatriacji naprawdę interesował Sowietów<sup>62</sup>. Zgodnie z zasadami wymiany personalnej, wyszczególnionymi w protokole dodatkowym do umowy o repatriacji, każda ze stron miała sporządzić listę osób, które chciała otrzymać od strony drugiej. Na takiej liście mogły być umieszczone nawet osoby niebędące obywatelami danego kraju. Jedyne ograniczenie stanowiło to, że nikt nie mógł być wymieniony wbrew swej woli<sup>63</sup>.

Po utworzeniu w końcu kwietnia 1921 roku komisji repatriacyjnych w obu stolicach Sowietów przedstawili Polakom swoją listę 300 osób, w większości obywateli polskich więzionych za zdradę lub agitację komunistyczną. Warszawa zaakceptowała tę listę w całości, jednak około stu osób na niej

<sup>60</sup> D. Matelski próbuje rozwiązać tę trudność, przyjmując dowolnie, że „blisko 25%” repatriantów stanowili Polacy, „około 65%” Białorusini i Ukraińcy, a „pozostałe 10% stanowili Żydzi i Niemcy”. Powołuje się wprawdzie na W. Materskiego, ale ten ostatni pomija kwestię „pozostałych 10%” i nic nie wspomina o Żydach i Niemcach (D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, Kraków 2006, przyp. 154, s. 279–280; W. Materski, *Pobocza dyplomacji...*, przyp. 375, s. 179).

<sup>61</sup> *DiM*, t. 4, przyp. 1, s. 329; AAN MSZ/12673/136. Zgodnie z szacunkami Ludowego Komisariatu do spraw Narodowości w 1918 r. w Rosji było 5 mln uchodźców z Królestwa Kongresowego oraz zachodniej części Kresów, w tej liczbie 1,5 mln Polaków. Ponadto liczni Polacy zamieszkiwali na stałe w Rosji europejskiej i azjatyckiej (0,5 mln) oraz we wschodniej części Kresów (0,5 mln według carskich statystyk, milion według szacunków sowieckich). Należy również wziąć pod uwagę Polaków służących w wojsku rosyjskim, a pochodzących z Królestwa Kongresowego (stanowili przypuszczalnie większość wszystkich polskich żołnierzy w Rosji, których było 0,6 mln; W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917*, Warszawa 1967, s. 42–43 oraz 46–47). Całkowita liczba Polaków w Rosji wynosiła zatem około 3 mln. Ponieważ około 220 tys. repatriowało się do Polski, wielu zginęło w czasie rewolucji i wojny domowej, a wielu też wydostało się z Rosji Sowieckiej na własną rękę, wydaje się całkiem możliwe, że pozostało 1,5 mln.

<sup>62</sup> AAN MSZ/12675/62-71

<sup>63</sup> Jak wyjaśniał polski przewodniczący komisji moskiewskiej Zieleziński, „zobowiązania przyjęte przez układające się strony w umowie o wymianie personalnej są zupełnie nowe i dotychczas nieznanne w stosunkach międzynarodowych” (AAN MSZ 12674/194-200).

figurujących odmówiło wyjazdu do Rosji. W rezultacie wysłano zaledwie 191 polskich komunistów. Strona polska nie przedstawiła wówczas swojej listy, lecz w zamian „osiągnęła pewne ułatwienia w zakresie właściwej repatriacji, opóźnianej i hamowanej przez Sowiety”.

W lutym 1922 roku Sowietzi złożyli następną listę – z 317 osobami, a trzy miesiące później dopisali jeszcze 14 kolejnych. Polacy dopiero teraz podali swój wykaz 300 osób, domagając się, by został załatwiony najpierw. Po 10 miesiącach rokowań Sowietzi zgodzili się na wymianę 617 osób na 317, na korzyść Polaków. Tak wielka akcja wymagała zgody Sejmu, co trochę potrwało. Warszawa zaproponowała tymczasem szybką wymianę 23 polskich zakładników w Rosji na taką samą liczbę uwięzionych polskich komunistów. Przeprowadzono ją w marcu 1923 roku.

Gdy Sejm wreszcie wyraził zgodę, Sowietzi zmienili zdanie i wycofali swą listę 317 osób. Po miesiącach rokowań, we wrześniu, obie strony zgodziły się na wymianę 363 osób na 112, na korzyść Polaków. Gdy rząd polski to zaaprobował, Sowietzi znowu zmienili zdanie i zażądali korekty polskiej listy. W rezultacie tej wymiany zaniechano. Niezrażona Moskwa wystąpiła w marcu 1924 roku z nową listą 51 osób. Po miesiącu rokowań uzgodniono wymianę 36 uwięzionych polskich komunistów na 117 polskich zakładników w Rosji, co w końcu kwietnia udało się zrealizować.

Następna wymiana miała być już ostatnią, gdyż repatriacja dobiegała końca, a dni komisji moskiewskiej też były policzone. W sierpniu 1924 roku Sowietzi przedstawili do wymiany 67, a Polacy 208 osób. Tym razem na sowieckiej liście znaleźli się prawie wyłącznie członkowie Zakordotu, finansowanej przez Sowietów organizacji terrorystycznej i wywiadowczej. Większość z nich rekrutowała się z wołyńskich chłopów narodowości ukraińskiej. Dwie osoby odbywały karę dożywotniego więzienia. Polska lista natomiast zawierała nie tylko osoby narodowości polskiej, lecz także Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, Rumunów, Węgrów, Serbów, a nawet Francuzów, przeważnie uwięzionych pod zarzutem szpiegostwa – 37 osób zostało skazanych na karę śmierci i właśnie oczekiwało na wyrok, a 18 osobom taka kara groziła<sup>64</sup>. Większość z nich należała do inteligencji – na przykład, na tej liście widniało 40 osób z tytułami naukowymi, 13 duchownych rzymskokatolickich i greckokatolickich oraz 11 studentów uczelni wyższych. Rokowania, prowadzone

---

<sup>64</sup> Ta różnica w surowości kar za – jak się wydaje – dość podobne przestępstwa wynikała stąd, że w demokratycznej Polsce, inaczej niż w totalitarnym państwie sowieckim, przestępstwa polityczne nie były zagrożone karą śmierci (AAN MSZ/12674/194-200). Należy jednak zwrócić uwagę, że w Rosji Sowieckiej obcokrajowiec mógł być aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na podstawie najblahszych zarzutów. Na przykład, posiadanie mapy kolejowej było traktowane jako niezbity dowód takiego przestępstwa (AAN MSZ/12673/72-73). Samo kierownictwo Czecha zdawało sobie sprawę, że „obywateli innych krajów aresztuje się i więzi w terenie bez dostatecznych ku temu powodów” (Okólnik zastępcy naczelnika Czecha Unszlichta, otrzymany 19 września 1921 r., GARF 5209/1/4/162 oraz 164).

przez kilka miesięcy w atmosferze „wielkiego napięcia”, musiały pokonać „wiele trudności”. Jak się wydaje, wymiana odbyła się pod koniec grudnia 1924 roku lub na początku stycznia roku następnego<sup>65</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, Polska zyskała wskutek wymiany personalnej dokonanej przez mieszaną komisję repatriacyjną 348 osób, państwo sowieckie natomiast – 317. Wymiana tego rodzaju była kontynuowana na drodze dyplomatycznej do połowy lat trzydziestych, ale już nie w ramach realizacji traktatu ryskiego<sup>66</sup>.

### Wytyczenie granicy w terenie

Najważniejszym chyba aspektem wcielenia w życie traktatu ryskiego było dokładne ustalenie przebiegu linii granicznej w terenie. Wykonaniem tego zadania trudniły się specjalne „oddziały pomiarowe”, gdy „oddziały techniczne” ustawiały słupy oraz usypywały kopce na całej długości linii, od Łotwy do Rumunii. Prace były prowadzone pod nadzorem mieszanej komisji granicznej, na której czele stali Leon Wasilewski oraz polski bolszewik Stanisław Pestkowski. Komisja zebrała się w maju, zorganizowała w czerwcu, a przystąpiła do pracy w lipcu 1921 roku. Linia graniczna została podzielona na cztery odcinki, którymi zajmowały się podkomisje mieszane. Nazwy tych podkomisji pochodziły od miejsc ich pobytu lub też regionów, w których działały. Były zatem podkomisje: połocko-wilejska, mińsko-nieświeska, poleska oraz wołyńska. Sama komisja przebywała początkowo w Mińsku, a od końca 1921 roku w Równem na Wołyniu Zachodnim<sup>67</sup>.

Traktat ryski opisywał granicę na podstawie mapy rosyjskiej, tak zwanej dziesięciowiorstówki. Linia graniczna była najczęściej ustalona w ten sposób, że pewne miejscowości miały leżeć po jej polskiej, a inne po sowieckiej stronie. Jednak gdy przyszło do wytyczania granicy w terenie, okazało się, że mapa ta nie jest zbyt dokładna. Podawała niedokładne położenie osiedli, nawet fałszywe ich nazwy. Różnice między mapą a rzeczywistą sytuacją były szczególnie duże na Polesiu, gdzie na obszarze rzekomo niezamieszkanego błot, szerokości na 30 kilometrów, znaleziono około 100 małych osiedli, czyli futorów<sup>68</sup>.

---

<sup>65</sup> AAN MSZ/12674/194-200, 204-205, 211-226 oraz 238-240; AAN MSZ/12675/131; zob. również *DiM*, t. 4, dok. 133, s. 193-196. Wydaje się, że Sowietci odmówili wydania grekokatolików oraz Rumunów i Węgrów znajdujących się na polskiej liście (AAN MSZ/12675/ 92 oraz 118).

<sup>66</sup> Zagadnienie to omówione jest całościowo w: W. Materski, *Pobocza dyplomacji...*; zob. również: W. Materski (red.), *Wymiana więźniów politycznych...*

<sup>67</sup> L. Wasilewski, *Wschodnia granica Polski*, Warszawa 1923, s. 2; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985, s. 122-123; AAN MSZ/12671, s. 23.

<sup>68</sup> L. Wasilewski, *Wschodnia granica Polski...*, s. 2-3; AAN MSZ/12668A/3 oraz 47-48.

Następna trudność wiązała się z odmiennymi systemami władania ziemią po obu stronach granicy. Po stronie sowieckiej wszystka ziemia należała do państwa, które pozwalało chłopom ją użytkować. Obywatel Polski zatem, w razie odcięcia przez linię graniczną kawałka jego gruntu, utraciłby go bezpowrotnie, a obywatel państwa sowieckiego, w podobnej sytuacji, wprawdzie zachowałby prawo własności swego gruntu po polskiej stronie, ale nie mógłby go w praktyce uprawiać, gdyż sowiecka służba graniczna by o to zadbała. Aby uniknąć takich problemów, Polacy domagali się przyjęcia zasady niepodzielności własności ziemskiej. Nastąpiły długotrwałe rokowania, w czasie których podkomisje zawiesiły swą działalność. Sowietci zgodzili się w końcu na polską propozycję wszędzie tam, gdzie granica nie przebiegała wzdłuż rzeki. Z powodu braku map katastralnych, określających granice posiadłości ziemskich, podkomisje musiały najpierw zebrać potrzebne informacje, przeprowadzając wywiad wśród miejscowej ludności, a następnie na ich podstawie sporządzić takie mapy. Wykonanie tego bardzo pracochłonnego zadania zajęło prawie cały rok 1921<sup>69</sup>.

Podkomisja poleska stanęła jesienią tegoż roku wobec jeszcze innego problemu. Mianowicie członkowie organizacji Sawinkowa, aktywni szczególnie w powiecie łuninieckim, szerzyli pogłoski, że Polska wkrótce wznowi działania wojenne przeciwko Sowietaom. W rezultacie miejscowa ludność spodziewała się wojny i uważała, że wytyczanie granicy nie ma żadnego sensu. Co gorsza, antybolszewickie oddziały partyzanckie działające w okolicach Morocza groziły, że zaatakują i wymordują sowieckich członków podkomisji. Polacy zdołali wprawdzie rozbroić jeden z takich oddziałów, jednak sytuacja była niepokojąca i prace nad wytyczaniem granicy w rejonie Polesia zostały odłożone do wiosny 1922 roku<sup>70</sup>.

Wiosną nie było już wprawdzie niebezpieczeństwa ataku antybolszewickiej partyzantki, ale pojawiła się nowa trudność. Otóż, ludność miejscowa gwałtownie przeciwstawiała się wytyczeniu granicy. Niektóre wsie zamieszkałe przez ludność narodowości polskiej znalazły się tuż po jej wschodniej stronie. Mieszkańcy obawiali się, że władza sowiecka nie tylko doprowadzi ich do ruiny gospodarczej, lecz także zemści się za poparcie udzielane wojskom polskim w czasie wojny. Wysyłali petycje do komisji, a nawet do samej Warszawy, z prośbą o przesunięcie granicy nieco na

---

<sup>69</sup> L. Wasilewski, *Wschodnia granica Polski...*, s. 2–3; AAN MSZ/12668A/21-22 oraz 23-26.

<sup>70</sup> *DiM*, t. 4, dok. 68, s. 100–101; Z.G. Kowalski, *Granica ryska*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, Toruń 1998, s. 135; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 124–125; AAN MSZ/12671/4.

wschód od ich wiosek. Jednocześnie gniewne tłumy wieśniaków nie pozwały oddziałom technicznym ustawiać słupów granicznych<sup>71</sup>.

Polscy członkowie tak komisji granicznej, jak i jej podkomisji nie mieli najmniejszych wątpliwości, że pod władzą sowiecką wsie polskie „uległyby najstraszniejszym prześladowaniom”. Wynikało to jasno z przechwyconego przez Oddział II rozkazu, wydanego w grudniu 1921 roku przez Wydział Specjalny Czecha w Słucku, który nakazywał „rejestrować wszystką ludność polską i przy najmniejszym podejrzeniu aresztować [całą] rodzinę, a własność konfiskować”. W czasie śledztwa miały być stosowane tortury<sup>72</sup>.

Biorąc to pod uwagę, Polacy domagali się niewielkich korekt granicy, by wsie zamieszkane przez ludność polską znalazły się po polskiej stronie, proponując Sowiecom kompensację terytorialną na innych odcinkach. Każdy indywidualny przypadek wymagał wprawdzie długich i trudnych rokowań, niemniej Sowieci nie mieli zasadniczo nic przeciwko pozbyciu się potencjalnie wyrotowego elementu polskiego w zamian za odpowiednie inne terytorium. Największe zmiany w porównaniu z linią graniczną nakreśloną traktatem zaszły w ten sposób na Polesiu. Polska otrzymała tam 26 700 diesiatin (292 km<sup>2</sup>) z około 3000 mieszkańców, z których ponad 2000 stanowili Polacy. Sowieci natomiast dostali w zamian 27 600 diesiatin (302 km<sup>2</sup>) zamieszkałych przez 3300 osób, wyłącznie Białorusinów, Ukraińców i Żydów. Mniejsze wymiany tego rodzaju odbywały się na każdym z pozostałych trzech odcinków granicy<sup>73</sup>.

Ludność miejscowa narodowości innych niż polska przeciwstawiała się wytyczeniu granicy wówczas, gdy uważała, że doprowadzi ją ona do ruiny gospodarczej. Tak działo się na przykład na terenach wzdłuż rzek Słuczcy i Moroczy na północnym Polesiu (zob. Mapa 6). Wszystkie wsie nad tymi rzekami leżały na ich wyższych, zachodnich brzegach, gdzie znajdowała się również ziemia uprawna. Na niższych, wschodnich brzegach rozciągały się łąki, na których wypasano bydło. Po odcięciu od łąk przez nową granicę wieśniacy nie byliby już w stanie utrzymać bydła. Nie mając bydła, nie mieliby nawozu, który był niezbędny do użyznienia piaszczystej gleby. A ponieważ nawozów sztucznych w tych zacofanych okolicach jeszcze nie znano, ludność miejscowa stała w obliczu całkowitej ruiny. Żądała zatem przyłączenia swojej ziemi w całości albo do Polski, albo do państwa sowieckiego. W połowie stycznia 1922 roku wieśniacy wysłali nawet do Warszawy

---

<sup>71</sup> AAN MSZ/12668B/53-54, 56, 77-79, 83-84 oraz 162; AAN MSZ./12668C/100-101; AAN MSZ/12668A/71 oraz 73.

<sup>72</sup> AAN MSZ/12668A/74-77; AAN MSZ/12668C/48.

<sup>73</sup> AAN MSZ/12668A/75; L. Wasilewski, *Wschodnia granica Polski...*, s. 5-6. Zob. również AAN MSZ/12668C/14-18, 49-57, 95-97, 99, 127-130, 138-140, 142-145 oraz 161-163; AAN MSZ/12668A/53-55.



delegację, która została przyjęta przez ministra spraw zagranicznych Skirmunta oraz posłów na Sejm z ramienia partii ludowych, z byłym premierem Witosem włącznie. Polska delegacja w komisji granicznej ubolewała nad losem tych wsi i domagała się stosownych zmian w przebiegu granicy, oferując kompensację. Sowieci jednak uważali, że granica nie może ulec zmianie, jeśli, zgodnie z traktatem, przebiega wzdłuż rzeki – byłoby to bowiem równoznaczne ze zmianą samego traktatu, do czego komisja nie miała pełnomocnictw. Nie zrażając się odmową, strona polska starała się uzyskać zmianę granicy kanałami dyplomatycznymi, nie przyniosło to jednak rezultatu. W tej sytuacji podkomisja poleska nie miała innego wyjścia, jak tylko ustawić słupy graniczne wzdłuż obu rzek. Dokonano tego we wrześniu 1922 roku. Dla uniemożliwienia ludności miejscowej stawienia czynnego oporu, oddziały techniczne wykonały tę pracę pod osłoną batalionu polskiej piechoty<sup>74</sup>.

Niezależnie od tych trudności praca nad wytyczeniem granicy w terenie posuwała się w dość dobrym tempie. Wprawdzie termin jej zakończenia, przewidziany pierwotnie na 1 listopada 1922 roku, nie został dotrzymany, ale opóźnienie było raczej niewielkie. Ostatecznie wszystkie prace w terenie zostały ukończone pod koniec listopada. Sprawdzenie tak zwanych protokołów osadzenia słupów, z dokładnym opisem położenia topograficznego każdego słupa granicznego, zabrało dodatkowe dwa tygodnie. W tym wypadku problem polegał na zdecydowanej niechęci Sowieców do sporządzenia dodatkowych protokołów w językach ukraińskim i białoruskim, pomimo że były wymagane w myśl instrukcji komisji granicznej. Na przykład, sowiecka delegacja w podkomisji poleskiej obiecała przekazać protokoły w języku ukraińskim w bliżej nieokreślonej przyszłości, a jednocześnie „kategorycznie odmówiła dostarczenia takowych w języku białoruskim dowodząc, że takowy nie istnieje”. Jak się wydaje, brakujące protokoły nigdy nie wpłynęły<sup>75</sup>.

Ostatecznie granica polsko-sowiecka została wytyczona w terenie do końca 1922 roku. Po każdej stronie granicy o długości 1412 kilometrów osadzono 2300 słupów oraz usypano 400 kopców. Między słupami leżał pas neutralny o szerokości 5 metrów. W sumie, wytyczenie i oznakowanie grani-

---

<sup>74</sup> AAN MSZ/12668A/8-16, 27-30, 35-37, 47-48, 53-55 oraz 78-79; AAN MSZ/12668B/151-152, 177-178, 184-185, 223-225; AAN MSZ/12668C/21-22, 28-31, 36, 38, 39, 40-41, 44-45, 49-50, 59-61, 123-124, 151-152. Zob. również AAN MSZ/12668B/24, 70-71, 103-104; AAN MSZ/12668C/103-106, 153-154, 156-160.

<sup>75</sup> AAN MSZ/12668A/35-37 oraz 105; AAN MSZ/12668B/187, 209, 320-321 oraz 322; AAN MSZ/12668C/135-136 oraz 164; AAN MSZ/12671/19 oraz 23.

cy można śmiało uznać za ten punkt traktatu ryskiego, który został wcielony w życie najsprawniej<sup>76</sup>.

### Reewakuacja mienia

Reewakuacja mienia oraz reewakuacja i rewindykacja dóbr kultury rozpoczęły się z dużym opóźnieniem. Winą za to nie można obarczyć Polaków, którym bardzo zależało na jak najszybszym wykonaniu tych zadań. W rzeczy samej, Warszawa utworzyła polskie delegacje do mieszanych komisji reewakuacyjnej i specjalnej – która miała zająć się rewindykacją i reewakuacją dóbr kultury – jeszcze w połowie maja 1921 roku. W myśl traktatu ryskiego komisje te miały być utworzone do połowy czerwca tegoż roku. Sowieci jednak odmówili przyjęcia polskich delegacji pod pretekstem, że stosunki dyplomatyczne nie zostały jeszcze formalnie nawiązane. Po przybyciu Karachana do Warszawy na początku sierpnia Sowieci nie mieli już innego wyjścia, jak tylko wpuścić Polaków. Gdy w połowie sierpnia przyjechali do Moskwy, okazało się, że sowieckie delegacje nie zostały jeszcze utworzone. Co więcej, wbrew zapewnieniom, Sowieci nie przygotowali zakwaterowania dla swoich gości, którzy musieli przez kilka tygodni koczować w pociągu<sup>77</sup>.

Pierwsze zebrania każdej z tych komisji odbyły się po zawarciu porozumienia między Dąbskim a Karachanem z 7 października 1921 roku. Funkcję polskiego współprzewodniczącego obu komisji sprawował Antoni Olszewski, a jego sowieckim odpowiednikiem był początkowo profesor fizyki Otto J. Szmidt, zaledwie po trzech tygodniach zastąpiony przez Piotra L. Wojkowa, nadzwyczaj zręcznego, starannie wykształconego i pełnego wyobraźni bolszewika, pracującego do tej pory w Ludowym Komisariacie Handlu Zagranicznego<sup>78</sup>. Był on poprzednio zamieszany w egzekucję rodziny carskiej i nawet nosił pierścień, który kiedyś należał do jednego z jej członków. Wojkow, nawiasem mówiąc, był jedynym specjalistą moskiewskim, któremu udało się dotrzeć do Rygi w czasie rokowań traktatu definitywnego. Obecnie jego zadanie polegało na tym, by utrudnić reewakuację, deklarując przy tym pełne zaangażowanie Sowietów w realizację postanowień traktatu oraz zrzucając winę na Polaków za możliwe komplikacje.

---

<sup>76</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 125–126; L. Wasilewski, *Wschodnia granica Polski...*, s. 4–5; *DiM*, t. 4, dok. 140, s. 202.

<sup>77</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 142–143; A. Olszewski, *Prezes delegacji polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie do prezesa delegacji rosyjsko-ukraińskich*, Warszawa b.d., s. 7.

<sup>78</sup> D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury...*, s. 267–268, myli się, podając, że Wojkow był „zawodowym dyplomatą”. Zaczął się on zajmować dyplomacją dopiero po zakończeniu pracy w komisjach reewakuacyjnej i specjalnej (zob. K.A. Zalesski, *Imperija Stalina. Biograficzeskij encyklopediczeskij słowar'*, Moskwa 2000, s. 94–95).

Wychodząc z założenia, że „w wypadku umów międzynarodowych ich wykonanie zależy od wzajemnego stosunku sił” w danym momencie, stosował cały szereg środków „nacisku i zastraszania”<sup>79</sup>.

Antoni Olszewski był inżynierem, z dużą znajomością rosyjskiego przemysłu, utalentowanym, pracowitym i wytrwałym. W odróżnieniu od Wojkowa traktował reewakuację jako zagadnienie czysto techniczne, a nie polityczne. Wcześniej był przewodniczącym polskiej delegacji w mieszanej komisji do spraw reewakuacji polskiego mienia z Niemiec. Wojkow uważał go za „człowieka nader zręcznego i mądrego”. Wydaje się jednak, że był on również nieco łatwowierny, gdyż po dwóch miesiącach współpracy z sowieckim kolegą wciąż jeszcze wierzył w jego „najdalej posuniętą, nie budzącą żadnej wątpliwości, dobrą wolę”<sup>80</sup>.

Od samego początku polska delegacja w komisji reewakuacyjnej zajmowała stanowisko umiarkowane. Zdając sobie sprawę, że Sowiecom trudno będzie szybko zastąpić fabryki produkujące dla potrzeb gospodarki, Polacy proponowali, by najpierw zająć się mieniem, którego reewakuacja nie odbije się na niej negatywnie. Na przykład, na Polu Chodyńskim w Moskwie leżały beużytecznie zapakowane maszyny, wywiezione z Polski w roku 1915. Tabor normalnotorowy również był nieprzydatny w Rosji, gdzie tory kolejowe miały szerszy rozstaw. Ponadto, dla ułatwienia reewakuacji, wobec rozlicznych braków trapiących sowiecki system transportowy, Polacy proponowali dostarczenie wagonów, samochodów ciężarowych oraz materiałów do pakowania.

W odpowiedzi Sowieci zadeklarowali dobrą wolę oraz pragnienie realizacji postanowień traktatu ryskiego. W praktyce jednak opóźniali reewakuację, jak tylko mogli. Na przykład, praca podkomisji zamierała niejednokrotnie na całe tygodnie ze względu na to, że sowieccy ich członkowie nie pojawiali się na posiedzeniach. sowiecki współprzewodniczący jednej z podkomisji był nieosiągalny przez kilka tygodni. Ważne polskie propozycje, do których Sowieci obiecali ustosunkować się „w najkrótszym czasie”, pozostawały bez

---

<sup>79</sup> J. Kumaniecki, *Tajny raport Wojkowa, czyli radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po pokoju ryskim*, Warszawa 1991, s. 10 oraz 33; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji rosyjsko-ukraińskiej Rosyjsko-Ukraińsko-Polskich Komisji Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej nad wykonaniem Ryskiego Traktatu Pokojowego*, w: J. Kumaniecki, *Tajny raport Wojkowa...*, s. 85, 100–101 oraz 125 i 127. Wojkow napisał to sprawozdanie dla „najwyższego organu partii”, czyli przypuszczalnie Komitetu Centralnego.

<sup>80</sup> J. Kulski, *Stefan Starzyński w mojej pamięci*, Warszawa 1990, s. 26 oraz 29; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 100–101; A. Olszewski, *Prezes delegacji polskich*, s. 5 oraz 47. Zob. również PCK, s. 125.

odpowiedzi całymi miesiącami. W rezultacie do końca roku 1921 reewakuacja nawet się nie zaczęła<sup>81</sup>.

Zwłoka wpływała negatywnie na stan mienia podlegającego reewakuacji, gdyż Sowieci, jeśli go nie używali, to i nie chronili i „każdy, kto się nie lenił” – jak to określił Wojkow – mógł je bezkarnie plądrować. Na przykład, wagony kolejowe były obdzierane z drewnianego poszycia, które przeznaczano na opał. Co gorsza, wiele sowieckich dekretów wyraźnie zezwalało – wbrew postanowieniom traktatu ryskiego – na konfiskatę i rekwizycję polskiego mienia oraz jego transfer między różnymi podmiotami gospodarczymi. Gdy Olszewski zażądał zabezpieczenia tego majątku przed plądrowaniem i rozpraszaniem, Wojkow oświadczył „kategorycznie”, że nie ma odpowiednich uprawnień<sup>82</sup>.

Zwłoka dawała też Sowietom więcej czasu na ukrycie polskiego mienia. Było to istotne, gdyż traktat stanowił, że podlega ono reewakuacji, „o ile rzeczywiście znajduje się lub okaże się w zawiadywaniu rządowych lub społecznych instytucji państwa” sowieckiego. Jeszcze przed podpisaniem traktatu Joffe zwrócił się do Moskwy, by „umiejętnie” ukryć możliwie jak najwięcej. Nie należy wątpić, że Centrum rzeczywiście zastosowało się do tej rady. Na przykład, zarówno polskie, jak i sowieckie dane wskazywały, że wyposażenie pewnej ewakuowanej fabryki zostało umieszczone w magazynach Kremla. Ponieważ jednak tam go nie znaleziono, Sowieci odrzucili polskie roszczenie. W niektórych przypadkach sowieccy robotnicy narodowości polskiej pomagali Polakom w komisji mieszanej zlokalizować mienie do reewakuacji. Było jednak oczywiste, że opóźnienia utrudniają poszukiwania<sup>83</sup>.

Oczywiście Olszewski występował z ostrymi protestami przeciwko sowieckiej grze na zwłokę. Na Wojkowie nie wywierało to jednak najmniejszego wrażenia, gdyż celowo przyjął taktykę polegającą na „pełnym ignorowaniu terminów przewidzianych w traktacie”. Sowieci potrzebowali czasu, by wynaleźć takie „interpretacje” traktatu, które by utrudniły lub uniemożliwiły reewakuację, a jednocześnie pomogły zachować pozory, że jego postanowienia są lojalnie wypełniane. By osiągnąć ten niełatwy cel, Wojkow zatrudnił kilku wybitnych prawników z okresu przedrewolucyjnego. Przystąpili oni do pracy z dużą ochotą, gdyż w Rosji Sowieckiej, rewolucyjnym państwie policyjnym, „burżuazyjni” prawnicy byli skazani na

<sup>81</sup> A. Olszewski, *Prezes delegacji polskich...*, s. 4–19.

<sup>82</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 145–146; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 110, 130–131; A. Olszewski, *Prezes delegacji polskich...*, s. 8–9.

<sup>83</sup> Artykuł XI, pkt 12 oraz art. XV, pkt 3 traktatu, *DiM*, t. 3, s. 585 i 588; Joffe do Cziczzerina, 19 lutego 1921 r., *AWPRF* 4/32/36/225; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 116, 127, 136 i 141.

wymarcie, nie mogąc wykonywać swego zawodu. Prawnikom tym rzeczywiście udało się wynaleźć cały szereg „interpretacji” traktatu, na podstawie których Wojkow rozpatrywał zasadność polskich roszczeń<sup>84</sup>.

Niektóre z tych „interpretacji” były w miarę sensowne. Na przykład, Sowietci odmówili reewakuacji mienia pochodzącego z Wilna i Grodna. Roszczenia te szacowano na 5 milionów rubli. Dowodzili, że w świetle sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego z lipca 1920 roku Wilno i Grodno leżą na terytorium Litwy. Taka interpretacja była niepozbawiona podstaw i zgodna z traktatem ryskim, ale dyskusyjna, szczególnie po formalnym uznaniu przez wielkie mocarstwa w marcu 1923 roku, że Litwa Środkowa należy do Polski. Jednak większość sowieckich „interpretacji” przeczyła zdrowemu rozsądkowi i stanowiła naruszenie traktatu.

Polacy musieli udowodnić, że właściciel ewakuowanego mienia ma tytuł własności zgodnie z carskim kodeksem prawnym, obowiązującym w Imperium Rosyjskim – co było niezgodne z panującym prawem sowieckim, zakazującym stosowania tego kodeksu. Udowodnienie czyjegoś tytułu własności nie zawsze było łatwe, gdyż właściciel zwykle przebywał w Polsce, gdy jego fabryka z całym archiwum pozostawała w Rosji. W przypadku własności wspólnej niejednokrotnie trudno było uzyskać pełnomocnictwa od wszystkich współwłaścicieli, szczególnie gdy w grę wchodzi ich spadkobiercy. Sam Wojkow zdawał sobie sprawę, że sowiecka interpretacja „pozostaje niewątpliwie w sprzeczności” z traktatem ryskim, który oparł reewakuację „na zasadzie terytorialności: wszystko, co zostało wywiezione z polskiego obszaru, powinno nań wrócić”<sup>85</sup>.

Traktat robił pod tym względem tylko jeden wyjątek, mianowicie mienie Rosjan nie podlegało reewakuacji. Sowietci interpretowali to w ten sposób, że uważali wszystkich polskich uchodźców w Rosji – nawet tych, którzy dokonali opcji polskiego obywatelstwa i wrócili do Polski – za nieuprawnionych do składania roszczeń. Polscy obywatele, którzy w czasach carskich należeli do związku kupieckiego w Petersburgu, zostali również uznani za nieuprawnionych. Taka interpretacja zupełnie nie brała pod uwagę, że jego członkowie nie musieli ani być Rosjanami, ani nawet mieszkać w Petersburgu. W rzeczy samej, kupcy mieszkający w Polsce zapisywali się nieraz do związku ze względów prestiżowych. Kupcom polskim pochodzenia żydowskiego szczególnie na tym zależało, gdyż członkowie związku mieli prawo, które Żydom w zasadzie nie przysługiwało, do zamieszkiwania na terenie całego

---

<sup>84</sup> P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 100–101.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 102–103; A. Olszewski, *Prezes delegacji polskich...*, s. 17.

Imperium Rosyjskiego. Wojkow zdawał sobie sprawę, że sowiecka interpretacja „zderza się ze zdrowym rozsądkiem”<sup>86</sup>.

Sowieci wymagali także udowodnienia, że każdy element ewakuowanego mienia – na przykład, każda maszyna należąca do fabryki – był rzeczywiście ewakuowany. W przeciwnym wypadku odmawiali jego reewakuacji. Przedstawienie takiego dowodu nie było wcale łatwe, szczególnie jeśli archiwum fabryki zaginęło lub znajdowało się w Rosji. Nawet jeśli fabryka zapłaciła za nowe maszyny przed ewakuacją, a otrzymała je już po niej, Sowieci nie zgadzali się na ich reewakuację. Wojkow zdawał sobie sprawę, że i ta sowiecka interpretacja traktatu „nie wytrzymuje krytyki”. On sam prywatnie uważał, że „zwrot przedsiębiorstwa zakłada zwrot wszystkich jego części składających się nań jako całość. Nie można wrywać gwoźdźcia z mebla tylko dlatego, że nie był on w swoim czasie ewakuowany”<sup>87</sup>.

Sowieckie „interpretacje” istotnie ograniczały reewakuację. Polacy wytaczali wszelkie możliwe argumenty, ale nie mogli nic wskórać. Debaty trwały całymi miesiącami, nie prowadząc do żadnego porozumienia, a tymczasem polskie mienie w Rosji było rozprasane, plądrowane i ukrywane. Ponieważ traktat nie stworzył żadnego mechanizmu rozwiązywania sporów, Polacy nie mieli się do kogo odwołać. Olszewski mógł wprawdzie prosić o pomoc polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Moskwie, a nawet rząd polski w Warszawie, ale ich możliwości wpływu na Sowietów były bardzo ograniczone. Wszystko sprowadzało się do tego, że Sowieci trzymali polskie mienie w ręku – Polacy mogli przyjąć oferowane im ochłapy lub odmówić i wyjechać z pustymi rękami.

Jednakże wyjazd z Moskwy i publiczne oskarżenie Sowietów o niewykonanie zobowiązań w sprawie reewakuacji mienia nie wchodziło w gruncie rzeczy w grę. Po pierwsze, zaostrzyłoby to jeszcze bardziej stosunki polsko-sowieckie. Granica w terenie została wytyczona dopiero pod koniec roku 1922, a repatriacja trwała aż do lata 1924. Obie te bardzo ważne dla Polaków kwestie byłyby zagrożone. Po drugie, Warszawa czyniła wówczas usilne starania o uznanie granicy ryskiej przez wielkie mocarstwa i zarzuty wobec Sowietów by temu nie sprzyjały. Po trzecie, odwołanie polskiej delegacji z Moskwy spotkałoby się niewątpliwie ze sprzeciwem właścicieli mienia podlegającego reewakuacji, w tym „kilkudziesięciu bardzo wpływowych i setki mniej wpływowych przemysłowców”<sup>88</sup>. Woleliby oni odzyskać choćby część swojej własności niż stracić wszystko.

<sup>86</sup> P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 103–104 i 111–112.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 106–108, 111, 116 i 118–119.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 126.

Polacy nie mieli zatem innego wyjścia, jak tylko zgodzić się, choć niechętnie, na sowieckie „interpretacje, niewątpliwie różniące się od sensu traktatu i stwarzające swego rodzaju osobne [...] porozumienie”, by użyć słów samego Wojkowa. W tej sytuacji praca w podkomisjach sprowadzała się do sowieckiego ograniczania reewakuacji w stopniu – jak się wyraził członek Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych – „maksymalnym”<sup>89</sup>.

Podkomisja skarbową zajmowała się sprawą zapłaty za państwowy szerokotorowy tabor kolejowy podlegający reewakuacji, lecz zostający w Rosji. Sowieci mieli wysłać Polakom do sprzedania na rynkach światowych kamienie szlachetne o wartości 30 milionów złotych rubli. Polska zatrzymałaby dla siebie 27 milionów jako ekwiwalent za tabor. Traktat przewidywał, że kamienie będą wysłane w trzech partiach, każda o wartości 10 milionów. Ostatnia miała przybyć do Warszawy pod koniec października 1921 roku. W rzeczywistości jednak pierwsza partia dotarła dopiero pod koniec listopada 1921 roku, gdyż Sowieci opóźniali wysyłkę pod pretekstem, że Polacy wspierają Sawinkowa, Petlurę i Bałachowicza. Druga partia nadeszła w marcu 1922 roku, choć tym razem, jak się wydaje, Sowieci nie mieli żadnej wymówki.

Największą trudność w pracach podkomisji stanowiła wycena kamieni szlachetnych. Na przykład, eksperci polscy wycenili pewien garnitur biżuterii na 24 tysiące rubli, a sowieccy na 414 tysięcy! Oskarżeni o skandaliczne zawyżenie ceny, Sowieci obniżyli swój szacunek do 164 tysięcy, a później nawet do 83 tysięcy, czyli do jednej piątej pierwotnej wyceny! Jednakże nawet po takiej redukcji różnica między dwiema wycenami była olbrzymia. Ze względu na tak zasadniczo odmienne podejścia oraz konieczność wprowadzania kilkakrotnych zmian do sowieckich szacunków, praca nad wyceną kamieni posuwała się bardzo wolno<sup>90</sup>.

Ostateczny jej wynik również nie był wolny od kontrowersji. Sowieci wycenili swoje dwie partie kamieni szlachetnych na 20 milionów rubli, gdy Polacy uważali, że są one warte jedynie 12,5 miliona. Wkrótce okazało się, że prawda – jak to zwykle bywa – leży gdzieś pośrodku, gdyż „pewni bankierzy angielscy” zaproponowali za nie „około 15 milionów”. Wydaje się, że do transakcji ostatecznie nie doszło, ale z uwagi na różnicę między wyceną

---

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 107; Hanecki, ówczesny członek kolegium tego komisariatu do sowieckiego przedstawiciela dyplomatycznego w Warszawie, 1 czerwca 1923 r., cyt. za: M.M. Miazga, *Dyplomatyczna barańba wakoł wykanannia materyjalnych abawiazacelstwau pa ryzskamu dahaworu*, w: P.I. Ładysieu (red.), *Ryżski mirny dahawor 1921 h. i liosy narodau uschodniaj Europy. Materyjały miżnarodnaj nawukowa-tearetycznaj kanfierencyi (Minsk, 16–17 sakawika 2001 h.)*, Minsk 2001, s. 63.

<sup>90</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 147–148.

angielską i sowiecką Polakom udało się uzyskać od Sowietów kaucję w wysokości 5 milionów rubli w złotych monetach<sup>91</sup>.

Jeśli chodzi o wartość trzeciej partii kamieni, strony w ogóle nie były w stanie dojść do porozumienia. W końcu, po długich i bezskutecznych debatach, Sowietci postanowili przeciąć węzeł gordyjski, odmawiając zupełnie jej wysłania. W ten sposób Polacy otrzymali ostatecznie, zgodnie z wyceną angielską, kwotę 20 milionów rubli<sup>92</sup>.

Reewakuacja polskich środków produkcji należała, ściśle biorąc, do dwóch podkomisji: przemysłowej i szosowo-wodnej. W gestii pierwszej znajdowało się mienie przemysłowe, czyli rozmaite maszyny włącznie z całymimi fabrykami, w gestii drugiej natomiast było mienie zarządów szosowych oraz statki i mienie transportu rzecznoego. Liczba i wartość roszczeń w podkomisji przemysłowej była jednak o wiele większa niż w podkomisji szosowo-rzecznej. Tak więc, praktycznie rzecz biorąc, wszystkie środki produkcji można potraktować jako mienie przemysłowe.

Proces formalnego wysuwania roszczeń do mienia przemysłowego zabierał dużo czasu ze względu na to, że należało zgromadzić obszerną dokumentację, której część mogła się zagubić lub znajdować u Sowietów, którzy nieskorzy byli ją udostępnić. Tymczasem traktat przewidywał, że z roszczeniami należy wystąpić w terminie do 30 kwietnia 1922 roku, co było dodatkowo utrudnione, gdyż komisja zaczęła działalność z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Ten problem wydawał się rozwiązany, gdy Karachan, sowiecki przedstawiciel w Warszawie, obiecał jesienią 1921 roku, że Sowietci będą honorować roszczenia wysunięte po terminie. Jak się jednak okazało, jego obietnica nie miała żadnej wartości. W rzeczy samej, 300 polskich roszczeń złożonych po terminie zostało z miejsca odrzuconych przez Sowietów. Pozostałych 350 dotyczyło głównie przemysłu metalowego i miało wartość 75 milionów rubli<sup>93</sup>.

Sowietci podchodzili do tych roszczeń z całym arsenałem swoich naciąganych „interpretacji”, które zostały już opisane. Ponadto wysunęli kontroszczenie o wartości około 5 milionów rubli, związane z pożyczkami rządowymi udzielonymi polskim przemysłowcom na odtworzenie ewakuowanych przedsiębiorstw, czyli na budowę hal fabrycznych w celu

---

<sup>91</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 90; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 148; Jak pisał Cziczerinowi Lorenc, eksperci niemieccy, którzy również odgrywali pewną rolę w wycenie kamieni, utrzymywali, że Sowietci wyceniają je o „30 do 50 procent” za wysoko, podczas gdy Polacy szacują je „śmiesznie” nisko (Lorenc do Cziczerina, 23 grudnia 1921 r., RGASPI 5/1/2003/71).

<sup>92</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 148 i 156; *DiM*, t. 4, dok. 217, s. 324.

<sup>93</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 95–99; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 144–145.



zainstalowania w nich przewiezionych maszyn. Jednakże hale te zostały znacjonalizowane przez Sowieców i oczywiście miały pozostać w Rosji. Kontrroszczenie nie miało więc sensu i polskie protesty przeciwko niemu były „zgodne w najwyższym stopniu ze zdrowym rozsądkiem” – jak Wojkow przyznawał wobec innych bolszewików. Zdawał on sobie również sprawę, że „wszystkie jego [tj. kontrroszczenia] liczby w ogóle są w maksymalnym stopniu sprzeczne”. Niemniej uważał, że „odegrało ono swą korzystną dla nas rolę bardzo udanie i odgrywa ją w chwili obecnej, ponieważ służy za jeden ze sposobów nacisku i zastraszenia”<sup>94</sup>.

Trudno dokładnie ustalić całkowitą wartość mienia przemysłowego, które w końcu zostało reewakuowane do Polski. Wojkow donosił przywódcom bolszewickim, że do listopada 1923 roku „zwrócono w istocie rzeczy majątek o wartości nie większej niż półtora miliona” rubli. Polskie dane natomiast wskazują, że mienie reewakuowane do maja 1924 roku można było wycenić na nieco ponad 700 tysięcy rubli, co odpowiadało 23 roszczeniom „w całości lub częściowo” zaakceptowanym przez Sowieców. Po tej dacie reewakuowano mienie o nieznannej wartości, reprezentujące 6 roszczeń. W sumie więc, zgodnie z polskimi danymi, całkowita wartość reewakuowanego mienia przypuszczalnie nie przekraczała miliona rubli<sup>95</sup>. Stanowiłoby to około 1,5% całkowitej wartości polskich roszczeń do mienia przemysłowego.

Podkomisja kolejowa zajmowała się reewakuacją normalnotorowego taboru kolejowego zarówno państwowego, jak i prywatnego. W odniesieniu do tego pierwszego traktat przewidywał reewakuację 300 lokomotyw, 260 wagonów pasażerskich oraz 8100 wagonów towarowych. Stanowiło to, jak twierdził Wojkow, mniej niż jedną czwartą taboru rzeczywiście ewakuowanego z Królestwa Kongresowego, nie biorąc pod uwagę przyznanej Polsce części Kresów.

Tak czy inaczej, i w tym wypadku trudno precyzyjnie ustalić rozmiary reewakuacji. Wojkow donosił przywódcom bolszewickim w listopadzie 1923 roku, że podkomisja reewakuowała 120 lokomotyw i 30 wagonów towarowych. Polskie dane wskazują jednak, że do maja 1924 roku reewakuowano jedynie 70 lokomotyw bez żadnych wagonów. Podane liczby są tak niskie, ponieważ prawie wszystkie polskie wagony normalnotorowe zostały przerobione na szerokotorowe i włączone do taboru sowieckiego. Jak

---

<sup>94</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 121–125.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 149 oraz 125–127; *DiM*, t. 4, dok. 217, s. 326; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 149 oraz 155–156. Zgodnie z planem, obmyślonym przez Wojkova w listopadzie 1923 r., Polacy odzyskaliby w sumie 4,5 mln rubli: dwie trzecie tej kwoty w postaci mienia reewakuowanego, a resztę w formie wykupu mienia, które pozostałoby w Rosji. Wydaje się jednak, że plan ten nie został zrealizowany, gdyż nie da się go pogodzić z polskimi danymi. Przypuszczalnie został odrzucony przez Komitet Centralny jako zbyt szkodry.

twierdził Wojkow, reewakuowany tabor był w „bardzo złym stanie” i miał wartość „złomu parowozowego”<sup>96</sup>.

Do prywatnego taboru kolejowego Polacy wysunęli prawie 30 roszczeń o wartości całkowitej 17 milionów złotych rubli. W odpowiedzi Sowietci uciekli się, jak to wyraził Wojkow, „do wypróbowanego już środka – bombardowania w każdej sprawie z osobna przeróżnymi wnioskami prawnymi, wątpliwościami i interpretacjami traktatu”. Na przykład, orzekli, że tabor kolejowy jest nie środkiem produkcji, lecz towarem. Tego rodzaju interpretacja, choć oczywiście nieprawidłowa, zwalniała Sowietów z obowiązku wypłacenia odszkodowania za polski tabor, który zniknął z powodu włączenia go do taboru sowieckiego.

Po sporach trwających ponad rok Polacy z rezygnacją pogodzili się ze wszystkimi podobnymi „interpretacjami”. W listopadzie 1923 roku nalegali już tylko na reewakuację taboru prywatnego o wartości 3 milionów rubli. Wojkow jednak proponował tabor za 1,7 miliona. Ostatecznie wycofał się chyba nawet z tej propozycji, gdyż zgodnie z polskimi danymi z maja 1924 roku prywatny tabor kolejowy nie został w ogóle reewakuowany<sup>97</sup>.

Podkomisja rolna miała zajmować się reewakuacją inwentarza żywego. Jak twierdził Wojkow, rosyjskie dane statystyczne „stwierdzają setki tysięcy koni i sztuk bydła ewakuowanych z polskich ziem” w czasie I wojny światowej. Polacy wysunęli roszczenia do 40 tysięcy koni, w tym 8 tysięcy czyste krwi, a także do 40 tysięcy sztuk bydła, w tym 14 tysięcy sztuk rasowego, oraz do 9500 sztuk rasowych owiec. Całkowita liczba indywidualnych roszczeń wynosiła 10 tysięcy. Ponadto, zgodnie ze specjalnym protokołem załączonym do traktatu ryskiego, miała być reewakuowana państwowa stadnina z Janowa Podlaskiego, słynna ze swych 300 arabów.

Wojkow uważał polskie roszczenia za „zupełnie beznadziejne”, gdyż traktat nie wymagał wypłaty odszkodowania za utracone zwierzęta. Wiele z nich padło lub zostało zabitych w czasie jeśli nie wojny światowej, to wojny domowej, a odszukanie tych, które przeżyły, rozproszone po całej Rosji, było praktycznie niemożliwe. Na dodatek, dyrektorzy sowieckich stadnin i farm bydła usiłowali „ukryć wszystko, co się tylko da”, jak pisał Wojkow.

Istniały jednak dokładne informacje na temat 800 sztuk bydła rasowego, 600 sztuk rasowych owiec oraz 300 rasowych koni. Wszystkie te zwierzęta odszukane zostały przez Komisję Likwidacyjną do spraw Królestwa Polskiego, działającą w latach 1917–1920. Całkowita ich wartość wynosiła ponad 6 milionów rubli. Ze względu na znaczenie tych zwierząt dla

<sup>96</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 128–130; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 149 oraz 155–156.

<sup>97</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 135–138; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 155–156.

sowieckiego rolnictwa, Wojkow w listopadzie 1923 roku planował ich wykup za 300 tysięcy rubli, czyli około 5% rzeczywistej wartości. Nie jest jasne, dlaczego ten plan nie został zrealizowany – przypuszczalnie bolszewicki Komitet Centralny uznał go za niepotrzebny, gdyż zwierzęta te można było łatwo ukryć. Na przykład, podkomisja była w stanie odszukać jedynie 15 koni; nawiasem mówiąc, niektóre z tych rasowych rumaków używane były jako konie pociągowe. Tak czy inaczej, jak świadczą polskie dane, do maja 1924 roku żaden inwentarz żywy nie został ani reewakuowany, ani wykupiony. Podobnie araby pochodzące ze stadniny w Janowie Podlaskim nigdy do niej nie powróciły<sup>98</sup>.

Podkomisja mienia użytku domowego miała zajmować się reewakuacją takiego mienia niepaństwowego, jak meble, odzież, kosztowności oraz papiery wartościowe. Całkowita wartość ponad 700 roszczeń wynosiła około 15 milionów złotych rubli. Roszczenia te można podzielić na cztery kategorie, w zależności od miejsca przechowywania mienia po ewakuacji. Było zatem mienie trzymane w sejfach, przechowalniach, lombardach oraz mieszkaniach prywatnych.

Paradoksalnie, Wojkow „zdecydowanie” uważał, że majątek, do którego reewakuacji podkomisja została powołana, nie powinien w ogóle podlegać reewakuacji. Argumentował, że „w tym wypadku nie było ewakuacji w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz tylko przestraszeni ludzie albo urzędnicy jadący razem z ewakuowanymi urzędami wywozili swoje mienie”. Polacy naturalnie przeciwstawiali się tej interpretacji jako sprzecznej z traktatem.

Po dwóch latach bezowocnych dyskusji Wojkow postanowił zaproponować Polakom „kompromis” anulujący w praktyce ich roszczenia”. Chciał mianowicie uznać roszczenia należące do czwartej kategorii w zamian za rezygnację Polaków ze wszystkich pozostałych roszczeń. Kategorii tej, do której należały głównie meble i ubrania pozostawione w mieszkaniach prywatnych, dotyczyło około 300 roszczeń opiewających w sumie na ponad milion rubli. Wojkow szacował, że połowy nie będzie można zaspokoić ze względu na to, że dane mienie „przeszło w «prawne» lub «bezprawne» władanie innych osób”. Polacy nie mieli innego wyjścia, jak tylko zgodzić się na ten „kompromis”, gdyż mienie zdeponowane w sejfach, przechowalniach i lombardach „zniknęło bez śladu”. Ostatecznie podkomisja zdołała reewakuować meble i ubrania o wartości przypuszczalnie ponad 200 tysięcy rubli, reprezentujące około 70 roszczeń<sup>99</sup>.

---

<sup>98</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 139–143 oraz 149; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 149–150 oraz 154; historia stadniny w Janowie Podlaskim podana jest na jej oficjalnej stronie internetowej: [www.janow.arabians.pl](http://www.janow.arabians.pl).

<sup>99</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 144–145; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 150 oraz 154–155.

W myśl tajnego protokołu załączonego do traktatu ryskiego Sowietnicy mieli zwrócić mienie skonfiskowane w czasie zajęcia przedstawicielstw dyplomatycznych polskiej Rady Regencyjnej w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odessie, Noworosyjsku i innych miastach. Całkowita wartość tego roszczenia wynosiła 1,3 miliona rubli. Wojkow uważał, że nie można zupełnie tego odrzucić – z dwóch powodów. Po pierwsze – jak twierdził – „wymagania traktatu ryskiego są kategoryczne” w tym wypadku. Po drugie, wielu wpływowych ludzi w Polsce, a szczególnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jest osobiście zainteresowanych zwrotem skonfiskowanego mienia.

Krótko mówiąc, Wojkow utrzymywał, że „należy dogodzić kierownictwu i kwestionowanie czegokolwiek w tym wypadku byłoby niezwykle trudne”. Wychodząc z tego założenia, planował w listopadzie 1923 roku zwrócić bibliotekę, meble i obrazy z przedstawicielstwa w Moskwie. Miał również zamiar oddać trochę mienia z przedstawicielstwa w Petersburgu oraz dołożyć do tego 200 tysięcy rubli. Nie wiadomo jednak, czy warunki te zostały zatwierdzone przez bolszewicki Komitet Centralny i zaakceptowane przez Polaków<sup>100</sup>.

### **Rewindykacja i reewakuacja dóbr kultury**

Rewindykacja i reewakuacja dóbr polskiej kultury należały do zadań mieszanej komisji specjalnej. Dzielila ona z komisją reewakuacyjną trudne początki oraz współprzewodniczących. Nie powinno zatem budzić zdziwienia, że obie strony w komisji specjalnej podchodziły do jej zadań w odmienny sposób.

Polacy pragnęli je wykonać możliwie jak najszybciej, Sowietnicy natomiast przyjęli taktykę sprytnego zwłokę<sup>101</sup>. Na przykład, zgodzili się chętnie, by meble z państwowych pałaców warszawskich, stojące w pakach w magazynach Kremla, reewakuować „w najbliższym terminie”. Jednakże trzy miesiące później meble wciąż tkwiły w tym samym miejscu. Sowietnicy niejed-

---

<sup>100</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 146–148.

<sup>101</sup> S.S. Nicieja jest w błędzie, utrzymując – rzekomo za Ładosiem – że „gdy nasza komisja rewindykacyjna przybyła do Moskwy, [...] poważna część należnych Polsce zabytków była odnaleziona, odebrana i starannie opakowana czekała na odbiór przez komisję i odesłanie do Polski” (S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979, s. 173; za Nicieją powtarza to D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, przyp. 11, s. 394–395; D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury...*, przyp. 120, s. 270). Nie wiadomo, skąd Nicieja ma te informacje, gdyż nie podaje stosownego przypisu, a A. Ładoś w opublikowanych wspomnieniach o niczym podobnym nie pisze. Należy też dodać, że Ładoś nie brał udziału w pracach komisji „rewindykacyjnej” w Moskwie (A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich. Wspomnienia osobiste*, „Niepodległość” 1937, t. 16, nr 1; D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury...*, t. 1, s. 267).

nokrotnie zgadzali się na polskie żądania, dawali „solenne przyrzeczenia”, a nawet wyznaczali „terminy”, które później mijały bez żadnego skutku.

Co gorsza, sowieckie procedury były bardzo nieefektywne i czasochłonne. W czasie wydawania, pakowania i wysyłania dóbr kultury urzędnikom komisji specjalnej musieli nieodstępnie towarzyszyć przedstawiciele instytucji wydającej dany przedmiot, Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, Urzędu Celnego oraz wszędobylskiej Czeka. Jeśli przedstawiciel choćby jednego z tych organów był nieobecny, nie można było przystąpić do dzieła, a zebranie ich wszystkich w jednym miejscu i czasie nastęrczało wielkie trudności, gdyż byli oni delegowani do tej pracy ad hoc i prowadzili jednocześnie cały szereg spraw w macierzystych jednostkach. W rezultacie praca zaczynała się na ogół między godziną 11 a 13, a kończyła około godziny 15. Tak więc rewindykacja i reewakuacja dóbr kultury odbywała się w tempie iście ślimaczym.

Tymczasem polskie dobra kultury ginęły bez śladu. Na przykład, sowieckie władze – wbrew postanowieniom traktatu ryskiego – sprzedawały ludności wiejskiej polskie dzwony kościelne w zamian za produkty rolne. W roku 1915 przymusowo ewakuowano z Polski 20 tysięcy dzwonów, z których najstarsze pochodziły z XII wieku. Zostały one odszukane przez Komisję Likwidacyjną, ale Sowietci wysyłali je ze znanych miejsc składowania do różnych odległych regionów, również na Syberię. Ponowne ich odnalezienie było praktycznie niemożliwe. Ostatecznie jedynie 7000 dzwonów – uważanych przez Polaków za jedne z najważniejszych dóbr kultury podlegających reewakuacji – powróciło do kraju<sup>102</sup>.

Pomimo tylu trudności praca nad rewindykacją i reewakuacją polskich dóbr kultury posuwała się powoli do przodu. W gestii podkomisji muzealnej znajdowały się obiekty muzealne, wywiezione od 1772 roku. Polskie państwo, instytucje publiczne i religijne oraz osoby prywatne wysunęły w sumie 170 roszczeń. Nie wiadomo, ile z nich zostało zaakceptowanych przez Sowieców. Niemniej do maja 1924 roku udało się odzyskać całkiem pokaźną liczbę. Przedmioty te nie miały z reguły wielkiej wartości dla Rosjan, natomiast Polacy cieszyli się ogromnie z ich powrotu.

Do najsłynniejszych odzyskanych dóbr należała „Bitwa pod Grunwaldem”, olbrzymie płótno pędzla Jana Matejki mające wielkie znaczenie ze względów historyczno-patriotycznych. Klasycystyczny pomnik bohatera narodowego z okresu Księstwa Warszawskiego księcia Józefa Poniańskiego, wywieziony z Warszawy w 1836 roku, wzbudził również wielką radość w Polsce. Największą wartość pod względem pieniężnym, a być może

---

<sup>102</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 153–154; A. Olszewski, *Prezes delegacji polskich...*, s. 19–45; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 399–400.

i artystycznym, miało prawie 140 wspaniałych arrasów, wykonanych na zamówienie Zygmunta II Augusta w XVI wieku w Brukseli i zabranych przez Rosjan w 1795 roku. Ponad 20 widoków XVIII-wiecznej Warszawy pędzła Canaletta, wywiezionych w roku 1832, bezcennych dla jej historyków, meble, obrazy i rzeźby ewakuowane w 1915 z Zamku Królewskiego oraz Pałacu Łazienkowskiego – wszystko to również miało dla Polski wielkie znaczenie. Wreszcie, Polacy cenili sobie pamiątki militarne, takie jak sztandary – najstarsze z nich pochodziły z XVII wieku – oraz armaty zabrane z polskich arsenałów w okresie rozbiorów.

W myśl traktatu ryskiego Sowietci mieli prawo odmówić zwrotu obiektu muzealnego, jeśli wchodził on w skład „usystematyzowanej, naukowo opracowanej i zamkniętej kolekcji, stanowiącej podstawę zbioru o wszechświatowym znaczeniu kulturalnym”, lecz w takim wypadku zobowiązani byli do zastąpienia go ekwiwalentem. Powołując się na tę klauzulę, odmawiali zwrotu eksponatów znajdujących się w światowej sławy muzeum Ermitaż w Petersburgu. Prowadziło to do licznych, trudnych do rozstrzygnięcia i czasochłonnych sporów o ekwiwalenty. Na przykład, Sowietci dowodzili, że zwrot obrazu Fragonarda „Skradziony pocałunek” zburzyłby całość przepięknej kolekcji malarstwa francuskiego w Ermitażu. Polacy utrzymywali, że odpowiednim ekwiwalentem za ten obraz byłyby dwa mniejsze, mniej słynne Fragonardy albo mały Rembrandt. Sowietci nie chcieli nawet o tym słyszeć. Podobnie było z kolekcją 18 tysięcy monet – w tym tysiącem złotych i 13 tysiącami srebrnych – wywiezioną z Warszawy w 1832 roku. Sowietci argumentowali, że kolekcja ta „wrosła w kolekcje Ermitażu, należące do najlepszych na świecie”. Spór o ekwiwalent rozstrzygnięto dopiero w 1929 roku. Sowietom nie zależało specjalnie na doświadczeniu w tych sprawach do porozumienia, gdyż w razie jego braku zarówno dany obiekt muzealny, jak i wszelkie możliwe ekwiwalenty pozostawały w ich posiadaniu<sup>103</sup>.

Najbardziej znaczące spośród zaakceptowanych przez Sowietów roszczeń prywatnych dotyczyło bogatych zbiorów ofiarowanych w 1917 roku narodowi polskiemu przez Stanisława Krosnowskiego, polskiego przemysłowca z Petersburga. Znajdowały się w nich obrazy, rzeźby, gobeliny, meble stylowe, porcelana oraz zbroje. Ponadto Sowietci zwrócili meble, obrazy i rzeźby

---

<sup>103</sup> Artykuł XI, pkt 7 traktatu, *DiM*, t. 3, dok. 275, s. 584; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 150–153 oraz 191; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 147 i 156; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 402; K. Wójcik, *Rewindykacja zbiorów i zabytków*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 740–744; witryna internetowa Zamku Królewskiego na Wawelu ([www.wawel.krakow.pl](http://www.wawel.krakow.pl)), zbiory muzealne, tkaniny. Nawiasem mówiąc, ostateczny los kolekcji monet był raczej smutny – Sowietci przetopili 11 tys. monet na kruszec oraz sprzedali lub wymienili 6,5 tys.; jedynie 500 monet pozostało w Ermitażu (D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, przyp. 48, s. 402; D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury...*, przyp. 171, s. 283).

wywiezione z czterech rezydencji polskich rodzin arystokratycznych: Radziwiłłów, Sanguszków i Branickich<sup>104</sup>.

Komisja specjalna zajmowała się również reewakuacją i rewindykacją archiwów. Była to praca bardzo wymagająca, gdyż – jak zauważył Wojkow – Sowieci składowali polskie archiwa „przeważnie w piwnicach, garażach i szopach”, które były nieogrzewane, wilgotne, brudne i nie miały oświetlenia.

W gestii podkomisji archiwów administracyjnych znajdowały się archiwa instytucjonalne, ewakuowane z Królestwa Kongresowego i polskiej części Kresów w latach 1914–1915: archiwa guberni, państwowych banków i instytucji finansowych, policji, sądów, warszawskiego generała-gubernatora, majątków państwowych, urzędów celnych, Komitetu Cenzury, Warszawskich Teatrów Rządowych, linii kolejowych i innych instytucji. Wywieziono je przeważnie do Moskwy, choć pewne partie znalazły się jakimś sposobem w najróżniejszych miejscowościach rozszanych po całej Rosji, co bardzo utrudniało reewakuację. Ponadto podkomisja zajmowała się reewakuacją mienia polskich szkół wyższych – wszelkiego rodzaju zbiorów naukowych, gabinetów i laboratoriów. Wojkow uważał, że było to „bardzo cenne mienie”. Jeśli zaś chodzi o archiwa administracyjne, to – jego zdaniem – miały one „niezwykle ważne naukowe i praktyczne znaczenie”. Roszczeń wysuniętych do archiwów administracyjnych i mienia szkół wyższych było niespełna 80.

Sowieci zaakceptowali większość tych roszczeń, choć nie obyło się bez kilku spięć. Na przykład, odrzucone zostały roszczenia do archiwów guberni wileńskiej i grodzieńskiej. Co więcej, Sowieci odmówili również reewakuacji archiwów instytucji kredytowych i finansowych, chociaż Wojkow zdawał sobie sprawę, że taka odmowa „niewątpliwie nie była w zgodzie z wymogami traktatu ryskiego”. Ponadto z reewakuowanych archiwów usuwano wszystko, co mogłoby umożliwić Polsce wysunięcie jakichkolwiek roszczeń pieniężnych lub majątkowych. Wojkow konstatawał, że tego rodzaju „sterylizacja” jest bardzo pracochłonna i „niezwykle utrudnia szybkie ekspediowanie archiwów”. Polacy, nie zdając sobie sprawy z tej „sterylizacji”, byli przekonani, że Sowieci opóźniają reewakuację archiwów instytucjonalnych w celu utrudnienia odrodzonemu państwu polskiemu szybkiej i efektywnej organizacji systemu administracyjnego<sup>105</sup>.

Podkomisja bibliotek i archiwów historycznych uważana była za najważniejszą w komisji specjalnej. Polacy wysunęli ponad 20 roszczeń do dwóch kategorii takich archiwów. Do pierwszej kategorii należały archiwa wywiezione z Polski od czasu rozbiorów. Główną wśród nich pozycją była

---

<sup>104</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 147; P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 155–156; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 400.

<sup>105</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 167–171; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, przyp. 10, s. 394.

Metryka Koronna, zwana również Metryką Królestwa Polskiego, czyli archiwum państwowe polskiej części Rzeczypospolitej Obojga Narodów, prowadzone od XV wieku do 1795 roku. W tej kategorii istotne były również: archiwum króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; archiwum Rady Nieustającej – ostatniego rządu Rzeczypospolitej – i jej departamentów; akta sejmów i konfederacji; oraz akta powstania kościuszkowskiego. Sowietci zaakceptowali tu zdecydowaną większość polskich roszczeń.

Odmówili jednak zwrotu Metryki Litewskiej, czyli archiwum państwowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rosjanie wywieźli ją z Warszawy w 1795 roku, a więc – w myśl traktatu ryskiego – powinna zostać oddana. Traktat przewidywał bowiem, że archiwa, „które aczkolwiek nie odnoszą się w całości do terytorium obecnej Rzeczypospolitej Polskiej, lecz nie mogą być podzielone, będą zwrócone Polsce”. Metryka odnosiła się jedynie częściowo do terytorium odrodzonej Polski, ale ze względu na sposób, w jaki została sporządzona, podział jej pod względem terytorialnym nie byłby możliwy. Sowietci argumentowali jednak, że „Metryka Litewska powinna pozostawać u nas, ponieważ ze swej istoty należy się ona nauce rosyjskiej i najbardziej dotyczy Litwy, Białorusi i Ukrainy, a w żadnym razie Polski”. Jej zwrot „pozbawiłby rosyjską naukę podstawowego źródła do historii Rosji Zachodniej”. Choć te argumenty były dyskusyjne, metryka pozostała w Rosji. Polacy dostali na otarcie łez XVIII-wieczny Sumariusz Metryki Litewskiej za lata 1474–1751.

Sowieci odrzucili również roszczenie do materiałów przechowywanych w Centralnym Archiwum Historycznym w Kijowie. Archiwum to zawierało ponad 6000 tomów dokumentów pochodzących z Kraju Południowo-Zachodniego. Ponieważ w tym wypadku podział byłby możliwy, Polacy domagali się ponad 2000 tomów odnoszących się do Wołynia Zachodniego, który należał do odrodzonego państwa polskiego. Sowietci nie zgadzali się na to, argumentując, że wszystkie zbiory archiwum są opracowane naukowo, skatalogowane i usystematyzowane, a ich znaczenie „dla historii Ukrainy jest olbrzymie i zupełnie wyjątkowe”. Wojkow zdawał sobie wprawdzie sprawę, że „z punktu widzenia traktatu ryskiego zupełnie nie mamy racji”, niemniej Polska nie otrzymała z Kijowa ani tomu<sup>106</sup>.

---

<sup>106</sup> Art. XI, pkt 4 traktatu, *DiM*, t. 3, dok. 275, s. 584; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 157–167; J. Szczepański, *Rewindykacja polskich archiwaliów w świetle traktatu ryskiego*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski...*, s. 203–205; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 398. Rada Uniwersytetu Petersburskiego wydała odezwę „Jedno z barbarzyństw XX wieku”, w której polskie roszczenia do materiałów archiwalnych dotyczących Wołynia Zachodniego scharakteryzowała jako „rabunek rosyjskiego dorobku umysłowego” (D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 396; D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury...*, s. 273).



Do drugiej kategorii archiwów, która była w gestii podkomisji, należały carskie archiwa zawierające materiały dotyczące terytorium odrodzonej Polski. W pierwszej grupie tej kategorii znajdowały się archiwa carskich instytucji lub ich departamentów zajmujących się wyłącznie ziemią polskimi, jak: Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego (tzn. Kongresowego), departament Rady Państwa do spraw polskich, Tymczasowa Komisja do spraw włościańskich dla guberni Królestwa Polskiego, a także Tymczasowy Wydział Konfiskacyjny Ministerstwa Rolnictwa i Majątków Państwowych. Do drugiej grupy zaliczano archiwa centralnych i lokalnych instytucji Imperium Rosyjskiego zajmujące się ziemią polskimi wśród wielu innych spraw. Największe znaczenie miały tu archiwa Rady Państwa, Rady Ministrów, Senatu Rządzącego, Świętego Synodu Zarządzającego, a także rozmaitych ministerstw. Jak oceniał Wojkow, wszystkie miały „kolosalną wartość zarówno naukową, jak i praktyczną”.

W odniesieniu do carskich archiwów Polacy wysunęli ponad 20 roszczeń o bardzo szerokim zakresie. Sowieci odrzucili większość z nich. Wojkow skarżył się, że „Polacy chcą wywieźć z Rosji i z Ukrainy dosłownie wszystkie akta archiwalne dotyczące Polski”. Istotnie, mieli oni do tego prawo, gdyż traktat ryski zobowiązywał Sowiec do wydania Polsce kopii takich dokumentów. Wojkow uważał jednak ten wymóg za „nierealistyczny”, bowiem w celu jego spełnienia „kilkudziesięciu wykwalifikowanych wykonawców musiałoby pracować co najmniej przez pięć lat”. Co więcej, Sowieci musieliby pokryć wszelkie koszty związane z tą operacją. Jednakże tym bardziej nie do przyjęcia byłoby dla nich rozwiązanie alternatywne, czyli wydanie oryginałów akt archiwalnych. Wydanie Polsce, odwiecznemu wrogowi, dokumentów wytworzonych przez instytucje czysto rosyjskie graniczyłoby ze zniewagą.

W rzeczy samej, jak wspomina polski członek mieszanej komisji specjalnej, tradycyjna rosyjska antypatia do Polski przyczyniła się w niemałym stopniu do odrzucenia wielu roszczeń do archiwów historycznych. „Dawny carski archiwista lub dawny historyk, uczony, zatrzymany na służbie przez Sowiec, a nie wyzbyty z tradycyjnej nienawiści i tendencji zaborczych w stosunku do Polski”, przeciwstawiał się wydawaniu materiałów archiwalnych. Ta ocena chyba nie mija się zbytnio z prawdą, gdyż sam Wojkow stwierdzał, że „na posiedzeniach podkomisji lub komisji rosyjskich akademików i uczonych trzeba było pociągać za poły, żeby któryś nie nazwał Polski na przykład guberniami przywiślańskimi lub czymś w tym rodzaju”<sup>107</sup>.

Praca podkomisji nad rewindykacją i reewakuacją bibliotek była również pełna kontrowersji, szczególnie w odniesieniu do bibliotek wywiezionych

---

<sup>107</sup> W. Suchodolski, *Wykonanie art. XI Traktatu Ryskiego w zakresie archiwów państwowych*, „Archeion” 1927, t. 1, s. 68–69; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 171–175.

z Polski przez władze carskie pod koniec XVIII i na początku XIX wieku. Rewindykacja ich oznaczała, że szereg czołowych instytucji kulturalnych i naukowych w Rosji i na Ukrainie zostanie pozbawionych ważnych kolekcji książek, rękopisów, map i rysunków. Do instytucji tych należały przede wszystkim: słynna Biblioteka Publiczna w Petersburgu (późniejsza Państwowa Biblioteka Publiczna im. Sałtykowa-Szczedrina, a obecnie Rosyjska Biblioteka Narodowa)<sup>108</sup>, Państwowe Muzeum Rumiancowskie w Moskwie (później Państwowa Biblioteka im. Lenina, a obecnie Rosyjska Biblioteka Państwowa), Uniwersytet Moskiewski oraz Uniwersytet Kijowski.

Najważniejsze polskie roszczenie rewindykacyjne odnosiło się do Biblioteki Załuskich. Założona jako biblioteka publiczna w 1747 roku w Warszawie, po wywiezieniu przez Rosjan stała się podstawą księgozbioru Biblioteki Publicznej w Petersburgu. Istotne były też roszczenia do bibliotek: Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz Uniwersytetu Wileńskiego, wywiezionych na początku lat trzydziestych XIX wieku. Polacy domagali się ponadto rewindykacji księgozbiorów zabranych kilku polskim zakonom oraz rodzinom arystokratycznym: Radziwiłłom, Czartoryskim i Sapiehom.

Polskie roszczenia dotyczyły szczególnie Biblioteki Publicznej w Petersburgu, która była największą biblioteką w państwie sowieckim, chlubiącą się trzema milionami tomów. Jak twierdzili polscy eksperci, co najmniej 400 tysięcy tomów oraz 14 tysięcy rękopisów zostało przez nią pozyskanych wskutek konfiskaty polskich bibliotek. Sowieccy eksperci utrzymywali, że chodzi „tylko [o] 200 tysięcy”. Wojkow, jak się wydaje, miał prywatnie większe zaufanie do liczby podanej przez Polaków, gdyż – jak rozumował – „uczeni polscy od dawna badali losy bibliotek, książek i rękopisów przywożonych z Polski i z Kraju Zachodniego do księgozbiorów rosyjskich. Nasi uczeni [natomiast] nie mieli szczególnych powodów, by stale ewidencjonować polskie książki i rękopisy wpływające do księgozbiorów rosyjskich”.

Sowieci nie byli wcale skorzy do zaakceptowania polskich roszczeń. Dowodzili, że Biblioteka Publiczna w Petersburgu „jest jednym z cudów kultury światowej” i domagać się naruszenia „tego wspaniałego księgozbioru” to „wstyd i głupota”. W odpowiedzi Polacy wskazywali, że – w myśl traktatu – przedmiot należący do „zbioru o wszechświatowym znaczeniu kulturalnym” nie jest zwolniony od rewindykacji, jeśli ma „ściśły związek z historią lub kulturą Polski”, a dotyczy to większości wywiezionych książek. Ponadto w przypadku przedmiotu zwolnionego od rewindykacji Sowieci zobowiązani są dać Polsce jego ekwiwalent.

---

<sup>108</sup> Ściśle biorąc, została ona założona jako Imperatorska Biblioteka Publiczna, a w 1917 r. przemianowano ją na Rosyjską Bibliotekę Publiczną.

Takie stanowisko wywołało wielkie oburzenie w rosyjskich kręgach naukowych. Rosyjska Akademia Nauk wystosowała nawet apel do Polskiej Akademii Umiejętności, w którym wprowadzie przyznawała, że polskie księgozbiory zostały włączone do Biblioteki Publicznej w Petersburgu w wyniku konfiskaty, lecz przekonywała, że po tylu latach nie można „wydzierać z żywego ciała organicznie zrosniętych części”. Jednakże przedstawiciele polskiego świata nauki zdecydowanie odrzucili tę argumentację. Uważali, że zwrot księgozbiorów jest konieczny nie tylko jako wypełnienie traktatowego zobowiązania, lecz również jako zadośćuczynienie za krzywdę wyrządzoną swego czasu przez ich konfiskatę. Wobec tak zasadniczej różnicy w podejściu do zagadnienia prace podkomisji mieszanej utknęły w miejscu.

Impas udało się wreszcie przełamać w październiku 1922 roku, kiedy to obie strony zgodziły się na „rozwiązanie kompromisowe”, jak to określił Wojkow. Polska miała otrzymać 13 tysięcy z 14 tysięcy rękopisów podlegających rewindykacji oraz zaledwie 15 tysięcy z 400 tysięcy, względnie 200 tysięcy tomów. Polacy poszli na to ustępstwo w zamian za wydanie przez Sowieców przede wszystkim Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, którego częścią składową był Gabinet Rycin króla Stanisława Augusta. Kolekcja ta zawierała 100 tysięcy rycin i rysunków, wśród których znajdowały się dzieła Rembrandta, Dürera, Rafaela i della Belli. Ponadto Sowieci zobowiązali się dać Polsce ekwiwalent za książki i rękopisy mające pozostać w Bibliotece Publicznej w Petersburgu.

Polacy byli przekonani, że po przyjęciu „rozwiązania kompromisowego” spór o polskie księgozbiory włączone do Biblioteki Publicznej zostanie zakończony. Sowieci nie podzielali tego przekonania. Dołożyli wszelkich starań, by – jak się wyraził Wojkow – „porozumienie zostało tak zredukowane, że jego wypełnienie może trwać przez nieokreślony czas”. Wojkow planował zwolnić i utrudnić proces wydania 15 tysięcy książek oraz ciągnąć przez cztery lata prace przygotowawcze w celu ustalenia ekwiwalentów za książki mające pozostać w Petersburgu. W sumie uważał, że uda się doprowadzić do „poważnych rozbieżności w sprawie Biblioteki Publicznej, do jakich zawsze może dojść, gdy przedstawiciele nauki obu stron pracują razem”. Wszystkie te środki miały sfrustrować Polaków do tego stopnia, by wreszcie sami zaproponowali „nowe kompromisowe porozumienie, które za jednym zamachem anuluje porozumienie obecne”<sup>109</sup>.

W rzeczy samej, Sowieci grali na zwłokę tak skutecznie, że w ciągu 7 miesięcy po zawarciu porozumienia z października 1922 roku zaledwie jedna partia książek z Biblioteki Publicznej została zwrócona. Polacy jednak

---

<sup>109</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 176–180 oraz 186–190; *DiM*, t. 4, dok. 217, s. 326; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 402–403.

nie dali się sprowokować do wystąpienia z propozycją nowego porozumienia, ograniczając się do składania protestów i zażaleń. Tego rodzaju taktyka nie przynosiła wprawdzie większych rezultatów, niemniej do maja 1924 roku Sowieci zwrócili ponad 7000 rękopisów należących do Biblioteki Załuskich<sup>110</sup>.

Najważniejsze roszczenie rewindykacyjne na Sowieckiej Ukrainie odnosiło się do słynnego Liceum Krzemienieckiego, polskojęzycznej szkoły półwyższej na Wołyniu Zachodnim. Władze carskie zamknęły liceum w 1833 roku, a następnie na podstawie jego skonfiskowanej biblioteki i różnego rodzaju zbiorów naukowych założyły rosyjskojęzyczny Uniwersytet Kijowski. Wojkow otrzymał „kategoryczne polecenie” od władz Sowieckiej Ukrainy, „by [tego] w żadnym wypadku [...] nie oddawać”. Polecenie było następstwem „kategorycznego stwierdzenia Ukraińskiej Akademii Nauk i najwybitniejszych uczonych ukraińskich, że oddanie liceum jest niemożliwe”.

Wojkow utrzymywał, że na takie stanowisko Ukraińców wpływał „zdecydowanie niezwykle negatywny stosunek kół uczonych ukraińskich do Polaków w ogóle”. W razie poważnej różnicy zdań między polskimi ekspertami a „ukraińskimi akademikami i uczonymi” trzeba tych ostatnich „trzymać za ręce, ponieważ oni po prostu biorą się do bicia”. W rzeczy samej, „debaty i spory” w kwestii Liceum Krzemienieckiego były „bardziej niż gorące”, na co również miała wpływ – jak to określił Wojkow – „ostrość, z jaką strona polska stawia problem”. Wprawdzie osobiście uważał, że jego ukraińscy eksperci zupełnie nie mają racji, a cała ich argumentacja jest „bezużyteczna”, to jednak odrzucił polskie roszczenie<sup>111</sup>.

Podkomisja archiwów historycznych i bibliotek zajmowała się również reewakuacją bibliotek wywiezionych w czasie I wojny światowej. Znajdowały się wśród nich, między innymi, biblioteki wszystkich szkół wyższych w Królestwie Kongresowym, biblioteka Pałacu Belwederskiego, Biblioteka Publiczna w Wilnie oraz biblioteka Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie. Jak twierdził Wojkow, większość albo przepadła bez wieści, albo spłonęła. Ponieważ prawie nic nie zostało do reewakuacji, w tym rzadkim przypadku obyło się bez konfliktów<sup>112</sup>.

Ogólnie jednak biorąc, pracę w podkomisjach cechowały niemożliwe do pogodzenia różnice zdań, zajadłe spory oraz nieustanny brak porozumienia. W rezultacie mieszana komisja specjalna nie była w stanie zakończyć prac do lata 1924 roku, jak pierwotnie planowano. Funkcjonowała zatem nadal, choć

<sup>110</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 152 i 156; *DiM*, t. 4, dok. 217, s. 325.

<sup>111</sup> P. Wojkow, *1921–1923. Dwa lata prac delegacji...*, s. 182–185.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 180–181.

wyniki jej prac zależały nie tyle od pracowitości członków, ile od aktualnego stanu stosunków polsko-sowieckich<sup>113</sup>.

Gdy te stosunki się poprawiły po przewrocie majowym Piłsudskiego w 1926 roku, w listopadzie 1927 roku zawarte zostało porozumienie, na mocy którego strona sowiecka zaakceptowała ponad 30 polskich roszczeń, które do tej pory pozostawały nierozstrzygnięte. Sowietzi wydali cały szereg cennych obiektów muzealnych, w tym obrazy Rembrandta, Watteau, Wouermansa i van der Helsta, miecz koronacyjny zwany Szczerbcem oraz chorągiew wielką koronną. Zrewindykowano również archiwa Sekretariatu Stanu Księstwa Warszawskiego (1807–1815), Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego (1815–1866) oraz Kancelarii Jego Cesarskiej Mości do spraw Królestwa Polskiego (1866–1876), a także archiwum i bibliotekę Branickich. Prócz tego reewakuowano archiwum metropolity lwowskiego obrządku greckokatolickiego Andrija Szeptyckiego.

Po zawarciu w 1932 roku polsko-sowieckiego paktu o nieagresji nastąpił kolejny okres aktywności komisji specjalnej. Zaowocował on między innymi rewindykacją bibliotek Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz Uniwersytetu Warszawskiego, liczących łącznie 14 tysięcy rękopisów oraz 47 tysięcy woluminów. Wydano również akta pracowników byłej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej oraz Kolei Nadwiślańskiej.

Mieszana komisja specjalna zakończyła działalność w kwietniu 1934 roku, mimo że znaczna liczba polskich roszczeń wciąż jeszcze nie została załatwiona. W obliczu osłabienia międzynarodowej pozycji Polski na skutek odradzania się potęgi Niemiec Sowietzi nie mieli najmniejszego zamiaru kontynuować zwracania polskich dóbr kultury<sup>114</sup>.

### Rozrachunek

Traktat ryski stanowił, że obie strony dokonają rozrachunku z tytułu kapitałów i funduszy, które znajdowały się w depozycie lub na rachunkach w kasach państwowych lub instytucjach kredytowych byłego Imperium Rosyjskiego, a należały do polskich osób prawnych i fizycznych, takich jak instytucje i towarzystwa społeczne, kulturalne, religijne i dobroczynne oraz osoby prywatne. Rozrachunek ten był zadaniem mieszanej komisji rozra-

---

<sup>113</sup> Jak zaobserwował w 1927 r. polski członek mieszanej komisji specjalnej W. Suchołowski, *Wykonanie art. XI Traktatu Ryskiego...*, s. 68–69, „w ogóle, tempo prac rewindykacyjnych było i jest rezonatorem harmonii lub dysharmonii w sąsiedzkim współżyciu polsko-sowieckim”.

<sup>114</sup> J. Szczepański, *Rewindykacja polskich archiwaliów...*, s. 205–207; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 158; D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 403–404; D. Matelski *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury...*, s. 280–285. Formalnie mieszana komisja specjalna została rozwiązana w 1937 r.

chunkowej z siedzibą w Warszawie, która – jak przewidywał traktat – miała być utworzona do połowy czerwca 1921 roku. Polska delegacja do komisji była wprawdzie gotowa w przewidzianym terminie, lecz sowiecka przybyła do Warszawy dopiero na początku sierpnia. W rezultacie dalszej gry na zwłokę przez Sowieców komisja rozpoczęła pracę na początku listopada. Jej współprzewodniczącymi byli Józef Karśnicki ze strony polskiej oraz Leonid Obolenski z sowieckiej.

Rozrachunek miał być dokonany na podstawie dokumentacji zawartej w księgach i archiwach instytucji finansowych, jak: kantory i oddziały Banku Państwowego, izby i kasy skarbowe, państwowe kasy oszczędności, oddziały banków polskich w Rosji, banki ziemskie, Bank Szlachecki, Bank Włościański oraz prywatne instytucje kredytowe. Ponieważ dokumentacja ta znajdowała się w Rosji, było rzeczą niezmiernie ważną, by Sowieci udostępni ją Polakom. W rzeczy samej, zobowiązali się oni to zrobić, lecz nie spieszyli się z wypełnieniem obietnicy. Do czerwca 1922 roku komisja ograniczała swą działalność jedynie do teoretycznych dyskusji, jak ustalić zasady rozrachunku.

Najważniejsza, z polskiego punktu widzenia, była kwestia rosyjskich państwowych kas oszczędności. Miało w nich swoje konta 600 tysięcy obywateli odrodzonej Polski, a ich wkłady wynosiły razem 140 milionów rubli. Polskie stanowisko w tej sprawie, zaprezentowane jeszcze w listopadzie 1921 roku, było raczej umiarkowane. Biorąc pod uwagę trudną sytuację gospodarczą państwa sowieckiego, a także pragnąc załatwić rzecz jak najszybciej, Polacy proponowali, by Sowieci zwrócili ryczałtem blisko 5% całej sumy wkładów. Ci ostatni zasadniczo zaakceptowali takie rozwiązanie.

W czerwcu 1922 roku Sowieci jednak zmienili stanowisko. Zamiast rozrachunku globalnego zaproponowali składanie indywidualnych roszczeń do każdego konta z osobna. Strona sowiecka weryfikowałaby następnie każde roszczenie na podstawie ksiąg kasowych znajdujących się w Rosji. Polacy odrzucili ten pomysł, argumentując, że wysuwanie 600 tysięcy oddzielnych roszczeń byłoby niepraktyczne, w dodatku niektórzy właściciele mogli utracić swoją dokumentację w zawierusze wojennej. Przedstawili projekt kompromisowy, zawierający elementy polskiej propozycji i sowieckiej kontrpropozycji. Sowieci obiecali udzielić odpowiedzi, gdy tylko uzyskają z Moskwy instrukcje. Te jednak długo nie nadchodziły. Wreszcie we wrześniu 1922 roku Obolenski wraz ze swoim zastępcą wybrali się sami po dyrektywy do Moskwy. Komisja tymczasem zawiesiła działalność.

Sowieci powrócili do Warszawy z instrukcjami i komisja wznowiła pracę pod koniec stycznia 1923 roku. Obolenski proponował tym razem zapłacenie ryczałtem miliarda marek polskich jako zaliczki na poczet należności z tytułu polskich wkładów w rosyjskich państwowych kasach oszczędności.

Kwota ta – jak utrzymywali Sowieci – miała odpowiadać 200 milionów rubli. Teoretycznie Sowieci mieli rację, ponieważ traktat ryski przewidywał, że rozrachunek będzie dokonany przy użyciu stałego kursu wymiany: 1 rubel równa się 5 markom polskim. Tymczasem na skutek hiperinflacji wartość marki polskiej spadła niepomrotnie od czasu podpisania traktatu. W rezultacie na początku 1923 roku miliard marek polskich wart był w rzeczywistości 26 tysięcy dolarów, czyli około 50 tysięcy przedwojennych rubli. Polacy uważali tę kwotę za śmiesznie małą i odrzucili sowiecką propozycję. Sowieci odpowiedzieli odwołaniem Obolenskiego do Moskwy i zastąpieniem go przez Michaiła J. Pergamenta, który był poprzednio ekspertem w sowieckiej delegacji do komisji reewakuacyjnej.

Nowy współprzewodniczący zgodził się utworzyć kilka podkomisji – kredytową, ubezpieczeniową, prawno-roszczeniową, funduszwą i kapitałową oraz specjalną – których głównym zadaniem było dokładne ustalenie całkowitej kwoty należnej Polsce. Po kilku miesiącach pracy podkomisje wyliczyły, że kwota ta wynosi 267 milionów rubli, w tym 180 milionów gotówką oraz 71 milionów w rosyjskich i 16 milionów w polskich papierach wartościowych. Nie wiadomo było jednak, jaką część tej sumy Sowieci byliby skłonni zapłacić. Pergament wraz z zastępcą wyjechali we wrześniu 1923 roku do Moskwy po instrukcje. W czasie ich nieobecności komisja zawiesiła działalność. Pergament nie wracał. Polacy protestowali.

Wreszcie w styczniu 1924 roku sowieckie przedstawicielstwo w Warszawie oświadczyło, że Sowieci akceptują polskie roszczenia w wysokości 242 milionów rubli. Używając stałego kursu wymiany ustalonego traktatem ryskim, zgodnie z którym 1 rubel równał się 5 markom polskim, wyliczyli swoje całkowite zobowiązania na niewiele ponad 11 miliardów marek polskich. Z uwagi na dalszą hiperinflację marki polskiej, kwota ta stanowiła w tym czasie równowartość ponad tysiąca dolarów.

Polacy odrzucili tę propozycję, argumentując, że gdyby nawet przyjąć ustalony traktatem kurs wymiany, to i tak kwota sowieckich zobowiązań powinna być znacznie większa. Traktat przewidywał bowiem, że polskie papiery wartościowe, warte 16 milionów rubli, mają być zwrócone albo w naturze, albo w ekwiwalencie. Ponadto w celu wzmocnienia swojej pozycji przetargowej Polacy wystąpili z nowymi roszczeniami, domagając się uregulowania zobowiązań względem byłych urzędników Imperium Rosyjskiego, zamieszkałych obecnie na terenie Polski.

Sowieci zignorowali te nowe roszczenia i pozostali przy swoim stanowisku w kwestii kwoty należnej Polakom. W czerwcu 1924 roku ostatni pozostający w Warszawie członek sowieckiej delegacji do komisji rozrachunkowej wyjechał do Moskwy. W odpowiedzi na polskie protesty sowieckie przedstawicielstwo w Warszawie oświadczyło, że nie widzi celu

kontynuowania prac komisji. Tak więc ostateczny wynik trzech i pół roku działalności mieszanej komisji rozrachunkowej sprowadzał się do zera<sup>115</sup>.

### **Kwestie złota oraz wypełnienia postanowień traktatu przez Sowieców**

W myśl traktatu ryskiego Sowieci mieli zapłacić Polsce 30 milionów rubli w złotych monetach lub sztabach. Zobowiązanie to wynikało z uwzględnienia „aktywnego udziału” ziem należących do odrodzonej Polski w życiu gospodarczym byłego Imperium Rosyjskiego. W tajnym protokole załączonym do traktatu Polska zgodziła się, by żądana suma została jej wypłacona w ramach tak zwanej „złotej kombinacji” Krasina, która miała się zacząć w połowie maja 1921 roku. Jednakże Sowieci nigdy nie rozpoczęli realizacji tej „kombinacji”, przypuszczalnie z powodu szybkiego zakończenia amerykańskiego embarga na sowieckie złoto. Polacy znaleźli się zatem w dziwnej sytuacji – nie mogli oficjalnie protestować, gdyż protokół był tajny, a traktat przewidywał, że Warszawa otrzyma całą kwotę nie później niż 30 kwietnia 1922 roku<sup>116</sup>.

Gdy tylko minął ten termin, minister spraw zagranicznych Skirmunt wysłał Cziczzerinowi notę z zażaleniem, że Rosja Sowiecka uchyla się od pełnej realizacji postanowień z Rygi. Choć sowieckie niewykonanie zobowiązania dotyczącego złota stanowiło poważne naruszenie traktatu, ton noty był spokojny. W rzeczy samej, Skirmunt preferował „obserwowanie rezerwy wypływającej z traktatu ryskiego, rzeczowy charakter naszych interwencji [oraz] wpływ łagodzący kontrasty”. Zagadnieniem w tym momencie szczególnie ważnym dla Polski było wyznaczenie granicy polsko-sowieckiej w terenie. Zbyt ostra reakcja na sowieckie naruszenia traktatu w innych kwestiach mogła narazić tę sprawę na szwank. Ponadto Warszawa czyniła w tym czasie usilne starania, by nakłonić wielkie mocarstwa do uznania granicy ryskiej. Wielki szum wokół sowieckich naruszeń traktatu niewątpliwie stałby tym wysiłkom na przeszkodzie<sup>117</sup>.

Ta umiarkowana polityka była kontynuowana przez następcę Skirmunta, Gabriela Narutowicza. W czasie spotkania z zastępcą Cziczzerina Maksymem Litwinowem w sierpniu 1922 roku Narutowicz zwrócił jego uwagę „na niedotrzymanie wielu zobowiązań przez Rosję” wynikających z traktatu

---

<sup>115</sup> J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 158–163; P. Wojkow, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji...*, s. 92; *DiM*, t. 3, dok. 275, s. 590–592 (art. XVI, XVII i XVIII) oraz 605–606 (protokół dodatkowy do tych artykułów); D. Matelski, *Rewindykacja polskich dóbr kultury...*, s. 393.

<sup>116</sup> *DiM*, t. 3, dok. 275, s. 587; AWPRF 4/32/38/56-60 (sowiecki projekt tajnego protokołu).

<sup>117</sup> M.M. Miazga, *Dyplomatyczna baraćba...*, s. 62; *DiM*, t. 4, dok. 117, s. 170 (podkr. w oryginale); *DPPZ*, dok. 45, s. 225.



ryskiego. W odpowiedzi Litwinow stwierdził, że niektóre zobowiązania zaściągnięte przez Rosję tym traktatem są „niewykonalne z powodu jej katastrofalnego położenia finansowego”. Niewątpliwie miał on tu na myśli 30 milionów rubli w złocie. Polak odparł, że „gotów jest rozpatrzyć propozycje sowieckie co do wykonania niektórych klauzul”. Była to wyraźna propozycja renegocjacji warunków wykonania zobowiązań finansowo-ekonomicznych. Litwinow obiecał wystąpić z formalną propozycją w tym względzie po powrocie do Moskwy<sup>118</sup>.

Jednakże obietnica ta nie została spełniona. Sowietci umocnili swą pozycję międzynarodową, szczególnie zaś w stosunku do Polski, podpisując w Rapallo w kwietniu 1922 roku układ z Niemcami<sup>119</sup>. Co więcej, nie mieli żadnego powodu, by renegocjować postanowienia finansowo-ekonomiczne traktatu ryskiego, gdyż – jak wykazywało doświadczenie – byli w stanie skutecznie zapobiec ich wykonaniu. Polacy szacowali w owym czasie, że „nie więcej niż 3%” polskiego mienia przemysłowego w Rosji Sowieckiej udało się reewakuować do stycznia 1923 roku. Szacunek ten był najprawdopodobniej zawyżony, gdyż Hanecki, wówczas członek Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, dowodził w czerwcu tegoż roku: „Bez przesady można powiedzieć, że w ciągu ostatnich dwóch lat wykonaliśmy nie więcej niż jedną setną zobowiązań [przewidzianych traktatem ryskim]. W tej kwestii prowadziliśmy maksymalny sabotaż”. Było zupełnie nieprawdopodobne, by jakikolwiek rząd polski zaakceptował oficjalnie tak niskie wskaźniki wykonania zobowiązań finansowo-ekonomicznych przez Sowietów i podpisał porozumienie w tej sprawie<sup>120</sup>.

Na początku roku 1923 kwestia zobowiązań finansowo-ekonomicznych zesłała chwilowo na plan drugi wobec problemu sowieckiego niewywiązywania się z zobowiązań w stosunku do polskiej mniejszości narodowej w państwie sowieckim. Wychodząc z założenia, że ich pozycja jest bardzo mocna, Sowietci w rażący sposób nie dotrzymywali zobowiązania do „zapewnienia osobom narodowości polskiej [...] wszystkich praw zabezpieczających swobodne [...] wykonywanie obrzędów religijnych”. Liczba aresztowanych księży katolickich narodowości polskiej ciągle się zwiększała, szczególnie na Kresach. Najbardziej spektakularna była sprawa głowy Kościoła katolickiego w Rosji Sowieckiej arcybiskupa mohylowskiego Jana Cieplaka, skazanego na śmierć za „przestępstwa przeciwko ludowi i państwu”, jak to określił Cziczierin. Na zdecydowany protest Warszawy przeciwko tej zbrodni w majestacie prawa Cziczierin piorunował, że protest ten

---

<sup>118</sup> *DiM*, t. 4, dok. 122, s. 176.

<sup>119</sup> W. Materski, *Na widencie...*, s. 161–167.

<sup>120</sup> *DPPZ*, t. 1, dok. 48, s. 236; M.M. Miazga, *Dyplomatyczna baraćba...*, s. 63.

jest „niewątpliwie aktem wrogim i przejawem agresywnej polityki względem Rosji”<sup>121</sup>.

Wkrótce jednak ogólna sytuacja polityczna zmusiła Sowieców do nieco większej elastyczności. W połowie marca 1923 roku Lenin doznał kolejnego wylewu, który go ostatecznie sparaliżował i odebrał mu mowę, a ponieważ kwestia sukcesji pozostawała nierozwiązana, można się było spodziewać zażartej walki o władzę. W tym samym czasie wybuchł sowiecko-brytyjski konflikt dyplomatyczny. Co najważniejsze, Sowieci nabrali przekonania, że ruch komunistyczny w Niemczech znajduje się o krok od zdobycia władzy. Zależało im więc ogromnie na tym, by Warszawa zachowała życzliwą neutralność w razie takiego rozwoju wydarzeń oraz wyraziła zgodę na eksport zboża do przyszłych komunistycznych Niemiec przez polskie terytorium. W połowie czerwca 1923 roku Politbiuro doszło do wniosku, że zbliżenie z Polską, szczególnie w sferze gospodarczej, byłoby wskazane<sup>122</sup>.

W połowie lipca zatem Moskwa zaproponowała Warszawie spłatę „20 milionów rubli w złocie jako sumy, którą powinny być zlikwidowane wszystkie pretensje Polski z tytułu traktatu ryskiego, za wyjątkiem mienia przemysłowego w naturze oraz dóbr kultury”. Spłata byłaby rozłożona na 10 lat. Jeśli Warszawa odrzuci tę propozycję, to „Rosja będzie dalej sabotować wykonanie postanowień traktatu ryskiego i Polska otrzyma tyle, co nic”. Polacy jednak – używając jako środka nacisku kwestii uznania Związku Sowieckiego, dopiero niedawno formalnie utworzonego – wciąż nalegali, by Sowieci w pełni wykonali postanowienia traktatu. Naciski te nie robiły wszakże większego wrażenia na Moskwie, która dowodziła, że jeśli Warszawa odmówiłaby uznania Związku Sowieckiego, to Sowieci uważaliby się za zwolnionych ze wszelkich zobowiązań wynikających z traktatu ryskiego. Niemniej Politbiuro postanowiło zwiększyć atrakcyjność swojej propozycji. W październiku 1923 roku sowiecki dyplomata Wiktor Kopp

---

<sup>121</sup> DiM, t. 3, dok. 275, s. 581; AAN MSZ/12674/3, 11–12 i 13–14; Cziczerin do Obolenskigo, 31 marca 1923 r., RGASPI 63/1/535/; H. Bartoszewicz, *Stanowisko Romana Knolla w sprawie przyjęcia przez Polskę notyfikacji powstania ZSRR*, w: A. Koryn, P. Łossowski (red.), *Europa Środkowa i Wschodnia w XX wieku. Studia ofiarowane Wiesławowi Balcerakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2004, s. 218. W czasie podpisania traktatu ryskiego istniało w państwie sowieckim około 650 kościołów katolickich i 600 kaplic. Do roku 1938 wszystkie zostały pozamykane – za wyjątkiem dwóch kościołów: jednego w Moskwie i jednego w Petersburgu – a wszystkich księży katolickich aresztowano (R. Dzwonkowski, *Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994, s. 48–49).

<sup>122</sup> DPPZ, t. 1, dok. 50, 51 i 52, s. 239–242 i 244; P.N. Olszanski, *Riżskij dogowor...*, s. 175–176.

przybył do Warszawy z oświadczeniem, że Moskwa gotowa jest zapłacić całą kwotę 30 milionów rubli w złocie<sup>123</sup>.

Polacy wszakże nie mieli najmniejszego zamiaru udzielać niemieckim komunistom poparcia, nawet pośrednio. Warszawa nawet przez chwilę nie brała pod uwagę możliwości zawarcia takiego porozumienia, w którym jedynie Polska zadeklarowałaby swoje *désintéressement* wobec Niemiec, a Sowieci nie. Takie nierównoprawne porozumienie – rozumowała Warszawa – byłoby „monstrualnością polityczną”, która musiałaby wzbudzić gniew Ententy i „wywołać powszechne oburzenie”. By zręcznie wyjść z sytuacji, Polacy wskazali, że swobodny tranzyt towarów niewojskowych jest przewidziany traktatem ryskim. Pozwolą zatem na przewóz sowieckiego zboża do Niemiec, jeśli tylko strona sowiecka wypełni swoje najważniejsze zobowiązania wynikające z tegoż traktatu. Przedstawili listę dziesięciu żądań, z których do najbardziej istotnych należały: wypłacenie Polsce 30 milionów rubli w złocie; wypłacenie trzeciej raty w kamieniach szlachetnych; rewindykacja najważniejszych archiwów, bibliotek i obiektów muzealnych; oraz reewakuacja mienia przemysłowego i prywatnego mienia kolejowego. Domagali się ponadto ustalenia konkretnych terminów spełnienia tych żądań<sup>124</sup>.

Kopp przyjął polskie postulaty, acz niechętnie, jako podstawę dalszej dyskusji, po czym wyjechał do Moskwy, by zyskać na czasie. Było to roztropne posunięcie, gdyż wkrótce okazało się, że rewolucja komunistyczna w Niemczech nie ma szans powodzenia. W tej sytuacji Sowieci przestali być zainteresowani polskimi sugestiami co do wypełnienia zobowiązań traktatowych. W czasie rozmów prowadzonych wiosną 1924 roku z polskim przedstawicielem w Moskwie Ludwikiem Darowskim Kopp zaproponował anulowanie wszystkich sowieckich zobowiązań w zamian za zawarcie konwencji handlowej. Darowski odparł na to, że „ani jeden polski rząd nie zrezygnuje ze swoich praw wynikających z traktatu” ryskiego. Niezrażony tym Kopp przewidywał, że Warszawa zgodzi się przynajmniej na moratorium na wypełnienie sowieckich zobowiązań. Polacy wszakże uważali, że ustanowienie moratorium, szczególnie na zapłatę 30 milionów rubli w złocie, odroczyłoby całą sprawę *ad kalendas Graecas*. W lutym 1925 roku Warszawa zatem wciąż domagała się od Sowietów „jak najszybszej realizacji” zobowiązań<sup>125</sup>.

<sup>123</sup> Cyt. za: M.M. Miazga, *Dyplomatyczna barańba...*, s. 64; SRP, dok. 40, s. 123–124; PCK, t. 1, dok. 388, s. 248; DPPZ, t. 1, dok. 53, s. 248; H. Bartoszewicz, *Stanowisko Romana Knolla...*, s. 228; sesja Politbiura z 3 października 1923, RGASPI 17/3/385.

<sup>124</sup> DPPZ, t. 1, dok. 52, s. 243–247; H. Bartoszewicz, *Stanowisko Romana Knolla...*, s. 229.

<sup>125</sup> Cyt. za: M.M. Miazga, *Dyplomatyczna barańba...*, s. 64–65; DiM, t. 4, dok. 265, s. 406.

Sowieci uważali wprawdzie, że mogą się obyć bez formalnego porozumienia anulującego ich zobowiązania, niemniej woleli, by Warszawa sama wycofała swoje żądania. Do jesieni 1925 roku Polacy rzeczywiście zrezygnowali z większości z nich, lecz nadal domagali się, by Sowieci wywiązali się z trzech: wypłacenia 30 milionów rubli w złocie, dokonania rozrachunku oraz wydania archiwów odnoszących się do Wilna. W odpowiedzi Cziczerin zaproponował porozumienie anulujące wzajemne zobowiązania. Polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński skwitował: „Nic to bardzo niewiele”<sup>126</sup>.

Wobec pogorszenia się międzynarodowej sytuacji Polski po konferencji w Locarno w październiku 1925 roku Moskwa doszła do wniosku, że Polacy są wreszcie gotowi do zawarcia porozumienia zwalniającego Sowieców z wszelkich pozostałych do wykonania zobowiązań traktatowych. Tymczasem w styczniu 1926 roku polski poseł w Moskwie Stanisław Kętrzyński wciąż jeszcze starał się przekonać Cziczerina, że „zapłacenie 30 milionów byłoby pożądane”, choć nie domagał się już niczego więcej. Cziczerin odrzekł, że „tak niezmiernie ważny cel, jak stworzenie bardzo trwałych, przyjacielskich stosunków między oboma naszymi państwami”, powinien mieć dla Polaków większe znaczenie niż jakieś tam 30 milionów<sup>127</sup>.

W rzeczy samej, pięć lat po podpisaniu traktatu ryskiego kwestia realizacji wszystkich jego postanowień zaczęła tracić na znaczeniu. Inne bowiem zagadnienia – jak rokowania w sprawie konwencji handlowej oraz paktu o nieagresji – wysuwały się na plan pierwszy. Ta zmiana priorytetów nabrała przyspieszenia po przewrocie majowym 1926 roku. Dwa miesiące po przewrocie minister spraw zagranicznych August Zaleski uważał za wskazane poinformować Sejm o „pewnym posunięciu naprzód” w kwestii wcielenia w życie „niektórych części traktatu ryskiego”, nie wspominając przy tym o trudnościach. W grudniu 1926 roku Piłsudski zapewnił ówczesnego przedstawiciela sowieckiego w Warszawie Piotra Wojkova, że nie pragnie „ni kłótni, ni wojny” i zależy mu na zawarciu paktu o nieagresji. Biorąc pod uwagę ogromną niechęć Moskwy do wypełnienia zobowiązań ryskich, formuła „ni kłótni, ni wojny” musiała oznaczać rezygnację Warszawy ze swych żądań. Na otarcie łez Polakom w listopadzie 1927 roku zostało podpisane porozumienie w sprawie zwrotu niektórych polskich dóbr kultury. Chociaż Warszawa nadal czyniła starania o ich dalszą rewindykację,

---

<sup>126</sup> *DiM*, t. 4, dok. 294, s. 449 (w oryginale: *Rien est très peu*). Zob. również M.M. Miazga, *Dyplomatyczna baraćba...*, s. 65.

<sup>127</sup> *DiM*, t. 4, dok. 311, s. 476; również M.M. Miazga, *Dyplomatyczna baraćba...*, s. 66.

to jednak zrezygnowała po cichu z domagania się 30 milionów rubli w złocie oraz całkowitego wypełnienia pozostałych zobowiązań<sup>128</sup>.

\*\*\*

Bez przesady można powiedzieć, że Sowieci przeprowadzili całą kampanię mającą na celu ograniczenie realizacji postanowień traktatu ryskiego w stopniu „maksymalnym”, jak sami to określali. Brał w niej udział cały szereg sowieckich służb i instytucji, szczególnie zaś dyplomacja. Kampania ta prowadzona była z niemałą zręcznością i wielką pomysłowością, a jej głównymi protagonistami byli Cziczeryn i Wojkow.

Rozpoczął ją Cziczeryn, wytaczając liczne oskarżenia, że Polska naruszyła traktat, udzielając pomocy ruchom antybolszewickim pod przywództwem Petlury, Sawinkowa i Bałachowicza. Oskarżenia te opierały się na faktach, co dało Moskwie wygodny pretekst do zawieszenia realizacji większości postanowień traktatu. Cziczeryn sprytnie wykorzystał również spowodowane przez Polaków opóźnienia w nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych. W rezultacie traktat zaczęto wcielać w życie sześć miesięcy – zamiast przewidywanych sześciu tygodni – po ratyfikacji.

Gdy prace nad wykonaniem postanowień traktatu wreszcie podjęto, na plan główny wysunął się Wojkow jako współprzewodniczący dwóch bardzo ważnych komisji mieszanych, z których jedna zajmowała się reewakuacją polskiego mienia, a druga rewindykacją i reewakuacją polskich dóbr kulturalnych. Wojkow wystąpił z szeregiem „interpretacji” stanowiących zaprzeczenie litery i ducha traktatu, których celem było takie ograniczenie reewakuacji mienia, by ją praktycznie zupełnie uniemożliwić. Istotnie, łączna wartość reewakuowanego mienia wyniosła ostatecznie 1–2% wartości polskich roszczeń. W komisji tej jedynym przypadkiem wypełnienia w znacznym stopniu sowieckiego zobowiązania było przekazanie Polsce dwóch – z trzech należnych – partii kamieni szlachetnych za tabor szerokotorowy podlegający reewakuacji, lecz mający pozostać w Rosji.

Wojkow nie zajmował aż tak nieprzejednanego stanowiska w kwestii rewindykacji i reewakuacji polskich dóbr kultury. Sowieci zwrócili, acz nie bez oporów, wiele z tych archiwów i obiektów muzealnych, które nie miały dla nich większego znaczenia, byli jednak dużo bardziej nieustępliwi, gdy chodziło o rewindykację bibliotek. Ogólnie rzecz biorąc, Polacy nie byli całkowicie rozczarowani wynikiem prac komisji specjalnej, chociaż niemała liczba dóbr kultury, które powinny być zwrócone w myśl postanowień traktatu, pozostała w państwie sowieckim.

---

<sup>128</sup> DPPZ, dok. 77, s. 366; P. Wandycz, J. Borzęcki (red.), *Rozmowy Piłsudskiego z Wojkowem. Fragmenty raportów*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149, s. 22.

Komisja rozrachunkowa nie osiągnęła żadnych rezultatów. Stało się tak głównie dlatego, że traktat – najwyraźniej z powodu przeoczenia przez Polaków – nie uwzględnił hiperinflacji polskiej waluty. Sowietci wykorzystali to przeoczenie, grając na zwłokę, tak że skutki inflacji stały się jeszcze dotkliwsze.

Komisja repatriacyjna działała bardziej efektywnie, pomimo że pracowała w atmosferze ciągłych tarć i trudności. Wynikały one przeważnie z rozmaitych poczynań Sowietów godzących w postanowienia traktatu, jak na przykład jednostronne wysyłanie do Polski uchodźców z obszarów dotkniętych klęską głodu. Niemniej osiągnięcia komisji były znaczne: wymiana blisko stu tysięcy jeńców wojennych, wymiana personalna kilkuset osób szczególnie pożądaných przez drugą stronę oraz repatriacja do Polski ponad miliona ludzi. Warszawa szacowała jednak, że prawie półtora miliona Polaków pozostało w państwie sowieckim, niejednokrotnie z powodu przeszkód stawianych przez Sowietów.

Komisja graniczna była najbardziej skuteczna w działaniu i najmniej skłonna do sporów, co można wytłumaczyć tym, że nie tylko Warszawie, ale i Moskwie zależało na wytyczeniu i oznakowaniu granicy w terenie. Była to praca trudna i skomplikowana. Do najważniejszych problemów należały: brak odpowiednich map, niechętnie lub wrogle nastawienie miejscowej ludności, a także potrzeba wprowadzenia pewnych zmian w przebiegu granicy wyznaczonym przez traktat. Komisja graniczna była jedyną komisją mieszaną, która – praktycznie rzecz biorąc – wykonała swoje zadanie w całości.

W rzeczy samej, nawet wtedy, gdy nad wypełnieniem sowieckich zobowiązań czuwała komisja mieszana, realizowano je w większości przypadków w niewielkim stopniu. Nic więc dziwnego, że jeśli nie było nadzoru jakiegokolwiek komisji, Sowietci nie wywiązywali się z zobowiązań w ogóle. Polska mniejszość, na przykład, została pozbawiona wolności wyznania. Jeszcze ważniejsze, z punktu widzenia Warszawy, było niewypłacenie 30 milionów rubli w złocie.

Warszawa próbowała zastosować środki odwetowe, odmawiając Sowietom prawa do tranzytu przez polskie terytorium, przyznanego im przez traktat. Jednakże, ogólnie biorąc, Polacy nie mieli możliwości nacisku, gdyż ich własne zobowiązania przewidziane traktatem nie należały do specjalnie istotnych. Ponieważ traktat nie ustanowił żadnego mechanizmu rozwiązywania sporów powstałych w trakcie realizacji jego postanowień, Polacy byli właściwie bezradni. Mogli wprawdzie protestować, lecz to nie robiło na Sowietach większego wrażenia. Groźba zerwania stosunków dyplomatycznych, zastosowana we wrześniu 1921 roku przez polskiego posła w Moskwie, okazała się środkiem bardziej skutecznym, Warszawa jednak nie chciała go używać, gdyż nie sprzyjało to jej wysiłkom mającym na

celu doprowadzenie do oficjalnego uznania granicy ryskiej przez wielkie mocarstwa. Polska próba wykorzystania kwestii uznania nowo utworzonego Związku Sowieckiego również nie przyniosła sukcesu, gdyż Moskwa nie poddawała się naciskom i ostrzegła, że jeśli Warszawa odmówi takiego uznania, to Sowieci będą się uważać za zwolnionych z wszelkich zobowiązań przewidzianych traktatem.

Nie mając prawie żadnej możliwości nacisku w stosunkach dwustronnych, Polacy starali się wykorzystać sowieckie potrzeby i trudności tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Ta taktyka przyniosła pewne wyniki, szczególnie w 1923 roku, gdy Sowieci oczekiwali wybuchu rewolucji w Niemczech. Jednakże pogorszenie się międzynarodowej sytuacji Polski w ciągu dwóch następnych lat sprawiło, że Polacy nie byli już w stanie wywierać presji na Sowieców. I tak proces realizacji postanowień traktatu ryskiego został zasadniczo zakończony w 1924 roku.

Traktat ryski nie został zatem w pełni wcielony w życie. Ogólnie rzecz biorąc, realizacja postanowień traktatu ograniczyła się do wyznaczenia granicy w terenie, wymiany jeńców wojennych, częściowej repatriacji polskiej ludności cywilnej, częściowej rewindykacji i reewakuacji polskich dóbr kultury, a także częściowej zapłaty za polski tabor szerokotorowy. Było to rezultatem kampanii sprytnie pomyślanej i zręcznie prowadzonej przez Sowieców. Głównymi jej bohaterami byli dwaj mistrzowie taktycznej zwłoki i sofistycznej argumentacji – Cziczeryn i Wojkow. Polacy wykazali upór i determinację w wysiłkach, by zmusić Sowieców do wywiązania się z zobowiązań. W rzeczy samej, niektóre z ich działań przyniosły pewien sukces. Ostatecznie musieli się pogodzić z myślą, że wiele postanowień traktatu nie będzie nigdy wykonanych. Nie narzekali jednak zbyt, gdyż wiedzieli, że otrzymali to, co było w tym wszystkim najważniejsze – granicę.





## Epilog

Traktat ryski 1921 roku zakończył konflikt militarny i dyplomatyczny ciągnący się przez ponad dwa lata. Konflikt ten wyniknął ze starcia dwóch maksymalistycznych koncepcji, reprezentowanych przez Rosję Sowiecką i Polskę. Sowiecki przywódca Lenin dążył do eksportu rewolucji do reszty Europy, szczególnie zaś do krajów uprzemysłowionego Zachodu. Dla osiągnięcia tego celu konieczna była sowietyzacja Polski, odgradzającej Rosję od Niemiec. Polski przywódca Piłsudski chciał natomiast zrealizować tak zwaną koncepcję federalistyczną, w myśl której Polska weszłaby w związek federacyjny lub ściśle przymierze z narodami zamieszkującymi historyczne Kresy Wschodnie. Urzeczywistnienie tej koncepcji oznaczałoby wyparcie Rosji z regionu, który uważała za swą wyłączną strefę wpływów.

Istota kompromisu zawartego w Rydze polegała na wyrzeczeniu się przez Polaków zamiarów federalistycznych w zamian za sowieckie koncesje terytorialne. Polakom zresztą trudno byłoby kontynuować tę politykę, gdyż miała ona słabe strony. Z powodów strategicznych należało zapłacić szeroką lukę między Wilnem a Lwowem, co można było zrobić tylko przez przyłączenie do Polski Wołynia Zachodniego i zachodniej Białorusi, czyli regionów etnicznie niepolskich. Z punktu widzenia ukraińskich i białoruskich działaczy narodowych stanowiło to niezmiernie wysoką zapłatę za polskie poparcie. Co więcej, mimo że Polacy byli zdecydowani pomóc w ustanowieniu niezależnego państwa ukraińskiego w pozostałej części Kraju Południowo-Zachodniego, większość Ukraińców przyjmowała to z ambiwalencją, gdyż Warszawa traktowała Galicję Wschodnią, będącą ostoją ukraińskiego ruchu narodowego, jako integralną część Polski. Również Białorusini z mieszanymi uczuciami przyjmowali polskie poparcie, gdyż ograniczało się ono do utworzenia autonomicznej Białorusi w guberni mińskiej. Tymczasem Ententa przeciwstawiała się jakimukolwiek polskiemu poparciowi dla Ukraińców

i Białorusinów, wychodząc z założenia, że te wschodniosłowiańskie grupy etniczne należą do narodu rosyjskiego, a ich terytorium jest integralną częścią Rosji.

Choć polski federalizm nie był zbyt popularny, zmusił Moskwę do działań mających na celu podtrzymanie iluzji niezależności sowieckich republik Ukrainy i Białorusi. Samo istnienie tych republik stwarzało Moskwie podstawę do twierdzenia na arenie międzynarodowej oraz wewnątrz kraju, że narodowe ambicje Ukraińców i Białorusinów są w nich zaspokajane. W rzeczywistości jednak republiki te nie cieszyły się ani powszechnym uznaniem, ani suwerennością, o czym świadczyły liczne przypadki oporu miejscowej ludności przeciwko władzy sowieckiej, szczególnie na Ukrainie.

Polityka obu stron na Kresach stała zatem w obliczu poważnych trudności i nie znajdowała masowej akceptacji ani wśród Ukraińców, ani Białorusinów. Przyszłość dwóch przeciwstawnych koncepcji politycznych zależała zatem głównie od wyniku walki militarnej między dwoma państwami. Walka ta toczyła się ze zmiennym szczęściem. W czasie polskiej ofensywy wiosennej na Ukrainie sowieckie wojska umyślnie ewakuowały Kijów, a jego zajęcie przez Polaków zostało wykorzystane w celu mobilizacji rosyjskich patriotów do „obrony” Kresów. Wkrótce potem Sowietci dokonali inwazji na Polskę właściwą, co wywołało z kolei przyływ uczuć patriotycznych wśród Polaków i zakończyło się klęską Armii Czerwonej. Koniec końców, przebieg wojny wykazał, że żadna ze stron nie jest w stanie całkowicie rozbić przeciwnika. Wprawdzie jesienią 1920 roku Rosja była bardziej wyczerpana, lecz wciąż miała dużo większy potencjał militarny i Polacy niewątpliwie sobie to uświadomili w czasie dramatycznej letniej kampanii. Obie strony były więc gotowe do kompromisu.

Kompromis terytorialny został osiągnięty w preliminarzach pokojowych. Sowietci uznali polskie pretensje: bezpośrednio – do wschodniej części Wileńszczyzny, tworzącej tak zwany korytarz Grabskiego, i pośrednio – do samego Wilna, zajmowanego wówczas przez wojska litewskie. W ten sposób właściwie rozstrzygnięty został los tego miasta, które ostatecznie znalazło się w granicach Polski. Aby zabezpieczyć swe panowanie nad Wileńszczyzną i Galicją Wschodnią, Polakom zależało na terytoriach leżących między nimi, szczególnie na strategicznej linii kolejowej Baranowicze–Łuniniec–Sarny–Równe. Zachodnia Białoruś i Wołyń Zachodni, choć etnicznie niepolskie, znalazły się zatem w granicach Polski. W zamian Warszawa uznała sowieckie panowanie nad pozostałą – większą – częścią Kresów. W rzeczy samej, uznała oficjalnie sowieckie republiki Ukrainy i Białorusi. Był to z punktu widzenia Moskwy warunek *sine qua non*, dla Sowietów bowiem zablokowanie polskiej koncepcji federalistycznej stanowiło sprawę najwyższej wagi.

Koniec końców, najważniejsze żądania obu stron zostały zaspokojone. Polacy otrzymali to, co ich zdaniem było polskim obszarem etnicznym na Kresach, ze strategiczną linią obronną. Sowietci zapewnili sobie panowanie nad większością ziem etnicznie ukraińskich i białoruskich, którymi mogli teraz rządzić tak, jak uważali za wskazane. Kwestia terytorialna została zatem rozwiązana kompromisowo, chociaż Sowietci poczynili bardziej spektakularne ustępstwa.

Pozostałe kwestie rozstrzygnięte przez traktat pokojowy wynikały głównie z tego, że większa część odrodzonego państwa polskiego należała poprzednio do Imperium Rosyjskiego. Polacy domagali się należnej im części imperialnych rezerw złota, a także wszystkiego, co zostało wywiezione z Polski przez władze carskie. Sowietci nie mieli innego wyjścia, jak tylko uznać zasadność tych żądań w preliminariach pokojowych. Rzeczywiste rozmiary sowieckich zobowiązań zostały ustalone w traktacie definitywnym. Tym razem kompromis został osiągnięty głównie dzięki redukcji polskich żądań, a zatem zasadzał się przede wszystkim na ustępstwach Polaków.

Rokowania w sprawie zarówno preliminariów pokojowych, jak i traktatu definitywnego były niezwykle trudne i odbywały się w bardzo napiętej atmosferze. Ich ostateczne powodzenie było zasługą przede wszystkim Joffego i Cziczerina po stronie sowieckiej oraz Dąbskiego po stronie polskiej. Cziczerin odegrał szczególnie konstruktywną rolę w rozmowach na temat preliminariów. Od samego początku wierzył w możliwość dojścia do kompromisu, a co najważniejsze zdecydowanie interweniował, gdy niefortunny projekt sformułowany przez Joffego nieomal doprowadził do fiaska negocjacji. Joffe natomiast położył niemałe zasługi w rokowaniach w sprawie traktatu definitywnego. Jako doskonały negocjator miał wyraźną przewagę nad Dąbskim, gdy trzeba było zajmować się jednocześnie wieloma złożonymi i często powiązаныmi ze sobą zagadnieniami. Wyczuwał niezwykle trafnie, jak daleko może się posunąć w wywieraniu nacisku na Polaków. Choć walczył zażarcie, by uzyskać tyle ustępstw, ile tylko się da, to jednak starał się nie przekraczać tej granicy. Co więcej, śmiało protestował, gdy Moskwa kazała mu zająć „twarde i nieustępliwe” stanowisko, a nawet otwarcie kwestionować ustalenia zawarte w preliminariach.

Dąbski również był nieustępliwy jako negocjator, gdyż w ten sposób próbował ukryć swe niedostatki. Jego trudnego zadania bynajmniej nie ułatwiał brak odpowiedniego i zdecydowanego kierownictwa w Warszawie. Co najważniejsze, miał ograniczone możliwości nacisku na Sowietów, gdyż Polacy, otrzymawszy pożądaną granicę, nie chcieli jej utracić z powodu sporu o inne, mniej istotne zagadnienia. Widząc, że Sowietci są zdeterminowani, by nie przyjmować litery preliminariów jako podstawy swoich zobowiązań finansowo-ekonomicznych, Dąbski powziął rozsądną decyzję,

by w tej kwestii ustąpić, starając się w zamian wywalczyć korzystne warunki w pozostałych. Ta taktyka w jakiejś mierze się powiodła, głównie z powodu wewnętrznych niepokojów w Rosji, które zmusiły sowieckie przywództwo do zajęcia nieco bardziej pojednawczego stanowiska.

Ostatecznie traktat definitywny został wcielony w życie tylko częściowo, gdyż Sowieci zręcznie zapobiegli, w mniejszym lub większym stopniu, pełnemu wykonaniu postanowień niemalże każdej klauzuli. Mimo to jednak ponad milion osób repatriowano do Polski, niemało polskich dóbr kultury rewindykowano lub reewakuowano, a ponadto Sowieci zapłacili większość kwoty należnej Polakom za szerokotorowy tabor kolejowy, który podlegał reewakuacji, lecz pozostał w Rosji.

Granica polsko-sowiecka była nieomal jedynym punktem traktatu ryskiego, który w pełni zrealizowano. Był to również punkt najważniejszy. Nowa granica została uznana na arenie międzynarodowej wskutek decyzji Konferencji Ambasadorów wielkich mocarstw z 15 marca 1923 roku. Jednakże całkowite wytyczenie oraz międzynarodowa akceptacja niekoniecznie świadczyły o jej trwałości.

Zagrożenia dla granicy ryskiej z pewnością nie stwarzała Polska, gdyż – ogólnie biorąc – Polacy byli z niej zadowoleni. Po uzyskaniu „korzystnego” rozwiązania terytorialnego Warszawie zależało jedynie na tym, by ustrzec go przed Sowiecami. Tak więc szef Oddziału II dowodził, że „jeśli nie z zachowaniem rządu bolszewickiego, to utrzymanie stanu bezładu i ruiny ekonomicznej Rosji leży w naszym [...] interesie. [...] Zwalczenie bolszewików w Rosji nie jest naszym zadaniem – natomiast zwalczać ich musimy na forum międzynarodowym, aby utrzymać nadal możliwie ścisłą izolację dyplomatyczną”<sup>1</sup>.

Granica ryska była natomiast zagrożona przez Sowieców, gdyż z ich punktu widzenia zawarcie pokoju jedynie odwlekało plany rewolucji światowej. Znamienne jest tu oświadczenie Polskiej Partii Komunistycznej, wydane tuż po podpisaniu preliminarzów: „Nie jest to pokój trwały i prawdziwy [...], głównie dlatego, że zawierają go ze sobą rządy dwóch śmiertelnie wrogich klas społecznych, burżuazji i robotników, z których jeden runąć musi, gdyż oba jednocześnie na dłuższą metę istnieć nie mogą”<sup>2</sup>. Ta ocena współbrzmiała z opinią czołowego sowieckiego eksperta do spraw polskich, który podkreślił w swym raporcie dla Lenina, że „każdy pokój z rządem burżuazyjnym to tylko przerwa dla złapania oddechu, wynikająca z kalkulacji

---

<sup>1</sup> Matuszewski do pisma w Finlandii Sokolnickiego, 7 grudnia 1921 r., CChIDK 308/12/138/7-9, podkreślenie w oryginale.

<sup>2</sup> *DiM*, t. 3, dok. 244, s. 502, podkreślenie w oryginale.

stosunku sił w danym momencie. [...] Taka jest trwałość pokoju z burzującą Polską”<sup>3</sup>.

Wychodząc z takich założeń, Moskwa po zawarciu pokoju nie zlikwidowała sowieckiego Frontu Zachodniego. Politbiuro w dalszym ciągu używało określenia „front polski”, dowodząc, że „w związku z ogólnym stanem rzeczy w Europie okoliczności są takie, iż mogą doprowadzić do wojny i dlatego obecność w pobliżu frontu poważnych sił wojskowych jest politycznie konieczna”. Przewidywania te nieomal się sprawdziły w styczniu 1923 roku, gdy wojska francuskie wkroczyły do Zagłębia Ruhry i wojna między Francją a Niemcami wydawała się prawdopodobna. Polska, jako francuski sprzymierzeniec, musiałaby wziąć w niej udział. Licząc się z taką możliwością, Politbiuro postanowiło „opracować w trybie pilnym plan mobilizacji [...] i koncentracji niezbędnych sił na Froncie Zachodnim”. Ponadto „grupa komunistów – odpowiedzialnych działaczy politycznych” została wysłana do Zachodniego Okręgu Wojskowego, co było krokiem poprzedzającym wszystkie poprzednie ofensywy. Jednocześnie Politbiuro postanowiło wydać ogromne sumy na zakup sprzętu wojskowego za granicą oraz na wywiad wojskowy. Wydaje się zatem, że Moskwa miała zamiar zakwestionować granicę polsko-sowiecką przy pierwszej nadarzającej się okazji<sup>4</sup>. Taką okazję stworzyłaby wojna w Europie z Niemcami jako stroną.

Ponieważ jednak nadzieje na wojnę się nie ziściły, Sowietci podjęli energiczne wysiłki w celu destabilizacji granicy ryskiej, próbując podsycać płomień nie tylko rewolucji socjalnej, lecz także ukraińskiej i białoruskiej irredenty narodowej. W rzeczy samej, Ukraińcy i Białorusini w Polsce byli niezadowoleni ze statusu mniejszości narodowych. Z jednej strony konstytucja dawała takim mniejszościom prawo do własnego szkolnictwa oraz innych instytucji, w których mogły swobodnie kultywować język i tradycje narodowe oraz wyznawać swoją religię<sup>5</sup>. Nawet w Sejmie i Senacie liczba Ukraińców i Białorusinów była pokaźna<sup>6</sup>. Z drugiej strony ta sama

---

<sup>3</sup> Leszczyński, „Tezy o taktyce pertraktacji pokojowych z Polską. Część I: Problemy wojny i pokoju”, przygotowane dla Lenina 29 grudnia 1920 r., RGASPI 17/86/214/27-30. Redaktor PSW opuścił tę część dokumentu, rzekomo dlatego, że odnosiła się „do sytuacji politycznej w Polsce” (PSW, t. 2, dok. 224, s. 167–168).

<sup>4</sup> Sesje Politbiura: z 5 kwietnia 1921 r., RGASPI 17/3/146; z 18 stycznia 1923 r., RGASPI 17/3/330; oraz z 1 lutego 1923 r., RGASPI 17/3332. D.R. Stone, *The Prospect of War? Lev Trotskii, the Soviet Army and the German Revolution in 1923*, „International History Review” 2003, t. 25, nr 4, s. 799–817, podaje cały szereg innych dowodów na to, że w 1923 r. Sowietci przygotowywali się do wojny mającej na celu wsparcie oczekiwanej rewolucji niemieckiej.

<sup>5</sup> Art. 110 konstytucji; zob. DRW, dok. 12, s. 94.

<sup>6</sup> Na przykład, w 1922 r. Ukraińcami było 12 z 16 posłów sejmowych oraz 4 z 5 senatorów reprezentujących Wołyń Zachodni (Z. Zaporowski, *Polityka polska na Wołyniu w krzywym zwierciadle*, „Przegląd Wschodni” 1999, t. 5, nr 4, s. 834).

konstytucja określała Polskę jako państwo narodu polskiego, sugerując tym samym, że członkowie mniejszości narodowych są obywatelami drugiej kategorii. Ukraińcy i Białorusini nie otrzymali zatem autonomii, nawet w dziedzinach szkolnictwa i kultury, a ich języki nie mogły być używane ani w wymiarze sprawiedliwości, ani w administracji państwowej czy lokalnej. Ponieważ oczekiwania ukraińskich i białoruskich działaczy narodowych bardzo wzrosły w minionym okresie federalizmu, łatwo zrozumieć ich gorycz, a nawet poczucie, że Polacy ich zdradzili<sup>7</sup>. Sowieci oczywiście robili wszystko, by te nastroje wykorzystać.

Uprawiana przez Moskwę polityka popierania ukraińskiej i białoruskiej irredenty w Polsce wymagała przyznania całego szeregu istotnych koncesji sowieckim republikom Ukrainy i Białorusi. Dzięki temu rozpoczęła się era względnego rozkwitu kulturalnego tych narodów. Jednakże na początku lat trzydziestych większość koncesji została wycofana w związku z polityką wewnętrzną Stalina, po czym nastąpiła fizyczna likwidacja tak zwanych narodowych komunistów sprawujących władzę w tych republikach. Zagraniczna polityka Moskwy została dostosowana do tej nowej sytuacji, co doprowadziło do polsko-sowieckiego paktu o nieagresji ze stycznia 1932 roku. Pakt umocnił na jakiś czas międzynarodowe znaczenie granicy ryskiej.

Nie trwało to jednak zbyt długo, gdyż pakt Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku przewidywał podział Polski między Związkiem Sowieckim a Niemcami wzdłuż rzek Narwi, Wisły i Sanu. Zgodnie z tym paktem Armia Czerwona zaatakowała Polskę w połowie września 1939 roku. Plan podziału Polski uległ zmianie z inicjatywy Sowietów pod koniec września, kiedy to Stalin wymienił Lubelszczyznę i część Podlasia na prawo do zagarnięcia Litwy. W rezultacie granica sowiecko-niemiecka z lat 1939–1941 przypominała w dużym stopniu wstępną sowiecką propozycję graniczną przygotowaną przez Radę Rewolucyjno-Wojskową Republiki (Rewwojen-sowiet) w lipcu 1920 roku. Natomiast granica polsko-sowiecka ustalona w 1945 roku przebiegała, ogólnie rzecz biorąc, wzdłuż linii Curzona i była mniej korzystna dla Sowietów. Pozostawiała po polskiej stronie Białostoczczyznę – jedyną część Kresów Wschodnich, należącą obecnie do Polski.

Pokój ryski, mimo że trwał krótko, miał niemałe znaczenie. Przede wszystkim, wywarł zdecydowany wpływ na wewnętrzny rozwój sygnatariuszy traktatu. Z jednej strony zmusił Piłsudskiego do porzucenia planów utworzenia federacji wschodnioeuropejskiej i doprowadził do przyjęcia narodowo-demokratycznej koncepcji Polski jako państwa narodowego. W re-

---

<sup>7</sup> Zob. na przykład przemówienie sejmowe z 23 stycznia 1923 r. Bronisława Taraszkiewicza, byłego członka Najwyższej Rady Białoruskiej oraz Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie (*DRW*, dok. 13, s. 97–112); również: P. Wróbel, *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*, Warszawa 1990, s. 73.

zultacie nie tylko mniejszości ukraińska i białoruska, lecz również żydowska i niemiecka były niezadowolone ze swojego statusu w Polsce. Wszystko to wpłynęło w dużym stopniu na ciągłe tarcia, a nawet konflikty, między polską większością a mniejszościami narodowymi, tak charakterystyczne dla Polski międzywojennej. Z drugiej strony – pokój ryski zmusił Lenina do porzucenia nadziei na szybki wybuch rewolucji europejskiej i do skoncentrowania się głównie na budowie „socjalizmu w jednym kraju”. Przegrana wojna i wyniki z niej określone warunki pokoju dały Sowiетom bodziec do utworzenia państwa o jasno zdefiniowanej strukturze narodowej i zadecydowały, które narody europejskie będą do niego należeć. Po zawarciu pokoju ryskiego utworzenie Związku Sowieckiego jako nominalnej federacji sowieckich republik narodowych wydawało się rozwiązaniem nad wyraz logicznym.

Według Trockiego, międzynarodowe znaczenie pokoju ryskiego polegało przede wszystkim na utworzeniu zapory między Rosją a Niemcami. Ta zaporą dzieląca dwa rewizjonistyczne mocarstwa dała Europie Wschodniej pewną dozę stabilności. Jak utrzymywał Trocki, „traktat ryski [nie tylko] odciął nas od Niemiec, lecz również [...] miał wielki udział w konsolidacji burżuazyjnej Europy. Kontrrewolucyjny charakter traktatu ryskiego oraz jego wpływ na losy Europy jest całkiem oczywisty, jeśli wyobrazić sobie, jak mogłyby potoczyć się wypadki [...] w 1923 roku, gdybyśmy mieli wspólną granicę z Niemcami – istnieją niezliczone powody, by sądzić, że wypadki w Niemczech potoczyłyby się w zupełnie innym kierunku”<sup>8</sup>. Gdyby nawet przyjąć, że komuniści nie doszliby w Niemczech do władzy, możliwości współpracy dwóch mocarstw byłyby niepomierne większe, gdyby miały one wspólną granicę. Traktat sowiecko-niemiecki zawarty w 1922 roku w Rapallo mógłby wówczas nabrać jeszcze większego znaczenia. W rzeczy samej, porozumienie między Związkiem Sowieckim a Niemcami doprowadziło ostatecznie do zniesienia granicy ryskiej we wrześniu 1939 roku.

Stabilizujący wpływ granicy ryskiej zasługuje na podkreślenie, bowiem dopiero po jej zniesieniu nastąpiła zmiana granic między Związkiem Sowieckim a każdym z jego zachodnich sąsiadów. Co więcej, jak wynika z rozdziału IV, podbój Polski przez Sowiетów w 1920 roku stworzyłyby natychmiastowe zagrożenie niepodległości wielu innych krajów, przede wszystkim Litwy, Łotwy, Rumunii, Czechosłowacji i Węgier. Nie bez powodu zatem Aleksander Achmatowicz wprowadza pojęcie „ładu wersalsko-ryskiego” na określenie porządku terytorialnego panującego w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> L. Trotsky, *On Lenin: Notes toward a Biography*, London 1971, s. 101.

<sup>9</sup> A. Achmatowicz, *Traktat ryski w kontekście polsko-rosyjskiego konfliktu i jego znaczenie dziejowe*, w: M. Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, Toruń 1998, s. 366.

Podstawowym elementem tego porządku była Polska, największe z „małych państw” – jak się wyrażali Sowieci – leżących bezpośrednio na zachód od sowieckiej granicy. Polacy zdawali sobie świetnie sprawę, że ich „korzystny” kompromis terytorialny z państwem sowieckim, zaliczającym się bądź co bądź do wielkich mocarstw, ma olbrzymie znaczenie dla całej Europy Wschodniej. Ta świadomość prowadziła ich do bardzo optymistycznego wniosku, że pokój ryski zapewnił Polsce status wyższy niż tylko potęgi regionalnej<sup>10</sup>. Pogląd ten miał duży wpływ na politykę zarówno zagraniczną, jak i wewnętrzną Warszawy w okresie międzywojennym.

„Ład wersalsko-ryski” oznaczał paradoksalną sytuację dla Litwy. Litwini, z jednej strony, byli z traktatu ogromnie niezadowoleni, gdyż umożliwił Polsce przyłączenie Wileńszczyzny; z drugiej strony jednak – gwarantował, że ich kraj nie zostanie poddany sowietyzacji. Dlatego też koniec pokoju ryskiego oznaczał też koniec niepodległości Litwy.

Większość mieszkańców Kresów przyjęła wytyczenie granicy ryskiej z dezaprobatą, gdyż przecinała ona ten region w sposób niemający precedensu. Wkrótce jednak okazała się raczej zbawienna dla tych, którzy mieszkali po jej polskiej stronie, czy byli Polakami, czy nie. Zostały im oszczędzone straszliwe klęski głodu, które w latach 1921–1922 i 1932–1933 spustoszyły rozległe obszary państwa sowieckiego, w tym także Kraj Południowo-Zachodni. Uniknęli również niesłychanego terroru politycznego, który w okresie międzywojennym wyniszczał mieszkańców sowieckiej części Kresów Wschodnich bez względu na narodowość. Chłopstwo sowieckich Kresów Wschodnich przeszło przez horror przymusowej kolektywizacji w latach 1929–1931. Co gorsza, właściwie wszyscy ukraińscy i białoruscy działacze narodowi po sowieckiej stronie granicy zostali w latach trzydziestych, szczególnie w czasie tak zwanej Wielkiej Czystki, fizycznie zlikwidowani. Tak więc dzięki granicy ryskiej miliony polskich i niepolskich mieszkańców Kresów uniknęły najgorszych ekscesów bolszewizmu i stalinizmu.

Granica ta uchroniła również, do czasu, większość Polaków kresowych przed masowymi deportacjami i aresztami, które dotknęły ich rodaków pod rządami Sowietów, szczególnie w latach trzydziestych. Po II wojnie światowej wielu Polaków z obszarów położonych między granicą ryską a linią Curzona skorzystało z możliwości „repatriacji” do Polski Ludowej. W ten sposób ponad dwa miliony Polaków uniknęło życia pod bezpośrednią

---

<sup>10</sup> Jak powiedział 7 kwietnia 1923 r. gen. Sikorski, będący wówczas premierem Polski: „W znaczeniu międzynarodowym [nasze obecne granice na wschodzie] decydują [...] o charakterze mocarstwowym Rzeczypospolitej, o jej roli historycznej na wschodzie [Europie]” (ONGP, dok. 43, zał. 1, s. 147).



władzą sowiecką<sup>11</sup>. Natomiast Polakom zamieszkałym na wschód od granicy ryskiej nie dano takiej możliwości.

Dwadzieścia lat jaskrawego kontrastu między władzą polską po zachodniej a sowiecką po wschodniej stronie granicy ryskiej ustaliło ją jako ważną linię podziału, szczególnie jeśli chodzi o świadomość narodową. Rozumieli to sami Sowieci, dlatego w latach 1939–1941 utrzymali granicę ryską jako ściśle strzeżoną granicę wewnętrzną. Nawet i dzisiaj można zaobserwować tę linię podziału. Na przykład, liczne wybory przeprowadzane w latach dziewięćdziesiątych wykazywały niezbitcie, że ukraińskie poczucie narodowe jest dużo silniejsze na Wołyniu Zachodnim niż w rejonie Żytomierza, czyli na Wołyniu Wschodnim<sup>12</sup>. Podobnie na Białorusi idea niepodległości cieszy się dużo większym poparciem wśród ludności zamieszkałej na zachód od dawnej granicy ryskiej. Na wschód od niej nie znajduje prawie żadnego poparcia, za wyjątkiem Mińska, gdzie mieszka sporo przybyszów z zachodniej części kraju.

Reasumując: pokój ryski zakończył dwuletni okres intensywnych zmagania militarnych i dyplomatycznych, wynikających ze starcia dwóch przeciwstawnych koncepcji imperialnych, czy też geopolitycznych, dotyczących Kresów Wschodnich. Niewielka popularność obu koncepcji wśród mieszkańców regionu zmusiła każdą ze stron do zastosowania siły militarnej jako głównego środka realizacji swych zamiarów. Wynikła z tego wojna, a szczególnie kampania 1920 roku, wykazała jasno, że żadna ze stron nie jest w stanie rozgromić i podporządkować sobie przeciwnika. Kompromisowy pokój był w tej sytuacji jedynym logicznym rozwiązaniem. Obie strony otrzymały terytoria uważane przez siebie za niezbędne, a Polska ponadto – częściowy zwrot ludności, dóbr kultury oraz mienia znajdujących się na obszarze państwa sowieckiego. Trwałość tego rozwiązania terytorialnego nie była jednak pewna, gdyż Moskwa w dalszym ciągu dążyła do wprowadzenia w czyn swych imperialnych planów, mimo że Warszawa po zawarciu pokoju zrezygnowała z koncepcji federalistycznej.

Chociaż pokój ryski trwał zaledwie 20 lat, jego znaczenie jest większe niż mogłoby się pozornie wydawać. Traktat ten wywarł duży wpływ na rozwój wewnętrzny dwóch sygnatariuszy, przyczyniając się do utworzenia Związku sowieckiego jako nominalnej federacji sowieckich republik narodowych oraz do ukształtowania się Polski jako państwa narodowego. Stwarzając fizyczną zaporę między dwoma rewizjonistycznymi mocarstwami – państwem sowieckim i Niemcami – pokój ryski miał stabilizujący wpływ na całą

---

<sup>11</sup> P. Eberhardt, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 124 z przyp. 84.

<sup>12</sup> A. Wilson, *Ukrainian Nationalism in the 1990s: A Minority Faith*, Cambridge 1997, mapy na s. 122, 127, 129, 131, 138, 141 oraz 144.

Europę Wschodnią. Jako linia podziału między państwem stosującym się do pewnych zasad przyjętych w świecie cywilizowanym a państwem rządonym przez bezlitosny reżim totalitarny, granica ryska przyczyniła się do istotnego różnicowania społeczeństw żyjących po obu jej stronach. Skutki tego widoczne są do dziś.

## Mapy



Mapa 1. Kresy Wschodnie, Królestwo Kongresowe i Galicja w 1914 r.



Mapa 2. Zasięg polskiej okupacji na Kresach Wschodnich, przełom lat 1919–1920



Mapa 3. Linia frontu polsko-sowieckiego w czerwcu i sierpniu 1920 r.



Mapa 4. Sowieckie projekty granicy z lipca 1920 r.



Mapa 5. Sowieckie propozycje graniczne z września 1920 r.



Mapa 6. Granica ryska z 1921 r.



## Skróty źródeł

### Archiwa i niepublikowane zbiory dokumentów

- AAN – Archiwum Akt Nowych w Warszawie
- ADM – Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie
- AGND – Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa, Grupa I: Sprawy wojskowe, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku
- APAN – Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie
- AWPRF – Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Fiedieracyi (Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej) w Moskwie
- CAW – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie
- CChIDK – Centralnoje Chraniliszcze Istoriko-Dokumentalnych Kollekcij (Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych) w Moskwie
- GARF – Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej) w Moskwie
- MHMSW – Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy
- PZPW – Prywatne zbiory Piotra Wandycza, New Haven, Connecticut, USA
- RGASPI – Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socjalno-Politiczeskoj Istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej, dawniej Centralne Archiwum Partyjne) w Moskwie
- RGWA – Rossijskij Głównyj Wojennyj Archiw (Główne Rosyjskie Archiwum Wojskowe) w Moskwie
- YUL – Yale University Library (Biblioteka Uniwersytetu Yale), New Haven, Connecticut, USA; British Foreign Office (Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych), Russia: Correspondence 1918–1921 (Rosja: Korespondencja 1918–1921), mikrofilm

### Opublikowane zbiory dokumentów

- BNDO* – *Bitwa niemeńska 29 VIII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, red. Marek Tarczyński, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998
- BRP* – *Bolszewistskoje rukowodstwo. Pieriepiska 1912–1927*, red. A.W. Kwaszonkin i in., ROSSPEN, Moskwa 1996
- BSWB* – *Bor’ba za sowietskiju włast’ w Biełorussii 1918–1920 gg. Sbornik dokumentow i matieriałow w dwuch tomach*, Biełarus’, Minsk 1971
- BSWL* – *Bor’ba za sowietskiju włast’ w Litwie w 1918–1920 gg. Sbornik dokumentow*, Mintis, Wilnius 1967
- DBFP* – *Documents on British Foreign Policy, 1919–1939: First Series*, H.M. Stationery Office, London 1946–
- DiM* – *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. We-ronika Gostyńska i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1957–
- DKF* – *Diriektiwu komandowanija frontow Krasnoj Armii 1917–1922 gg. Sbornik dokumentow*, 4 t., Wojenizdat, Moskwa 1978
- DPPZ* – *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, red. Tadeusz Jędruszczak, i Maria Nowak-Kiełbikowa, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989
- DRW* – *Druga Rzeczpospolita. Wybór tekstów źródłowych*, red. Szymon Rudnicki, Piotr Wróbel, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990
- DWP* – *Dokumenty wnieszejnjej politiki SSSR*, GIPL, Moskwa 1957–
- IBD* – *Istorija Biełarusi w dokumentach i matieriałach*, red. I.N. Kuzniecow, W.G. Maziec, Amalfieja, Minsk 2000
- IIGW* – *Iz istorii graždanskoj wojny w SSSR. Sbornik dokumentow i matieriałow*, Moskwa 1969
- KwPP* – *Krasnoarmiejcy w polskom plenu w 1919-1922 gg. Sbornik dokumentow i matieriałow*, red. P.W. Kozłow i in., Letnij sad, Moskwa 2004
- LDW* – *Włodzimierz Lenin, Dzieła wszystkie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983–
- MAWP* – *Międzynarodowe aspekty wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920. Antologia tekstów historycznych*, red. Marian Marek Drozdowski, Towarzystwo Miłośników Historii, Oficyna Wydawnicza Typografia, Warszawa 1996
- ONGK* – *O niepodległą i granice. Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, red. Marek Jabłonowski i Adam Koseski, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztor, Warszawa–Pułtusk 1999
- ONGP* – *O niepodległą i granice. Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, red. Marek Jabłonowski, Włodzimierz Janowski, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztor, Warszawa–Pułtusk 2004

- ONGR – *O niepodległą i granice. Raporty i informacje Biura Propagand Zagranicznej Prezydium Rady Ministrów 1920–1921*, red. Marek Jabłonowski i in., Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztor, Warszawa–Pułtusk 2002
- PCK – *Politbiuro CK RKP(b)-WKP(b). Powieści dnia zasiedanij 1919–1952*, red. Grant M. Adibekow i in., ROSSPEN, Moskwa 2000
- PJW – *Polscy jeńcy wojenni w niewoli sowieckiej w latach 1919–1922. Materiały archiwalne*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, red. Zbigniew Karpus i in., Warszawa 2009
- PROP – *Protokoły Rady Obrony Państwa*, red. Artur Leinwand, Jan Molenda, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich: Studia i materiały” 1965, t. 1
- PSW – *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920. Raniej nie opublikowanije dokumenty i materiały*, red. I.I. Kostiuszko, Institut sławianowiedienija i bałkanistyki RAN, Moskwa 1994
- PZ – Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937–1938
- ROK – *Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach*, red. Jan Borkowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990
- SDFP – *Soviet Documents on Foreign Policy 1917–1941*, red. Jane Degras, Oxford University Press, London 1951–1953
- SPKP – *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965
- SRP – *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim, 1918–1943. Wybór dokumentów*, red. Jerzy Kumaniecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991
- SSPS – *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego*
- SWW – *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, red. Janusz Cisek, PFK, London 1990
- TRPR – *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty*, red. Weronika Gostyńska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986
- TTP – *The Trotsky Papers, 1917–1922*, red. Jan M. Meijer, Mouton, London 1964
- TUL – *The Unknown Lenin: From the Secret Archive*, red. Richard Pipes, Yale University Press, New Haven 1996
- UPD – *Ukraine and Poland in Documents 1918–1922*, red. Taras Hunczak, Shevchenko Scientific Society, New York 1983
- ZZD – *Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli, 1919–1922. Dokumenty i materiały*, red. Stanisław Alexandrowicz i in., wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995



## Chronologia

*Kursywą podano wydarzenia mające związek z rokowaniami prowadzonymi ostatecznie do zawarcia pokoju ryskiego oraz z kwestią wykonania jego postanowień.*

### Rok 1917

7 XI – Bolszewicy zdobywają władzę w Rosji.

### Rok 1918

11 XI – Zawieszenie broni na Froncie Zachodnim.

11–14 XI – Piłsudski przejmuje władzę w Polsce z rąk Rady Regencyjnej.

Połowa XI – Armia Czerwona wkracza na opuszczane przez Niemców Kresy.

*29 XII – Polska ostrzega Sowieców, że zajęcie Wilna potraktuje jako casus belli.*

### Rok 1919

1 I – Proklamacja Białorusi Sowieckiej w Mińsku.

1–5 I – Sowieckie wojska zajmują Wilno bronione przez lokalne oddziały Wojska Polskiego.

5 I – Rząd Litwy Sowieckiej instaluje się w Wilnie.

3 II – Armia Czerwona zajmuje Kijów.

połowa II – Początek walk polsko-sowieckich na Białorusi Zachodniej.

28 II – Utworzenie sowieckiej republiki Litwy i Białorusi, czyli Litbiełu.

4 III – Admirał Kołczak rozpoczyna ofensywę w kierunku Wołgi.

10 III – Formalne utworzenie Ukrainy Sowieckiej ze stolicą w Charkowie.

15 III – Generał Denikin rozpoczyna ofensywę na Donbas.

*16 III – Aleksander Więckowski przybywa do Moskwy.*

21 III – Powstaje Węgierska Republika Sowiecka pod przywództwem bolszewika Beli Kuna.

19–21 IV – Polskie wojska zdobywają Wilno.

*Koniec IV – Geоргий Cziczerin zrywa rozmowy z Aleksandrem Więckowskim.*

- 13 V – Generał Judenicz rozpoczyna ofensywę na Petersburg.
- 25 VI – Generał Denikin zajmuje Charków.
- 29–30 VII – *Rozmowy Juliana Marchlewskiego z Aleksandrem Więckowskim w Białowieży.*
- 8 VIII – Polskie wojska zajmują Mińsk.
- 1 IX – Zawieszenie broni między wojskami polskimi i petlurowcami.
- 2 IX – Armia Czerwona wyparta z Kijowa.
- 10 IX – *Julian Marchlewski przybywa na rozmowy z Michałem Kossakowskim w Mikaszewiczach.*
- 20 IX – Generał Denikin zajmuje Kursk.
- 13–14 X – Armia Denikina zajmuje Orzeł i zagraża Tule na południe od Moskwy.
- 16 X – Generał Judenicz zajmuje Carskie Sioło pod Petersburgiem.
- 20 X – Armia Czerwona wypiera wojska Denikina z Orła.
- 21 X – Armia Czerwona zmusza generała Judenicza do odwrotu.
- 13 XI – *Julian Marchlewski przybywa do Moskwy na krótkie konsultacje z Leninem.*
- 17 XI – Pokonane wojska Denikina wyparte z Kurska.
- 8 XII – Ententa pozwala Polsce zorganizować administrację państwową na Białostoczczyźnie.
- 13 XII – *Michał Kossakowski zrywa rozmowy z Julianem Marchlewskim.*
- 17 XII – Rozbite wojska Denikina wyparte z Kijowa.
- 22 XII – *Pierwsza oficjalna sowiecka propozycja pokojowa.*

## Rok 1920

- 3 I – Rusza polsko-łotewska ofensywa w Łatgalii.
- 5–13 I – Próba przewrotu w Berlinie dokonana przez komunistyczny Związek Spartakusa.
- 10 I – Resztki wojsk Denikina wyparte z Rostowa nad Donem.
- 16 I – Ententa odwołuje blokadę Rosji Sowieckiej.
- 27 I – Plan sowieckiej ofensywy na Polskę zatwierdzony przez Lwa Trockiego.
- 28 I – *Druga oficjalna sowiecka propozycja pokojowa.*
- 4 II – *Warszawa potwierdza odbiór propozycji i obiecuje odpowiedź.*
- 30 I – Tajne zawieszenie broni między Rosją Sowiecką a Łotwą.
- 2 II – Sowiecko-estoński traktat pokojowy.
- 8 III – Rząd polski decyduje się poprzeć ideę autonomicznej Białorusi w guberni mińskiej.
- 27 III – *Warszawa deklaruje gotowość podjęcia rokowań pokojowych w Borysowie.*
- 28 III – *Moskwa odrzuca propozycję rokowań w Borysowie.*

- 21 IV – Przymierze między Polską a Ukraińską Republiką Ludową Petlury zawarte w Warszawie.
- 25 IV – Rusza polsko-ukraińska ofensywa na Kijów.
- 7 V – Polskie wojska zajmują Kijów.
- 7 V – W Moskwie rozpoczynają się sowiecko-litewskie rokowania pokojowe.
- 14 V – Rusza ograniczona sowiecka ofensywa na Białorusi.
- 10 VI – Sowiecka ograniczona ofensywa na Białorusi ostatecznie odparta.
- 26 V – Początek sowieckiej ofensywy pomocniczej na Ukrainie.
- 5 VI – Sowietci przerywają polski front na Ukrainie; Polacy zmuszeni do odwrotu.
- 1 VII – Utworzenie Rady Obrony Państwa.
- 4 VII – Rusza wielka sowiecka ofensywa na Białorusi.
- 9–10 VII – Premier Władysław Grabski podejmuje zobowiązania wobec Ententy na konferencji w Spa.
- 11 VII – Nota Curzona wysłana do Moskwy.
- 12 VII – Pokój sowiecko-litewski zawarty w Moskwie.
- 14 VII – Armia Czerwona zajmuje Wilno.
- 19 VII – Armia Czerwona zajmuje Grodno i przekracza linię Curzona.  
*22 VII – Warszawa zwraca się do Moskwy z propozycją zawarcia rozejmu.*
- 23 VII – Zmiana pierwotnego planu strategicznego sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego.
- 23 VII – Politbiuro tworzy Polski Komitet Rewolucyjny na czele z Julianem Marchlewskim.  
*24 VII – Moskwa proponuje rozpoczęcie rozmów dwustronnych 30 VII.*
- 28 VII – Armia Czerwona zajmuje Białystok.
- 30 VII – Polski Komitet Rewolucyjny ogłoszony w Białymstoku tymczasowym rządem sowieckim Polski.
- 31 VII – Ponowna proklamacja Białorusi Sowieckiej.  
*1 VIII – Bezowocne spotkanie delegacji obu stron w Baranowiczach.*
- 4 VIII – Wielka Brytania grozi Sowiecom wznowieniem blokady, jeśli nie przystąpią do rozmów z Polską.
- 11 VIII – Pokój sowiecko-łotewski zawarty w Rydze.
- 14 VIII – Armia Czerwona uderza na przedpola Warszawy.  
*14 VIII – Polska delegacja pokojowa przekracza linię frontu pod Warszawą.*
- 16 VIII – Rusza polska kontrofensywa znad Wieprza.  
*16 VIII – Polska delegacja pokojowa przybywa do Mińska.*  
*19 VIII – Sowietci przedstawiają swoją propozycję pokojową w formie kategorycznej.*  
*23 VIII – Polacy odrzucają sowiecką propozycję.*
- 25 VIII – Koniec bitwy warszawskiej; Polacy odzyskują Brześć i Białystok.

- 26 VIII – Sowieci przekazują Wilno Litwie.  
2 IX – *Koniec konferencji pokojowej w Mińsku; zapowiedź kontynuowania w Rydze.*  
19 IX – *Początek konferencji pokojowej w Rydze.*
- 22 IX – Rusza polska ofensywa na Białorusi Zachodniej (bitwa nad Niemnem).  
24 IX – *Adolf Joffe przedstawia Polakom deklarację WCKW.*  
28 IX – *Joffe przedstawia swój projekt preliminarium pokojowych.*  
28–30 IX – *Kryzys rokowań.*  
1 X – *Początek poufnych rokowań między Janem Dąbskim a Adolfem Joffem.*  
2 X – *Polska delegacja postanawia żądać od Sowieców nie Mińska, lecz korytarza do Łotwy.*
- 3 X – Polskie wojska zajmują Orany, węzeł kolejowy między Grodnem a Wilnem.  
5 X – *Uzgodnienie zasadniczych warunków pokoju przez Dąbskiego i Joffego.*
- 7 X – Polsko-litewskie porozumienie w Suwałkach.
- 9 X – Generał Żeligowski na czele polskich ochotników zajmuje Wilno.
- 9 X – Rusza ostateczna polska ofensywa na Białorusi.
- 12 X – Generał Żeligowski proklamuje utworzenie Litwy Środkowej w Wilnie i okolicach.
- 12 X – Polskie wojska zajmują Mołodeczno.  
12 X – *Podpisanie preliminarium pokojowych (załącznikiem umowa o rozejmie).*
- 15 X – Polskie wojska zajmują Mińsk.  
Noc 18–19 X – *Rozejm wchodzi w życie.*
- 28 X – Rusza ofensywa Armii Czerwonej przeciwko wojskom generała Wrangla na Krymie.  
2 XI – *Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.*
- 6 XI – Generał Bałachowicz proklamuje w Mozyrzu Republikę Białoruską.
- 10 XI – Armia Czerwona uprzedza atak wojsk ukraińskich Petlury i zmusza je do odwrotu.  
13 XI – *Wznowienie rokowań w Rydze.*
- 14 XI – Wojska generała Wrangla ostatecznie rozbite przez Armię Czerwoną.  
Noc 19–20 XI – *Planowane wycofanie wojsk polskich na granicę.*
- 21 XI – Wojska Petlury przechodzą na polską stronę granicy, gdzie są internowane.  
24–26 XI – *Wycofanie wojsk polskich z centralnego odcinka frontu na granicę.*  
25 XI – *Nota Eustachego Sapiehy do Gieorgija Cziczeryna.*
- 30 XI – Wojska generała Bałachowicza przechodzą na polską stronę granicy, gdzie są internowane.  
11–16 XII – *Wymiana not między Rosją a Polską w sprawie generała Żeligowskiego i Wilna.*



## Rok 1921

- 9 I – *Sowiecka nota do Polski w sprawie jeńców wojennych.*  
20 I – *Początek kryzysu rokowań.*  
30 I – *Sowiecka nota do Litwy w sprawie Wilna.*  
Około 13 II – *Minister finansów Jan Steczkowski przybywa do Rygi.*  
Połowa II – *Spotkanie w cztery oczy Dąbskiego z Joffem kończy kryzys rokowań.*  
19 II – *Ludowy komisarz handlu zagranicznego Leonid Krasin przybywa do Rygi.*  
21 II – *Dąbski i Steczkowski zgadzają się wstępnie na „kombinacje” Krasina.*  
24 II – *Podpisanie umowy o repatriacji.*  
28 II – *Wybuch powstania w Kronsztadzie.*  
11 III – *Dąbski, po otrzymaniu zgody Warszawy, formalnie zgadza się na „kombinacje”.*  
17 III – *Uchwalenie konstytucji przez Sejm Ustawodawczy.*  
18 III – *Powstanie w Kronsztadzie ostatecznie stłumione.*  
18 III – *Podpisanie traktatu definitywnego.*  
20 III – *Plebiscyt na Górnym Śląsku.*  
30 IV – *Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.*  
Początek VIII – *Wymiana przedstawicieli dyplomatycznych.*  
7 X – *Podpisanie porozumienia między Janem Dąbskim a Lwem Karachanem.*  
Połowa X – *Wymiana jeńców wojennych zasadniczo zakończona.*  
12 XI – *Międzynarodowa konferencja waszyngtońska rozpoczęta (trwała do 6 II 1922).*

## Rok 1922

- 6 IV – *Sejm uchwała włączenie Litwy Środkowej do Polski.*  
10 IV – 19 V – *Międzynarodowa konferencja w Genewie.*  
16 IV – *Sowiecko-niemiecki układ w Rapallo.*  
Koniec XI – *Wyznaczanie granicy ryskiej w terenie zakończone.*  
30 XII – *Formalne utworzenie Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (Związku Sowieckiego).*

## Rok 1923

- 11 I – *Wojska francuskie wkraczają do Zagłębia Ruhry.*  
15 III – *Konferencja Ambasadorów uznaje granicę ryską.*  
Połowa III – *Lenin ulega całkowitemu paraliżowi i traci mowę.*  
26 III – *Głowa Kościoła katolickiego w Rosji arcybiskup Cieplak skazany na karę śmierci w Moskwie.*  
Koniec X – *Wiktor Kopp przybywa do Warszawy na rozmowy.*

### **Rok 1924**

21 I – Lenin umiera.

30 VIII – *Repatriacja do Polski zakończona.*

### **Rok 1925**

5–15 X – Zawarcie układów w Locarno.

### **Rok 1926**

12 V – Zamach stanu Piłsudskiego.

### **Rok 1932**

25 VII – Zawarcie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji na 3 lata.

### **Rok 1933**

30 I – W Niemczech dochodzi do władzy Adolf Hitler.

### **Rok 1934**

*IV – Prace nad rewindykacją i reewakuacją polskich dóbr kultury ostatecznie zakończone.*

5 V – Przedłużenie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji do 1945 r.

### **Rok 1939**

23 VIII – Pakt Ribbentrop–Mołotow.

1 IX – Inwazja Niemiec na Polskę.

17 IX – Inwazja sowiecka na Polskę; likwidacja granicy ryskiej.

## Bibliografia

### Archiwa i niepublikowane zbiory źródeł

- Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie,  
Zespół MSZ
- Archiwum Dokumentacji Mechanicznej (ADM) w Warszawie
- Archiwum Polskiej Akademii Nauk (APAN) w Warszawie,  
Kossakowski Michał Stanisław, „Diariusz”, maszynopis
- Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Fiedieracyi (AWPRF) (Archiwum Polityki  
Zagranicznej Federacji Rosyjskiej) w Moskwie,  
fondy 4 (Cziczzerina) i 28 (Joffego)
- Centralne Archiwum Wojskowe (CAW) w Warszawie,  
sygnatura: 1772 (Oddział II)
- Centralnoje Chraniliszcze Istoriko-Dokumentalnych Kollekcij (CChIDK)  
(Centrum Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych)  
w Moskwie,  
fond 308
- Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi (GARF) (Archiwum  
Państwowe Federacji Rosyjskiej) w Moskwie,  
fond 5209
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku,  
Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa (AGND),  
Grupa I: Sprawy wojskowe
- Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy (MHMSW)
- Prywatne zbiory Piotra Wandycza, New Haven, Connecticut, USA
- Rossijskij Głównyj Wojennyj Archiw (RGWA) (Główne Rosyjskie Archiwum  
Wojskowe) w Moskwie,  
fond 33987
- Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socyjalno-Politiczeskoj Istorii (RGASPI)  
(Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej)

w Moskwie,  
fondy 2, 5, 17, 63, 143, 325, 359

Yale University Library (Biblioteka Uniwersytetu Yale), New Haven,  
Connecticut, USA,  
British Foreign Office (Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych),  
Russia: Correspondence, 1918–1921 (Rosja: Korespondencja,  
1918–1921), mikrofilm

### Źródła publikowane

- Adibiekow Grant M. i in. (red.), *Politbiuro CK RKP(b)-WKP(b). Powiestki dnia zasiedanij 1919–1952. Katalog*, ROSSPEN, Moskwa 2000.
- Alexandrowicz Stanisław i in. (red.), *Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli 1919–1922. Dokumenty i materiały*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995.
- Antonow-Owsiejenko Władimir A., *Zapiski o graždanskoj wojnie*, Moskwa 1924.
- Arciszewski A. Franciszek, *Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierza*, Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, Londyn 1957.
- Babel Izaak, *Konarmia. Dziennik 1920*, przeł. Jerzy Pomianowski, Wiktor Woroszyłski, Seweryn Pollak, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.
- Baranowski Władysław, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, „Biblioteka Polska”, Warszawa 1938.
- Bierzanek Remigiusz i in. (red.), *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Bor’ba za sowietskiju własť w Bielorusii 1918–1920 gg. Sbornik dokumentow i materialow w dwuch tomach*, Minsk 1971.
- Bor’ba za sowietskiju własť w Litwie w 1918–1920 gg. Sbornik dokumentow*, Wilnius 1967.
- Borkowski Jan (red.), *Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.
- Broniewski Władysław, *Pamiętniki 1918–1922*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Budionny Siemion M., *Projdiennyj put’*, Moskwa 1965.
- Chrystiuk P., *Zamitky i materijały do istoriji ukrajinskoj rewoluciji 1917–1920*, Vienna 1921–1922.
- Cisek Janusz (red.), *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1990.
- Czernin Ottokar, *In the World War*, Cassell, London 1919.
- Dąbski Jan, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, „Profil”, Warszawa 1931.

- Degras Jane (red.), *Soviet Documents on Foreign Policy 1917–1941*, Oxford University Press, London – New York 1951–1953.
- Denikin Anton, *Polsza i Dobrowolczeskaja Armija*, Paris 1926.
- Diriektiwij komandowanija frontow Krasnoj Armii 1917–1922 gg. Sbornik dokumentow w 4 tomach*, Moskwa 1978.
- Documents on British Foreign Policy, 1919–1939: First Series*, London 1949.
- Dokumenty wnieszniej politiki SSSR*, Moskwa 1957–.
- Drozdowski Marian Marek (red.), *Międzynarodowe aspekty wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920. Antologia tekstów historycznych*, „Typografia”, Warszawa 1996.
- „Echo Litwy”.
- Gostyńska Weronika (red.), *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Gostyńska Weronika i in. (red.), *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957–.
- Grabski Stanisław, *Pamiętniki*, Czytelnik, Warszawa 1989.
- Grabski Stanisław, *The Polish-Soviet Frontier*, London 1945.
- Haller Stanisław, *Nasz stosunek do Denikina*, „Kurier Warszawski” z 13 czerwca 1937 r.
- Hoffmann Max, *Die Aufzeichnungen den Gen.-majors Max Hoffmann*, Berlin 1929.
- Hołówko Tadeusz, *Czy Polska będzie pacholkiem międzynarodowej reakcji?*, „Robotnik” z 2 stycznia 1920 r.
- Hołówko Tadeusz, *Zadania Polaków na Litwie*, „Robotnik” z 6 maja 1919 r.
- Hunczak Taras (red.), *Ukraine and Poland in Documents 1918–1922*, Shevchenko Scientific Society, New York 1983.
- Iz istorii graždanskoj wojny w SSSR. Sbornik dokumentow i matieriałow*, Moskwa 1969.
- „Izwiestija”.
- Jabłonowski Marek i in.(red.), *O niepodległą i granice. Raporty i informacje Biura Propagandy Zagranicznej Prezydium Rady Ministrów, 1920–1921*, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Warszawa–Pułtusk 2002.
- Jabłonowski Marek, Janowski Włodzimierz (red.), *O niepodległą i granice. Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztor, Warszawa–Pułtusk 2004.
- Jabłonowski Marek, Koseski Adam (red.), *O niepodległą i granice. Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Warszawa–Pułtusk 1999.

- Jędruszczak Tadeusz, Nowak-Kiełbikowa Maria (red.), *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Pax, Warszawa 1989.
- Joffe Nadieżda, *Moj otec Adolf Abramowicz Joffe. Wspominaniya, dokumenty i materiały*, Wozwraszczenije, Moskwa 1997.
- „Journal des Débats”.
- Kamieniecki Witold, *Historycy i politycy warszawscy, 1900–1950*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.
- Karpus Zbigniew i in. (red.), *Polscy jeńcy wojenni w niewoli sowieckiej w latach 1919–1922. Materiały archiwalne*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2009.
- Kasznicza S., Nadobnik M. (red.), *Najważniejsze wyniki spisu ludności i spisu zwierząt domowych według stanu z d. 31 grudnia 1910*, „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych” 1911, t. 24, nr 1.
- Kessler Harry, *Tagebücher 1918–1937*, Insel Verlag, Frankfurt a. M. 1961.
- Kipel Vitaut, Kipel Zora (red.), *Byelorussian Statehood: Reader and Bibliography*, Byelorussian Institute of Arts and Sciences, New York 1988.
- Kochanowski Jerzy (red.), *Porucznika Birnbauma „Dziennik rokowań pokojowych w Mińsku 14–30 VIII 1920 roku”*, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, t. 2, nr 3.
- Kochanowski Jerzy (red.), *Rokowania pokojowe z Rosją Radziecką (VII–VIII 1920 r.) w relacji Kazimierza Stamirowskiego*, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, t. 2, nr 1.
- Kostiuszko I.I. (red.), *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920. Raniej nie opublikowane dokumenty i materiały*, Moskwa 1994.
- Kozłowski P.W. i in. (red.), *Krasnoarmiejcy w polskim plenu w 1919–1922 gg. Sbornik dokumentów i materiałów*, Moskwa 2004.
- Kriwoszejew G.F. i in. (red.), *Grif siekrietnosti sniat. Potieri Woorużonnych Sił SSSR*, Moskwa 1993.
- Kulski Julian, *Stefan Starzyński w mojej pamięci*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.
- Kumaniecki Jerzy (red.), *Stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwem radzieckim, 1918–1943. Wybór dokumentów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1991.
- „Kurier Warszawski”.
- Kuzniecowa I.N., Maziec W.G. (red.), *Istorija Bielarusi w dokumentach i materiałach*, Minsk 2000.
- Kwaszonkin A.W. i in. (red.), *Bolszewistskoje rukowodstwo. Pieriepiska 1912–1927*, Moskwa 1996.
- Leinwand Artur, Molenda Jan (red.), *Protokoły Rady Obrony Państwa, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały”* 1965, t. 1.
- Lenin Włodzimierz I., *Dzieła wszystkie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1983–.

- Listy marszałka Józefa Piłsudskiego do generała Kazimierza Sosnkowskiego w okresie wyprawy kijowskiej, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, t. 2, nr 1(5).
- Ładoś Aleksander, *Wasilewski w rokowaniach ryskich. Wspomnienia osobiste*, „Niepodległość” 1937, t. 16, nr 1.
- Magocsi Paul R. (red.), *Texts of the Ukraine „peace”*, J.T. Zubal, Cleveland 1981.
- Marks Karol, Engels Fryderyk, *Manifest Komunistyczny*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976.
- Materski Wojciech (red.), *Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym. Dokumenty i materiały*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2000.
- Mazepa Isaak P., *Ukrajina w ohni i buri rewoluciji 1917–1921*, Prague 1942–1943.
- Meijer Jan M. (red.), *The Trotsky Papers 1917–1922*, 1964.
- Obieziński Mirosław, *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej*, Warszawa 1938.
- Olszewski Antoni, *Prezes delegacji polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie do prezesa delegacji rosyjsko-ukraińskich*, Warszawa b. d.
- Omelanowycz-Pawłenko Mychajło, *Zymowij pochod*, Kalisz 1934.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, Instytut J. Piłsudskiego, Warszawa 1937.
- Pipes Richard (red.), *The Unknown Lenin: From the Secret Archive*, Yale University Press, New Haven 1996.
- „Prawda”.
- Pruszyński Mieczysław, *Rozmowa z Aleksandrem Ładosiem. Jak straciliśmy Mińsk i federację z Białą Rusią*, „Bunt Młodych” z 25 stycznia 1936 r., przedruk w: Mieczysław Pruszyński, *Tamci*, Warszawa 1992.
- Putna Witowt, *K Wisle i obratno*, Moskwa 1927.
- Rataj Maciej, *Pamiętniki*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.
- Romer Eugeniusz (red.), *Spis ludności na terenach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (grudzień 1919)*, Zarząd Ziem Wschodnich, Lwów 1920.
- Romer Jan, *Pamiętniki*, Lwów 1938.
- Römer Michał, *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908.
- Rossijskaja Kommunističeskaja Partija (bolszewikow) w riezolucyjach jejo s’jezdow i konfierencyj 1896–1924 gg., Moskwa b. d.
- Rostworowski Stanisław, *Organizacja kwatermistrzostwa Frontu Litewsko-Białoruskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, t. 40, nr 3–4.

- Rudnicki Szymon, Wróbel Piotr (red.), *Druga Rzeczpospolita. Wybór tekstów źródłowych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990.
- Sikorski Władysław, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1928.
- Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego*.
- Stachiewicz Julian, *Działania zaczepne 3. armii na Ukrainie*, Warszawa 1925.
- Suchodolski Witold, *Wykonanie art. XI Traktatu Ryskiego w zakresie archiwów państwowych*, „Archeion” 1927, t. 1.
- Swierdłow Jakow M., *Izbrannyje proizwiedienija*, Gosudarstwennoje izdatielstwo političeskiej litieratury, Moskwa 1957–1960.
- Szeptycki Stanisław, *Front litewsko-białoruski: 10 marca 1919 – 30 lipca 1920*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków 1925.
- Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Przedświt” 1893, nr 5.
- Świtalski Kazimierz (red.), *Listy Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1962, nr 7.
- Świtalski Kazimierz, *Diariusz 1919–1935*, Czytelnik, Warszawa 1992.
- Tarczyński Marek i in. (red.), *Bitwa niemeńska 29 VIII – 18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998.
- „The New York Times”.
- „The Times”.
- Tommasini Francesco, *La risurrezione della Polonia*, Milano 1925.
- Trocki Lew D., *Kak woorużalaś riewolucyja*, Moskwa 1923–1924.
- [Trocki Lew] Trotsky Lev, *On Lenin: Notes toward a Biography*, London 1971.
- Trojnicki N.A. (red.), *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis’ nasilenija Rossijskoj Impirii 1897 g.*, MWD, Sankt Pietierburg 1903–.
- Tuchaczewski Michaił N., *Pochód za Wisłę. Wykłady wygłoszone na kursie uzupełniającym Akademii Wojskowej RKKK w Moskwie, 7–10 lutego 1923 roku*, w: Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Instytut Józefa Piłsudskiego, Warszawa 1937, t. 7.
- Waligóra Bolesław, *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w Krajach Bałtyckich 1918–1919*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1934.
- Wandycz Piotr S. (red.), *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1965, nr 8.
- Wandycz Piotr S., Borzęcki Jerzy (red.), *Rozmowy Piłsudskiego z Wojkowem. Fragmenty raportów*, „Zeszyty Historyczne” 2004, nr 149.
- Wasilewski Leon, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1935.
- Wasilewski Leon, *Wschodnia granica Polski*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1923.



- Wejtko Władysław, *Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny*, Związek Organizacji b. Wojskowych, Wilno 1930.
- Wędrzigołski Karol, *Pamiętniki*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1972.
- Wojkow Piotr, 1921–1923. *Dwa lata prac delegacji rosyjsko-ukraińskiej Rosyjsko-Ukraińsko-Polskich Komisji Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej nad wykonaniem Ryskiego Traktatu Pokojowego*, w: Jerzy Kumaniecki, *Tajny raport Wojkowa, czyli radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po pokoju ryskim*, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1991.
- Woyńłłowicz Edward, *Wspomnienia 1847–1928*, Komitet Uczczenia śp. E. Woyńłłowicza, Wilno 1931.
- Wójcik Karol, *Rewindykacja zbiorów i zabytków*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928.
- Żeligowski Lucjan, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, wyd. MON, Warszawa 1990.
- Żeligowski Lucjan, *Zapomniane prawdy*, Londyn 1943.

### Opracowania

- Abramson Henry, *A Prayer for the Government: Ukrainians and Jews in Revolutionary Times 1917–1920*, Harvard Ukrainian Research Institute and Center for Jewish Studies, Cambridge, Mass. 1999.
- Achmatowicz Aleksander, *Traktat ryski w kontekście polsko-rosyjskiego konfliktu i jego znaczenie dziejowe*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Adams Arthur A., *Bolsheviks in the Ukraine: The Second Campaign 1918–1919*, Yale University Press, New Haven 1963.
- Arutiunow Akim, *Dos'je Lenina biez rietuszy*, Izdatielstwo Wiecze, Moskwa 1999.
- Badziak Kazimierz, *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania Państwa Polskiego, listopad 1918 – czerwiec 1920*, Wydawnictwo Naukowe „Ibidem”, Łódź 2004.
- Bartoszewicz Henryk, *Stanowisko Romana Knolla w sprawie przyjęcia przez Polskę notyfikacji powstania ZSRR*, w: Andrzej Koryn, Piotr Łossowski (red.), *Europa Środkowa i Wschodnia w XX wieku. Studia ofiarowane Wiesławowi Balcerakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Instytut Historii PAN, Stowarzyszenie Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, Warszawa–Łowicz 2004.
- Bauer Henning i in. (red.), *Die Nationalitäten des Russischen Reiches in der Volkszählung von 1897*, wyd. E. Steiner, Stuttgart 1991.
- Bilinsky Yaroslav, *The Communist Take-over of the Ukraine*, w: Taras Hunczak (red.), *The Ukraine 1917–1920: A Study in Revolution*, Harvard Ukrainian Research Institute, Cambridge, Mass. 1977.

- Borkiewicz-Celińska Anna, *Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze (1935–1939)*, „Niepodległość” 1999, nr 50.
- Borys Jurij, *The Sovietization of Ukraine 1917–1923: The Communist Doctrine and Practice of National Self-Determination*, Canadian Institut of Ukrainian Studies, Edmonton 1980.
- Borzęcki Jerzy, *Rozpoznanie zamiarów i działań wojsk sowieckich w bitwie warszawskiej 1920 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2009, nr 169.
- Borzęcki Jerzy, *Wyzwolenie Wilna w kwietniu 1919 roku w świetle dokumentów Adiutantury Generalnej Naczelnego Dowództwa*, „Przegląd Wschodni” 2005–2006, t. 9, z. 4.
- Bruski Jan Jacek, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukrainińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2000.
- Bruski Jan Jacek, *Ryga w perspektywie ukraińskiej*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Bubnow A.S. i in., *Grażdanskaja wojna 1918–1921*, Moskwa 1928–1930.
- Bułhak Henryk, *Wydarzenia polityczne i militarne na południowo-wschodnim teatrze działań wojennych*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1993.
- Butkus Zenonas, *Diejatielnost’ pierwogo sowietskogo posła w Litwie A.E. Akselroda, sientjabr’ 1920 – mart 1921 g.*, w: Aleksandr O. Czubarjan i in. (red.), *Rossija i Baltija: Narody i strany, wtoraja połowina XIX – 30-e gg. XX w.*, Institut wsieobszczje istorii RAN, Moskwa 2000.
- Choriew W.A. (red.), *Polaki i russkije w gładzach drug druga*, Moskwa 2000.
- Cisek Janusz, Suleja Włodzimierz, *Ignacy Matuszewski w rokovaniach ryskich*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Czajkowskyj Melanie, *Volodymyr Vynnychenko and His Mission to Moscow and Kharkiv*, „Journal of Graduate Ukrainian Studies” 1978, nr 5.
- Czerniakiewicz Andrzej, *Polsko-białoruskie stosunki wzajemne w końcowym etapie wojny polsko-sowieckiej*, w: Andrzej Ajnenkiel (red.), *Rok 1920. Z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2001.
- Czerniakiewicz Andrzej, *Tworzenie białoruskich struktur państwowych: listopad 1918 – maj 1919*, w: Andrzej Ajnenkiel (red.), *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 1999.
- Davies Norman, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, tłum. Andrzej Pawelec, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2006.

- Deruga Aleksy, recenzja: Bronius Vaitkevičius, *Socialistinė revoliucija Lietuvoje 1918–1919 metais*, Mintis, Vilnius 1967, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały” 1969, t. 4.
- Dindorf]-Ankowicz Franciszek J., *Zarys historii wojennej 82-go Syberyjskiego Pułku Piechoty*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929.
- Dziewanowski Marian Kamil, *Joseph Piłsudski: A European Federalist, 1918–1922*, Hoover Institution Press, Stanford 1969.
- Dzwonkowski Roman, *Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Lublin 1994.
- Eberhardt Piotr, *Kresy Wschodnie – granice, terytorium, ludność polska*, w: Krzysztof Jasiewicz (red.), *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w latach 1772–1999*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 1999.
- Eberhardt Piotr, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Eberhardt Piotr, *Przemiany narodowościowe na Litwie*, Przegląd Wschodni, Warszawa 1997.
- Eberhardt Piotr, *Wizje i projekty polskiej granicy wschodniej w latach 1914–1921*, „Przegląd Wschodni” 1998, t. 5, nr 2.
- Eidintas Alfonsas, *The Nation Creates Its State*, w: Edvardas Tuskenis (red.), *Lithuania in European Politics: The Years of the First Republic 1918–1940*, St. Martin’s Press, New York 1998.
- Fiddick Thomas C., *Russia’s Retreat from Poland, 1920: From Revolution to Peaceful Coexistence*, Macmillan, Houndmills 1990.
- Figura Marek, *Konflikt polsko-ukraiński w prasie Polski Zachodniej w latach 1918–1923*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.
- Gervais Céline, Portal Roger (red.), *La guerre polono-sovietique de 1919–1920*, Institut d’études slaves, L’Age d’homme, Paris 1975.
- Gierowska-Kałuża Joanna, *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Współdziałanie czy rywalizacja?*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1999.
- Gierowska-Kałuża Joanna, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, 19 lutego 1919 – 9 września 1920*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.
- Giertych Jędrzej (red.), *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku*, Towarzystwo im. R. Dmowskiego, Londyn 1984.
- Gitelman Zvi Y., *Jewish Nationality and Soviet Politics: The Jewish Sections of the CPSU, 1917–1930*, Princeton University Press, Princeton 1972.
- Giza Stanisław, *Jan Dąbski. Całe życie dla ludu*, Ludowa Sółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1979.
- Goclon Jacek Arkadiusz, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006.

- Gomółka Krystyna, *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1994.
- Hauser Przemysław, *Niemcy wobec Powstania Wielkopolskiego*, w: Tadeusz Kotłowski (red.), *Siedemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Materiały z konferencji odbytej 13–14 grudnia 1988 r. w UAM w Poznaniu*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1992.
- Himmer Robert, *Soviet Policy Toward Germany During the Russo-Polish War, 1920*, „Slavic Review” 1976, t. 35, nr 4.
- Horak Stephan (red.), *Poland’s International Affairs, 1919–1960*, Indiana University, Bloomington 1964.
- Horak Stephan M., *The First Treaty of World War I: Ukraine’s Treaty with the Central Powers of February 9, 1918*, East European Monographs, Boulder – New York 1988.
- Ignatienko I., *Oktiabr’skaja riwolucyjna i samoopriedielenije Bielorusssii*, Institut istorii ANB, Minsk 1992.
- Isajew Aleksiej P., *Sibirskaja głubinka i sowietycko-polskaja wojna 1920 g.*, Nestor, Sankt Pietierburg 1999.
- Isajew Aleksiej P., *Wojna s Polšej. Rossija za linijej fronta*, Nestor, Sankt Pietierburg 1999.
- Iwanow Igor S. i in. (red.), *Oczerki istorii Ministerstwa inostrannykh dzieł Rossii*, Izdatielstwo Ołma-Priess, Moskwa 2002.
- Jędrzejewicz Waclaw, Cisek Janusz, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1994.
- Jekabsons Eriks, *Powstanie niepodległej Łotwy, jej położenie w regionie oraz stosunki z Polską w latach 1918–1920*, w: Andrzej Ajnenkiel (red.), *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 1999.
- Jonca Karol, *Postawa Niemiec w czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 r.*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr 127.
- Jundziłł Zygmunt, *Niefortunna wyprawa kowieńska*, „Niepodległość” 1955, nr 5.
- Jurkiewicz Jan, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*, wyd. Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1983.
- Jurkowski Roman, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich, 1864–1914. Działalność społeczno-gospodarcza*, Przegląd Wschodni, Warszawa 2001.
- Juszkiewicz Ryszard, *Działania militarne na Mazowszu północnym i w korytarzu pomorskim, 1920 rok*, Mako Press, Warszawa 1997.
- Juzwenko Adolf, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973.
- Kakurin Nikołaj E., Mielikow Władimir A., *Graždanskaja wojna w Rossii. Wojna s bielopolakami*, AST, Moskwa 2002.

- Karpus Zbigniew, *Formowanie oddziałów ukraińskich w Polsce w latach 1919–1920*, w: Zbigniew Karpus i in. (red.), *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa. Materiały z konferencji naukowej*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.
- Karpus Zbigniew, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1997.
- Karpus Zbigniew, *Problem internowanych bolszewickich i polskich w Prusach Wschodnich i w Niemczech w lipcu–listopadzie 1920 r.*, w: Stanisław L. Bagdziński, Jacek Staszewski (red.), *W 75-lecie Bitwy Warszawskiej 1920. Materiały z konferencji naukowej 30 XI – 1 XII 1995 r.*, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek 1997.
- Karpus Zbigniew, Rezmer Waldemar, *Powstanie słuckie 1920 r. w świetle polskich materiałów wojskowych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1996, nr 1.
- Karpus Zbigniew, Rezmer Waldemar, *Tuchola. Obóz jeńców i internowanych, 1914–1923*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.
- Karpus Zbigniew, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999.
- Kasperavičius Algis, *Kształtowanie się litewskich struktur państwowych i problem porozumienia się z Polską*, w: Andrzej Ajnenkiel (red.), *Rok 1918. Odrodzona Polska w nowej Europie*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 1999.
- Kennan George F., *Russia and the West under Lenin and Stalin*, New American Library, Boston 1961.
- Kieniewicz Stefan, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, nr 1.
- Klimecki Michał, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2000.
- Komarnicki Titus, *Rebirth of the Polish Republic: A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914–1920*, wyd. William Heinemann, Melbourne 1957.
- Korablew J., *Lenin – the Founder of the Soviet Armed Forces*, Progress, Moskwa 1977.
- Korbel Josef, *Poland Between East and West: Soviet and German Diplomacy Toward Poland, 1919–1933*, Princeton University Press, Princeton 1963.
- Kowalczyk Andrzej Stanisław, *Sawinkow*, Wydawnictwo LNB, Warszawa 1992.
- Kowalski Zdzisław G., *Granica ryska*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Kowalski Zdzisław G., *Szablą i piórem. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920 na łamach polskich fachowych periodyków wojskowych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.

- Krajewski Zenon, *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej 1920–1922*, Ośrodek Studiów Polonijnych i Społecznych PZKS, Lublin 1996.
- Krząstek Tadeusz, *Dlaczego Budionny nie zdążył nad Wisłę?*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1993.
- Kuczerepa Mykoła, *Umowa warszawska 1920 r. – geneza, problemy, skutki*, w: Tadeusz Krząstek (red.), *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2009.
- Kuliczenko Michaił I., *Bor’ba kommunistycznej partii za rieszennje nacyonalnogo woprosa w 1918–1920 godach*, Izdatielstwo char’kowskogo uniwersitieta, Char’kow 1963.
- Kumaniecki Jerzy, *Po traktacie ryskim. Stosunki polsko-radzieckie 1921–1923*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.
- Kumaniecki Jerzy, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Instytut Krajów Socjalistycznych PAN, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1985.
- Kumaniecki Jerzy, *Repatriacja Polaków po wojnie polsko-radzieckiej w latach 1921–1924*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, nr 1, przedruk podrozdziału z: idem, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Instytut Krajów Socjalistycznych PAN, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1985.
- Kumaniecki Jerzy, *Tajny raport Wojkowa. Radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po pokoju ryskim*, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1991.
- Kutrzeba Tadeusz, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1937.
- Lazari Andrzej de (red.), *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2006.
- Legieć Jacek, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko-ukraińsko-bolszewickiej 1920 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002.
- Leinwand Artur, *Wojna polsko-sowiecka w latach 1919–1920. Polityka i strategia stron walczących*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1993.
- Lewandowski Józef, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego, XI 1918 – IV 1920*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962.
- Łatyszonek Oleg, *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*, Białostockie Towarzystwo Historyczne, Białystok 1995.
- Łossowski Piotr, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Książka i Wiedza, Warszawa 1996.

- Łossowski Piotr, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego, marzec–kwiecień 1919 roku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1976.
- Łossowski Piotr, *Stosunki polsko-litewskie 1918–1920*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.
- Łossowski Piotr, *Wydarzenia militarne i polityczne wojny 1920 r. na ziemiach północno-wschodnich*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1993.
- Łukomski Grzegorz, Stolarski Rafał, *Walka o Wilno. Z dziejów Samoobrony Litwy i Białorusi 1918–1919*, Oficyna Wydawnicza Adiutor, Warszawa 1994.
- Łukomski Grzegorz, *Walka Rzeczypospolitej o kresy północno-wschodnie 1918–1920. Polityka i działania militarne*, wyd. Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1994.
- Łukomski Grzegorz, *Wojna domowa: Z dziejów konfliktu polsko-litewskiego 1918–1920*, Oficyna Wydawnicza Adiutor, Warszawa 1997.
- Łytwyn Mykoła, *Polsko-ukraiński wojskowo-polityczny dialog 1918–1920 r. Widzbrojnyho konfliktu w Hałyczyni do sojunnych Warszawskich ugod*, w: Zbigniew Karpus i in. (red.), *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa. Materiały z konferencji naukowej*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.
- Machalski Tadeusz, *Ostatnia epopeja. Działania kawalerii w 1920 roku*, wyd. B. Świdorski, Londyn 1969.
- Madajczyk Piotr, *Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej 1920 r.*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku: Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Instytut Historii PAN, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1993.
- Magocsi Paul Robert, *Ukraińcy Galicji pod rządami Habsburgów i Sowietów*, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 97.
- Maliszewski Edward, *Ze statystyki Litwy i Białorusi*, „Wschód Polski” 1920, nr 6–7.
- Matelski Dariusz, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Kraków 2006.
- Matelski Dariusz, *Rewindykacja polskich dóbr kultury z Rosji Radzieckiej i ZSRR, 1921–1939*, „Przegląd Wschodni” 2002, t. 8, nr 2.
- Materski Wojciech, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2005.
- Materski Wojciech, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2002.

- Michutina Irina W., *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 gg.*, Instytut sławianowiedzenia i bałkanistyki RAN, Moskwa 1994.
- Mieliuchow Michaił I., *Sowiecko-polskie wojny: Wojenno-polityczeskoje protivostojanie 1918–1939 gg.*, Izdatielstwo Wiecez, Moskwa 2001.
- Mrocza Ludwik, *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*, wyd. Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków 1998.
- Musiałik Zdzisław, *General Weygand and the Battle of the Vistula, 1920*, Instytut J. Piłsudskiego, Londyn 1987.
- Najdus Walentyna, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.
- Nicieja Stanisław Sławomir, *Julian Leszczyński-Leński*, Książka i Wiedza, Warszawa 1979.
- Nowak Andrzej, *Jak rozbić Rosyjskie Imperium. Idee polskiej polityki wschodniej 1733–1921*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 1999.
- Nowak Andrzej, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918–1921). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne” 1994, nr 107.
- Nowak Andrzej, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2001.
- Nowak Andrzej, *Rok 1920: pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce*, „Niepodległość” 1997, nr 49.
- Nowik Grzegorz, *Zanim złamano „Enigmę”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2005.
- Ochmański Jerzy, *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich” 1968, nr 3.
- Ochmański Jerzy, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku (do 1890 r.)*, Białostockie Towarzystwo Naukowe, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Białystok 1965.
- Olszanski Paweł N., *Riżskij dogovor i razwitiye sowiecko-polskich odnoszenij 1921–1924*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa 1974.
- Olszanski Paweł N., *Riżskij mir*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa 1969.
- Paduszek Konrad, *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004.
- Pajewski Janusz (red.), *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, „Polskie Pismo i Książka”, Szczecin 1992.
- Palij Michael, *The Ukrainian-Polish Defensive Alliance, 1919–1921: An Aspect of the Ukrainian Revolution*, Canadian Institut of Ukrainian Studies Press, Edmonton 1995.



- Paluszyński Tomasz, *Akcja polsko-łotewska w Łatgalii w styczniu 1920 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, t. 40, nr 3–4, 1995.
- Paluszyński Tomasz, *Stosunki Polski z Łotwą (1919–1921)*, w: Andrzej Koryn (red.), *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, Instytut Historii PAN, Warszawa 1999.
- Paluszyński Tomasz, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Bellona, Warszawa 1999.
- Pełoński Andrzej, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Bellona, Warszawa 1999.
- Pietrzak Beata, *Leon Wasilewski na konferencji w Rydze*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Pipes Richard, *New Materials on the Polish-Soviet War*, w: Robert Conquest, Dušan J. Djordjevich (red.), *Political and Ideological Confrontations in Twentieth-Century Europe: Essays in Honor of Milorad M. Drachkovich*, Macmillan, New York 1996.
- Pipes Richard, *Russia under the Bolshevik Regime*, Vintage Books, New York 1995.
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Gryf, Londyn 1985.
- Politiczeskije partii Rossii, koniec XIX-pierwaja triet' XX wieka. Encykłopedija*, Moskwa 1996.
- Politika Sowietskoj własti po nacyonalnomu woprosu za tri goda 1917–1920*, Moskwa 1920.
- Polski słownik biograficzny*, t. 22, Zakład Narodowy im Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1977.
- Połtorak Siergiej, *Pobiedonosnoje poraženije. Razmyszlenija o sowietsko-polskoj wojnie 1920 goda w kanun jeho 75-letija*, Tiercycja, Sankt Pietierburg 1994.
- Pomper Philip, *Lenin, Trotsky, and Stalin: The Intelligentsia and Power*, Columbia University Press, New York 1989.
- Pruszyński Mieczysław, *Wojna 1920. Dramat Piłsudskiego*, Graf-Punkt, Warszawa 1999.
- Przybylski Adam, *Działania wstępne w wojnie polsko-rosyjskiej 1918–1920 r.*, „Bellona” 1928, nr 29.
- Przybylski Adam, *Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 roku*, „Bellona” 1928, nr 32.
- Przybylski Adam, *Wojna polska 1918–1921*, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1930.
- Reshetar John S., *The Communist Party of the Ukraine and Its Role in the Ukrainian Revolution*, w: Taras Hunczak (red.), *The Ukraine, 1917–1921: A Study in Revolution*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1977.

- Romer Eugeniusz, *O Litwie historycznej i woli jej mieszkańców*, „Wschód Polski” 1920, nr 2.
- Senn Alfred Erich, *The Emergence of Modern Lithuania*, Columbia University Press, New York 1959.
- Senn Alfred Erich, *The Great Powers, Lithuania, and the Vilna Question 1920–1928*, E.J. Brill, Leiden 1966.
- Serednicki Antoni, *Polsko-ukraińskie kłopoty sojusznicze*, w: Andrzej Koryn (red.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, Instytut Historii PAN, Warszawa Oficyjna Wydawnicza Gryf, Warszawa 1993.
- Shaffer Harry G., *The Soviet Treatment of Jews*, Praeger, New York 1974.
- Sipół Wiłnis J., *Podpisanije sogłaszenija o pieriemirii i mirnogo dogowora miezdu Sowietsoj Rossijej i Łatwiej*, w: Isaak I. Minc (red.), *Inostrannaja wojennaja intierwencyja w Pribaltikie 1917–1920 gg.*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa 1988.
- Skaradziński Bohdan, „Telefony” Lenin—Piłsudski, „Zeszyty Historyczne” 1994, nr 110.
- Skaradziński Bohdan, *Polskie lata 1919–1920*, Volumen, Warszawa 1993.
- Skrzypek Andrzej, *Związek Bałtycki. Litwa, Łotwa, Estonia i Finlandia w polityce Polski i ZSRR w latach 1919–1925*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.
- Smoliński Aleksander, *1. Armia Konna podczas walk na polskim teatrze działań wojennych w 1920 roku. Organizacja, uzbrojenie, wyposażenie oraz wartość bojowa*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.
- Snyder Timothy, *Sketches from a Secret War: A Polish Artist’s Mission to Liberate Soviet Ukraine*, Yale University Press, New Haven 2005.
- Snyder Timothy, *The Reconstruction of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, Yale University Press, New Haven 2003.
- Sokołow Boris W., *Ludskije potieri Rossii i SSSR w wojnach, woorużonnych konfliktach i inych diemograficznych katastrofach XX w.*, w: idem, *Prawda o Wielikoj Otieczestwiennoj wojnie. Sbornik statiej*, Sankt Pietierburg 1998.
- Sokołow Boris W., *Michaił Tuchaczewski. Żyzń i smiert’ „krasnogo marszala”*, Izdatielstwo Rusicz, Smolensk 1999.
- Srebrakowski Aleksander, *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.
- Stawecki Piotr, *Ratyfikacja umowy preliminaryjnej i traktatu ryskiego przez Sejm Ustawodawczy*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Stone David R., *The Prospect of War? Lev Trotskii, the Soviet Army and the German Revolution in 1923*, „International History Review” 2003, t. 25, nr 4.
- Sukiennicki Wiktor, *O oddźwięk w sercu*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 28.

- Sukiennicki Wiktor, *Stalin and Byelorussia's „Independence”*, „The Polish Review” 1965, t. 10, nr 3.
- Suleja Włodzimierz, *Piłsudski a Petlura*, w: Zbigniew Karpus i in. (red.), *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1997.
- Sullivant Robert S., *Soviet Politics and the Ukraine 1917–1957*, Columbia University Press, New York 1962.
- Susłow P. W., *Politiczeskoje obiespieczenije sowietsko-polskoj kampanii 1920 goda*, Moskwa 1930.
- Sworakowski Witold, *An Error Regarding Eastern Galicia in Curzon's Note to the Soviet Government of July 11, 1920*, „Journal of Central European Affairs” 1944, t. 4, nr 1.
- Szajdak Sebastian, *Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2005.
- Szczepański Janusz, *Rewindykacja polskich archiwaliów w świetle traktatu ryskiego*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Szczepański Janusz, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Warszawa–Pułtusk 1995.
- Szlichter A., *Bor'ba za chleb na Ukrainie w 1919 godu*, „Litopys rewolucii” 1928, nr 2.
- Ślusarczyk Jacek, *Polska a Państwo Radzieckie. Kalendarium 1918–1939*, Agencja Wydawnicza „Morex”, Warszawa 1996.
- Świechowski Marian, *Żywiół polski na ziemiach litewskich ze szczególnym uwzględnieniem obszarów okupowanych przez mocarstwa centralne*, Księgarnia Podhalańska, Zakopane 1917.
- Teslar Tadeusz, *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1938.
- Turonek Jerzy, *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*, Warszawska Oficyna Wydawnicza Gryf, Instytut Historii PAN, Warszawa 1992.
- Vakar Nicholas P., *Belorussia: The Making of a Nation*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1956.
- Wagner Gerhard, *Deutschland und der polnisch-sowjetische Krieg 1920*, wyd. E. Steiner, Wiesbaden 1979.
- Wakar Włodzimierz, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej, cz. II: Statystyka narodowościowa Królestwa Polskiego*, Kasa im. Mianowskiego, Warszawa 1917.
- Wakar Włodzimierz, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej, cz. III: Statystyka narodowościowa Kresów Wschodnich*, Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej, Kielce 1917.
- Wandycz Piotr S., *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1969.

- Wandycz Piotr S., Schramm Tomasz, *Piłsudski et Weygand a la bataille de Varsovie*, „Revue d'histoire diplomatique” 2001, nr 3.
- Wandycz Piotr S., *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–1920*, w: *idem, Polska a zagranica*, Instytut Literacki, Paryż 1986, przedruk z: „Zeszyty Historyczne” 1967, nr 12.
- Wasilewski Leon, *Litwa i Białoruś. Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych*, Wydawnictwo Jakuba Mortkowicza, Warszawa 1925.
- Wasilewski Leon, *Polityka narodowościowa Rosyi*, Centralne Biuro Wydawnictw N.K.N., Kraków 1916.
- Weeks Theodore R., *Nation and State in Late Imperial Russia: Nationalism and Russification on the Western Frontier 1863–1914*, Northern Illinois University Press, DeKalb 1996.
- Weygand Jacques, *Weygand, mon père*, Flammarion, Paris 1970.
- Wiesiałkowski Jury, *Bielaruś u Pierszaj Suswietnaj wajnie. Historyczny narys*, Białystok 1996.
- Wilson Andrew, *Ukrainian Nationalism in the 1990s. A Minority Faith*, Cambridge University Press, Cambridge 1997.
- Witryna internetowa Stadniny Państwowej w Janowie Podlaskim:  
[www.janów.arabians.pl](http://www.janów.arabians.pl)
- Witryna internetowa Zamku Królewskiego na Wawelu: [www.wawel.kraków.pl](http://www.wawel.kraków.pl), zbiory muzealne, tkaniny
- Wojciechowska Bogna, *Bolszewicy pod Strzałkowem. Rzecz o obozie jeńców i internowanych z czasów wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, „Vis”, Poznań 2001.
- Wojdyło Witold, *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*, w: Mieczysław Wojciechowski (red.), *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998.
- Wróbel Piotr, *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990.
- Wrzosek Mieczysław, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1992.
- Wyszczelski Lech, *Kijów 1920*, Bellona, Warszawa 1999.
- Wyszczelski Lech, *Niewypowiedziana wojna. Polsko-rosyjskie działania militarne w 1919 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.
- Wyszczelski Lech, *Operacja niemeńska 1920 roku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.
- Wyszczelski Lech, *Operacja warszawska, sierpień 1920*, Bellona, Warszawa 2005.
- Zaks Zofia, *Radziecka Rosja i Ukraina wobec sprawy państwowej przynależności Galicji Wschodniej 1920–1923*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich: Studia i materiały” 1971, t. 6.

- Zaleski Konstantin A., *Impierija Stalina. Biograficzeskij encyklopediczeskij słowar'*, Izdatielstwo Wiece, Moskwa 2000.
- Zalys Vytautas, *The Return of Lithuania to the European Stage*, w: Edvardas Tuskenis (red.), *Lithuania in European Politics: The Years of the First Republic 1918–1940*, St. Martin's Press, New York 1997.
- Zamoyski Adam, *The Battle of the Marchlands*, East European Monographs, Boulder 1981.
- Zamoyski Adam, *Warszawa 1920. Nieudany podbój Europy. Klęska Lenina*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- Zaporowski Zbigniew, *Polityka polska na Wołyniu w krzywym zwierciadle*, „Przegląd Wschodni” 1999, t. 5, nr 4.
- Zielińska Nina, *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2006.
- Zieliński Konrad, *Kwestia obywatelstwa polskiego dla repatriantów, reemigrantów i uchodźców z Rosji w latach 1918–1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza*, „Dzieje Najnowsze” 2001, t. 33, nr 4.
- Żenczykowski Tadeusz, *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Editions Spotkania, Paryż 1983.
- Žiugžda P.J., *Zakluczenije sowietsko-litowskogo mirnogo dogowora*, w: Isaak I. Minc (red.), *Inostrannaja wojennaja intierwiencyja w Pribaltikie 1917–1920 gg.*, Izdatielstwo Nauka, Moskwa 1988.